t. 1 = akta osob.

t. 2 = Emilianowo (jeńcy)

t. 3 = mater. dot. konspiracji

II

:
yk Wrembel prof dr hab.

540 Bydgoszcz
327 15 72

Bydgoszcz
Emilianowo AK

Wrembel Henryk
ps. „Kukułka", Wilga"

M-418/1044 Pom.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

poprzedni nr M: 418/1044

IV 102 wb

opr. IV 102 wb

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

85-540 Bydgoszcz 8
(052) 327-15-72

Bydgoszcz
Plac. Emilianowo AK
Wrembel Henryk Z.
ps. „Kukułka", „Wilga"
M: 418/1044 Pom.

1-3

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI Wrembel Henryk

T: K: 418/1044 Bom

Bydgoszcz AZ

I./1. Relacja k. 7 s. 1-9

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 10 s. 1-13

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 6 s. 1-6

II. Materiały uzupełniające relację k. 6 s. 1-10
k. 35 s. 1-35

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 19 s. 1-20

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) osob. t.

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 k. 6 s. 1-6

III./5. Inne ... - tabl. Emilianowo k. 41 s. 1-41

IV. Korespondencja 1) z Fundacją k. 30 s. 1-32

2) z E. Zawacką k. 12 s. 1-14

3) z B. Sublewskim k. 1 s. 1-2

4) z W. Kubickim k. 2 s. 1-2

5) dot. rodziny Wrembelów k. 3 s. 1-3

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 5

VI. Fotografie dział ikonograficzny

I/1. Relacja - Wrembel Henryk:

1. Relacja spisana na podstawie inf. H. Wrembla, przez Zdzisława Gościejewskiego 28.08. 1991, mpis, kserokop. k. 1 s. 1-3
2. Biogram - relacja autorstwa Henryka Wrembla, mpis kop. k. 3 s. 4-6
3. Współpraca Placówki ZWZ-AK w Emilianowie z jeńcami brytyjskimi - mpis, data wpływu 26.08. 2002, k. 3 s. 7-9

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG BYDGOSZCZ
85-066 BYDGOSZCZ 20 ✦ UL. KONARSKIEGO 1-3 ✦ TELEFONY: 22-71-42 LUB 22-40-11 w. 593

Rel. M. 418-1044

94 38

R e l a c j a

Spisana przez Zdzisława Goździewskiego, członka Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, przewodniczącego Komisji Historycznej, któremu powierzono zorganizowanie - przy udziale saperów Wojska Polskiego - przeszukania terenów leśnych wokół dawnej leśniczówki Emilianowo pow. Bydgoszcz /obecnie niezamieszkanej/, której teren podzielono między dawne leśnictwo Kobyle Błota - obecnie Leśnictwo Emilianowo - i leśnictwo Żółwin. Zabudowania dawnego leśnictwa Emilianowo i sąsiadujący teren podlega obecnie leśnictwu Żółwin, nadleśnictwo Bydgoszcz.

W poprzednim tygodniu kol. Henryk Wrembel, były członek AK ps. „Kukułka", „Wilga", aktualnie mieszkającego w Słupsku, poinformował Komisję Historyczną przy tut. Okregu SZŻ AK , że na terenie dawnego leśnictwa Emilianowo powinna się nadal znajdować broń i amunicja wchodząca w czasie II Wojny Światowej w skład uzbrojenia Bydgoskiego Obwodu AK „Oficyna". Nadzór nad tym depozytem sprawował wraz ze swym ojcem Franciszkiem Wremblem, żołnierzem AK ps. „Marcin", „Józef" i matką Heleną Wrembel, członkinią AK ps. „Marta". Broń ta znajdowała się w dyspozycji Franciszka Wrembla, organizatora w.w. obwodu AK. Po aresztowaniu ojca przez UBP w dniu 17 listopada 1945 r. Henryk Wrembel ukrył w pośpiechu tę broń i amunicję i inne wyposażenie /znajdujące się uprzednio w różnych schowkach w zabudowaniach leśnictwa/ w otaczającym kompleksie leśnym. W skład tego uzbrojenia wchodziło łącznie kilkanaście karabinów, w tym typu mauzer /przynajmniej trzy polskiej przedwojennej produkcji/, typu lebel /francuskie/, jeden karabin automatyczny typu K-43 /niemiecki/,

pistolet maszynowy typu MP-28 /niemiecki/ oraz dwa km typu MG-34 i MG-42, dwa karabiny niewiadomego pochodzenia oraz pewna liczba granatów ręcznych i innego wyposażenia wojskowego.

Kilka szkrzynek /typowe skrzynki blaszane do niemieckich km-ów/ amunicji w taśmach do km oraz karabinowej, typu mauzer i lebel, /w tym skrzynkę polskiej amunicji sprzed 1939 r./ zakopał głęboko przy fundamentach filaru w stodole. Depozytu tego nie odnaleziono, a wykonany wykop wskazywał na ślady wcześniejszej penetracji, prawdopodobnie w czasie remontu wymienionego obiektu. W bunkrze wykonanym w czasie wojny w pobliżu leśniczówki zakopał część karabinów, granaty ręczne i inne uzbrojenie. Odszukano w tym miejscu resztkę /mocno skorodowaną/ karabinu typu lebel, dwa granaty ręczne zaczepne /które następnie zdetonowano/, puszkowy magazynek do ręcznego karabinu maszynowego typu MG z dobrze zachowaną taśmą załadowaną 49 nabojami, jak również niezidentyfikowaną część jakiegoś mechanizmu. Przy stanowisku obserwacyjnym w pobliżu bunkra wyszperano bagnet i pochwę /produkcji polskiej/ do karabinu typu mauzer. Następnie przeniesiono się na dalszy teren, o powierzchni kilkudziesięciu arów, gdzie zostały ukryte dalsze części uzbrojenia, w tym oba karabiny maszynowe. W wyniku poszukiwań znaleziono jedynie nastęny karabin typu lebel, również bardzo silnie skorodowany, drugi bagnet do karabinu typu mauzer, pozostałość maski p.gaz. i kompletną menażkę będącą na wyposażeniu przedwojennego Wojska Polskiego. Sprzęt polski zgromadzony został wg. informacji H. Wrembla jesienią,/częściowo później/ w 1939 r. na pobojowisku wzdłuż przechodzącej przez tereny Emilianowa linii obrony 62 pp. W następnym obszarze poszukiwania , obejmującym 2 - 3 ary, mimo wielokrotnej penetracji wykrywaczami nie udało się zlokalizować ukrytego tu pm-28. Należy dodać, że teren ten uległ w ciągu ubiegłych 46 lat znacznym zmianom, co bardzo utrudniało ewentualną lokalizację schowków. Na tym zakończono trwającą od godz. 9,00 akcję w tym rejonie /o godz. 13[illegible] i udano się do wsi Prądocin, dokąd leśni-

czył Wrembel przeniesiony został służbowo w 1955 r. i pełnił swe obowiązki do śmierci w 1972 r. Na terenie tej leśniczówki, nie istniejącej obecnie, a powstałej z dawnego gospodarstwa rolnego, Henryk Wrembel ukrył jesienią 1955 r. broń osobistą Franciszka, Heleny i Henryka Wrembel, którą stanowiły: pistolet VIS /produkcji polskiej/, rewolwer typu FN /produkcji belgijskiej?/ i pistolet typu P-38 /produkcji niemieckiej/. Broń ta, z kompletem amunicji, dobrze zakonserwowana zakopana została w metalowej skrzynce w drewnianej szopie wchodzącej w skład zabudowań. Szopa ta w pożarze w końcu lat 1960-tych uległa wraz z innymi zabudowaniami /z wyjątkiem domu mieszkalnego i murowanej obory/ uległa spaleniu. Po śmierci leśniczego Wrembla i wyprowadzeniu się rodziny i te budynki zostały rozebrane . Teren ten w wyniku obecnego użytkowania uległ od tego czasu bardzo znacznym zmianom utrudniającym poważnie lokalizycję dawnych obiektów. Poszukiwania utrudniały dodatkowo liczne części metalowe dawnych zabudowań, narzędzi rolniczych itp. Pewien wpływ na wyniki poszukiwań miało zapewne zmęczenie uczestniczących w poszukiwaniach osób, jak i narastający stopniowo opad deszczu. W rezultacie nie odszukano tej broni, i po poółtoragodzinnych poszukiwaniach zaniechano ich kontynuacji.

Na miejscu poszukiwań w Emilianowie byli obecni n.w. członkowie SZŻ AK : spisujący niniejszą relację , a ponadto Henryk Wrembel, Tomasz Kędzierki i jego młodszy syn, Franciszek Matusik, Czesław Włodarek, Jan Leśniewski. Obydwaj pp. Kędzierscy i kol. Matusik odjechali około 12,00, a pozostałe osoby uczestniczyły do końca poszukiwań ok. godz. 17,00. Saperami dowodził młody podporucznik z garnizonu włocławskiego. Przedstawicielem Pomorskiego Okręgu Wojskowego był mjr Zawadzki, kustosz muzeum POW. W akcji uczestniczył również dziennikarz „Czołówki". Do godzin popołudniowych towarzyszył nam również leśniczy obecnego leśnictwa Emilianowo /tj. dawnych Kobylich Błot/.

Bydgoszcz, dnia 28 sierpnia 1991 r.

Przewodniczący Komisji Historycznej
Z. Goździewski
Zdzisław Goździewski

Informujący
H Wrembel
Henryk Wrembel

Wrembel Henryk Zbigniew, ps. „Kukułka", „Wilga"; nauczyciel akademicki, ppor. rez. (Studium Wojskowe przy Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), członek Placówki AK „Zagajnik", „Zagroda" w Emilianowie pow. Bydgoszcz.

Urodził się 8. czerwca 1930 r. w miejscowości Miały pow. Czarnków. Naukę szkolną rozpoczął w 1937 r. w Margoninie. Przed wojną był czołonkiem ZHP (X Drużyna Harcerzy im. Stefana Czarneckiego w Margoninie). W 1950 r. złożył z wyróżnieniem Egzamin Dojrzałości w Pierwszym Państwowym Gimnazjum i Liceum Męskim w Bydgoszczy. Studia wyższe ukończył na uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (matematyka) i w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku (fizyka). Doktor nauk fizycznych (spektroskopia atomowa). Od stycznia 1942 r. do końca 1948 r. był członkiem grupy „Darzbór" wchodzącej w skład Placówki ZWZ-AK „Zagajnik", „Zagroda" w Emilianowie pow. Bydgoszcz. Zaprzysiężony w kwietniu 1943 r. przez Tomasza Kędzierskiego ps. „Tadeusz", oficera broni przy Sztabie Pomorskiego Okręgu AK.

Jesienią 1939 r. pomagał w gromadzeniu broni, amunicji i innego sprzętu wojskowego porzuconego na terenie Puszczy Bydgoskiej w trakcie walk obronnych we wrześniu 1939 r. W latach 1940 - 1945 uczestniczył w udzielaniu pomocy jeńcom wojennym (brytyjskim, francuskim, polskim i rosyjskim) oraz różnym więźniom (w szczególności Żydówkom) pracującym na stacji kolejowej w Emilianowie i w zakładach zbrojeniowych Dynamit Aktien Geselschaft, DAG, organizowanej przez Placówkę AK w Emilianowie. Od 1940 r. do stycznia 1945 r. uczestniczył w tajnym nauczaniu organizowanym przez Bydgoski Obwód ZWZ-AK. Od 1942 r. do końca 1948 r. pełnił funkcję łącznika Placówki AK W Emilianowie do Bydgoskigo Obwodu AK „Oficyna" oraz między Bydgoskim Obwodem AK „Oficyna" i Inspektoratem AK w Bydgoszczy „Folwark". Wiosną 1945 r. był łącznikiem między oddziałem partyzanckim kpt. Alojzego Bruskiego ps. „Grab", „Buk" (ugrupowania „Świerki") działającym na terenie Puszczy Bydgoskiej, z Komendą Okręgu AK.

W latach 1941 - 1945 uczestniczył w rozpoznaniu służb wartowniczych zakładów zbrojeniowych Dynamit Aktien Gesellschaft, DAG,

rozpoznaniu służb wartowniczych w ośrodku rekonwalescencyjnym Wermachtu w Emilianowie, rozpoznaniu tras patroli Wermachtu kontrolujących tereny sąsiadujące z owymi obiekatami i w rozpoznaniu miejsc ćwiczeń terenowych pododdziałów Wermachtu z tego ośrodka. Brał udział w rozpoznaniu pozorowanej fabryki na terenie leśnictwa Emilianowo i w rozpoznaniu magazynów amunicji zlokalizowanych na terenie leśnictwa Brzoza. Przez cały okres wojny pomagał w przechowywaniu i konserwowaniu broni wchodzącej w skład depozytu Placówki AK w Emilianowie, którą po aresztowaniu ojca ukrył w okolicznych lasach.

Po aresztowaniu ojca Franciszka Wrembel ps. „Marcin", "Józef" 17 listopada 1945 r. przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku był poszukiwany przez UBP i przez szereg tygodni ukrywał się. W okresie powojennym doznał szereg represji ze strony władz PRL. Był wielokrotnie przesłuchiwany przez urzędników UBP. Utrudniano mu wstęp na wyższą uczelnię (uniemożliwiono przyjęcie na Politechnikę Gdańską), a po ukończeniu studiów na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, na który został przyjęty wbrew ustaleniom „kapturowych" mocodawców, uniemożliwiono mu podjęcie pracy w roli asystenta na uniwersytecie. W wyniku nakazu pracy odizolowano go na szereg lat od bliższych kontaktów z ośrodkami naukowymi. Różnego rodzaju represjom i szykanom poddawany był przynajmniej do 1957 r.

W latach 1945 - 1950 i 1956 - 1960 był działaczem harcerskim (Harcerz Rzeczpospolitej, podharcmistrz). W okresie 1945-1950 pełnił kolejno funkcję zastępowego, przybocznego i drużynowego w 1 Bydgoskiej Drużynie Harcerzy, BDH, oraz członka Komendy Ośrodka ZHP w Bydgoszczy. W latach 1956-1960 pełnił funkcję komendanta hufca w Słupsku i członka komendy Chorągwi w Koszalinie. Od 1946 r. pilot sportowy (w ramach 1 BDH), w 1948 r. odsunięty od sportów lotniczych. W latach 1960 - 1962 wznowił działalności lotniczą uzyskując uprawnienia pilota szybowcowego 1 klasy (oraz 2 diamenty do złotej odznaki szybowcowej), uprawnienia instruktora szybowcowego 2 klasy i uprawnienia pilota samolotowego 2 klasy. Wylatał ok. 2000 godz. na szybowcach (w tym ok. 500 godz.

jako instruktor) i przeleciał na szybowcach ok. 25 000 km. Na samolotach wylatał ok. 500 godz. Przez ponad 20 lat był członkiem Prezydium Zarządu Aeroklubu Słupskiego (kilka kadencji pełnił funkcję wiceprezesa i prezesa) i członkiem władz centralnych Aeroklubu PRL. W 1982 „komisja weryfikacyjna" SB zabroniła mu uprawianie sportów lotniczych. Działacz społeczny Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (od ponad 25 lat członek Zarządu i Prezydium Zarządu). Inicjator i komisarz trzech pierwszych Festiwali Pianistyki Polskiej w Słupsku. Aktywny działacz krajowych i międzynarodowych stowarzyszeń naukowych, Europejskiego Stowarzyszenia Fizyków, Europejskiej Grupy Spektroskopii Atomowej, Polskiego Towarzystwa Geofizycznego (przez dwie kadencje przewodniczący Oddziału i członek Zarządu Głównego), Polskiego Towarzystwa Fizycznego (piątą kadencję przewodniczący Oddziału).

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Edukacji Narodowej i innymi odznaczeniami.

autor H. Hrenbel

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Zał. do listu z 26.08.2002 r.

Wpłynęło dnia 26 08 2002

L.dz. 3109/A Pam/

7

WSPÓŁPRACA PLACÓWKI ZWZ-AK W EMILIANOWIE Z JEŃCAMI BRYTYJSKIMI

Latem 1940 r. Przystąpili Niemcy do rozbudowy magistrali węglowej Gdynia - Śląsk. Jej modernizację planowano już przed wojną ze względu na korzystny eksport węgla do krajów skandynawskich, i odwrotnie, import wysokiej jakości rudy żelaza. Planowano to już przed wojną. W 1938 r. przystąpiono w pierwszej kolejności do rozbudowy stacji kolejowej w Emilianowie – obecnie Bydgoszcz-Emilianowo - w związku z planowaną budową fabryki zbrojeniowej na tym terenie. Owa magistrala przebiegała przez tereny leśnictwa Emilianowo, w pobliżu nieistniejącej obecnie leśniczówki (zburzono ją w 1997 r.), w której już od jesieni 1939 r. funkcjonowała placówka konspiracyjna grupy „Darz Bór" „Zagajnik", „Zagroda", podległa od 1940 r. ZWZ-AK

Do budowy drugiego toru owej linii kolejowej wykorzystywali Niemcy na odcinku Bydgoszcz Wschód - Nowa Wieś Wielka jeńców wojennych. Początkowo byli to Polacy, później, przez krótki czas, Francuzi, a pod koniec lata 1940 – zjawili się Anglicy. Byli to żołnierze, którzy trafili do niewoli we Francji. Doprowadzano ich z obozów jenieckich na Glinkach oraz w Zimnych Wodach - w tym czasie peryferiach Bydgoszczy. Nie otrzymywali wtedy pomocy z Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, a Niemcy nie zapewniali im bynajmniej komfortu. Cierpieli, więc dużą biedę, i podobnie jak pozostałym niemieckim jeńcom wojennym, doskwierał im głód i inne niedostatki.

Grupa działająca na odcinku „Emilianowo" liczyła około 100 żołnierzy. Było wśród nich kilku rannych, którym Niemcy nie dostarczali materiałów opatrunkowych. Przewodził im starszy sierżant, *sergeant major*, Max Makolm (może Macolm?) mieszkający przed wojną w miejscowości Invornes przy Glenelea Street. Utrzymywano z nim kontakt i w późniejszym okresie okupacji niemieckiej.

Szybko zorganizowano dla nich pomoc. Dostarczano im żywności, materiałów opatrunkowych, papierosów i odzieży. Nadchodziła bowiem wczesna, ciężka zima 1940/41, a żołnierze ci byli w letnich mundurach. W akcji tej uczestniczyło wiele osób z Bydgoszczy oraz mieszkańcy okolicznych wsi. Sami cierpieli w tym czasie skrajną nędzę, lecz z dużym poświęceniem, samozaparciem i wielkim ryzykiem wspomagali sojuszników. Obawiam się, że owi sojusznicy nie zdawali sobie z tego sprawy z jak wielkim niebezpieczeństwem była związana jakakolwiek pomoc dla nich. Być też może, wyobrażali sobie, że panująca w tym czasie bieda była tu normalnym standardem? Nikt z nich bowiem, a zwłaszcza władz brytyjskich, nie okazał po wojnie najmniejszego gestu wdzięczności.

Bardzo aktywne w tych poczynaniach były kilku- kilkunastoletnie dzieci z pobliskich wsi, głównie z Wielkiego Łażyna (również nie istniejącego obecnie), które pod pretekstem wypasania w lesie bydła, zbierania grzybów, jagód i innych wytworów runa leśnego miały największe szansę podrzucenia owych dóbr zainteresowanym. Działo się to zresztą częściowo za cichą zgodą przekupionych „wachmanów". W umówionych porach dnia podkradali się również do naszej leśniczówki sami zainteresowani, a że była otoczona olbrzymimi krzakami, a raczej wręcz zaroślami bzów, nie było to aż tak trudne.

Rodzice moi zebrali wówczas ponad pięćdziesiąt adresów żołnierzy brytyjskich, którym udzielano pomocy. Lista ta została zniszczona wraz z innymi dokumentami po aresztowaniu mego Ojca, przez UB (w listopadzie 1945 r.) w obawie by nie wykorzystano jej jako „dowodu wrogiego działania". Zachowało się tylko przez przypadek nazwisko sierżanta i adresy dwóch oficerów brytyjskich, których pod koniec wojny przerzucił do nas Bernard Mroziński ps. „Prus", „Mrozik", „Zimny". Byli to R. M. Woods'a, ps. „Ronni", oraz Richard'a Strevens'a, ps. „Krucyfiks" - obaj z Londynu - współdziałających już wcześniej z polskim podziemiem. Poniżej podaję ich przedwojenne adresy, w takiej postaci jak to zapisała moja Matka:

R.M. Woods
123 Landor Ref
Stockwell
London WI England

oraz

Richard Strevens
74 Weedington RO
Kentish Town.
London N.W.5 England

Obaj ukrywali się u nas przez dłuższy czas, a do Wielkiej Brytanii dotarli przez Bałkany, już po przejściu frontu w 1945 r.

Placówka ZWZ-AK w Emilianowie miała ponadto kontakty z jeńcami brytyjskimi w obozach w Zimnych Wodach i w Oflagu mieszczącym się w XV Forcie w Toruniu. W utrzymywaniu tych kontaktów niezmiernie ważną rolę odegrali m.in. Paweł Kotzbach ps. „Paweł", Edmund Ziółkowski ps. (?) (prawdopodobnie uczestniczył w wysadzeniu w 1943 r. wytwórni nitrogliceryny, a później zaginął) i Józef Dąbrowski ps. (?), podówczas kierowcy w bazie

samochodowej Bauleitung 2 zakładów DAG. Przez dłuższy czas stanowili Akowską trójkę działania. Z tytułu swej pracy bywali często na terenie owych obozów jenieckich.

Paweł Kotzbach został włączony do konspiracji przez por. Leszka Białego ps. „Jakub" jeszcze w 1940 r. z zadaniem współpracy z jeńcami brytyjskimi. Współdziałał ponadto z por. A. Gryczką, por. (n.n.) ps. „Bolesław" z Obwodu AK na terenie DAG, z moim Ojcem Franciszkiem Wremblem ps. "Marcin" (komendantem placówki AK w Emilianowie) i Florianem Kaczmarkiem ps. "Oksza" – również z Placówki AK w Emilianowie. Za jego pośrednictwem (a także mojej Matki, która była w bliskim kontakcie z panią Kotzbachową) z pułkownikiem Janem Pałubickim ps. "Janusz".

Otóż wraz z pozostałymi dwoma kierowcami wywozili od czasu do czasu z owych obozów (głównie z Oflagu w Toruniu) jeńców wojennych, przede wszystkim lotników. Dostarczano ich następnie do Gdyni, stąd rudo-węglowcami do Szwecji, a dalej przez Norwegię do Anglii. Pomocne w tym były kontakty z Gryfem Pomorskim, którego członkowie opracowali w szczegółach tę metodę przerzutu. Tą drogą trafiło do Anglii z Oflagu w Toruniu, co najmniej kilkunastu lotników - m. in. por. Jan Paraj-Raczkiewicz. Z tego tytułu p. Kotzbach odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Royal Air Forces, Krzyżem Wojennym (W. Brytanii) i innymi odznaczeniami.

Zdarzało się niekiedy, że precyzyjnie zsynchronizowane działanie rwało się z jakiegoś powodu. Wówczas przerzucanego oficera trzeba było umieścić w bezpiecznym ukryciu, do następnej okazji. Służyła do tego również nasza Placówka w Emilianowie. W ramach tej działalności przesunęło się przez nasz dom kilkanaście osób.

Z tytułu konspiracyjnej działalności w czasie okupacji niemieckiej Ojciec mój, Franciszek Wrembel ps. „Marcin", „Józef", komendant placówki ZWZ-AK w Emilianowie, odznaczony został pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK i Pomorska Odznaką AK. Dwoma ostatnimi wyróżnieniami odznaczono również moją Matkę i mnie.

I/2. Dokumenty relatora – Wrembla Henryka:

1. „Oświadczenie świadka" Henryka Szymanowicza z 5.05.1991, kserokop. k. 1 s. 1-2

2. „Oświadczenie świadka" Floriana Kacsmarka z 11.05.1991, kserokop. k. 1 s. 3-4

3. „Oświadczenie świadka" Tomasza Kędzierskiego z 19.08.1992, kserokop. k. 2 s. 5-7

4. Kserokop. oryg. legitymacji:
   - nr 527-69-13 Srebrnego Krzyża Zasługi; nr 4062 „Zasłużony Działacz Kultury k. 1 s. 8
   - nr S-9828 „Srebrny Medal za Zasługi dla Obronności Kraju; nr B-160866 Brązowego Medalu za Zasługi dla Obronności Kraju k. 1 s. 9
   - nr 10-95-560 Krzyża Armii Krajowej; „Odznaki Weterana Walk o Wielkopolskę z 1995, Odz. Pam. Obr. Pom. AK z 11.11.1986, kserokop. k. 1 s. 10
   - nr C-0637 „Odz. Honor. „Za Zasługi w Rozwoju Woj. Koszalińskiego; „Za Zasługi dla Woj. Słupskiego nr 2263, kserokop. k. 1 s. 11
   - nr 2357-87-26 Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski; leg. nr 1490-74-95 Złotego Krzyża Zasługi k. 1 s. 12
   - nr 11667 Medalu Komisji Edukacji Narodowej; nr 18 Medalu 25-lecia PSSK k. 1 s. 13

Henryk Szymanowicz
ps. „Marek" - Smętek
ul. Kowalińska 16/204
85-714 Bydgoszcz
imię, nazwisko, pseudonim i adres
składającego oświadczenie
(dla mężatek nazwisko panieńskie)

Bydgoszcz dnia 5 maja 1991 r.

1

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, uczestnik (czka) — (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. — od — do) oficer Okręgu AK Pomorze - w ostatnim półroczu 1944 zastępca d-cy Ugrupowania Partyzanckiego AK Świeski w AK od 1 marca 1940 r. do czerwca 1945 r.

świadomy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący (a) się dowodem osobistym (innym dokumentem) seria i numer TK-2643110 wystawionym dnia przez KMMO Bydgoszcz z dnia 16 września 1963 r.

oświadczam, że Ob. Henryk Wembel syn (córka) Franciszka urodz. dnia 8 czerwca 1930 roku w Miałach pow. Czarnków

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) — wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. oraz okoliczności, z jakimi świadek zetknął się z otrzymującym (cą) oświadczenie i czasokres od — do) od 1942 r. do czerwca 1945 r. Jako młodociany łącznik AK - obwodu bydgoskiego „Oficyna" do Inspektoratu bydgoskiego „Folwark". Jako łącznik posługiwał się ps. Kukułka w później Wilga. W ostatnim okresie od kwietnia 45 r. do końca czerwca 1945 r. spełniał zadanie łącznika oddziału partyzanckiego Świeski z leśniczówki Emilianowo do pkt. kontaktowego Komendy Okręgu AK Pomorze „Lunetka" przy ul. Kołłątaja (kryptonim pkt. „Stolarnia"

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy (y), Kukułka - Wilga

stopień wojskowy szeregowy pełnił funkcję łącznika

oraz brał udział w następującej działalności zaliczanej do uprawnień kombatanckich (wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookresy itp.) w okresie od końca 1942 r. do kwietnia 45 r. jako łącznik obwodu bydgoskiego „Oficyna" do Inspektoratu bydgoskiego „Folwark". Od kwietnia 45 r. do czerwca 1945 spełniał zadanie łącznika oddziału partyzanckiego Świeski działającego w rejonie Emilianowo-Kabat. W tym czasie przekazał też oddziałowi część zgromadzonej przez siebie amunicji i broni Poniemieckiej

Wyżej wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, organy represjonujące (nazwę), z jakich powodów itp. Ojciec w/w Franciszek Szembel był aresztowany 17 listopada 1945 i wraz z członkami Komendy Okręgu AK Pomorze przeszedł śledztwo w Gdańsku zakończone procesem przed Sądem Wojskowym 7 czerwca 1946 r. Z tych to względów syn Henryk poszukiwany przez UB - ukrywać się przez kilka tygodni.

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo 1) legitymacja AK - Okręg Bydgoszcz z dnia 24. 4. 1991 r.
2) legitymacja kombatancka Nr 0372 983 wydana przez Zarząd Wojewódzki ZBOwD w Bydgoszczy z dn. 7 13. 1984

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać kiedy i przez kogo przyznane, nr legitymacji, (zaświadczenia), datę wydania jak wyżej w pkt 2.

[signature]
własnoręczny podpis

Za zgodność podpisu
[signature]

Opinia organizacji kombatanckiej

potwierdzam wiarygodność podpisu świadka

miejscowość, data

pieczęć organizacji kombatanckiej
imię i nazwisko, funkcja

ZWP MPiPS. Zam. 583/99. Nakł. 10000.

Zał. do listu z 17.05.1994 (Sygn. akt 452/94)

3

Florian Kaczmarek, ps. „Oksza" Bydgoszcz dnia 11 maja 19 91 r.

85-122 Bydgoszcz

imię, nazwisko, pseudonim i adres składającego oświadczenie (dla mężatek nazwisko panieńskie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, uczestnik (czka) — (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. — od — do) członek Placówki ZWZ-AK „Zagajnik", „Zagroda" (Bydgoski Obwód ZWZ-AK „Oficyna") działającej przy leśniczówce Emilianowo pow. Bydgoszcz, członek AK od czerwca 1940 r. do lipca 1945 r.

świadomy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący (a) się dowodem osobistym (innym dokumentem), seria i numer Dowód osobisty Nr RH. 5474218

wystawnionym dnia przez KMMO w Bydgoszczy

oświadczam, że Ob. Henryk Zbigniew Wrembel syn (córka) Franciszka

ur. dnia 8 czerwca 1930 r. w Miałach pow. Czarnków

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) — wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. oraz okoliczności, z jakimi świadek zetknął się z otrzymującym (cą) oświadczenie i czasokres od — do) jako członek w.w. Placówki AK w Emilianowie. Pan Henryk Zbigniew Wrembel ps. „Kukułka", „Wilga"; był członkiem AK od stycznia 1942 r. do lipca 1945 r. Zgodnie ze znanymi mi faktami należał później do organizacji post-akowskich do grudnia 1948r. Przyjęcie go do AK (mimo młodego wieku) uzasadnione było jego stanem wtajemniczenia w działania Placówki oraz jego udziałem w różnych działniach podejmowanych przez tę Placówkę. Wiązało się to z bliską współpracą z jego ojcem Franciszkiem Wrembiem ps. „Marcin", „Józef" - komendantem owej Placówki oraz z matką Heleną Wrembel ps. „Marta", również członkiem AK. Pan Henryk Wrembel zaprzysiężony został według posiadanych przeze mnie wiadomości na rotę przysięgi obowiązującej w AK wiosną 1943 r.

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy (y) „Kukułka", „Wilga"

stopień wojskowy bez stopnia pełnił funkcję łącznika

oraz brał udział w następującej działalności zaliczanej do uprawnień kombatanckich (wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookresy itp.) w okresie od stycznia 1942 r. do lipca 1945 r. był łącznikiem między Placówką w Emilianowie, a Bydgoskim Obwodem AK „Oficyna" i Bydgoskim Inspektoratem AK „Folwark". Brał czynny udział w rozpoznaniu obiektów pomocniczych fabryki zbrojeniowej Dynamit Aktien Gesellschaft pod Bydgoszczą oraz magazynów amunicji Wermachtu zlokalizowanych w pobliżu Brzozy Bydgoskiej (sąsiadujących z terenami leśnictwa Emilianowo); uczestniczył w innych akcjach organizowanych przez Placówkę AK w Emilianowie i Bydgoski Obwód AK.

Wyżej wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, organy represjonujące (nazwę), z jakich powodów itp. Po aresztowaniu Ojca Franciszka Wrembla przez WUBP w Gdańsku w listopadzie 1945 r. (wraz z członkami Pomorskiego Sztabu AK) poszukiwany był przez kilka tygodni przez UBP. Miał poważne trudności w przyjęciu na studia (mimo wybitnych wyników w szkole średniej), a następnie w kontynuowaniu studiów stopnia 2. Uniemożliwiono mu również pracę na Wyższej Uczelni.

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo członek SZŻ AK, Okręg Bydgoszcz

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać kiedy i przez kogo przyznane, nr legitymacji, (zaświadczenia), datę wydania posiadam uprawnienia kombatanckie, ZBoWID 03704[illegible]3

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

własnoręczny podpis

Opinia organizacji kombatanckiej

potwierdzam wiarygodność podpisu świadka

Selwetyka

miejscowość, data

pieczęć organizacji kombatanckiej
imię i nazwisko, funkcja

ZWP MPiPS. Zam. 563/90. Nakł. 10000.

Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz" Bydgoszcz dnia 19 sierpnia 1992 r.

85-119 Bydgoszcz

imię, nazwisko, pseudonim i adres składającego oświadczenie (dla mężatek nazwisko panieńskie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, uczestnik (czka) — (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. — od — do) oficer broni i amunicji przy sztabie Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej, członek ZWZ, AK i organizacji postakowskich od maja 1940 r. do grudnia 1948 r.

świadomy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący (a) się dowodem osobistym (innym dokumentem), seria i numer RH-6406551

wystawnionym dnia przez KMMO Bydgoszcz w dniu 1 października 1968 r.

oświadczam, że Ob. Henryk Zbigniew WREMBEL **syn (córka)** Franciszka

ur. dnia 8 czerwca 1930 r. **w** m. Miały pow. Czarnków

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) — wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. oraz okoliczności, z jakimi świadek zetknął się z otrzymującym (cą) oświadczenie i czasokres od — do) członek Placówki AK „Zagajnik", „Zagroda" w Emilianowie pow. Bydgoszcz, na terenie Puszczy Bydgoskiej. Placówką tą kierował od wiosny 1940 r. do grudnia 1948 r. Franciszek Wrembel ps. „Marcin", „Józef", ojciec w.w. Z Placówką tą byłem przez cały czas jej działania w stałej łączności. Pan Henryk Zbigniew WREMBEL był członkiem Armii Krajowej a następnie organizacji konspiracyjnych kontynuujących jej działania od stycznia 1942 r. do końca grudnia 1948 r. Przysięgę wg roty obowiązującej w AK złożył przede mną w kwietniu 1943r. Przyjęcie go do AK i zaprzysiężenie odbyło się w drodze wyjątku (z uwagi na jego wiek) i uzasadnione było okolicznościami w jakich funkcjonowała Placówka AK w Emilianowie oraz zaangażowaniem w.w. w jej działalności. Członkiem AK była również jego matka Helena Wrembel ps. „Marta". Pan H.Z. Wrembel był wtajemniczony w wiele spraw owej Placówki i uczestniczył w różnych działaniach konspiracyjnych organizowanych na jej terenie. Wynikało to m. inn. z usytuowania Placówki (samotna leśniczówka w głębi puszczy zamieszkała przez pp. Wremblów) i wtajemniczenie go w wiele spraw przez rodziców.

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy (y) Kukułka, Wilga

stopień wojskowy szeregowy **pełnił funkcję** łącznika i inne funkcje

oraz brał udział w następującej działalności zaliczanej do uprawnień kombatanckich (wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookresy itp.) Pan Henryk Zbigniew WREMBEL uczestniczył w organizowaniu pomocy więźniom i jeńcom wojennym zatrudnionym w zakładach zbrojeniowych Dynamit Aktien Gesellschaft przez cały okres okupacji niemieckiej. Brał udział w rozpoznaniu obiektów pomocniczych owej fabryki zbrojeniowej zlokalizowanych na terenie leśnictwa Emilianowo. Uczestniczył w rozpoznaniu magazynów amunicji Wermachtu zlokalizowanych na terenie leśnictwa Brzoza Bydgoska. Pomagał w przechowywaniu i konserwowaniu broni znajdującej się w Placówce (część tej broni, ukryta przez niego po aresztowaniu jego ojca przez UBP wraz ze sztabem Pomorskiego Okręgu AK w listopadzie 1945 r., odszukanoa w 1991 r. i przekazano do muzeum POW w Bydgoszczy. Wiosną 1945 był łącznikiem oddziału partyzanckiego kapitana Alojzego Bruskiego ps. „Grab" z ugrupowania „Świerki" do Bydgoskiego Obwodu AK „Oficyna" i Bydgoskiego Inspektoratu AK „Folwark". W okresie okupacji niemieckiej uczestniczył w nauczaniu konspiracyjnym organizowanym przez Bydgoski Obwód AK „Oficyna".

6

Wyżej wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, organy represjonujące (nazwę), z jakich powodów itp. po aresztowaniu ojca przez WUBP w Gdańsku był poszukiwany przez UB i ukrywał się przez kilka tygodni. Utrudniano mu przyjęcie na studia wyższe, a po ich ukończeniu uniemożliwiono mu podjęcie pracy na wyżej uczelni. Do 1956 r. (i później) był wielokrotnie inwiligowany przez UBP.

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo ZBWiD, legitymacja Nr. 0370496; przyjęty 12 grudnia 1874 r.; Nr ewidencyjny 19341. Obecnie członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Bydgoszcz, Koło Pomorze.

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać kiedy i przez kogo przyznane, nr legitymacji, (zaświadczenia), datę wydania posiada, od 12 grudnia 1974 r., komisja d.s. kombatanckich ZBWiD.

Tomasz [illegible]

własnoręczny podpis

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Bydgoszcz 85-066 ul. [illegible] 3 Tel. [illegible] Konto w PKO [illegible] nr 9511-[illegible]

Opinia organizacji kombatanckiej

Jwicka Bożena

potwierdzam wiarygodność podpisu świadka

Sekretarka

miejscowość, data

pieczęć organizacji kombatanckiej imię i nazwisko, funkcja

ZWP MPiPS. Zam. 563/90. Nakł. 10000.

Wpłynęło dnia 6.06.94
Lda 499/A/94

7

Tomasz Kędzierski

85-119 Bydgoszcz

Bydgoszcz, dnia 19 sierpnia 1992 r.

O ś w i a d c z e n i e

Niniejszym stwierdzam, że p. Henryk Zbigniew WREMBEL ps. „Kukułka", „Wilga" urodzony 8 czerwca 1930 r. w m. Miały pow. Czarnków był czynnym członkiem Armii Krajowej oraz organizacji postakowskich od stycznia 1942 r. do grudnia 1948 r. W kwietniu 1943 r. p. Henryk Zbigniew WREMBEL złożył przede mną przysięgę wg roty obowiązującej w Armii Krajowej. Był członkiem Placówki AK „Zagajnik", „Zagroda" zlokalizowanej w leśniczówce Emilianowo pow. Bydgoszcz na terenie Puszczy Bydgoskiej. Placówka ta wchodziła w skład Bydgoskiego Obwodu AK „Oficyna". Kierował nią Franciszek Wrembel ps. „Marcin", „Józef", ojciec w.w., (leśniczy w owym leśnictwie) od początku jej istnienia, tj. wiosny 1940 r., aż do jej rozwiązania w grudniu 1948 r. Jako oficer broni i amunicji Pomorskiego Okręgu AK utrzymywałem z tą Placówką przez cały czas jej działania stałą łączność.

Przyjęcie p. H.Z. Wrembla do szeregów AK, jak i zaprzysiężenia go (mimo jego młodego wówczas wieku) uzasadnione było w ówczesnym czasie jego udziałem w różnych działaniach Placówki AK w Emilianowie - praktycznie od zarania jej istnienia. Był wtajemniczony w wiele jej zadań oraz uczestniczył w kilku dużych akcjach organizowanych na jej terenie. Wynikało to z usytuowania Placówki (samotna leśniczówka na terenie Puszczy Bydgoskiej) w konsekwencji czego cała rodzina pp. Wremblów związana była z konspiracją, w szczególności członkiem AK była również jego matka p. Helena Wrembel ps. „Marta". Przy Placówce AK w Emilianowie działała również kilkuosobowa grupa młodzieżowa, do której w.w. również należał i w ramach której wykonywał niektóre zadania.

Pan H.Z. Wrembel uczestniczył w organizowaniu pomocy więźniom i jeńcom wojennym, w rozpoznaniu obiektów pomocniczych fabryki zbrojeniowej Dynamit Aktien Gesellschaft w kompleksie lasów w Puszczy Bydgoskiej, w rozpozaniu magazynów amunicji Wermachtu zbudowanych na terenie leśnictwa Brzoza Bydgoska (sąsiadującego z terenami leśnictwa Emilianowo). Pomagał w przechowywaniu i konserwowaniu broni będącej na wyposażeniu Placówki w Emilianowie. Część tej broni, ukryta przez niego po aresztowaniu przez UBP jego ojca (wraz z Pomorskim Sztabem AK) w listopadzie 1945 r. w okolicznych lasach, odszukano w 1991 r. i przekazano do Muzeum POW w Bydgoszczy. Wiosną 1945 r. współdziałał (jako łącznik) z oddziałem partyzanckim kapitana Alojzego Bruskiego ps. „Grab" zgrupowania partyzanckiego „Świerki" działającym na terenie Puszczy Bydgoskiej w kwietniu i maju 1945 r. W okresie okupacji niemieckiej uczestniczył w nauczaniu konspiracyjnym organizowanym przez Bydgoski Obwód AK. Był ponadto łącznikiem Placówki AK w Emilianowie do Bydgoskiego Obwodu AK „Oficyna" i Bydgoskiego Inspektoratu AK „Folwark".

Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz"

Oficer broni i amunicji Pomorskiego Okręgu AK

Świadomy Zołnierz
Zołnierz
85-[illegible]
Tel.
nia w PKO
nr 9511-

Zgodność podpisu
Jwiela Bocela
Sekretarka

8'

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 527-69-13

WARSZAWA

dn 28 kwietnia 1969 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 28 kwietnia 1969 r.

odznaczony(a) został(a)

Ob. mgr WREMBEL

Henryk s. Franciszka

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA

MARIAN SPYCHALSKI
MARSZAŁEK POLSKI

MINISTER KULTURY I SZTUKI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

LEGITYMACJA Nr 4062

odznaki

„ZASŁUŻONY DZIAŁACZ KULTURY"

Warszawa

dnia 12 maja 1968 r.

Z. 342/PWH/Łż/CWD — 730—ŁDA—15.2.66—2.000

Ob. Henryk

WREMBEL

został(a) wyróżniony(a) odznaką

„ZASŁUŻONY DZIAŁACZ KULTURY"

MINISTER

m. p.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA Nr S-98328

Warszawa, dnia 10.10.1981.

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Na podstawie art. 2 ust. 5 ustawy z dnia 21 kwietnia 1966 r. w uznaniu zasług dla obronności PRL

nadaje

Ob. WREMBEL Henryk

s. Franciszka

SREBRNY
MEDAL ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA Nr B-160866

Warszawa, dnia 10.10.1974 r.

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Na podstawie art. 2 ust. 5 ustawy z dnia 21 kwietnia 1966 r. w uznaniu zasług dla obronności PRL

nadaje

Ob. WREMBEL Henryk

s.Franciszka

BRĄZOWY
MEDAL ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU

Mp.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

10

RZECZPOSPOLITA POLSKA

LEGITYMACJA

Nr 10-95-560

Warszawa

dnia 4 kwietnia 1995 r.

POSTANOWIENIEM

z dnia 4 kwietnia 1995 r.

Pan **WREMBEL**

Henryk s. Franciszka

odznaczony został

KRZYŻEM
ARMII KRAJOWEJ

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Lech Wałęsa

KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
SEKRETARZ STANU

przyznaje

Panu (Pani) HENRYKOWI
WREMBLOWI

ODZNAKĘ
WETERANA WALK
O NIEPODLEGŁOŚĆ

PIECZĘĆ

SEKRETARZ STANU

Warszawa, dnia ..... 1995 r.

Nazwisko Wrembel

Imię Henryk

Pseudonim „Kukułka", „Wilgo"

Przydział Obwód Bydgoszcz

jest upoważniony do noszenia

ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ
OKRĘGU POMORSKIEGO
ARMII KRAJOWEJ

ZA KOMISJĘ ODZNAKI

Toruń, dnia 11 listopada 1986 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945

11

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
w Koszalinie

LEGITYMACJA

Nr C-0637

KOSZALIN

Dnia 9 lipca 1969 r.

UCHWAŁĄ PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ
RADY NARODOWEJ
W KOSZALINIE

Ob. Henryk - Zbigniew

Wrembel

Wyróżniony(a) został(a)

ODZNAKĄ HONOROWĄ

„ZA ZASŁUGI W ROZWOJU
WOJEWÓDZTWA
KOSZALIŃSKIEGO"

m.p. PRZEWODNICZĄCY
PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ
RADY NARODOWEJ

WOJEWÓDZKA RADA NARODOWA
W SŁUPSKU

LEGITYMACJA

Nr. 2263

Słupsk 10 lipca 80 r.

POSTANOWIENIEM
PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ
RADY NARODOWEJ

Nr 2/9/80

z dnia 19 czerwca 1980 r.

Ob. WREMBEL

Henryk

został (a) wyróżniony (a)

ODZNAKĄ HONOROWĄ
„ZA ZASŁUGI DLA
WOJEWÓDZTWA SŁUPSKIEGO"

PRZEWODNICZĄCY
WOJEWÓDZKIEJ
RADY NARODOWEJ

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 2357-87-26

WARSZAWA

dn. 15 lipca 1987 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

odznaczony(a) został(a)
za trzydziestoletnią
szczególnie wyróżniającą pracę
dydaktyczno-wychowawczą

Ob. WREMBEL

Henryk s.Franciszka

KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 1490-74-95

WARSZAWA

dn. 11 września 1974 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

odznaczony(a) został(a)
za dwudziestoletnią nienaganną
pracę pedagogiczną

Ob. WREMBEL

Henryk s. Franciszka

ZŁOTYM
KRZYŻEM ZASŁUGI

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

MINISTERSTWO
OŚWIATY I WYCHOWANIA

Nadaję Ob. Henrykowi
WREMBELOWI
urodzonemu (ej) dnia 8 czerwca 1930 r.

LEGITYMACJA Nr 11667

za zasługi dla oświaty i wychowania
„MEDAL KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ"

m.p.

Minister
Oświaty i Wychowania

Warszawa, dnia 13 września 1979 r.

LEGITYMACJA
Nr 18

Rok 1990

Uchwałą
Zarządu Słupskiego
Towarzystwa Społeczno
Kulturalnego
odznaczony(a) został(a)

Ob. HENRYK
WREMBEL

MEDALEM
25-LECIA STSK

PREZES
Słupskiego Towarzystwa
Społeczno-Kulturalnego
Za Zarząd
Jerzy Bytnerowicz

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/3. Inne materiały dokumentacyjne:
- Wrembel Henryk:

1. „Karta informacyjna" Henryka Wrembla, mpis omyg. k. 3 s. 1-3
2. Pismo H. Wrembla - data wpływu do Fundacji 17.05.1994 - w sprawie przyznania Pamiątkowego Pomorskiego Krzyża AK, mpis omyg. z notatką E. Zawackiej k. 1 s. 4
3. „Oświadczenie nr 156 Fundacji z 18.11.1994 - dot. działalności konspiracyjnej H. Wrembla, mpis kop. k. 2 s. 5-6

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Karta informacyjna

Nazwisko i imiona (ew. nazw. panieńskie) Wrembel Henryk, Zbigniew.

Stopień wojskowy ppor. rez.

Pseudonimy Kukułka, Wilga.

Imiona rodziców (nazw. pan. matki) Franciszek, Helena z d. Preuss.

adresy: a) aktualny ul. Nowobramska 2 m. 5;
76-200 Słupsk 1

b) okupacyjny Emilianowo, poczta Brzoza,
powiat Bydgoszcz.

Odznaczenia a) cywilne Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi i inne.

b) wojsk. Srebrny i Brązowy Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju".

Data i miej. urodz. 08. 06. 1930 r., Miały pow. Czarnków.

Data i miej. śmierci .....

Obwód Obwód Bydgoski AK „Oficyna".

Organizacja .....Placówka ZWZ-AK w Emilianowie.

Inne nazw. (pseud.) .....

adres: .....

Inne informacje: (Opis działalności)

W okresie od stycznia 1942 r. do końca grudnia 1948 r. byłem członkiem grupy młodzieżowej wchodzącej w skład grupy „Darzbór" należącej do składu Placówki AK „Zagajnik", „Zagroda" w Emilianowie. Zaprzysiężony zostałem w kwietniu 1943 r. przez Tomasza Kędzierskiego ps. „Tadeusz", oficera broni przy Sztabie Pomorskiego Okręgu AK.

W latach 1940 - 1945 uczestniczyłem w udzielaniu pomocy jeńcom wojennym (brytyjskim, francuskim, polskim i rosyjskim) oraz

różnym więźniom (w szczególności Żydówkom) pracującym na stacji kolejowej w Emilianowie i w zakładach zbrojeniowych Dynamit Aktien Gesellschaft, DAG. Pomoc ta była organizowana przez moich Rodziców - przy udziale wielu osób z Bydgoszczy i z okolicy, które dostarczały odpowiednich artykułów - w ramach Placówki AK w Emilianowie. Do moich zadań w ramach tej działalności należało dostarczanie tych produktów (żywność, odzież, lekarstwa) zainteresowanym. Zadanie to wykonywałem wspólnie z siostrą Aleksandrą Wrembel (obecnie Pabijan) i kilku innymi młodocianymi z pobliskiej wsi Łażyn (nie istnieje obecnie).

Od 1940 r. do stycznia 1945 r. uczestniczyliśmy z siostrą w tajnym nauczaniu. Najpierw w Emilianowie w ramach kompletów prowadzonych przez ukrywającego się w 1940 r. w leśniczówce Emilianowo Franciszka Szymanowicza (przedwojennego nauczyciela). Następnie na terenie Bydgoszczy, w ramach kompletów tajnego nauczania prowadzonych pod kierunkiem Todozji Beyer (przedwojennej nauczycielki), organizowanych przy jej udziale oraz przy udziale naszej Matki i Genowefy Wawrzyńskiej (żony przedwojennego handlowca). Komplety te stanowiły jeden z elementów cywilnego działania Bydgoskiego Obwodu AK. Udział w tych kompletach umożliwił mi złożenie w 1945 r. egzamionu wstępnego do 2 klasy ówczesnego gimnazjum.

Od 1942 r. pełniłem funkcję łącznika Placówki AK W Emilianowie z Bydgoskim Obwodem AK „Oficyna" oraz między Bydgoskim Obwodem AK „Oficyna" i Inspektoratem AK „Folwark". Informacje i inne przesyłki (np. próbki produkowanych w DAG materiałów) dostarczałem pod różne adresy; m. inn. takim „skrzynkami" pocztowymi były w Bydgoszczy w pewnych okresach (niekiedy tylko jednorazowo) mieszkania różnych osób, a także sklepy, różne zakłady itp. Wiosną 1945 r. pełniłem funkcję łącznika między oddziałem partyzanckim por. Alojzego Bruskiego ps. „Grab", „Buk", ugrupowania „Świerków" działającym na tym terenie, z Komendą Okręgu AK. Kontakt z w.w oddziałem utrzmywałem przede wszystkim za pośrednictwem ppor. Zbigniewa Smoleńskiego ps. „Żuraw" i podchor. ... ... (?) ps. „Gryf", członków tego oddziału.

Z grupą rówieśników z Łażyna uczestniczyłem w ustaleniu pory przejścia i tras przejść patroli Wermachtu kontrolujących tereny sąsiadujące z zakładami zbrojeniowymi Dynamit Aktien Geselschaft, DAG; w ustaleniu czasu zmiany posterunków przy bramach prowadzących do tych zakładów w Emilianowie, Żółwinie i na terenie leśnictwa Kobyle Błota oraz zmiany wart w ośrodku rekonwalescencyjnym Wermachtu w Emilianowie, a także w określeniu czasu, tras dojść i miejsc ćwiczeń terenowych pododdziałów z tego ośrodka. Brałem ponadto udział w rozpoznaniu pozorowanej fabryki

na terenie leśnictwa Emilianowo i w rozpoznaniu magazynów amunicji Wermachtu rozmieszczonych na terenie leśnictwa Brzoza. W większości tych działań uczestniczyła również moja siostra Aleksandra. Jesienią 1939 r. pomagałem Ojcu (Franciszek Wrembel ps. „Marcin", „Józef", kierujący Placówką AK w Emilianowie) w gromadzeniu broni, amunicji i innego sprzętu wojskowego porzuconego w trakcie walk na tym terenie we wrześniu 1939 r. Przez cały okres wojny pomagałem w ukrywaniu broni należącej do depozytu zgromadzonego w Placówce AK w Emilianowie i w jej konserwowaniu.

Po aresztowaniu Ojca usunąłem z terenu zamieszkiwanej wówczas przez nas leśniczówki w Emilianowie zgromadzoną tam broń i innego rodzaju uzbrojenie i ostrzegłem o możliwości aresztowania innych członków i osoby współpracujące z Placówką (m.inn. Tomasza Kędzierskiego, Leona Tojzę, Dionizego Szarafińskiego), a wspólnie z moją Matką i leśniczym Władysławem Piechutą ps. „Borsuk" zniszczyliśmy część dokumentów Placówki AK w Emilianowie. W listopadzie i grudniu 1945 r. ukrywałem się przez kilka tygodni ze względu na dopytywanie się o mnie przez funkcjonariuszy UBP. Później byłem kilkakrotnie przesłuchiwany przez funkcjonariuszy UBP. Niezależnie od tego w dalszym ciągu pełniłem funkcję łącznika Placówki AK w Emilianowie do różnych komórek AK w Bydgoszczy aż do końca 1948 r., a później utrzymywałem nadal kontakty z niektórymi członkami Ak (np. Tomaszem Kędzierskim, Bernardem Mrozińskim, Władysławem Piechutą, Franciszkiem Szymanowiczem i innymi).

W okresie powojennym doznałem szereg represji od władz. Utrudniano mi wstęp na wyższą uczelnię (uniemożliwiono mi wstęp na wybrany kierunek), a po ukończeniu studiów uniemożliwiono mi podjęcie pracy w roli asystenta na uniwersytecie. W wyniku nakazu pracy odizolowano mnie na lata od ośrodków naukowych. Różnego rodzaju represjom i szykanom poddawano mnie przynajmniej do 1957 r., a w jakimś sensie i dużo później.

Henryk Wrembel

EZ Wpłynęło dnia 17.05.94
L.dz. 452/A/94

4

Henryk Z. Wrembel
Instytut Fizyki WSP, ul. Arciszewskiego 22 B, 76-200 Słupsk 1
tel. (059) 27-221 w. 238, fax. (059) 24 275

Kapituła Pomorskiego Krzyża AK
Fundacja Archiwum Pomorskie AK
ul. Piekary 49
87-100 Toruń

Zwracam się z uprzejmą prośbą o przyznanie mi Pamiątkowego Pomorskiego Krzyża AK.

W okresie okupacji niemieckiej byłem aktywnym członkiem AK. Działałem w ramach Placówki AK „Zagajnik", „Zagroda", pod Bydgoszczą, którą kierował mój Ojciec Franciszek Wrembel ps. „Marcin", „Józef". (odznaczony pośmiertnie z tytułu tej działalności w 1991 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski). W AK używałem pseudonimów „Kukułka", „Wilga". Byłem członkiem AK od 1942, a zaprzysiężony zostałem przez Tomasza Kędzierskiego ps. „Tadeusz", oficera broni i amunicji Pomorskiego Sztabu AK, w kwietniu 1943 r. Od 1991 r. jestem członkiem ŚZZ-AK.

Henryk Wrembel

Załączniki
1. Kopie „Oświadczenia Świadka". – cz. I/1

Krzyż przyznano – nr ewid. 324
EZ 17.05.94

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

„Archiwum Pomorskie Armii Krajowej"
ul. Piekary 49, tel. 271-86
87-100 TORUŃ
FUNDACJA

Ldz. 827/A/94

Toruń 18.XI.94r.

5

Z A Ś W I A D C Z E N I E nr 156

Fundacja "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu niniejszym zaświadcza, że na terenie leśnictwa Emilianowo, poczta Brzoza pow. Bydgoszcz, należącego do Obwodu ZWZ-AK Bydgoszcz-Powiat w okresie od 1940 r. do końca 1948 r. działała Placówka ZWZ-AK Emilianowo o kryptonimie "Zagajnik, "Zagroda". Organizatorem i kierownikiem Placówki, której zalążek powstał już w listopadzie 1939 r., był leśniczy Franciszek Marcin Wrembel ps. "Marcin" "Józef". W okresie gdy był aresztowany przez UB i więziony w Gdańsku tj od 17.XI.1945 r. do 7.VI.1946 r., funkcję kmdta Placówki Emilianowo pełnił Władysław Piechuta ps. "Jażwiec", "Borsuk".

W ramach Placówki Emilianowo działał również Henryk Wrembel ps. "Kukułka", "Wilga", syn Franciszka Wrembla ur. 8.06.1930 r. w miejscowości Miały pow. Czarnków. W okresie od stycznia 1942 r. do grudnia 1948 r. był członkiem grupy młodzieżowej wchodzącej w skład grupy "Darzbór" podlegającej Placówce Emilianowo. W kwietniu 1943 r. został zaprzysiężony do służby konspiracyjnej przez Tomasza Kędzierskiego ps. "Tomasz" oficera broni przy sztabie Komendy Okręgu AK Pomorze.

Potwierdzenie powyższych danych znajdujemy w niżej wynienionych dokumentach będących w zasobie Archiwum Fundacji:

1. teczka osobowa (nr inw. M-553/1194) Franciszka Wrembla (relacja syna, Henryka)
2. teczka osobowa (nr inw. M-418/1044) Henryka Wrembla ps.

"Kukułka", syna Franciszka , zawierająca m.in. jego własną relację i oświadczenia świadków dotyczące działalności konspiracyjnej Placówki Emilianowo oraz służby konspiracyjnej Henryka Wrembla (oświadczenie Tomasza Kędzierskiego ps. "Tadeusz" oficera broni w stabie Komendy Okręgu AK Pomorze; oświadczenie Floriana Kaczmarka ps. "Oksza" żołnierza Placówki Emilianowo od czerwca 1940 r. do lipca 1945 r.).

3. teczka osobowa (nr inw. M-575/122) Wawrzyńca Zbikowskiego ps. "Myśliwy" i inne, żołnierza ZWZ-AK działającego początkowo w trójce konspiracyjnej z Franciszkiem Wremblem, następnie szefa Wydziału Kwatermistrzostwa i członka Referatu Sprawiedliwości Komendy Okręgu Pomorze (relacja córki)

5. teczka osobowa (nr inw. M-554/1196) Feliksa Rosińskiego ps. "Konar", żołnierza Placówki Emilianowo (relacja własna)

6. teczka osobowa (nr inw. M-500/1135) Bogdana Sokołowskiego ps. "Władek" żołnierza Placówki Emilianowo od kwietnia 1945 r. (relacja własna)

Kierowniczka Archiwum
mgr Hanna Marcinkowska

Wiceprezes Zarządu Fundacji
Prof. Andrzej Tomczak

II. Materiały uzupełniające relację: Wrembel Henryk:

1. Kubicki Władysław, „I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa, Solecki Peryskop, nr 9(95) z 1999 (wrzesień) s. 6, kserokop. k. 1 s. 1

2. Wrembel H., Listy do Redakcji..., Solecki Peryskop, nr 12(98) 1999 (grudzień), s 18, kserokop. k. 1 s. 2

3. art. Wrembel H., I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa, Solecki Peryskop, nr 1(00) styczeń 2000, s. 5-6, kserokop. k. 1 s. 3-4

4. art. Kędziorski T., Angielski epizod, Solecki Peryskop, nr 9(107) wrzesień 2000, s. 4-5, kserokop. k. 1 s. 5-6

5. art. Wrembel H. Z., Angielski epizod", Kwartalnik Akademicki, nr 1(3) 2005, s. 23-24, kserokop. k. 2 s. 7-10

6. Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin prof. dr. hab. H. Z. Wrembla, Słupsk 2000, oryg. (broszura) s. 35 k. (35 s. 1-35)

Władysław Kubicki

I W POSOLECKICH LASACH BYŁA ARMIA KRAJOWA

Helena M. Wrembel ps. „Marta".

Franciszek M. Wrembel ps. „Marcin".

Kiedy jesienią 1939 roku przekwitły krwawe wrzosy w lasach, a głodne lisy zaczęły wygrzebywać spod mchów zwłoki pomordowanych Polaków z Solca Kujawskiego i okolic, wydawało się, że wszechobecna niemiecka zbrodnicza łapa zgniotła wszystko, co było polskie na tym skrawku kujawsko-pomorskiej ziemi. Wśród Niemców od lat zamieszkałych na tym terenie, niemiecka buta mocno nafaszerowana hitlerowską ideologią osiągnęła swoje apogeum. Do tego dochodziła niemiecka obłuda w sferze historii, że te tereny są rdzennie niemieckie. Nic gorszego już nie mogło być, gdyż tutejsi Niemcy, często z mizernym wykształceniem przyjmowali te obłudę za prawdę, więc wszystko robili, by z tych „ich ziem" wyeliminować Polaków. Jako polskie dziecko pamiętam ten ponury czas zbrodni, poniżenia, głodu i chłodu. Nikt wtedy z ocalałych Polaków nie przypuszczał, że w tym okropnym czasie, gdzieś tutaj, po prostu obok nas są tacy Polacy, którzy nie stracili polskiego ducha. Mało tego, bo z miejsca przystąpili do organizowania zbrojnego polskiego podziemia. Myślę, że jeszcze żyją w Solcu Kujawskim i jego okolicach ludzie, którzy znali leśniczego Franciszka Marcina WREMBLA prowadzącego leśniczówkę Emilianowo od 1934 do 1939 roku, a także przez cały okres okupacji, gdyż Niemcy nie byli w stanie obsadzić swoimi fachowcami zajętych polskich terenów. W takiej sytuacji Wrembel pozostał na swej leśniczówce, pracując jako leśniczy pod ścisłym niemieckim nadzorem. Fakt pozostania na leśniczówce rychło wykorzystał do zorganizowania jakby pierwszego ogniwa polskiego oporu przeciw Niemcom. Rozległy las, w którym czerwieniły się w prześwitach mury leśniczówki stanowił doskonałą zasłonę do tego rodzaju pracy konspiracyjnej. Toteż już jesienią 1939 roku zorganizował z ocalałej leśnej braci pierwsze gniazdo oporu, które nazwał „DARZBÓR". Od tej pory na leśniczówce odbywały się tajne zebrania członków tej komórki, której podstawowym zadaniem było gromadzenie broni porzucanej w lasach przez wojsko. A następnie dokładne obserwowanie wszelkich strategicznych poczynań Niemców w rejonie Bydgoszczy, Łęgnowa, Żółwina, Otorowa, Solca kujawskiego i innych miejscowości. Jednak już w 1940 roku komórka „Darzbór" otrzymała kryptonim „Zagajnik", gdyż WREMBLOWCY w tym czasie zdołali nawiązać kontakt z kierownictwem organizującej się na Pomorzu i Kujawach Zachodnich ZWZ AK. A zatem od 1940 roku leśniczówka EMILIANOWO, kierowana przez Franciszka Marcina Wrembla, pseudonim „Marcin", „Józef" była pierwszą komórką Armii Krajowej w podsoleckich lasach. Wnet też do „Zagajnika" wpisał się ks. proboszcz Franciszek Hanelt z Solca Kujawskiego, który od tej pory na swej plebanii także organizował tajne spotkania żołnierzy AK z ogniwa „Zagajnik". Na tych tajnych zebraniach, które odbywały się często w porach nocnych zawsze był obecny dowódca „Zagajnika". Do Solca najczęściej jeździł z Emilianowa rowerem, gdyż po drodze mógł prowadzić obserwację różnych przedsięwzięć Niemców w podsoleckich borach. A przecież w tym czasie Niemcy zaczęli w szybkim tempie budowanie różnych obiektów strategicznych właśnie w lasach, gdyż lasy stanowiły doskonałą zasłonę takich obiektów. Toteż obok Emilianowa, w tamtej leśnej gęstwinie ciągnącej się do Łęgnowa niemiecki przemysł zbrojeniowy rozpoczął budowę fabryki materiałów wybuchowych i amunicji. W obszarze leśnym pod Żółwinem i Wypaleniskami Niemcy budowali obiekty, w których prowadzono doświadczenia z bronią ciężką, a dokładnie z artylerią, a później z rakietami. Doświadczalne pociski z tej placówki padały na terenie zlikwidowanej wioski Kabat. Placówka AK „Zagajnik" o tych wszystkich obiektach niemieckich zbierała dane i przekazywała przez swoich łączników do dowództwa AK „Pomorze". Akowcy z „Zagajnika" nawiązali łączność z Polakami zatrudnionymi przy budowie zakładów zbrojeniowych i tam zawiązali swą siatkę wywiadowczo-dywersyjną. WREMBLOWSCY dokładnie badali zawartość wagonów kolejowych na stacji Emilianowo, która to stacja była ważnym węzłem transportu kolejowego tych zakładów zbrojeniowych. Kiedy fabryka ruszyła całą parą, akowcy wzmożyli penetrację wagonów wchodzących i wychodzących z fabryki. Gdy się okazało, że fabryka produkuje materiały wybuchowe, kruszące i inicjujące, rozpoczęto sabotaż w zakładzie i na węźle emilianowskim, dziurawiąc cysterny z półproduktami do produkcji tych materiałów jak: toluen, benzen, gliceryna itp. Do cystern z tymi produktami wrzucano lub wlewano takie materiały stałe i płyny, które niszczyły wartość technologiczną przewożonych produktów do zakładu i z zakładu. W grunt między Emilianowem a Łęgnowem wsiąknęło w tym czasie tysiące litrów różnych cennych chemicznych płynów. O dywersyjnej i wywiadowczej pracy akowców spod soleckich lasów można by jeszcze długo pisać. Dowódca placówki „Zagajnik" już śp. Franciszek Marcin Wrembel postawił wszystko na jednej karcie w walce o wolną Polskę. W prace swego „Zagajnika" wciągnął swoją żonę Helenkę, pseudonim „Marta". „Marta" prowadziła nasłuch radiowy, była też łączniczką z dowództwem AK w Bydgoszczy, opiekowała się ukrywanymi na leśniczówce jeńcami angielskimi, którym czasami udało się zbiec z obozu w Łęgnowie. W prace konspiracyjne AK wciągnięty był także 13-letni Heniu Wrembel, pseudonim „Kukułka". Ten najmłodszy żołnierz AK placówki „Zagajnik" pełnił bardzo odpowiedzialną rolę jako łącznik z poszczególnymi komórkami AK usytuowanymi w Bydgoszczy i w rejonie południowym Puszczy Bydgoskiej. Mieszkańcy wioski Łaszyn leżącej w pobliżu Emilianowa trochę podejrzewali rodzinę Wremblów o pracę konspiracyjną. Osobiście pamiętam np. mogiłę żołnierza polskiego, który padł w potyczce z tzw. dywersantami niemieckimi z Bydgoszczy, którzy atakowali polskie jednostki wojskowe ciągnące ku Warszawie. Mogiła tego żołnierza polskiego znajdowała się przy krzyżówce leśnych dróg niedaleko tej leśniczówki. Miejscowi Niemcy bardzo często niszczyli tę mogiłę, ale wnet jakaś polska niewidzialna ręka miała odwagę na nowo usypywać te mogiłę, wstawiać na nią brzozowy krzyż, a nawet posadzić kwiaty i podlewać wodą, by żyły. Taki wyczyn był wyczynem bohaterskim! Ale ludzie domyślali się, że ta polska niewidzialna ręka jest w leśniczówce. Nawet ktoś raz widział o wieczornej porze córeczkę państwa Wremblów podlewającą kwiaty na zakazanej mogile.

Franciszek Wrembel kierował „Zagajnikiem" aż do 1948 roku.

W dniu 17 listopada 1945 roku został aresztowany przez UB i osadzony w ubeckim więzieniu w Gdańsku. W tym czasie placówką dowodził leśniczy akowiec i zastępca Wrembla-Władysław Piechuta, pseudonim „Borsuk". Piechuta prowadził leśniczówkę w Prądocinie. W czasie aresztowania Wrembla ubiści rozpuścili plotki, że Wrembel staje przed sądem za pobicia ludzi, którzy zbierali w lesie grzyby i jagody, że Wrembel w czasie okupacji współpracował z Niemcami, gdyż jego żona jest z pochodzenia Niemką. Muszę z przykrością stwierdzić, że wielu przeciętnych ludzi uwierzyło w te ubeckie bajdy. Po roku więzienia, na mocy amnestii dowódca placówki AK „Zagajnik" wrócił 7.06.1946 roku, nie rezygnując z dalszego dowodzenia tą komórką AK, która rozwiązała się dopiero w 1948 roku. W ostatnim czasie doszły mnie wieści, że budynek LEŚNICZÓWKI EMILIANOWO już nie istnieje. Myślę jednak, że leśnicy nie zapomną o swym koledze i zarazem wielkim Polaku Franciszku Marcinie Wremblu, który okupantom swej Ojczyzny miał odwagę powiedzieć STOP!!! Dla upamiętnienia tamtych wydarzeń proponuję, by na miejscu, gdzie stała ta historyczna leśniczówka został postawiony chociaż skromny kamień z wyrytym na nim napisem, że w tym miejscu w latach okupacji hitlerowskiej powstała placówka ZWZ AK zawiązana przez leśniczego F. M. Wrembla.

Dodam jeszcze, że znałem p. F. Wrembla jako chłopiec, a później osoba dorosła. Pan Wrembel zawsze był człowiekiem przyjaznym dla ludzi. Nawet raz brałem udział z młodzieżą szkolną w sadzeniu drzewek na kulturze w Prądocinie, wtedy też krótko mogłem porozmawiać z tym miłym leśniczym, który znał dobrze mych rodziców, gdyż bywało, że mój ojciec pracował jako robotnik leśny u p. Wrembla.

Do opracowania artykułu korzystałem z materiałów historycznych opracowanych przez „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu. I tak: Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1947, część I i IV, wyd. w 1994 r. oraz własnych przeżyć.

Solecki Peryskop nr 12(98) grudzień 1999 s. 18

LISTY DO REDAKCJI

Prof. dr hab. Henryk Z. Wrembel
Słupsk, Instytut Fizyki WSP

Szanowna Pani!

Chciałbym nawiązać do publikacji p. Władysława Kubickiego pt. „I W PODSOLECKICH LASACH BYŁA ARMIA KRAJOWA" zamieszczonej na łamach „Soleckiego Peryskopu", nr 9 (95) s. 6, wrzesień 1999, przedstawiającej okupacyjne działania moich Rodziców, Heleny i Franciszka Wremblów.

Otóż byłbym bardzo wdzięczny za adres p. Władysława Kubickiego. Niewykluczone, że Jego Ojciec współdziałał z innymi mieszkańcami Łażyna (byłej wsi w pobliżu naszej leśniczówki), z placówką AK w Emilianowie kierowaną przez mego Ojca, który w 1991 r. za działalność konspiracyjną został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przy okazji przesyłam również jako pewną ciekawostkę kopię „ausweisów" Rodziców z wpisanym obywatelstwem polskim (Reichsangerhörigkeit Polen). A więc określającym w 1941 roku ich przynależność do kraju, który wg oficjalnej propagandy nazistowskiej nie istniał! A był to wszak czas pozornie ponurej beznadziei, w którym Niemcy odnosili największe swe sukcesy wojenne i rozpierała ich bardziej niż zwykle przyrodzona im buta.

W „podsoleckich lasach", a i w samym Solcu, działo się w czasie niemieckiej i sowieckiej okupacji sporo ciekawych, mało znanych wydarzeń. Ukrywali się ludzie, przemykały się oddziały partyzanckie. Z drugiej strony - odbywały się wielkie obławy organizowane przez „Jagdkommando", Wermacht, zmilitaryzowane oddziały żandarmerii. Zdarzały się na wielką skalę rabunki w wykonaniu watah maruderów armii sowieckiej. Przy tym wszystkim przez prawie dziesięciolecie funkcjonowała placówka AK w Emilianowie.

Swoje uwagi chciałbym ograniczyć do stosunkowo mało znanych faktów przede wszystkim związanych z aresztowaniem w listopadzie 1945 roku mego Ojca. Cieszyłbym się, gdyby zechcieli je Państwo zamieścić na łamach swego interesującego miesięcznika.

Z poważaniem
H. Wrembel

„I W PODSOLECKICH LASACH BYŁA ARMIA KRAJOWA - II"

Pragnąłbym uzupełnić nieco tak zatytułowaną, wrześniową publikację p. Władysława Kubickiego (stąd ta „II"). Tak jak to pisze autor artykułu Ojca mego, Franciszka Wrembla, leśniczego w leśnictwie Emilianowo, aresztowano w nocy 17 listopada 1945 roku. Dokonali tego trzej pracownicy gdańskiego WUBP (dwóch oficerów i starszy sierżant) w obstawie plutonu KBW, który otaczał leśniczówkę. Najwidoczniej spodziewano się zbrojnego oporu. Mnie czekał ten sam los, bo sierżant wpadł po mnie do mojego pokoju. Mieszkał tam jednak wówczas praktykant leśny, gdyż ja przebywałem w Bydgoszczy w szkole.

O aresztowaniu Ojca zawiadomiła mnie rano Matka, niezmiernie dzielna osoba (zmarła 30 sierpnia 1997 roku). Z kolei ja powiadomiłem o tym natychmiast kilka zainteresowanych osób w mieście. Niestety, część aresztowano w najbliższych dniach. Niektóre osoby zdołały się jednak ukryć.

Wieczorem udałem się do domu, by usunąć broń, której sporo tam zmagazynowano, częściowo od 1939. Na szczęście aresztujący Ojca czynili to w dużym pośpiechu i nie przeprowadzili rewizji. Tymczasem w samym mieszkaniu znajdowało się kilka sztuk broni, łatwej do wykrycia. Z Matką umówiliśmy się w jaki sposób mnie ostrzeże na wypadek ubeckiego „"kotła"" Nie zorganizowano go jednak, zapewne dlatego, że aresztowania dokonał gdański, a nie bydgoski WUBP. W godzinach nocnych i wczesnym rankiem z 17 na 18 listopada 1945 r. usunąłem z mieszkania i obejścia cały arsenał. Po półwieczu udało się część owej broni odszukać i przekazać do muzeum POW w Bydgoszczy. Następnie schroniłem się na kilka tygodni u rodziny w Wielkopolsce.

Aresztowanie Ojca kojarzyliśmy początkowo z działaniem oddziału partyzanckiego kpt. Bruskiego ps. „Grab" ugrupowania AK „Świerki II" na terenie Puszczy Bydgoskiej wiosną 1945. Jest to mało znany epizod z końca wojny. Przekażę więc o nim nieco szczegółów.

Oddział ów stanowili w większości żołnierze zgrupowania AK „Świerki", działającego pod dowództwem „Graba" w czasie okupacji niemieckiej w Borach Tucholskich. Było to wówczas największe zgrupowanie partyzanckie w tamtym rejonie. Składało się z oddziału kadrowego i 6 pododdziałów szturmowych rozlokowanych w okolicach miejscowości Lipinki. Liczyło ponad 150 partyzantów znakomicie wyszkolonych i świetnie przygotowanych do działań zbrojnych. Zgrupowanie to miało na swym koncie szereg spektakularnych, pomyślnie zakończonych akcji. Kadrę dowódczą stanowili w większości przedwojenni oficerowie i podoficerowie zawodowi WP. W 1994 r. toczyło zacięte walki z przeważającymi siłami Jagdkommando (wyspecjalizowane, kawaleryjskie oddziały do walki z partyzantami) i Wermachtu - dysponującymi siłami łącznie od 3 do 5 tysięcy żołnierzy, wspieranymi doraźnie oddziałami SS, zmilitaryzowanej żandarmerii, policji i innych formacji. Szczególnie ciężkie boje miały miejsce zimą 1944/45. Wynikiem tego były duże straty w ludziach. W sumie poległo około 70 partyzantów i chociaż straty po stronie niemieckiej były wielokrotnie większe, to w przeciwieństwie do „Świerków", dysponowali oni praktycznie nieograniczonymi możliwościami uzupełniania swych sił.

W połowie stycznia 1945 roku resztki zgrupowania „Świerków" - zaledwie kilkudziesięciu partyzantów - przebiły się w okolice Bydgoszczy (do placówki AK w Maksymilianowie), a po zajęciu jej przez wojska sowieckie ujawniły przed ich dowództwem. Włączono ich do służb wartowniczych obozu dla jeńców wojennych w pobliskich Zimnych Wodach, bardzo silnie infiltrowanych przez ubowskie szumowiny. W połowie lutego 1945 roku NKWD aresztowało „Graba" i kilku jego współpracowników. Po przesłuchaniach zwolniono ich co prawda do pełnienia w dalszym ciągu tej służby. Już jednak w marcu zaczęły się intensywne prowokacje ze strony UBP (na początku tego miesiąca aresztowano i zamordowano w katowni UBP przy ul. Markwarta w Bydgoszczy szefa łączności bydgoskiego okręgu AK Leszka Białego, ps. „Jakub"). Wiadomość o mających nastąpić aresztowaniach członków byłego zgrupowania „Świerki" skłoniła część z nich do ucieczki „na Zachód", a kilkudziesięciu utworzyło ów oddział partyzancki działający na terenie Puszczy Bydgoskiej.

Punktem zbornym oddziału była leśniczówka Emilianowo. Rozlokował się w rejonie Leszyc - Kabatu. W czasie swej działalności utrzymywał jednak z nami stałą łączność, a tereny leśnictwa były jego rejonem koncentracji, ośrodkiem przerzutowym, punktem zaopatrzenia i łączności z Komendą Okręgu w Bydgoszczy. Poprzez naszą leśniczówkę ewakuowała się też część jego członków po spacyfikowaniu go przez NKWD w połowie maja 1945 roku.

Powrócę jednak do sprawy aresztowania Ojca. Przez kilka tygodni brak było jakiejkolwiek wiadomości o nim i innych osobach z kręgów akowskich aresztowanych w tym samym czasie. W okresie tym Matka była wielokrotnie nagabywana przez bydgoskich ubowców o łapówki, dzięki którym miało nastąpić zwolnienie. Ojca przetrzymywanego jakoby w areszcie śledczym bydgoskiego WUBP, chociaż był - jak się wnet okazało - w areszcie WUBP w Gdańsku. Okoliczna ludność, z Łażyna, Brzozy, Przyłęk, Dobromierza, Prądocina, Wypalenisk, wystosowała w tym czasie szereg petycji (w sumie kilkaset podpisów!) do „Obywatela Pana Komendanta Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy" o zwolnienie Ojca. Mam kopie niektórych z tych wzruszających dokumentów. Na próżno, trwało pełne milczenie, ot „kamień w wodę". Na szczęście funkcjonowały jeszcze w tym czasie sprawne struktury AK, w szczególności służby wywiadowcze. Na przykład podziemie akowskie zapewniło rodzinom aresztowanych pomoc materialną, a w późniejszym okresie zagwarantowało aresztowanym pomoc znakomitych adwokatów, którzy podjęli się tego ryzykownego zadania nota bene najzupełniej „społecznie". Toteż pod koniec 1945 roku napłynęły pierwsze „grypsy" - od Ojca i innych aresztowanych.

Okazało się wówczas, że aresztowanie mego Ojca nastąpiło w związku z „rozpracowaniem" przez gdański WUBP sztabu KO AK Pomorze z czasów II wojny światowej i okresu powojennego. Ojciec mój, niezależnie od kierowania placówką AK w Emilianowie, był organizatorem obwodu bydgoskiego AK i z tego tytułu miał liczne kontakty zarówno z inspektoratem AK w Bydgoszczy, jak i ze sztabem KO AK Pomorze. W dwóch falach (17.08-15.09.1945 r. i 16.11-24.11.1945 r.) aresztowano łącznie 37 osób - prawie cały skład owego sztabu (w załączeniu lista aresztowanych[1]). Każdemu postawiono absurdalny zarzut: *W czasie wojny i po wojnie brał czynny udział w nielegalnym związku mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego - pod nazwą „Armia Krajowa", który to czyn stanowił przestępstwo przewidziane w art. 1 Dekretu o ochronie państwa.* Niektórym dodano jeszcze i *„art. 187 KK"*.

Akt oskarżenia sporządził 11.02.1946 roku *„oficer śledczy"* WUBP w Gdańsku Zbigniew Śliwicki i skierował do Sądu Wojskowego Okręgu Pomorskiego z siedzibą w Koszalinie. W dniu 7 czerwca 1946 roku pod przewodnictwem ppłk. Piotra Parzenieckiego, sędziego mjr. Adama Gajewskiego, ławnika por. Jana Huberta, protokolanta por. Henryka Kugacza i oskarżyciela por. (?) Mazurkiewicza odbył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku *„Proces 37"* - jak się go niekiedy nazywa. Zapewne ewenementem bez precedensu w owych czasach było odwołanie przez prokuratora oskarżenia! Skutkiem tego sąd uwolnił oskarżonych od winy. W wyniku tego, a nie amnestii, jak to zostało „poprawione" przez redakcję Słownika Konspiracji Pomorskiej, sąd zarządził zwolnienie oskarżonych na sali rozpraw. Następnego ranka, w dniu moich urodzin, witałem Ojca w „naszym lesie", w drodze do domu. Otrzymałem najpiękniejszy prezent urodzinowy, jaki mi był kiedykolwiek dany.

Sądzę, że był to jedyny w tamtych latach proces o takim zakończeniu. Gdyby odbył się później, „poleciałyby liczne głowy", a inni zostaliby skazani na wieloletnie więzienie. Przykładem tego są kpt. Bruski i ppor. Smoleński (jeden z oficerów owego partyzanckiego oddziału „Świerki II") sądzeni później i zamordowani *„z wyroku sądowego"*, a właściwie ze zmiany wyroku z wieloletniego więzienia na karę śmierci przez tow. Bieruta, do którego za namową obrońców zwrócili się o akt łaski... Znamienne było i to, że NKWD - w całkowitej pogardzie dla służalczej organizacji, jaką był UBP - nie przekazała temuż informacji o zlikwidowanym przez siebie oddziale Bruskiego. Był to niezmiernie pomyślny zbieg okoliczności. W przeciwnym bowiem razie *„oficer śledczy WUBP"* wysmażyłby całkiem inny akt oskarżenia, a „Proces 37" zakończyłby się zupełnie innym wyrokiem.

Niestety, nie skończyła się na tym gehenna, jaką przeżywał Ojciec. Do 1956 roku był szykanowany na każdym kroku. Trochę na ten temat było mi już wcześniej wiadomo. Jednak pełne szczegóły poznałem, gdy porządkowałem dokumenty rodzinne po jego śmierci, która nastąpiła 7 czerwca 1972 roku. Przez prawie 10 lat zawierano z Nim zaledwie 3-miesięczne „kontrakty" (przed wojną był mianowanym, dobrze notowanym i stosunkowo wysoko zaszeregowanym leśniczym państwowym). Nie awansował, a w 1955 roku pozbawiono Go pracy i wyrzucono z „naszej" umiłowanej leśniczówki. Dopiero po 1956 r. Jego sytuacja zmieniła się radykalnie - zresztą głównie dzięki ówczesnemu nadleśniczemu w Nowej Wsi Wielkiej p. mgr. inż. Mieczysławowi Wysińskiemu, który przywrócił Go do pracy i umiał uszanować Jego fachową wiedzę, umiejętności i osiągnięcia. Ostatecznie Ojciec przepracował w lasach 50 lat, a Jego jubileusz obchodzono w 1970 roku w ówczesnej Dyrekcji Okręgów Lasów Państwowych w Toruniu - co również było zasługą p. Wysińskiego.

Działalność konspiracyjna naszej rodziny rzutowała negatywnie - aż do ostatnich czasów - również na moje losy. Także i moje życie zostało pogmatwane przez jakieś „kabalistyczne siły", które gdzie mogły wikłały mi je. Ale to jest już inna historia.

Nie ma już leśniczówki Emilianowo. W 1939 roku w czasie toczonych przez 62 pp. w ciągu dwóch dni walk obronnych na rubieży Otorowo, Żółwin, Kobyleblota, Prośnianka, Stryszek, Przyłęki mieściło się w niej dowództwo batalionu. Niemal od początku wojny aż do końca 1948 roku działała tu nasza placówka ZWZ-AK. Niestety, w 1997 r. zburzono ją (prawdopodobnie potrzebna była komuś cegła...), chociaż zaledwie kilka lat wcześniej wykonano we wszystkich jej zabudowaniach kapitalny remont. Podobno zmieniła się koncepcja gospodarowania i ochrony lasami. Wcześniej już nazwę „Emilianowo" nadano dawnym Kobylimbłotom - nie wiadomo właściwie dlaczego? Nie ma już Dużego i Małego Łażyna, Prośnianki, Wypalenisk, Żółwina. W szczątkowej postaci pozostały Piecki, Prądocin, Dobromierz. Prawie nie ma już pełnych odwagi, bohaterstwa, skłonnych do nieograniczonego wręcz poświęceń ludzi z „tamtych lat" - chociaż może dałby ktoś jeszcze znak życia?

Nie ma też już moich wspaniałych Rodziców...

Pozostała jedynie garść nikłych, ulotnych, wspomnień, trochę omszałych brzozowych krzyży, płyt grobowych i kamieni z zarastającymi mchem wyrytymi na nich nazwiskami bohaterów owych czasów.

---

1) *Listę aresztowanych i oskarżonych w „Procesie 37"* podamy w styczniowym numerze - redakcja.

Szanowna Redakcjo!

Czasami w TV Solec i „Wiadomościach z Ratusza" widać, że w naszym mieście jest Towarzystwo Miłośników Solca Kujawskiego. Ciekawa sprawa co to Towarzystwo robi dla Solca, kogo miłuje, skąd czerpie finanse i na co je przeznacza. Przypominam, że jest to instytucja figurantów i nic więcej.

Wiele mówiło się w Zarządzie Miasta, na Radzie Miasta i w „Soleckim Peryskopie" o utworzeniu potrzebnej społecznie placówki - muzeum Solca. Była wstępna lokalizacja, były deklaracje i na tym koniec. Przypuszczam, że przed wyborem nowych władz sprawa ponownie będzie głośna.

Niedawno była okazja do wykorzystania przez Towarzystwo Miłośników Solca aby się czymś konkretnym wykazać. Przy ul. 23 Stycznia jest niewielki obiekt, po byłej siedzibie rejonu Energetycznego, idealnie nadający się na taki cel jakim jest muzeum. Pazerny Zarząd Miasta, tak hojnie wspierany przez Polskie Radio - sprzedał pomieszczenia bez przetargu. Dla bonzów sprawa muzeum nie jest ważna, a pewien jestem, że dla społeczeństwa, głównie dla młodzieży, dla potomnych to jest sprawa ważna! Towarzystwu Miłośników Solca tę garść uwag dedykuję.

Niezrzeszony Miłośnik Solca

I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa

(część trzecia)

Zgodnie z zapowiedzią drukujemy listę oskarżonych w „Procesie 37". Nie przypuszczaliśmy, że artykuł na ten temat (p. Władysław Kubicki - „SP" Nr 9/95 i p. prof. Henryk Wrembel „SP" Nr 11/98)wzbudzą wśród czytelników tak ogromne zainteresowanie problematyką AK na naszych terenach w okresie II wojny św. i po wojnie. Zainteresowanie wykazała również Fundacja Archiwum AK w Toruniu, Zarząd Okręgu AK w Bydgoszczy oraz Nadleśnictwo Bydgoszcz. Wyrażamy radość i satysfakcję, że fakty historyczne zostaną uzupełnione i utrwalone a my w tym dziele – w skromnym stopniu bierzemy udział.

Panu Profesorowi składamy wyrazy szczerego uznania w dochodzeniu prawdy historycznej swoich Rodziców oraz oddziałów AK z naszego terenu i ich dokumentowaniu. „Naród, który nie zna swojej historii – ginie".

Familienname Trembel
Vorname Helena
Reichsangehörigkeit Polen
Beruf Försterfrau
Ständiger Wohnsitz mit Adresse Emilienau-
Gemeinde Hopfengarten
Gegenwärtiger Aufenthaltsort mit Adresse
Geboren am 5.September 1910.
Geburtsort Margonin
Kreis Kolmar Provinz Posen
Gestalt gross
Haar blond
Augen blau
Gesichtsform oval
Besondere Kennzeichen keine

Unterschrift des Inhabers
Helene Wrembel

Es wird hierdurch bescheinigt, daß der Inhaber die durch obenstehendes Lichtbild dargestellte Person ist und die darunter befindliche Unterschrift eigenhändig vollzogen hat.

Bromberg, den 22.Juli 1941.
Der Amtskommissar
I.V.

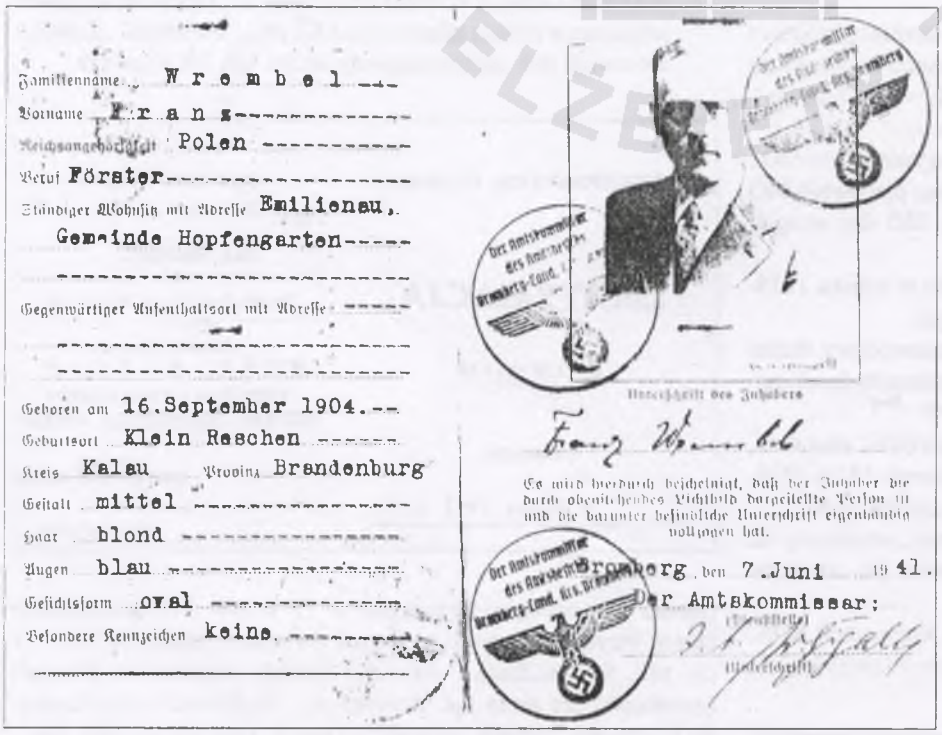

Familienname Wrembel
Vorname Franz
Reichsangehörigkeit Polen
Beruf Förster
Ständiger Wohnsitz mit Adresse Emilienau,
Gemeinde Hopfengarten
Gegenwärtiger Aufenthaltsort mit Adresse
Geboren am 16.September 1904.
Geburtsort Klein Reschen
Kreis Kalau Provinz Brandenburg
Gestalt mittel
Haar blond
Augen blau
Gesichtsform oval
Besondere Kennzeichen keine

Unterschrift des Inhabers
Franz Wrembel

Es wird hierdurch bescheinigt, daß der Inhaber die durch obenstehendes Lichtbild dargestellte Person ist und die darunter befindliche Unterschrift eigenhändig vollzogen hat.

Bromberg, den 7.Juni 1941.
Der Amtskommissar:

Kopie „ausweisów" z wpisanym obywatelstwem polskim. A przecież kraj nasz wg oficjalnej propagandy nazistowskiej nie istniał!

Oskarżeni w *„Procesie 37"* przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku Gdańsk, 7 czerwca 1946 r.

Kolejność nazwisk oskarżonych podana jest w takiej kolejności w jakiej występują w akcie oskarżenia. Dane o osobach z aktu umieściłem w nawiasie zachowując w miarę oryginalny styl *„oficera śledczego"* WUBP w Gdańsku Zbigniewa Śliwickiego.

Częściowo udało mi się je uzupełnić np. o pseudonimy – odbiegające często o tych w akcie oskarżenia – pełnione funkcje w organizacjach itp. z innych źródeł. Niektóre osoby używały fałszywych dokumentów. W tych wypadkach gdy przybrane nazwiska znane były *„oficerowi śledczemu"* podałem je również w nawiasie.

1. Jan Pałubicki s. Augustyna („Jan Borowy", z zawodu oficer, w wojsku służył 1914-1932, komendant okręgu bydgoskiego AK, a następnie okręgu gdańskiego AK), płk WP, ps. „Jerzy Gradowski", „Jan Borowy", „Janusz", „Piorun", Komendant KO AK Pomorze. W połowie lipca 1945 r. okręg Pomorze podzielono na okręg bydgoski – jego komendantem został mjr J. Chyliński i okręg gdański, którego komendantem został płk Pałubicki. Działały one w ramach Delegatury Sił Zbrojnych.
2. Józef Chyliński s. Antoniego („Józef Rumiński", z zajęcia oficer zawodowy, w wojsku służył 1924-1939, komendant okręgu bydgoskiego AK), mjr WP, ps. „Bolesław", „Piotr", „Wicher", szef sztabu KO AK Pomorze, od połowy lipca 1945 r. komendant okręgu bydgoskiego.
3. Jan Kazimierz Paszotta s. Józefa (z zajęcia oficer zawod., w wojsku służył 1918-1939, zajmował się wywiadem dla AK), mjr WP ps. „Józef",

4. Hieronim Chałamoński s. Adolfa (ps. „Kaszubski", z zajęcia oficer zawod., w wojsku służył 1926-1939, szef II wydziału sztabu okręgu gdańskiego AK), mjr WP, ps. „Kaszuba",
5. Józef Andrzejewski s. Aleksandra (ps. „Arka", z zajęcia oficer zawod., w wojsku służył 1935-1939, pełnił funkcję „skrzynki pocztowej" gdańskiego okręgu AK), kpt. WP, ps. (?),
6. Ludwik Pobereczko s. Jana (z zajęcia technik gorzelniany, nabył dla celów organizacyjnych za wódkę i spirytus 5 pistoletów i 2 automaty),
7. Stanisław Petecki s. Jana (z zajęcia naczelnik poczty, służba wojskowa 1920-1921, przechowywał w biurku swego gabinetu na poczcie Nr 1 w Gdyni 2 pistolety),
8. Stanisław Danecki s. Franciszka (z zawodu inżynier, służba wojskowa 1919-1920, na polecenie organizacji AK przyjmował do pracy jej członków celem ukrycia i zakonspirowania),
9. Jan Śmigiel s. Andrzeja (z zajęcia ogrodnik, służba wojskowa 1930-1932, pełnił funkcję pomocnika „skrzynki pocztowej" okręgu gdańskiego AK),
10. Jadwiga Darucka c. Waleriana (z zajęcia biuralistka, sekretarka osobista płk Pałubickiego komendanta okręgu gdańskiego AK),
11. Halina Zielińska c. Franciszka (z zawodu buchalterka, łączniczka u kpt. Miedzianowskiego),
12. Jadwiga Zielińska c. Franciszka (z zawodu biuralistka, łączniczka u kpt. Miedzianowskiego),
13. Teresa Ruxówna c. Jana (z zawodu biuralistka, osobista kasjerka mjr Chylińskiego Józefa, komendanta AK okręgu bydgoskiego), ps. „Włada", „Ania", sekretarka i kurierka szefa sztabu KO AK Pomorze,
14. Władysława Tojza c. Franciszka (bez zajęcia, pełniła funkcję „skrzynki pocztowej" i utrzymywała konspiracyjne mieszkanie dla członków sztabu okr. bydgoskiego AK), ps. „Teresa", „skrzynka pocztowa" sztabu KO AK Pomorze,
15. Helena Szajkowska c. Waleriana (z zawodu buchalterka, brała czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą „Wojskowa Służba Kobiet", zajmowała stanowisko komendantki podokręgu „Jary") – ps. „Tekla", referentka WSK Insp. AK Bydgoszcz,
16. Wiktor Lehman s. Józefa (z zawodu dzielnicowy MO II komisariat w Bydgoszczy, kapral 61 pp., służba wojskowa 1931-1934, dostał różne papiery dla celów organizacyjnych od „Oracza" i opatrzył je stemplami urzędowymi w Wydziale Paszportowym w Bydgoszczy),
17. Tomasz Kędzierski s. Antoniego (z zawodu st. sierżant zawodowy 62 pp., służba w wojsku 1919-1939, zajmował stanowisko oficera broni w wydziale II okręgu bydgoskiego AK) – ps. „Tadeusz", oficer broni i amunicji sztabu KO AK Pomorze,
18. Maksymilian Szablewski s. Józefa (z zajęcia wywiadowca MO., plut. 62 pp., służba wojskowa 1927-1930, jako pracownik MO dostarczał wiadomości z dziedziny pracy MO dla wrogiej organizacji AK),
19. Jan Gościniak s. Wojciecha (..., kapral, służba w wojsku 1919-1921, był członkiem AK okręgu bydgoskiego),
20. Walenty Biernat s. Jakuba (z zawodu podoficer zawodowy, służba wojskowa 1914-1939, zastępca dowódcy garnizonu bydgoskiego w okręgu bydgoskim AK),
21. Franciszek Majchrzak s. Jakuba (z zajęcia urzędnik starostwa, sierżant zawodowy 62 pp., służba wojskowa 1918-1939, dowódca kompanii w Szubinie w okręgu bydgoskim AK),
22. Zygmunt Wątorowski s. Jana (z zajęcia kupiec, plutonowy 62 pp., wyrabiał fałszywe papiery i zaświadczenia dla członków AK okręgu bydgoskiego),
23. Czesław Janowski s. Wojciecha (z zajęcia komendant SOK, sierżant zawodowy piech. służba wojskowa 1919-1939, był członkiem okręgu bydgoskiego AK),
24. Aleksander Ostrowski s. Władysława (z zawodu rolnik, kpt. 4 Bat. Broni Panc., był członkiem okręgu bydgoskiego AK).
25. Władysław Lawański s. Walentego (z zajęcia kierownik II komisariatu MO w Bydgoszczy, st. sierżant zawodowy, służba wojskowa 1926-1939, był członkiem AK okręgu bydgoskiego).
26. Stanisław Szlaps s. Marcina (z zajęcia biuralista, służba wojskowa 1916-1920, był członkiem okręgu bydgoskiego AK).
27. Stanisław Wojtanowski s. Jana („Stanisław Nowak", z zajęcia nauczyciel, ppor. rezerwy 62 pp. służba wojskowa 1934-1935, kierownik powiatu Włocławek w okręgu bydgoskim AK).
28. Melania Wojtanowska c. Jana („Melania Nowak", z zajęcia urzędniczka, była łączniczką okręgu bydgoskiego AK).
29. Edwin Mikołaj Szeller s. Bronisława (ps. „Fordon", z zajęcia szofer, służba w wojsku 1939-1943 w Anglii, Francji, Szk. Podchor. Intelig. Service, szef komunikacji w okręgu bydgoskim AK),
30. Irena Szeller c. Ludwika (ps. „Marta", „Zofia Zakrzewska", z zajęcia gospodyni domowa, wykształcenie średnie, łączniczka okręgu bydgoskiego AK),
31. Jan Bartel s. Kazimierza (z zajęcia kupiec, łącznik okręgu bydgoskiego AK), pomorskiego
32. Kazimiera Bartel c. Kazimierza (z zajęcia kupiec, wykształcenie średnie, sekretarka „Piotra" komendanta okręgu bydgoskiego AK), ps. „Jadwiga", łączniczka i kurierka sztabu KO AK Pomorze, „Piotra" – tj. mjr. Chylińskiego.
33. Kazimierz Stojewski s. Józefa (z zajęcia bankowiec, wykształcenie średnie, por. rezerwy 15 p. art., pełnił funkcję „skrzynki pocztowej" okręgu bydgoskiego AK).
34. Zofia Stojewska c. Antoniego (z zajęcia sekretarka, pełniła funkcję „skrzynki pocztowej" okręgu bydgoskiego AK).
35. Franciszek Wrembel s. Marcina (z zajęcia leśniczy, służba w wojsku 1926-1928, członek okręgu bydgoskiego AK), ps. „Marcin", „Józef", komendant placówki AK w Emilianowie, organizator Bydgoskiego Obwodu AK.
36. Paweł Płaczkowski s. Pawła (z zajęcia dyrektor KKO w Sępólnie, ppor 12 p. ułanów podolskich, służba w wojsku 1925-1927, pełnił funkcję inspektora powiatu Sępólno w okr. bydgoskim AK), ps. (?), w czasie okupacji niemieckiej organizator szturmowego baonu harcerskiego na terenie Bydgoszczy, planowany na jego dowódcę.
37. dr Marian Górski s. Feliksa (z zajęcia lekarz, kierownik wydziału propagandy okręgu gdańskiego AK), ps. „Rumianek", „Ziółko", kierownik BiP, szef propagandy sztabu KO AK Pomorze.

RZECZPOSPOLITA POLSKA

LEGITYMACJA

Nr 330-91-28

WARSZAWA

dnia 3 lipca 1991 r.

POSTANOWIENIEM
z dnia 3 lipca 1991 r.

Pan WREMBEL
Franciszek s.Marcina

odznaczony/a został/a
p o ś m i e r t n i e
KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Oprócz ww. osób, występujących w *„Procesie 37"*, aresztowano szereg innych, sądzonych na innych procesach, jednym z nich był np. płk. Stefan Zielke, dowódca Szkoły Artylerii w Toruniu (zwerbowanego przez kpt. Nowaka ps. „Myślinicki"), przekazany do Głównego Zarządu Informacji (L)WP. Dalsze jego losy, jak i innych, nie są mi znane.

Henryk Wrembel

Drukując przed miesiącami artykuł Władysława Kubickiego pt. „I w podsoleckich lasach" nikt z nas w redakcji nie przypuszczał, że spowoduje on lawinę historycznych faktów z II wojny św. dostarczanych przez naocznego świadka tych wydarzeń a rozgrywających się wówczas tuż obok naszego miasta.

Tym świadkiem a zarazem patriotą dokumentującym działalność AK „Zagajnik" jest p. profesor dr hab. Henryk Z. Wrembel z Instytutu Fizyki WSP w Słupsku. Czytając Jego relacje z działalności Placówki ZWZ-AK w Emilianowie zapewne starsze pokolenie wróci myślami do okropności II wojny św. a młodszemu pokoleniu nie tylko przybliżą patriotyczną działalność Polaków ale mogą być drogowskazem hartowania ducha i postaw patriotycznych w walce i obronie suwerennej Polski.

Obecnie dużo się mówi o małych ojczyznach, warto więc w edukacji patriotycznej naszej młodzieży wykorzystać relacje p. Henryka Wrembla nie tylko na lekcjach historii.

Zachęcam więc do przeczytania czwartej części tych relacji – wszak 1 wrzesień to następna rocznica wybuchu II wojny światowej, a z nią wiążą się różne tragiczne przeplatane łupem szczęścia – zdarzenia. Z tej relacji dowiemy się ile ludzi mogło cieszyć się życiem dzięki ofiarności ludzi z AK.

(JP)

Henryk Zbigniew Wrembel

I w podsoleckich lasach – część czwarta:

ANGIELSKI EPIZOD

W 1940 r. Niemcy przystąpili do rozbudowy przechodzącej przez Emilianowo, obecnie Bydgoszcz – Emilianowo, magistrali węglowej Gdynia – Śląsk, inaczej tzw. „kolei francuskiej". Na wielu swych odcinkach była to jednotorowa linia kolejowa. Zbudowano ją bodajże w latach 1926-1928, w rekordowym czasie. Omijała Wolne Miasto Gdańsk, ustosunkowane w tym czasie wrogo do Polski. Okupanci niemieccy nastawiając się na rabunkową eksploatację śląskiego węgla (korzystny dla nich eksport za stal i wysokiej jakości rudy do krajów skandynawskich) zdecydowali się rozbudować ją na całej długości do dwutorowej. Wiązało się to również z rozwojem ogromnych zakładów zbrojeniowych Dynamit Aktien Gesellschaft (w skrócie DAG), którym potrzebny był dostęp do pełnosprawnej sieci kolejowej. Do robót wykorzystywano między innymi jeńców wojennych. Pod koniec lata włączono na odcinku Bydgoszcz – Wschód – Emilianowo – Nowa Wieś Wielka również jeńców angielskich.

Byli to żołnierze brytyjscy, którzy trafili do niewoli niemieckiej na terenie Francji w czerwcu 1940 r. Ich obóz jeniecki znajdował się na Glinkach, południowo-wschodnich peryferiach Bydgoszczy. Nie otrzymywali wtedy jeszcze pomocy od Wielkiej Brytanii, a Niemcy nie zapewniali im komfortu. Cierpieli więc biedę i podobnie jak pozostałym jeńcom wojennym, doskwierał głód i inne niedostatki. Grupa działająca na odcinku „Emilianowo" liczyła około stu żołnierzy. Kilku z nich było rannych, którym Niemcy nie dostarczali środków opatrunkowych, lekarstw itp. Przewodził im starszy sierżant *(sergeant major)* Max Makolm mieszkający przed wojną w miejscowości Invornes przy Glenelea Street.

Szybko zorganizowano dla nich pomoc w postaci żywności, lekarstw, materiałów opatrunkowych i sanitarnych, odzieży itp. Nadchodziła bowiem wczesna, ciężka zima 1940/1941, a wyposażeni byli tylko w swoje letnie sorty mundurowe. Zadania tego podjęły się formujące się w tym czasie organizacje konspiracyjne, ale także – i to na wielką skalę – działająca spontanicznie ludność polska z okolicznych wsi: Wielkiego Łażyna, Brzozy, Wypalenisk, a wraz z przesuwaniem się robót – Dobromierza, Leszyc i Nowej Wsi Wielkiej. Sama cierpiała w tym czasie skrajną nędzę, a dzieliła się z sojusznikami swymi skromnymi zasobami. Obawiam się, że nie zdawali sobie oni z tego sprawy, jak również z ryzyka, z jakim była związana jakakolwiek pomoc dla „wrogów Rzeszy". Być może wyobrażali sobie nawet, że panująca w tym czasie bieda była tu normalnością. Nikt bowiem z owych Anglików, a zwłaszcza władz brytyjskich, nie okazał po wojnie najmniejszego gestu wdzięczności swoim dobrodziejom.

Organizatorami tych działań byli w znacznej mierze moi Rodzice, zresztą we współdziałaniu z innymi członkami ówczesnej placówki ZWZ w Emilianowie. Włączyło się do tego sporo innych osób, w jakimś stopniu związanych z „Emilianowem". Uczestniczyło w nich wiele osób z Bydgoszczy – np. p. **Franciszek Grabowski** (mieszkający wówczas przy ul. Pomorskiej, przedwojenny właściciel specjalistycznego warsztatu szewskiego), p. **Bernard Mroziński** (optometrysta, działacz Szarych Szeregów), pp. **Tekla i Władysław Piotrowscy** (handlowcy, przed wojną prowadzili sklep spożywczy „Weski" przy Zbożowym Rynku (p. Piotrowski został zamordowany przez oprawców z bydgoskiego Gestapo), pp. **Waleria i Dionizy Szarafińscy** (mieszkający wówczas przy ul. Długiej, znany w Bydgoszczy zegarmistrz – jubiler), p. **Zygmunt Watorowski** (mieszkający wówczas przy ul. Hetmańskiej), pp. **Genowefa i Wacław Wawrzyńscy** (przedwojenni handlowcy, mieszkający wówczas przy ul. Toruńskiej), p. **Gerard Zientek** (kupiec, w czasie wojny kierowca), p. (?) **Żółtowski** (przed wojną właściciel restauracji przy ul. Toruńskiej), a także jego brat p. (?) **Żółtowski** (przed wojną właściciel sklepu „kolonialnego" przy Zbożowym Rynku) i inni. Zdobywali wiktuały, pieniądze, kartki na żywność, odzież itp.

Niektórych zatrudniali Niemcy w ich dawnych zakładach. Dzięki temu mieli większe możliwości zdobycia szczególnie pożądanych artykułów. I tak np. p. **Zdzisław Kosmowski**, drogerzysta, dostarczał lekarstwa i materiały opatrunkowe. Dużo chleba i innych wypieków oraz kartek żywnościowych przekazywał znany bydgoski piekarz p. **Tomasz Marmurowicz**, którego Niemcy również zatrudnili w jego przedwojennej piekarni. Zajmowała ona południowy narożnik nie istniejącej obecnie zachodniej ściany Zbożowego Rynku (tworzyły ją trzy stylowe kamieniczki). Toteż zapewne niewiele tylko osób pamięta ją. Wypiekano tu smaczne pieczywo nawet z ówczesnej mizernej jakości mąki. W działaniach tych uczestniczyło jeszcze wiele innych osób, których nazwisk już nie pamiętam.

W akcji rozprowadzania tego wszystkiego brały udział dzieci z pobliskich wsi, głównie z Wielkiego Łażyna, które pod pretekstem wypasania bydła, zbierania grzybów i jagód miały największe możliwości dostarczenia owych produktów zainteresowanym. Z siostrą Aleksandrą, „Oleńką", brałem w tym również udział. Niekiedy sami jeńcy odbierali je w ukryciu z naszego domu, blisko położonego od ich miejsca pracy. Działo się to zresztą częściowo za cichym przyzwoleniem przekupionych „wachmanów".

Rodzice moi zebrali wówczas około pięćdziesięciu adresów żołnierzy brytyjskich, którym udzielono pomocy. Niestety, po aresztowaniu przez UB mego Ojca w listopadzie 1945 r. zniszczyliśmy je z wielu innymi dokumentami naszej placówki. Przez przypadek tylko zachowało się nazwisko sierżanta Makolma, z którym utrzymywano kontakty i w późniejszym okresie okupacji niemieckiej oraz dwóch innych Anglików, o których będzie jeszcze poniżej.

Na marginesie pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że tę „naszą" leśniczówkę Emilianowo – istniejącą od początku XX wieku – zburzono w 1997 r. Znajdowała się ona w kierunku południowo-wschodnim od stacji kolejowej Emilianowo,w pobliżu skrzyżowania dróg Bydgoszcz – Nowa Wieś Wielka i Brzoza – Solec Kujawski. Nawiasem mówiąc przez jej dawne podwórko przebiega obecnie szlak turystyczny – może i on zostanie zlikwidowany? Co zabawniejsze to to, że likwidacji dokonano po wykonaniu uprzednio kapitalnego jej remontu. Następnie zatarto starannie wszelkie ślady jej istnienia – tak, jakby komuś na tym specjalnie zależało, by nie można ustalić jej lokalizacji. Osoba niewtajemniczona, nie zauważy obecnie, że była tu kiedyś okazała leśniczówka. W tym miejscu istniała zresztą leśniczówka już w XIX w. Na początku XX w. zbudowano tu typowy obiekt z czerwonej cegły, jakich w kraju są setki. Nieodparcie rodzi się w tym miejscu pytanie: w czyim interesie była likwidacja leśnictwa „Emilianowo"? Było to bowiem duże leśnictwo (w czasach, gdy kierował nim mój Ojciec obejmowało 1300–1500 ha lasów, a okresowo nawet więcej), a leśniczówka znajdowała się w dogodnym miejscu w pobliżu skrzyżowania dwóch przelotowych dróg. Natomiast obecne „Emilianowo" leżące przy bydgoskiej obwodnicy na zachód od stacji kolejowej Bydgoszcz Emilianowo (osada i leśnictwo) nosiło dawniej nazwę Kobyle Błota. Używano jej jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. I znowu rodzi się pytanie: komu potrzebna była zmiana tej nazwy?

Wracam jednak do sprawy. Otóż najbardziej spektakularnym „epizodem angielskim", w którym uczestniczyła Placówka ZWZ-AK „Zagroda" w Emilianowie, były przerzuty do Anglii jeńców brytyjskich, przede wszystkim lotników z obozu jenieckiego w XV Forcie w Toruniu. Jedną z najważniejszych ról odegrał w tej sprawie p. **Paweł Kotzbach**, ps. „Paweł", człowiek dużej odwagi, znakomity organizator, pełen poświęcenia dla sprawy. Pracował w tym czasie jako kierowca mechanik w DAG, w oddziale „Bauleitung 2" w Łęgnowie. Zapewniało mu to dość dużą swobodę działania i sporą mobilność. Współpracował tu z por. **A. Gryczką** oraz por. (n.n.) ps. „Bolesław" z Obwodu AK funkcjonującego w tych zakładach. W późniejszym okresie miał również kontakty z pułkownikiem **Janem Pałubickim** ps. „Janusz", komendantem Pomorskiego Okręgu AK. Łączność z tym ostatnim zapewniał mu najczęściej p. **Florian Kaczmarek** ps. „Oksza", (kierownik sekcji „Ekspedycja" Placówki ZWZ-AK w Emilianowie) oraz p. **Tomasz Kędzierski** ps.

„Tadeusz" (oficer broni i amunicji przy sztabie Pomorskiego Okręgu AK). Współpracował także z moim Ojcem – **Franciszkiem Wremblem** ps. „Marcin", z którym utrzymywał bezpośrednie kontakty, ale również za pośrednictwem wymienionego już p. Floriana Kaczmarka, oraz żon obu panów – p. **Heleny Kotzbachowej** i mojej Matki **Heleny Wremblowej.**

Na początku 1940 r. p. Paweł Kotzbach został zaprzysiężony jako członek Gryfa Pomorskiego lecz jego grupa przeszła później do AK. Jesienią 1940 r. włączony został przez por. **Leszka Białego** ps. „Jakub" do grupy konspiracyjnej AK, której zadaniem była współpraca z jeńcami brytyjskimi przetrzymywanymi na terenie DAG i w owym XV Forcie w Toruniu. Z **Edmundem Ziółkowskim** (prawdopodobnie uczestniczył w wysadzeniu w 1943 r. na terenie DAG wytwórni nitrogliceryny) i **Józefem Dąbrowskim**, również kierowcami w oddziale „Bauleitung 2" DAG, stanowili przez dłuższy czas Ak-owską „trójkę działania". Wykorzystując wyjazdy do owych obozów udzielali oni różnorodnej pomocy przetrzymywanym w nich jeńcom.

Po zorganizowaniu przez działaczy Gryfa Pomorskiego tzw. węglowego kanału przerzutowego do Anglii (*via* Szwecja i Norwegia) wykorzystując swoje kontakty z tą organizacją włączył się do akcji transferu oficerów brytyjskich do tego kraju. Wraz z pozostałymi dwoma kierowcami udało się im wywieźć z toruńskiego obozu do Gdyni sporą grupę brytyjskich lotników. Stąd docierali oni rudo-węglowcami do Szwecji, a dalej utartym szlakiem do Anglii. W ten sposób przerzucono m.in. poruczników **Czesława Poraj-Raczkiewicza, Johna Graiga i Thomasa Cullena** oraz majora **Alberta Hastina**. Uczestniczył ponadto w przemycaniu członków konspiracji do tzw. Generalnego Gubernatorstwa, poza granice Rzeszy Niemieckiej, oraz – korzystając z owego węglowego szlaku – do Wielkiej Brytanii.

Zdarzało się jednak, że przygotowana precyzyjnie akcja z różnych powodów rwała się. Wówczas przerzucany delikwent trafiał do „przechowalni" w oczekiwaniu następnej okazji. Taką „przechowalnią" bywała również nasza Placówka AK w Emilianowie. Toteż w ramach tej działalności przewinęło się przez nasz dom kilkanaście osób.

Wart odnotowania jest fakt, że państwo Kotzbachowie działali na szeroką skalę, między innymi udzielali schronienia osobom ukrywającym się przed okupantem niemieckim. W ich mieszkaniu np. ukrywała się przez dłuższy czas pod przybranym nazwiskiem Wołoszyn (nazwisko rodowe pani Kotzbachowej) rodzina żydowska **Doroty i Rafała Kleinfeldów**. Ochronę znajdowali tu i inni.

Z tytułu działalności konspiracyjnej odznaczono p. Kotzbacha Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Royal Air Forces, Krzyżem Wojennym Wielkiej Brytanii i licznymi innymi odznaczeniami.

I jeszcze jedna sprawa. Pod koniec wojny p. Bernard Mroziński przekazał pod nasza opiekę dwóch oficerów brytyjskich ppor **R.M. Woods`a**, „Ronni", oraz ppor **Richard`a Strevens`a**, „Krucyfiks". Obaj współdziałali z polskim podziemiem. Mieli być przerzuceni utartym szlakiem do Anglii. Niestety, wskutek przerwania ruchu rudo-węglowców stało się to niemożliwe (do kraju wrócili ostatecznie po zakończeniu wojny okrężną drogą przez Słowację, Węgry i Jugosławię). W rezultacie trafili do nas na „przechowanie" i przebywali w leśniczówce Emilianowo przez dłuższy czas. Ponieważ nie znali innych języków – jak to Anglicy – więc byłem ich tłumaczem i dzięki temu „podszlifowałem" trochę swoją znajomość języka angielskiego. Rysunek przedstawia Woodsa w czasie pobytu w obozie jenieckim. Ich przedwojenne adresy zachowały się również w naszych zbiorach.

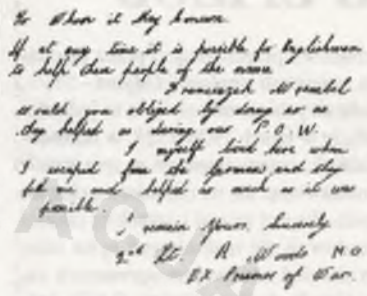

Wyjeżdżając od nas Woods napisał rekomendację dla naszej rodziny (w załączeniu kopia). W wolnym tłumaczeniu brzmi ona: *Kogokolwiek mogłoby to dotyczyć: jeżeli kiedykolwiek byłoby możliwe by Anglik mógł udzielić pomocy rodzinie Franciszka Wrembla, powinien czuć się do tego zobowiązany ze względu na pomoc jakiej nam ona udzieliła w czasie naszej niewoli P.O.W.* (od autora: P.O.W. – *Prisoner of War*, jeniec wojenny). *Po mojej ucieczce Niemcom mieszkałem tutaj, karmiono mnie i udzielano wszelkiej pomocy na ile tylko to było możliwe. Pozostaję z pozdrowieniami. Podporucznik R. Woods, oficer medycyny, były jeniec wojenny.*

Cóż, pozostaje zamknąć i tę kartkę przeszłości. Los znacznej części jej bohaterów nie jest znany. Po Edmundzie Ziółkowskim zatarły się wszelkie ślady. Niektórzy sądzą, że zginął podczas wysadzenia wytwórni nitrogliceryny. Innych rzucił los w odległe zakątki świata. A i tych, których nie tak dawno jeszcze spotykaliśmy na co dzień, nie ma już między nami. Oby jednak wspomnienia o nich i ich bohaterskich czynach przetrwały w ludzkiej pamięci jak najdłużej.

Cele i zadania

Placówka archiwalna jaką jest **Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu,** osobowość prawną uzyskała 24 IV 1990 r. Tak więc niebawem mija 10 lat od jej istnienia, choć materiały źródłowe, już w latach sześćdziesiątych zaczęła, jak podkreśla prof. Andrzej Tomczak w „Roczniku Toruńskim" Tom 25, gromadzić jej założycielka **Elżbieta Zawacka.** Głównym celem Fundacji miało być zgromadzenie, opracowanie i udostępnianie materiałów do dziejów konspiracji w latach 1939–1945 na obszarze przedwojennego województwa pomorskiego, obejmującego nie tylko teren Pomorza, ale i Ziemię Chełmińsko-Dobrzyńską oraz Kujawy. Wkrótce jednak działalność Fundacji wykroczyła poza region. Uwidacznia to obecnie struktura zbiorów archiwalnych, w których można wyróżnić trzy podstawowe działy: Archiwum Pomorskie, Archiwum Wojennej Służby Kobiet i Archiwum Zagrody (kryptonimWydziału Łączności Zagranicznej Komendy Głównej Armii Krajowej z władzami RP na obczyźnie). Archiwum Pomorskie za najcenniejsze uważa akta Szefa Sztabu Okręgu Armii Krajowej Pomorze, a także uzupełnienie tych akt napisane przez płk. Józefa Chylińskiego, który nie tylko przez całą okupację był Szefem Sztabu Komendy Okręgu AK Pomorze, ale także już od momentu kapitulacji, przystąpił do organizowania konspiracji na Pomorzu. Duże znaczenie jako źródło ma również fragment zespołu akt Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski powiatu chojnickiego.

Osobny dział całego Archiwum stanowią materiały zebrane w 2000 teczek osobowych konspiratorów. Archiwum Pomorskie dysponuje także opracowaniami na temat dziejów konspiracji pomorskiej, których autorami są nie tylko historycy, ale także kombatanci, a więc osoby bezpośrednio zaangażowane w konspiracji. Zgromadzony materiał zawiera informacje o około 10 tys. konspiratorów. Jednak kryterium terytorialne nie dotyczy materiałów źródłowych zgromadzonych w dziale Wojskowej Służby Kobiet, bowiem relacje tam złożone informują o wojskowym przygotowaniu kobiet w Polsce przed II wojną światową oraz o udziale kobiet-żołnierzy w tej wojnie na wszystkich jej frontach. Prawie cały zasób tego działu mieści się w przeszło 2000 teczkach osobowych, a orientację w dziale ułatwia indeks osób oraz kartoteka zawierająca ok. 8 tys. nazwisk. W dziale Archiwum „Zagrody" zebrano relacje 239 emisariuszy i kurierów utrzymujących łączność konspiracyjną Kraju z władzami w Londynie; w tym dzieje baz łączności w Bukareszcie, Budapeszcie, Stambule, Kairze, Belgradzie i w Szwecji. W Fundacji istnieje osobny zbiór ikonograficzny (fotografii); muzealny jest skromny, ale przydatny przy urządzaniu wystaw. Niewielka biblioteka liczy 1427 pozycji, w tym 130 maszynopisów opracowań na temat konspiracji, które dotąd nie zostały opublikowane. Zbiory Fundacji wykorzystywane są także do prac naukowych; Fundacja prowadzi działalność wydawniczą, na pewno unikalną w skali nie tylko Pomorza. Tak więc w ramach Biblioteki Fundacji ukazały się 4 części „Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939–1945", seria pod wspólnym tytułem „Służba Polek na frontach II wojny światowej" oraz inne niezmiernie ciekawe, zapoznające z dziejami konspiracji na Pomorzu (ogółem XXVII tomów).

Z materiałów zgromadzonych w Fundacji przemawia nie tylko tragizm i patriotyzm Pomorzan; można także dostrzec metamorfozę przeciętnego człowieka w bohatera. Wielu w ogóle nie znamy, choć związani są z naszym regionem, a ich życiorysy mogłyby posłużyć za scenariusz do interesującego filmu, czego przykładem mogą być dzieje walki konspiracyjnej **prof. Elżbiety Zawackiej**, założycielki Fundacji, legendarnej „Zoo", bardzo głęboko związanej z konspiracją, przemierzającej jako emisariusz niebezpieczne szlaki do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie; represjonowanej po wojnie, ale nie ustającej w pracy naukowej mimo upływu lat.

Ella Skerska
dokumentalistka Fundacji Archiwum
Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu

Kwartalnik Akademicki
nr 1 | 3 | 2005 r.

To Laughing Molly

(Śmiejąca się Molly)

As Molly alights from her car,
The house door is opened
And her face is quite hidden
By a bouquet of flowers –
Antirrhinums so red and Blossoms so white –
As big as those ships
That sail in the harbour,
And inbetween Molly's laughing bright eyes.

„Good Morning!"
Like a bird in the window,
But England's far far away;
Heartfelt joy falls like rain on our faces:
Kisses, Kisses!
So impatient we were
You, Molly, to kiss;
So tender your eyes,
That laughingly face us.

We looked through some photos – remembered
Africa, England, and Thailand;
„Where were you happiest Molly?"
She whispered „in Bangkok"
And laughs to herself, tells of a Thai,
A Chauffeur that came every day
And in somewhat odd English wished her „Good Morning";
He drove her downtown
Then back to her house,
Where many trees grew
Bright flowers stood in vases,
And she her Derek awaited.

Perhaps therefore for you it's Bangkok
That's the place that means more than elsewhere?
„Some photos are not ‚gold' in my mind"
She laughs in a secretive way.
But yes Molly, surely,
They will not be lost,
Those things you have kept
In the casket of life.

October 2004

(Przekład angielski na podstawie wersji niemieckiej: Derek von Bethmann-Hollweg, Wielka Brytania)

Angielski epizod

Henryk Zbigniew Wrembel

W 1940 r. Niemcy przystąpili do rozbudowy tzw. „kolei francuskiej", magistrali węglowej przechodzącej przez stację kolejową Emilianowo (obecnie Bydgoszcz–Emilianowo), łączącej Gdynię ze Śląskiem. Zbudowano ją, bodaj w latach 1926–1928 w rekordowym czasie. Omijała Wolne Miasto Gdańsk, ustosunkowane w tym okresie wrogo do Polski. Na niektórych odcinkach była jednotorowa. Powstała ze względów strategicznych – chodziło o swobodny dostęp do Gdyni – ale również z uwagi na bardzo korzystny eksport węgla do Szwecji, w zamian za wysokiej jakości rudy żelaza. Z Gdyni funkcjonowała linia „rudowęglowców", którymi transportowano do Szwecji węgiel, a w drodze powrotnej przywożono rudy żelaza. Okupanci niemieccy, nastawiając się na intensyfikację tego handlu, zdecydowali się rozbudować ją na całej długości do linii dwutorowej. Wiązało się to również z rozwojem ogromnych zakładów zbrojeniowych na południowych krańcach Bydgoszczy Dynamit Aktien Gesellschaft (w skrócie DAG, część tego terenu zajmują obecnie zakłady Zachem), którym potrzebny był dostęp do pełnosprawnej sieci kolejowej. Fabryka DAG, według opinii Franciszka Wrembla, leśniczego w Emilianowie w latach 1934–1955, powstała w oparciu o polską dokumentację. W 1937 zapadła bowiem decyzja o zlokalizowaniu na tym obszarze zakładów zbrojeniowych. W konsekwencji od 1938 rozpoczęto rozbudowę stacji kolejowej w Emilianowie („biały budynek" tej stacji powstał bodaj w 1938 r.), na potrzeby przyszłych zakładów. Przewidywano na nie obszerne tereny dawnego nadleśnictwa Bartodzieje, które mieściło się w Bydgoszczy przy ul. Garbary, dokładnie naprzeciw kończącej się tu wówczas ul. Królowej Jadwigi. W ich skład weszły tereny dawnych leśnictw Zimne Wody i Bartodzieje, zlokalizowanych na południowym obrzeżu Bydgoszczy, a częściowo Żółwina i Kobylich Błot (obecnie Emilianowo?!). Dokładnie ten sam obszar zajęły następnie zakłady DAG.

Natomiast „dawna" leśniczówka Emilianowo znajdowała się na południowy-wschód od stacji Emilianowo, w pobliżu skrzyżowania dróg Bydgoszcz–Nowa Wieś Wielka i Brzoza–Solec Kujawski, w mniej więcej w połowie drogi między stacją kolejową Emilianowo, a nieistniejącym obecnie Wielkim Łażynem, śródpuszczańską wsią, istniejącą przynajmniej od XVII w. Leśniczówka Emilianowo istniała w tym miejscu już we wczesnych latach XIX w., a może nawet wcześniej. Na początku XX w. zbudowano tu typowy obiekt z czerwonej cegły, jakich w kraju są setki. W 1993 wykonano kapitalny remont tego obiektu, po to by zburzyć go i starannie zatrzeć wszelkie po nim

ślady w 1997 – tak, jakby komuś na tym specjalnie zależało, by nie można ustalić jej lokalizacji. Toteż osoba niewtajemniczona, nie zauważy obecnie, że była tu kiedyś okazała leśniczówka i duże zabudowania towarzyszące. Przez jej dawne podwórko przebiegał niedawno jeszcze szlak turystyczny – ale zdaje się i on został zlikwidowany. Nieodparcie rodzi się w tym miejscu pytanie: w czyim interesie była likwidacja owego leśnictwa „Emilianowo"? Było to duże leśnictwo (w tamtych czasach obejmowało 1300–1500 ha lasów, a okresowo nawet więcej), a leśniczówka znajdowała się w dogodnym miejscu w pobliżu skrzyżowania dwóch przelotowych dróg. Rodzi się też pytanie: komu potrzebna była zmiana nazwy w latach 60. XX w. dawnej osady (i leśnictwa) Kobyle Błota na Emilianowo? Czyżby też chodziło o zatarcie śladów po tym ostatnim?

Do rozbudowy owej linii kolejowej Niemcy wykorzystywali w 1940 r. między innymi jeńców wojennych. Na odcinku Bydgoszcz Wschód–Emilianowo–Nowa Wieś Wielka włączono pod koniec lata również jeńców angielskich.

Byli to żołnierze brytyjscy, którzy trafili do niewoli niemieckiej na terenie Francji w czerwcu 1940 r. Ich obóz, Stalag, znajdował się na Glinkach, południowo-wschodnich peryferiach Bydgoszczy. Nie otrzymywali wtedy jeszcze pomocy z Wielkiej Brytanii poprzez Szwajcarski Czerwony Krzyż, a Niemcy nie zapewniali im znośnych warunków bytowania. Cierpieli dużą biedę, i podobnie jak i pozostałym jeńcom wojennym, doskwierał im głód i inne niedostatki. Grupa działająca na odcinku „Emilianowo" liczyła około stu żołnierzy, a może nawet i więcej? Przewodził im starszy sierżant (*sergeant major*) Max Makolm mieszkający przed wojną w miejscowości *Invornes* przy *Glenelea Street*. Byli wśród nich ranni, którym Niemcy nie dostarczali środków opatrunkowych, lekarstw itp.

W Emilianowie działała już w tym czasie placówka konspiracyjna ZWZ, podporządkowana bydgoskiemu obwodowi ZWZ i współpracująca z tworzącym się obwodem ZWZ/AK na terenie DAG. Szybko też zorganizowano dla tych jeńców pomoc w postaci żywności, lekarstw, materiałów opatrunkowych i sanitarnych, odzieży itp. Nadchodziła bowiem wczesna, ciężka zima 1940/41, a żołnierze ci byli wyposażeni tylko w swoje letnie sorty mundurowe. Zadania tego podjęły się formujące się w tym czasie organizacje konspiracyjne, ale także – i to na wielką skalę – działająca spontanicznie ludność polska z okolicznych wsi, Wielkiego Łażyna, Brzozy, Wypalenisk, a wraz z przesuwaniem się robót – Dobromierza, Leszyc, Nowej Wsi Wielkiej. Sama cierpiała w tym czasie skrajną nędzę, a dzieliła się z sojusznikami swymi skromnymi zasobami. Obawiam się, że nie zdawali sobie oni z tego sprawy, jak również z ryzyka, z jakim była związana jakakolwiek pomoc dla „wrogów Rzeszy". Być może wyobrażali sobie nawet, że panująca w tym czasie tu bieda była „normalnością". Nikt bowiem z owych Anglików, a zwłaszcza władz brytyjskich, nie okazał po wojnie najmniejszego zainteresowania tą sprawą, nie mówiąc już o jakimkolwiek geście wdzięczności swoim dobrodziejom.

Organizatorami tych działań w znacznej mierze była rodzina Franciszka Wrembla, zresztą we współdziałaniu z innymi członkami ówczesnej placówki ZWZ w Emilianowie. Włączyło się do tego sporo innych osób, w jakimś stopniu związanych z „Emilianowem". Uczestniczyło w nich wiele osób z Bydgoszczy – np. pan Franciszek Grabowski (mieszkający wówczas przy ul. Pomorskiej, przedwojenny właściciel specjalistycznego warsztatu szewskiego), pan Bernard Mroziński (optometrysta, późniejszy działacz Szarych Szeregów, przez długie lata miał zakład przy Gdańskiej, naprzeciwko kina Pomorzanin), państwo Tekla i Władysław Piotrowscy (handlowcy, przed wojną prowadzili sklep spożywczy „Weska" przy Zbożowym Rynku). Notabene pan Piotrowski został zamordowany przez oprawców z bydgoskiego gestapo. Państwo Waleria i Dionizy Szarafińscy (mieszkający wówczas przy ul. Długiej, on – znany w Bydgoszczy zegarmistrz–jubiler, po wojnie miał zakład przy ul. Magdzińskiego), pan Zygmunt Watorowski (mieszkający wówczas przy ul. Hetmańskiej), państwo Genowefa i Wacław Wawrzyńscy (przedwojenni handlowcy, mieszkający wówczas przy ul. Toruńskiej), pan Gerard Zientek (kupiec, w czasie wojny kierowca), pan (imię?) Żółtowski (przed wojną właściciel restauracji przy ul. Toruńskiej), a także jego brat pan (imię?) Żółtowski (przed wojną właściciel sklepu kolonialnego przy Zbożowym Rynku) i inni. Zdobywali wiktuały, pieniądze, kartki na żywność, odzież itp.

Niektórych dawnych polskich właścicieli Niemcy zatrudniali w przejętych od nich zakładach. Dzięki temu mieli oni większe możliwości zdobycia szczególnie pożądanych artykułów. I tak np. pan Zdzisław Kosmowski, drogerzysta, dostarczał lekarstw i materiałów opatrunkowych. Dużo chleba, innych wypieków, a zwłaszcza niezmiernie cennych kartek żywnościowych przekazał na ten cel znany bydgoski piekarz pan Tomasz Marmurowicz, którego Niemcy również zatrudnili w jego przedwojennej piekarni przy Zbożowym Rynku. Zajmowała ona południowy narożnik nie istniejącej obecnie zachodniej ściany Zbożowego Rynku (tworzyły ją trzy stylowe kamieniczki). Toteż zapewne niewiele tylko osób ją pamięta. Wypiekano tu świetne pieczywo, nawet z ówczesnej mizernej jakości mąki. W działaniach tych uczestniczyło jeszcze wiele innych osób, których nazwisk już nie pamiętam.

W akcji rozprowadzania tego wszystkiego brały udział w dużym stopniu dzieci z pobliskich wsi, głównie z Wielkiego Łażyna, które pod różnymi pretekstami – wypasania bydła, zbierania grzybów, jagód, borówek itd. miały największe możliwości dostarczenia owych produktów zainteresowanym. Z siostrą Aleksandrą, „Oleńką", brałem w tym również udział. Niekiedy sami jeńcy odbierali je w ukryciu z naszego domu, blisko położonego od ich miejsca pracy. Działo się to zresztą częściowo za cichym przyzwoleniem niektórych, przekupionych wachmanów.

Rodzice moi zebrali wówczas około pięćdziesiąt adresów żołnierzy brytyjskich, którym udzielono pomocy. Niestety, po aresztowaniu przez WUB

w Gdańsku mego Ojca w listopadzie 1945 r wraz z pomorskim sztabem AK (w 1946 odbył się w Gdańsku proces „grupy 37"), zniszczyliśmy je z wieloma innymi dokumentami naszej placówki. Przez przypadek tylko zachowało się nazwisko sierżanta Makolma, z którym utrzymywano kontakty i w późniejszym okresie okupacji niemieckiej oraz dwóch innych Anglików, o których będzie jeszcze poniżej.

Wracam jednak do sprawy. Otóż najbardziej spektakularnym „epizodem angielskim", w którym uczestniczyła Placówka ZWZ/AK „Zagroda" w Emilianowie, były przerzuty do Anglii jeńców brytyjskich, przede wszystkim lotników z „Oflagu" w XV (?) Forcie w Toruniu. Niezmiernie ważną rolę odegrał w tej sprawie p. Paweł Kotzbach, ps. „Paweł", człowiek dużej odwagi, znakomity organizator, pełen poświęcenia dla sprawy. Pracował w tym czasie jako kierowca mechanik w DAG, w oddziale „Bauleitung 2" w Łęgnowie. Zapewniało mu to dość dużą swobodę działania i sporą mobilność. Współpracował tu z por. A. Gryczką oraz por. (n.n.) ps. „Bolesław" z Obwodu AK funkcjonującego w tych zakładach. W późniejszym okresie miał również kontakty z pułkownikiem Janem Pałubickim ps. „Janusz", komendantem Pomorskiego Okręgu AK. Łączność z tym ostatnim zapewniał mu najczęściej p. Florian Kaczmarek ps. „Oksza", (kierownik sekcji „Ekspedycja" Placówki ZWZ/AK w Emilianowie) oraz p. Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz" (oficer broni i amunicji przy sztabie Pomorskiego Okręgu AK). Współpracował także z moim Ojcem Franciszkiem Wremblem ps. „Marcin", komendantem placówki ZWZ/AK w Emilianowie, z którym utrzymywał bezpośrednie kontakty, ale również za pośrednictwem wymienionego już pana Floriana Kaczmarka, oraz żon obu panów – pani Heleny Kotzbachowej i żony – Heleny Wremblowej ps. „Marta".

Na początku 1940 r. Paweł Kotzbach ps. „Paweł" został zaprzysiężony jako członek Gryfa Pomorskiego, lecz jego grupa wkrótce przeszła do ZWZ/AK. Jesienią 1940 r. włączony został przez por. Leszka Białego ps. „Jakub" do grupy konspiracyjnej ZWZ, której zadaniem była współpraca z jeńcami brytyjskimi przetrzymywanymi na terenie DAG (grupa ze „Stalagu" na Glinkach) i w owym Oflagu w XV Forcie w Toruniu. Z Edmundem Ziółkowskim (który prawdopodobnie uczestniczył w wysadzeniu w 1943 r. na terenie DAG wytwórni nitrogliceryny, po czym ślad po nim zaginął) i Józefem Dąbrowskim, również kierowcami w oddziale „Bauleitung 2" DAG (stanowili AK-owską „trójkę działania") często dostarczali z DAG do tych obozów jenieckich różne towary. Stwarzało to możliwości udzielania różnorodnej pomocy przetrzymywanym w nich jeńcom.

Po zorganizowaniu przez działaczy Gryfa Pomorskiego tzw. „węglowego kanału" przerzutowego rudowęgłowcami do Szwecji, a dalej trasą via Szwecja do północnej Norwegii i stąd kutrami rybackimi do Szkocji, Paweł Kotzbach, korzystając z wcześniejszych kontaktów z Gryfem Pomorskim, zorganizował transfer oficerów–pilotów brytyjskich z toruńskiego Oflagu do Wielkiej Brytanii. Do tej działalności włączyli się pozostali dwaj kierowcy. W ten sposób przerzucono do Anglii kilkunastu oficerów, m.in. poruczników Czesława Poraj-Raczkiewicza, Johna Graiga i Thomasa Cullena, majora Alberta Hastina i szereg innych osób. Paweł Kotzbach uczestniczył ponadto w przemycaniu członków konspiracji do tzw. Generalnego Gubernatorstwa, tj. poza ówczesne granice Rzeszy Wielkoniemieckiej.

Zdarzało się jednak, że przygotowana precyzyjnie akcja z różnych powodów „rwała się". Wówczas przerzucana osoba trafiała do „przechowalni" w oczekiwaniu następnej okazji. Taką „przechowalnią" bywała również Placówka AK w Emilianowie. Toteż w ramach tej działalności przewinęło się przez nią, w ten sposób, kilkanaście osób.

Wart odnotowania jest fakt, że w mieszkaniu państwa Kotzbachów znalazła schronienie żydowska rodzina Doroty i Rafała Kleinfeldów, która ukrywała się tu przez dłuższy czas pod przybranym nazwiskiem Wołoszyn (nazwisko rodowe pani Kotzbachowej). Pani Dorota Kleinfeld była przed wojną znaną w Bydgoszczy modystką i miała swój salon przy ul. Długiej. Państwo Keinfeldowie pochowani są na cmentarzu przy ul. Grunwaldzkiej, pod nazwiskiem Wołoszynów.

Z tytułu działalności konspiracyjnej odznaczono pana Kotzbacha Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a z tytułu Jego działalności w przemycaniu oficerów brytyjskich do Anglii – Medalem Royal Air Forces, Krzyżem Wojennym Wielkiej Brytanii i licznymi innymi odznaczeniami.

I jeszcze jedna sprawa. Pod koniec wojny pan Bernard Mroziński ps. „Prus" przekazał pod naszą opiekę dwóch oficerów brytyjskich ppor. R.M. Woods'a, ps. „Ronni", oraz ppor. Richard'a Strevens'a, ps. „Krucyfiks". Mieli oni być przerzuceni utartym szlakiem do Anglii. Niestety, wskutek przerwania ruchu rudowęglowców stało się to niemożliwe. Obaj też przez jakiś czas współdziałali z polskim podziemiem, a ostatecznie trafili na „przechowanie" do Emilianowa i przebywali w tej leśniczówce przez dłuższy czas. Ponieważ nie znali innych języków – jak to Anglicy – więc byłem ich tłumaczem i dzięki temu „podszlifowałem" swoją znajomość języka angielskiego, zdobytą w tajnym nauczaniu. Ich przedwojenne adresy zachowały się również w naszych zbiorach.

Wyjeżdżając od nas, Woods napisał rekomendację dla naszej rodziny. W wolnym tłumaczeniu brzmi ona: *Kogokolwiek mogłoby to dotyczyć: jeżeli kiedykolwiek byłoby możliwe by Anglik mógł udzielić pomocy rodzinie Franciszka Wrembla, powinien czuć się do tego zobowiązany ze względu na pomoc jakiej nam ona udzieliła w czasie naszej niewoli P.O.W (od autora: P.O.W. – Prisoner of War, jeniec wojenny). Po mojej ucieczce Niemcom mieszkałem tutaj, karmiono mnie i udzielano wszelkiej pomocy na ile tylko to było możliwe. Pozostaję z pozdrowieniami. Podporucznik R. Woods, oficer medycyny, były jeniec wojenny*. Do kraju – wiosną 1945 r. – przeprowadził ich ostatecznie B. Mroziński okrężną drogą przez Słowację, Węgry i Jugosławię. Istniała bowiem uzasadniona obawa, że jeśli trafią w ręce NKWD – to jako uczestniczy Polskiego Ruchu

Oporu, znajdą się przed „sądem wojennym", albo i bez niego trafią w głąb ZSRR.

Cóż, pozostaje zamknąć i tę kartkę przeszłości. Los znacznej części jej bohaterów nie jest znany. Po Edmundzie Ziółkowskim zatarły się wszelkie ślady. Niektórzy sądzą, że zginął podczas wysadzenia wytwórni nitrogliceryny. Innych los rzucił w odległe zakątki świata. A i tych, których nie tak dawno jeszcze spotykaliśmy na co dzień, nie ma już między nami. Oby jednak wspomnienia o nich i ich bohaterskich czynach przetrwały w ludzkiej pamięci jak najdłużej.

Od redakcji:

Prof. dr hab. Henryk Wrembel (fizyk, matematyk) pełni funkcję prezesa Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego w Bydgoszczy. Wykłada podstawy informatyki w Wyższej Szkole Gospodarczej (Bydgoszcz). W młodości zajmował się z dużym powodzeniem sportem lotniczym (szybowce).

Źródła:
W. Kubicki: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa*. Cz. 1, Solecki Peryskop, 1999 nr 9(95), s. 6.;
H. Maciejewska-Marcinkowska, E. Zawacka (red., red.): *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*. Część 1. Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej", Toruń 1994, s. 226; B. Rusinek, Zb. Szczurek: *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1956*. Związek Byłych Więźniów Politycznych, Zarząd Główny, Gdańsk 1999; H. Szymanowicz: *Spełnił żołnierski obowiązek*. Cz. 1, Promocje pomorskie, 1993, nr 6–7, s. 49; H. Wrembel: *Informacja o działalności konspiracyjnej związanej z placówką ZWZ/AK w Emilianowie*, mps, APAK sygn. 552-1195/Pom. maszynopis złożony w Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu, Słupsk 1991; tenże: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa*. Cz. 2, tamże Peryskop, 1999, nr 12(98), s. 18. tenże: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa.*, cz. 3, Solecki Peryskop, 2000, nr 1(99), s. 5; tenże: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa. Angielski Epizod*. Cz. 4, tamże, 2000, nr 09(107), s. 4.

Niemieckie mordy sądowe

na przykładzie Kazimierza Rychlewskiego, polskiego przedsiębiorcy i patrioty ze Żnina

Wprowadzenie

Sąd Specjalny w Bydgoszczy rozpoczął zbrodniczą działalność w pierwszych tygodniach września 1939 roku (11 września wydawał pierwsze wyroki). Jego głównym celem była propagandowa rozprawa z polską ludnością o wypadki z 3 i 4 września 1939 (Niemcy nazwali je „Blutsonntag" – „Krwawa niedziela") w Bydgoszczy (a w innych miejscowościach na trasie wycofywania się wojsk polskich podobne wypadki trwały w naszym regionie do 9 września). W tym samym czasie przez długie tygodnie Selbstschutz, SS-Einsatzkommando i gestapo mordowały lub wywoziły Polaków do obozów koncentracyjnych w ramach masowych zbrodni pod kryptonimem „Tannenberg", której celem była fizyczna likwidacja inteligencji i działaczy polskich, w tym księży i harcerzy. Do tych mordów nie potrzebowali Sądu Specjalnego.

Chodziło o to, że w tych dniach miała miejsce niemiecka dywersja, przygotowana na długo przed wybuchem wojny przez tajne służby III Rzeszy, posługująca się niemieckimi legalnymi w Polsce organizacjami, takimi jak Deutsche Vereinigung czy Landbund Weichselgau. Jak wynika z raportu majora Albrychta, komendanta polskiego garnizonu w Bydgoszczy, w dniach 3–4 września 1939 schwytano w Bydgoszczy około 20 Niemców w polskich mundurach wojskowych i policyjnych, którzy nie pochodzili z naszego miasta, ale z Rzeszy (w sumie schwytano w mieście 80 wyszkolonych dywersantów w polskich mundurach). Aresztowanych skierowano później transportem

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy
Pomorskiej Akademii Pedagogicznej

Wpłynęło dnia 31.05.
L.dz. 2360 B 2001

Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin
PROFESORA DOKTORA HABILITOWANEGO
HENRYKA ZBIGNIEWA WREMBLA

DAR OD
INSTYTUTU FIZYKI PAP
SŁUPSK.
C.C.

Brak wzmianki o współpracy
prof Wrembla z Archiwum AK w Toruniu
(o działalności AK rodziców!)
VI 2001 S.Z.

Słupsk 2000

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Nadbitki
ze Słupskich Prac Matematyczno-Przyrodniczych Nr 13a (Fizyka)
Słupsk 2000

Wydawnictwo Uczelniane
Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku, ul. K. Arciszewskiego 22a
76-200 Słupsk

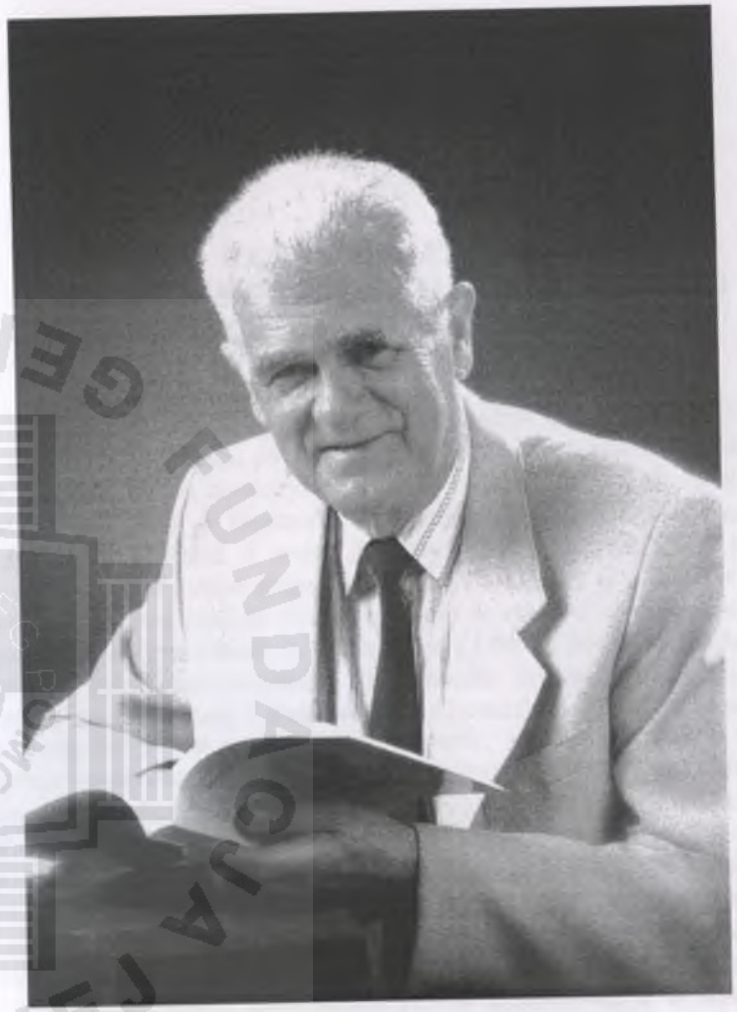

Henryk Dreszer

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

RYS BIOGRAFICZNY PROFESORA DOKTORA HABILITOWANEGO HENRYKA ZBIGNIEWA WREMBLA

Profesor Henryk Zbigniew Wrembel urodził się 8 czerwca 1930 r. w miejscowości Miały, powiat Czarnków, Wielkopolska. Swój siedemdziesiąty rok życia ukończył w pełni sił twórczych, w doskonałej kondycji psychicznej i fizycznej, wykazując dużą aktywność naukową i dydaktyczną. Przed II wojną światową ukończył dwie klasy szkoły powszechnej. W czasie wojny uczestniczył w tajnym nauczaniu w Bydgoszczy. Tam też zdał w 1950 r. egzamin dojrzałości o profilu humanistycznym w I Państwowym Gimnazjum i Liceum Męskim. Jubilat niezmiernie sobie ceni przyznany mu wówczas dyplom uznania Dyrekcji i Rady Pedagogicznej I Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego w Bydgoszczy: *Za wzorowe sprawowanie, wybitne postępy w nauce i pracę społeczną*. Wyższe studia pierwszego stopnia w dziedzinie matematyki ukończył na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Magisterium z fizyki uzyskał w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, stopień doktora nauk fizycznych (w zakresie spektroskopii atomowej) i doktora habilitowanego nauk o ziemi (w zakresie geofizyki i spektroskopii atomowej) – w Instytucie Geofizyki PAN w Warszawie. Na Uniwersytecie Gdańskim ukończył dodatkowo studia podyplomowe z zastosowań metod matematycznych w gospodarce, a w Instytucie Fizyki UMK przebywał na trzysemestralnym stażu naukowym.

Po ukończeniu studiów wyższych pierwszego stopnia w 1953 r. otrzymał nakaz pracy do Liceum Pedagogicznego w Słupsku jako nauczyciel matematyki, mimo zakwalifikowania się na studia stopnia drugiego. W czasie kilkunastoletniej pracy w Liceum Pedagogicznym (1953-1967) wychował około tysiąca maturzystów, kilkunastu laureatów wojewódzkich turniejów matematycznych i kilku finalistów olim-

piad matematycznych. Ponad stu jego uczniów z tego liceum ukończyło studia wyższe z matematyki – co było wówczas liczącym się osiągnięciem dydaktycznym. Opracował tu oryginalną metodę nauczania programowanego opartego na strukturze quasi-liniowej, wyróżnioną nagrodą specjalną Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych. W latach 1954-1971 współdziałał z Centralnym i Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Oświatowych. W tym ostatnim pełnił przez pewien czas funkcję kierownika sekcji matematyki. Organizował wojewódzkie turnieje matematyczne dla uczniów szkół średnich oraz prowadził seminaria metodyczne dla nauczycieli matematyki. W okresie 1957-1965 był równocześnie wykładowcą w słupskim Studium Nauczycielskim, autorem i współautorem kilku skryptów i poradników metodycznych dla słuchaczy SN. Za osiągnięcia w pracy dydaktycznej otrzymał w 1960 r. nagrodę ministra oświaty. W latach 1965-1969 był dodatkowo kierownikiem Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Słupsku. Placówka ta stała się pod jego kierownictwem ośrodkiem życia intelektualnego i kulturalnego w mieście. Odegrała w tym czasie szczególnie ważną rolę w krzewieniu kultury muzycznej. Z KMPiK przeszedł do Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie na stanowisko dyrektora (1969). Również i w tej placówce miał liczące się osiągnięcia.

W 1969 r. Profesor Wrembel przeniósł się do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni. Prowadził tu badania w dziedzinie optyki morza, w szczególności nad możliwością użycia laserów do eksploracji wód morskich. W 1973 r. przeszedł do Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku. Włączył się tu do prac badawczych dotyczących wykorzystania fizyki w gospodarce. Niezależnie od tego rozpoczął badania poświęcone problematyce rtęci w środowisku przyrodniczym. Kontynuował je przez bez mała trzy dziesięciolecia. Po przekształceniu Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Wyższą Szkołę Pedagogiczną związał się z tą uczelnią na stałe.

W słupskiej WSP Jubilat zajmował kolejno stanowiska starszego wykładowcy, adiunkta i profesora nadzwyczajnego. Od 1974 r. był kierownikiem II Pracowni Fizycznej. W 1975 r. utworzył Pracownię Spektroskopii Atomowej, którą kieruje do chwili obecnej. W latach 1982-1984 był kierownikiem Zakładu Fizyki. Od 1993 r. jest kierownikiem Zakładu Spektroskopii Optycznej, a w okresie 1996-1999 pełnił funkcję dyrektora

Instytutu Fizyki. Był członkiem Rady Wydziału i Senatu, a w czasie zagrożenia autonomii Uczelni – członkiem Komitetu na Rzecz Samodzielności i Rozwoju Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku.

Zainteresowania naukowe Jubilata koncentrowały się na spektroskopii rtęci i sposobach jej oznaczania oraz na optyce morza. Przede wszystkim jednak zajmował się problemem zanieczyszczenia rtęcią środowiska przyrodniczego. Opracował metodę oznaczania rtęci, na którą w 1981 r. uzyskał patent pt. *Sposób oznaczania śladowych ilości rtęci w wodzie*. Jest autorem dwóch monografii: *Atmosphere and Rivers as the Major Sources of Mercury to the Baltic Sea* oraz *Mercury in the Baltic Sea*, kilku prac zamieszczonych w opracowaniach monograficznych oraz wielu publikacji naukowych, w krajowych i zagranicznych wydawnictwach. Przygotował wiele ekspertyz, opracowań i opinii. W problematyce rtęci jest znanym na arenie międzynarodowej specjalistą – powoływanym na recenzenta badań i publikacji naukowych oraz zapraszanym do komitetów ekspertów. Jego prace są cytowane przez wielu autorów.

W 1974 r. Profesor Wrembel utworzył przy Zakładzie Fizyki interdyscyplinarny Zespół Fizyki Morza. Kierował w nim pracami badawczymi realizowanymi w ramach centralnych programów badań naukowych. W latach 1975-1985 wykonywano w programie międzyresortowym MR-I.15 zadanie pt. *Zastosowanie optycznej analizy emisyjnej do wykrywania śladowych ilości rtęci w wodzie*, koordynowane przez Instytut Oceanologii PAN w Sopocie. Natomiast w latach 1986-1990 (nawiązując do wcześniejszych prac Jubilata) w ramach centralnego programu badań podstawowych CPBP 03.10 realizowano zadanie pt. *Wpływ temperatury wody i mocy wiązki laserowej na transmisję światła laserowego w emulsji wodno-olejowej*, również koordynowane przez Instytut Oceanologii PAN w Sopocie. Równocześnie, w ramach CPBP 01.17, pracowano nad zadaniem pt. *Możliwości użycia plazmy wyładowania pierścieniowego w emisyjnej spektrometrii atomowej do oznaczania ultramikrośladów metali ciężkich w wodzie morskiej* – koordynowanym z kolei przez Katedrę Spektroskopii Atomowej Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Wreszcie, w latach 1991-1995 – w ramach subwencji (grantu) KBN 173/E141 – badano *Zanieczyszczenie środowiska morskiego rtęcią*, a w ostatnim pięcioleciu – zależności niektórych właściwości optycznych wody od temperatury, zasolenia i ciśnienia.

Pokłosiem tych prac były liczne publikacje, ekspertyzy, doniesienia itp. Uzyskane wyniki przedstawiano także na specjalistycznych konferencjach, sesjach i seminariach naukowych, m. in. na zwoływanych cyklicznie konferencjach: *Colloquium Spectroscopicum Internationale*, *Conference of the Baltic Oceanographers*, *Conference on Analytical Atomic Spectrometry*, *European Group for Atomic Spectroscopy Conference*, *Internationale Conference on Atomic Spectroscopy*, *General Conference of the EPS* i innych, w których Jubilat systematycznie uczestniczył.

W swej działalności naukowej Profesor Wrembel współdziałał z licznymi ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą. Szczególnie blisko współpracował z Instytutem Oceanologii PAN w Sopocie, Instytutem Geofizyki PAN w Warszawie, Wydziałem Fizyki UMK w Toruniu i Wydziałem Chemii Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego w Warszawie. Uczestniczył w misjach naukowych (np. w 1974 do NRD, w 1977 do Czechosłowacji, a w 1987 do Szwecji – na zaproszenie Svenska Institutet) był gościem zagranicznych uczelni i placówek naukowych, m. in. Instytutu Oceanologii w Rostocku (NRD), Instytutu Sedymentologii uniwersytetu w Heidelbergu (RFN), Instytutu Fizyki uniwersytetu w Lund (Szwecja), Instytutu Chemii Nieorganicznej uniwersytetu w Göteborgu (Szwecja). Był członkiem kilkunastu komitetów organizacyjnych konferencji naukowych o zasięgu międzynarodowym, m. in. konferencji KBM-PAN: *Ochrona i Kształtowanie Środowiska Przyrodniczego Pomorza Środkowego* (Słupsk, 1976 r.); *Laserphysik und Quantenoptik* (Bad Honnef, RFN, 1986 r.); *7th Lasers Atomic & Molecular Physics* (Trieste, Włochy, 1987 r.), *VII Polskiej Konferencji Spektroanalitycznej* i *X Conference on Analytical Atomic Spectroscopy, CANAS* (Toruń, 1988 r.), *Mercury in the Swedish Environment*, (Gimo, Szwecja, 1990 r.), *Physicochemical problems of natural water ecology* (Szczecin, 2000 r.). W macierzystej uczelni zorganizował cykl konferencji pt. *Maritime Ultra-Microtrace Spectrometry* (1st MUMS: *Determination of ultratrace-metals in water*, Słupsk 1978, 2nd MUMS: *Exchange of pollutants between the atmosphere and the sea*, Słupsk 1981, 3rd MUMS: *Ultratrace-metals content in the ambient environment*, Słupsk 1984, 4th MUMS: *Sources of trace-metals to the Baltic Sea in Pomerania*, Słupsk 1987). Wykładał w różnych europejskich uniwersytetach i placówkach naukowych, np. w ośrodku fizyki teoretycznej

w Trieście (*International Centre for Theoretical Physics, Trieste*), w ośrodku Niemieckiego Towarzystwa Fizycznego w Bad Honnef (*Physikzentrum der DPG*), w Norweskim Instytucie Atmosfery (*Norsk Institut for Luftforsking, NIL, w Kjeller)*. Przez dwa lata pełnił funkcję profesora (*Gastprofessor, Visiting Professor*) na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Bonn, RFN (1988-1990) i przez rok – na Uniwersytecie Gerharda-Mercatora w Duisburgu, RFN (1989-1990).

Jubilat interesował się również dydaktyką fizyki, zwłaszcza w aspekcie kształcenia nauczycieli. Niewątpliwy wpływ na to miała Jego wieloletnia praca w zakładach kształcenia nauczycieli (LP, SN, WSN i WSP). Istotne było jednak zamiłowanie do nauczania, kształcenia i wychowywania młodzieży. Jak mało kto potrafi zaszczepiać młodym ludziom zainteresowania naukowe. Toteż kilku Jego dawnych podopiecznych jest obecnie profesorami na wyższych uczelniach, a ponad dwudziestu uzyskało stopień naukowy doktora. Wiele czasu i energii poświęcał też pracy z nauczycielami. Prowadził wykłady, organizował specjalistyczne sesje i seminaria poświęcone określonej tematyce, np. w latach 1977-1981 seminarium dla nauczycieli poświęcone zastosowaniom laserów w dydaktyce fizyki, co w owych czasach stanowiło pewne *novum*. Interesował się kształceniem fizyków. Za pracę nad systemem doskonalenia procesu dydaktycznego w szkołach wyższych kształcących nauczycieli w ramach Zespołu Kierunkowego „Fizyka" Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich otrzymał w 1991 r. specjalne podziękowanie dyrektora tego ośrodka. Na temat kształcenia uzupełniającego fizyków i nauczycieli fizyki opublikował wiele prac, m.in. w *Nauce Polskiej*, w *Edukacji*, w *Życiu Szkoły Wyższej* oraz w *Fizyce w Szkole*, a także w *Postępach Fizyki*, w *Fotonie* i w innych periodykach. Wyniki Jego dociekań z tego zakresu upowszechnione zostały również na specjalistycznych konferencjach poświęconych kształceniu fizyków i nauczycieli fizyki, m.in. na konferencjach Europejskiego Stowarzyszenia Fizyków (*European Physical Society, EPS)*, międzynarodowego stowarzyszenia dydaktyków fizyki *Groupe International de Recherche sur l'Enseignement de la Physique* (GIREP), europejskiej sieci kształcenia fizyków (*European Physics Education Network, EUPEN*), Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich i innych.

W pracy w WSP Szanowny Jubilat miał także sporo osiągnięć w działalności organizacyjnej i dydaktycznej. Doprowadził do utworze-

nia Zespołu Fizyki Morza i Pracowni Spektroskopii Atomowej, a jako dyrektor Instytutu Fizyki – Zakładu Fizyki Środowiska oraz Laboratorium Analizy Danych i Metod Numerycznych w Fizyce. Dzięki Jego zabiegom Instytut Fizyki słupskiej WSP odzyskał uprawnienia do prowadzenia studiów magisterskich. Z Jego inicjatywy wprowadzono tu studia dwukierunkowe (*fizyka z informatyką, fizyka z matematyką* oraz *fizyka z ochroną środowiska*), a także uzupełniające studia magisterskie dla inżynierów (*fizyka z informatyką*). Przez wiele lat opiekował się studenckim kołem naukowym fizyków. Był opiekunem około osiemdziesięciu prac magisterskich z fizyki. Kilku młodszych pracowników ulokował na długoterminowych stażach naukowych w krajowych i zagranicznych placówkach naukowych. Z tytułu działalności organizatorskiej i dydaktycznej otrzymał medal pamiątkowy WSP w Słupsku *Za Zasługi w Rozwoju Uczelni*. Jest uczelnianym koordynatorem programu TEMPUS *European mobility scheme for physics students, MJEP 8343*, programu CEEPUS *Mobility Scheme for Physics Students*, programu SOCRATES, członkiem grupy *European Physics Education Network, EUPEN*. Działając w ramach programu *MJEP 8343* umieścił kilku studentów słupskiej fizyki na rocznych studiach w uniwersytecie Keele (Stafforshire, Anglia).

Profesor Henryk Wrembel działał aktywnie (i nadal działa) w różnych krajowych, zagranicznych i międzynarodowych organizacjach, stowarzyszeniach i komitetach naukowych. W 1960 r. założył koło Polskiego Towarzystwa Matematycznego w Słupsku. Przez kilka lat był jego przewodniczącym. Kolejno, w 1979 r. zorganizował Oddział Polskiego Towarzystwa Geofizycznego (był jego przewodniczącym oraz członkiem Zarządu Głównego, wyróżniony dyplomem *Za Szczególne Zasługi dla Rozwoju Polskiego Towarzystwa Geofizycznego*). W 1983 r. utworzył Oddział Polskiego Towarzystwa Fizycznego i jest odtąd jego przewodniczącym. Ważną formą działania Oddziału (w ścisłej współpracy z Instytutem Fizyki WSP) jest kierowane przez Jubilata od 1984 r. comiesięczne seminarium *Spotkania Fizyków*, inną – współorganizowanie turniejów wiedzy fizycznej i promowanie wyróżniających się nauczycieli fizyki. Na okres 1994-1996 powołany Wykładowcą PTF wygłosił wiele wykładów w kraju i zagranicą. W okresie 1987-1991 był członkiem Komisji Analitycznej Spektrometrii Atomowej Komitetu Chemii Analitycznej PAN, w latach 1990-1995 – członkiem międzynarodowego komitetu doradców (*International Scientific Advisory Committee*) badań naukowych pt. *Mercury in the Svedish Environment*, a w okresie 1993-1997 – członkiem Komitetu Ekspertów ds. Zanieczyszczenia Atmosfery Metalami Ciężkimi i Związkami Organicznymi przy Europejskiej Komisji Gospodarczej Narodów Zjednoczonych (*Expert Panel on Heavy Metals and Persistent Organic Pollutants, United Nations Economic Commission for Europe*). Jest członkiem Sekcji Fizyki Morza KBM PAN (od 1975 r.), członkiem Zespołu Fizyki Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich (od 1983 r.). Od 1994 r. jest członkiem komitetu kwalifikacyjnego Europejskiego Stowarzyszenia Fizycznego ds. tytułu fizyka europejskiego i europejskiego doktorá nauk fizycznych (*European Physical Society – Committee on Professional Qualifications*). Należy do kilkunastu krajowych, zagranicznych i międzynarodowych stowarzyszeń fizyków, m. in. *American Physical Society, Deutsche Physikalische Gesellschaft, European Group for Atomic Spectroscopy, European Physical Society, European Physics Education Network*. Jest ponadto członkiem komitetu doradców amerykańskiego instytutu biograficznego (*Research Board of Advisors of the American Biographical Institute*).

Poza pracą zawodową Profesor Wrembel angażował się bardzo czynnie w działalność społeczną. W latach powojennych był aktywnym członkiem ZHP na terenie Bydgoszczy (m. in. drużynowym 1 Bydgoskiej Drużyny Harcerzy). Z tamtego okresu ma stopień starszoharcerski Harcerza Rzeczpospolitej i instruktorski – podharcmistrza. Po 1956 r. włączył się do szerokiego nurtu pracy społeczno-kulturalnej. W okresie 1956-1960 pełnił funkcję komendanta hufca ZHP w Słupsku. Był wiceprezesem oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego (1958-1962), członkiem zarządu oddziału Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (1960-1965), prezesem oddziału Polskiego Towarzystwa Fotograficznego (1955-1961) i Dyskusyjnego Klubu Filmowego *Gryf* (1957-1961). W latach 1965-1970 był prezesem Amatorskiego Klubu Filmowego *Jantar* (przewodniczącym zespołu realizatorów *Słupskiej Kroniki Filmowej*). W ramach tej działalności organizował konkursy i wystawy fotograficzne, przeglądy filmów amatorskich itp. Najbardziej jednak owocną okazała się Jego działalność w Słupskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, którego był współzałożycielem, a członkiem zarządu – ponad trzy dekady (1964-1996). W jego ramach był animato-

rem wielu imprez w mieście i w regionie. Był jednym z inicjatorów i organizatorem *Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku* (imprezy o europejskiej randze), a komisarzem trzech pierwszych jego edycji, i przez wiele lat członkiem komitetu organizacyjnego. Działał ponadto w innych organizacjach i stowarzyszeniach społeczno-kulturalnych. Z tego tytułu wyróżniony został honorowymi odznakami: *Zasłużony Działacz Kultury*, *Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego* oraz *Za Zasługi dla Województwa Słupskiego*, medalem pamiątkowym: *Za Zasługi dla Miasta Słupska*, medalem honorowym STSK: *Za Zasługi dla Upowszechniania Kultury Muzycznej*.

Szacowny Jubilat ma mnogie zainteresowania – muzyka klasyczna, fotografika, film, turystyka górska, kajakowa, kolarska (członek PTTK od 1954 r.), uprawiał żeglarstwo (miał I klasę sportową, członek-założyciel działającego w Słupsku Jacht Klubu *Orion*). Jego pasją życiową było jednak lotnictwo. Działalność lotniczą rozpoczął w 1946 roku w ZHP – w 1 Bydgoskiej Drużynie Harcerzy. Po przejęciu szkolenia lotniczego w 1948 r. przez SP został odsunięty – tak jak wówczas większość harcerzy – od dalszego szkolenia lotniczego. Do lotnictwa wrócił w 1960 r. Jako pilot spędził w powietrzu ponad 2000 godz., wykonał ok. 25 tys. km przelotów szybowcowych. Posiada odznakę szybowcową z 2 diamentami i liczne uprawnienia lotnicze. Był działaczem Aeroklubu – przez wiele lat członkiem władz lokalnych i centralnych tego stowarzyszenia, a w okresie 1980-1983 prezesem Aeroklubu Słupskiego. Uchronił Aeroklub Słupski przed likwidacją w związku z zabudową lotniska, uzyskując nowy teren na jego lokalizację. Wyróżniony za działalność w Aeroklubie srebrnym i brązowym medalem *Za Zasługi dla Obronności Kraju*, medalem *Za Zasługi na Rzecz Rozwoju Sportów Lotniczych*, honorową odznaką *Zasłużonego Działacza Lotnictwa Sportowego*. W 1982 r. odmówił poddania się tzw. weryfikacji, wprowadzonej w stanie wojennym. Rezultatem tego był zakaz dalszego uprawiania sportów lotniczych, co definitywnie zamknęło ten rozdział jego życia.

Biogram Jubilata opublikowano w kilkunastu edycjach słowników biograficznych, m. in. Komitetu Fizyki PAN: *Who is Who in Physics Poland 1997*, EGAS: *Who's Who in Atomic Spectroscopy in Europe*, wydawnictwa Marquis (USA): *Who's Who in the World*, oraz *Who's Who in Science and Engineering*, i wydawnictwa International Biography Centre, (Cambridge, GB) *Dictionary of International Biography* i w innych.

W uznaniu zasług za osiągnięcia w działalności zawodowej, naukowej, dydaktycznej i społecznej został odznaczony m. in.: *Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski*, *Złotym* i *Srebrnym Krzyżem Zasługi*, *Krzyżem Armii Krajowej*, *Pomorskim Krzyżem Armii Krajowej*; *Medalem Edukacji Narodowej* i innymi odznaczeniami; wyróżniony nagrodami Ministra Oświaty, Ministra Kultury (dwukrotnie), Ministra Edukacji Narodowej (pięciokrotnie), nagrodami Rektora (kilkunastokrotnie) oraz licznymi innymi nagrodami, dyplomami i wyróżnieniami. Szczególnej wagi wyróżnieniem dla Jubilata była w 1967 r., ciesząca się w tym czasie wielkim prestiżem, Nagroda Miasta Słupsk: *Za Wybitne Osiągnięcia i Zasługi w Działalności Społeczno-Kulturalnej*.

Słupsk, w czerwcu 2000 r.

Prof. dr hab. Eugeniusz Rydz
Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego
Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku

BIBLIOGRAFIA
WYBRANYCH PUBLIKACJI NAUKOWYCH
PROF. DR. HAB. HENRYKA ZBIGNIEWA WREMBLA
(z okresu 1973-2000[1])

Artykuły i publikacje naukowe

Zastosowanie laserów w technikach podwodnych, Przegląd Morski, 27, Nr 11, 53-56 (1973).

Wybrane problemy optyki morza, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej, 15, Nr 1, 81-97 (1974).

Zastosowanie światła laserowego do łączności i lokacji w wodzie morskiej, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej, 15, Nr 4, 91-107 (1974).

Zjawiska towarzyszące propagacji światła wiązki laserowej w morzu, Przegląd Morski, 27, Nr 4, 30-40 (1974).

An Application of Lasers to Depth Sounding, Optica Applicata, 5, Nr 3-4, 13-25 (1975).

Refleksje nad uzupełniającym kształceniem nauczycieli fizyki, Życie Szkoły Wyższej, 23, Nr 10, 51-57 (1975), współautor: W. Trąmpczyński.

Zastosowanie emisyjnej analizy widmowej do wykrywania śladowych ilości rtęci w wodzie, Studia i Materiały Oceanologiczne, Nr 17, 415-438 (1977).

Zastosowanie laserów do badania zanieczyszczenia wód morskich, Acta Geophysica Polonica, 25, Nr 2, 147-162 (1977).

[1] Pełny wykaz obejmujący ponad 230 prac znajduje się w Bibliotece Głównej Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

Zastosowanie optycznej analizy emisyjnej do wykrywania śladowych ilości rtęci w wodzie, Studia i Materiały Oceanologiczne, Nr 19, 128-135 (1977).

Einsatz der Ringentladungs Emissionsspektrometrie für die Bestimmung von Quecksilberspurren im Wasser, Chemia Analityczna, 24, Nr 5, 793-800 (1979).

Determination of trace amounts of mercury in water by graphite-spark spectroscopy, Oceanologia, Nr 13, 105-112 (1981), współautorzy: Z. Frąckowiak, K. Kido.

Exchange of mercury between water and the wall of a vessel and its effects on the results of determinations, Oceanologia, Nr 13, 113-121 (1981).

Some exchange phenomena of mercury and their influence on the determination of ultramicrotrace concentrations of mercury in water, Chemia Analityczna, 26, Nr 5, 827-835 (1981).

Sposób oznaczania śladowych ilości rtęci w wodzie, Urząd Patentowy Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, Patent Nr 109219 (Świadectwo Autorskie Nr 147614), Warszawa, 04.05.81.

The determination of mercury at ultratrace levels in water using the low-pressure ring discharge, Oceanologia, Nr 13, 93-104 (1981).

Wymiana rtęci między wodą a powietrzem i jej wpływ na wyniki oznaczeń, Studia i Materiały Oceanologiczne, Nr 34, 43-52 (1981).

Low pressure ring discharge emission spectroscopy in the assaying of mercury ultra-low-traces, Spectrochimica Acta, 37B, Nr 11, 937-946, (1982).

Mercury in the waters of the Polish Baltic Shore Area, Acta Geophysica Polonica, 30, Nr 1, 39-48 (1982).

An estimation of the mercury content in the waters of the Pomeranian Baltic-shore area, Acta Hydrochimica et Hydrobiologica, 11, No 5, 523-538 (1983).

Determination of mercury in water by electro-deposition and low-pressure ring discharge emission spectroscopy, Talanta, 30, No 7, 481-485 (1983).

Oznaczanie rtęci w wodzie metodą emisyjnej spektroskopii atomowej plazmy wyładowania pierścieniowego z wstępnym osadzaniem elektrolitycznym, Studia i Materiały Oceanologiczne, Nr 45, 121-141 (1984), współautorzy: A. Karnicki, W. Spławski.

Determination of mercury in water by combined electrodeposition on a Pt-wire electrode and ring discharge plasma atomic emission spectroscopy, Chemia Analityczna, 31, Nr 3, 361-375 (1986).

Mercury assay using ring discharge atomic emission spectroscopy with an amalgamation preconcentration step, Spectrochimica Acta, 41B, Nr 3, 247-256 (1986).

Oznaczanie rtęci w wodzie metodą emisyjnej spektroskopii atomowej ze wzbudzaniem w plazmie wyładowania pierścieniowego po wstępnym osadzeniu na złocie, Chemia Analityczna, 31, Nr 3, 409-417 (1986), współautor: W. A. Pająk.

Optyczne własności emulsji ropy naftowej w wodzie bałtyckiej, Studia i Materiały Oceanologiczne, Nr 57, 207-218 (1990), współautor: M. Stoń.

Zagadnienie rtęci w morzu: sposoby oznaczania i skutki skażenia środowiska przyrodniczego, Postępy Fizyki, 42, Nr 4, 387-422 (1991).

Atmosphere and rivers as the major sources of mercury to the Baltic Sea, Acta Geophysica Polonica, 41, Nr 1, 37-83 (1993).

Atmosphere as a mercury source for the Polish Baltic Zone, Studia i Materiały Oceanologiczne, Nr 66, 95-135 (1994).

Changes of the refractive index with temperature and oil concentration in crude oil emulsion in Baltic seawater, Studia i Materiały Oceanologiczne, Nr 66, 41-52 (1994), współautor: M. Stoń.

Natężenie linii ostatnich rtęci w plazmie wyładowania pierścieniowego Hg-Ar w zależności od ciśnienia, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 9a, 123-147 (1994), współautorzy: M. Maciejewski, J. B. Miotk.

Natężenie linii ostatnich rtęci w plazmie wyładowania pierścieniowego Hg-Ar w zależności od mocy dostarczonej do lampy spektralnej, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 9a, 149-177 (1994), współautorzy: M. Maciejewski, J. B. Miotk.

Studies on the oil-seawater emulsion structure based on light attenuation data, Studia i Materiały Oceanologiczne, Nr 66, 53-61 (1994), współautor: M. Stoń.

The residence time and its estimation, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 9a, 197-208 (1994).

Natężenie linii ostatnich rtęci w plazmie wyładowania pierścieniowego w funkcji ciśnienia i rodzaju gazu buforowego, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 11a, 117-144 (1997), współautorzy: D. S. Pliszka, D. Kaczmarek, W. Krajnik, T. Rabka, J. Tabatowski.

Wykrywanie defektów struktury ciała stałego metodą spektroskopii fotoakustycznej, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 11a, 95-115 (1997), współautor: K. Kadowski.

Zmiana współczynnika załamania światła w wodzie o wysokim stopniu czystości w zależności od długości fali świetlnej oraz temperatury wody, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 11a, 145-166 (1997), współautorzy: E. R. Rajch, J. Zapadka, T. Zapadka.

Civilization effects of mercury in the Baltic Sea, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 12a, 67-99 (1999).

Ring discharge plasma – optical emission spectroscopy in the assay of environmental mercury, Optica Applicata, XXIX, No 4, 488-514 (1999).

Promieniowanie jonizujące powęglowych żużli i popiołów lotnych, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 14a, w druku, współautorka: M. Jurek

Spektralny model współczynnika załamania światła w wodzie o różnej temperaturze, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 14a, w druku, współautorzy: E. Jankowska, E. Rajch.

Monografie i publikacje w wydawnictwach monograficznych

Atmosphere and rivers as the major sources of mercury to the Baltic Sea, (monografia, ss. 143 + XIV, rys. 46, tab. 52, poz. bibliogr. 352), WSP Słupsk, 1993.

Mercury in the Baltic Sea, (monografia, ss. 390 + XIV, rys. 90, tab. 133, poz. bibliogr. 750), WSP, Słupsk, 1997.

Kształtowanie się pola świetlnego w morzu płytkim, w: M. Kalfus, R. Śpiewakowski (red.), Ochrona i kształtowanie środowiska przyrodniczego Pomorza Środkowego, ss. 99-126, WSP, Słupsk, 1977.

Wykrywanie śladowych ilości rtęci w wodzie morskiej metodą luminescencyjną i spektroskopii emisyjnej, w: M. Kalfus, R. Śpiewakowski (red.), Ochrona i kształtowanie środowiska przyrodniczego Pomorza Środkowego, ss. 79-97, WSP, Słupsk, 1977, współautorzy: J. Dzięcielska, B. Walentynowicz, E. Walentynowicz.

Próba określenia ładunku rtęci w wodach Przymorza, w: W. Parczewski (red.), Wykorzystanie badań meteorologicznych i oceanograficznych z obszarów oceanów, mórz oraz strefy brzegowej w gospodarce morskiej, ss. 125-137, Wyższa Szkoła Morska, Szczecin, 1980.

Sea-air exchange for mercury in the Baltic Sea, w monografii: J. M. Pacyna, D. Broman, E. Lipiatou (Eds): Sea-air exchange: Processes and modelling, (ss. 142-147) NILU, Kjeller, 1997.

Mercury-Civilization Effects in the Polish Baltic Zone w monografii: H. Gurgul (red.), Physicochemical Problems of Natural Waters Ecology, t. II, 77-101, Szczecin, 2000.

Materiały konferencyjne

Bestimmung von Quecksilberspuren im Wasser, w: Proceedings 1st Symposium Maritime Elektronik, 2, 56-73, Rostock (NRD), 25.04-27.04. 1974.

An application of ring discharge emission spectrometry at low temperatures for the determination of mercury traces in water, Proceedings

XX Colloquium Spectroscopicum Internationale, 2, 309-323, Praha, 29.08-04.09. 1977.

Detection limits in the determination of mercury traces in water using ring discharge emission spectrometry, Proceedings 7th International Conference on Atomic Spectroscopy, 256-268, Strybskie Pleso, Słowacja, 05.09-07. 09. 1977.

Einsatz der Emissions-Spektroskopie für die Bestimmung von Quecksilberspuren im Wasser, Proceedings 2nd Symposium Maritime Elektronik, 4, 37-44, Rostock (NRD), 16.05-22.05.1977.

Recent Investigations on the Use of Ring Discharge Spectrometry for the Determination of Mercury Traces in Water, Proceedings VIII National Conference on Atomic Spectroscopy with International Participation, 3, 207-216, Varna-Druzhba, Bułgaria, 24.09-29.09. 1978.

The Use of Ring Discharge Spectrometry for Some Investigations of the Behaviour of Mercury in Water, Proceedings of the XI Conference of the Baltic Oceanographers, 2, s. 679-691, Rostock, 24-27, April, 1978.

The use of low pressure ring discharge emission spectroscopy for the determination of Hg-traces in seawater, W. Sychra (red.) Contributed Papers of the 3rd Czechoslovak Conference on Atomic Absorption and Flame Spectroscopy, 211-224, Chlum k/Trzebone, 01.10-05. 10.1979.

The influence of some exchange phenomena on the values of mercury in seawater, XII Conference of the Baltic Oceanographers, Contributed Papers, 82-86, Leningrad, April 14-17. 1980.

Einige Bemerkungen über dem Quecksilbergehalt in Gewässern der Polnischen Uferzone der Ostsee, G. Müller, Vorträge d. Seminars: Belastung der Umwelt durch Quecksilber, 78-93, Institute für Sedimentforschung d. Ruprecht-Karl Universität, Heidelberg, 10.04-11.04. 1981.

Wlijanie nekotorych obmennych jawlenij na soderżanije rtuti w wode, w: E. S. Terziev (red.) Trudy XII konferencii baltijskich okeanogra-

fow i VII Soweszczanija ekspertow po wodnomu balansu Baltijskogo Morja, s. 479-484, Leningrad, 14.04-17.04. 1980 r. i 17.4-19.04 1980 r., Gidrometeoizdat, Leningrad, 1981.

Low pressure ring discharge emission spectrometry in the mercury-assay, Proceedings 25th Hungarian Annual Conference on Spectral Analysis, Contributed Papers, pp. 183-187, Sopron, 1982.

Low pressure ring discharge emission spectroscopy in the assaying of mercury ultra-low-traces, Proceedings, Analytiktreffen, 1, 243-245, Neubrandenburg, 1982.

Low pressure ring discharge plasma in the atomic emission spectroscopy, w: J. Debrus (red.) Proceedings Makroskopische Quantenefekte und ihre technischen Anwendungen, pp. 73-91, Bad Honnef (RFN), 03.10-09. 10. 1982.

Mercury in the waters of the Polish Baltic shore area, Proceedings XIII Conference of Baltic Oceanographers, 2, Suppl. 879-895, Helsinki, 24.08-27.08. 1982.

Mercury-atomic low pressure ring discharge emission spectroscopy, Proceedings 10th Jubilee National Conference on Atomic Spectroscopy with International Participation, pp. 241-246, Wielkie Turnovo (Bułgaria), 01.09-05. 09. 1982.

Mercury levels in the Baltic Sea, Proceedings 10th Jubilee National Conference on Atomic Spectroscopy with International Participation, pp. 358-364, Wielkie Turnovo (Bułgaria), 01.09-05. 09. 1982.

Electro-deposition in mercury-assay using ring discharge plasma – atomic emission spectroscopy, Proceedings 4th Symposium Maritime Elektronik, 2, 243-249, Rostock (NRD), 22.04-24. 04.1983.

Hg-radiation intensity distribution in low pressure ring discharge plasma, 15th European Group for Atomic Spectroscopy Conference, Europhysics Conference Abstracts, A 115-116, Madrid, 05.07-08. 07. 1983.

An estimation of mercury input in the Pomeranian Area of the Baltic Sea, Proceedings XIV Conference of the Baltic Oceanographers, 1, 402-412, Gdynia, 28.09-02.10. 1984.

Assaying mercury-traces in the environment using RDP-AES, Proceedings International Conference Environmental Contamination, 3, 60-64, London, 1984.

Mercury in waters of the Southern Baltic, Proceedings International Conference Environmental Contamination, 3, 65-69, London, 1984.

O pewnych problemach oznaczania rtęci w morzu metodą emisyjnej spektroskopii atomowej plazmy wyładowania pierścieniowego, w: A. Chodyniecki, M. Protasowicki i J. Fijałkowski (red.), Zastosowanie metod emisyjnej i absorpcyjnej spektrometrii atomowej w naukach rybackich i rolniczych, Materiały 121 Konwersatorium Spektrometrii Atomowej, 85-92, Szczecin, 13.02-15.02.1984, Szczecin 1984.

Some consideration on the T_e – distribution in Hg-He ring discharge plasma, w: Proceedings 6th General Conference of the European Physical Society, 3, 422-431, Praha (CSR), 27.08-31.08.1984.

Some remarks on Hg-He ring discharge plasma, Proceedings 7th Czechoslovak Spectroscopic Conference and 8th CANAS (Conference on Analytical Atomic Spectroscopy), 3, 315-332, Czeskie Budziejowice (Czechosłowacja), 18.06-22.06.1984.

The influence of some exchange phenomena on the assayed values of mercury in water, w: F. S. Terziev, M. O. Kukuchkina (red.), Proceedings XII Conference of the Baltic Oceanographers, April 14-17. 1980 and of the VII Meeting of Experts on the Water Balance of the Baltic Sea April 17-19.1980, Gidrometeoizdat, 4, 155-164, Leningrad, 1984.

Microcomputer suported teaching in Poland, w: H. Harreis, N. Treitz (red.) Proceedings International Conference on Physics Education: Communication Physics, 2, 247-154, Duisburg (RFN), 26.08-30.08. 1985.

The mercury problem in the Baltic Sea, Proceedings International Conference, Man's role in changing the global environment, 1, 280-283, Venezia (Włochy), 21.10-26.10.1985.

Determination of Hg-ultratraces by RDP-AES combined with preconcentration, w; J. Debrus (ed.), Laserphysik und Quantenoptik, Berichte der DPG-Schule für Physik, Band I, 144-151, Bad Honnef (RFN), 29.09-10.10. 1986.

Mercury assay using RDP-AES, Analytiktreffen 1986/ IX CANAS (Conference on Analytical Atomic Spectrometry), w: Anon., Konferenz-Referate, 243-249, Neubrandenburg (NRD), 15.09-19.09. 1986.

Some remarks on the optical properties in the Crude Oil – Baltic Seawater Emulsion, w: J. Debrus (ed.), Integrierte Optik, Berichte der DPG-Schule für Physik, Band II, 223-231, Bad Honnef (RFN), 29.09-10.10. 1986.

Mercury assay using RDP-AES with special reference to water, w: A. Ahmad (ed.), Proceedings Lasers Atomic & Molecular Physics Conference, 123-137, Trieste (Włochy), 09.03-03.04. 1987.

Some investigations of the optical properties in crude oil – sea water emulsions using the Ar- laser, w: (A. Ahmad, ed.), Proceedings Lasers Atomic & Molecular Physics Conference 1987, 56-61, Trieste (Włochy), 09.03-03.04. 1987, współautorzy: M. Stoń, H. Szmaciński.

Configuration of the plasma-torch and line intensity in the Hg-nobel gas RDP, Proceedings 8th Czechoslovak Spectroscopic Conference, 2, 451-463, Czeske Budejevice, 19.06-26.06. 1988.

The Mercury Problem in Southern Baltic Sea – with Reference to Harbours, w: D. Derksen (red.), International Environment Congress: The Harbour – an Ecological Challange, pp. 140-142, Umweltbehörde Hamburg, 1989.

Transport and Concentrations of Mercury in an Industrialized Area, w: O. Lindqvist (red.) Proceedings International Conference on Mercury as an Environmental Pollutant (Contributed and Invited Papers), 3, 43-61, Gävle (Szwecja) 11.06-13. 06. 1990.

Some problems in numerical simulations in atomic spectroscopy using microcomputers, w: J. Nardchal (ed.) Proceedings 9th European Summer School on Computing Techniques in Physics (nr specjalny

Computer Physics Communications, 1992, 337-346), Skalsky Dvur (Morawy, CSR), 09.09-21.09. 1991.

Zgadnienie rtęci w środowisku przyrodniczym, Materiały Ekologicznej Sesji Dydaktycznej 40-53, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Koszalinie, Mielno, 28.05-29. 05.1993.

Analogie i różnice w kształceniu fizyków w Polsce i w Niemczech, w: Wł. Błasiak (red.) Wybrane problemy kształcenia nauczycieli fizyki, materiały sesji naukowej Zespołu Kierunkowego Fizyki Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich, 2, 86-93, Kraków, 10.03-11.03.1995.

Basic physical properties in the Hg-Ar RDP, M. Sadowski (red.), Proceedings 2nd National Symposium PLASMA '95 „Research and applications of plasmas", 3, 122-131, Warszawa, 26.06-28.06.1995.

Anwendung des Ringentladungsplasmas zu der Bestimmung von Ultraspuren von Quecksilber im Raum der Ostsee, w: P. Sauer (red.) Internationalles Seminar: Anwendung der Optischen und Radiospektroskopischen Methoden im Umweltschutz, pp. 74-79, Institut für Strahlungsschutz, Uniwersytet w Hanowerze (RFN), 29.05-30.05.95 r. Hannover, 1996.

Energy as a Limiting Factor in the Evolution of Civilization, w. H. Bucholz (red.) Proceedings 3rd European Study Conference: Economy-Energy-Entropy, European Physical Society, 2, 187-198, CERN, Geneva (Szwajcaria), 10.05-13.05.1996.

Energy transfer between 6 $^3P_{0,1,2}$ states of mercury in the Hg-N_2 Ring Discharge Plasma, w: L. Windholz (red.), Europhysics Conference Abstracts: 28th EGAS Conference (European Group for Atomic Spectroscopy Conference), Graz (Austria), 16.07-19.07.1996, Abstract A4, Suppl. 102-104, współautor: D. Pliszka.

The Mercury Problem in the Baltic Sea Basin, w: Contributed Papers, Symposium on Energy Politics and Ecological Impact, pp. 82-95, 10th General Conference of the European Physical Society: Trends in Physics, Sewillia (Hiszpania), 9.09-13.09.1996.

Atmospheric mercury deposition in the Polish Baltic Zone, w: J. Pacyna (red.) Proceedings European Union Workshop on Sea Air Exchange: Processes and modeling, pp. 211-219, Norsk Institut For Luftforsking, NILU, Kjeller (Norwegia), 10.06-13.06.1997.

Mercury Problem in the Protection of the Environment, w: G. Born, H. Harreis, H. Litschke, N. Treitz (red.), Proceedings ICPE-GIREP International Conference GIREP'98: HANDS ON-EXPERIMENTS IN PHYSICS EDUCATION, pp. 147-156, Duisburg – Germany, August 23-28, 1998, University of Duisburg, 1999.

Studia i opracowania

O bezpieczeństwo pracy z laserem, Fizyka w Szkole, 20, Nr 5, 36-38 (1974).

Możliwość zastosowania sond laserowych do pomiaru głębokości w morzu, Myśl Wojskowa, 31, Nr 5, 68-79 (1975).

Światło laserowe i jego własności, Myśl Wojskowa, 31, Nr 11, 70-88 (1975).

Stan i perspektywy upowszechnienia wiedzy o środowisku morskim (ekspertyza dla Sekcji Oceanografii Fizycznej KBM-PAN), s. 12, Słupsk-Sopot (1976) współautorzy: A. Lisiecki, M. Świekatowski.

O wykorzystaniu laserów w łączności podwodnej, Myśl Wojskowa, 32, Nr 6, 46-61 (1977).

Fizycy w RFN, Postępy Fizyki, 38, Nr 4, 379 (1987).

Ilu fizyków przybywa rocznie w Polsce i niektórych innych krajach, Postępy Fizyki, 30, Nr 1, 43-50, (1987).

Niemieckie Towarzystwo Fizyczne, Postępy Fizyki, 38, Nr 6, 535-545 (1988).

Spektrum członków DPG, Postępy Fizyki, 40, Nr 2, 198 (1989).

Nowe ujęcie fizyki klasycznej i współczesnej, Fizyka w Szkole, 36, 30-33 (1990), współautor: Z. Gubański.

Promieniowanie ciała doskonale czarnego, Postępy Fizyki, 43, Nr 5, 457-470 (1992), współautor: Z. Meger.

Kształcenie i rozwój naukowy fizyków w Polsce i w Niemczech, Nauka Polska, 41, Nr 1(266), 123-137 (1993).

Kształcenie i rozwój naukowy fizyków w Polsce i w Niemczech, Edukacja, Nr 2(42), 78-98 (1993).

O kształceniu fizyków w Polsce i w Niemczech, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 10a, 139-165 (1995).

Efektywność kształcenia fizyków w Polsce i w Niemczech, w: Wł. Błasiak (red.) Perspektywy Kształcenia Nauczycieli Fizyki, 2, 76-87, Kraków, 26-28.09.96.

Efektywność kształcenia na fizyce w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku, Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze, Nr 14a, w druku, współautor: S. Tęsny.

Doniesienia, komunikaty, prace informacyjne

Pomiary fizyczne w oceanografii, Postępy Fizyki, 25, Nr 4, 448 (1974).

Dziesiąty oddział Polskiego Towarzystwa Geofizycznego, Przegląd Geofizyczny, 24 (32), Nr 3-4, 371 (1979).

Meeting on Maritime Ultra-Microtrace Spectrometry, European Spectroscopy News, No 23, 35 (1979).

Konferencja naukowa p.t. "Zastosowanie metod spektroanalitycznych do oznaczania mikro- i ultramikrośladów metali w środowisku wodnym", Chemia Analityczna, 24, Nr 3, 544 (1979).

Konferencja ultramikroskopowej spektroskopii wód morskich w Słupsku, Postępy Fizyki, 30, Nr 4, 378 (1979).

Czechosłowacka konferencja spektrometrii absorpcyjnej i płomieniowej, Postępy Fizyki, 31, Nr 2, 182-183 (1980).

Konferencja GIREP'81 w Balatonfűred, Postępy Fizyki, 34, Nr 2, 195-197 (1983).

Konferencja EGAS w Marburgu, Postępy Fizyki, 38, Nr 2, 170-172 (1987), współautor: T. Grycuk.

Konferencja IX CANAS/Analytiktreffen 1986, Postępy Fizyki, 38, Nr 4, 370-371 (1987).

Szkoła fizyki atomowej i molekularnej i konferencja laserowa w Trieście, Postępy Fizyki, 39, Nr 1, 69-72 (1988).

Zastosowanie fluorescencji chlorofilu – Seminarium w Bad Honnef, Postępy Fizyki, 40, Nr 3, 269-270 (1989).

Nowe metody numeryczne w fizyce, Postępy Fizyki, 40, Nr 4, 375-376 (1989).

Teaching modern physics '88 – konferencja w Monachium, Postępy Fizyki, 40, Nr 5, 449-451 (1989).

Aktualne problemy fizyki plazmy, Postępy Fizyki, 42, Nr 1, 97-99 (1991).

Estuarine Water Quality Management, Oceanologia, Nr 30, 129-133 (1991).

Mercury in the Swedish Environment, Oceanologia, Nr 30, 135-140 (1991).

Workshop on Modelling the Atmospheric Transport and Deposition of Mercury, Oceanologia, Nr 30, 125-128 (1991).

Oznaczanie pierwiastków w przyrodzie – sympozjum w Loen, Postępy Fizyki, 43, Nr 2, 219-221 (1992).

Komputery w fizyce – europejska szkoła letnia, Postępy Fizyki, 43, Nr 5, 481-483 (1992).

Międzynarodowe Kollokwium Spektroskopowe w Bergen, (sprawozdanie z konferencji "XXVII Colloquium Spectroscopicum Internationale", Bergen, Norwegia, 09-14 czerwca, 1991), Postępy Fizyki, 43, Nr 1, 82-84 (1992).

Pięć złotych „przykazań" dla potencjalnych noblistów, Foton, Nr 34, 8-9 (1994).

Racjonalne korzystanie z energii, Postępy Fizyki, 45, Nr 3, 291-293 (1994).

Rzeczywisty twórca bomby „H", Foton, Nr 34, 4-8 (1994).

Srebrny jubileusz EGAS-u, Postępy Fizyki, 45, Nr 4, 389-391 (1994), współautorzy: J. Dembczyński, A. Stachowska.

X konferencja EPS „Trends in Physics", Postępy Fizyki, 48, Nr 3, 281-284 (1997), współautorzy: I. Strzałkowski, W. Dobrzyńska-Glazek.

Seminarium Fizyki i Chemii Atmosfery: NILU '97, Postępy Fizyki, 48, Nr 5, 495-497 (1997).

W Duisburgu o przyszłości nauczania fizyki, Postępy Fizyki, 50, Nr 3, 148-151 (1999).

60

WYKAZ PRAC MAGISTERSKICH PRZYGOTOWANYCH POD KIERUNKIEM PROF. DR HAB. H. WREMBLA

Lp.	Imię i nazwisko	Tytuł pracy	Egzamin magisterski
1.	Julian Guździoł	Badanie zależności przewodnictwa wody morskiej od temperatury	24.06.1977
2.	Kazimierz Żesławski	Zasada korespondencji a ewolucja formalizmu matematycznego w fizyce atomowej	24.06.1977
3.	Stanisław Dorszyński	Zastosowanie hologramów szkieletowych w nauczaniu fizyki do demonstracji holografii optycznej	24.06.1977
4.	Bożena Wojciechowska	Metoda rozumowania przez analogię w nauczaniu fizyki	20.06.1978
5.	Anna Krzyślak	Elementy szczególnej teorii względności na zajęciach fakultatywnych z fizyki	21.06.1978
6.	Wanda Sołtysiak	Działanie światła laserowego na komórkę biologiczną	21.06.1978
7.	Mirosława Ustjanowska	Pomiar prędkości światła metodą pierścieni Newtona w eksperymencie szkolnym	21.06.1978
8.	Halina Dudkiewicz	Elementy spektroskopii na zajęciach fakultatywnych z fizyki	23.06.1978

9.	Ewa Krystyna Kurlandt	Pomiar temperatury plazmy wyładowania pierścieniowego na podstawie widma rtęci	16.11.1978
10.	Zbigniew Czesław Frąckowiak	Oznaczanie zawartości rtęci w wodzie z zastosowaniem wyładowania w łuku grafitowym	16.11.1978
11.	Krzysztof Kido	Zastosowanie spektrometrii wyładowania łukowego do oznaczania rtęci w wodzie bałtyckiej	16.11. 1978
12.	Jan Pawłowski	Zagadnienie energii własnej i masy spoczynkowej fotonu	16.11.1978
13.	Irena Szwedowska	Wyznaczanie ładunku elementarnego na zajęciach fakultatywnych z fizyki	29.11.1978
14.	Romuald Bieniasz-Krzywiec	Wyznaczanie względnych natężeń linii widmowych rtęci wzbudzanej w plazmie wyładowania pierścieniowego	22.06.1979
15.	Kazimierz Stachowicz	Wyznaczanie temperatury plazmy wyładowania pierścieniowego	22.06.1979
16.	Grzegorz Sikorski	Zależność współczynnika załamania światła w zastępczej wodzie bałtyckiej od temperatury	14.12.1979
17.	Anna Bernadeta Wojciechowska	Osłabienie światła laserowego w wodzie w zależności od temperatury	14.12.1979
18.	Leszek Pawelski	Dyfuzyjne rozpraszanie światła laserowego w wodzie bałtyckiej w zależności od temperatury	14.12.1979
19.	Małgorzata Helena Grzesiuk	Osłabianie światła laserowego w wodzie morskiej w zależności od temperatury	14.12.1979
20.	Piotr Waldemar Grzesiuk	Wyznaczanie prędkości światła w wodzie morskiej metodą pierścienie Newtona przy pomocy lasera He-Ne	14.12.1979

61

21. Mieczysław Foryś	Badanie możliwości zastosowania klisz i błon fotograficznych do holografii	12.06.1980
22. Roman Toboła	Dobór układów holograficznych w zależności od własności optycznych badanych obiektów	12.06.1980
23. Włodzimierz Smal	Badanie zjawiska fotoelektrycznego w promieniowaniu gamma przy użyciu licznika Geigera-Müllera	27.11.1980
24. Zbigniew Bobkowski	Wyznaczanie stałych siatek dyfrakcyjnych przy pomocy lasera He-Ne	25.03.1981
25. Dyonizy Diwyk	Zastosowanie lasera He-Ne do badania własności falowych światła	25.03.1981
26. Waldemar Spławski	Wyznaczanie względnych natężeń linii widmowych rtęci w wyładowaniu pierścieniowym w funkcji częstości i mocy	16.06.1981
27. Grażyna Barbara Linder	Badanie temperatury plazmy niskociśnieniowego wyładowania pierścieniowego w zależności od doprowadzonej mocy	16.06.1981
28. Halina Korbus	Przekazywanie energii do dielektryka przez plazmę wyładowania pierścieniowego	16.06.1981
29. Andrzej Makowski	Badanie plazmy He-Hg niskociśnieniowego wyładowania pierścieniowego	16.06.1981
30. Mirosława Białk	Transmisja energii do dielektryka w wyładowaniu pierścieniowym w zależności od mocy pola zasilającego	25.11.1981
31. Krystian Wyżlic	Zastosowanie lasera He-Ne w doświadczeniach z optyki fizycznej	21.11.1982
32. Waldemar Modliszewski	Badanie czułości widmowych płyt spektrograficznych	22.11.1982

33. Lucyna Skrodziuk	Natężenie linii rtęci $^3D_{1;2;3}$ - $^3P_2$ helowo-rtęciowej plazmy wyładowania pierścieniowego	07.03.1983
34. Krzysztof Skrodziuk	Natężenie linii rtęci $^3D_2$ – $^3P_{0;1;2}$ w plazmie helowo-rtęciowej wyładowania pierścieniowego	07.03.1983
35. Anna Orciuch	Radialny rozkład temperatury plazmy wyładowania pierścieniowego w zależności od mocy doprowadzonej do wzbudnika	28.03.1983
36. Janina Szymańska	Rozkład temperatury w plazmie wyładowania pierścieniowego na podstawie natężenia linii ostatnich rtęci	27.06.1983
37. Zbigniew Raczewski	Badanie zależności współczynnika załamania światła od temperatury dla zastępczej wody morskiej	22.11.1983
38. Jarosław Linder	Natężenie linii widmowych $^3D_{1;2;3}$ – $^3P_1$ w niskociśnieniowym wyładowaniu pierścieniowym Hg-Ar	09.03.1984
39. Dariusz Kaczmarek	Względne natężenie linii widmowych rtęci w zależności od ciśnienia w plazmie Hg-He wyładowania pierścieniowego	13.07.1984
40. Tadeusz Rabka	Natężenie linii widmowych rtęci w zależności od ciśnienia w plazmie Hg-N_2 wyładowania pierścieniowego	13.07.1984
41. Jacek Tabatowski	Natężenie linii widmowych rtęci w zależności od ciśnienia w plazmie Hg-Ar wyładowania pierścieniowego	13.07.1984
42. Wojciech Krajnik	Wpływ ciśnienia na natężenie linii widmowych rtęci w plazmie Hg-Co_2 wyładowania pierścieniowego	17.08.1984

62

43. Grażyna Ostrowska	Zależność współczynnika załamania światła w emulsjach olejowych w wodzie morskiej od temperatury	11.11.1985
44. Jarosław Miotk	Natężenie linii ostatnich rtęci w plazmie wyładowania pierścieniowego Hg-Ar w zależności od ciśnienia	12.06.1992
45. Maciej Maciejewski	Natężenie linii ostatnich rtęci w plazmie wyładowania pierścieniowego Hg-Ar w zależności od dostarczonej mocy	12.06.1992
46. Jarosław Domaradzki	Wyznaczanie temperatury elektronowej w plazmie Hg-Ar w wyładowaniu typu H	28.06.1994
47. Cezary Grabski	Natężenie linii ostatnich rtęci w plazmie wyładowania pierścieniowego w atmosferze argonowej w zależności od odległości od środka plazmoidu	28.06.1994
48. Tomasz Lipiński	Wyznaczanie temperatury elektronowej w plazmie Hg-He w wyładowaniu typu h	28.06.1994
49. Anna Sielicka	Wpływ temperatury na współczynnik załamania światła w emulsjach ropa naftowa-woda morska (z użyciem zastępczej wody morskiej)	28.06.1994
50. Grzegorz Szuleta	Wpływ temperatury na współczynnik załamania światła w emulsjach ropa naftowa-woda morska (z użyciem zastępczej wody bałtyckiej)	28.06.1994
51. Damian Pliszka	Transfer energii między poziomami 6 ^3P_o; 6 $^3P_1$; 6 $^3P_2$ rtęci w plazmie Hg-N_2 wyładowania pierścieniowego	14.06.1995
52. Krzysztof Kadowski	Wykrywanie defektów struktury ciała stałego metodą spektroskopii fotoakustycznej	13.06.1996

53. Mirosław Brozis	Natężenie linii rezonansowej rtęci w plazmie wyładowania pierścieniowego w atmosferze azotu w zależności od ciśnienia par rtęci	25.06.1997
54. Robert Jaworski	Zależność natężenia linii widmowej rtęci 253,7 nm od ciśnienia jej par w plazmie Hg-Ar	25.06.1997
55. Eryk R. Rajch	Zmiana współczynnika załamania światła w wodzie o wysokim stopniu czystości w zależności od długości fali oraz temperatury	25.06.1997
56. Justyna Zapadka	Zmiana współczynnika załamania światła w wodach naturalnych w zależności od długości fali świetlnej i temperatury wody	25.06.1997
57. Tomasz Zapadka	Zmiany właściwego współczynnika załamania światła w wodzie o wysokim stopniu czystości w zależności od długości fali świetlnej i temperatury wody	25.06.1997
58. Piotr Kaszel	Oddziaływanie biologiczne pól elektromagnetycznych	17.06.1999
59. Monika Jurek	Promieniowanie jonizujące powęglowych żużli	22.06.1999
60. Marzena Kołodziejczyk	Promieniotwórczość powęglowych popiołów lotnych	22.06.1999
61. Anna Szutta	Ewolucja poglądów dotyczących mikrostruktury materii	05.07.1999
62. Maciej Durajczyk	Oddziaływanie promieniowania elektromagnetycznego na człowieka	05.07.1999
63. Dariusz Borowiak	Światło i barwa w przyrodzie – na przykładzie zjawisk atmosferycznych	05.07.1999

64.	Leszek Szymański	*Camera obscura* jako przyrząd optyczny	27.09.1999
65.	Violetta Michalska	Znaczenie efektu Mössbauera w fizyce	27.09.1999
66.	Elżbieta Karwecka	Oddziaływanie promieniowania nadfioletowego na organizm ludzki	27.09.1999
67.	Sławomir Deja	Właściwości optyczne filtrów wykonanych na błonach fotograficznych	02.12.1999
68.	Andrzej Michalski	Zagadnienie czasu w fizyce	14.01.2000
69.	Ewelina Jankowska	Modelowanie zależności współczynnika załamania światła w wodzie w zależności od długości fali świetlnej i temperatury	19.06.2000
70.	Stefan Tęsny	Sprawność kształcenia na kierunku fizyka w WSP w Słupsku	19.06.2000
71.	Ludwika Stubińska	Rozwój koncepcji budowy układu pierwiastków	20.06.2000
72.	Jan Krośniewski	Budowa i wykorzystanie generatora magnetohydrodynamicznego jako źródła energii elektrycznej	20.06.2000
73.	Krystyna Trojanowska	Chronologia powstawania pierwiastków w teorii wielkiego wybuchu	20.06.2000
74.	Maciej Sowiński	Promieniowanie optyczne zorzy polarnej	20.06.2000
75.	Jacek Helit	Elementarna teoria lasera	20.06.2000
76.	Ryszard Pawelski	Odkrycie kwarków i jego znaczenie dla współczesnej optyki	20.06.2000
77.	Stanisław Sterańczak	Konwersja fotowoltaiczna promieniowania słonecznego jako źródło energii elektrycznej	04.10.2000

78.	Bogusław Kurowski	Zastosowanie wskaźnika laserowego do demonstracji zjawisk falowych w optyce	04.10.2000
79.	Dariusz Kudyba	Wytwarzanie pierwiastków transuranowych	04.10.2000

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945

ISSN 0208-7251

III/1. Dane dotyczące rodziny Wrembla Henryka:

1. Kopekta biogramów rodziców – Heleny i Franciszka Wremblów opublikowanych w „Słow. biograf. konsp. pom. 1939-1945" cz. 1; kopekta H. Wrembla k. 2 s. 1-2
2. Projekt opisu sylwetki Heleny Wrembel do tomu II „Sylwetki...", autor H. Wrembel; zał. do listu z 21.06.2004, mpis k. 5 s. 3-7
3. Zał. do w. w. – kserokop. zdj. rodziny Wremblów. k. 8 s. 8-15
4. List rekomendacyjny ppor. Woods'a dla rodziny Wremblów, kserokop. oryg. w j. angielskim k. 1 s. 16
5. art. Wrembel H. Z., Plac. w Emilianowie – angielski epizod, Biuletyn Regionalny Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, nr 2(51) kwiecień – czerwiec 2009, s. 24-27, oryg. k. 3 s. 17-20

Wrembel Helena Marta z d. Preuss ps. "Marta" (1910-1997) łączniczka Plac. Emilianowo, Obw. ZWZ-AK Bydgoszcz-Powiat.

Ur. 5 IX 1910 r. w Margoninie pow. Chodzież, córka Maksymiliana i Stanisławy z d. Szudrowicz. Od 1934 r., po poślubieniu →Franciszka Wrembla, mieszkała w leśniczówce w Emilianowie pow. Bydgoszcz. W latach 1938-1939 ukończyła kurs PWK zorganizowany przez Bydgoskie Koło PW Leśników.

Podczas okupacji mieszkała wraz z rodziną nadal w Emilianowie. Od początku 1940 r. była członkiem grupy "Darzbór", zorganizowanej przez jej męża, działającej później w ramach Plac. Emilianowo wchodzącej w skład Obw. ZWZ-AK Bydgoszcz-Powiat. Zaprzysiężona została w lutym 1942 r. przez Tomasza Kędzierskiego ps. "Tadeusz", oficera broni sztabu KO AK Pom. Pełniła m.in. funkcję łączniczki między Plac. Emilianowo a Obw. AK Bydgoszcz. Przez cały okres okupacji prowadziła nasłuch radiowy. W latach 1940-1945 organizowała pomoc dla jeńców wojennych i więźniów zatrudnionych na stacji kolejowej w Emilianowie oraz na terenie DAG. Od jesieni 1943 r. do wiosny 1944 r. organizowała pomoc dla polsko-rosyjskiego oddziału partyzanckiego, działającego na obszarze Puszczy Bydgoskiej. Współdziałała również z oddziałem part. AK "Świerki" dowodzonym przez Alojzego Bruskiego ps."Grab", działającym na terenie Puszczy Bydgoskiej wiosną 1945 r. Udzielała schronienia na terenie leśnictwa Emilianowo różnym osobom chroniąc się przed prześladowaniami. Ukrywała 2 jeńców, oficerów brytyjskich w leśniczówce Emilianowo. W latach 1940-1945 na terenie Bydgoszczy była współorganizatorką tajnego nauczania. Do nauczania na tajnych kompletach pozyskała szereg osób m.in. znaną przed wojną na terenie Bydgoszczy rodzinę Zielińskich.

Po aresztowaniu męża 17 XI 1945 r. przez WUBP w Gdańsku wraz z 37 osobową grupą osób związanych z KO Pomorze, była wielokrotnie przesłuchiwana przez pracowników WUBP w Bydgoszczy i nagabywana przez oficerów tego urzędu o łapówki. Podczas całego okresu aresztowania męża (do 7 VI 1946 r.) utrzymywała kontakty z działającymi w dalszym ciągu podziemnymi strukturami poakowskimi.

Syn Henryk, ur. 8 VI 1930 r. ps."Kukułka", od stycznia 1942 r. do końca 1948 r. był członkiem grupy "Darzbór" w Plac. Emilianowo. Zaprzysiężony w kwietniu 1943 r. przez Tomasza Kędzierskiego ps. "Tadeusz", pełnił funkcję łącznika Plac. Emilianowo do kdy Obw. AK Bydgoszcz i Inspektoratu Bydgoszcz. Wiosną 1945 r. był łącznikiem między oddziałem part. "Świerki" a KO AK Pomorze.

AP AK, T.: Rodzina Wremblów, Żbikowski W.; mat. własne autora (syna H. Wremblowej).

Henryk Wrembel

Uwagi uwzględniono w II wydaniu
cz. 1 „Słownika biograficznego
konsp. pomorskiej 1939-1945"

„Słow. biograficzny konspiracji
pomorskiej 1939-1945, Wyd. FHPAK t. V",
Toruń 1994 r., cz. 1

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Wrembel Franciszek Marcin ps. "Marcin", "Józef" (1904-1972), kmdt Plac. ZWZ-AK Emilianowo, Obw. Bydgoszcz-Powiat.

Ur. 16 IX 1904 r., w m. Mała Rązia na Łużycach; syn Marcina i Jadwigi z d. Piechockiej. W 1924 r. ukończył Państwową Szkołę dla Leśniczych w Margoninie. W latach 1924-1926 odbył służbę wojskową w Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu. Od 1926 r. pracował jako leśniczy w lasach państwowych; od 1934 do 1955 r. był leśniczym w Emilianowie pow. Bydgoszcz. Należał do PW leśników. W sierpniu i na początku września 1939 r. był zatrudniony przez WP przy budowie linii obronnej uczestnicząc w organizacji obrony wzdłuż rubieży Żółwin-Prośnianka-Stryszek.

Jesienią 1939 r. zawiązał grupę konspiracyjną "Darzbór", skupiającą początkowo leśników i pracowników Admin. Lasów Państwowych. Stanowiła ona zalążek powstałej w 1940 r. Plac. ZWZ-AK w Emilianowie, krypt. "Zagroda", "Zagajnik", którą kierował do końca 1948 r. Jesienią 1939 r. gromadził na wyposażenie tej Plac. broń i inny sprzęt wojskowy, porzucony na terenie Puszczy Bydgoskiej w trakcie walk obronnych. Był współorganizatorem lokalnej, konspiracyjnej komórki obrony na terenie Bydgoszczy, od wiosny 1940 r. działającej w ramach Obw. ZWZ. W jej skład wchodzili m.in. →Wawrzyniec, Żbikowski, i Żółtowski. Zimą 1939/1940 r. Wrembel został zatrudniony w niemieckiej administracji leśnej. Umożliwiło mu to zatrudnianie Polaków, dające im ochronę przed wywiezieniem z Pomorza. W związku z rozbudową DAG w Łęgnowie Wrembel utworzył w 1940 r. grupę "Ekspedycja", działającą na stacji kolejowej w Emilianowie. W porozumieniu z Pawłem Kotzbachem ps. "Paweł" organizował przerzuty osób ukrywających się przed Niemcami. Zorganizował siatkę wywiadowczą na terenie DAG. Wykrył budowę pozorowanej fabryki i magazynów amunicyjnych na terenie leśnictwa Brzoza.

Wiosną 1945 r. współdziałał z oddziałem partyzanckim AK Alojzego Bruskiego ps. "Grab", stacjonującym w rejonie Emilianowo-Kabat-Leszyce. Leśniczówka Emilianowo była dla tego oddz. punktem łączności z KO AK i punktem przerzutowym. Po jego rozbiciu przez wojsko sowieckie Wrembel udzielił schronienia wycofującym się partyzantom i zorganizował ich przerzut do Bydgoszczy. Aresztowany 17 XI 1945 r. wraz z członkami sztabu KO AK Pom. przez WUBP w Gdańsku, przebywał w areszcie w Gdańsku do 7 VI 1946 r., tj. do uwolnienia na mocy amnestii. Po zwolnieniu kierował do końca 1948 r. Placówką w Emilianowie, zbierając m.in. informacje o demontażu zakładów DAG przez AR. Po zakończeniu tegoż demontażu Plac. w Emilianowie została rozwiązana. Do chwili przejścia na emeryturę w 1970 r. Wrembel pracował w leśnictwie. Zmarł 7 VI 1972 r. w Prądocinie, pochowany na cmentarzu

AP AK, T.: Rodzina Wremblów, Żbikowski W. (rel. córki); dok. Insp. Bydgoszcz; mat. własne autora (syna F. Wrembla).

Henryk Wrembel

Słow. biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1945, Wyd. FRPAX t. V, Toruń 1994, cz. 1, s. 225

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

zał. do listu do p. prof. E. Zawackiej 3
– 21.06.2004 r. – cz. IV

Wrembel Helena Marta z d. Preuss ps. „Marta" (1910-1997), łączniczka Placówki ZWZ-AK „Zagajnik", „Zagroda" w Emilianowie pow. Bydgoszcz do Obwodu ZWZ-AK Bydgoszcz „Oficyna" oraz do Bydgoskiego Inspektoratu ZWZ-AK „Folwark".

Ur. 5 IX 1910 r. w Margoninie pow. Chodzież, zmarła 30 VIII 1997 w Bydgoszczy, córka Maksymiliana i Stanisławy z d. Szudrowicz. Pochowana wraz z mężem Franciszkiem Wremblem ps. „Marcin", „Józef" na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej (pole 7a/133 Nr 325) w Bydgoszczy. W 1929 r. poślubiła Franciszka Wrembla leśniczego w Miałach, pow. Czarnków, absolwenta Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Margoninie; syn Henryk ps. „Kukułka" „Wilga"(ur. 1930) i córka Aleksandra ps. „Oleńka" (ur. 1933).

W okresie 1934 – 1955 rodzina Wremblów mieszkała na terenie leśnictwa Emilianowo (leśniczówka zburzona w 1997 r.) w Puszczy Bydgoskiej, w którym Franciszek Wrembel był leśniczym. W latach 1938 – 1939 Helena Wrembel ukończyła kurs PWK zorganizowany przez Bydgoskie Koło Przysposobienia Wojskowego Leśników, PWL. Od zimy 1939/40 była członkiem konspiracyjnej grupy „Darzbór" zorganizowanej przez męża Franciszka Wrembla jesienią 1939 r. skupiającej leśników i innych pracowników Lasów Państwowych, a w okresie 1940 – 1948 r. członkiem ZWZ-AK. Placówka ZWZ-AK w Emilianowie wchodziła od 1940 w skład Obwodu ZWZ-AK Bydgoszcz „Oficyna", którego współorganizatorem był Franciszek Wrembel. W związku z budową wielkich zakładów zbrojeniowych Dynamit Aktien Gesellschaft, DAG, na terenach sąsiadujących z rewirem leśnictwa Emilianowo głównym zadaniem Placówki ZWZ–AK w Emilanowie był od 1940 r. wywiad na terenie owych zakładów, a w dalszych planach dywersja. Helena Wrembel zaprzysiężona w AK została w lutym 1942 r. przez Tomasza Kędzierskiego, ps. „Tadeusz", pełniącego funkcję oficera broni przy sztabie Pomorskiego Okręgu AK.

Jesienią 1939 r. Helena Wrembel pomagała mężowi w gromadzeniu broni i amunicji porzuconych na terenie leśnictwa Emilianowo w czasie walk obronnych toczonych tu przez 62 pp. w dniach 6/7 września 1939. Zgromadzony sprzęt złożył się na depozyt broni i amunicji palcówki konspiracyjnej w Emilianowie. Za pośrednictwem Kazimierza Szymanowicza ps. „Antoni", nawiązała łączność między Placówka konspiracyjną w Emilianowie, a organizacją konspiracyjną kolejarzy z kolejowych zakładów remontowych bydgoskiego węzła kolejowego. Po aresztowaniu Kazimierza Szymanowicza kontakty z tą grupą utrzymywała za pośrednictwem Tomasza Kędzierskiego ps. „Tadeusz". Po 1943 r. łączność z tą grupą podtrzymywała za pośrednictwem Antoniego Staniaka, kolejarza na stacji kolejowej w Emilianowie (obecnie Bydgoszcz Emilianowo), członka Placówki ZWZ-AK w

Projekt do t. II = Sylwetki kobiet - żołnierzy

Emilianowie, mieszkającego w Wielkim Łażynie (nie istniejącej obecnie wsi na terenie Puszczy Bydgoskiej).

Za pośrednictwem ppor. Franciszka Szymanowicza ps. „Leon" (zatrudnionego od jesieni 1940 r. w DAG,) i Floriana Kaczmarka ps. „Oksza" (pracownika na rampie kolejowej owych zakładów na stacji kolejowej w Emilianowie), a także bezpośrednio z ppor. Henrykiem Szymanowiczem ps. „Smętek", „Marek" – komendantem Obwodu ZWZ-AK na terenie DAG – zapewniała łączność między Placówką ZWZ-AK w Emilianowie z tym Obwodem. Współpracę tę kontynuowała z Gracjanem Malinowskim, komendantem Obwodu AK w DAG od połowy 1944 r., po przejściu ppor. Henryka Szymanowicza – wskutek dekonspiracji – do zgrupowania partyzanckiego por. Alojzego Bruskiego ps. „Grab" „Świerki" w Borach Tucholskich, na stanowisko zastępcy dowódcy zgrupowania. Mimo częstych reorganizacji Obwodu AK na terenie DAG, spowodowanych licznymi aresztowaniami (zwłaszcza w 1943 r. i wiosną 1944 r.), zdołała ją utrzymać, aż do ofenzywy wojsk sowieckich w styczniu 1945 r.

Kontakty Placówki ZWZ-AK w Emilianowie z różnymi agendami ZWZ-AK zapewniały „skrzynki pocztowe", które zorganizowała wraz z mężem w okresie 1939-1945 na terenie Bydgoszczy. Były to m.in. mieszkania: pp. Marii Adamczewskiej (ul. Babia Wieś), Kazimierza Bartla (ul. J.J. Śniadeckich), Antoniego Górnego (ul. Lenartowicza), Franciszka Grabowskiego (ul. Pomorska), Floriana Kaczmarka (ul. Traugutta), Tomasza Kędzierskiego (ul. Nowa), Zdzisława Kosmowskiego (ul. 3 Maja), Wiktora Lehmana (ul. Ks. Kordeckiego), Władysława Piotrowskiego (Zbożowy Rynek), Tomasza Marmurowicza (Zbożowy Rynek), Łucji Owczarzakowej (ul. Świętej Trójcy), Seweryny Sokołowskiej (ul. Brzozowa i ul. Grunwaldzka), Dionizego Szarafińskiego (ul. Długa), Leona Tojzy (ul. Dolina), Wacława Wawrzyńskiego (ul. Toruńska i ul. Dworcowa), Gerarda Zientka (Zbożowy Rynek) i inne lokale. Niektóre spotkania miały również miejsce w mieszkaniu, Teodozji Beyer (ul. Nadrzeczna – obecnie: Stary Port), Zygmunta Watorowskiego (ul. Hetmańska) i w innych. Nieliczne „skrzynki" funkcjonowały do końca 1948 r. i dłużej.

Z Marią Adamczeską (przy ul. Babia Wieś w Bydgoszczy) oraz (?) Błażejewską (przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy) prowadziła nasłuch radiowy. Zdobyte tą drogą wiadomości przekazywała do Obwodu i Inspektoratu ZWZ-AK Z oraz kolportowała w gronie wtajemniczonych osób.

Na terenie leśnictwa Emilianowo i w samej leśniczówce udzielała wraz z mężem schronienia różnym osobom ukrywającym się przed Niemcami. Wiosną i latem 1940 r. przebywał tu kilka miesięcy ppor. Franciszek Szymanowicz, ps. „Leon", a wiosną 1942 r.

ukrywał się Wawrzyniec Zbikowski ps. „Myśliwy", „Wala". Latem 1943 r. schroniło się tu kilku polskich i rosyjskich uciekinierów z obozów jenieckich, którzy utworzyli następnie oddział partyzancki działający przez kilka miesięcy na terenie Puszczy Bydgoskiej. Tutaj nastąpiło jego zawiązanie, a z depozytu Placówki ZWZ-AK w Emilianowie wyposażono go w broń, amunicję i inny niezbędny ekwipunek. Placówka w Emilianowie organizowała dla niego pomoc (odzież, żywność, medykamenty) aż do spacyfikowania go wiosną 1944 r przez przez specjalistyczną jednostkę „Jagdkomando".

W latach 1940–1945 organizowała pomoc dla jeńców wojennych – brytyjskich, francuskich, polskich, rosyjskich – oraz więźniów zatrudnionych na stacji kolejowej w Emilianowie i na terenie zakładów DAG (w szczególności dla dziewcząt żydowskich dowożonych w 1940 do DAG pod silną eskortą z Bydgoszczy). Placówka ZWZ-AK utrzymywała kontakty z jeńcami brytyjskimi ze „Stalagu" w Zimnych Wodach (na południowo-wschodnim obrzeżu DAG) i z „Oflagu" w XV (?) Forcie w Toruniu. Niezmiernie ważną rolę odegrała w tych kontaktach akowska „trójka" w składzie Paweł Kotzbach ps. „Paweł", Edmund Ziółkowski ps. (?) (prawdopodobnie uczestniczył w wysadzeniu w 1943 r. wytwórni nitrogliceryny na terenie DAG, poczym wszelki ślad po nim zaginął) i Józef Dąbrowski ps. (?), podówczas kierowcy w bazie samochodowej Bauleitung 2 zakładów DAG. Osobą kontaktową z nią była Helena Kotzbach, żona Pawła Kotzbacha (w ich mieszkaniu ukrywała się pod nazwiskiem Wołoszyn, zaprzyjaźniona rodzina żydowska Doroty i Rafała Kleinfeldów) oraz Florian Kaczmarek. Wywozili z toruńskiego „Oflagu" brytyjskich lotników, których następnie przemycano rudo-węglowcami z Gdyni do Szwecji, dalej do Północnej Norwegii, a stąd kutrami rybackimi do Szkocji. W ten sposób powróciło do Anglii kilkunastu lotników – m.in. por. Jan Poraj-Raczkiewicz. Paweł Kotzbach odznaczony został z tego tytułu Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Royal Air Forces, Krzyżem Wojennym (W. Brytanii) i innymi odznaczeniami. Niekiedy przerzucanego oficera trzeba było umieścić na jakiś czas w bezpiecznej kryjówce. Służyła do tego również Placówka ZWZ-AK w Emilianowie. W tych ramach przesunęło się przez nią kilkanaście osób. W ramach tej działalności Pod koniec wojny Bernard Mroziński ps. „Prus", „Mrozik", „Zimny" „podrzucił" do Emilianowa na kilka miesięcy dwóch oficerów brytyjskich – ppor. R. M. Woods'a, ps. „Ronni" oraz ppor. Richard'a Strevens'a ps. „Krucyfiks", o przedwojennych adresach: R.M. Woods, 123 Landor Ref, Stockwell, London WI England; oraz Richard Strevens, 74 Weedington RO, Kentish Town, London N.W.5 England. Po zakończeniu wojny Bernard Mroziński przeprowadził ich przez Bałkany, a dalej drogą morską do Wielkiej Brytanii.

W latach 1940 – 1945 Helena Wrembel (wraz z Teodozją Beyer, i Genowefą Wawrzyńską) była współorganizatorką tajnego nauczanie na terenie Bydgoszczy. Pozyskano do tego szereg osób, m.in. znaną rodzinę patrycjuszy bydgoskich pp. Zielińskich –dr Halinę Zielińską, mgr Janinę Zielińską i dra Władysława Zielińskiego, a także ich krewną, przedwojenną dyrektorkę szkoły dla dziewcząt p. (?) Rolbiecką, oraz m.in. panią (?) Bauer (Holenderka, z napisu nagrobkowego: „Obywatelka holenderska, sercem Polka"), Stefanię Nowak, Jerzego Beyera, (?) Świtalskiego, Salomeę Ziomecką, Stefanię Wawrzyńską i inne osoby. W kompletach tych uczestniczyło, co najmniej kilkudziesięciu uczniów.

Wiosną 1945 Helena Wrembel współdziałała z oddziałem partyzanckim AK „Świerki II" por. Alojzego Bruskiego ps. „Grab", „Buk" operującym na terenie Puszczy Bydgoskiej w rejonie Emilianowo – Kabat – Leszyce. Była łączniczką do Inspektoratu AK „Stolarnia' przy ul. Kołłątaja w Bydgoszczy. Łączność z oddziałem zapewniali ppor. Zbigniew Smoleński ps. „Żuraw" i pchor. (?) ps. „Gryf", a sporadycznie ppor. Kazimierz Wróblewski ps. „Kruk" – zastępca por. Bruskiego – i ppor. Stefan Grzmot-Skotnicki ps. „Pantera". Ten ostatni utrzymywał kontakty z Placówką w Emilianowie jeszcze jesienią 1945 r., a ostatni jego pobyt w Emilianowie miał miejsce w listopadzie 1945 r., kilka dni przed aresztowaniem Franciszka Wrembla przez WUBP w Gdańsku. Toteż rola, jaką odegrał była dość niejasna, a zainteresowany (obecnie płk LWP w stanie spoczynku) uchyla się od prób nawiązania kontaktu. Dla „Świerków II" leśnictwo Emilianowo było rejonem koncentracji, punktem łączności z obwodem i inspektoratem, a również Komendą Okręgu AK i punktem przerzutowym. tu formalnie zawiązany. Z depozytu broni Placówki ZWZ_AK w Emilianowie oddział doposażno w broń, amunicję i inny sprzęt (m.in. dwa km typu MG 42, granatnik karabinowy wraz z pewną liczbą granatów, większą liczbę granatów ręcznych, zapalniki minerskie, znaczne ilości amunicji w taśmach do km, amunicji do karabinów, do PM-38, do PM-43 itp.). W leśniczówce odbyło się kilka odpraw jego oficerów m.in. z udziałem ppor. Henryka Szymanowicza ps. „Marek", „Smętek" będącego bodajże w tym czasie komendantem Inspektoratu „Stolarnia". Po rozbiciu „Świerków II" przez NKWD w maju 1945 część jego żołnierzy ewakuowała się przez leśniczówkę Emilianowo i ukrywała się tutaj kilka dni, aż do zorganizowania bezpiecznego przerzutu do Bydgoszczy.

Po aresztowaniu męża 17.11.1945 przez WUBP w Gdańsku, które odbyło się w ramach akcji zainicjowanej w sierpniu 1945 r. w celu likwidacji struktur organizacyjnych Pomorskiego Okręgu AK. W okresie sierpień – grudzień 1945 WUBP w Gdańsku aresztował około 40 osób – członków Sztabu Pomorskiego Okręgu AK i osób związanych z nim. Proces 37 spośród nich („Proces 37-miu"), na którym uchylono oskarżenie odbył się przed

Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku 7 czerwca 1946 r. Heleną Wrembel była w okresie aresztowania męża wielokrotnie przesłuchiwana przez funkcjonariuszy WUBP w Bydgoszczy, a głównie nagabywana przez nich o łapówki, dzięki którym mogłaby jakoby uzyskać zwolnienie męża z aresztu. W rzeczywistości zatrzymani przebywali w areszcie śledczym WUBP w Gdańsku, a nachalne próby wyłudzenia łapówek przez funkcjonariuszy bydgoskiego WUBP były po zwyczajnym łajdactwem. W okresie tym utrzymywała kontakty z podziemnymi strukturami post-akowskimi. Kontakty podtrzymała do 1956 r.

Wyróżniona Krzyżem AK, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Pomorską Odznaką AK.

Piśmiennictwo:

1. H. Maciejewska-Marcinkowska, E. Zawacka: SŁOWNIK BIOGRAFICZNY KONSPIRACJI POMORSKIEJ 1939-1945, Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej", Toruń 1994.
2. B. Rusinek, Zb. Szczurek: DZIEJE DRUGIEJ KONSPIRACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ NA POMORZU GDAŃSKIM W LATACH 1945-1956, Związek Byłych Więźniów Politycznych, Zarząd Główny, Gdańsk 1999.
3. H. Wrembel: INFORMACJA O DZIAŁALNOŚCI KONSPIRACYJNEJ ZWIĄZANEJ Z PLACÓWKĄ ZWZ-AK W EMILIANOWIE, maszynopis złożony w Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu, Słupsk 1991.
4. W. Kubicki: I W PODSOLECKICH LASACH BYŁA ARMIA KRAJOWA, Solecki Peryskop, s. 6, Nr 9(95), 1999.
5. H. Wrembel: I W PODSOLECKICH LASACH BYŁA ARMIA KRAJOWA, cz. 2, Solecki Peryskop, s. 18, Nr 12(98), 1999.
6. H. Wrembel: I W PODSOLECKICH LASACH BYŁA ARMIA KRAJOWA, cz. 3, Solecki Peryskop, s. 5, Nr 1(99), 2000.
7. H. Wrembel: I W PODSOLECKICH LASACH BYŁA ARMIA KRAJOWA, cz. 4 Angielski Epizod, Solecki Peryskop, s. 4, Nr 09(107), 2000.

Podpisy pod rycinami

1. Rodzina Wremblów w 1942 r.
2. Helena Wrembel w 1943 r.
3. Podziękowanie dla Pawła Kotzbacha od Brytyjskiego dowódcy Wojsk Lotniczych
4. Oświadczenie R.Woods'a

autor Henryk Wrembel

Rodzina Franciszka Wrembla 1

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945

Henryk Wrembel (syn) i Paweł Pabijan (prawnuk)
Franciszka Wrembla; Emilianowo 01.09.2009

Helena Preussówna (późniejsza Wremblowa) w 1925 r.

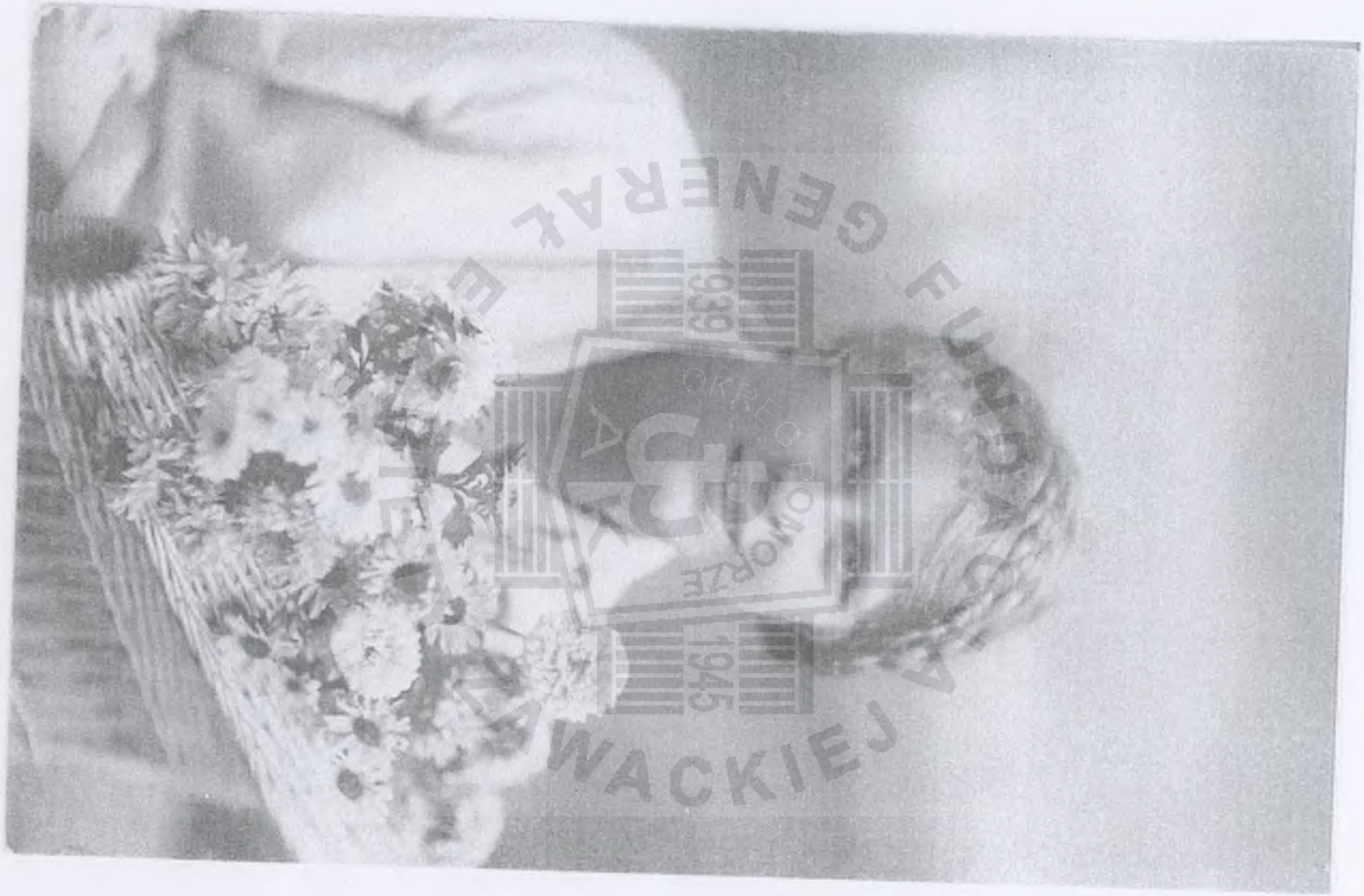

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

Helena Preussówna i Franciszek Wrembel
(później małżonkowie) W 1925 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Małżeństwo Wrembel w dniu ślubu 02.07.1929

Helena Wremblowa z 2-miesięcznym synem Henrykiem

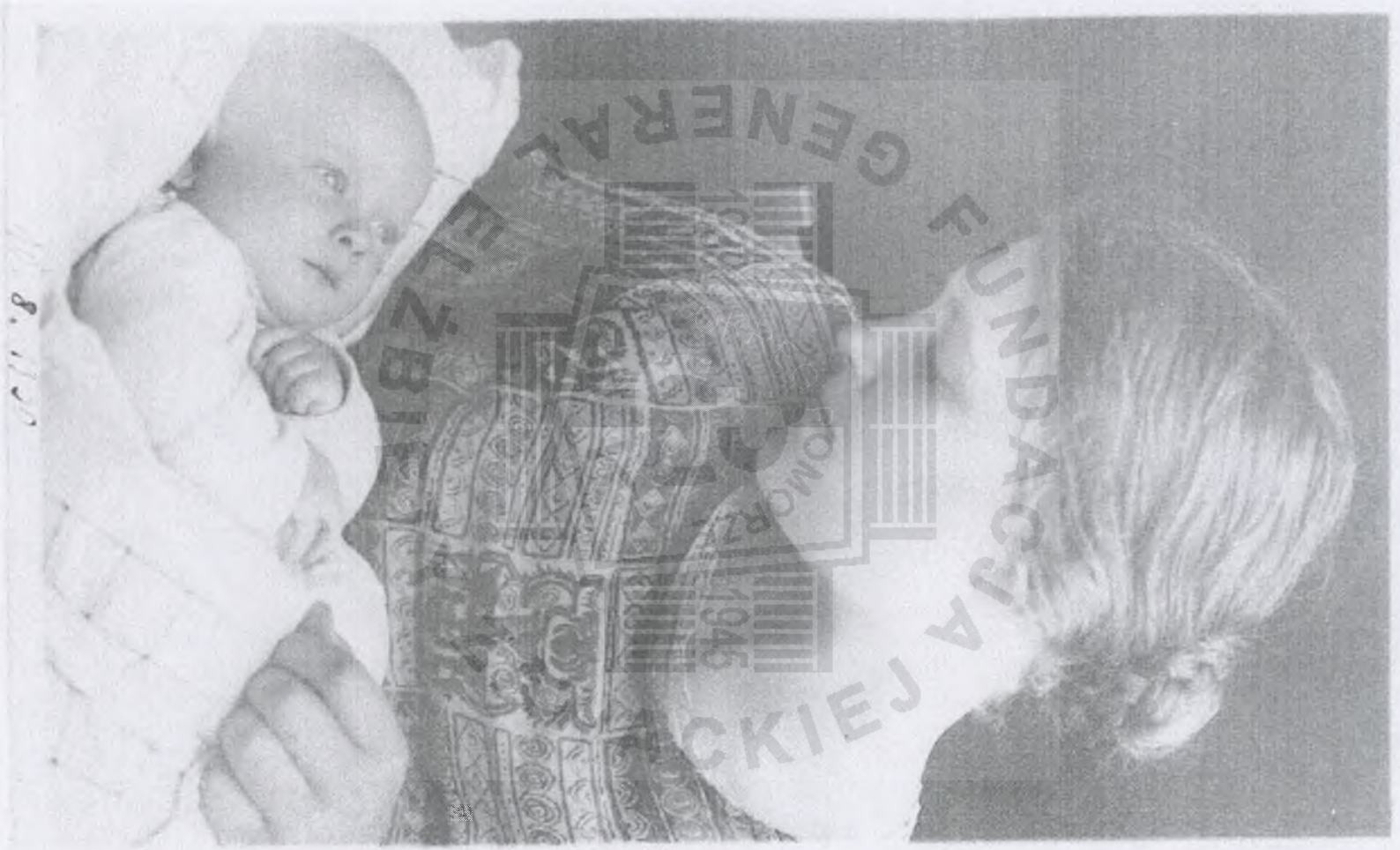

Helena Preussówna (Wremblowa)
jako uczennica szkoły dla dziewcząt 1926

Helena Preussówna w stroju Młodych Polek (1927?)

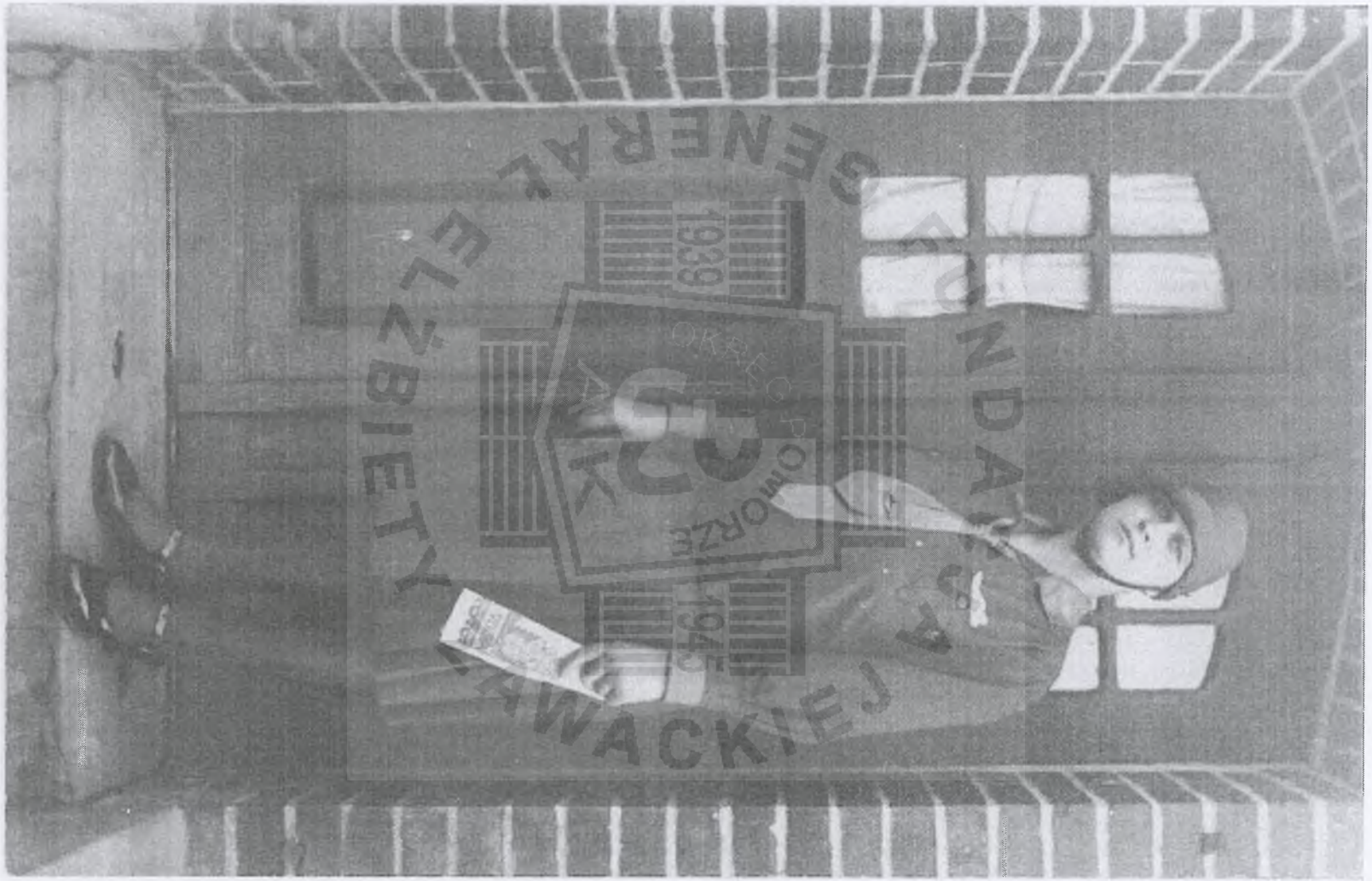

To. Whom. it May Concern.

If at any time it is possible for Englishmen to help these people of the name.

Franciszek. Mrembel

Would you obliged by doing so as they helped us during our P.O.W.

I myself lived here when I escaped from the Germans and they fed me and helped as much as it was possible.

I remain Yours. Sincerely.

2.cd Lt. R. Woods. M.O.

EX. Prisoner of War.

List rekomendacyjny
ppor. Woods'a dla rodziny Wrembelów

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

PLACÓW

Placówka Związku Walki Zbrojnej, później Armii Krajowej „Zagajnik", „Zagroda", ściśle związana z Leśnictwem Emilianowo należącym przed II wojną światową do Nadleśnictwa Bartodzieje, funkcjonowała na terenie Puszczy Bydgoskiej w latach 1939-1948. Powstała z komórki dywersyjnej „Darzbór", zorganizowanej jesienią 1939 roku przez Franciszka Wrembla, leśniczego Leśnictwa Emilianowo w latach 1934-1953. W 1940 roku włączyła się do ZWZ, następnie, konsekwentnie do AK. Działała tu w składzie Obwodu Bydgoszcz „Oficyna", którego Franciszek Wrembel był współorganizatorem. W 1945 r. znalazła się w strukturach Delegatury Sił Zbrojnych, w ramach bydgoskiego Inspektoratu „Folwark", później – do końca 1948 roku – podlegała prawdopodobnie „Wolność i Niezawisłość" (WiN).

Komendantem Placówki Armii Krajowej w Emilianowie przez cały czas działania był leśniczy Franciszek Wrembel ps. „Marcin", „Józef". Jedynie w czasie od 17 listopada 1945 r. do 7 czerwca 1946 r., gdy był przetrzymywany w areszcie śledczym WUBP w Gdańsku funkcję tę sprawował Jego zastępca Władysław Piechuta ps. „Borsuk", leśniczy w Dobromierzu, wówczas w Nadleśnictwie Leszyce. Przed II wojną światową Franciszek Wrembel ukończył sześciotygodniowy specjalistyczny kurs Przysposobienia Wojskowego Leśników w Margoninie, inni leśniczowie i leśnicy z tego terenu uczestniczyli w regularnym szkoleniu paramilitarnym w ramach lokalnej organizacji PWL.

Zgodnie z przedwojennymi planami Emilianowo przygotowane było do współpracy z wojskiem, a w przypadku zajęcia tych terenów przez nieprzyjaciela – jako ośrodek dywersji. Latem 1939 r. stacjonowała w tutejszej leśniczówce kompania saperów z Wołynia budująca umocnienia polowe wzdłuż rubieży Otorowo – Żółwin – stacja kolejowa Emilianowo – osada Kobyle Błota (obecnie Emilianowo) i dalej, Przyłęki, wieś nad starą Notecią, w ramach pasa obrony Wisła – Noteć. W dniach 5 i 6 września walczył tu z powodzeniem bydgoski 62. pp. Dowództwo 2. batalionu, broniącego się wzdłuż linii obrony na północnej granicy rewiru Leśnictwa Emilianowo, mieściło się w leśniczówce. Na zachód od niego walczył bydgoski 61. pp., na wschód różne jednostki XV Dywizji. Niemcy kilkakrotnie wznawiali próbę przełamania tu polskiej obrony, przede wszystkim w rejonie stacji kolejowej Emilianowo i osady Kobyle Błota. Ponieśli jednak dotkliwe straty. Na niemieckich cmentarzach polowych w Żółwinie, Kobylich Błotach, Prośniance i Stryszku pochowano około 70 żołnierzy Wehrmachtu, a według niemieckich źródeł zginęło ich nawet ponad 100. Po polskiej stronie poległo w tym rejonie ok. 10 żołnierzy, przy czym co najmniej jeden, pogrzebany w sąsiedztwie leśniczówki Emilianowo, został zamordowany już w niewoli, jako jeniec wojenny.

Jak o tym wspominano powyżej, pierwotnym zadaniem Placówki w Emilianowie miała być dywersja. Podjęcie przez Niemców zimą 1939 roku budowy ogromnych zakładów zbrojeniowych DAG (pełna nazwa tej spółki brzmiała: Dynamit Aktien Gesellschaft Vorm. Alfred Nobel & Co., część tego obiektu zajmują obecnie zakłady ZACHEM) na terenach sąsiadujących z rewirem leśnictwa Emilianowo spowodowała zmianę zakresu jej działania. Fabryka ta, według opinii Franciszka Wrembla, powstała w oparciu o polską dokumentację. Bodajże w 1937 r. zapadła bowiem decyzja o budowie na tym obszarze wielkich zakładów zbrojeniowych. Przeznaczono na nie tereny dawnego Nadleśnictwa Bartodzieje obejmujące rewiry leśnictw Zimne Wody i Bartodzieje, zlokalizowanych na południowym obrzeżu Bydgoszczy, a częściowo obszary leśnictw Żółwin i Kobylebłota. W konsekwencji od 1938 r. rozpoczęto rozbudowę stacji kolejowej w Emilianowie, na potrzeby przyszłych zakładów. Dokładnie ten sam obszar zajęły w 1939 roku zakłady DAG.

Budowa tych zakładów spowodowała zmianę priorytetu działań „Emilianowa" – z dywersji, na wywiad na ich terenie. Ułatwiło to powołanie wiosną 1940 r. przez kpt. Leona Hoffmana ps. „Adam", „Henryk", komendanta Garnizonu ZWZ Bydgoszcz „Dwór" w zakładach DAG pierwszego rejonu bydgoskiego garnizonu ZWZ, przekształconego następnie w obwód. Jego komendantem był w latach 1940 – 1944 ppor. Henryk Szymanowicz ps. „Smętek", „Marek". Za pośrednictwem ppor. Franciszka Szymanowicza „Leona" – zatrudnionego od jesieni 1940 r. w owych zakładach, wcześniej ukrywającego się w Emilianowie – Placówka w Emilianowie utrzymywała z nim stałą łączność. „Marek", zdekonspirowany wiosną 1944 roku, przeniesiony został na stanowisko zastępcy por. Alojzego Bruskiego „Graba", dowódcy zgrupowania partyzanckiego „Świerki" w Borach Tucholskich. Jego miejsce w obwodzie AK w DAG zajął Gracjan Malinowski, z którym placówka w Emilianowie też nawiązała łączność. Współpracę z nim podtrzymywano do zajęcia DAG przez jednostkę Ludowe Wojsko Polskie, w styczniu 1945 r. Kilka tygodni później obiekt ten przejęła Armia Czerwona.

Leśniczy Franciszek Wrembel. Rok 1937

Inny kontakt placówki w Emilianowie z różnymi agendami w zakładach zbrojeniowych DAG zapewniali członkowie Placówki: Florian Kaczmarek, „Oksza",

Cecylia Lewandowska „Ewa", Franciszek Przybylski „Pień", Feliks Rosiński „Konar" zatrudnieni na rampie przeładunkowej DAG na stacji kolejowej w Emilianowie oraz Antoni Staniak, kolejarz na tej stacji – również członek AK – oraz inne osoby z DAG, współdziałające z Placówką. Zdobywane poprzez nich informacje, materiały i próbki produktów przekazywano do Obwodu, a w szczególnie ważnych przypadkach bezpośrednio do sztabu pomorskiego Okręgu AK.

W „Emilianowie" udzielano ponadto schronienia różnym osobom ukrywającym się przed Niemcami. W 1940 r. przebywał tu kilka miesięcy ppor. Franciszek Szymanowicz „Leon", a wiosną 1942 r. ukrywał się Wawrzyniec Żbikowski „Myśliwy", „Wala" (następnie przerzucony do Generalnej Guberni). Latem 1943 r. znalazło tu schronienie kilku polskich i rosyjskich uciekinierów z obozów jenieckich. Utworzyli oni oddział partyzancki działający przez parę miesięcy na terenie Puszczy Bydgoskiej. Z depozytu Placówki wyposażono go w broń, amunicję i inny niezbędny ekwipunek. Organizowano także dla niego odzież, żywność, środki sanitarne, aż do spacyfikowania go wiosną 1944 przez specjalistyczną formację „Jagdkomando".

Tyle tytułem wstępu. Pełniejsze informacje o działalności Placówki ZWZ/AK w Emilianowie znajdują się w Pomorskim Archiwum AK w Toruniu. W niniejszej relacji ograniczę się tylko do jednego wątku z dziejów tej Placówki, współpracy z jeńcami brytyjskim – do „angielskiego epizodu" – przewijającego się w jej działalności przez wszystkie lata okupacji niemieckiej.

Anglicy na magistrali węglowej

W 1940 roku Niemcy przystąpili do rozbudowy tzw. kolei francuskiej, magistrali węglowej przechodzącej przez rewir leśnictwa Emilianowo, łączącej Gdynię ze Śląskiem. Zbudowało ją Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe w latach 1928-1933. Omijała Wolne Miasto Gdańsk, wrogo nastawione w tym okresie do Polski. Budowa magistrali węglowej była wybitnym przedsięwzięciem polskich kolei, ale również największą inwestycją logistyczną w okresie II Rzeczpospolitej Polskiej. Znaczenie jej było ogromne, nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale również politycznej, społecznej czy nawet militarnej. W istotny sposób wpłynęła na życie odrodzonego państwa polskiego. Do dzisiaj pozostaje jedną z najważniejszych w ruchu towarowym linii kolejowych w kraju.

Powstała ze względów strategicznych – chodziło o swobodny dostęp do Gdyni, ale także gospodarczych m.in. z uwagi na korzystny dla obu stron eksport węgla do Szwecji, w zamian za import wysokiej jakości szwedzkich rud żelaza. W powiązaniu z nią kursowały

VKA W EMILIANOWIE - angielski epizod

Franciszek Wrembel – ur. 16 września 1904 r. w Klein Roshen (Niemcy). Ukończył szkołę powszechną. Jako uczeń leśny odbywał praktykę w Nadleśnictwie Mosina (Dyrekcja LP w Poznaniu). W latach 1923-1924 uczęszczał do Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Margoninie. Później, do 1926 r., pracował jako pomocnik leśny w Nadleśnictwie Margonin. Po odbyciu służby wojskowej pracował na stanowisku podleśniczego w Nadleśnictwie Gliśnica, później leśniczego Leśnictwa Miały w Nadleśnictwie Potrzebowice. W latach 1934-1953 pracował na stanowisku leśniczego Leśnictwa Emilianowo w Nadleśnictwie Bartodzieje. W latach 1954-1956 pracował dorywczo w Nadleśnictwie Leszyce, a w latach 1956-1958 jako strażnik łowiecki w Rejonie Lasów Państwowych w Bydgoszczy. Od 1963 r. do przejścia na emeryturę w 1970 r. pracował jako podleśniczy, a później leśniczy Leśnictwa Prądocin w Nadleśnictwie Leszyce.

Franciszek Wrembel zmarł 7 czerwca 1972 r., odznaczony Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości w 1938 r., zaś pośmiertnie – w 1991 r. za działalność konspiracyjną Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką Pamiątkową Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej.

Fragment polany, na której stały niegdyś zabudowania leśniczówki Emilianowo. Fot. Tadeusz Chrzanowski

regularnie z Gdyni do Szwecji frachtowce, którymi transportowano w tamtą stronę węgiel, a w drodze powrotnej, owe szwedzkie rudy żelaza. Magistrala ta była do 1939 roku na wielu odcinkach jednotorowa. Tak było również i na odcinku Bydgoszcz Wschód – Nowa Wieś Wielka. Okupanci niemieccy, którzy utrzymali handel z Szwecją zdecydowali się rozbudować ją na tym odcinku do dwutorowej. Wiązało się to również z rozwojem zakładów zbrojeniowych DAG, którym potrzebny był zapewne dostęp do pełnosprawnej sieci kolejowej.

Do rozbudowy linii kolejowej Niemcy wykorzystywali między innymi jeńców wojennych. Pod koniec lata roku 1940 włączono tu również jeńców angielskich. Byli to żołnierze brytyjskiego korpusu walczącego na terenie Francji, którzy w czerwcu 1940 roku trafili do niewoli niemieckiej. Ich obóz, Stalag, znajdował się na Glinkach, południowo-wschodnich peryferiach Bydgoszczy. Nie otrzymywali wtedy jeszcze pomocy z Wielkiej Brytanii, a Niemcy nie zapewniali im znośnych warunków bytowania. Cierpieli dużą biedę i podobnie jak i pozostałym jeńcom wojennym, którzy trafili do niemieckiej niewoli, doskwierał im głód i inne niedostatki. Byli wśród nich ranni, którym Niemcy nie dostarczali środków opatrunkowych, lekarstw itp. Grupa działająca na odcinku „Emilianowo" liczyła stu-dwustu żołnierzy. Przewodził im starszy sierżant (sergeant major) Max Makolm mieszkający przed wojną w miejscowości Invornes przy Glenelea Street.

Placówka w Emilianowie szybko zorganizowała dla nich pomoc w postaci żywności, lekarstw, materiałów opatrunkowych i sanitarnych, odzieży itp. Nadchodziła bowiem wczesna, ciężka zima 1940/41, a żołnierze ci byli w letnich sortach mundurowych.

Do akcji tej włączyło się sporo osób z Bydgoszczy, związanych w jakimś stopniu z „Emilianowem", np. Franciszek Grabowski (przed wojną właściciel specjalistycznego warsztatu ortopedycznego), Bernard Mroziński (optometrysta, późniejszy komendant Okręgu Szarych Szeregów), Tekla i Władysław Piotrowscy (handlowcy). Nota bene p. Piotrowski został zamordowany przez oprawców z bydgoskiego Gestapo; Waleria i Dionizy Szarafińscy (zegarmistrz-jubiler), Zygmunt Watorowskiego, Genowefa i Wacław Wawrzyńscy (handlowcy), Gerard Zientek (kupiec, w czasie wojny kierowca), (?) Żółtowski (przed wojną właściciel restauracji), a także jego brat p. (?) Żółtowski (przed wojną właściciel sklepu kolonialnego) i inni. Zdobywali wiktuały, kartki na żywność, pieniądze, odzież itp.

Niektórych przedwojennych właścicieli Niemcy zatrudniali w ich dawnych zakładach. Dzięki temu mieli oni większe możliwości zdobycia szczególnie pożądanych artykułów. I tak np. Zdzisław Kosmowski, zatrudniony przez Niemców jako ekspedient w swojej przedwojennej drogerii, dostarczał lekarstw i materiałów opatrunkowych. Dużo chleba i innych wypieków, a zwłaszcza niezmiernie cennych kartek żywnościowych przekazał znany bydgoski piekarz Tomasz Marmurowicz, którego Niemcy również zatrudnili w jego przedwojennej piekarni. Kartki żywnościowe dostarczali m.in. Zygmunt Watorowski (pracujący w tym czasie jako kelner) oraz Ciszewski – sekretarz Urzędu Gminnego, „Landratsamt'u", w Bydgoszczy.

Franciszek Wrembel. Rok 1971

W działaniach tych uczestniczyło jeszcze wiele innych osób, których nazwisk już nie pamiętam.

W akcji rozprowadzania tego wszystkiego brały udział w dużym stopniu dzieci z pobliskich wsi, głównie z Wielkiego Łażyna (nie istniejąca już duża wieś puszczańska), które pod różnymi pretekstami – wypasania bydła, zbierania grzybów, owoców runa leśnego itd. miały największe możliwości zbliżenia się do zainteresowanych i dostarczenia owych produktów. Z siostrą Aleksandrą, „Oleńką", brałem w tym również udział. Niekiedy sami jeńcy odbierali je w ukryciu z naszej leśniczówki, blisko położonej od ich miejsca pracy. Bywało, że działo się to za cichym przyzwoleniem niektórych, przekupionych „wachmanów".

Do działań tych przyłączyła się także spontanicznie – i to na wielką skalę – ludność polska z okolicznych wsi: Wielkiego Łażyna, Brzozy, Wypalenisk, a wraz z przesuwaniem się robót – Dobromierza, Leszyc, Nowej Wsi Wielkiej. Sama cierpiała w tym czasie skrajną nędzę, a dzieliła się z sojusznikami swymi skromnymi zasobami. Obawiam się, że nie zdawali sobie oni z tego sprawy, jak również z ryzyka, z jakim była związana jakakolwiek pomoc wrogom „1000-letniej Rzeszy". Być może wyobrażali sobie też, że panująca w tym czasie tu bieda była „normalnością". Nikt bowiem z owych Anglików, a zwłaszcza władz brytyjskich, nie okazał po wojnie najmniejszego zainteresowania tą sprawą, nie mówiąc już o jakimkolwiek geście wdzięczności swoim dobrodziejom.

Lotnicy z XV Fortu

Inną formą działania placówki w Emilianowie był udział w przerzutach do Anglii jeńców brytyjskich (przede wszystkim pilotów) z „Oflagu" w XV Forcie w Toruniu. Niezmiernie ważną rolę odegrała w tej sprawie akowska „trójka": Józef Dąbrowski („?"), Paweł Kotzbach ps. „Paweł" i Edmund Ziółkowski („?") – kierowców-mechaników w zakładach DAG, w „Bauleitung 2" w Łęgnowie, współpracujących z Placówką w Emilianowie. Czołową postacią był tu Paweł Kotzbach (przed wojną zawodowy podoficer WP), człowiek dużej odwagi, znakomity organizator, pełen poświęcenia dla sprawy. Warto może odnotować, że w mieszkaniu Heleny i Pawła Kotzbachów ukrywała się przez całą okupację rodzina żydowska Doroty i Rafała Kleinfeldów.

W 1940 roku (?) Paweł Kotzbach został zaprzysiężony w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski", lecz jego grupa wkrótce przeszła do ZWZ. Jesienią 1940 r. włączony został przez por. Leszka Białego ps. „Jakub" do ekipy, której zadaniem była współpraca z jeńcami brytyjskimi przetrzymywanymi na terenie DAG („Stalag" na Glinkach) i w Oflagu w XV Forcie w Toruniu. Kierowcy ci dowozili do tego Oflagu różne towary z DAG. Stwarzało to dogodne warunki do nawiązywania kontaktów z przetrzymywanymi tam jeńcami. Przy tej okazji udawało się im niekiedy wywieźć któregoś z znajdujących się tam

Brytyjczyków. Działając w porozumieniu z obozową komórką konspiracyjną i przy współudziale dowództwa RAF (oficerem łącznikowym był prawdopodobnie por. Bernard Mroziński „Prus", „Mrozik", „Zimny") oraz we współpracy z „Gryfem Pomorskim" (Paweł Kotzbach był wcześniej członkiem tej organizacji) dostarczano ich do Gdyni, a dalej „kanałem węglowym" przemycano do Szwecji i trasą via Szwecja do Północnej Norwegii. Stąd przeprawiano ich kutrami rybackimi do Szkocji. W ten sposób powróciło do Anglii kilkunastu pilotów, m.in. porucznicy Czesław Poraj-Raczkiewicz (Polak), John Graig i Thomas Cullen oraz major Albert Hastin i inni. Zdarzało się jednak niekiedy, że przygotowana precyzyjnie akcja rwała się z różnych powodów. Wówczas wydobytego z obozu oficera trzeba było umieścić na jakiś czas w bezpiecznej kryjówce w oczekiwaniu następnej okazji. Taką przechowalnią bywało niejednokrotnie „Emilianowo". Z ochrony w tej placówce skorzystało w sumie kilkanaście osób.

Paweł Kotzbach uczestniczył ponadto w przemycaniu członków konspiracji do tzw. Generalnego Gubernatorstwa, to jest poza ówczesne granice „Wielkiej Rzeszy Niemieckiej". Z tytułu działalności konspiracyjnej odznaczono go Krzyżem Kawalerskim OOP, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Royal Air Forces, Krzyżem Wojennym Wielkiej Brytanii i innymi odznaczeniami.

Ronnie & Krucyfiks

Pod koniec wojny Bernard Mroziński podrzucił na kilka miesięcy do Emilianowa dwóch brytyjskich oficerów, ppor. R. M. Woods'a, ps. „Ronni" (przed wojną mieszkał pod adresem 123 Landor Ref, Stockwell, London WI England), oraz ppor. Richard'a Strevens'a, ps. „Krucyfiks" (zamieszkałego przed wojną pod adresem 74 Weedington RO, Kentish Town, London N.W.5 England). Mieli być przerzuceni utartym szlakiem do Anglii. Niestety, wskutek przerwania ruchu na Bałtyku, spowodowanego styczniową ofensywą wojsk sowieckich, stało się to niemożliwe. Z uwagi na to, że byli związani z polskim ruchem podziemnym istniało realne niebezpieczeństwo aresztowania ich przez NKWD. Toteż na przełomie maja i czerwca 1945 r., już po zakończeniu wojny, udało się Mrozińskiemu przeprowadzić ich przetartym w czasie wojny szlakiem kurierów bezpiecznie przez Bałkany do Wielkiej Brytanii.

Wyjeżdżając z Emilianowa Woods napisał rekomendację dla rodziny Wremblów. W wolnym tłumaczeniu brzmi ona: *Kogokolwiek mogłoby to dotyczyć: jeżeli kiedykolwiek byłoby możliwe by Anglik mógł udzielić pomocy rodzinie Franciszka Wrembla, powinien czuć się do tego zobowiązany ze względu na pomoc, jakiej nam ona udzieliła w czasie naszej niewoli P.O.W* (od autora: P.O.W. - Prisoner of War, jeniec wojenny). *Po mojej ucieczce Niemcom mieszkałem tutaj, karmiono mnie i udzielano wszelkiej pomocy na ile tylko to było możliwe. Pozostaję z pozdrowieniami. Podporucznik R. Woods, oficer medycyny, były jeniec wojenny.*

Posłowie

Cóż, pozostaje zamknąć tę kartkę przeszłości jednego z fragmentów działania Placówki ZWZ/AK w Emilianowie. Franciszek Wrembel, odznaczony pośmiertnie w 1991 roku za działalność konspiracyjną Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem AK, Odznaką Pamiątkową Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej zmarł 7 czerwca 1972 r., podobnie Helena Wrembel, która niespodzianie odeszła z tego świata 30 sierpnia 1997 r. Pochowani zostali z honorami wojskowymi na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy. Pozostałe osoby w większości wypadków również już nie żyją, a dalsze dzieje niektórych nie są znane. Po Edmundzie Ziółkowskim zatarły się już w 1943 roku wszelkie ślady. Powszechnie panuje pogląd, że zginął podczas wysadzenia wytwórni nitrogliceryny w DAG. Innych los rzucił w odległe zakątki świata. A i tych, których nie tak dawno jeszcze spotykaliśmy na co dzień, nie ma już między nami. Oby jednak czas nie zatarł pamięci o nich i ich bohaterskich czynach.

Henryk Zbigniew Wrembel

Zdjęcia z archiwum autora

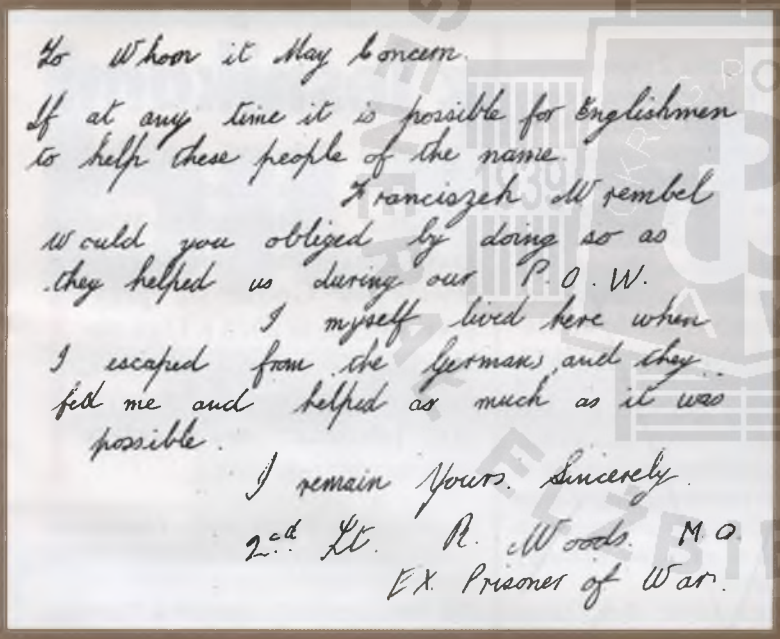

To Whom it May Concern.

If at any time it is possible for Englishmen to help these people of the name

Franciszek Wrembel

would you obliged by doing so as they helped us during our P.O.W.

I myself lived here when I escaped from the Germans and they fed me and helped as much as it was possible.

I remain Yours Sincerely

2nd Lt. R. Woods M.C.

EX Prisoner of War.

List rekomendacyjny ppor. Woods'a dla rodziny Wremblów

Helena, Henryk i Franciszek Wremblowie. Rok 1971

III/4. Materiały dotyczące okresu po 1945 r.

Henryk Wrembel:

1. Pismo Henryka Wrembla – w imieniu środowiska kombatantów – z 30.06.2005 r. do Prezesa Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy w sprawie Haliny Stabrowskiej, kserokop. oryg. + pismo do Fundacji w tej sprawie (kserokop. oryg.) k. 2 s. 1-2

2. art. Jagła M., „Wyrosło z krzywdy". Ilustr. Kur. Polski (?) oryg. (dot. powstania Świat. Zw. Żoł. AK k. 2 s. 3-4

3. Biogram Tomasza Kędzierskiego opr. przez H. Wrembla 19.10.2002, mpis, oryg. k. 2 s. 5-6

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945
AK

U 1

L. dz. 2335/Pa-410/05
2-65

Bydgoszcz, 30 czerwca 2005

Prezes Miejskiego Komitetu Ochrony
Pamięci Walk i Męczeństwa
p. mgr Mariusz Krupa
Dyrektor Wydziału Kultury UM
w Bydgoszczy

Szanowny Panie Prezesie

W imieniu środowiska kombatantów skupionych w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej zwracam się do Pana o podjęcie działań dla pośmiertnego uhonorowanie czynów p. Haliny Stabrowskiej, mieszkanki w latach 1920 – 1939 Bydgoszczy.

W okresie przedwojennym pani Halina Stabrowska była znaną działaczka na terenie Bydgoszczy. Stąd też była posłanką do Sejmu II RP. W czasie okupacji niemieckiej działała początkowo na terenie Bydgoszczy, a następnie w Warszawie, gdzie byłą łączniczką ze strukturami akowskiego podziemia na Pomorzu. Zdekonspirowana została rozstrzelana w publicznej egzekucji na ul. Solec w Warszawie 30 listopada 1943.

Swą patriotyczną postawą i społeczną działalnością zasłużyła w moim przekonaniu na to by wyróżnić Ją w Bydgoszczy pomnikiem, tablicą pamiątkową lub inną formą, która uhonorowałaby jej bohaterskie życie.

Z poważaniem

Załączniki:

1. Laudatio prof. Stanisława Salmonowicza
2. Kopię artykułu prof. Stanisława Salmonowicza w Biuletynie Fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej Nr 1/48/2005
3. Wydruk biogramu z cz. 4 Słownika Biograficznego Konspiracji Pomorskiej 1939-1945

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

2

URZĄD MIASTA BYDGOSZCZY
Wydział Mienia i Geodezji

Bydgoszcz, dnia 30.06.2005 r.

Numer WMG.I.7412/ 10 / 05

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu
Wpłynęło dnia: 6.07.2005
L. dz. 2330/2-65/05
Załączniki: D.W.
Referent:

Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Temat: nadanie jednej z bydgoskich ulic imienia Haliny Stabrowskiej.

W odpowiedzi na Państwa pismo z dnia 11.05.2005 r. w sprawie rozpatrzenia możliwości upamiętnienia Haliny Stabrowskiej, Wydział Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy uprzejmie informuje, iż Państwa wniosek był rozpatrywany na posiedzeniu Zespołu ds. Nazewnictwa Miejskiego w dniu 21 czerwca 2005 r., który jest organem doradczym Prezydenta Miasta w sprawach związanych z nazewnictwem ulic, placów oraz obiektów znajdujących się na terenie Miasta Bydgoszczy.
Zdaniem Zespołu postać Pani Haliny Stabrowskiej niewątpliwie zasługuje na upamiętnienie z uwagi na szereg zasług jakie wniosła swoją działalnością społeczną w okresie międzywojennym oraz działalnością w Armii Krajowej.
Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego pozytywnie zaopiniował przedmiotowy wniosek. Jednakże z uwagi na fakt iż w chwili obecnej brak jest nowo wydzielonych ulic w mieście, wniosek ten umieszcza się na liście propozycji oczekujących na realizację.

Dyrektor Wydziału
Hana Drabowicz

jest w t. Haliny Stabrowskiej

85-130 Bydgoszcz, ul. Grudziądzka 9 - 15, tel. (0-52)5858413/0-5858414, fax (0-52)5858409
e-mail: wmg@um.bydgoszcz.pl, www.bydgoszcz.pl

vertel

kserokop w aktach Heliny Stabrowskiej
T.K.: 134/134 Dom. 20 [illegible]

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

W styczniu br. ogłoszony został „Apel o powołanie Stowarzyszenia byłych Żołnierzy Armii Krajowej". W kilka miesięcy później, 26 maja, w obecności kilkuset kombatantów, Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej zostało zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Świadkiem tego wydarzenia był m.in. przewodniczący tymczasowego zarządu Okręgu Pomorskiego SZAK **Leszek Michalski** pseud. „Toczyski", były żołnierz bydgoskiego garnizonu AK i Szarych Szeregów:

„— Chyba nigdy nie zapomnę tego dnia. Woźni sądowi mówili, że owa sala nigdy jeszcze nie pomieściła tylu osób. Było nas kilkuset. Z ogromnym westchnieniem ulgi przyjęliśmy wszyscy fakt, że zostajemy oficjalnie uznani. Doc. **Elżbieta Zawacka** („cichociemna", pseud. „Zo" — przyp. M.J.), która była inicjatorką naszych działań, stanęła na krześle i powiedziała: „Kochani! Mamy własne stowarzyszenie. Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej!" Potem rozległo się „Jeszcze Polska..."

Repr. B. Gummer

Nigdy w latach powojennych nie słyszałem tak śpiewanego hymnu narodowego — pełnym głosem, choć śpiewali go przecież ludzie w podeszłym wieku."

Rejestrację SZAK wspominali też inni uczestnicy niedawnego spotkania byłych żołnierzy Armii Krajowej w Toruniu. Mowa była także o wielu innych sprawach, często natury organizacyjnej, jak np. poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czy ma sens wyodrębnienie w kole toruńskim Stowarzyszenia (jego rolę pełni praktycznie dotychczasowy Okręg Pomorski SZAK, bowiem struktury organizacyjne dopiero się formują) kół środowiskowych. Ostatecznie zrezygnowano jednak na razie z przeprowadzania podziału na koła: byłych żołnierzy AK i z dawnych okręgów: wileńskiego i nowogródzkiego, z Pomorza i z pozostałych terenów. „Po cóż mamy się dzielić na sekcje i podsekcje — argumentowano. Poczekajmy z tym lepiej, aż zbierze się nas więcej".

Rzeczywiście wiadomość o rejestracji Stowarzyszenia nie dotarła jeszcze do wszystkich spośród byłych żołnierzy Armi Krajowej. Wielu z nich jest członkami ZBoWID, choć organizacja ta nie cieszy się szczególnym uznaniem w gronie akowców. Widać to było m. in. po reakcji sali na słowa jednego z dyskutantów. Ostatecznie jednak przyjęto jego propozycję wykorzystania rejestrów kół ZBoWID w celu dotarcia do dawnych towarzyszy broni. „Żadnych spraw, związanych ze ZBoWID-em nie ruszamy — powiedział przewodniczący. Kto należy i kto chce należeć nadal, proszę bardzo. Nie będziemy ingerować w żadną działalność kolegów w ZBoWIDzie, a jeśli ci koledzy nam pomogą, np. w zbieraniu adresów, to bardzo dobrze."

Uczestnicy spotkania dyskutują o potrzebie posiadania własnego lokalu (na razie korzystają z gościny w Klubie Katolików przy ul. Mostowej 10), krytykują „monopol" nadawania uprawnień kom-

batanckich. O własnych cierpieniach mówią niezbyt chętnie. Większość z nich ma ze sobą więzienia i areszty, długie „rozmowy" z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa, a nawet NKWD. Czyż można się dziwić, że ZBoWiD traktują z rezerwą? Mówi o tym „Toczyski": — „W 1946 roku przesiedziałem wiele tygodni w bydgoskim Urzędzie Bezpieczeństwa, w ciemnicy o wielkim metrażu. Było to w piwnicy pod dzisiejszą kawiarnią „Słowianka". Jeden z moich prześladowców, wówczas porucznik bezpieki, mieszka obecnie we Wrocławiu i... korzysta z uprawnień kombatanckich."

Podobnych głosów odzywało się więcej. Trudno też dziwić się byłym żołnierzom Armii Krajowej, że nie satysfakcjonuje ich możliwość starania się o rehabilitację, ale ubiegają się o wydanie aktu aboracji, tj. odwołania wyroków, wydanych na podstawie sfingowanych zarzutów. „Za co siedziałem w więzieniu? — dziwi się płk **Tadeusz Perdzyński**, pseud. „Tomir". Za to samo, co wszyscy — za konspirację i... szpiegostwo".

Niemal nieunikniony wydaje się być w tej sytuacji wniosek, iż Stowarzyszenie Żołnierzy AK w dużej mierze wyrosło z nagromadzonej przez dziesięciolecia ludzkiej krzywdy, tym większej, iż doświadczyli jej ci, którzy swe najlepsze lata złożyli na ołtarzu Ojczyzny. Wspomina o tym m. in. niedawna odezwa zarządu Okręgu Pomorskiego SŻAK w Toruniu: „Jesteśmy w pełni świadomi, że Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej powstaje o 45 lat za późno, że

Z Pomorza

większość naszych towarzyszy broni odeszła już na Wieczną Wartę, a inni ciągle spychani na margines życia społecznego, nie mają już dawnych sił i energii. Wiemy jednak, że mimo upływu tak długiego czasu, w pamięci społeczeństwa pozostaje ciągle żywa siła moralna i Czyn Niepodległościowy Armii Krajowej".

O własnej krzywdzie ci ludzie, jako się rzekło, mówią jednak niechętnie. Nadal żywe pozostaje natomiast dla nich braterstwo broni i pamięć celu, który przyświecał im w walce. Mówi **Ryszard Konikiewicz:** „Do wileńskiej organizacji AK wstąpiłem mając 16 lat, co wyjaśnia mój ówczesny, buńczuczny pesudonim „Huragan". Moja działalność była raczej skromna, jako szeregowego żołnierza AK, którym pozostawałem przez pół roku. W zasadzie jedyną znaczącą rzeczą był udział w akcji wileńskiej „Ostra Brama". Dłużej, bo trzy lata, należał do AK mój ojciec, a młodszy brat, choć nie był żołnierzem ze względu na swój wiek, czynnie wspomagał organizację, biorąc udział np. w zdobywaniu broni itp. Obecnie nie ma on jednak uprawnień kombatanckich. Ja sam uzyskałem je w roku 1976, kiedy ujawniłem swą przeszłość i zapisałem się do ZBoWiD-u. Podobne motywy kierowały także innymi kolegami. Od lat próbowałem „wypisać się" z tej organizacji i od 1987 roku nie jestem jej członkiem. Uważam, że Stowarzyszenie Żołnierzy AK może pomóc w odkłamaniu czasów wojny, w przywróceniu godności AK i wszystkim jej żołnierzom. Sądzę, że należy się to także tym, którzy w latach 1945-1947 walczyli w dobrej wierze, walczyli bowiem o swoją Polskę".

Toruńskie zebranie akowców powoli dobiega końca. Niebawem opustoszeje sala Klubu Katolików, jeszcze tylko ktoś składa deklarację wstąpienia do Stowarzyszenia: „Zgłaszam się niniejszym...", jeszcze przystają na schodach, aby chwilę pogawędzić. Z zebrania nikt nie wymykał się chyłkiem, teraz trudno im się rozejść. Na takie spotkania, podczas których będą mogli rozmawiać pełnym głosem, czekali przez wiele długich lat. Nie wszyscy doczekali...

MAREK JAGŁA

8-9.7. Y.K.P.

Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz", por. rezerwy, syn Antoniego i Józefy z Grajów urodził się 12 grudnia 1902 r. w Biskupicach Zabarycznych, powiat Ostrów Wielkopolski. Zmarł w wieku 90 lat 30 grudnia 1992 r. w Bydgoszczy.

Służbę wojskową rozpoczął jako ochotnik w styczniu 1919 r. w 1 Poznańskim Batalionie Pogranicznym w Szczypiornie. Po przysiędze na wierność Polsce batalion skierowano do rozbrajania żołnierzy Wehrmachtu wracających z frontu wschodniego oraz do ochrony ważnych obiektów strategicznych – mostów, węzłów kolejowych, przepraw drogowych, magazynów itp. Batalion przeniesiono wkrótce do Wągrowca, gdzie tworzył się 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich, przemianowany później na 62 Pułk Piechoty Wielkopolskiej. Po sformowaniu pułku i krótkim przeszkoleniu wojskowym skierowano go na północny odcinek frontu Powstania Wielkopolskiego. Poprzez Wyrzysk i Nakło 18 stycznia 1920 r. dotarł do Bydgoszczy, która stała się jego garnizonem do 1939 r.

W Bydgoszczy Tomasz Kędzierski ukończył szkołę podoficerską, po czym podjął służbę zawodową w wojsku, jako podoficer 62 PPW. W 1929 r. ożenił się z Ksawerą Kędziorską i zamieszkał na stałe przy ul. Nowej 24, (Szwederowo), w Bydgoszczy. Państwo Kędzierscy dochowali się trójki dzieci – córki i dwóch synów.

W 1939 r. w stopniu starszego sierżanta był dowódcą plutonu działek ppanc. W ramach Armii Pomorze uczestniczył od 1 września 1939 r. w wojnie obronnej. Brał udział w walkach w okolicach Mochla, Wojnowa, Emilianowa i Gniewkowa, w bitwie nad Bzurą i w walkach w Kampinosie. Do niewoli dostał się w 21 września 1939 r. w Palmirach. Z obozu jenieckiego zdołał uciec w Końskich 31.10.1939. Po powrocie do Bydgoszczy podjął pracę na kolei, w warsztatach remontowych. Był jednym z organizatorów ruchu oporu kolejarzy. W 1942 r. przystąpił do powstającej w owych warsztatach komórki AK. W ramach tej działalności utrzymywał m.in. łączność z Placówką AK w Emilianowie. W jego domu ukrywał się od 1943 r. komendant Pomorskiego Okręgu AK ppłk Jan Pałubicki *vel* Jerzy Gradowski ps. „Janusz". Odtąd ściśle współdziałał ze sztabem Pomorskiego Okręgu AK, w którym pełnił funkcję oficera broni i amunicji. W dniu 11 listopada 1991 odsłonięto na budynku przy ul. Nowej 24 w Bydgoszczy tablicę upamiętniającą to wydarzenie. Obecnie mieści się tam Izba pamięci.

Po przejściu frontu w Bydgoszczy w styczniu 1945 przystąpił w stopniu starszego sierżanta do Ludowego Wojska Polskiego i służył w oddziałach wartowniczych w Bydgoszczy. Pod koniec lata 1945 r. został zdemobilizowany. Niezależnie od ostrzeżenia przekazanego przez Henryka Wrembla ps. „Kukułka", „Wilga" o aresztowaniu 17 listopada 1945 r. jego ojca Franciszka Wrembla ps. „Marcin", „Józef", został aresztowany 22 listopada 1945 przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Gdańsku, wraz z innymi – łącznie 37 osób – bliskimi współpracownikami i członkami kierownictwa Sztabu Pomorskiego Okręgu AK. Po brutalnie prowadzonym śledztwie akt oskarżenia sporządził oficer śledczy WUBP w Gdańsku Zbigniew Śliwecki. Oskarżono go (tak, jak i pozostałe osoby) o to, że: „*W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania w dniu 22.11.1945 r. w Bydgoszczy brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą Armia Krajowa, mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Zajmując stanowisko oficera broni wydziału II ok. bydgoskiego A.K. Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 1 Dekr. o Ochr. Państwa*" (oryginalny zapis w akcie oskarżenia). W dniu 7 czerwca 1946 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku odbył się „proces 37" (Sygnatura akt SR-447/46). Rozprawie przewodniczył sędzia ppłk Piotr Parzeniecki, przy udziale sędziego mjra Adama Gajewskiego, ławnika por. Jana Huberta i protokolanta por. Henryka Kugacza. Oskarżał prokurator por. Juliusz Mazurkiewicz. Wyrok Nr 50/46 ogłoszono 7 czerwca 1946 na mocy którego – podobnie, jak 24 innych oskarżonych - został uniewinniony.

Po powrocie z aresztowania podjął pracę na stanowisku kierownika technicznego w Przedsiębiorstwie Ochrony Mienia „Pogoń" w Bydgoszczy, gdzie przepracował aż do przejścia na emeryturę w 1967 r. Pod koniec życia był członkiem Bydgoskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK – w kole „Pomorze".

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim OP, Krzyżem AK, Krzyżem Kombatanckim, Medalem Wojaków Polskich, Dyplomem i Honorową Odznaką Szczypiorna, medalem Zasłużony dla Miasta Bydgoszczy.

Opracowano na podstawie:

Anon.: Odszedł kolejny Powstaniec, Ilustrowany Kurier Polski, Nr 3(14398), 6 stycznia 1993 r.

Anon. Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku: Akt Oskarżenia w sprawie przeciwko:... (Akta sądowe SR-447/46, tom IV, karty 679-704.

Marek Chełminiak: „Ojczyznę nosili w sercach", Żołnierz Polski Ludowej, Gazeta Pomorskiego Okręgu Wojskowego, Rok XLI, Nr 131(6787), 10-11.XI 1988 r.

Bogdan Rusinek, Zbigniew Szczurek: Dzieje Drugiej Konspiracji Niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1956, Związek Byłych Więźniów Politycznych, Zarząd Główny, Gdańsk 1999.

Marek Weckwerth: Strażnik Domu na „Beczce Prochu", Szwederowo - Dodatek „Dziennika Wieczornego" Nr 12, 28 stycznia 1993 r.

Bydgoszcz, 19 października 2002.

Henryk Wiembel

Autor prof. dr hab. Henryk Wiembel
Kserokop. w aktach Tomasza Kędzierskiego
[illegible]

KUPUJĄCA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945

dot. tabl. pamiątkowej - Emilianowo

III. /5. Inne materiały - Wrembel Henryk:

1. Projekt tablicy pamiątkowej - Plac. „Darzbór" - Emilianowo, kserokop. k. 1 s. 1
2. Zaproszenie na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Emilianowie wraz z listem elektronicznym H. Wrembla z 27.08.2003 i mapami sytuacyjnymi k. 5 s. 2-6
3. art. Tablica pamięci leśniczego Wrembla, Podziękowanie, Biuletyn Rej. Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu nr 4(53) z 2009 i nr 1(54) z 2010; s. 13, s. 33 oryg. k. 2 s. 7-8
4. art. „Jeszcze Polska nie zginęła..." i „Boże..., Solecki Peryskop, nr 10(2,16) październik 2009, s. 4, 5 k. 2 s. 9-10
5. Pismo Fundacji z 30.12.2009 do Nadleśnictwa Bydgoszcz - podziękowanie za odsłonięcie tablicy pamiątkowej, mpis, kserokop. k. 1 s. 11
6. opr. Wrembel H., Pomnik „Darzbór" w Puszczy Bydgoskiej wraz z kserokop. zdj. pomnika i fragmentów uroczystości k. 30 s. 12-41

1

Tablica – 340 znaków (liter, przecinków, kropek, cudzysłowów)

A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą ojczyźnie.
Jan Kochanowski

W leśniczówce Emilianowo „ZAGRODA”
działała w latach 1939-48
placówka organizacji konspiracyjnych:
Grupy „DARZBÓR”,
Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej,
Delegatury Sił Zbrojnych.

Jej komendantem był leśniczy
Franciszek Wrembel ps. „MARCIN” (1904-1972)

Leśnicy Nadleśnictwa Bydgoszcz
Emilianowo, 01.09.2009 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945

P. Elu,

Przesłał p. prof. H. Wrembel e-mailem jak byłem na urlopie

Anie

2

WIRTUALNA POLSKA

DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Czwartek, 27 Sierpnia 2009 09:33
Od: Henryk Wrembel <wrembel@wp.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Temat: Emilianowo
Załączniki: Mapka_2009.09.01.bmp (2090 kB) POKAŻ USUŃ

Pani mgr Elżbieta Skerska

Dzień dobry,

Nie pamiętam, czy przesłałem Państwu mapkę na dojazd do "Emilianowa". Otóż jadąc z Torunia należy jakieś 200-300 m. przed wiadukten kolejowym Bydgoszcz-Emilianowo zjechać w lewo, na betonową szosę prowadzącą do owej stacji. Nie dojeżdżając do niej ponownie zjechać w lewo na utwardzoną leśną drogę - stąd do celu ok. 2 km. Uwaga: droga ta jest dosyć zdradliwa i proszę jechać powoli.

Serdecznie pozdrawiam i do zobaczenia w Emilianowie. Henryk Wrembel

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

jest w aktach Franciszka Wrembla

3

Zaproszenie

FUNDACJA Archiwum Pomorskie
14.09.2009
820/Pom-410/09

Nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz
serdecznie zaprasza

Panią

Dorotę Zawacką - Wakarecy
Prezes Fundacji
Archiwum Pomorskie AK

Na uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci działalności Grupy Konspiracyjnej „DARZBÓR", której komendantem był Leśniczy Leśnictwa Emilanowo, Franciszek Wrembel PS. „Marcin"
(1904 – 1972)

Uroczystość odbędzie się 1 września 2009 r. o godz. 13^{00} na terenie Leśnictwa Żółwin, przy drodze prowadzącej do byłej leśniczówki Emilianowo.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz

Zbigniew Kowalski

Białe Błota, sierpień 2009

- *Szkic dojazdu do miejsca uroczystości w załączeniu.*

4

Zaproszenie

Nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz
serdecznie zaprasza

Panią

Elżbietę Skerską

Na uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci działalności Grupy Konspiracyjnej „DARZBÓR", której komendantem był Leśniczy Leśnictwa Emilanowo, Franciszek Wrembel PS. „Marcin" (1904 – 1972)

Uroczystość odbędzie się 1 września 2009 r. o godz. 13^{00} na terenie Leśnictwa Żółwin, przy drodze prowadzącej do byłej leśniczówki Emilianowo.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz

Zbigniew Kowalski

Białe Błota, sierpień 2009

- *Szkic dojazdu do miejsca uroczystości w załączeniu.*

verte!

adresat

Nadleśnictwo Bydgoszcz
ul. Sosnowa 9
86-005 Białe Błota
tel. (052) 38 14108

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

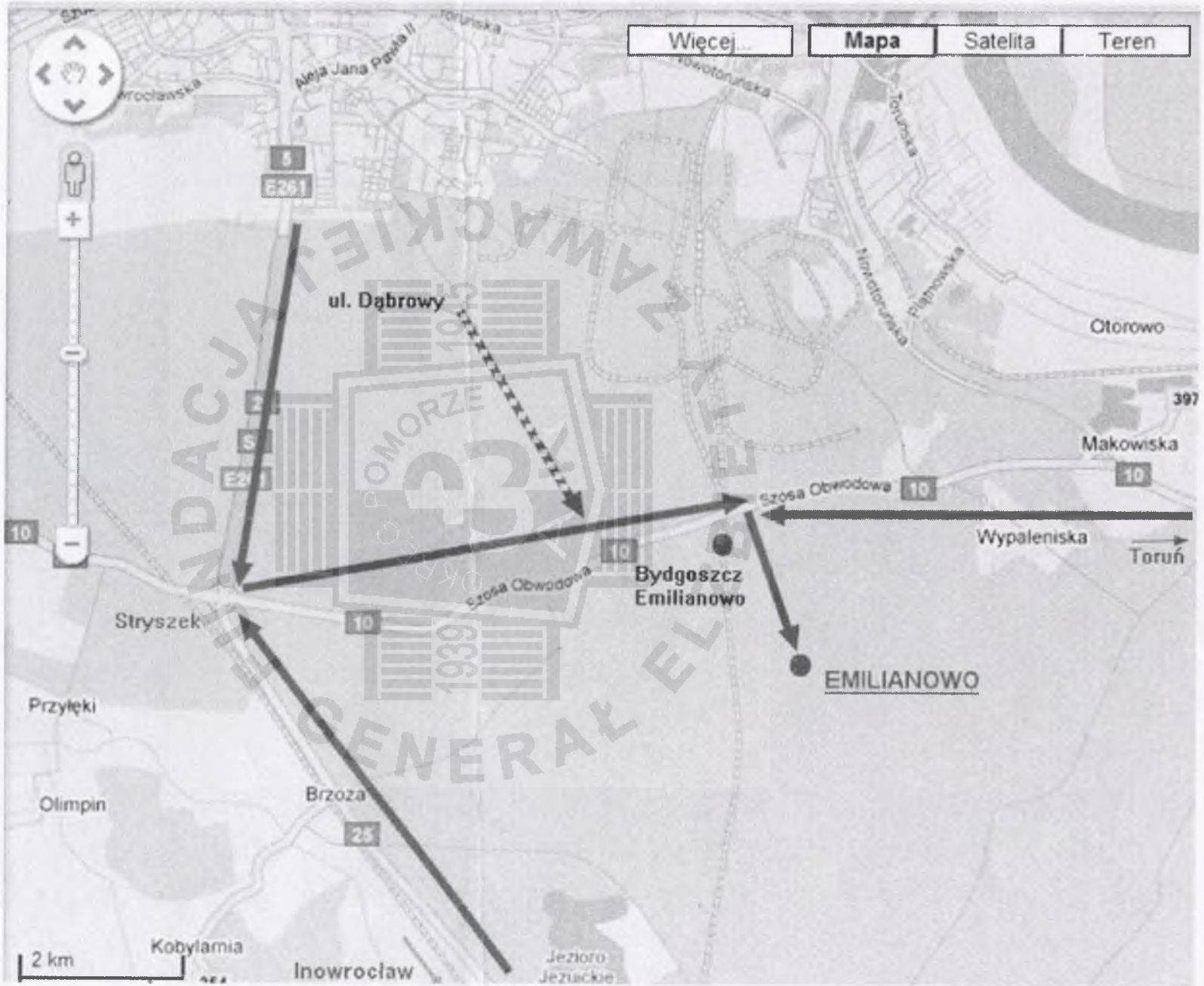
Więcej
Mapa
Satelita
Teren
Aleja Jana Pawła II
Toruńska
Nowotoruńska
Otorowo
Makowiska
Szosa Obwodowa
Wypaleniska
Toruń
ul. Dąbrowy
Bydgoszcz
Emilianowo
EMILIANOWO
Stryszek
Przyłęki
Olimpin
Brzoza
Kobylarnia
Inowrocław
Jezioro Jeziackie
2 km

ojazdu na uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej w dniu 01.09.2009 r.
OBWODNICA BYDGOSKA
PKP EMILIANOWO
100
99
102
101
111
112
110
109
108
107
152
151
150
149
148
147
146
187
186
185
184
183
182
181
216
Planowane miejsce posadowienia kamienia.
KRA

W lasach podbydgoskich, w okresie II Wojny Światowej działała organizacja konspiracyjna, której dowódcą był leśniczy Leśnictwa Emilianowo Franciszek Wrembel ps. Marcin. 1 września 2009 r. – w 70. rocznicę wybuchu Wojny – na terenie Nadleśnictwa Bydgoszcz odsłonięto tablicę upamiętniającą postać leśniczego.

Tablica PAMIĘCI leśniczego Wrembla

W uroczystości odsłonięcia tablicy – 1 września br. – wzięli udział członkowie rodziny, kombatanci, przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, liczna grupa leśników z terenu Puszczy Bydgoskiej, z nadleśnictw: Bydgoszcz, Solec Kujawski, Szubin i Żołędowo oraz z biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu z jej dyrektorem Januszem Kaczmarkiem na czele.

Biografię leśniczego Franciszka Wrembla przedstawił Andrzej Białkowski – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz, ze szczególnym rozwinięciem wątku wojennej działalności kierowanej przez niego organizacji konspiracyjnej „Darzbór", podporządkowanej później Armii Krajowej, a zaraz po wojnie – strukturom Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". Jako były żołnierz Armii Krajowej Franciszek Wrembel przez wiele powojennych lat podlegał represjom ze strony władz komunistycznych.

Uroczystość uświetniły poczty sztandarowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Krajowego Koła Żołnierzy i Przyjaciół 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich oraz Koła Łowieckiego „Rybołów". Poświęcenia tablicy dokonał kapelan leśników diecezji bydgoskiej ks. Mieczysław Bieliński.

Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej rodzina, leśnicy, przedstawiciele samorządów, stowarzyszeń i organizacji złożyli wieńce i wiązanki kwiatów. Kapelan ks. Bieliński odmówił wraz z zebranymi modlitwę poświęconą ofiarom II Wojny Światowej, gdyż uroczystość odbywała się dokładnie w 70. rocznicę jej wybuchu.

Dyrektor Janusz Kaczmarek w swoim wystąpieniu podziękował miejscowym leśnikom za zaangażowanie w przygotowaniu patriotycznej uroczystości. Zwrócił uwagę, że w tym roku jest to już trzecia tablica upamiętniająca leśników toruńskiej dyrekcji, którzy brali udział w walce o niepodległą ojczyznę.

Za taką postawę dziękował leśnikom prof. Henryk Wrembel. Wyrazy wdzięczności przekazał również wielu osobom z bydgoskiego środowiska naukowego, kombatantów i lokalnych samorządów, którzy wspierali go i pomagali w przygotowaniu i godnym upamiętnieniu działalności organizacji konspiracyjnej kierowanej przez jego ojca. Na zakończenie przekazał na ręce nadleśniczego Zbigniewa Kowalskiego historyczne tablice administracyjne nieistniejącego już dziś Leśnictwa Emilianowo, którym przez dwa dziesięciolecia (1934-1953) kierował jego ojciec – leśniczy Franciszek Wrembel.

Okazały kamień z tablicą pamiątkową posadowiono w pobliżu miejsca, gdzie niegdyś stała leśniczówka Emilianowo, na terenie dzisiejszego Leśnictwa Żółwin. Inicjatorem tego historycznego i patriotycznego wydarzenia był syn leśniczego – prof. Henryk Wrembel. W przygotowaniach aktywnie uczestniczyli leśnicy z Nadleśnictwa Bydgoszcz.

Tekst i zdjęcia: **Tadeusz Chrzanowski**

P.S. Więcej informacji na temat działalności Franciszka Wrembla można przeczytać w Biuletynie RDLP w Toruniu nr 2/2009.

Uczestnicy uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej leśniczego Franciszka Wrembla - rodzina, kombatanci, przedstawiciele lokalnych władz.

Nadleśniczy Zbigniew Kowalski z historycznymi tablicami nieistniejącego już dziś Leśnictwa Emilianowo. Z prawej - prof. Henryk Wrembel

Podziękowanie

Kamień w Emilianowie upamiętniający placówkę AK i jej dowódcę leśniczego Franciszka Wrembla.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

Wielce Szanowni Państwo!

Przypadł mi ogromny zaszczyt złożenia w imieniu Rodziny, przyjaciół, kolegów-kombatantów, przedstawicieli władz samorządowych podziękowania leśnikom z Nadleśnictwa Bydgoszcz i tym wszystkim osobom, które przyczyniły się w jakikolwiek sposób do posadowienia wspaniałego monumentu w pobliżu nieistniejącej już dzisiaj leśniczówki Emilianowo. Upamiętnia on działalność konspiracyjną mego Ojca, leśniczego Lasów Państwowych Franciszka Wrembla ps. Marcin, komendanta placówki organizacji konspiracyjnej „DARZBÓR" w Emilianowie i skupionych w niej leśników i innych osób. Członkowie tej organizacji wypełniali w swym działaniu marzeniami, ale przede wszystkim działaniem to, co tak pięknie zawarł w trójwierszu Zygmunt Krasiński:

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie.

Każdy też z nich miał swój udział w tym, że Polska ponownie zmartwychwstała. 1 września 2009 r., dzięki trudowi wielu osób mogliśmy w pięknej atmosferze puszczy bydgoskiej świętować odsłonięcie pomnika. Pozwolą Państwo, że złożę z serca płynące podziękowanie za umieszczenie w tym właśnie miejscu i w tym właśnie momencie tego monumentu. Wymagało to wiele trudu, zabiegów, działań organizacyjnych i wysiłku, jednak – proszę mi darować, że raz jeszcze posłużę się cytatem: *Finis coronat opus* – koniec wieńczy dzieło, a jaki jest ten koniec – widzimy.

Spośród wielu, którym należałoby złożyć uroczyste dzięki, uczynić to mogę, niestety, tylko kilku osobom. W pierwszym rzędzie pragnę podziękować Panu inż. Januszowi Kaczmarkowi, dyrektorowi Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, za podjęcie inicjatywy i wszczęcie stosownych działań w celu zbudowania tego pomnika. To dzięki Pańskiej decyzji, idei, Panie dyrektorze, odsłoniliśmy 1 września roku 2009, w pobliżu dawnej Leśniczówki Emilianowo ów wspaniały pomnik dla upamiętnia tych, którzy – parafrazując słowa Wielkiego Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego *„Na każdym kroku walczyli o to, aby Polska – Polską była! Aby w Polsce – po polsku myślano."* Jesteśmy za to niezmiernie wdzięczni.

Nadzwyczaj gorąco pragnę podziękować Panu nadleśniczemu Nadleśnictwa Bydgoszcz mgr. inż. Zbigniewowi Kowalskiemu za podjęcie ogromnego wysiłku i trudu związanego z realizowaniem przedsięwzięcia i za ostateczne sfinalizowanie dzieła. Poświęcił Pan wiele dni, tygodni na to, by moduł pomnika, jego lokalizacja wypadły najkorzystniej. Dziękuję również wszystkim leśnikom i innym pracownikom Nadleśnictwa Bydgoszcz za twórczy udział w tych działaniach. Ponadto składam swoje serdeczne podziękowania wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania tego wspaniałego monumentu.

Przekazuję nasze specjalne, z serca płynące pośmiertne podziękowania Pani generał profesor dr hab. Elżbiecie Zawackiej, „ZO", której tak bardzo zależało na tym, by w tym właśnie miejscu powstał trwały ślad po działającej tu placówce „DARZBÓR", komórce AK, jednostce Delegatury Sił Zbrojnych, a wreszcie ogniwie WiN. Toteż przy każdym naszym spotkaniu z całą właściwą Jej energią mobilizowała mnie do podjęcia stosownych działań dla zrealizowania tego pięknego, wymarzonego przez Nią zamierzenia. Żałuję bardzo, że nie było jej danym zobaczyć tego dzieła, aczkolwiek być może, że z zaświatów przygląda się nam i pomnikowi z zadowolenim.

Z największym wzruszeniem kieruję swoje podziękowania do Pana Tadeusza Szczepańskiego, przedsiębiorcy z Solca Kujawskiego, za niebywale szczodrą dotację, jaką na ten cel przekazał, bez której tylko z największym wysiłkiem dałoby się tę inwestycję zrealizować. Bardzo szczerze dziękujemy Panu za ten przejaw patriotyzmu.

Dziękuję bardzo gorąco także Pani mgr Janinie Pawzun, reaktor naczelnej popularnego periodyku „Solecki Peryskop" za zamieszczenie na łamach tej gazety w ogóle pierwszych publikacji poświęconych działalności placówki konspiracyjnej w Emilianowie, a także za stałe, systematyczne mobilizowanie mnie do trwałego upamiętnienia tego miejsca. Nasze bardzo gorące, podziękowania kieruję w szczególności również i do Pana Tadeusza Chrzanowskiego z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, redaktora naczelnego wydawnictwa „Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu" za upowszechnienie i nagłośnienie „Emilianowa" na łamach owego magazynu.

Dziękuję także pracownikom i działaczom Fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek – a w szczególności Pani mgr Elżbiecie Skerskiej, za mrówczy trud gromadzenia, ewidencjonowania i upowszechnienia dokumentacji dotyczącej działalności placówki konspiracyjnej „Emilianowo". (...) Moje gorące dzięki składam Kolegom-kombatanton ze Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Bydgoszcz, a w szczególności Kolegom z Koła „Pomorze", za wsparcie duchowe w tej działalności, za krzewienie patriotyzmu i wreszcie za wystawienie pocztu sztandarowego na uroczystość. Serdeczne podziękowania kieruję do wszystkich Państwa obecnych na uroczystości, którzy zebraliście się przy pomniku by uczcić pamięć placówki DARZBÓR w Emilianowie i pamięć jej komendanta, mego wspaniałego Ojca, Franciszka Wrembla (...).

Henryk Zbigniew Wrembel
Emilianowo, 1 września 2009 r.

Biuletyn Reg. Dyrekcji Lasów

I – III 2010 107

„Jeszcze Polska nie zginęła...” i „Boże coś

Polskę..." w lasach Puszczy Bydgoskiej

Piękny, słoneczny i ciepły dzień. 1. września 2009 roku zapisze się w pamięci kujawskich leśników jako dzień uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci grupy konspiracyjnej „Darzbór", której komendantem był leśniczy leśnictwa Emilianowo - Franciszek Wrembel ps. „Marcin" (1904-1972).

Kamień, na którym wmontowano tablicę z symbolem Polski Walczącej i odpowiednim napisem usytuowano w obecnym Nadleśnictwie Bydgoszcz leśnictwo Żółwin w oddz. 184. Przepasano go biało-czerwoną wstęgą, a u podnóża stały oparte przyniesione przez rodzinę dwa portrety: Franciszka i Heleny Wrembel.

Punktualnie o godzinie 13.00 nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz - Zbigniew Kowalski dał sygnał, aby poczty sztandarowe (Krajowego Koła Żołnierzy i Przyjaciół 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, Światowego Związku Żołnierzy Armii krajowej i Koła Łowieckiego nr 139 „Rybołów") zajęły miejsce przy obelisku, a następnie powitał przybyłych na uroczystość gości: Zygmunta Michalaka – przedstawiciela starosty bydgoskiego, Antoniego Nawrockiego- burmistrza Solca Kujawskiego, Wojciecha Oskwarka – wójta gminy Nowa Wieś Wielka, Ryszarda Gołąba – wójta gminy Białe Błota, Janusza Kaczmarka – dyr. Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, ks. prałata Mieczysława Bielińskiego- kapelana leśników Diecezji Bydgoskiej, prof. Henryka Wrembla – syna bohatera wraz z rodziną, Zygfryda Kowalskiego – byłego dyr. OZLP w Toruniu i byłego nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz, nadleśniczych Nadleśnictw: Solec Kujawski, Szubin, Żołędowo wraz z delegacjami, byłych pracowników Nadleśnictw Bydgoszcz, Leszyce i Solec Kujawski, przedstawicieli Komitetu Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, przedstawicieli Światowego Związku Żołnierzy AK i pozostałych organizacji kombatanckich, członków Koła Żołnierzy i Przyjaciół 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, pozostałych przybyłych gości oraz Tadeusza Szczepańskiego – sponsora tablicy pamiątkowej.

Hymn „Jeszcze Polska nie zginęła..." rozbrzmiewał z należnym szacunkiem, a Puszcza Bydgoska ten głos niosła daleko. Wszystkim udzieliła się doniosłość tej chwili. Zastępca nadleśniczego Andrzej Białkowski przedstawił w zarysie sylwetkę leśniczego **Franciszka Wrembla**, który przez całą okupację z narażeniem życia całej rodziny, działał w strukturze AK. Wraz z żoną m.in. ukrywali zbiegłych z Bydgoszczy i Torunia angielskich i francuskich jeńców wojennych. Była to ogromna odwaga, bo przecież za znacznie mniejsze przewinienia Niemcy rozstrzeliwali lub wywozili do obozów zagłady całe rodziny.

Podczas odczytywania, na twarzach - p. **Zofii i Henryka Wrembla** widoczne było ogromne wzruszenie, bowiem do panteonu bohaterów II wojny światowej zasłużenie weszli Ich Rodzice.

Jak nakazuje polski patriotyzm, nad obeliskiem pochylił się w modlitwie wraz ze swym wikarym kapelan leśników ks. prałat **Mieczysław Bieliński**.

Ze wzruszeniem i szacunkiem **Zbigniew Kowalski** poprosił o dokonanie odsłonięcia tablicy syna bohatera tamtych dni: – p. prof. Henryka Wrembla, wójta gminy Nowa Wieś Wielka - Wojciecha Oskwarka oraz dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu - Janusza Kaczmarka. Zaległa wzruszająca cisza. Przerwała ją pieśń „Boże coś Polskę..."

Po odsłonięciu płyty, przybyłe delegacje złożyły wieńce i kwiaty, a następnie głos zabrała **Krystyna Zwierska** reprezentująca Fundację Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej im. **Elżbiety Zawackiej** dziękując twórcom obelisku za pamięć o żołnierzach Armii Krajowej.

Dyrektor RDLP **Janusz Kaczmarek** w swoim wystąpieniu podkreślił wielkie oddanie dla dobra Ojczyzny wszystkich leśników na tym terenie, czego dowodem jest odsłonięcie kolejnej Tablicy Pamięci.

Wzruszającym momentem było wystąpienie p. **prof. Henryka Wrembla** , który mówił o patriotyzmie i poświęceniu rodziców dla potrzebujących pomocy w okresie okupacji niemieckiej. Podziękował wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do postawienia obelisku jak i za przybycie, pamięć oraz za złożone kwiaty.

W podziękowaniu p. Henryka Wrembla znalazło się również ciepłe podziękowanie dla redaktor naczelnej „Soleckiego Peryskopu" **Janiny Pawzun**, która pierwsza już w 1995 roku i w kolejnych latach na łamach miesięcznika „Solecki Peryskop" drukowała historię konspiracyjnej działalności Jego rodziców.

Ujawnionemu na uroczystości sponsorowi tablicy leśnicy Puszczy Bydgoskiej serdecznie dziękują. Jest nim solecczanin – p. **Tadeusz Szczepański**.

Jerzy Szafkowski
fot. Janina Pawzun

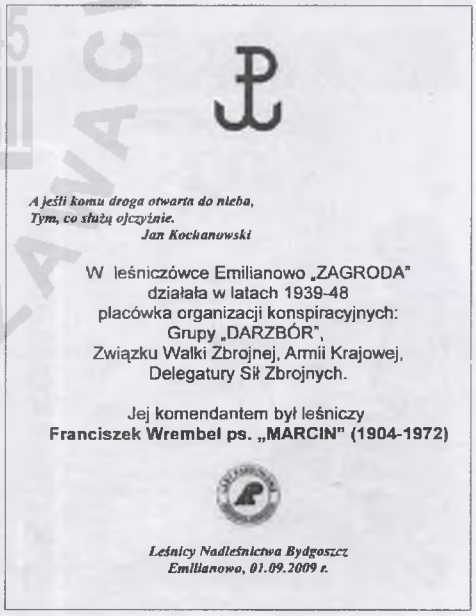

PASACO®

PAPIERY POWLEKANE „PASACO" Sp. z o.o.

W związku z rozwojem firmy poszukujemy kandydatów do Pionu Produkcji na stanowiska:

DRUKARZ (technika offsetowa lub fleksograficzna)

Od kandydatów oczekujemy wykształcenia kierunkowego lub **praktycznej znajomości zawodu**.

Naszym Pracownikom oferujemy stabilne zatrudnienie, pełne przeszkolenie, możliwość rozwoju zawodowego oraz pakiet socjalny (dofinansowanie do wczasów, pożyczki zakładowe etc.)

CV oraz list motywacyjny prosimy przesyłać na adres: **P. P. „PASACO" Sp. z o.o., Dział Personalny**
ul. Toruńska 63a, 86-050 Solec Kujawski lub e-mail: rekrutacja@pasaco.pl, tel. 052/3875527 lub 0661777676.

FUNDACJA
GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

Toruń, 30 XII 2009 r.

Pan mgr inż. Zbigniew Kowalski
Nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz

86 – 005 Białe Błota

Szanowny Panie !

W imieniu Zarządu Fundacji składam Panu podziękowanie za trud włożony w upamiętnianie historii naszego regionu, czego wyrazem jest odsłonięcie tablicy poświęconej Franciszkowi Wremblowi, żołnierzowi Armii Krajowej, walczącemu z okupantem w czasie II wojny światowej.

W załączeniu przesyłam „Biuletyn" naszej Fundacji. Na stronie 82 „Biuletynu" została opublikowana informacja o tym wydarzeniu.

W imieniu pracowników Fundacji przesyłam życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym w zbliżającym się 2010 r.

Z poważaniem

E. Skerska

.....
Elżbieta Skerska dokumentalistka

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ
UL. PODMURNA 93
TEL. 0048 56 65 22 186
www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO:
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

KRS 00000 41692

12

POMNIK „DARZBÓR” W PUSZCZY BYDGOSKIEJ

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu
Wpłynęło dnia: 22. 11. 2010
L. dz.: 3555 / Pam-410/10
Załączniki:
Referent:

Emilianowo, A.D. 2009

13

POMNIK W ŚRODKU PUSZCZY

PROLOG

Władysław Kubicki: LEŚNICZÓWKA[*)]

Leśna mogiła
Na krzyżówce,
W szkiełku piwonie,
W prześwitach drzew
Leśniczówka,
Kryje w konarach
Ceglane skronie.

I swoje dziwne
Zapatrzenie
Na dookolne leśne
Przestrzenie,
I swoje dziwne
Zasłuchanie
W to dookolne sosen
Granie,

Aby wypatrzyć tam,
Gdzie cienie,
Nagłe niemieckie
Przyczajenie,
Aby wyłowić
Z tego grania
Wrogich motorów
Terkotania,

Bo przecież tu
Jej każdy mur
Kryje akowskie gniazdo
„DARZBÓR",
Bo przecież tutaj
Jej każda cegła,
To POLSKA WOLNA
I NIEPODLEGŁA . . .

*) Wiersz dedykowany żołnierzowi AK prof. Henrykowi Wremblowi; Solecki Peryskop Nr 10(108) 2000 s. 17

WPROWADZENIE

Na terenie Leśnictwa Żółwin w Puszczy Bydgoskiej, w rewirze byłego Leśnictwa Państwowego Emilianowo, odsłonięto 1 września 2009 r. okazały pomnik dla upamiętnienia działającej tu niegdyś grupy konspiracyjnej „DARZBÓR". Usytuowano go przy drodze pożarowej nr 13 (dawniej Bydgoszcz-Nowawieś Wielka), u wylotu drogi prowadzącej do polany, na której znajdowała się ongiś leśniczówka Emilianowo, w punkcie o współrzędnych geograficznych: 53^0 02' 40, 85''szerokości geograficznej północnej i 18^0 05' 52, 96''długości geograficznej wschodniej (Google Earth). *Nota bene* zdjęcie pomnika „DARZBÓR" jest zamieszczone w najnowszych wersjach przeglądarki Google Earth.

„*Amor patriae nostra lex – miłość ojczyzny naszym prawem*" to hasło przyświecające polskim patriotom, którzy podjęli walkę z okupantami Polski. Jej celem było, 'aby *Polska, Polską była'* nie bacząc na trud i grożące z tego tytułu niebezpieczeństwo. Tym szczytnym hasłem kierowała się też grupa leśników z Puszczy Bydgoskiej, którzy utworzyli jesienią1939 r. ową grupę konspiracyjną „DARZBÓR".

Usytuowanie pomnika DARZBÓR w Emilianowie.

Przegrana w 1939 r. wojna nie załamała w Narodzie Polskim woli walki o niepodległość. W Warszawie, jeszcze podczas jej oblężenia, zawiązała się tajna organizacja wojskowa pod nazwą „Służba Zwycięstwu Polski", SZP (27 IX 1939). Obok niej powstawały samorzutnie na terenie całego kraju liczne organizacje konspiracyjne, m. in. owa działająca na obszarze Puszczy Bydgoskiej konspiracyjna grupa „DARZBÓR". Związana z Leśnictwem Państwowym Emilianowo funkcjonowała, jak mało, który organ Polski Podziemnej, do roku 1948.

Liczne przesłanki świadczą o tym, że w tym miejscu puszczy (o współrzędnych geograficznych: 53^0 02' 40, 85''szerokości geograficznej północnej i 18^0 05' 52, 96''długości geograficznej wschodniej, Google Earth) znajdowała się od wielu pokoleń leśniczówka (leśniczówka? gajówka? osada?). Nazwa ta figurowała na XVII- XVIII-wiecznych mapach, a istniała tu zapewne jeszcze wcześniej. Jest całkiem możliwe, że już nawet w neolicie była tutaj jakaś pradawna siedziba. Sprzyjać temu mogło skrzyżowanie w tym miejscu ważnych traktów łączących liczące się wówczas centra gospodarcze zlokalizowane z jednej strony na terenach obecnej Bydgoszczy i Inowrocławia, z drugiej – Chrośnej i Łabiszyna.

Wskutek zmiany struktury administracyjnej Lasów Państwowych i przyjęcia innej koncepcji gospodarki Lasami Państwowymi Leśniczówka Emilianowo okazała się niepotrzebna i w roku 1997 wyburzono ją. W miejscu, na którym była posadowiona znajduję się obecnie tylko niewielka polana.

Pomnik w Emilianowie powstał z inicjatywy dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu inż. Janusza Kaczmarka – „*ad futuram rei memoriam*" – na przyszłą rzeczy pamiątkę. Jego budowę i trud organizacyjny z tym związane przyjęli na siebie leśnicy z Nadleśnictwa Bydgoszcz – z nadleśniczym mgr inż. Zbigniewem Kowalskim na czele – a szczodrą dotację na ten cel ufundował p. Tadeusz Szczepański, przedsiębiorca z Solca Kujawskiego.

Tablica umieszczona na pomniku „DARZBÓR" w Emilianowie

GRUPA KONSPIRACYJNA „DARZBÓR"

Jak już wyżej wspominano, jesienią 1939 r. powstała z inicjatywy miejscowych leśników owa grupa konspiracyjna „DARZBÓR", ściśle związana z Leśnictwem Państwowym Emilianowo. Jej komendantem był w okresie 1939 – 1948 Franciszek Wrembel p.s. „Marcin", leśniczy w owym Leśnictwie w latach 1934–1953. „DARZBÓR" skupiał początkowo tylko leśników z sąsiedztwa Emilianowa. Z upływem czasu w jego skład weszły i inne osoby. W roku 1940 podporządkował się Związkowi Walki Zbrojnej, ZWZ (13 XI 1939 – 14 II 1942), który przekształcił się następnie w na Armię Krajową (14 II 1942 - 19 I 1945). W 1945 r. włączył się do Delegatury Sił Zbrojnych, DSZ (7 V 1945 – 8 VIII 1945) i – konsekwentnie – do struktur organizacji Wolności i Niezawisłości, WiN (powołanej 2 września 1945 r.).

Niezależnie od działalności w grupie DARZBÓR „Marcin" funkcjonował również w Bydgoskim Obwodzie AK (w „Akowskiej trójce" z Wawrzyńcem Żbikowskim ps. „Myśliwy", „Wala" i (?) Żółtowskim (ps.?), był jego współorganizatorem), współdziałał także z Inspektoratem AK Bydgoszcz Powiat.

Helena Wremblowa z d. Preussówna ps. „Marta" (1910-1997) w 1971 r.

Franciszek Wrembel ps. „Marcin" (1904-1972) w 1937 r.

Franciszek Wrembel, syn Marcina i Jadwigi z Piechockich, urodził się 16 września 1904 r. w miejscowości Mala Režia (Klein Räschen) na Łużycach. Jego ojciec miał tam znakomicie funkcjonujące przedsiębiorstwo „budowy mostów, dróg i kanałów" p.n. „Hoch und Tiefbau". Rodzinne gospodarstwo rolne Wremblów, w Konarzewie koło Środy Wlkp., prowadzili w tym czasie dziadkowie Franciszka.

Szkoła dla Leśniczych w Margoninie w latach 1920-tych

W 1924 r. Franciszek Wrembel ukończył, jako najmłodszy jej absolwent Państwową Szkołę dla Leśniczych w Margoninie pow. Chodzież. Następnie, do 1926 r., pracował, jako pomocnik leśny w Leśnictwie Państwowym Margonin. Bezpośrednio po odbyciu służby wojskowej w latach 1926-28 przyjął stanowisko leśniczego Leśnictwa Państwowego Miały na terenie Puszczy Noteckiej. W związku z urodzeniem się małżeństwu Wrembel drugiego dziecka w 1933 r. podjął funkcję sekretarza w nadleśnictwie Stronno, z siedzibą w Koronowie. Praca ta nie odpowiadała mu jednak i w 1934 r. objął Leśnictwo Państwowe Emilianowo w Puszczy Bydgoskiej, którym kierował do 1953r. Po 1955 r. utworzył na nieużytkach i gruntach porolnych Leśnictwo w Prądocinie k. Bydgoszczy. Był tu leśniczym aż do przejścia na emeryturę w 1971 r.

Przed wojną Franciszek Wrembel był członkiem paramilitarnej organizacji „Przysposobienie Wojskowe Leśników", PWL. W ramach tej organizacji ukończył w 1937 r. w Gimnazjum Leśnym w Margoninie 6-cio tygodniowy kurs współdziałania z wojskiem. Niezależnie od tego został także przygotowany do działalności konspiracyjnej na ewentualność wkroczenia na te tereny Niemców. Z założenia w Leśnictwie Państwowym Emilianowo miała powstać konspiracyjna placówka z zadaniem szerzenia dywersji na zapleczu wroga.

Helena Wremblowa, z d. Preussówna, urodziła się 5 września 1910 r. w Margoninie. W latach 1924-26 uczęszczała do „Szkoły dla Dziewcząt". Ze szkoły tej wyniosła wiele praktycznych umiejętności – m.in. nauczyła się tam różnego rodzaju robótek ręcznych, które to umiejętności przekazywała później innym, np. dziewczętom z Łażyna. W tym też czasie przystąpiła do organizacji p.n. „Młode Polki" (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Wielkopolsce, 1918-1939). Wremblowie poznali się w 1925 r. u starszej kuzynki Heleny – Doroty, córki znanego wielkopolskiego fotografika Stanisława Preussa, do której Franciszek dotąd 'smalił cholewki'. Od pierwszej chwili zapałali do siebie gorącym afektem. Po kilkuletnim narzeczeństwie pobrali się 2 lipca 1929 r.; 8 czerwca 1930 r. urodził się ich syn Henryk, córka Aleksandra przyszła na świat 22 października 1933 r.

Helena Wremblowa, przedwojenna działaczka społeczna, odbyła przed wojną przeszkolenie w ramach bydgoskiego koła Przysposobienia Wojskowego Kobiet, PWK. W czasie wojny używała pseudonimu „Marta". Jak na owe czasy była bardzo nowoczesną osobą – polowała (tylko na drobnego zwierza, w domu było kilka Jej trofeów myśliwskich), miała rzeczowe, nowoczesne poglądy, a co może najważniejsze – jeździła samodzielnie motocyklem! W tamtych czasach niewiele pań decydowało się na cos takiego.

Helena Preussówna i Franciszek Wrembel w 1925 r.

W przedwojennych planach mobilizacyjnych przewidywano na wypadek wybuchu wojny ewakuację leśniczych i ich rodzin z obszaru Puszczy Bydgoskiej do Łucka nad Styrem (Wołyń, Kresy) gdzie mieli ją przeczekać. Toteż 1 września 1939 r. podstawiony został w Brzozie Bydgoskiej autobus, którym żony i dzieci leśniczych z tego rejonu miały tam dotrzeć. Natomiast samych leśniczych pozostawiono chwilowo na miejscu, na potrzeby wojska. Jednakże, w miejscowości Śmiłowice (pow. Włocławek) w wyniku niemieckiego nalotu autobus ten został uszkodzony i nie nadawał się do dalszej drogi. Helena Wremblowa z Janiną Krupową (żona leśniczego w Żółwinie) i Anną Galusową (żona pomocniczego leśniczego w Brzozie Bydgoskiej) postanowiły kontynuować tę podróż. W tym celu próbowały dotrzeć do Warszawy by stąd dalej podążać do Łucka. Niestety, 10 września w pobliżu Sochaczewa, znalazły się w obszarze bitwy nad Bzurą,. Tutaj trafiły pod silny ostrzał z broni maszynowej, który zmusił je do wycofania się. Ze względu na toczącą się bitwę dalsza podróż nie była możliwa, wobec czego zatrzymały się we wsi Stary Barcik w powiecie gostynińskim. W tym też miejscu 23 września zostały ogarnięte przez wojska niemieckie, które nakazały im powrót do miejsca zamieszkania.

Helena Preussówna (późniejsza Wremblowa) w 1925 r.

Helena Preussówna (późniejsza Wremblowa) w stroju Młodych Polek w 1926 r.

Ich mężowie ewakuowali się ze swych leśniczówek 4 września. Z całym wielkim taborem dotarli w okolice Sochaczewa. Po opanowaniu tych terenów przez Niemców postanowili wrócić do swych leśniczówek, jako najbardziej prawdopodobnego miejsca spotkania z rodziną. Doszło do niego 24 września w Gostyninie. Mimo zastraszających wiadomości o szalejącym na Pomorzu terrorze „Selbstschutz'u" zdecydowano się na powrót do swych domostw. Po licznych perypetiach i zagrożeniach rodzina Wremblów dotarła do Emilianowa około 30 września.

Leśniczówkę zastano całkowicie wyrabowaną przez miejscowych Niemców. Wykradziono absolutnie wszystko – z domu całe jego wyposażenie, a z obejścia zebrane latem zbiory. Jedynie okopowe zostały tylko częściowo wykradzione. Do tego szalał tu w tym czasie ciągle jeszcze zbrodniczy „Selbstschutz" i dokonywano licznych morderstw na polskiej ludności. Zresztą tylko dzięki zbiegowi cudownych wręcz okoliczności Franciszek Wrembel uniknął kilkukrotnie śmierci z rąk tych oprawców.

W działalności komórki konspiracyjnej „DARZBÓR" uczestniczyła siłą rzeczy cała rodzina „Marcina". Franciszek Wrembel koncentrował się głównie na sprawach organizacyjnych Placówki w Emilianowie i jej militarnym aspekcie (i obwodu AK w Bydgoszczy również). Żona „Marta" działała przede wszystkim w sektorze cywilnym – organizowała pomoc jeńcom i więźniom, z Teodozją Bayerową i Genowefą Wawrzyńską była współorganizatorką tajnego nauczania w Bydgoszczy, z Marią Adamczewską w Bydgoszczy prowadziła nasłuch radiowy, za pośrednictwem Franciszka Szymanowicza ps. „Leon", i Kaczmarka z sekcji „Ekspedycja" we współpracy z Obwodem AK na terenie fabryki zbrojeniowej Dynamit Aktien Gesellschaft, DAG, uczestniczyła w wywiadzie. Ich dzieci, Henryk ps. „Kukułka", „Wilga" i Aleksandra ps. „Oleńka", były członkami sekcji młodzieżowej Placówki i uczestniczyły w wielu jej działaniach, m.in. rozpoznaniu magazynu amunicyjnego w pobliżu Brzozy, rozeznaniu się w pozorowanej fabryce na terenie Emilianowa i innych operacjach wywiadowczych.

19

Aleksandra Wremblówna ps. „Oleńka", w 1943 r.

Henryk Wrembel ps. „Kukułka", w 1943 r.)

Wobec braku własnych fachowców niemiecka administracja leśna (po 'wyciszeniu' „Selbstschutz'u" z końcem listopada 1939 r.), postanowiła zatrudnić wszystkich polskich leśniczych z tego terenu, którzy wrócili z „ucieczki", w ich dawnych leśnictwach na stanowisku „Förster" (leśniczy) – urzędnika państwowego o dość znacznych kompetencjach. Jak się okazuje było to możliwe w hitlerowskich Niemczech! Celowo to podkreślam, bo nic takiego nie mogłoby się zdarzyć w „demokratycznej" RFN, gdzie urzędnikiem państwowym mógł być wyłącznie obywatel niemiecki, a obywatelem niemieckim – etniczny Niemiec…

Zatrudnienie polskich leśniczych nastąpiło już w grudniu 1939 r. Do wszystkich leśniczówek przybyła w tym celu ekipa organizacyjna w i to w dwu samochodach – jeden z policją (Gestapo?), a drugi z niemieckim nadleśniczym i przedstawicielami administracji leśnej z ofertą pracy. Po wizji lokalnej, ta sama Grupa objechała okoliczne wsie i poleciła miejscowym Niemcom oddanie pokradzionych rzeczy z leśniczówek, co ci pokornie spełnili! W ten sposób odzyskaliśmy prawie w 100 % skradzione meble.

Początkowo zachowano przedwojenną strukturę nadleśnictwa Bartodzieje z leśnictwami – Zimne Wody, Bartodzieje, na pograniczu Bydgoszczy i leśnictwem Żółwin – na północno wschodnim skraju nadleśnictwa, oraz Brzoza – na zachodnim krańcu nadleśnictwa i Kobyle Błota i Emilianowo – w głębi puszczy. W Bartodziejach, Brzozie i Zimnych Wodach, do których nie powrócili przedwojenni włodarze, ulokowano Niemców, na stanowisku „Revierförster". Niemieckim nadleśniczym, „Oberförster", w Nadleśnictwie Bartodzieje (zlokalizowane było w Bydgoszczy, przy ul. Garbary, naprzeciwko „ślepej" wów-

20

czas ul. Królowej Jadwigi) został emerytowany nadleśniczy inż. Alexander Schmok, życzliwie traktujący podległych mu Polaków.

Jak już była o tym wyżej mowa, w wypadku opanowania tych terenów przez Niemców w leśniczówce „Emilianowo" miał powstać ośrodek zbrojnej dywersji. Do tej działalności przygotowano w latach 1938-39 na specjalistycznych szkoleniach PWL okolicznych leśniczych. W tym celu m.in. gromadzono jesienią 1939 r. na wyposażenie owej Placówki broń, amunicję, i inny sprzęt bojowy, które porzucone zostały w okolicznych lasach w trakcie walk toczonych w tym rejonie we wrześniu 1939 r.

W dniach 5 i 6 września 1939 r. na północnych rubieżach rewiru Leśnictwa Emilianowo, generalnie wzdłuż obecnej szosy krajowej Nr 10, toczyły się zaciekłe walki. Z szczególną zaciętością walczono 6 września 1939 r. Na umocnionych uprzednio pozycjach bronił się tu II Batalion bydgoskiego 62 pp. przed nacierającymi 101 i 102 pułkami piechoty 50 dywizji Wehrmachtu. Wg relacji przekazanej w 2008 r. w Internecie przez niemieckiego uczestnika tych walk atakujący ponieśli w tym rejonie znaczne straty (*„Die 50. Infanteriedivision im Feldzug gegen Polen – Kampf um Kobylblott"*). Autor tej relacji pisze: *„Beim Angriff auf Kobylbott geraten IR 121 und IR 122 in schweres Abwehrfeuer und erleiden herbe Verluste, besonders unter den Offizieren. Gegen Abend gelingt dem Feind bei der 5./122 ein Erfolg und die Kompanie geht unter schweren Verlusten ungeordnet zurück"* – w wolnym tłumaczeniu brzmiałoby to mniejwięcej tak: *„Podczas natarcia na Kobyle Błota 121 i 122 pp. trafiły na silny ogień obronny i poniosły duże straty, szczególnie w kadrze oficerskiej. Pod wieczór* (6 września – uwaga moja*) powiodło się wrogowi kontrnatarcie na 5 kompanię 122 pp., która z ciężkimi stratami, w popłochu, wycofała się."* Z uwagi na zagrożenie okrążeniem w nocy z 6 na 7 września II Baon 62 pp. wycofał się z tej pozycji. W obszarze tym pozostało sporo porzuconego sprzętu wojskowego – broni, amunicji i innego wyposażenia - zarówno polskiego, jak i niemieckiego.

Sytuacja w otoczeniu Leśnictwa Państwowego Emilianowo w latach 1939-1945

Agresorzy ponieśli w tym regionie bardzo duże straty. Na polowych cmentarzach w Żółwinie, Kobylich Błotach (obecnie Emilianowo), Prośniance i Stryszku pochowano ok. 70 niemieckich żołnierzy, którzy zginęli w tym rejonie, bezpośrednio w tej bitwie. Ze zmarłymi później w szpitalach wskutek odniesionych tu ran mogłoby to dać łącznie liczbę 100-120 poległych wehrmachtowców. Łącznie z rannymi niezdolnymi do dalszych akcji wyłączono tu z dalszych działań bojowych kilkuset hitlerowców. Była to więc spora bitwa, w dodatku o pomyślnym przebiegu dla strony polskiej (w całym tym obszarze było tylko 10 grobów polskich żołnierzy. Czy „tylko"? Mając na względzie, że każde życie jest jedyne, to może jednak „aż"? Niemniej, dziwi brak solidniejszych opracowań historycznych na temat tego starcia.

Owe polowe umocnienia, z których korzystał 62 pp. - okopy, zasieki, pola minowe, schrony polowe itp. - zbudowała w lipcu-sierpniu 1939 r. kompania saperów sprowadzona w tym celu do leśniczówki Emilianowo z Wołynia - bodaj, czy nie z rejonu Łucka?

Intensywna budowa w czasie wojny w sąsiedztwie Leśnictwa Emilianowo zakładów zbrojeniowych DAG oraz innych instalacji militarnych (poligon wyrzutni rakietowych, „Nebelwerfer" w Kabacie, ośrodek rehabilitacyjny Wehrmachtu w Emilianowie, magazyny amunicji na terenie Leśnictwa Brzoza, pozoracja fabryki w lasach emilianowskich i in.), spowodowały zmianę priorytetu działań „Zagrody". Miejsce planowanej pierwotnie dywersji, zajął wywiad. W przypadku DAG realizowano go m.in. za pośrednictwem „Ekspedycji", kilkuosobowej sekcji Placówki działającej pod szefostwem Floriana Kaczmarka ps. „Oksza" na rampie przeładunkowej DAG na stacji kolejowej Emilianowo (obecnie Bydgoszcz Emilianowo)

W zakresie wywiadu spore osiągnięcia miała sekcja młodzieżowa „DARZBOR'u", której członkowie m.in. rozpoznali magazyny amunicji w okolicach Brzozy Bydgoskiej, pozorację fabryki w emilianowskich lasach, rejon działań ośrodka rehabilitacyjnego Wehrmachtu w Emilianowie, godziny zmian warty przy bramach DAG, czas wyjścia i trasy patroli Wehrmachtu w otoczeniu DAG i w okolicznych lasach itd.

Nieplanowanym wcześniej, samorzutnie podjętym zadaniem placówki „DARZBÓR", była pomoc jeńcom i więźniom zatrudnionym w DAG i w innych obiektach. W szczególności we współdziałaniu z bydgoskimi kolejarzami starano się nieść pomoc dziewczętom żydowskim, dowożonym do pracy w DAG z obozu „Bromberg Ost". Było to szczególnie trudne ze względu na pilnujące je niezmiernie zajadłe „wachmanki".

Dla wielu osób ukrywających się przed Niemcami „Emilianowo" okazało się swego rodzaju azylem, dogodną kryjówką, skąd, po pewnym czasie, przerzucano owych uciekinierów do innych regionów. Niektórzy przebywali tu kilka, kilkanaście dni, inni – dłużej. W 1940 r. ukrywał się przez kilka miesięcy w Emilianowie, w „Zagrodzie", ppor. Franciszek Szymanowicz ps. „Leon", którego następnie udało się ulokować w DAG powierzając mu równocześnie funkcję łącznika między tamtejszym obwodem AK, a Placówką w Emilianowie. Podobnie, dłuższy czas chronił się tu przed Niemcami Wawrzyniec Żbikowski ps. „Myśliwy", „Wala" (przed wojną prowadził budowę stacji PKP Emilianowo), przerzucony następnie do GG. W pewnym okresie z Franciszkiem Wremblem i (?) Żółtowskim tworzyli AK-owską 'trójkę', o której wspominano już wyżej.

ANGIELSKI EPIZOD

W 1940 roku Niemcy przystąpili do rozbudowy na trasie Bydgoszcz Wschód – Nowa Wieś Wielka magistrali węglowej Gdynia – Śląsk, z jedno– na dwutorową. W Emilianowie zatrudnili do tych robót brytyjskich żołnierzy, którzy trafili do niemieckiej niewoli w czerwcu 1940 r. we Francji. Nie działała jeszcze wówczas pomoc brytyjska za pośrednictwem Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża i cierpieli biedę, doskwierał im głód i inne niedostatki. Grupa zatrudniona w rejonie „Emilianowa" liczyła ok. stu–, dwustu (?) jeńców. Przewodził im starszy sierżant (?) – *„Sergeant major"* – Max Makolm mieszkający przed wojną w *Invornes* przy *Glenelea Street*. Szybko zorganizowano dla nich pomoc w postaci żywności, lekarstw, materiałów opatrunkowych i sanitarnych (byli wśród nich ranni), odzieży itp. Nadchodziła ciężka zima 1940/41, a żołnierze ci byli w letnich sortach mundurowych.

Szczególnie efektowna była współpraca akowskiego podziemia – przy współudziale dowództwa *The Royal Air Force,* RAF (oficerem łącznikowym był prawdopodobnie znany w Bydgoszczy optometryk por. Bernard Mroziński, ps. „Prus") – oraz „Gryfa Pomorskiego" w transferze brytyjskich lotników ze Stalagu XXA w Toruniu do Wielkiej Brytanii. Niezmiernie ważną rolę odegrała w tym Akowska trójka kierowców: Józef Dąbrowski (ps. „?"), Paweł Kotzbach ps. „Paweł" i Edmund Ziółkowski (ps. „?"), zatrudnionych w DAG w „Bauleitung II", współpracujących zresztą z „Emilianowem". Współdziałając z organizacją konspiracyjną na terenie owego Obozu udawało się im niekiedy „wyrwać" z tego obozu określonego jeńca. Byli to przede wszystkim piloci RAF. Uwolnionych oficerów dostarczano następnie do Gdyni, a stąd – przy pomocy Gryfu Pomorskiego (Paweł Kotzbach był pierwotnie członkiem tej organizacji) – przerzucano ich „kanałem węglowym" do Szwecji. Tutaj droga prowadziła do Północnej Norwegii, skąd kutrami rybackimi dostawali się do Szkocji. W ten sposób zorganizowano ucieczkę kilkunastu oficerom brytyjskiego lotnictwa m. in. porucznikom Czesławowi Janowi Poraj-Raczkiewiczowi, Johnowi Greig'owi, Thomasowi Henry'emu Cullenowi oraz mjr. Albertowi Edwardowi Hastinowi. Za tę działalność Paweł Kotzbach uhonorowany został wysokimi odznaczeniami brytyjskimi. Zdarzało się jednak niekiedy, że precyzyjnie opracowany plan „rwał" się z jakichś względów i uwolnionego oficera trzeba było przechować przez jakiś czas w bezpiecznym ukryciu. Wykorzystywano do tego niekiedy również i „Emilianowo".

Pod koniec wojny Bernard Mroziński ps. „Prus" podrzucił do Emilianowa na kilka miesięcy, dwóch brytyjskich oficerów, ppor. R. M. Woods'a, ps. „Ronni" (przed wojną mieszkał pod adresem 123 Landor Ref, Stockwell, London WIEngland), oraz ppor. Richard'a Strevens'a, ps. „Krucyfiks" (mieszkającego przed wojną pod adresem 74 Weedington RO, Kentish Town, London N.W.5 England). Również i oni mieli być przerzuceni utartym szlakiem do Anglii. Niestety, wskutek przerwania ruchu statków na Bałtyku spowodowanego zimową ofensywą wojsk sowieckich, stało się to niemożliwe. W „Emilianowie" ukrywali

się przed władzami sowieckimi, bowiem z uwagi na powiązanie z Akowskim podziemiem istniało realne niebezpieczeństwo aresztowania ich przez NKWD.

2nd Lt. R. Woods. MO. Ex Prisoner of War – ps. „Ronnie"

Ostatecznie, na przełomie maja i czerwca 1945 r. udało się Bernardowi Mrozińskiemu przeprowadzić ich bezpiecznie, acz z wielkim trudem i wieloma perypetiami, przetartym w czasie wojny szlakiem kurierów przez Bałkany do Wielkiej Brytanii. Opuszczając Emilianowo Woods napisał następującą rekomendację dla naszej rodziny:

To Whom it May Concern.

If at any time it is possible for Englishmen to help these people of the name.

Franciszek Wembel

would you obliged by doing so as they helped us during our P.O.W.

I myself lived here when I escaped from the Germans and they fed me and helped as much as it was possible.

I remain Yours Sincerely.

2nd Lt. R. Woods. M.O.

EX Prisoner of War.

W swobodnym tłumaczeniu brzmi ona: „*Kogokolwiek mogłoby to dotyczyć. Jeśli kiedykolwiek byłoby możliwe by Anglik mógł udzielić pomocy rodzinie Franciszka Wrembla, powinien czuć się do tego zobowiązany ze względu na pomoc, jakiej nam ona udzieliła w czasie naszej niewoli (P.O.W. – Prisoner of War, jeniec wojenny). Po mojej ucieczce z niemieckiego obozu jenieckiego przebywałem tutaj, karmiono mnie i udzielano wszelkiej pomocy na ile to tylko było możliwe. Pozostaję z pozdrowieniami. Podporucznik R. Woods, oficer medyczny, były jeniec wojenny*".

ODSŁONIĘCIE POMNIKA „DARZBÓR"

Uroczystość odsłonięcia pomnika w Emilianowie otworzył 1 września 2009 r. gospodarz tego terenu nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz mgr inż. Zbigniew Kowalski. Powitał dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu inż. Janusza Kaczmarka, rodzinę leśniczego Franciszka Wrembla ps. „Marcin", lokalnych notabli i licznie zebranych gości.

Przy pięknej pogodzie ceremonialnego poświęcenia pomnika dokonał szanowany powszechnie kapelan leśników Diecezji Bydgoskiej ks. prałat Mieczysław Bieliński.

Uroczystość odsłonięcia pomnika „DARZBÓR" w Emilianowie uświetniły swą obecnością poczty sztandarowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Bydgoszcz, Krajowego Koła Żołnierzy i Przyjaciół 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich oraz Koła Łowieckiego nr 139 „Rybołów".

Sylwetkę leśniczego Franciszka Wrembla przedstawił zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz mgr inż. Andrzej Białkowski.

Uroczystego odsłonięcia pomnika „DARZBÓR" w Emilianowie – w obecności bardzo licznego grona sympatyków i gości – dokonali inż. Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu – inicjator i *spiritus movens* tego przedsięwzięcia, wójt gminy Nowa Wieś Wielka Wojciech Oskwarek oraz syn Franciszka Wrembla, prof. Henryk Wrembel z prawnukiem „Marcina" – Pawełkiem Pabijanem.

Po odsłonięciu pomnika uczestnicy tej uroczystości złożyli liczne wieńce i wiązanki kwiatów – od rodziny, od Regionalnej Dyrekcji Lasów państwowych w Toruniu, od reprezentacji leśników, od przedstawicieli lokalnych władz, od przyjaciół i od licznych gości.

W uroczystości odsłonięcia monumentu udział wzięła kilkunastoosobowa delegacja pracowników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu – z dyrektorem inż. Januszem Kaczmarkiem na czele, rodzina „Marcina", przyjaciele, licznie zgromadzeni kombatanci (z prezesem Okręgu Bydgoszcz ŚZŻ AK kpt. AK Alojzym Gładykowskim na czele), kilkudziesięcioosobowe grono leśników – z Nadleśnictwa Bydgoszcz oraz z sąsiednich Nadleśnictw (Solec Kujawski, Szubin, Żołędowo i dawnego Nadleśnictwa Leszyce z jego byłem nadleśniczym mgr. inż. Mieczysławem Wysińskim), oraz liczni przedstawiciele władz samorządowych m.in. Ryszard Gołąb – wójt gminy Białe Błota, Zygfryd Kowalski – były dyrektor OZLP w Toruniu, Zygmunt Michalak– reprezentant starosty bydgoskiego, Antoni Nawrocki – burmistrz Solca kujawskiego, Wojciech Oskwarek – wójt gminy nowa Wieś Wielka i wiele innych osób.

Red. Elżbieta Skerska z Fundacji Archiwum Pomorskie AK im. Elżbiety Zawackiej w Toruniu przekazała wiadomość o tym, jak bardzo zależało gen. prof. Elżbiecie Zawackiej na upamiętnieniu grupy konspiracyjnej „DARZBÓR" właśnie w formie pomnika i podziękowała twórcom i fundatorowi monumentu za pamięć o żołnierzach AK, działających na tym terenie.

Prof. dr hab. Henryk Wrembel w swym wystąpieniu mówił o patriotyzmie i poświęceniu rodziców dla sprawy Polski, dla potrzebujących pomocy w okresie okupacji niemieckiej. Podziękował wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do posadowienia owego pomnika upamiętniającego konspiracyjną działalność jego ojca, jak i za przybycie licznych gości na uroczystość jego odsłonięcia, za pamięć oraz za złożone kwiaty. Zarazem przekazał na ręce nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz mgra inż. Zbigniewa Kowalskiego uratowane przez siebie historyczne tablice administracyjne Leśnictwa Państwowego Emilianowo, którym przez dwa dziesięciolecia kierował jego ojciec – leśniczy Franciszek Wrembel.

Po uroczystościach w Emilianowie nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz mgr inż. Zbigniew Kowalski zaprosił wszystkich jej uczestników do ośrodka szkoleniowego Lasów Państwowych w Solcu Kujawskim na symboliczną myśliwską grochówkę i razowy chleb ze smalcem.

Przy pomniku w Emilianowie poszczególne grupy uczestników tej podniosłej uroczystości patriotycznej wykonali liczne zdjęcia pamiątkowe.

ŚWIERKI II

Osobny rozdział w historii „Emilianowa" zapisał oddział partyzancki „Świerki II" por. Alojzego Bruskiego (awansowany pośmiertnie do st. kapitana), legendarnego przywódcy w czasie okupacji niemieckiej zgrupowania partyzanckiego „Bory", „Cisy-100", „Świerki" na terenie Borów Tucholskich. W styczniu 1945 r. doszło w okolicy Grudziądza – w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych – do kolejnego, poważnego starcia zgrupowania „Świerki" z Wehrmachtem i formacjami „Jagdkommando". Bitwa była ostatecznie nierozstrzygnięta, a partyzanci wycofywali się z tego rejonu w kierunku Bydgoszczy. Nie mogli jednak oderwać się od wroga, ponieważ głęboki wówczas śnieg ułatwiał Niemcom pościg. Powio-

dło się im to dopiero w okolicach Maksymilianowa pod Bydgoszczą. W konsekwencji 19 stycznia 1945 r. Alojzy Bruski rozpuścił tu resztki tego oddziału (pozostało w nim już tylko ok. 40 partyzantów) na kwatery zimowe.

W lutym 1945 r. A. Bruski i inni członkowie „Cisów-100", ujawnił się przed sztabem 1 Brygady Zaporowej 1 Armii WP. Po zweryfikowaniu jego zeznań otrzymał przydział na stanowisko komendanta obozu dla jeńców niemieckich w Zimnych Wodach k. Bydgoszczy. Pewien wpływ na to miała zapewne rekomendacja st. lejtnanta Kazimierza Waluka, spadochroniarza sowieckiego (w rzeczywistości był to oficer NKWD, który miał „rozpracować" konspirację Akowską w Borach Tucholskich), współdziałającego w czasie wojny z „Grabem" i biorącego ze swoją grupą skoczków udział w niektórych akcjach zbrojnych „Świerków".

Wkrótce zaczęły się jednak w owym obozie w Zimnych Wodach prowokacje ze strony agentów UBP i nastąpiły aresztowania niektórych byłych członków „Cisów". By uniknąć dalszych uwięzień zdecydowano się przejść do konspiracji. W nocy 29/30 kwietnia 1945 r. w leśniczówce Emilianowo został sformowany i zaprzysiężony na Rotę AK Oddział partyzancki „Świerki II" w sile 35 partyzantów (w tym 3 oficerów: por. Alojzy Bruski ps. „Buk", ppor. Zbigniew Nieczuja-Smoleński ps. „Żuraw", ppor. Jerzy Wróblewski ps. „Kruk"). Z depozytu broni i amunicji „Zagrody" dozbrojono Oddział dość istotnie.

Alojzy Bruski – podporucznik w 72 pp. w Radomiu; ranny we wrześniu 1939 r., uciekł z niewoli, żołnierz ZWZ, AK oraz Delegatury Sił Zbrojnych, ps. „Grab", „Drwal", „Buk".

Zbigniew Nieczuja-Smoleński - ppor. mar. Flotylli Rzecznej Mar. Woj. w Pińsku. W 1939 r. walczył na Helu. Wojnę spędził w Oflagu „Woldenberg". Żołnierz Delegatury Sił Zbrojnych, ps. „Żuraw".

W następnych dniach dołączył do niego jeszcze ppor. Stanisław Grzmot-Skotnicki ps. „Pantera" (syn bohaterskiego generała Stanisława Grzmot-Skotnickiego) z kilku partyzantami. Jego pobyt w oddziale nie trwał jednak zbyt długo. Dowodził raczej nieudaną akcją w Pszczółczynie, po czym opuścił Oddział. Zmarł w Warszawie w 2005 r. (?), w stopniu płka LWP. *Nota bene*, członkiem „Świerków II"

był również kpt. AK Alojzy Gładykowski ps. „Głóg", aktualny prezes Okręgu Bydgoszcz Światowego Związku Żołnierzy AK.

Oddział partyzancki „Świerki II" operował w Puszczy Bydgoskiej i na obszarach przyległych. Celem jego działań była ochrona ludności przed sowieckimi maruderami – dokonującymi kradzieży, rabunków i mordów. „Emilianowo" było jego rejonem koncentracji oraz punktem kontaktowym z Obwodem i Inspektoratem w Bydgoszczy. Toteż po jego rozbiciu część jego członków ewakuowała się poprzez Leśnictwo Emilianowo. Niektórzy ukrywali się tu przez pewien czas, aż do znalezienia dla nich bezpiecznych kryjówek.

Ważniejsze starcia „Świerków II" z grasantami sowieckimi miały miejsce 6 maja 1945r. w okolicach Nowej Wsi Wielkiej, 8 maja 1945 r. we wsi Pszczółczyn pod Łabiszynem 13 maja 1945 r. w pobliżu Brzozy Bydgoskiej. Ostatnia walka z regularnymi jednostkami Armii Czerwonej (ew. zmilitaryzowanymi oddziałami NKWD?), w wyniku, której został rozbity, miała miejsce w połowie maja 1945 r. w Kabacie. Na miejscu zginął wówczas ppor. Jerzy Wróblewski, który pod nieobecność Bruskiego pełnił funkcję dowódcy oddziału. Do definitywnego rozwiązania „Świerków II" doszło ostatecznie na początku czerwca 1945 r., po aresztowaniu przez UBP niektórych jego członków, m.in. por. A. Bruskiego i ppor. Z. Smoleńskiego, ukrywających się w Bydgoszczy.

EPILOG

Sprawę A. Bruskiego i Z. Smoleńskiego rozpatrywał Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Bydgoszczy 21 grudnia 1945 r. Wyrokiem tego sądu Alojzy Bruski został skazany na karę 10 lat pozbawienia wolności, natomiast ppor. Zbigniew Smoleński – na karę śmierci. Inni członkowie oddziału – na kary wieloletniego pozbawienia wolności. W dniu 12 stycznia 1946 r. Bolesław Bierut odrzucił wniosek o ułaskawienie ppor. Z. Smoleńskiego i zarazem polecił Najwyższemu Sądowi Wojskowemu unieważnienie wyroku Bruskiego i ponowne rozpatrzenie jego sprawy. W rezultacie NSW 4 lutego 1946 r. skierował ją do ponownego rozpatrzenia. Kolejny proces „Graba" odbył się przed WSO w Poznaniu 13 lipca 1946 r. Decyzją składu sędziowskiego, któremu przewodniczył ppor. Ignacy Leszczar, Bruski został również skazany na karę śmierci. Wyroki te wykonano z całą bezwzględnością – ppor. Zbigniew Nieczuja-Smoleński został stracony w Bydgoszczy 21 lutego, 1946 r., natomiast por. Alojzy Bruski we Wronkach 17 września 1946 r. Alojzy Bruski został pochowany na cmentarzu komunalnym we Wronkach. Natomiast miejsca pochówku ppor. J. Wróblewskiego i ppor. Nieczuji-Smoleńskiego nie są znane. Na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Kcyńskiej w Bydgoszczy jest jedynie jego symboliczna mogiła.

Franciszek Wrembel ps. „Marcin" został aresztowany przez gdański WUBP 17 listopada 1945 r. wraz z Pomorskim Sztabem AK pod zarzutem sformułowanym przez Oficera Śledczego W.U.B.P w Gdańsku Śliwickiego Zbigniewa o to, „*'że w czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą „Armia Krajowa* A.K." *mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Był członkiem okręgu bydgoskiego'Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 1 Dekr. O Ochr. Państwa'.* W „procesie 37" (Gdańsk, 3.06-7.06.1946) został jednak uniewinniony. Wyrok ten umożliwił mu powrót na stanowisko leśniczego w Emilianowie, a w konsekwencji do dalszej pracy konspiracyjnej. Do zakończenia działalności Placówki w Emilianowie w 1948 r., skupiono się teraz na zbieraniu informacji o demontażu fabryki DAG przez Armię Czerwoną i wywożonych przez nią stamtąd urządzeń i materiałów.

Mimo uniewinnienia wyrokiem sądu Franciszek Wrembel był przez długi czas szykanowany przez władze PRL. Nie awansował, zawierano z Nim tylko 3-miesięczne umowy o pracę, a dopiero po 1956 r. dzięki staraniom nadleśniczego Nadleśnictwa Leszyce mgra inż. Mieczysława Wysińskiego odzyskał stałe zatrudnienie. Zmarł nagle 7 czerwca 1972 r. w Prądocinie, dokąd został przeniesiony w 1955 r. z zadaniem utworzenia tam na nieużytkach i gruntach porolnych nowego Leśnictwa. Był tam leśniczym do przejścia na emeryturę w 1970 r. – po 50-letniej służbie w Lasach Państwowych. W 1937 r. wyróżniony został odznaką PWL, w 1938 r. Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości, a w 1991 r., pośmiertnie, za tytułu działalności konspiracyjnej, Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Weterana Walk o Niepodległość i Odznaką Pamiątkową Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej.

Franciszek Wrembel z żoną Heleną i synem Henrykiem w 1971 r.

Helena Wremblowa ps. „Marta" zamieszkała po śmierci męża w Bydgoszczy i tutaj zmarła 30 sierpnia 1997 r. Pochowana została z honorami wojskowymi obok małżonka na cmentarzu Parafialnym Rzymsko-Katalickim „Nowofarny" przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy (pola 7a i 7b/133 nr 325 i 326). Na cmentarzu tym miejsce wiecznego spoczynku znaleźli również Florian Kaczmarek ps. „Oksza", Bernard Mroziński, ps. „Prus", Dionizy Szarafiński ps. „Dosiek" i inne osoby związane niegdyś z Placówką konspiracyjną „Zagroda" w Emilianowie. Przez kilka lat, nie bacząc na ogromne ryzyko i niebezpieczeństwo, na które się narażali, realizowali dzień w dzień wciąż aktualne – mimo, że sformułowane w innych okolicznościach – hasło Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego: „*Na każdym kroku walczyć będziemy o to, Aby Polska – Polską była! Aby w Polsce – po polsku się myślało!*"

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Opr. Henryk Wrembel na podstawie własnych materiałów archiwalnych oraz pracy magisterskiej p. Agnieszki Wiktorii SZEFKE, pt. *Leśnictwo Emilianowo k. Bydgoszczy na tle dziejów konspiracji pomorskiej w latach 1939-1948,* napisanej w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych pod kierunkiem prof. dr hab. Z. Biegańskiego na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy; s. 1-132. Egzamin magisterski p. Szefke odbył się 29 września 2009 r.

Emilianowo, A.D. 2009; rękopis, szt. 17, egz. Nr 1, podstawowy.

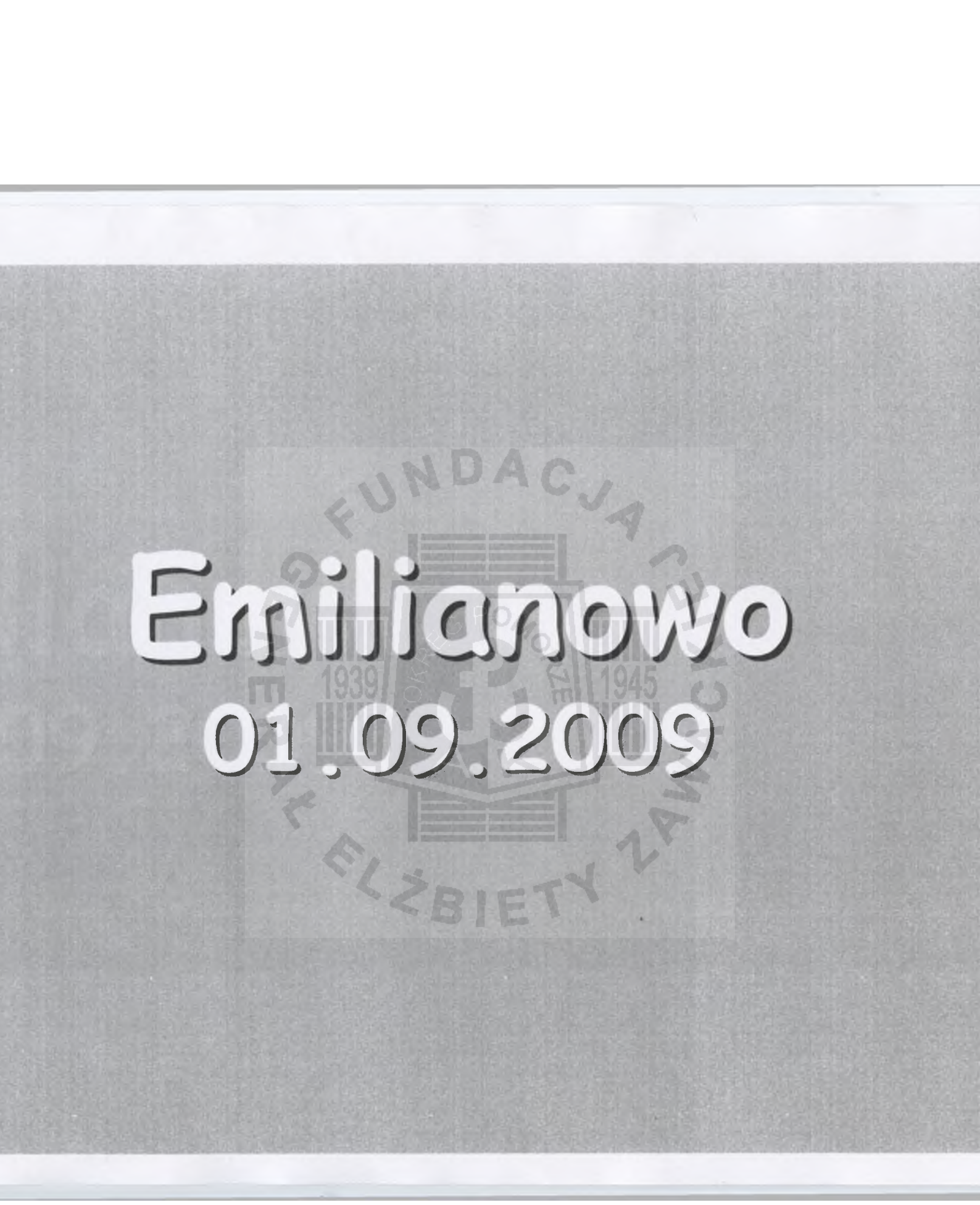
Emilianowo
01.09.2009

LEŚNICTWO PAŃSTWOWE
EMILIANOWO
NADLEŚNICTWO
BARTODZIEJE
LEŚNICTWO
EMILIANOWO
AK
AK

NADLEŚNICTWO
BARTODZIEJE
LEŚNICTWO
EMILIANOWO
LEŚNICTWO PAŃSTWOWE
EMILJANOWO

Prof. H. Wrembel

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

IV/1. Korespondencja bieżąca: H. Wrembel – Fundacja:

1. Pismo do Fundacji z 24.10.1994, rękp. oryg. k. 1 s. 1
2. Pismo do Fundacji z 14.12.1994, mpis, oryg. k. 1 s. 2
3. Pismo do Fundacji z 9.11.1999 – dot. art. w „Soleckim Peryskopie", mpis oryg. k. 1 s. 3
4. Pismo do Fundacji z 30.11.1999 – dot. art. W. Kubiaka, mpis oryg. k. 1 s. 4
5. Pismo do Fundacji z 20.01.2000, – dot. art. w Soleckim Peryskopie i kopii „Proces 37", mpis oryg. k. 1 s. 5
6. Pismo Fundacji z 25.03.2002 – dot. opr. „Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin..." kop. mpisu k. 1 s. 6
7. Pismo Fundacji z 16.04.2002 – dot. T. Kędzierskiego, mpis, kop. k. 1 s. 7
8. Pismo do Fundacji z 25.04.2002; dot. m. in. biogramu T. Kędzierskiego, mpis oryg. k. 1 s. 8
9. Pismo do Fundacji z 25.04.2002, mpis oryg. k. 1 s. 9
10. Pismo do Fundacji z 21.08.2002, mpis oryg. k. 1 s. 10
11. Pismo Fundacji z 26.09.2002; dot. biogramów; mpis kop. k. 1 s. 11
12. Pismo do Fundacji z 29.10.2002, dot. biogramów, mpis oryg. k. 1 s. 12
13. Pismo Fundacji z 27.11.2002 z kserokop. dyplomu – podziękowania za współpracę, kserokop. rękp. k. 2 s. 13-15

verte!

14. Pismo do Fundacji z 16.01.2003, dot. biogramów, mpis oryg. k. 1 s. 16

15. Pismo Fundacji z 31.01.2003, mpis kop. k. 1 s. 17-18

16. List elektr. z 20.07.2004 - dot. biogr. T. Kędzierskiego k. 1 s. 19

17. List elektr. Fundacji z 23.07.2003, dot. biogr. T. Kędzierskiego k. 1 s. 20

18. Pismo do Fundacji z 4.07.2005, mpis oryg. k. 1 s. 21

19. List elektr. do Fundacji z 16.02.2006, - dot. Stabrowskiej k. 1 s. 22

20. Listy elektr. z 31.06.2006 - dot. zm. zł. Bogdana Sokołowskiego k. 2 s. 23-24

21. List elektr. z 10.07.2006 - dot. tablicy H. Stabrowskiej. k. 1 s. 25

22. List elektr. do Fundacji z 31.01.2007 - dot. m. in. jeńców k. 1 s. 26

23. Pismo do Fundacji z 24.01.2008, - dot. biogramów do z. 7 „Stow. biogr. konsp. pom." k. 1 s. 27

24. Podziękowanie za przesłanie materiałów „Konspiracja i sabotaż...", mpis z 18.10.2008 k. 2 s. 28-29

25. Pismo z 16.09.2009 - dot. odsł. tablicy pamiątkowej w Emilianowie; list elektr. z 2.10.2009 k. 2 s. 30-31

26. Podziękowanie za przesłane materiały, mpis z 27.10.2009 tj. 2010 k. 1 s. 32

27. Korespondencja internetowa z lipca i sierpnia 2012 w sprawie wydania książki o Emilianowie k. 2 s. 33-34

28. Pismo do Fundacji z 22.05.2013 wraz z uwagami na temat nlm., wpis otwyg. k. 4 s. 35-38

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Słupsk, 24. 10. 94 r. 1

Wpłynęło dnia 26.10.94
Lds. 843/17/94

Miła Pani Hanin!

Dziękuję za list z 7 bm; niestety piszę z opóźnieniem bo ostatnio trochę podróżowałem (służbowo zresztą). A teraz ad rem:

Zdjęć trochę Państwu udostępnię; może to jednak nastąpić w okresie ferii zimowych. Wtedy też zjawię się w Toruniu i wypijemy zaległą kawę. Być może uda mi się jeszcze napisać czyjś biogram z grupy związanej z „Emilianowem" lub obwodem bydgoskim; to też jednak w czasie ferii świątecznych lub zimowych.

Wstęp do rozmowy na temat Emilianowa chętnie wygłoszę. Bardziej (tak mi się to w tej chwili wydaje) odpowiadałby mi marzec. Czy można korzystać do tej prelekcji z rzutnika pisma ew. przeźroczy? Wolałbym rzutnik pisma, bo łatwiej przygotować foliogramy. Te szczegóły omówimy w Toruniu, podczas mego przyjazdu.

Czy „słownik" już się ukazał (ten z biogramami osób z „Emilianowa")? Jeśli tak, to proszę o zarezerwowanie dla mnie 3 egzemplarzy.

Mam do Pani prośbę – czy byłoby możliwe wystawienie mi zaświadczenia (napewno mają Panie standardowy układ) o działalności tj. czasu działalności placówki w Emilianowie? A takie jeszcze i drugie – zresztą mogłoby to być w tym samym poświadczeniu – o moim udziale (członkowstwie) od 1942 do 1948 w działalności placówki. Sprawa b. pilna.

Wszelką korespondencję proszę przesyłać – tak jak to Pani ostatnio zrobiła – pod mój służbowy adres. Do skrzynki listowej w domu permanentnie mi się ktoś włamuje i wykrada co się da, a wszelkie sprawy związane z AK demonstracyjnie niszczy!

Pozdrawiam Hugo Wendel

Prof. dr hab. H. Z. Wrembel
Instytut Fizyki, Wyższa Szkoła Pedagogiczna
ul. Arciszewskiego 22, 76-200 Słupsk 1
tel: (059) 27 221 w. 238; fax: (059) 24 275

Słupsk, 14.12.94 r.

Miła Pani Haniu!

Dziękuję za list, a zwłaszcza za zaświadczenie. W okresie świąt (najprawdopodobniej między świętami Bożego Narodzenia, a Nowym Rokiem) zjawię się w Toruniu i zawitam u Państwa. Może to być jednak równie dobrze dopiero w pierwszych dniach 1995 r. B. proszę o zarezerwowanie dla mnie 2 egzemplarzy (rodzina już sprawiła sobie w Bydgoszczy) słownika.

Bardzo niewygodny jest mi termin spotkania u Państwa, jest to środa, w środy z reguły mamy zebranie instytutu, a w czwartek (są to ostatnie dni semestru) mam 10 godzin zajęć i muszę być w Słupsku! Najpóźniej muszę wyjechać z Torunia w środę popołudniu, bodaj coś około 17^{00}. Zresztą szczegóły omówimy w czasie mego pobytu w Toruniu.

Przesyłam Państwu serdeczne życzenia udanych świąt Bożego Narodzenia i pomyślnego, szczęśliwego Nowego Roku 1995.

Hanka Wrembel

3

KM

Wpłynęło dnia 10.11.
Ldz. 3224 / 55
APom / 99

Prof. dr hab. H. Z. Wrembel
Instytut Fizyki WSP
ul. Arciszewskiego 22
76-200 SŁUPSK 12

Słupsk, 03.11.1999

Archiwum Pomorskie AK
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 TORUŃ

Szanowni Państwo

W załączeniu przesyłam kopię artykułu, który ukazał się we wrześniowym numerze **SOLECKIEGO PERYSKOPU** („I W PODSOLECKICH LASACH BYŁA ARMIA KRAJOWA"). Dołączam do tego zdjęcia płyty nagrobkowej moich Rodziców. Materiały te proszę dołożyć do teczki „EMILIANOWO" („Placówka AK w Emilianowie?").

Być może będę 12 bm. w Toruniu. Przy tej okazji postaram się odwiedzić Państwo, sądzę, że mogłoby to być ok. 11.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Hyk Wrembel

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE AK

przekazał H.Z. p. prof. dr hab. Wrembel

Wpłynęło dnia 6.12.
L.dz. 3387/POM/
D.D.

4.

INSTYTUT FIZYKI
WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA
ul. Arciszewskiego 22B, 76-200 Słupsk 12
tel. (059) 842-72-21 w. 338, 339, fax. (059) 842-42-75,
e-mail: Wrembel@wsp.slupsk.pl

Zakład Fizyki Doświadczalnej

Zakład Spektroskopii Optycznej

Zakład Fizyki Środowiska

Zakład Fizyki Teoretycznej

Zakład Dydaktyki Fizyki

Profesor Henryk Z. Wrembel

Słupsk, 30 listopada 1999 r.

Archiwum Pomorskie AK
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 TORUŃ

Szanowni Państwo!

W załączeniu kopia publikacji, która ukazała się ostatnio w Dzienniku Bałtyckim. Są to co prawda znane fakty, ale zapewne warto je zamieścić w odpowiedniej teczce dla potomnych.

Dołączam również kopię mojej odpowiedzi - opublikowaną w grudniowym numerze - na artykuł Pana Władysława Kubiaka („I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa"), który ukazał się we wrześniowym numerze Peryskopu Soleckiego. Jak wynika z przypisu redakcyjnego w styczniowym numerze ukaże się jeszcze 3 część - z wykazem aresztowanych w „Procesie 37". Lista ta zostanie chyba po raz pierwszy opublikowana. Materiały te prosiłbym dołączyć do teczki „Emilianowo".

Po dawnej leśniczówce „Emilianowo" (p.s. „Zagroda") nie pozostało śladu. Byłem tam przed 2 tygodniami, wstrząsnęło mną to co zobaczyłem. Leśniczókę rozebrano w 1997 r. (na początku lat dziewięćdziesiątych wykonano kapitalny remont...). Teraz okazało się, że następnie starannie zniwelowano teren, usuwając nawet doszczętnie rozlegle zarośla bzów, które ją otaczały. Tak jakby komuś bardzo na tym zależało aby zatrzeć wszelki ślad po niej. Zresztą wcześniej już „Emilianowem" nazwano dawne „Kobylebłota", a nasza leśniczówka była przez dłuższy czas bezimienną „osadą"... No cóż, niestety III RP nie ze wszystkim jest nią, pozostało w niej zbyt wiele z „pe-er-elu".

Przesłam Państwu serdeczne pozdrowienia, a z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku - najlepsze życzenia.

Hyh Wrembel

P.S. 13 listopada nie zastałem u Państwa nikogo. Pozostawiłem na klamce zewnętrznych drzwi drobny upominek - paczkę kawy i kapucino (dla Pań, które nie piją kawy..). Obawiam się jednak, że „przyswoił" to sobie ktoś inny.

HW.

5

KH 28.1

Wpłynęło dnia
L.dz. 0217 POM 2000

Prof. dr hab. H. Z. Wrembel
Instytut Fizyki WSP
ul. Arciszewskiego 22
76-200 Słupsk 12

Tel (059) 842-72-21 w. 396
Fax (059) 842-42-75

Słupsk, 20 stycznia 2000 r.

Archiwum Pomorskie AK
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Szanowni Państwo!

w *Soleckim Peryskopie* ukazała się cz. III artykułu *„I w podsoleckich lasach.. ”*. Przesyłam jej kopię wraz z kopiami poprzednich artykułów.
Podobnie ukazała się ostatnio książka B. Rusinka i Z. Szczurka: *„DZIEJE DRUGIEJ KONSPIRACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ NA POMORZU GDAŃSKIM W LATACH 1945-1956”*. W książce pisze się dość szeroko o *„Procesie 37”*, w którym sądzono również mego Ojca Franciszka Wrembla. Załączam kopię odpowiedniego fragmentu książki.
Bardzo proszę o umieszczenie tych materiałów w teczce „Emilianowo”.

Z pozdrowieniami

H. Wrembel

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE AK

FUNDACJA
ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWE
BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-18
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-0

Toruń, 25 III 2002 r.

Pan prof.Henryk Wrembel
ul.Arciszewskiego 22 B
76-200 Słupsk

Szanowny Panie Profesorze !

Przepraszam za tak długie milczenie, ale byliśmy zajęci redakcją części 5 "Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej", która pochłonęła bardzo dużo czasu.

W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej bardzo dziękuję za "Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin Profesora Doktora habilitowanego Henryka Zbigniewa Wrembla" autorstwa prof.dr.hab. Eugeniusza Rydza. Jednak zdaniem Pani Profesor " brak w nim wzmianki o współpracy Profesora Wrembla z Archiwum AK w Toruniu i o działalności w AK Rodziców". Czułam się zobowiązana do zacytowania opinii Pani Profesor.

W związku z działalnością konspiracyjną Rodziców i Pana mam prośbę: Otóż w Placówce ZWZ-AK Emilinowo, której śp.Franciszek Marcin Wrembel był Komendantem, a Matka śp.Helena łączniczką, ukrywali się jeńcy wojenni. Czy wśród nich byli Amerykanie, czy może zna Pan fakty na temat zestrzeleń pilotów amerykańskich na terenie Pomorza i Borów Tucholskich ? Byłabym zobowiązana za udzielenie na ten temat odpowiedzi, a także ewentualnego uzupełnienia faktów na temat ukrywania się w leśniczówce Emilianowojeńców brytyjskich.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

Z poważaniem ..Skerska.....
Elżbieta Skerska
dokumentalistka Fundacji

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

FUNDACJA
ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-18
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00

7

Toruń 16.04.2003 r.

1.X
- prośba o biogram Tadeusza Kędzierskiego
- uzupeł. dokumentacji

Pan
prof.dr hab.Henryk Z.Wrembel
Instytut Fizyk WSP
ul.Arciszewskiego 22 B
76-200 Słupsk 12

l.dz. 2178 POM

Szanowny Panie Profesorze !

Bardzo przepraszam, że Pana ostatnio niepokoję korespondencją, ale dzieje się tak, ponieważ staramy się pozyskać dla Archiwum jak najwięcej materiałów. Ostatnio ukazała się drukiem cz.5 "Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej". Pragnęłam, aby ukazał się tam biogram śp.Tomasza Kędzierskiego ps."Tadeusz" i o pomoc w jego napisaniu zwróciłam się do syna Ryszarda Kędzierskiego mieszkającego w Bydgoszczy. Mimo zapewnień o współpracy, nie otrzymałam żadnych informacji. Z relacji wynika, że Pan Profesor znał "Tadeusza", a nawet składał Pan przed Nim przysięgę akowską. W związku z tym pomyślałam sobie, że może zechce Pan napisać biogram Tomasza Kędzierskiego, albo nawet krótką notatkę o Jego działalności w konspiracji.

Druga moja prośba dotyczy uzupełnienia dokumentacji znajdującej się w teczce osobowej Pana Profesora w naszym Archiwum. Czy mogłabym prosić chociaż o kserokopie odznaczeń, którymi został Pan uhonorowany.

Z góry dziękuję za współpracę.

Przekazuję również serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor.

Z wyrazami głębokiego szacunku
Elżbieta Skerska
dokumentalistka Fundacji Archiwum AK w Toruniu

8

Bydgoszcz, 25 kwietnia 2002 r.

Pani Elżbieta Skerska
Archiwum Pomorskie AK
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Wpłynęło dnia 26.04.
L.dz. 2255 Pom 1002
P.U.

Szanowna Pani

Nie otrzymałem ostatnio innej korespondencji od Pani niż list z 16 bm., który właściwie przypadkowo tylko odebrałem będąc po dłuższym czasie w Słupsku. Od dwóch lat jestem emerytem i informowałem o tym Państwo, chyba kilkakrotnie nawet. Obecnie osiągalny jestem raczej w Bydgoszczy. Niestety, listy adresowane na mój słupski adres nie zawsze do mnie docierają.

Biogram p. Tomasza Kędzierskiego postaram się przygotować. Próbowałem się w tej sprawie skomunikować z Jego synem Tomisławem, bardziej spolegliwym, niż Ryszard. W ubiegłych dniach nie mogłem Go osiągnąć telefonicznie, a wiem, że w ostatnim roku poważnie chorował. W jakim terminie miałbym ewentualnie dostarczyć ten biogram? W najbliższych tygodniach muszę przygotować kilka recenzji wydawniczych i na stopień naukowy. Niestety, zajmie mi to sporo czasu.

Czy w wcześniejszych edycjach słownika znalazły się biogramy pp. Szymanowiczów - Henryka, Kazimierza i Franciszka? Być może, że dałoby się je sporządzić. Podobnie, na pewno winny się w nim znaleźć biogramy pp. Danuty i Bernarda Subkowskich - b. pięknych postaci. Niestety, po śmierci p. Subkowskiego straciłem kontakt z Jego rodziną, chociaż może udałoby się odnaleźć adresy Ich córek.

Od dłuższego czasu wybieram się do Torunia i do Państwa. Niestety, bardzo nie lubię podróży - nawet tak krótkich!

Przesyłam serdeczne pozdrowienia

Henryk Wrembel

P.S. mój aktualny adres: Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz

tel: (0-52) 327-15-72

9

Bydgoszcz, 25 kwietnia 2002 r.

Pani Elżbieta Skerska
Archiwum Pomorskie AK
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

KM
Wpłynęło dnia 7.05.
L.dz. 2305 POM 2002

Szanowna Pani

Otrzymałem dzisiaj ze Słupska pakiet listów adresowanych na tamtą uczelnię, w tym list od Pani z 26 marca. W interesującej Panią sprawie niewiele więcej mogę w tej chwili powiedzieć niż w notatce, którą opublikowano w „Soleckim Peryskopie" (w załączeniu).

W związku z przeniesieniem się do Bydgoszczy (częściowym, bo jeszcze utrzymuję mieszkanie w Słupsku) mam nieprawdopodobny rozgardiasz - część swoich rzeczy jeszcze w słupskiej uczelni, część w słupskim mieszkaniu, a część „upchnąłem prowizorycznie" (co oznacza na lata, jak to z każdą prowizorką) tutaj, w Bydgoszczy. Toteż nie wiem gdzie mam przedwojenne adresy Woods'a i Strevens'a. Do opublikowanej notki w „Peryskopie" nie podałem ich celowo, chociaż może była to niepotrzebna ostrożność. Obiecuję, że gdy tylko je odnajdę, to je dostarczę.

Zastrzeżenia p. prof. Zawackiej odnośnie mego życiorysu opublikowanego z okazji 70-lecia są jak najbardziej słuszne. Rzecz w tym, że pan dziekan (wstąpił do PZPR w 1982 r.!) skrzętnie wykreślał co się tylko dało na temat mojej działalności w harcerstwie - „badenpawelowskim", jak to określano w latach 50-tych) , a tym bardziej związanej z AK.

Pani prof. Zawacka otrzymała najprawdopodobniej ankietę z Amerykańskiego Instytutu Biograficznego (jestem członkiem komitetu doradców) do kolejnej edycji słownika WHO's WHO. Otóż zamieszczenie w tym wydawnictwie biogramu nie jest uwarunkowane zakupem odpowiedniego tomu. Opublikowanie natomiast tam notki biograficznej ma sens, bo jest to swoista promocja kraju. Ostatnio red. naczelny p. Evans pytał mnie dlaczego z Litwy, Ukrainy, państw skandynawskich itd. wydawnictwo otrzymuje więcej biogramów, niż z Polski.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia

Henryk Wrembel

P.S. mój aktualny adres: Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz

P.S. Pan Tomisław Kędzierski jest nadal nieosiągalny

zał. w. 2.II - art. „Angielski epizod" H.W.

10

Wpłynęło dnia 26 08 2002
Ldz. 3109 /A Pom
D.U. KM

Prof. dr hab. Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz 8

Tel. (052) 327-15-72
Adres elektroniczny: wrembel@byd.pl

Bydgoszcz, 21 sierpnia 2002 r.

Pani Elżbieta Skerska
Archiwum Pomorskie AK
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Dzień dobry Pani Elżbieto

Znalazłem przedwojenne adresy obu brytyjskich oficerów, którzy pod koniec wojny ukrywali się przez dłuższy czas w naszym domu. Skleciłem też jakąś relację, którą może Pani wykorzystać. Szkoda, ale powinienem to przesłać swego czasu p. Olszewskiej z Londynu – może trafiłaby na ich trop? Niestety, nie ma już pani Olszewskiej.

Próbuję sklecić biogram p. Kędzierskiego. Pan Tomisław, Jego starszy syn, dostarczył mi sporo materiałów prasowych. Trudno jednak na podstawie tego napisać jakiś dorzeczny życiorys, zwłaszcza, że podawane informacje różnią się często dość znacznie. Natomiast sam pan Tomisław poważnie choruje i często przebywa w szpitalu. Niemniej obiecuję napisać ten biogram, ale idzie mi to b. kiepsko. Do tego piszę fatalnie - jak to zresztą Sama Pani widzi. Tymczasem pół wieku temu ukończyłem, i to dobrze, renomowane liceum humanistyczne...

Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Państwa

Henryk Wrembel

zał. „Współpraca Placówki ZWZ-AK w Emilianowie.

FUNDACJA
ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-(

Dz. 3663 Pam 1002

- odp. na: 2255, 2305, 3109
- wyd. spec. Biuletyn
  inf. o Muzeum
- prośba o informację
  Subkowscy, „Odrowąż"

Toruń 26.09.2002 r.

Pan

prof.dr.hab.Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz

Szanowny Panie Profesorze !

Bardzo chciałabym Pana przeprosić za długie milczenie, które spowodowane było przede wszystkim urlopem i nadrabianiem zaległości powstałych z tego powodu.

Dziękuję za wyczerpującą informację na temat organizowania pomocy dla jeńców. Moim skromnym zdaniem jest to materiał na ciekawy artykuł. Sądzę, że wielu współcześnie żyjących ludzi nie wie o tym, a naszym sojusznikom warto byłoby o tym przypomnieć. Co Pan Profesor myśli o tym ? Jestem wdzięczna za przygotowanie biogramu Pana Tomasza Kędzierskiego. W liście z kwietnia br. zapytuje Pan Profesor o biogramy Henryka, Franciszka i Kazimierza Szymanowiczów. Otóż biogram Henryka ps."Marek" jest w cz. 2 "Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945", natomiast biogramy Franciszka ps."Leon" i Kazimierza ps."Antoni" zostały opublikowane w niedawno wydanej cz.5 "Słownika". W załączeniu przesyłam wydanie specjalne naszego "Biuletynu" z informacją o wydawnictwach Fundacji; może zainteresuje Pana Profesora. Przykro mi, ale do tej pory nie zostały opracowane biogramy pp.Danuty i Bernarda Subkowskich.

Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję za współpracę, za przekazane artykuły. Dnia 16.11. br. odbędzie się kolejna sesja. Pani Profesor Zawacka bardzo ucieszyłaby się z Pana obecności. W następnym liście prześlę zaproszenie.

W opracowaniu nt."Współpracy Placówki ZWZ-AK w Emilianowie z jeńcami brytyjskimi wymienia Pan Profesor por.A.Gryczkę (Alfons Gryczka). Z relacji Jego braci wiadomo, że do AK zaprzysiągł ich "Odrowąż". Próbujemy dociec, jakie nazwisko nosił "Odrowąż". Czy może posiada Pan jakieś na ten temat informacje ?

Szanowny Panie Profesorze, jeszcze raz serdecznie dziękuję za współpracę.

Łączę życzenia zdrowia i serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor Elżbiety Zawackiej.

Z wyrazami szacunku i poważania
Elżbieta Skerska
/ dokumentalistka Fundacji/

12

Wpłynęło dnia 25.10.
Ldz 3873 Pom 100
D.D.

Prof. dr hab. Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz 8

Tel. (052) 327-15-72
Adres elektroniczny: wrembel@byd.pl

Bydgoszcz, 29 października 2002 r.

Pani Elżbieta Skerska
Archiwum Pomorskie AK
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Dzień dobry Pani Elżbieto

Nareszcie uporałem się z biogramem p. Tomasza Kędzierskiego. Szło mi to kiepskawo, bo co rusz miałem jakieś kłopoty z komputerem, drukarka itp. Proszę by zechciała Pani skorygować ten tekst – lepiej wykorzystać do tego dyskietkę. Na wszelki wypadek przekopiuję na nią ten tekst w starszej wersji WORDA, bo nie wiem, czym Pani dysponuje. Zaktualizować go do najnowszej zawsze można. Nie wiem czy nadaje się do użycia zdjęcie, ale przefotografowałem je z gazety codziennej (konieczne jest poobcinanie odpowiednich fragmentów). Mam nadzieję, że nie naruszyłem przy tym nadmiernie czyichś praw autorskich, bo oryginał pochodzi sprzed kilkunastu laty.

P. Elu, Proszę wspomnieć że prawdop. rozjemy II wyd. 1. wieża. - KM

Mam nadzieję, że Pani korekta nie wypadnie tak niefortunnie jak w wypadku innej Pani z Fundacji, która „poprawiając" mój tekst wg swego widzimisię zrobiła ze mnie i mojej siostry nieślubne dziecięcia (czym oczywiście serdecznie uraziła moją Matkę), a prócz tego „uzupełniła" go o fałszywe informacje. Skutek tego był taki, że i ja się obraziłem na Fundację i przestałem cokolwiek do niej pisać. Dopiero Pani zmobilizowała mnie do tego.

Może dołączę również kopie moich odznaczeń (o co Pani kiedyś prosiła), przynajmniej tych ważniejszych. W ciągu mego długiego życia uzbierał się tego trochę i – jak to sformułował, w dobrej wierze zresztą, mały synek mego siostrzeńca – można by tym ozdobić niezłą choinkę.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia, również dla pozostałych pracowników fundacji.

Henryk Wrembel

- kserokopie leg. - k. 1/2
- biogram Tomasza Kędzierskiego ob. J:R:369/982 Pom. - imp. Bydg.
- dyskietka przekazana p. Miniszkiewicz 27.11.2002 r.

FUNDACJA
ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWE
BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-1
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-(

13

Toruń 27.11.2002 r.

verte!

odp. na l. dz. 3873

Pan
prof. dr hab. Henryk Wrembel

Szanowny Panie Profesorze!

Na wstępie proszę o wybaczenie za zwłokę w odpowiedzi. Tym razem, jak sądzę, mam wytłumaczenie, bowiem mieliśmy nadzieję, że będzie Pan gościem naszej XII sesji, która odbyła się 16.11 br. Podczas wspomnianej sesji Pani Prezes w imieniu Pani Profesor podziękowała za pracę na rzecz Fundacji. W załączeniu przesyłam podziękowanie, które chcieliśmy wręczyć Pani Profesorowi osobiście.

Bardzo dziękuję za zawartość ostatniej przesyłki: kserokopię legitymacji odznaczeń Pana Profesora, maszynopis biogramu śp. Tadeusza Kędzierskiego i zdjęcie. oraz olyskietkę. Biogram „Tadeusz" jest bardzo bogaty w treść i gdyby nie konieczność przystosowania go dla potrzeb naszego słownika, to mógłby być wydrukowany. Czy może znalazłby Pan Profesor (przepraszam) czas i cierpliwość, aby zmienić konstrukcję biogramu w/g schematu obowiązującego w „Słowniku"? Zrozumiem, kiedy Pan odmówi. Gdy zaczniemy

przygotowania do cz. 6, to poproszę Pana o autoryzację biogramu.

Zapewne Pan wie, że prowadzimy rozległą korespondencję i niekiedy to też jest przyczyną zwłoki odpowiedzi.

Dyskietkę złożyłam w „materiałach, które są przygotowywane" do wydań kolejnych tomów „Słownika", a także pragnę Pana poinformować, że przygotowujemy II wydanie 1. cz. „Słownika", gdzie na pewno zostanie umieszczone sprostowanie biogramu śp. Heleny Wrembel. W załączeniu przesyłam kserokopię biogramów śp. Rodziców Pana Profesora z prośbą o naniesienie poprawek.

Łączę pozdrowienia od Pani Profesor.

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska
dokumentalistka

List wysłano razem z podziękowaniem i pisem przewodnim (pata sekr. Pomorze - sekret.)

27.11.2002 r.

zał. biogramy Heleny i Franciszka Wrembel

15

Fundacja

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
w Toruniu

składa

Panu Henrykowi WREMBLOWI

wyrazy podziękowania i wdzięczności
za pracę dla dobra Fundacji
i niepośledni wkład w jej dorobek,
za troskę o pamięć historii,
za stałą serdeczność, bezinteresowność i życzliwość

Honorowa Przewodnicząca
Rady Fundacji
Elżbieta Zawacka

Rada Fundacji

Toruń, 16 listopada 2002 r.

16

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu
Wpłynęło dnia: 17.01.2003
L. dz. 134/Pom-410/03
D.Wz. K.Min.
Załączniki: 4
Referent: E.S.

H. Wrembel

85-540 Bydgoszcz

Bydgoszcz, 16 stycznia 2003

Pani mgr Elżbieta Skerska
Archiwum Pomorskie AK
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Miła Pani Elżbieto

Przepraszam, że na Pani list z 27 listopada odpisuję dopiero teraz. Chciałbym mieć nadzieję, że nie za późno?

W załączeniu przesyłam biogramy Rodziców – bardzo zmienione w stosunku do pierwowzoru. Próbowałem nanieść te zmiany na przesłane przez Panią kopie, ale nie starczyło miejsca. Zapewne trochę to Pani okroi, byleby nie zmieniać istoty rzeczy.

Ostatnio zdobyłem adres córki pp. Subkowskich. Może uda mi się uzyskać od niej jakiś materiał, z którego dałoby się napisać ich biogramy. Oboje byli bardzo aktywni w konspiracji i ich biogramy winny ukazać się w „Słowniku".

Być może udałoby mi się też zdobyć więcej informacji o księdzu Hanelcie, bo Jego biogram wypadł dość ubogo, a była to zaiste świetlana postać. Napisałem też niezręcznie, że „zginął w wypadku samochodowym", tymczasem został przejechany ze skutkiem śmiertelnym przez samochód. Czy byłby jeszcze czas na jakieś uzupełnienia?

Serdecznie Panią, wszystkich Państwa pozdrawiam

Henryk Wrembel

Poprawione biogramy
– Heleny i Franciszka Wrembla
1) – w ich teczkach osobowych – nowa nad.
2) korekta biogr. z cz. 1 „Słownik
zob. cz. III /1

FUNDACJA
ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-(

L. dz. 244/Pom-410/03

Toruń 31.01.2003 r.

17

odp
na L.dz. 134/Pom-410/3
+ prośba o biogramy
Bernarda Sybkowskiego
Danuty Sybkowskiej

Pan
prof.dr hab.Henryk Wrembel
85-540 Bydgoszcz

Szanowny Panie Profesorze !

Bardzo serdecznie dziękuję, w imieniu pracowników Fundacji, za życzenia świąteczne i noworoczne.

Otrzymałam również nową redakcję biogramów Rodziców Pana Profesora oraz tych, które już ukazały się w cz.I "Słownika" z dokonaną korektą. Jak pisałam wcześniej przygotowujemy dodruk cz.I "Słownika", a nie, jak sądziłam, drugie jego wydanie. W związku z tym w opublikowanych już biogramach nie można dokonywać istotnych zmian, które wprowadza się tylko w kolejnych wydaniach, a nie w dodrukach. I tutaj chciałabym Pana Profesora przeprosić za wprowadzenie w błąd, ponieważ cały czas mówiłam o drugim wydaniu. Zapewniam jednak Pana Profesora, iż już w dodruku usuniemy z biogramów śp.Heleny Marty Wrembel i śp. Franciszka Marcina Wrembla wszystkie błędy, na które zwróciła Pan uwagę. Nie możemy natomiast np.podać daty zgonu śp.Heleny. Obiecuję jednak, że w przyszłości, a więc w drugim wydaniu,

FUNDACJA
ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00

18

wszystkie Pana Profesora uwagi będą przez redakcję uwzględnione. Takie same uwagi dotyczą biogramu ks.Franciszka Hemelta. Obecnie przygotowuję materiały do biogramów, które mają ukazać się w cz.6 "Słownika" i byłabym bardzo zobowiązana za napisanie przez Pana Profesora biogramu Subkowskiego Bernarda i może także Jego żony Danuty Subkowskiej ps."Sosna" działających w Szarych Szeregach w Bydgoszczy. Nie posiadamy nazwiska panieńskiego Danuty Subkowskiej, a z udzielonej przez Pana Profesora informacji wynika, że zmarła w 1993 r. Posiadamy natomiast krótkie informacje o Jej działalności. Mogłabym przesłać Panu Profesorowi ich kserokopie. Nie posiadamy zdjęć Państwa Subkowskich, które powinny ukazać się razem z biogramami. Gdyby Pan Profesor był tak uprzejmy i podjął się trudu napisania chociaż biogramu śp.Bernarda Subkowskiego, to proponuję termin ich przesłania na koniec czerwca lub początek lipca br., abym mogła je oddać do recenzji. Mogłabym pomóc w nawiązaniu kontaktu z córką Państwa Subkowskich, ale nie znam adresu. Kończąc, serdecznie dziękuję za oferowaną pomoc.

Łączę serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor Elżbiety Zawackiej.

Z wyrazami szacunku i poważania

Skerska

Elżbieta Skerska
dokumentalistka

fapak@wp.pl

19

Od: wrembel@tih.pl <wrembel@byd.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Wysłano: 20 lipca 2004 18:11
Temat: Re:

Szanowna Pani Redaktor

Może niejasno to sformułowałem, ale chyba nie sugerowałem okrojenia ostatniej wersji biogramu p. Kędzierskiego? Każde wzbogacenie o dalsze fakty jest korzystne. Jedynie z uwagi na to, że niektórych spraw nie znam uważam, że nie mogę go podpisać w "pojedynkę", natomiast nie mam nic przeciw temu, by być jednym z autorów poszerzonej wersji.

Serdecznie pozdrawiam. Henryk Wrembel

Prof. dr hab. Henryk Wrembel
Zakład Podstaw Informatyki
Wyższa Pomorska Szkoła
Turystyki i Hotelarstwa w Bydgoszczy
ul. Garbary 2
85-229 Bydgoszcz

Tel. (0-52) 348-23-56
(0-52) 327-15-72

> ----- Original Message -----
> **From:** fapak@wp.pl
> **To:** prof. Wrembel ; wrembel@tih.pl
> **Sent:** Tuesday, July 20, 2004 8:17 AM
>
> Szanowny Panie Profesorze!
> Przepraszam, że wcześniej nie odzywałam się. Dziękuję za przesłany opis sylwetki śp. Heleny Wrembel.
> Zgodnie z Pana sugestią, biogram śp. Tomasza Kędzierskiego pójdzie do druku w wersji przez Pana przygotowanej.
> Bardzo dziękuję za pomoc, współpracę i zrozumienie
> Elżbieta Skerska
> dokumentalistka
>
> ==========
> zapraszamy na: http://www.um.torun.pl/~archAK

20

fapak@wp.pl

Od: <fapak@wp.pl>
Do: Wrembel <wrembel@byd.pl>
Wysłano: 23 lipca 2004 08:11

Szanowny Panie Profesorze!
Biogram, który Panu przesłałam, był jedynie poszerzony o bibliografię znajdującą się w naszym Archiwum i o zdania dotyczące zaprzysiężenia Henryka Szymanowicza, ps. "Antoni" i Czesława Boguckiego. Sądzę, że uzupełnienie bibliografii jest moim obowiązkiem jako redaktora; natomiast zdanie o H. Szymanowiczu i Cz. Boguckim wykreśliłam, co oczywiście w ogóle nie uszczupliło treści.
W związku z tym współautorstwo byłoby nieuczciwością z mojej strony i bardzo proszę o zrozumienie.
Z wyrazami szacunku i poważania
Elżbieta Skerska

==========

zapraszamy na: http://www.um.torun.pl/~archAK

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

21

FUNDACJA
Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
w Toruniu
Wpłynęło dnia: 6.07.2005
L. dz. 2335/Pan-419/05
Załączniki: P.W.
Referent:

Bydgoszcz 04.07.2005

Szanowna Pani

W załączeniu kopie kilku dokumentów z czasów wojny – do teczki „Emilianowo". Sadzę, że powinny w niej być, bo chyba skompletowałem ją kiedyś. Ponieważ i tak wykonywałem jakieś kopie dla innych celów, wiec je dosyłam.

W biogramie p. Tojzowej podała Pani omyłkowo złą datę procesu „37". Odbył się 7, a nie 3 czerwca 1946. Obawiam się, że i data aresztowania pani Tojzowej też nie jest pewna (tutaj nie mam jednak pewności). Ojca aresztowano – 17 listopada 1945 – dokonali tego, tak, jak w przypadku wszystkich innych, funkcjonariusze WUBP w Gdańsku. Zrobiono to w pośpiechu, bo – z relacji Ojca po powrocie – najprawdopodobniej liczono się ze zbrojnym oporem, ponieważ oficerom, którzy aresztowali Go towarzyszyła silna obstawa. Nie dokonano też żadnej rewizji, a w domu było sporo broni.

Natychmiast po aresztowaniu Ojca przyjechała do mnie do Bydgoszczy Matka, bo i o mnie pytano. Gdybym był w domu najprawdopodobniej zaaresztowano by mnie również. Owszem kilkakrotnie pytano o mnie w szkole (uczęszczałem wówczas do 1 Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego w Bydgoszczy) i na tym się skończyło. Z samego rana ostrzegłem jeszcze w Bydgoszczy p. Kędzierskiego, a bodaj również p. Kaczmarka, Szarafińskiego, pp. Tojzów i chyba Bartla (?), ale być może, że panią Tojzową aresztowano już wcześniej, w pierwszej fali aresztowań, w sierpniu '45. Na noc pojechałem do domu, leśniczówki w Emilianowie (po ustaleniu z Mamą sposobu ostrzeżenia przed ew. 'kotłem'), by ukryć znajdującą się tam broń. Następnie ukrywałem się jakiś czas na terenie Wielkopolski. Po kilku tygodniach wróciłem do szkoły.

Właściwie dziwne, że nie aresztowano również matki? W tym wszystkim korzystne okazało się to, że sprawę prowadził gdański WUBP – bo bydgoski (w ramach konkurencji?) wykazał całkowity brak zainteresowania nią.

O procesie „37" i jego kulisach jest obszernie w książce B. Rusinka i Z. Szczurka *Z dziejów drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1956*, Związek Byłych Więźniów Politycznych, Zarząd Główny, Gdańsk, 1999. Kopię tej części chyba też dosłałem do Archiwum. Wyliczeni są tam imiennie wszyscy sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy WUBP uczestniczący w działaniach z tym związanych.

Pozdrawiam serdecznie

W/g informacji „Konspiracyjne organizacje niepodległościowe..." str. 47 – „proces 37 (odbył się) rozpoczął się 3.06.46 r. – WSR Gdańsk, a wyrok zapadł – został ogłoszony 7.06.46 r.

PUBLIKACJA
Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej Okręg Pomorze
w Toruniu
Wpłynęło dnia: 16.02.06
Sygn. 274/2-65/06
DRUKUJ
Załączniki:

22

Wirtualna Polska

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Czwartek, 16 Lutego 2006 04:49
Od: <henryk.wrembel@neostrada.pl>
Do: Archiwum AK <archAK@um.torun.pl>, Krupa Mariusz <mariusz.krupa@um.bydgoszcz.pl>, Zawadzki Wojciech <w_zawadzki@wp.pl>
Temat: Posiedzenie MKOPWiM
Załączniki: bezNazwy1.html (2,41 kB) POKAŻ

Szanowny Panie Dyrektorze

Najprawdopodobniej nie będę uczestniczył w czwartkowym posiedzeniu MKOPWiM. Choruję i właściwie powinienem być w szpitalu (trafię tam bodaj w poniedziałek).
Na czerwcowym posiedzeniu Komitetu zgłosiłem wniosek o uhonorowanie pamięci p. Haliny Stabrowskiej. W mniejszym gronie doszliśmy do wniosku, że przy obecnych możliwościach miasta realna byłaby tablica na domu w którym pp. Stabrowcy mieszkali przed wojną. Pan płk Zawadzki odnalazł ten adres. Toteż prosiłbym o wprowadzenie tej sprawy do planu pracy Komitetu na rok 2006.

Serdecznie pozdrawiam. Henryk Wrembel

Do wiadomości:
1. p. płk Zawadzki
2. Archiwum Pomorskie AK

Korespondencję proszę kierować pod adres:

wrembel@wp.pl lub:

henryk.wrembel@neostrada.pl ,

dziękuję. HW

DARMOWE GryOnLine Bilard, snooker, mahjong, **poker**, tysiąc, kości, szachy, diamenty...

O firmie | Informacje prasowe | Reklama | Biznes z WP | Skontaktuj się z WP | Praca | Prywatność | Polityka antyspamowa
Zobacz wszystkie serwisy
Copyright © 1995-2006 **Wirtualna Polska**

23
FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
DRUKUJ
Wpłynęło dnia: 31.03.06
L. dz. 583/Ram-410/06
Załączniki:
Referent:

Wirtualna Polska

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Piątek, 31 Marca 2006 09:55
Od: <henryk.wrembel@neostrada.pl>
Do: Archiwum AK <archAK@um.torun.pl>
Temat: biogram p. Bogdana Sokołowskiego
Załączniki: bezNazwy1.html (1,83 kB) POKAŻ

Dzień dobry Pani Elżbieto

Zmarł nasz kolega, p. Bogdan Sokołowski ps. Władek. Czy mogłaby mi Pani przesłać Jego biogram, ew. życiorys? Wydaje mi się, że Jego teczka jest u Państwa.

Serdecznie pozdrawiam. Henryk Wrembel

P.S. Czuję się w dalszym ciągu kiepsko, aczkolwiek w ostatnich dniach nastąpiła pewna drobna poprawa zdrowia. Nadal jednak jestem b. osłabiony, mam stale stany podgorączkowe.

Pozdrawiam. HW

Korespondencję proszę kierować pod adres:

wrembel@wp.pl lub:

henryk.wrembel@neostrada.pl ,

dziękuję. HW

DARMOWE GryOnLine Bilard, snooker, mahjong, **poker**, tysiąc, kości, szachy, diamenty...

O firmie | Informacje prasowe | Reklama | Biznes z WP | Skontaktuj się z WP | Praca | Prywatność | Polityka antyspamowa
Zobacz wszystkie serwisy
Copyright © 1995-2006 **Wirtualna Polska**

 L. dz. 585/Pom-410/06

24

Wirtualna Polska

DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Piątek, 31 Marca 2006 11:23
Od: Fundacja AK (fapak) <fapak@wp.pl>
Do: henryk.wrembel <henryk.wrembel@neostrada.pl>
Temat: Odp: biogram p. Bogdana Sokołowskiego
Załączniki: biogram Bogdana Sokołowskiego.rtf (6,51 kB)

Szanowny Panie Profesorze!
Przesyłam w załączeniu notatkę biograficzną o śp. Bogdanie Sokołowskim ps.? Władek? , którą sporządziłam w bardzo krótkim czasie. Materiały, które posiadamy w teczce, są fragmentaryczne, a ja nie miałam czasu, by je uzupełnić.
Pan Profesor współdziałał ze śp. Bogdanem w konspiracji, więc mam gwarancję, że będzie notatka rozszerzona.
Życzę Panu powrotu do zdrowia.
Łączę serdeczne pozdrowienia
Elżbieta Skerska

Dnia 31-03-2006 o godz. 9:55 <henryk.wrembel@neostrada.pl> napisał(a):
> Dzień dobry Pani Elżbieto
>
> Zmarł nasz kolega, p. Bogdan Sokołowski ps. Władek. Czy mogłaby mi Pani przesłać Jego biogram, ew. życiorys? Wydaje mi się, że Jego teczka jest u Państwa.
>
> Serdecznie pozdrawiam. Henryk Wrembel
>
> P.S. Czuję się w dalszym ciągu kiepsko, aczkolwiek w ostatnich dniach nastąpiła pewna drobna poprawa zdrowia. Nadal jednak jestem b. osłabiony, mam stale stany podgorączkowe.
>
> Pozdrawiam. HW
>
> Korespondencję proszę kierować pod adres:
>
> wrembel@wp.pl lub:
>
> henryk.wrembel@neostrada.pl ,
>
> dziękuję. HW
>
>
> Załączniki:
> - bezNazwy1.html

Zagraj o tytuł Króla Strzelców i poczuj atmosferę Ligi Mistrzów:
http://klik.wp.pl/?adr=www.ligamistrzow.wp.pl&sid=710

DARMOWE GryOnLine Bilard, snooker, mahjong, **poker**, tysiąc, kości, szachy, diamenty...

O firmie | Informacje prasowe | Reklama | Biznes z WP | Skontaktuj się z WP | Praca | Prywatność | Polityka antyspamowa
Zobacz wszystkie serwisy
Copyright © 1995-2006 **Wirtualna Polska**

25

Wirtualna Polska

DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Poniedziałek, 10 Lipca 2006 23:55
Od: <henryk.wrembel@neostrada.pl>
Do: Archiwum AK <archAK@um.torun.pl>
Temat: Pani mgr Skerska
Załączniki: bezNazwy1.html (1,43 kB) POKAŻ

Dzień dobry Pani Elżbieto

Jak się okazało się pieniądze przeznaczone na tablicę pamiątkową p. Stabrowskiej przekazano ostatnio na inny cel. Nie mam już sił na działania! Inna rzecz, że jest problem z ustaleniem Jej przedwojennego adresu, a wylicza się przynamniej kilka. Również p. płk Zawadzki, który bardzo się zaangażował w tę sprawę, jest "podłamany"!

Właśnie "zaliczyłem" kolejny pobyt w szpitalu, czwarty w tym półroczu. Zresztą niewiele dał. Znaleziono coś tam, bo trudno by się nie wykazać, ale dlaczego mam permanentnie stan podgorączkowy - nie wyjaśniono.

Serdecznie pozdrawiam. Henryk Wrembel

POKER OnLine **Darmowy:** Poker 5Card Draw - 5000 wirtualnej gotówki dla każdego

O firmie | Informacje prasowe | Reklama | Biznes z WP | Skontaktuj się z WP | Praca w WP | Prywatność | Polityka antyspamowa
Zobacz wszystkie serwisy
Copyright © 1995-2006 **Wirtualna Polska**

26

Wirtualna Polska

DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data:Środa, 31 Stycznia 2007 08:13
Od: Fundacja AK (fapak) <fapak@wp.pl>
Do: Henryk Wrembel <wrembel@wp.pl>
Temat: Odp:

Panie Profesorze!
Dziękuję za propozycję spotkania. Będę czekała na Pana w Fundacji 19 lutego.
Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku
Elżbieta Skerska

Dnia 30-01-2007 o godz. 21:41 Henryk Wrembel napisał(a):
> Do p. mgr Elżbiety Skerskiej
>
>
> Szanowna Pani!
>
> Dostarczyłem p. prof. Zawackiej trochę materiałów, m.in. adresy niektórych Brytyjczyków, o których Pani pisze. Pani profesor namawia nas byśmy napisali o tych "angielskich" sprawach do Biuletyny ŚZŻ AK. Co Pani o tym myśli?
>
> W poniedziałek 19 lutego będę w Toruniu, o 15,00 mamy posiedzenie Rady, moglibyśmy się ewentualnie spotkać w tej sprawie ok. 14,30 (o 13,30 mam inne spotkanie).
>
> Serdecznie pozdrawiam. Henryk Wrembel
>
>
> Załączniki:
> - bezNazwy1.html

Miłość, która spada prosto z nieba. Zazdrość, zdrada i wielki świat reklamy. DLACZEGO NIE! z Maćkiem Zakościelnym i Anią Cieślak. Już w kinach!! http://klik.wp.pl/?adr=www.dlaczegonie.wp.pl&sid=1006

POKER OnLine **Darmowy:** Poker 5Card Draw - 5000 wirtualnej gotówki dla każdego

O firmie | Informacje prasowe | Reklama | Biznes z WP | Skontaktuj się z WP | Praca w WP | Prywatność | Polityka antyspamowa
Zobacz wszystkie serwisy
Copyright © 1995-2007 **Wirtualna Polska**

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu
Wpłynęło dnia: 31.01.2008
L. dz. 493 / 90m-410/08
Załączniki:
Referent:

27

Bydgoszcz, 24 stycznia 2008

Dzień dobry Pani Elżbieto

Mam wyrzuty sumienia, że nie opracowałem do „Słownika..." biogramu Bernarda Subkowskiego. Znaliśmy się od czasów przedwojennych, bo regularnie przyjeżdżał do Emilianowa ze swoimi zastępami na biwak, a ponadto to bodaj on zainstalował nam pierwszy odbiornik radiowy. Harcerką była również jego żona Danuta. Kontakty te trwały i w czasie okupacji, a i później. Oboje działali w Szarych Szeregach. Po wojnie był moi drużynowym w 1-wszej Bydgoskiej Drużynie Harcerzy i od Niego też przejąłem ową drużyną w 1948 r.

Spotykaliśmy się jeszcze w latach 1960-tych (pp. Subkowscy mieszkali wówczas w Sopocie). Po śmierci żony przeniósł się do córki i straciłem z Nim kontakt. Z tego, co wiem od córki wszystkie dokumenty pp. Subkowskich złożyła w Wojskowym Muzeum (?) w Bydgoszczy. Byłoby mi b. miło, gdyby zechciała Pani napisać ich biogramy.

Po lekturze książki St. Bałuka doszedłem do wniosku, że powinno się napisać i to teraz książkę poświęconą p. prof. Zawackiej. Do Bałuka mam pretensje, że nie napisał coś o p. Profesor jako jedynej „cichociemnej", bo wymienienie tylko Jej nazwiska, to jednak trochę za mało. Czy nie wzięłaby się Pani za to? Pisze Pani bardzo ładnie a do tego ma Pani bliskie kontakty z Panią Profesor więc powinno to dobrze wypaść.

Wycofuję się powoli z wszelkiej działalności. Czuję się niby całkiem dobrze (na pewno lepiej niż rok temu), jednak świadomość tego raka i duże osłabienie utrudniają mi normalne funkcjonowanie.

Serdecznie Panią pozdrawiam. Proszę przekazać pozdrowienia p. Profesor, jak i pracownikom Fundacji. Z poważaniem

Hugh Vinald

FUNDACJA
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 18 X 2008 r.

28

odp. na L. dz. 1573
– potw. odb. mater.

L. dz. 1656/Pom-410/08

Pan
Prof. Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz

Szanowny Panie Profesorze !

Jestem Panu bardzo zobowiązana za przysłanie Fundacji materiałów z sesji historycznej z dn. 21 XI 1991 r. zorganizowanej przez Światowy Związek Żołnierzy AK Okręg Bydgoszcz na temat zakładów zbrojeniowych w Łęgowie, opracowanych przez Jerzego Podgórskiego.

Nie wiem, jak to się stało, ale Fundacja ich nie posiadała w swoim księgozbiorze bibliotecznym, a są one bardzo cenne z uwagi na przedstawioną tam problematykę. Jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Zapewne jest Pan zorientowany, że powstaje praca magisterska na temat „Nadleśnictwo Emilianowo k. Bydgoszczy jako ośrodek konspiracji w latach 1939-1947", a pisze ją p. Agnieszka Szefke pod kierunkiem p. dr. Hab. Zdzisława Biegańskiego. Pani A. Szefke wielokrotnie korzystała z materiałów źródłowych Fundacji, a opracowanie na temat zakładów DAG także się jej przyda.

W załączeniu przesyłam zaproszenie na kolejną sesję organizowaną 5 XI br. Ostatnia uroczystość poświęcona upamiętnieniu Komendantów Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK była bardzo podniosła.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami głębokiego szacunku i poważania

Elżbieta Skerska dokumentalistka

29

T:II: 418/1044 Pan

Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz 8

tel. 052-327-15-72
kom. 660-261-307

wrembel@wp.pl

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu
Wpłynęło dnia: 25.09.08
L. dz.: 1573/Pam-Wp/08
Załączniki:
Referent:

Bydgoszcz, 18 września 2008

Pani mgr Elżbieta Skerska
Archiwum Pomorskie AK
ul. Podmurna 93
87-100 Toruń

Miła Pani Elżbieto,

Skopiowałem ostatnio broszurę: KONSPIRACJA I SABOTAŻ W ZAKŁADACH ZBROJENIOWYCH W ŁĘGNOWIE W LATACH 1030-1945. Przesyłam jej kopię, może się przyda?

Serdecznie Panią, Państwa pozdrawiam.

Henryk Wrembel

mater. w/w 20k. t. 5

GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
www.bydgoszcz.pl

FUNDACJA
GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

30

Toruń, 16 IX 2009

Szanowny Panie Profesorze !

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Emilianowie.

Zapewne ten fakt ucieszyłby także śp. Panią Profesor, której przecież bardzo zależało na popularyzacji wiedzy na temat konspiracji pomorskiej, a także upamiętnieniu działalności wybitnych żołnierzy konspiracji, jakim był Komendant śp. Franciszek Wrembel.

W załączeniu przesyłam ostatni numer naszego „Biuletynu" oraz książkę o Śp. Pani Profesor. Informacja o uroczystości w Emilianowie ukaże się w następnym numerze.

Mam także do Pana Profesora wielką prośbę : Otóż bardzo proszę Pana Profesora o przysłanie zdjęcia tablicy, a także przekazanie krótkiej informacji na jej temat (dołączam odrębny druczek).

Na pewno w „Soleckim Peryskopie" ukazała się informacja na temat uroczystości. Czy mogłabym o nią prosić do zbiorów Fundacji ?

Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia dla Rodziny.

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska dokumentalistka

Elżbieta Skerska

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ
UL. PODMURNA 93
TEL. 0048 56 65 22 186
www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO:
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

KRS 00000 41692

31

WIRTUALNA POLSKA

DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Piątek, 2 Października 2009 19:20
Od: Henryk Wrembel <wrembel@wp.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Temat: Re:
Załączniki: Emilianowo 30.09.2009_2.pps (9,10 MB) USUŃ

Pani mgr Elżbieta Skerska,

Miła Pani Elżbieto,
Mam wyrzuty sumienia, że nie skompletowałem jeszcze zdjęć, które obiecałem, Zrobię to na pewno, tylko jeszcze trochę czasu...

Przedwczoraj byłem w Emilianowie i pstryknąłem kilka zdjęć (w załączeniu). Teren jest uporządkowany, zadbany. Jest to teraz "oczko" w głowie Nadleśniczego. Z uroczystości nie mam zdjęć, bo mój aparat zawiódł, a innych jeszcze nie otrzymałem, z biegiem czasu też je skompletuję.

Może byłoby dobrze, gdyby zechcieli Państwo przesłać jakieś oficjalne podziękowanie za ten pomnik Nadleśniczemu? Poniżej podaję adres.

Jestem po radioterapii bo istniało podejrzenie przerzutu do kości, otrzymuję jakieś kropiówki dla regeneracji kości (powodują silne bóle), ale generalnie czuję się lepiej, niż np. 3 miesiące temu.

Co u Państwa nowego? Dziękuję za biuletyn. Wszystkich Państwa serdecznie pozdrawiam. Henryk Wrembel

----- Original Message -----
From: <fapak@wp.pl>
To: "Henryk Wrembel" <wrembel@wp.pl>
Sent: Friday, July 10, 2009 9:09 AM

> Szanowny Panie Profesorze!
> Bardzo serdecznei dziekuję za list i niezwykle interesujacy artykuł.
> Bardzo ucieszylismy się z przekazania do naszych zbiorów tak
> interesującego zdjecia śp. Heleny.
> Posiadamy zdjęcia kpt. Alojzego Bruskiego, pochodzi z naszych zbioró i
> ppor. Zbigniewa Smoleńskiego "Nieczuja" z art. Krzysztofa Błażejewskiego
> pt."Tragiczne jak polskie" opublikowanego w "Ilustrowanym Kurierze
> Polskim dn. 17-18.06.1989. Niestety nie dysponujemy zdjęciem ppor.
> Kazimeirza Wróblewskiego. Prześlemy posiadane zdjecia w wersji
> elektronicznej w ciagu dzisiejszego dnia.
> Łączę serdeczne pozdrowienia
> Z wyrazami szacunku
> Elżbieta Skerska
>
> ---
> Polska Jest Fajna? Przekonaj się o tym.
> Sprawdź:
> http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fcorto.www.wp.pl%2Fas%2Fpolskajestfajna09.html&sid=788
>
>
>
>
> ___ ___ NOD32 Informacje 4229 (20090709) ___ ___
>
> Wiadomosc zostala sprawdzona przez System Antywirusowy NOD32
> http://www.nod32.com lub http://www.nod32.pl
>
>

32

FUNDACJA
GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

Toruń, 27 X 2010

– podziękowanie za mater.
+ Biulet. + zap. na sesję
L. dz. 3522/Pom-410/10

Pan
prof. Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz

Szanowny Panie Profesorze !

Bardzo przepraszam za długie milczenie.
Dziękuję za egzemplarze „ Biuletynu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych", w których znalazłam nie tylko interesujące artykuły dotyczące uroczystości upamiętniających Emilianowo, ale także publikacje na temat leśników w konspiracji. Chodzi mi o artykuł zawierający obszerne informacje o żołnierzu konspiracji Bolesławie Usow ps."Konar", odznaczonego Orderem Wojennym Virtuti Militari. Działalność „Konara" znałam z opracowania Puchalskiego pt. "Partyzanci „Ojca Jana". Nie ma w nim jednak tylu zdjęć i szczegółów z życia.

W załączeniu przesyłam ostatni numer „Biuletynu" oraz zaproszenie na listopadową rocznicową sesję Fundacji.

Łączę również najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pozdrowienia .

Dziękuję za pamięć o Fundacji.

Z wyrazami głębokiego szacunku i poważania

Elżbieta Skerska dokumentalistka

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ
UL. PODMURNA 93
TEL. 0048 56 65 22 186
www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO:
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

KRS 00000 41692

33

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel.: 56/65 22 186
www.zawacka.pl

Dnia 18-07-2012 o godz. 15:21 Henryk Wrembel napisał(a):

Pani red. mgr Elżbieta Skerska

Szanowna Pani Redaktor
W załączeniu zmieniona wersja prezentacji z 1 IX 2009 - po prostu opisałem ją by była bardziej czytelna.

Kończę pisanie książki o obj. ok. 200 stron n.t. "Emilianowa". Pisałem ją tak trochę "sobie a muzom", a właściwie pod wnuków, z ewentualnością wydania jej w kilku egzemplażach jako "Fotoksiążka". Ze względu na dużą liczbę mało znanych faktów, które w niej zawarłem poradzono mi by to wydać jako zwyczajną pozycję. Czy byłyby ew. możliwości wydania jej przez Fundację?

Serdecznie Panią pozdrawiam. Henryk Wrembel

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel.: 56/65 22 186
www.zawacka.pl

34

WIRTUALNA POLSKA

DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Od: Henryk Wrembel <wrembel@wp.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Data: Czwartek, 2 Sierpnia 2012 14:32
Temat: Re: Pomnik

Szanowna Pani Redaktor,
Dziękuję i to bardzo za tę pomyślną wiadomość. Jestem w trakcie "kosmetyki" ew. książki i sądzę, że na początku września będę mógł przesłać do p. prof. Szilinga jej manuskrypt.
Wczoraj rozełałem kolejną prezentację z okazji rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego (załącznik). Jeśli przy próbie otwarcia pojawi się plansza: "**System Windows nie może..**" proszę zaznaczyć opcję: "**wybrać program z listy**" i dalej postępwać zgdonie z sugestiami.
Serdecznie Panią, Państwa pozdrawiam. Henryk Wrembel

Szanowny Panie Profesorze!
Jest możliwość wydania Pana książki przez Fundację.
Proponujemy, aby skierował Pan prośbę o wydanie do p. profesora Szilinga (na adres Fundacji) wraz z egzemplarzem książki, która będzie mogła być wydana po jej recenzji.
Łączę pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku
Elżbieta Skerska
P.S. Do prezentacji w dalszym ciągu nie mamy dostępu
Dnia 23-07-2012 o godz. 18:26 Henryk Wrembel napisał(a):

Dzień dobry,
Dziękuję za dobrą wiadomość. Opracowanie redakcyjne ew, książki wymagałoby cierpliwego redaktora, bo po zasłużonej 5 z j. polskiego na maturze nie pozostało śladu. Prawie wszstkie prace naukowe, ponad 300, pisałem w j. angielskim i to "zepsuło" mi doszczętnie język rodzimy.
Z prezentacją zdarzają się jakieś kłopoty, sygnalizowało mi to już kilka osób. Montowaem ją w PowerPoint 2007. Być może, że wyjściem mogłoby być zapisanie jej w jakimś folderze (plik-zapisz zaączniki) a następnie otworzenie programem PowerPoint? Pani zdjęcie pojawia się tam dosyć często.
W załaczeniu przesyłam zmontowaną wczoraj prezentację poświęconą Andrzejowi Łapickiemu.
Serdecznie Panią pozdrawiam. Henryk Wrembel

----- Original Message -----
From: Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej
To: Henryk Wrembel
Sent: Monday, July 23, 2012 12:20 PM
Subject: Odp: Pomnik

Szanowny Panie Profesorze!
Bardzo dziękujemy za kontakt. Nie wiem z jakich powodów, ale nie możemy otworzyć pliku z prezentacją. Na pewno będzie bardzo interesująca książka, nad którą Pan pracuje. Sądzę, że Fundacja bedzie zainteresowana jej wydaniem, o ile beda fundusze. Musze na ten temat porozmawiać z Panią Prezes. Będzie to w środę 25.07. Zaraz też napiszemy do Pana.
Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia
Z poważaniem
Elżbieta Skerska

35

Henryk Wrembel
ul. Średnia 53
85-540 Bydgoszcz

tel. 52-327-15-72
kom. 660-261-307

wrembel@wp.pl

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu
Wpłynęło dnia: 29.05.2013
L. dz. 931/Rom - 410/13

Bydgoszcz, 22 maja, 2013 r.

Pani red. Elżbieta Skerska

Szanowna Pani Redaktor,
Przepraszam, że korzystam z poczty elektronicznej, niestety, prawie nie wychodzę z domu, więc wysłanie zwykłego listu jest utrudnione.

Otóż dopiero co przeczytałem Pani publikację w ostatnim Biuletynie (nr 62) „Pomorzanie w Wehrmachcie". Bardzo potrzebne są takie publikacje. Wzmianki o tym ukazują się w różnych opracowaniach, byłoby może dobrze zebranie tego rodzaju materiału i wydanie specjalnej monografii?

W sprawie tzw. III Grupy DVL, a częściowo i IV, istnieje wiele nieporozumień. Dochodzi do tego, że niektórzy autorzy określają osoby z tej listy jako Volksdeutschów, czego absolutnie czynić nie wolno. „Volksdeutscher" był to etniczny Niemiec żyjący przed II wojną światową za granicami III Rzeszy. Mieszkańców Rzeszy określano jak „Reichsdeutscher", osoby z III i IV grupą DVL często jako „Eingedeutscher", „Eingebuergerter", zresztą wpisywano do tych grup warunkowo na 10 lat, lub nawet po prostu do odwołania â□□ „auf Wiederruf".

Problemem również jest samo wpisywanie do owych grup DVL. Często pisze się, że na „wniosek" zainteresowanych. Wydaje się jednak, że to nie tak. Podstawą zakwalifikowania kogoś do określonej Grupy DVL była bowiem odpowiednia ankieta â□□ Fragebogen â□□ którą byli zobowiązani wypełnić mieszkańcy zaanektowanych terenów, a która w żadnym wypadku nie była „wnioskiem" o wpisanie do DVL. Na podstawie tejże ankiety upoważniony urzędnik gminy kwalifikował daną osobę do określonej grupy. Toteż zdarzało się, że np. rodzeństwo mieszkające w różnych gminach wpisywano w jednej do III grupy, w drugiej do IV, a nawet, rzadko coprada, że i do II. Na Pomorzu, na którym ten proces zniemczania prowadzono najintensywniej, podlegały temu osoby, których rodzice urodzili się w tym obszarze, co oznaczało, że przed I wojną światową byli obywatelami Cesarstwa Niemieckiego â□□ tak się to bodaj nazywało? Osoby, które napłynęły tutaj po 1920 r. nie podlegały odpowiednim naciskom, bo w założeniu, miały być stąd usunięte do GG. O takim ujęciu tego problemu pisze w swych pracach prof. Kaczmarek z Uniwersytetu Śląskiego (np. w: Kaczmarek Ryszard, 2010, *Polacy w Wehrmachcie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków. ISBN/EAN: 978-83-08-04488-9. i w innych pracach).

Swego czasu napisałem takie sprostowanie do oficyny â□□Bydgoszcz24pl' (w załączeniuZałączam również kopię „Fragebogen" majej Matki. Fotografowałem to przed chwilą i to z ręki, więc nie jest to najlepszej jakości, ale czytelne.

Mam problem, porządkuję po trochu zaległe sprawy i nie wiem, co zrobić z tymi materiałami â□□ dokumenty Rodziców, odznaczenia itp., zresztą i moje pozostałości (poważnie choruję) â□□ czy Państwo tego rodzaju materiały przyjmują? No i co ew. można skierować do Państwa.

Serdecznie Panią pozdrawiam. Henryk Wrembel

36

P.S. Jestem nieco zawiedziony p. prof. Szilingiem. We wrześniu ubiegłego roku wysłałem do Niego, zresztą za Pani sugestią, materiał na ew. książkę. Przyznaję, że było to przedwczesne i mógłbym się liczyć z negatywną oceną. Dotąd nie mam jednak takiej, czy innej odpowiedzi i nie jestem nią już zainteresowany. Raz jeszcze pozdrawiam. HW

To nieprawda, że tysiące bydgoszczan zostało w czasie okupacji Volksdeutschami

2012-10-11 21:03

Ciągle nie rozróżnia się pojęć Reichsdeutsche, Volksdeutsche, Eingedeutschte.

Inspekcja bydgoskiego *Volksdeutscher Selbstschutzu*. Maszerują od lewej: Josef Meier, dowódca struktur *Selbstschutzu* w powiecie bydgoskim; nadburmistrz Bydgoszczy Werner Kampe oraz Ludolf-Hermann von Alvensleben

Od czasu okupacji minęło już wiele lat, a ciągle w publikacjach występuje pomylenie pojęć. W niedawno przeczytanym artykule znalazło się następujące zdanie: *Od 1943 roku tysiące bydgoszczan podpisało niemiecką listę narodowościową i zostawało Volksdeutschami*. Jedno zdanie i dwa fałszywe stwierdzenia. Powołując się na prof. Ryszarda Kaczmarka, wybitnego znawcy tego problemu, stwierdzam, że:

1. Nikt nie podpisywał niemieckiej listy narodowościowej, chociaż pokutuje takie przekonanie;
2. Polaków wpisanych do III i IV grupy DVL, *Deutsche Volksliste*, w żadnym, ale to w żadnym przypadku nie wolno określać, jako Volksdeutschów!

Wprowadzona w III Rzeszy 2 września 1940 r. niemiecka lista narodowościowa, *Deutsche Volksliste*, DVL â□□ wdrożono na anektowanych terenach Rzeczypospolitej Polskiej 4 marca 1941 r. â□□ dzieliła obywateli niemieckich na 4 grupy. Do grupy pierwszej, *Reichsdeutsche*, wpisywano Niemców z terenów III Rzeszy w granicach sprzed II wojny światowej oraz mieszkańców Gdańska. Do drugiej grupy, *Volksdeutsche* â□□ etnicznych Niemców z innych krajów, gdzie stanowili określoną mniejszość narodową.

Natomiast wpisanie do III i IV grupy DVL, *Eingedeutschte, Eingebürgerte*, leżało w wyłącznej gestii urzędnika gminy, Landratsamtu, co czynił według własnego uznania, na podstawie obszernej ankiety, *Fragebogen*, którą mieszkańcy Pomorza zobowiązani byli

złożyć w owym urzędzie. Nie była ona wnioskiem o wpisanie na DVL! Grupy III i IV dawały ograniczone prawa obywatelskie i to zaledwie na 10 lat, a nawet tylko do odwołania, *Auf Wiederruf*. Niekiedy osobę, która złożyła tę obligatoryjną ankietę, wzywano na konfrontację, *Prüfung*, do urzędu.

Osoby, które pozostawały poza Volkslistą (przede wszystkim ci wszyscy, którzy pojawili się tutaj po 1920 r., „kongresowiacy"), docelowo miały być stąd wysiedlone.

Pełne prawa obywatelskie III Rzeszy mieli wyłącznie przypisani do I i II grupy owej Volkslisty, Reichsdeutsche, Volksdeutsche tj. rodowici Niemcy. Toteż powtarzam: osób z III i IV grupą DVL w żadnym, ale to w żadnym wypadku nie wolno utożsamiać z Volksdeutschami!

Wpisanym do III i IV grupy DVL przysługiwały „kartki" takie, jak Niemcom, ich dzieci kierowano do szkół dla niemieckiej młodzieży, o wyższym poziomie nauczania niż obowiązujące polskie dzieci, a z pewnymi ograniczeniami mogły także uczęszczać do szkół średnich. Osoby włączone do tych grup nie musiały się też kłaniać etnicznym Niemcom, a na postawie rozporządzenia z 14 X 1939, Polacy byli zobowiązani do ich pozdrawiania. (W połowie października 1939 r. nie „ukłoniłem się" należycie drabowi z Hitlerjungend i zostałem z tego powodu skatowany przez niego do krwi pod kościołem Klarysek w Bydgoszczy.) Eingedeutschte III grupy DVL zobowiązani byli do służby wojskowej.

Polaków wpisanych do III czy IV grupy DVL obowiązywała długa lista ograniczeń, np. nie mogli wykonywać określonych zawodów, obejmować stanowisk kierowniczych, urzędów honorowych, podejmować studiów na niemieckich wyższych uczelniach, posiadać nieruchomości i majętności ziemskich, nie mogli wstępować do NSDAP, nie mogli też zawierać swobodnie małżeństw itd. Natomiast „mogli" być kierowani na roboty przymusowe do Niemiec, również dzieci po 15 roku życia!

Otóż w 1942 r. pierwszoplanowym celem Niemców stała się germanizacja pozostałych przy życiu pomorskich Polaków, tj. osób, których rodzice tutaj się urodzili. Toteż 22 lutego 1942 roku ukazała się bardzo ostra w swej wymowie odezwa (Aufruf) Alberta Forstera, Gauleitera Okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy Zachodnie, o wpisywaniu na Deutsche Volksliste, DVL. Wydano też odpowiednie wytyczne upoważniające władze administracyjne, policję i komórki lokalne NSDAP do wywierania presji, a nawet stosowania przemocy fizycznej celem skłonienia Polaków do tego.

Posługiwano się przy tym całą gamą środków przymusu: szantażowano np. odebraniem dzieci i oddaniem ich Niemcom w głębi Rzeszy do adopcji celem zniemczenia, co zresztą i tak miało miejsce na wielką skalę â□□ z Polski zniemczono w ten sposób od 150 do 250 tys. dzieci!!! â□□ wywierano naciski administracyjne (grożenie eksmisją z mieszkania, odebraniem kartek żywnościowych, przeniesieniem do gorszej pracy), stosowano represje policyjne (uporczywe wzywanie na policję, bicie), wywożenie członków rodziny do obozów koncentracyjnych lub przesiedleńczych i warunkowanie ich zwolnienia przyjęciem niemieckiej listy narodowościowej. Szczególnym naciskom podlegały osoby o nordyckich, „aryjskich" cechach. Podobne działania podjęto i w Wielkopolsce oraz na Śląsku, włączonych również do III Rzeszy.

W większości wypadków wpisanie na ową DVL było jedyną szansą zapewnienia sobie, rodzinie przetrwania. Toteż Polski Rząd na Uchodźstwie gen. Władysława Sikorskiego oraz

biskup diecezji śląskiej ks. dr Stanisław Adamski sugerowali przyjmowanie Volkslisty, również w polskich audycjach BBC namawiano do jej przyjęcia dla uniknięcia zagłady biologicznej.

Polacy wcieleni do Wehrmachtu (z III grupą DVL) podlegali wielu obostrzeniom, wynikającym z nieufności władz wojskowych, co do ich lojalności wobec III Rzeszy. Znajdowało to zresztą swoje potwierdzenie w licznych dezercjach, przejściach do oddziałów partyzanckich lub przekroczeniach linii frontu i zgłaszaniu się do Armii Polskiej i na Zachodzie (do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie wcielono ok. 90 tys. Polaków-dezerterów z Wehrmachtu) i na Wschodzie (do LWP wcielono ok. 3 tys.).

Zgodnie z ustaleniami OKW (Oberkomando der Wehrmacht), z pobranych do Wehrmachtu Polaków nie wolno było tworzyć odrębnych pododdziałów, należało ich rozdzielać, w miarę możliwości pojedynczo lub co najwyżej po kilku w kompaniach Wehrmachtu. Oprócz tego, zgodnie z zarządzeniem z 25 listopada 1942, za próby łamania dyscypliny, dezercję lub sabotaż przynależnych do III grupy karano śmiercią. W tym przypadku represjom podlegały również rodziny dezerterów.

Henryk Zbigniew Wrembel

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

IV/2. Korespondencja z Elżbietą Zawacką:

1. List z 7.02.1992 do E. Zawackiej w sprawie Emilianowa, oryg. mpis k. 1 s. 1
2. List do E. Zawackiej z 26.07.1992 - uzupełnienie relacji ks. Józef Hennelt, Bogdan Sokołowski ps. „Wiadek", rękpis oryg. k. 1 s. 2
3. List do E. Zawackiej z 21.06.2004 w sprawie biogramu - opisu sylwetki matki - Heleny Wrembel - projekt do t. „Sylwetek kobiet - żołnierzy", mpis kserokop. k. 1 s. 3
4. List & elektroniczny Elżbiety Zawackiej z 7.01.2005 (ul. Haliny Stabrowskiej) k. 1 s. 4
5. List elektr. E. Zawackiej z 7.01.2005, dot. „Sylwetek..." k. s.
5. List do E. Zawackiej z 2.04.2006 (Stabrowskie H.) mpis oryg. k. 1 s. 5
6. List do E. Zawackiej z 1.12.2006; - dot. ż. angielskich, mpis oryg. k. 2 s. 6-9
7. List E. Zawackiej z 4.01.2008, kop. k. 1 s. 10
8. List E. Zawackiej z 11.06.2008, mpis k. 1 s. 11
9. Pismo H. Wrembla z 14.XII 2008 - dot. uprawnienia „Emilianowa" mpis. k. 2 s. 12-13

verte

10. Pismo do H. Wrembla z 21.05.2009
- dot. „Sylwetek...", mpis k. 1 s. 14

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

2

1

Słupsk, 7 lutego 1992 r.

Wielce Szanowna Pani! (do 2 Zawadzkiej)

Od dawna dręczą mnie wyrzuty sumienia względem Pani, a pośrednio i Archiwum. Nie mogę się jednak zabrać do napisania owej Relacji na temat działalności Placówki AK w Emilianowie, a w szczególności naszej rodziny. Brak mi na to po prostu czasu. Kieruję dość poważnymi badaniami naukowymi, piszę jakieś publikacjenaukowe i jest to tak absorbujące, że na tę odległą przeszłość brak już czasu. Ową relację chciałem też podbudować wypowiedziami innych osób, ale i te bardzo trudno zdobyć, nawet od jeszcze żyjących.

Ze względu jednak na zbliżającą się rocznicę prześlę Pani w najbliższym czasie trochę materiałów. Może da się je jeszcze do czegoś wykorzystać? Nie jest to jednak to co chciałbym Pani dostarczyć. Proszę więc ten materiał traktować jako sygnalny tylko, być może znajdę jeszcze czas by trochę dokładniej to wszystko opracować. Muszę też przyznać, że niekiedy gubię się trochę. Mimo to, że byłem wtajemniczony w wiele spraw, to jednak - zwłaszcza w początkowej fazie działania „Zagajnika" - byłem właściwie dzieckiem. Do tego pamięć też jest zawodna, tymczasem wszelkie „pisane" ślady zostały zniszczone.

Bardzo dużą pomoc okazała mi Matka (b. aktywna w tamtych dawnych czasach), która *nota bene* niechętnie i nadal z dużą obawą zgodziła się na „ujawnienie" tamtych spraw. Zadziwiająco dużo pamiętała również moja młodsza siostra, która również w wiele spraw była wtajemniczona. Z „Emilianowem" związanych było w sumie kilkadziesiąt osób, większość już nie żyje, do wielu nie mogłem też dotrzeć. Nic się już na to nie poradzi; trzeba jednak uchronić przed zupełnym zapomnieniem to co pozostało.

Będę zapewne wiosną w Toruniu, spróbuję się wówczas z Panią skomunikować. Z wyrazami uszanowania, serdecznie pozdrowiam

P.S.- Upłynął jeszcze miesiąc, wreszcie jakoś to zebrałem, ale niestety nie tak jak zamierzałem. Może jednak przydadzą się to komuś?

Przesyłam serdeczne pozdrowienia

Henryk Wrembel

dr Henryk Z. Wrembel
Katedra Fizyki WSP
ul. Arciszewskiego 22
76-200 Słupsk 1

Słupsk, 26. lipca 1992 r

Pani Profesor E. Zawacka
Archiwum Pomorskie AK.

Wielce Szanowna Pani!

Myślałem, że nie będę więcej wracał do relacji p.t. „Emilianowo"! Tymczasem pojawiają się nowe fakty, o których uprzednio zapomniałem napisać. Otóż z placówki współpracował (i napewno był członkiem AK) ksiądz profesor Józef Hamelt, w czasie wojny proboszcz w Solcu Kujawskim, a po wojnie, przez wiele lat, bydgoskiej fary. Ojciec mój był z Nim w kontakcie b. wcześnie i często „kurierowałem" między nimi. Ksiądz Hamelt przygotowywał polskie dzieci, po polsku, (co było absolutnie zabronione!) do pierwszej komunii- sam zresztą z Jego ręki przyjąłem ją, a w 1946 r. przygotował mnie do bierzmowania z ręki bisk. Wyszyńskiego - ale to już inna sprawa.

Drugim o którym zapomniałem wspomnieć w mojej relacji jest p. Bogdan Sokołowski, ps. „Władek" - był on członkiem naszej Placówki od marca do lipca 1945 r. Byłbym wdzięczny gdyby zechciała to Pani odnotować na mojej relacji. Obawiam się, że takich spraw w będzie więcej! Niestety, bolesnym jest to, że dopiero teraz mamy możność wracania do tamtych, tak przecież odległych spraw.

Z poważaniem

Henryk Urembel

Henryk Wrembel
85-540 Bydgoszcz 8

Ksero p. 482/04 zob. z. III/1

B663
3

relacje przesłane do K. Kabzińskiej jako „Sylwetki" do II tom Sylwetki VI 04

Bydgoszcz, 21 czerwca A.D. 2004

Ksero relacji do Teczki WSK Pomorze

Wielce Szanowna, Czcigodna Pani Profesor

W załączeniu przesyłam biogram mojej Matki, Heleny Wrembel z Placówki ZWZ-AK w Emilianowie, pow. Bydgoszcz. Zawarłem w nim nieco szersze informacje o okupacyjnych działaniach moich Rodziców – może jest to zbyt obszerne? Wymaga zapewne przeredagowania i dostosowania do norm stosowanych przez wydawnictwo.

Jak zwykle jestem bardzo zapracowany – a może to zresztą jest skutkiem kiepskiej organizacji dnia?! W święto 3-go Maja wygłosiłem w kościele parafialnym w Nowej Wsi Wielkiej (między Bydgoszczą, a Inowrocławiem) pogadankę na temat Placówki ZWZ-AK w Emilianowie. Frekwencja była bardzo ładna. Niestety, jak zwykle, mało było młodzieży. Wgląda na to, że to pokolenie przegraliśmy i jest to niestety przede wszystkim pokolenie wyrosłe w ostatnich lata, któremu środki przekazu skutecznie wmawiają, że patriotyzm jest zacofaniem. Spora część naszych młodych ludzi wstydzi się prawie bycia Polakami – jak się to ma do powszechnego, szowinistycznego, hasła młodych Niemców: „Dumny jestem z tego, że jestem Niemcem".

Po moim wystąpieniu zgłosiła się młoda osoba (bodaj nauczycielka w miejscowej szkole), o dziadku, której wspominałem w tej pogadance. Liczyłem na to, że znajdzie się więcej osób z Łażyna czy okolicy, moich dawnych rówieśników, niestety nie było takich.

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia. Z wyrazami głębokiego uszanowania

Henryk Wrembel

zob. z. III/1

4

W. 383/04

B 663

kopie dla Pani Prezes i p. Sterkse

Elżbieta Zawacka

Od: Elżbieta Zawacka <zawacka@wp.pl>
Do: Wrembel Zbigniew <wrembel@tih.pl>
Wysłano: 7 stycznia 2005 14:18

Szanowny Panie Profesorze,
Dziękuję za Pański e-mail z 27 bm.
W poprzednim e-mailu z 9 grudnia wspominał Pan o zebraniu Zarządu Koła Pomorze ŚZŻAK i poruszeniu na nim sprawy nazwania ulicy w Bydgoszczy imieniem Haliny Stabrowskiej? Czy może już nastąpiło jakieś zapoczątkowanie tej sprawy? Może zgłoszono jakieś inne pomysły obchodów Roku Wojennej Służby Polek w Bydgoszczy? Będziemy wdzięczni za jakiekolwiek informacje na ten temat; np. uzupełniamy listę poległych kobiet-żołnierzy czasu II wojny światowej; zgłosiło się za mało autorów referatów i komunikatów na XV Sesję FAPAK w listopadzie 2005 (tematyka WSP); wyszukujemy eksponaty do Sali Muzealnej WSK w Muzeum Powstania Warszawskiego; poszukujemy "miejsc pamięci" o służbie Polek upamiętnionych tablicą lub pomnikiem (dotychczas nie znaleźliśmy żadnych).
A w zakresie dziejów konspiracji pomorskiej - czy w Waszej Wyższej Uczelni nie przygotowano lub przygotowuje się prac dyplomowych o tej tematyce?
Osobiście bardzo dziękuję za zgłoszenie Heleny Wremblowej do "Sylwetek" - potwierdziła je redaktorka K. Kabzińska. Czy wie Pan, że H. Niesobski z Bydgoszczy przygotowuje sylwetkę Anny Niesobskiej (1900-1993)?

Z serdecznymi pozdrowieniami i podziękowaniem z góry - także dla wszystkich członkiń i członków Koła
Elżbieta Zawacka

SENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Od prof. H. Wrembla

p. 385/06

3663
5

Bydgoszcz, 2 kwietnia 2006 r.

Ksero, teczka do Stabrowskiej

Wielce Szanowna Pani Profesor

Pragnę Pani przekazać dobrą wiadomość. Otóż nasze zabiegi o uczczenie pamięci p. Haliny Stabrowskiej znalazły pomyślny oddźwięk. Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy ujął w swym planie pracy na rok 2006 dofinansowanie tablicy pamięci Haliny Stabrowskiej (w załączeniu Plan Pracy MKOPWM na rok 2006). Stało się tak m. in. dzięki energicznemu poparciu mego wniosku w tej sprawie przez p. płk. Wojciecha Zawadzkiego. Tablica zostanie umieszczona na kamienicy, w której pp. Stabrowscy mieszkali przed wojną. Jest jednak pewna kontrowersja tycząca adresu. Mam nadzieję, że i to zostanie pomyślnie rozwiązane.

Proszę mi darować moje długie milczenie i małą aktywność ostatnio. Choruję, i to poważnie. Od kilku miesięcy gnębi mnie przewlekłe zapalenie oskrzeli, a co za tym idzie gorączka i w konsekwencji duże osłabienie. Ostatnio przebywałem w szpitalu, gdzie usunięto mi z oskrzeli jakieś „obce ciało" i być może nastąpi teraz poprawa. Niestety, równocześnie walczę z rakiem (od miesięcy jestem na hormonoterapii), a do tego mam jeszcze leukocytozę. W efekcie nie wiadomo, co jest skutkiem, czego. Ostatnio jednak następuje jakby pewna poprawa, a rozwój raka – na szczęście uchwyconego we wczesnym stadium – zastał jakoby zahamowany. Lekarze, jak zwykle zresztą w takiej sytuacji, dają mi pewne szanse nawet wyleczenia. Oby, zwłaszcza, że mam najbardziej złośliwą jego odmianę.

W związku z niedawnymi urodzinami Pani profesor, życzę Pani wszystkiego najlepszego, wielu twórczych lat, zwykłej Pani żywotności i energii, a przede wszystkim zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia!

Z wyrazami najwyższego szacunku i poważania, serdecznie

Pani prof. Krawiec

Henryk Wrembel

Kraw. do Książnickiej

Kopia 6

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej Sił Zbrojnych w Polsce"
Wpłynęło dnia 18.01.07
Od prof. H. Wrembla 39/Pan-410/07
Załączniki:
Referent:

Bydgoszcz, 1/grudnia, 2006 r.
13 XII

Wielce Szanowna Panie Profesor

Przepraszam za to moje guzdralstwo i że dopiero teraz przesyłam materiały, o które Panie Profesor prosiła. Przesyłka ta obejmuje kilka „pakietów", z których obecnie najbardziej zapewne zainteresuje Panią profesor pierwszy.

1. Pakiet ten składa się z materiałów - niekompletnych zresztą - związanych z naszym „angielskim epizodem" czasu wojny. Mieliśmy m.in. kilkanaście (kilkadziesiąt?) adresów jeńców brytyjskich, którym udzielaliśmy w 1940 r. - my, czy za naszym pośrednictwem inni - pomocy po niesławnej kampanii francuskiej. Po aresztowaniu Ojca przez Gdański WUBP w listopadzie 1945 r. Mama w panice zniszczyła je. Zachował się przypadkiem tylko jeden, Maxa Makolm'a, starszego sierżanta (? *sergeant major*), który przed wojną mieszkał w miejscowości *Invornes* przy *Glenelea Street*.

   Był szefem jeńców brytyjskich pracujących w Emilianowie przy rozbudowie linii kolejowej, z którym utrzymywaliśmy i później kontakty. Podaję także przedwojenne adresy dwóch oficerów brytyjskich, którzy pod koniec wojny ukrywali się dłuższy czas u nas w Emilianowie. Pod naszą opiekę przekazał ich Bernard Mrozińki ps. „Prus". Byli to:

   1. ppor. (? 2nd Lt.) R.M. Woods (jego przedwojenny adres: 123. Landor. Rd. Stockwell. London. W.I. England); oraz
   2. ppor. (? 2nd Lt.) Richard Strevens (74 Weedington Rd. Kentish Town, London N.W.5 England).

5

Przy pożegnaniu Woods napisał rekomendację dla nas (kopia w załączeniu). Do Anglii przeprowadził ich Bernard Mroziński przez Słowację, Węgry i Jugosławię z uwagi na to, że istniała obawa, iż jeśli trafią w ręce NKWD zginą bez śladu ze względu na współpracę z polskim ruchem oporu.

Są też dwa moje artykuły „sprowokowane" niejako przez pp. Władysława Kubickiego. Przed wojną i w czasie wojny mieszkał w Łażynie, nie istniejącej obecnie wsi na terenie Puszczy Bydgoskiej, w pobliżu Emilianowa. Obecnie mieszka na stałe w USA. Niestety straciłem z nim kontakt, a szkoda, bo miał mnóstwo wiadomości o tej wsi z okresu okupacji. Do napisania czegoś o „Emilianowie" zmobilizowała mnie również p. Janina Pawzun, redaktorka naczelna Soleckiego Peryskopu. Dołączam do tego - też właściwie „sprowokowany" - artykuł w *KWARTALNIKU AKADEMICKIM*, NR 1(9)2005 s.23-26 wówczas jeszcze Akademii Bydgoskie.

Włączyłem do tego list pożegnalny brata Mamy. Działał, co prawda na terenie Wielkopolski, gdzie utworzył w 1941 r. sporą grupę konspiracyjną. Między naszą rodziną, a Nim były jednak ożywione kontakty - nie tylko o charakterze rodzinnym, m.in. współdziałał w „przemycaniu" osób z Pomorza do Wielkopolski. Niestety, został zdekonspirowany i skazany na śmierć - zamordowano Go akurat w dniu moich urodzin.

Przekazuję też fragment książki: Bogdana Rusinka i Zbigniewa Szczurka p.t. DZIEJE DRUGIEJ KONSPIRACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1956, wyd. Związek Byłych Więźniów Politycznych, Zarząd Główny, Gdańsk 1999 - dotyczący rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku, sygnatura akt SR-447/46 z dnia 7 VI 1946 r. członków Delegatury Sił zbrojnych w Kraju, Okręgu Pomorskiego, w której jednym z oskarżonych był mój Ojciec.

2. Następny pakiet związany jest z transferem jeńców, oficerów brytyjskich, z Oflagu w Toruniu (w Forcie XV?). Kluczową rolę odegrali tu pp. Paweł Kotzbach, Edmund Ziółkowski i Józef

Dąbrowski - kierowcy samochodowi w tym czasie w „Bauleitung 2" DAG. Uczestniczyła w tych działaniach nieznana mi Jadwiga Jędruszewska (wg oświadczenia John'a Greig'a urodzona 16. października 1919).

Oficerów brytyjskich (lotników) „wyrwanych" z Oflagu w Toruniu przekazywano - za pośrednictwem Gryfa Pomorskiego - rudowęglowcami do Szwecji, stąd do północnej Norwegii i dalej kutrami rybackimi do Szkocji. W ten sposób wydobyci zostali z toruńskiego Offlagu i transferowani do Wielkiej Brytanii m.in.:

1. John Greig (2054695, Warrant Officer Class II; Q.M.S.; 249, Helburn Street, AB3RD (ABBRD?), EN, Scotland);
2. Albert Edward Hawtin (Regtl. Sgt. Major. C/C Midland Bank. Leamington Spa.);
3. Por. Czesław Jan Poraj-Raczkiewicz (brak danych);
4. Thomas Cullen (brak danych).

i inni.

Bywało, że przygotowana precyzyjnie akcja „rwała się" i wydobytego z Oflagu oficera trzeba było gdzieś przechować do następnej okazji. Zdarzało się więc, że ukrywaliśmy ich u nas, w Emilianowie.

Po Edmundzie Ziółkowskim zaginał ślad po wysadzeniu w 1943 r. na terenie DAG nitroglicerowni. Być może zginął w tej akcji. Z Józefem Dąbrowskim nie zdołałem nawiązać kontaktu. Syn Pawła Kotzbacha Roman jest profesorem Collegium Medicum UMK.

Dołączam kopie oświadczeń Johna Greiga, Alberta Edwarda Hawtin'a, Czesława Jana Poraja-Raczkiewicza i innych dokumentów związanych z tą akcją.

3. Pakiet ten stanowią różne wycinki prasowe, które gromadziła dla mnie moja Mama, poświęcone działalności konspiracyjnej w Bydgoszczy. Znane są zapewne Państwu doskonale. Mam jedynie wyrzuty sumienie, że nie opracowałem biogramów

Danuty i Bernarda Subkowskich, świetlanych postaci. Oboje działali przed wojną w harcerstwie, w czasie wojny w Szarych Szeregach, a po wojnie, do 1950 r (?) ponownie w harcerstwie. Bernard Subkowski był w latach 1946-1948 moim drużynowym i to po nim objąłem w 1948r. Pierwszą Bydgoską Drużynę Harcerzy.

4. To obszerny artykuł Henryka Szmanowicza p.t. „Spełnił Żołnierski Obowiązek" opublikowany w *PROMOCJACH POMORSKICH*, poświęcony biografii Alojzego Bruskiego.

5. Ten pakiet zawiera różne materiały związane ze zbrodniczą działalnością Niemców w czasie okupacji. Są to materiały zapewne również znane Państwu. Być może, że po pewnej selekcji mogą się znaleźć z Archiwum.

Czytałem artykuł pani Elżbiety, k. dobrz

Załącznik
1. Wykaz żołnierzy brytyjskich

L. dz. 434 /EZ/08 10

Do prof. H. Wremble

Projekt: Marzanna Wróblewska

Toruń 4 I 2008 r.

Szanowny Panie Profesorze,

W nawiązaniu do wczorajszej rozmowy telefonicznej przesyłam książkę Stefana Bałuka pt. „Byłem cichociemnym" z prośbą o odesłanie po przeczytaniu.

Pani Profesor jeszcze raz przekazuje serdeczne życzenie na Nowy 2008 Rok.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Zał.

1) Książka „Byłem CC"

2) Odznaka Pam. Mem.

3) Dyplom - podziękowanie

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OPOWIEŚĆ O POWIEŚCI
1939 1945
AK

11

Gen. prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
tel. 056 / 65 17 344
e-mail: zawacka@ wp.pl

Toruń 11 VI 2008 r.

kopie

L.dz. 1291/EZ/08

Pan prof. Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz

Szanowny Panie Profesorze,

W imieniu Pani Profesor przesyłam tom III *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*. Będziemy wdzięczne za wszelkie uwagi na jego temat.

Jednocześnie dziękuję za Pana list ze stycznie br. i za odesłanie książki St. Bałuka *Byłem Cichociemnym*. Przepraszam za takie opóźnienie w odpowiedzi, ale czekałyśmy z wysyłką na tom III *Słownika VM*, którego wydruk niestety się opóźnił.

Panią Profesor ucieszyła informacja o pracy magisterskiej dotyczącej Emilianowa. Kiedy już wyjdzie książka napisana na podstawie tej pracy, to prosimy koniecznie o przesłanie do nas egzemplarza.

Załączam serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Dorota Kromp
Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Zał.

1) *Słownik Biograficzny Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. III

Verte

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY
KOBIET ODZNACZONYCH
ORDEREM WOJENNYM
VIRTUTI MILITARI

Szanownemu Koledze prof. Henrykowi Wremblowi
z podziękowaniem za współpracę w naszej
służbie wraz z najlepszymi pozdrowieniami

Toruń czerwiec 2008

Elżbieta Zawacka
„Zo"

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 AK

P. 957/08

B 663

12

Henryk Wrembel

85-540 Bydgoszcz

Ksero

Bydgoszcz, 14 grudnia 2008

29 XII

Wielce Szanowna, Droga Pani Generał, Profesor,

Nareszcie mam dobrą nowinę dotyczącą Emilianowa. Zgodnie z porozumieniem z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Toruniu i Nadleśnictwem Bydgoszcz 1-go września 2009 roku odsłonięty zostanie tam kamień upamiętniający działalność konspiracyjną w czasie okupacji. Zaproponowałem umieszczenie na nim stosownej tablicy (na następnej kartce). Mam nadzieję, że nic nie stanie temu na przeszkodzie.

Pod opieką prof. Biegańskiego (UKW) przygotowywana jest przez studentkę V-tego roku historii UKW p. Agnieszkę Szefke praca magisterska poświęcona „Emilianowu". Zakłada się przy tym, że ostatecznie powstanie z tego jakaś książeczka. Może uda się ją również zrealizować na 1 września 2009?

Do Biuletyny Rejonowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu złożyłem artykuł dotyczący współpracy „Emilianowa' z jeńcami wojennymi. Być może napiszę krótką relację dotyczącą oddziału partyzanckiego kpt. Bruskiego „Świerki II" działającego krótko na terenie Puszczy Bydgoskiej wiosną 1945 r. W Emilianowie został zawiązany i stanowiło ono jego punkt łącznikowy do Obwodu i Inspektoratu w Bydgoszczy. Do Biuletynu obiecałem też napisać – okazuje się to bardzo trudne! – kilku odcinkową „sagę rodzinną". Idzie mi to bardzo kiepsko. Jakoś trudno pisać o najbliższych.

To tyle wiadomości „urzędowych". A prywatnie to kwękam. Do tego, co już było doszły jeszcze kłopoty ze zwyrodnieniem stawów biodrowych i ledwo, ledwo kuśtykam z laską lekarską. Trzeba się jednak, niestety, z tym pogodzić.

Serdecznie, bardzo serdecznie pozdrawiam Panią

Henryk Wrembel

A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą ojczyźnie.
Jan Kochanowski (Pieśni II, 12)

W leśniczówce Emilianowo „ZAGRODA"
działała w latach 1939-1948
placówka organizacji konspiracyjnych

Grupy Konspiracyjnej „DARZ BÓR"
Związku Walki Zbrojnej
Armii Krajowej
Delegatury Sił Zbrojnych

Jej komendantem był leśniczy
Lasów Państwowych
Franciszek Wrembel „MARCIN" (1904-1972)

Pomnik postawiono staraniem
Nadleśnictwa Bydgoszcz
Emilianowo, 1 września 2009 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

FUNDACJA
„Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel. 056 65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

kopie

14

L. dz. 641/WSH-417/09

Toruń, 21 V 2009 r.

Pan prof. Henryk Wrembel
ul. Średnia 53
85-540 Bydgoszcz

Szanowny Panie Profesorze,

Przepraszając za opóźnienie w odpowiedzi dziękuję za Pana list do śp. prof. Elżbiety Zawackiej z 14 grudnia 2008 r. List Pana dotarł krótko przed śmiercią Pani Profesor, ale zdążyłam go Jej jeszcze odczytać. Bardzo się ucieszyła i prosiła o przekazanie Panu serdecznych pozdrowień, co też teraz czynię. Jeszcze raz przepraszam, że od razu tego nie zrobiłam, ale w związku z przygotowaniami do pogrzebu, a także organizowaną przez nas wkrótce potem wystawą o Pani Profesor miałam dużo pracy w fundacji.

Dziękuję za szczegółowe informacje dotyczące upamiętnienia w Emilianowie. Proszę o nas pamiętać przy wysyłaniu zaproszeń, p. Elżbieta Skerska – która przesyła Panu Profesorowi serdeczne pozdrowienia – bardzo chętnie weźmie udział w tej uroczystości.

Bardzo brakuje nam Pani Profesor, ale kontynuujemy jej prace w upamiętnianiu wojennej służby Polek licząc - jak zawsze – na pomoc współpracujących z nami osób. W związku z tym pozwalam sobie przesłać Panu pismo jakie rozsyłamy do naszych współpracowników w sprawie przygotowywanego projektu z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Może będzie Pan mógł nam w jakiś sposób pomóc np. przesyłając fotografie Pana śp. Matki?

Załączam także folder z wystawy poświęconej Pani Profesor. Wystawę można zwiedzać w siedzibie naszej fundacji przez najbliższy rok. Jeżeli uda się Panu przyjechać do Torunia to zapraszamy. Drugi egzemplarz wystawy będzie jeździł po całej Polsce, dzięki czemu uda nam się przybliżyć postać naszej Pani Generał większej ilości osób.

Z wyrazami szacunku i pozdrowieniami

SEKRETARZ ZARZĄDU
Dorota Kromp
mgr Dorota Kromp

Zał.
1) Folder o wystawie „Minęło 100 lat .... Kilka obrazów z życia gen. Elżbiety Zawackiej".
2) Pismo w sprawie projektu na 70 rocznicę wybuchu II wojny światowej.

IV/3. Korespondencja K. Wrembla z B. Subkowskim.

1. List B. Subkowskiego do K. Wrembla z 29.07.1987, org. mpis. (k. 1 s. 1-2

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Przysłał H. Urembel 13XII 06 -zob. 2.IV/1

Sopot, dnia 29.07.1987.r.

1

Drogi Heniu-Druhu Serdeczny!

Przed wysłaniem do wszystkich Naszych już opracowanych ogólnych informacji odnośnie jubileuszowej zbiórki-czuję się zobowiązany Tobie jednemu z miejsca przekazać słowa radości i podzięki za tyle mocnego"ducha we włączeniu się w sprawy Naszej Jedynki Lotniczej,Twoje dwa listy i rozmowa telefoniczna to spowodowały-co wcale nie znaczy,że nie otrzymasz również ogólnych wiadomości i zapytań.Czas mnie goni,więc w skrócie podam trochę szczegółów - odnośnie pomysłów realizowanych już od dłuższego czasu.

Otóż już w ubiegłym roku byłem kilka razy w Bydgoszczy,usłyszawszy że kilkoro naszych "starych" jedynkarzy spotyka się towarzysko raz po raz u jednego z nich,popiją herbatkę i poplotkują,jeden z nich etatowy śpiewak z harmonią pogra trochę,wszyscy pośpiewają-i po 1-2 godz.się rozchodzą.Jakoś mi to nie pasowało,za mało w tym było naszego "ducha",gdyż mimo że tyle razy zostaliśmy"wykopani" z ZHP /1949-1950,1956-1960,1980-1981/mówię"my" bo moja żona Danusia równo dotrzymuje mi kroku w trwaniu i działaniu zawsze blisko tej młodzieży-nastolatków,chcących przeżywać tradycyjne ZHP,wzorem dziadków i ojców a nie słuchać tylko wspomnień.

W końcu więc ub.roku przedstawiłem tej grupce-z grubsza przygotowany pomysł i program zorganizowania przypadającej na bieżący rok 70-tej rocznicy powstania naszej 1-szej Bydgoskiej Drużyny Harcerzy im.Stan.Staszica"Jedynki Lotniczej".Zamiast oczekiwanego entuzjazmu i poparcia spotkała mnie niewiara w możliwość przygotowania i udania się czegoś podobnego,nikomu z nich /po za później"Gorylem"czyli Benem Mikołajczykiem/nie chciało się pomóc pomyśleć twórczo:co,jak,gdzie i.t.d.,bo dla kogo,jeśli spotykają się tylko w gronie 6-7 osób,to przecież starczyłoby jak zwykle zobaczyć się przy herbatce i już,wtedy ani martwić się o salę,o zezwolenie władz,a skąd weźmiesz i zbierzesz większą gromadę,po co tyle roboty,itd.Co prawda byli to ci starzy, którzy ani w czasie nie tkwili w Szarych Szeregach ZHP ani nie włączyli się też w latach 1945-1950,teraz nie przekonywały ich moje projekty apelu przez prasę i sugerowanie,że dopniemy swego,byleby mi tylko pomogli na miejscu w Bydgoszczy.W każdym razie na następnej zbiórce w marcu b.r. najzwyczajniej się nie zjawili,pozostał mi tylko jeden "Goryl" na miejscu w Bydgoszczy i dość częste z konieczności-wyjazdy.

Stan obecny w realizowaniu moich projektów i pomysłów jest taki:

1/poprzez apele w IKP i w Dzienniczku Wieczornym zgłosiło się i zdobyliśmy adresy ponad 50 byłych jedynkarzy:w Bydgoszczy,w kraju i zagranica.

2/mam przygotowany materiał do historii drużyny od r.1917 do r.1950,wstępnie załatwione możliwości druku broszurki-suplementu do historii Jedynki,częściowo i papier.

3/Antka Muszyńskiego/napewno go nie znasz/kiedyś dekoratora-scenografa w Teatrze,teraz plastyka udało mi się doprowadzić do artystycznego opracowania

wzoru plakietki mojego pomysłu/motyw szachownicy,lilijka/kolorowej,na filcu,jak również okładki do naszej broszurki-historii,odbieram te wzor w przyszły piątek by jak najprędzej oddać do wykonania.

4/Mamy załatwioną w Bydgoszczy możliwość korzystania z sali w dniu 30,08. b.r.przy kościele Św.Trójcy-na roboczą zbiórkę dla wszystkich mieszkających w Bydgoszczy.

5/Innymi kanałami harcerskimi poprzez moją Danusię dowiedziałem się niedawno,że przy Duszpaterstwieharc.przy kościele Św.Trójcy działa drużyna i krąg im.Jana Wierzejewskiego/założyciela naszej drużyny/,ten zespół przygotowuje na m-c październik umieszczenie w kościele tablicy ku czci w/w.założyciela skautingu-harcerstwa w Bydgoszczy-więc i my się w to włączamy,chcemy by na dzień uroczystości tzn.25.10.87.ściągnąć do Bydgoszczy wszystkich żyjących na miejscu i z całej Polski,a od tych z za granicy otrzymać choćby życzenia.

Z tego co napisałem-zrozumiesz,że wyłaczamy z naszej rocznicy powstania "jubel oficjałów"-bo:

a/drużyna nie istnieje od r.1950.

b/żaden z"etatowców"nie wziąłby udziału w uroczystej Mszy św. itd.w kościele,bo mu jego statut i "religia"na to nie pozwalają.

Zauważ Hwniu-że to co się już realizuje zbiega się z tym co i Tobie przyszło do głowy-ot jaka "harcerska telepatia",jaka szkoda,że nie ma Ciebie w Bydgoszczy albo bliżej mnie-jesteś jedynym,który tyle chęci i animuszu okazał,na samą wiadomość o uroczystości.

Liczę jednak na Twoją pomoc-może w uzyskaniu papieru,przewiduję Twoje wystąpienie w czasie uroczystości-ustalilibyśmy określony temat.

Kończąc-dziękuję Ci za wszystkie serdeczności i pomysły,dotyczące również już przyszłości tj.75-lecia,to wszystko jest realne i da się obgadać na zbiórce.Jamam również jeszcze inne gotowe projekty-ogromnie się cieszę, że wartości które uznaliśmy i przyjęliśmy w młodości,a które i Ty Sobie chyba też przyswoiłeś w tamtych wspaniałych latach 1934-1935,kiedy Twój Św.Pamięci Ojciec tyle nam życzliwości okazywał a Twoja wspaniała Mama była i dla naszych chłopców Mamą Wremblową,to wszystko pozostało w nas do "późnej siwizny" i nie czujemy ciężaru przeżytych lat i trosk.

Pozdrawiam Cię z serca-proszę również-napisz krótkie wspomnienie z r.1950 na temat niszczenia sztandarów przy Wałach Jagiellońskich-opisz trochę osoby,które przy tym były,to wykonywały/bez nazwisk,fikcyjne imiona/ Twoje wtedy odczucia i myśli o tym i o tych,którzy wtedy tak bezmyślnie i okrutnie-tylko na rozkaz czy polecenie z góry cięli i palili symbole i doe wody ~~XXXX~~ dorobku i tradycji 40 lat służby ZHP.

1917 1987

C Z U W A J !

"Berdi" Ben Subkowski hm.

IV/4. Korespondencja Władysława Kubickiego z Fundacją: Henryk Wrembel.

1. Pismo W. Kubickiego do Fundacji z 30.06.1999 – dot. rodz. Wrembelów, mpis, omyg. k. 2 s. 1-2

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Idaho Falls 30.06.1999r 1

Władysław Kubicki
Literat
Idaho Falls USA

Szanowny Pan

mgr M i c h a l O j c z y k

Dokumentalista
Fundacja "Archiwum
Pomorskie Armii
Krajowej"
w Toruniu

Wpłynęło dnia 13.07
L.dz. 1473/APom/SP
Wpłynęło dnia 13.07
L.dz. 1473/APom/SP D.W.

Dotyczy sprawy l.dz. 958/99

S z a n o w n y P a n i e

Uprzejmie zawiadamiam Pana, że z końcem czerwca br. otrzymałem przesyłkę zawierającą list od Pana, Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej, część I i 4. Czyli dwie książki. Oprócz tego Zaświadczenie nr I56 z dnia I8 listopada I994 roku potwierdzające ten fakt, że w czasie okupacji w LESNICZÓWCE EMILIANOWO istniała komórka ZWZ AK zorganizowana przez leśniczego Franciszka Marcina Wrembla.

Za ten cały materiał faktologiczny składam serdeczne podziekowanie Szanownej Pani Profesor E. Zawackiej i Szanownemu Panu.
Cały ten materiał historyczny dotyczący już śp. F.M. Wrembla otworzył mi oczy na tego WIELKIEGO POLAKA, który miał wielką odwagę przeciwstawić się dwom srogim okupantom Polski. Do tej walki włączył także swe najbliższe i najdroższe osoby tj. żonę i dzieci.

Pragne nadmienić, że po przestudiowaniu całości w/w faktów usiadłem zaraz do biurka i napisałem artykuł pt. " I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa". Artykuł wysłałem do lokalnej gazety "Solecki Peryskop" wydawanej od 8 lat w Solcu Kujawskim. Z tą gazetą - o czym nadmieniłem w poprzednim liście - współpracuję 6 lat. Solec Kujawski to miasteczko, które często odwiedzał - także w sprawach konspiracyjnych - śp. F. Wrembel. W tym mieście i jego okolicach zapewne jeszcze żyją tacy ludzie, którzy dobrze pamietają leśniczego Wrembla. Wielu z nich - tak jak ja - uwierzyło w złą opinie o tym patriocie, którą po aresztowaniu Wrembla produkowali ubiści latem I945r. O tym też piszę w artykule.

Wciąż mnie interesuje sprawa dywersji AK na terenie byłej niemieckiej fabryki materiałów wybuchowych i amunicji DAK w Łegnowie k/Bydgoszczy. Otoż w okresie od I953 - I958 roku pracowałem już w tzw. Wytworni Chemicznej Nr 9 "Erg" w Łegnowie na produkcji trotylu. Obok budynku, w którym pracowałem, gdzieś w odległości 85 metrów znajdowały się ruiny obiektu produkcyjnego, który w czasie okupacji został podminowany i wysadzony przez

2

polskie podziemie.Komuniści z kierownictwa fabryki twierdzili,że ten obiekt zniszczyli radzieccy partyzanci. Ale pracownicy między sobą cicho twierdzili,że obiekt został wysadzony w powietrze przez Armie Krajową. Mówiono też,że w grudniu I952 roku tzw. Linia 2002 produkująca trotyl została także zniszczona przez AK "Orzel Biały" Jeżeli są naukowe opracowania na w/w tematy to ja bym bardzo chętnie z nich skorzystał. (Linia 2002 także w Wytworni Chemicznej Nr 9 "Erg") W mej twórczosci literackiej wykorzystałem już robotę AK w DAK w jednym z moich utworów,który jest emitowany w "Radio Kraj" w Australii. O placówce ZWZ AK planuję napisać opowiadanie,gdyż wciąż jestem z moja duszą tam w Ojczyźnie na moich drogach i ściezkach dzieciństwa i młodości. Leśniczówka Emilianowo jest mi bardzo dobrze znana.Znałem też śp. p. Wrembla i jego wspaniałą żonkę Helene, z którą miałem okazję sporo razy rozmawiać w czasie podróży koleją z Prądocina do Bydgoszczy.

Należność w wysokosci 20 dolarów wkładam do listu,gdyż tutejsza poczta nie przesyła pieniędzy,a tylko banki,a ja nie mam jeszcze konta bankowego, więc nie mogę czynić tego rodzaju operacji finansowych.

Za wszystko jeszcze raz serdeczne dzieki!!!

Łączę pozdrowienia

Z poważaniem

W.Kwiatcki

Ps.

Podaje adres miesięcznika
"Solęcki Peryskop"
ul.Żwirki i Wigury
86-050 Solec Kujawski.
Redaguje mgr Janina Pawzun.
Tel 87-14-69

IV/5. Korespondencja dot. rodziny St. Wrembla:

1. Pismo Stefana Wrembla do Inwolacji z 9.04.2005 - dot. udostępnienia akt Franciszka, Heleny i Henryka Wremblów wraz z kserokop. obow. osob. k. 2 s. 1-2
2. Pismo Inwolacji z 26.04.2005 do St. Wrembla, kserokop. mpisu k. 1 s. 3

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum P.morskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby ...
w Toruniu
Wpłynęło dnia: 12.04.2005
L. dz.: 1054/TM-630/05
III
Załączniki:
Referent: ES

Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służbie Polek
Ul.Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń
Tel.056 6522186

Zwracam się z prośbą o udostępnienia akt dotyczących konspiratorów ZWZ AK okręgu Bydgoskiego:
1.Wrembel Franciszek, ps. "Marcin", "Józef" 1194-551/Pom.
2.Wrembel Helena, ps. "Marta" 1195-552/Pom.
3.Wrembel Henryk, ps. "Kukułka", "Wilga" 1044-418/Pom.

Prowadzę badania genealogiczne rodziny Wrembel.Moi Przodkowie pochodzą z powiatu Szamotulskiego.Jest to rzadko spotykane nazwisko,dobrze zapisane w dziejach historii,jednak dla mnie do końca niepoznanej.Proszę o udostępnienie podstawowych materiałów umożliwiających poznanie przodków wymienionych osób.Nie wiem, w jaki sposób trafili do Margonina,Bydgoszczy,czy Gdańska.Będę wdzięczny za każde dodatkowe informacje związane z nazwiskiem Wrembel.
Ja, niżej podpisany, oświadczam, że informacje o osobach zawarte w udostępnionych mi materiałach archiwalnych, wykorzystam zgodnie z powyższym celem, w sposób nie naruszający prawnej ochrony dóbr osobistych lub danych ,zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych.

Z poważaniem

Stefan Wrembel
Ul.Gogulcowa 20
62-002 Złotkowo
Tel.061 8115474
607 163070

W załączeniu skan dowodu osobistego

Złotkowo,Poznań.09.04.2005r.

Załącznik nr 1: Skan dowodu osobistego

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

1 godz.

3

FUNDACJA
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 26.04.2005 r.

L. dz. 1140/PIV-630/05
Pam. 410/05
odp. na L. dz. 1054
- materiały o rodzinie Wremblów - kwerenda

Pan
Stefan Wrembel

62-002 Złotkowo

Szanowny Panie !

Zgodnie z prośbą zawartą w piśmie z 9.04. br. dotyczącą udostępnienia akt żołnierzy ZWZ-AK Obwodu Bydgoszcz w Inspektoracie Bydgoszcz Okręgu Pomorskiego :
Franciszka Wrembla ps. „ Marcin", „Józef",
Heleny Wrembel z d. Preuss ps. „ Marta",
Henryka Wrembla ps." Kukułka", „ Wilga"
przesyłam w załączeniu następujące kserokopie:

1. biogram Franciszka Wrembla, (w:) Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1945. pod red. Hanny Maciejewskiej-Marcinkowskiej i Elżbiety Zawackiej, Toruń 2002, cz.1 (poprawiona i uzupełniona), s. 225;
2. biogram Heleny Marty Wrembel , jak wyżej, s. 226;
3. opis sylwetki Wrembel Heleny Marty autorstwa Henryka Wrembla, przygotowany do t. II „ Sylwetki kobiet-żołnierzy" (wydanie Fundacji w przygotowaniu);
4. biogram własny Henryka Zbigniewa Wrembla.

Nietety na podstawie posiadanych dokumentów nie jestemy w stanie podać innych motywów pobytu F.Wrembla w Morgoninie, niż Jego nauka w w tamtejszej Państwowej Szkole dla Leśniczych, którą ukończył w 1924 r.

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku w 2000 r. wydał książkę pt. „ Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin prof. dr. hab. Henryka Zbigniewa Wrembla" z opisem Jego osiągnięć w dziedzinie nauki i dydaktyki.

Sądzę, że bezpośredni kontakt z p. Profesorem umożliwi dokładne poznanie rodziny Wremblów.

Z poważaniem

Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska - dokumentalistka

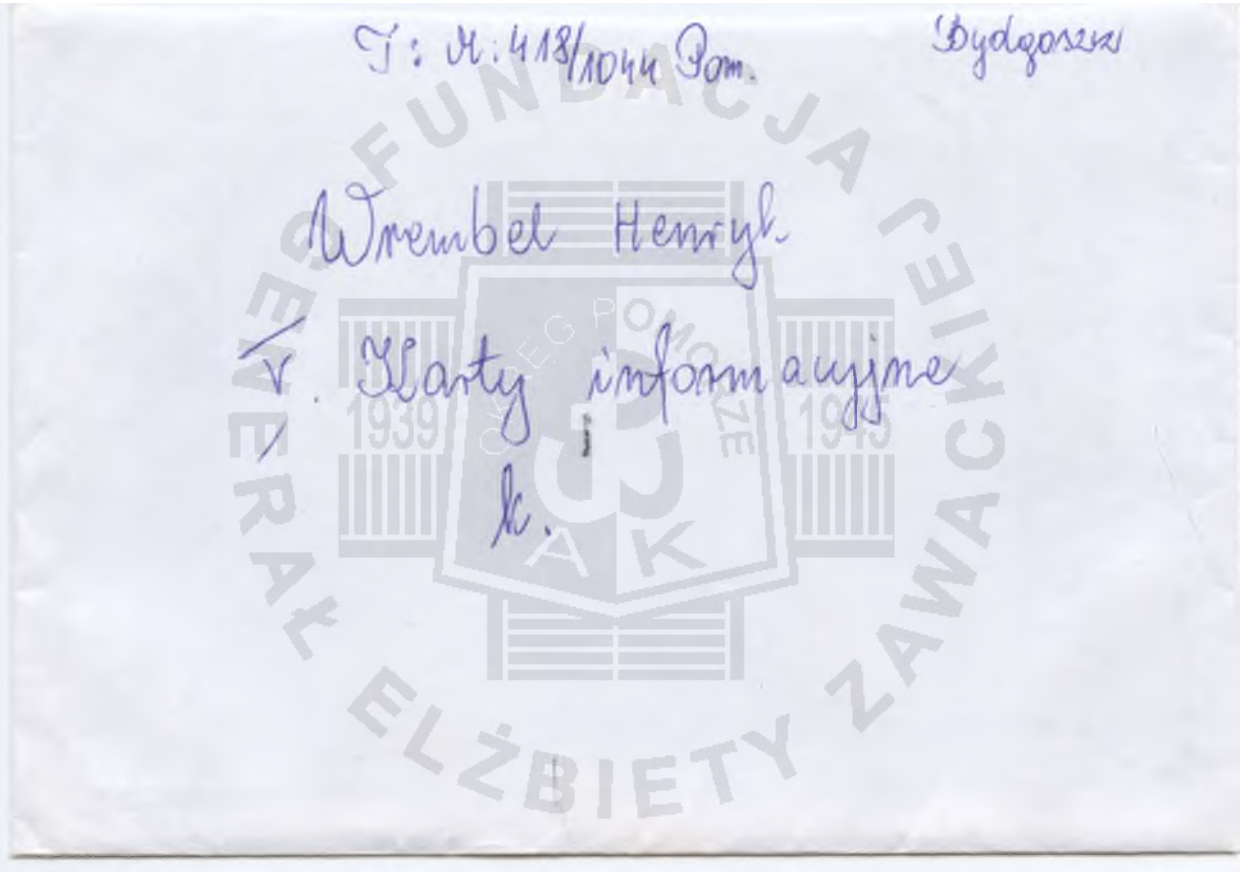
T: M: 418/1044 Pom.
Bydgoszcz
Wrembel Henryk
v. Karty informacyjne
k.

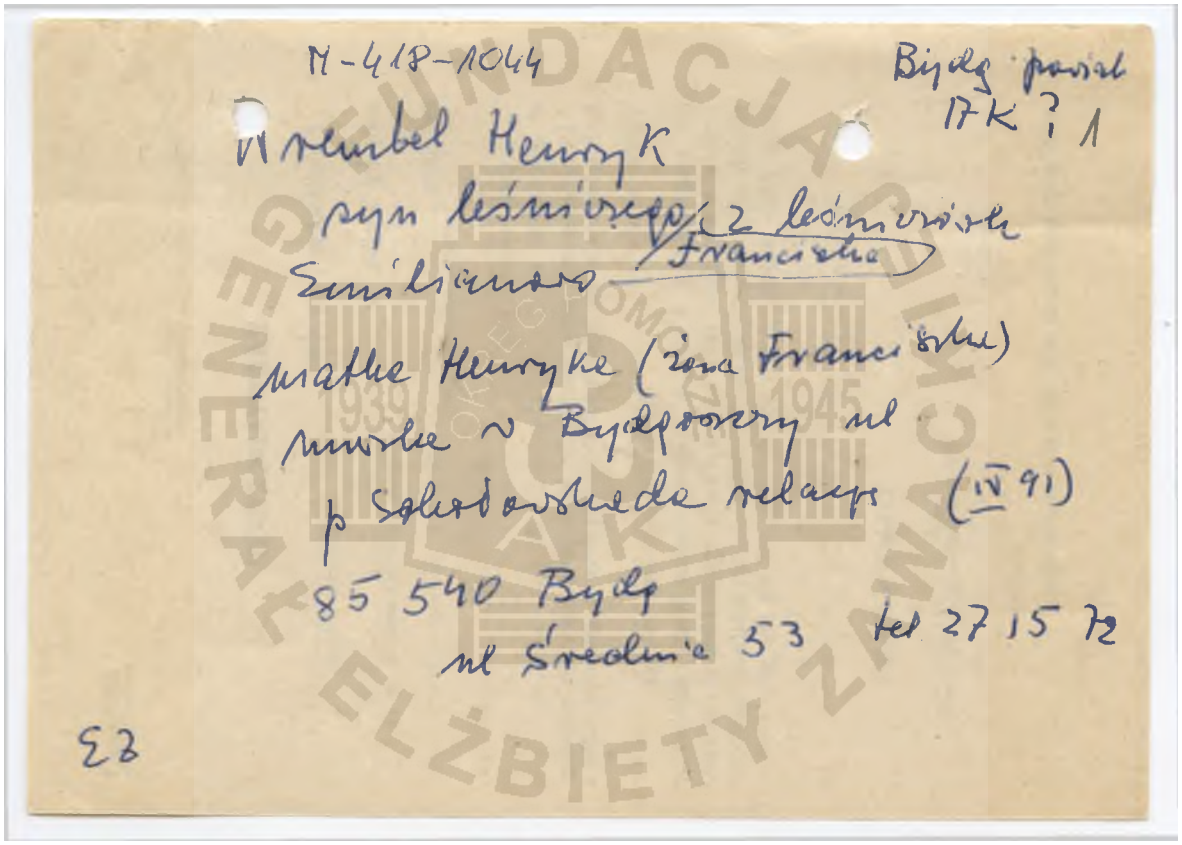

M-418-1044

Bydg. powiat
AK ? 1

Wrembel Henryk
syn leśniczego z leśniczówki
Emilianowo Franciszka

matka Henryka (żona Franciszka)
mieszka w Bydgoszczy ul
p Sokołowskiego relacja (IV 91)

85 540 Bydg
ul Średnia 53 tel 27 15 72

EZ

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 AK

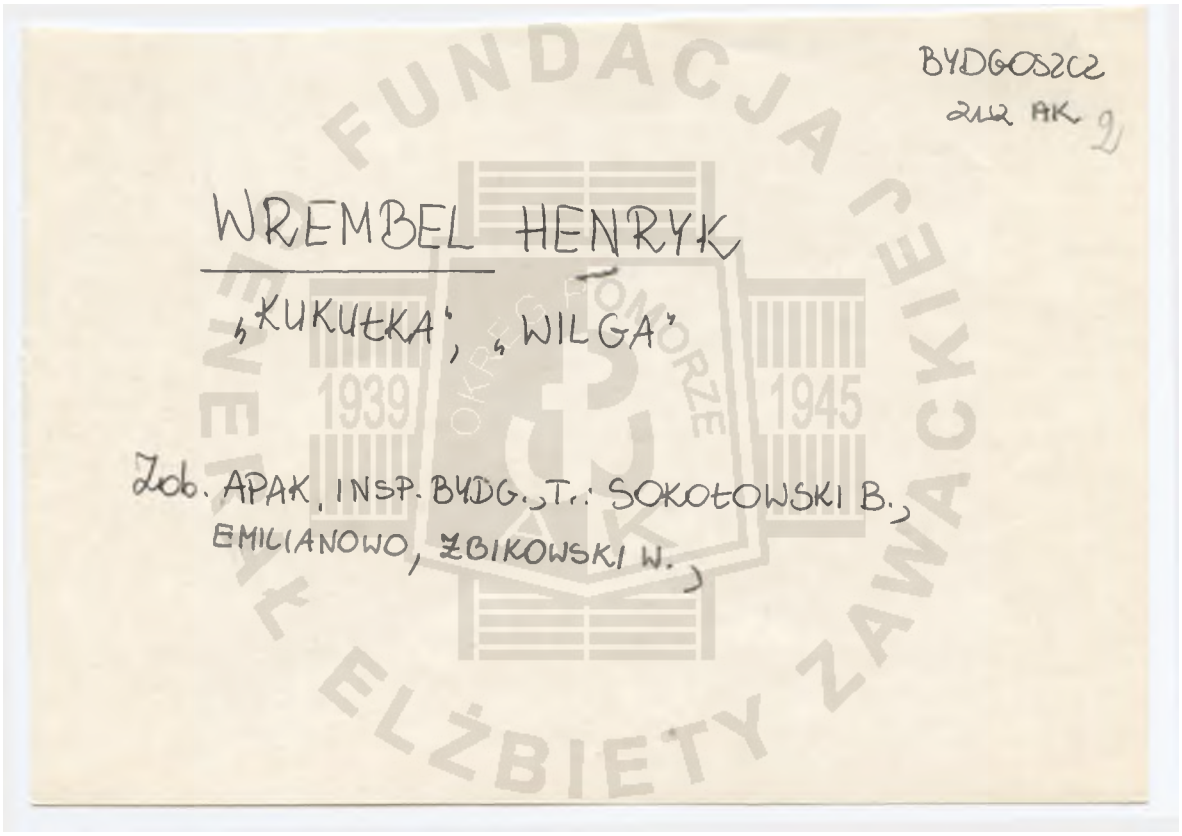
BYDGOSZCZ
212 AK 9

WREMBEL HENRYK

„KUKUŁKA", „WILGA"

Zob. APAK, INSP. BYDG., T.: SOKOŁOWSKI B., EMILIANOWO, ŻBIKOWSKI W.)

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

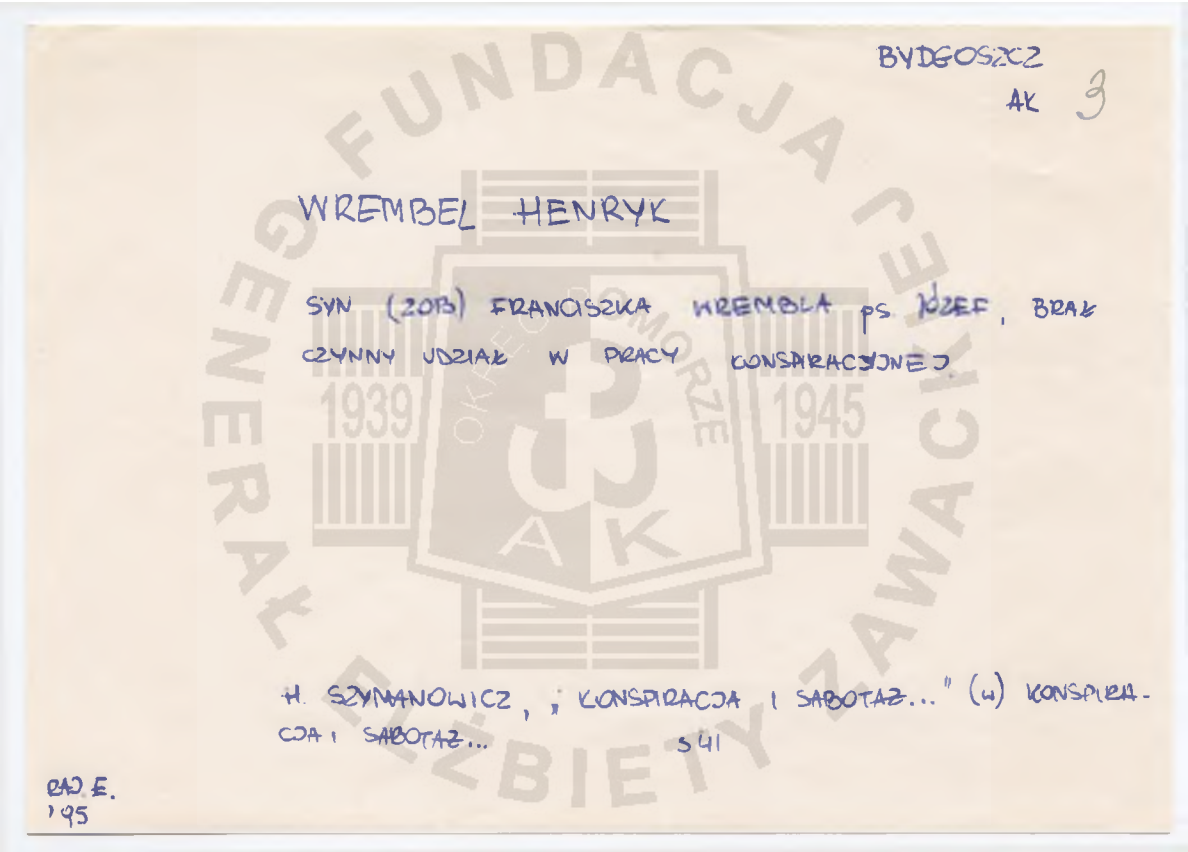

BYDGOSZCZ
AK 3

WREMBEL HENRYK

SYN (2013) FRANCISZKA WREMBLA ps. JÓZEF, BRAK CZYNNY UDZIAŁ W PRACY KONSPIRACYJNEJ.

H. SZYMANOWICZ, „KONSPIRACJA I SABOTAŻ..." (4) KONSPIRACJA I SABOTAŻ... S 41

BAD. E.
'95

M-418-1044 Bydgoszcz 4
AK

WREMBEL HENRYK ZBIGNIEW (ur. 1930 r.)
ps. „Kukułka", „Wilga"

- Łącznik, akcje sabotażowe
- 1943 r. przysięga wojskowa odebrana przez Tomasza Kędzierskiego, ps. „Tadeusz", oficera broni i amunicji Sztabu Pomorskiego Okręgu AK

źr.: POLSKA ZBROJNA nr 80 (382) ROK III, 23 KWIETNIA 1992 r., s. 4

KP

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945

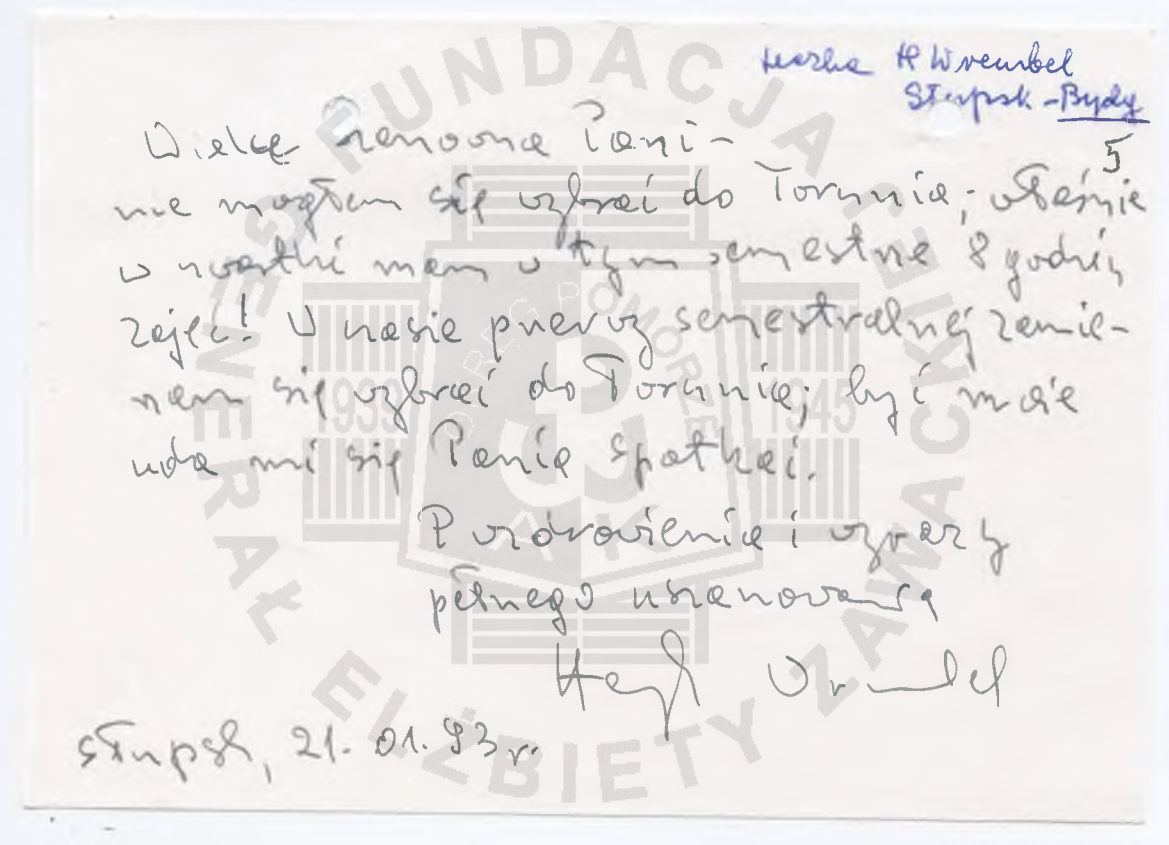

Hanka H. Wrembel
Słupsk-Bydg.
5

Wielce Szanowna Pani –
nie mogłem się wybrać do Torunia; właśnie
w czwartki mam w tym semestrze 8 godzin
zajęć! W czasie przerwy semestralnej zamie-
rzam się wybrać do Torunia; być może
uda mi się Panią spotkać.

Pozdrowienia i wyrazy
pełnego uszanowania

Hanka Wrembel

Słupsk, 21. 01. 93 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1933 1945

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

WSP SŁUPSK
WYDZ. FIZYKI
ul. Arciszewskiego 22B
76-200 SŁUPSK
tel. (059) 27-221
fax (059) 24-275

M. 418-1044

Bydgoszcz
AK

Wrembel Henryk
i Kulka Wilg.

III/3. Materiały przekazane przez H. Wremble: dot. okupacji

t. 2

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93. tel. 0048 56 65 22 18
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

I a - Korespondencja zw. z Plac. ZWZ-AK w Emilianowie k. 6 s. 1-6

I b. - Doniesienia prasowe dot. Plac. ZWZ-AK w Emilianowie k. 6 s. 1-7

I c. - Inf. o działalności konspiracyjnej (...) Plac. ZWZ-AK w Emilianowie k. 33 s. 1-18

I d. - „Proces 37" - akt oskarżenia 1-15 k. 27 s. 1-27

II. - Jeńcy wojenni - transfer jeńców k. 21 s. 1-23

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Bydgoszcz
Plac. Emilianowo AK

Wrembel Henryk Z.
ps. „Kukułka" „Wilga"

M: 418/1044 Pom.
2-3

I/a Korespondencja ow. z Placówką ZWZ-AK w Emilianowie

1. Rosiński Feliks, List do Henryka Wrembla o ojcu Franciszku Wremblu ps. „Józef", Grudziądz 6.11.1991, rkps, ksero k. 1 s. 1

2. Szymanowicz Henryk ps. „Maret", list do Henryka Wrembla dot. Informacji o działalności konspiracyjnej związanej z Placówką ZWZ-AK w Emilianowie, Bydgoszcz 18 marca 1992 r. rkps. ksero k. 2 s. 2-3

3. Pismo rekomendacyjne K. Woodsa ps. „Ronnie", który ukrywał się w Emilianowie, 24.03.92, rkps. ksero k. 2 s. 4-5

4. Potwierdzenie przejęcia (prawdopodobnie) broni osobistej ppor. J. Grzmota-Skotnickiego przez pchor. Górala, 8.8.1945, ksero oryginału na bibułce papierosowej k. 1 s. 6

1

Grudziądz 6.11.1991

Szanowny Panie!

List Pana otrzymałem i sam się zamieliłem że to już blisko pół wieku jak się spotykałem z Pańskim Ojcem. Najpierw Pański Ojciec. Zawsze podziwiałem podstawę Pańskiego Ojca, typowy mężczyzna no i mama również równa mu pani typowe mauzeństwo i dwoje dzieci w wieku szkolnym to Pan i Pańska siostra. Ja miałem wtedy 28 lat. W D.A.G. pracowałem w Bauletung I. od 10 maja 1940 roku, a ostatnie 2 lata to jest do 20 stycznia 1945 roku na stacji Emilianowo w ekspedycji. Pracowało nas tam 9 osób fizycznych rozwoziliśmy po całym werku spedycyjne towary z Pańskim ojcem spotykaliśmy dość często On przychodził do Ekspedycji gdzie w biurze pracowali Przybylski Fr. i Kaczmarek Flor. był też tam i Kwiatkowski i 2 panie biurowe Z nas pracowników fizycznych 2 panów należało do pańskiego ojca organizacji był to: Rychter Ad. zam. w Bydgoszczy ul. Warszawska Przed wojną posiadał rozlewnie wód gazowe i duży zakład fryzjerski i Socha Jan motorniczy tramwajowy zam. Bydgoszcz ul. Sobieskiego. obaj panowie mieli wtenczas około 50-ki Ja byłem w leśniczówce kilka wsi niedaleko od rampy w lesie. Rozmawialiśmy z Pańskim ojcem dużo o przyszłości i że wojna się skończy niebawem. Ojciec proponował mi pseudonim, wybrałem „Konar" było mi wtedy dziwnie ale taka była formuła. Pozdrowienia nasze czyli hasło było „Darzbór" To by było tyle co sobie przyjmiałem. Ślę pozdrowienia

Rosiński Feliks

verte!

List do Henryka Wrembla o ojcu Franciszku Wremblu, ps. „Józef" – Insp. Bydg.

19.07.2004 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

Bydgoszcz, dnia 18 marca 1992 roku

Drogi Jerzyku!

Zaiste dziwaczne bywają zrządzenia losu. Zaledwie w dniu imienin Twej Mamy - Heleny przeprowadziliśmy ekscytującą rozmowę telefoniczną a już Twoje wyśmienity list który dotarł do mnie 10 b.m. Uważam że opracowany przez Ciebie na kanwie ustnych wspomnień materiał dot. działalności konspiracyjnej całej Twojej Rodziny jest doskonały. Od zarania do samego końca przedstawia niezgłębiony polityczny proces Placówki Armii Krajowej Powiatu Podhalańskiego obejmującego do współczesności. Przede wszystkim ukazałeś w sposób wzruszający pionierską pracę Twego śp Ojca, który jeszcze przed powstaniem ZWZ-AK w czasie pokojowej w 39r poprzez tajną organizację "Tymbal" - pod przykrym kryptonimem "Dzbór" był twórcą tejże placówki a od jesieni 40r budował zręby obwodu legionowskiego AK Ojszyna. Tamże czynnie współpracował aż do aresztowania z innymi członkami Komendy Okręgu Krajowej od sierpnia 1945r. Po przeczytaniu całego materiału nie widzę potrzeby uzupełniania jakichkolwiek zmian - gdyż jest tak autentyczny że nie wolno czynić żadnych przeróbek które mogłyby jedynie zniekształcić niezaprzeczalny obraz wiarygodności autorskiej. To że popełniono tu mały błąd - to zdarzy się przecież konspiratorom to wiele jeszcze nieodkrytych tajemnic przyszłości z konieczności w podziemiu niejasnych. Szczególnie w okresie okupacji - przecież jej potworne okrucieństwo do dziś w zakresie obwodu AK [illegible] nieodwracalne. Martwię się o spójność relacji - jest ona naogół zachowana. Karoly konspirator z zasady wiedział tyle ile trzeba było a więc niejasności a mimo to placówka wykonywała cały szereg zadań. Ojciec Twój jako komendant placówki siłą rzeczy nie mógł działać w bezpośrednim bezpośrednim sąsiedztwie członków rodziny. a pomoc udzielał członkom Komendy obwodu Ojszyna. Stąd też miał kontakt w góry z obwodu do inspektoratu a pomoc przez wymienione rodziny Kędzierskiego i Tajry ze stołem K.O. Miał zawsze kontakt pośredni o czym świadczy powiązanie z sąsiadującymi

obwodami zwłaszcza w pobliskich zabudowaniach Dworu Hel Szymanow, którego byłem dowódcą. Tak więc wrogowie powiązali się i zmówili w celu zgładzenia mnie, co mogło zwłaszcza wydobyć okoliczności było powtarzane. Wykonane przez dwie grupy Ekspedycja składała szczególnie na rzecz obwodu z Dworu Hel w celu zleconych zadań. Nie chcę mieć więcej zabójstw i zmian chciałby oddalego że Twoje życie jest zwierciadłem wiarygodności. Nasuwa mi się jedyna myśl wymagająca sprostowania tylko jednego słowa na str 4. ... Po przejściu w 1943 r Hel Szymanowicza do zgrupowania Świerki na teren Borów Tucholskich — na — Przed majówką w 1944 — dalej dobrze ale po ps. Cyrulik wyjaśnił „Buk" - bowiem Bruski nie miał takiego ps. Jedynie przed powstaniem w 1943 do Borów Tucholskich jako oficer obwodu „Tczew". Dwie „powstańcze" ps „Dwa" zamienionym wskutek dekonspiracji na „Grab". Zatem do Twojej szczerej pracy nie mam żadnych zastrzeżeń, a to że sam dostrzegasz pewne luki, to nie powinny one chyba elaborować. Niestety wskutek stałowania bieżących wypadków, zmian i potępiającej świadczącej naszego życia - stan obiektywności opartej na manipulacji prawdą historyczną jest taki jaki jest i tak powinien stać się przestroga dla potomnych w konfrontacji z nieścisłościami opracowanymi przez nadgorliwych świadków zwłaszcza zbiorowych. Po tej końcowej jest refleksji wracam do możliwości zwłaszcza w liście. Piszesz że masz trochę kłopotów ze zdrowiem i słusznie spostrzegasz ale kto ich nie ma? A na wiosnę i ja po 73 latach utrudzonego konspiracją, potrzebą i zagrożonego losu świata życia akowskiego zapłacę kosz ma wiele groźnych mnie dolegliwości zdrowotnych. Oczami coraz bardziej gnębi mnie cukrzyca, ciśnienie i gorączki - para zaćmą lekarze zabezpieczali pokrzywce objawy jaskry. Takie to są uroki mego słonecznego życia. Mimo tych dolegliwości poruszam obu rąk i lewej nogi - jakiś się poruszam i trzymam kupy a więc do zobaczenia.

Życząc Tobie ~~wiele~~ pogody zdrowia, oraz lepszej zbiorowej garderoby, serdecznie pozdrawiam Szymanowicz Mórka

To. Whom. it May Concern.

If at any time it is possible for Englishmen to help these people of the name.

Franciszek. Wrembel

Would you obliged by doing so as they helped us during our P.O.W.

I myself lived here when I escaped from the Germans, and they fed me and helped as much as it was possible.

I remain Yours. Sincerely.

2nd Lt. R. Woods. M.O.

Ex. Prisoner of War.

Pismo rekomendacyjne R. Woods'a ps. „Ronnie", który ukrywał się w Emilianowie

24.03.92

H. Wrembel

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Kriegsgefangenenlager

Datum _____

Mr. R. H. Woods.
123. Tandor. Rd.
Stockwell.
London. W. 1
England.

RICHARD STREVENS (Krzywicki)
74 WEEDINGTON R.D.
KENTISH TOWN
LONDON N.W. 5
ENGLAND

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Proszę mojej zastępczyni wydać wszystko okazicielowi

Bogoria
ppor.

Niniejszym stwierdzam

że przyjąłem od okaziciela

własność ppor. Bogorii.

pchor. Góral.

mp. dn. 8.8.1945.

Przypuszczam, że chodziło o broń osobistą ppor. J. Gromot-Skotnickiego. Oryginał na bibułce papierosowej

H. Wrembel

24.03.92

I/6 Doniesienia prasowe dot. Placówki ZWZ-AK w Emilianowie:

1. Kowalski Stanisław, „Kukułka" wraca do lasu" [w:] Gazeta Pomorska 3 września 1991, ksero k. 1 s. 1

2. Kowalski Stanisław, „Kukułka" wraca do lasu" [w:] Wiarus, dwutygodnik Pomorskiego Okręgu Wojskowego nr 18, 18 IX 1991, ksero k. 1 s. 2

3. Kowalski Stanisław, Odkopywanie przeklęsa [w:] Polska Zbrojna nr 197, 10 października 1991, ksero k. 1 s. 3

4. Jaśkowiak Jerzy, Placówka „Łapajuk", Bydgoszczanie rozpracowali wielką niemiecką mistyfikację [w:] Dziennik Wieczorny nr 248, 24-29 XII 1991, ksero k. 1 s. 4-5

5. Kowalski Stanisław, Akcja „Makieta" [w:] Wiarus, dwutygodnik Pomorskiego Okręgu Wojskowego nr 3, 5 II 1992, ksero k. 1 s. 6

6. Kowalski Stanisław, Akcja „Makieta" [w:] Polska Zbrojna nr 80, 23 kwietnia 1992 r., ksero k. 1 s. 7

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

morska Bydgoszcz-Toruń-Włocławek

Szymona
Wydanie: 0
Indeks: 32
ISNN 0137
Cena 700

latach

em 28 sierpnia br. dwa po-
y wojskowe i jeden cywil-
zajeżdżają na podwórze by-
ówki Emilianowo, usytu-
pobliżu linii kolejowej
— Inowrocław. Solidny
erwonej cegły, stodoła i o-
e eternitem, otoczone ze-
em, zieją pustką. Henryk
Wrembel oraz towarzyszą-
li żołnierze AK nie kryją
mienia.

„OAZA" SPOKOJU

Wremblów mieszkała tu
1934—1955. Senior rodu —
— jako człowiek wy-
i dobry gospodarz podle-
lasów, cieszył się po-
m szacunkiem miejscowych.
miesięcy przed wybuchem
k większość mężczyzn jego
ukończył Przysposobienie
Leśników przygotowujące
acy w konspiracji.

eśniowej zawierusze, która
Wremblów do opuszczenia
h stron (w leśniczówce sta-
sztab batalionu 62 pp) wra-
opuszczonego, rozgrabionego
emcy zatrudniają fachowców
administracji na niższych
ach. Stwarza to szansę w
zpiecznego przetrwania oku-
ra od pierwszych dni ro-
i konspirację. Dzięki da-
ntaktom z Bydgoszczą i o-
ni leśnikami Franciszek
ps. „Marcin", „Józef" staje
m ze współorganizatorów
. Z czasem włącza do kon-
żonę Helenę ps. „Marta",
owadzi nasłuch radiowy i
uczanie oraz wychowuje sy-
943 r. trzynastoletni Henryk
pełniący już wcześniej
ącznika, zostaje zaprzysię-
zyjmuje pseudonim „Ku-
Wilga".

naszym terenie — wspomi-
tach — nie było większych
partyzanckich ani aktów
Konspiracja polegała na
u ludzi i pomocy udzielanej
vojennym. Pamiętam, że
ywaliśmy u siebie m. in.
lotników angielskich oraz
ch partyzantów. Na pobli-
cji Bydgoszcz-Emilianowo
prężna siatka zwana „Eks-
która uprawiała sabotaż
y na przetrzymywaniu wa-
raz blokowaniu transportów
ych. Ważnym natomiast za-

daniem, z uwagi na bliskość zakładów zbrojeniowych i potężnych magazynów amunicji, które powstały w lasach koło Stryszka na przełomie 1942-1943., był wywiad i kontakty z miastem, czyli Obwodem Bydgoskim AK „Oficyna".

Ich „oaza" spokoju przez całą okupację tętniła podwójnym życiem. Bywały też momenty tragiczne. Oj-

„Kukułka" wraca do lasu

ciec trzykrotnie cudem uszedł śmierci, bo Selbstschutz zagiął na niego parol. 17 listopada 1945 r., o czwartej rano, przyjechało po Franciszka Wrembla trzech oficerów UB, równolegle trwały aresztowania grupy płk. Jana Pałubickiego ps. „Janusz", dowódcy Pomorskiego Okręgu AK. Po aresztowaniu ojca 15-letni wówczas „Kukułła" broń i amunicję przechowywaną na terenie leśniczówki zakopał w pobliskich zagajnikach.

CZESANIE LASU

Dziś, po 46 latach, z inicjatywy pani Elżbiety Zawackiej z Pomorskiego Archiwum AK w Toruniu przystępujemy do szukania śladów minionej wojny, do odkopania tego, co syn leśniczego ukrył. Świadkami poszukiwań oraz potwierdzeniem autentyczności relacji Henryka Zbigniewa Wrembla, obecnie nauczyciela akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku, który jako fizyk specjalizuje się w spektoskopii atomowej, są byli żołnierze AK zrzeszeni w Pomorskim Kole Środowiskowym. Towarzyszą nam m. in.: Tomasz Kędzierski, oficer broni Pomorskiego Okręgu AK, który w 1943 r. przyjmował od „Kukułki" przysięgę. Czesław Włodarek, dowódca obrony szefa sztabu Pomorskiego Okręgu AK oraz Franciszek Matysek, przewodniczący Pomorskiego Koła Środowiskowego Żołnierzy AK w Bydgoszczy.

Bohater dnia czuje się na terenie byłej leśniczówki Emilianowo nadal jak u siebie. Pierwszym miejscem poszukiwań, w których główną rolę gra patrol rozminowania z 3 Warszawskiego Pułku Pontonowego z Włocławka, jest stodoła. Przy ścianie bocznej, pod środkowym murowanym filarem winien się znajdować najcenniejszy łup. Pięć skrzynek polskiej, chromowej amunicji z 1939 r. Zakopał ją tuż przy fundamencie, na głębokości ok. pół metra. Wykrywacz głębinowy, którym można odnaleźć gwóźdź ukryty na 4—5 metrach jednak nie reaguje. Po wykopaniu dołu również. Chyba ktoś nas uprzedził...

Pan Wrembel prowadzi z kolei na miejsce bunkra-ziemianki, który służył do przechowywania ludzi. Po aresztowaniu ojca ukrył w nim broń, amunicję i granaty. Bunkier przed pół wiekiem, choć oddalony od domu zaledwie o 50 m, był zasłonięty młodnikiem. Z czasem zbutwiały strop się zapadł, a jedynym po nim śladem jest niewielki dół.

St. szer. Arkadiusz Kolasiński w chwilę po uruchomieniu wykrywacza głębinowego łapie mocny sygnał. Idą w ruch łopaty.

— Kopcie ostrożnie — ostrzega przewodnik — bo tu powinny być także uzbrojone granaty...

W pierwszym znalezisku dyrektor Muzeum Tradycji POW mjr Wojciech Zawadzki rozpoznaje 10-cio strzałowy karabin francuski Lebel. Pozostały zeń jedynie metalowe części, bo drewniane już zbutwiały.

Piskliwy sygnał wykrywacza potwierdza, że coś tu jeszcze jest. Precyzyjna lokalizacja umożliwia równie precyzyjne kopanie. Z żółtego piasku

wyłania się po chwili jak
To magazynek do niemiec
z amunicją. Obudowa
mocno już przerdzewiała,
z amunicją jest w dobr
Są też jakieś metalowe ob
Jeden, drugi. Ppr. Marek
domski, dowódca patrolu
rozpoznaje w nich granaty
Są uzbrojone, więc przeno
strożnie na mech pod dzew
dzyczasie szer. Lesław Hał
szukujący wykrywacze
wierzchniowym punkt obs
oddalony o 15 m od bunkra
je dwie pochwy od polsk
tów oraz jeden bagnet..

Kolejne miejsce penetrac
skie kopczyki z runem le
1928 r. grasowała w tych
czatka. W jednym z kopc
Henryk Wrembel dwa nier
rabiny maszynowe. W któr
ty, nie pomięta, określa t

Żołnierz z wykrywacze
wym ma fart. Już w dru
trafia na coś metalowego.
kiej warstwy ściółki wy
kolejnego Lebela, w lepszy
przedni stanie. Trafiamy
polską menażkę i okulary
pgaz. Po niemieckich kara
mo kilkugodzinnych poszu
ma jednak śladu. Równie
są poszukiwania polskiego
maszynowego, który syn
ukrył 100 m od zabudow
sosnowym zagajniku oraz
cernych, które pozostawili
cy się Niemcy.

Przed opuszczeniem ter
czówki należy jeszcze coś
odkopanymi granatami.

— Zrobimy tak, jak zr
wojnie z niemieckimi pięś
cernymi — proponuje 6
Henryk Wrembel — dół,
czyli małe bum, bum...

W dole po bunkrze sape
rani przez weteranów, k
poczuli się żołnierzami, uk
z gałęzi. Już z podwórza,
piecznej odległości, obser
dący w górę płomień. Po
minutach dwie głuche de
twierdzają, iż niebezpiecze
stało zażegnane.

— Widzisz, „Kukułka"
któryś z weteranów — w
wróciła do leśniczówki.
tylko na chwilę...

Tekst i fot.:
STANISŁAW

WIARUS

DWUTYGODNIK POMORSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO

Nr 18 (6877) Rok XLI 18 IX 1991 r. ISSN 0867-213X

Historii AK ins-
ruje i aktywizuje
wet tych, którzy
zez pół wieku
lczeli. Z inicjaty-
ty Zawackiej, je-
wśród „Cichocie-
rskie Archiwum
u oraz Muzeum
w Bydgoszczy
relacje kolejne-
minionej wojny
gniewa Wrembla,
", „Wilga". Re-
potwierdzone w
ennych okoliczniczący Pomorskiego Koła Środowiskowego Żołnierzy AK w Bydgoszczy.

sierpnia br. dwa
owe i jeden cywil-
a podwórze byłej
nilianowo, usytu-
żu linii kolejowej
owrocław. Choć
czerwonej cegły,
a zieją dziś pust-
nia przeżył tu 21
ch i najtrudniej-
o życia (Wremb-
li w leśniczówce
1955 r.). Senior
szek, ps. „Mar-
– był jednym z
podziemia w la-
zaś leśniczówka
przechowywania
ztowaniu grupy
ałubickiego, ps.
ódcy Pomorskie-
K, 17 listopada
jechało także po
ówczas „Kukuł-
nicję przechowy-
e leśniczówki za-
gających do obe-
ch.

tach, przystępu-
opania tego, co
leśniczego ukrył.
oszukiwań oraz
n autentyczności
a Wrembla, obe-
a akademickiego
kole Pedagogicz-
są byli żołnierze
w Pomorskim
skowym. Towa-
in.: Tomasz Kę-
broni Pomorskie-
, który w 1943 r.
„Kukułki" przy-
Włodarek, do-

Po 46 latach

„Kukułka" wraca do lasu

Bohater dnia czuje się na terenie byłej leśniczówki Emilianowo nadal jak u siebie. Pierwszym miejscem penetracji, w których główną rolę gra nieetatowy patrol rozminowania z 3 Warszawskiego Pułku Pontonowego z Włocławka, jest stodoła. Przy ścianie bocznej, pod środkowym murowanym filarem winien się znajdować najcenniejszy łup. Pięć skrzynek polskiej, chromowanej amunicji z 1939 r. Zakopał je tuż przy fundamencie, na głębokości ok. pół metra. Wykrywacz głębinowy, którym można odnaleźć gwóźdź ukryty na 4–5 metrach jednak nie reaguje... Po wykopaniu dołu również. Chyba ktoś nas uprzedził, czyli pierwsza porażka...

Pan Wrembel, choć lekko sfrustrowany, bo sądził, że amunicja to pewniak, prowadzi na miejsce bunkra – ziemianki, który służył do przechowywania ludzi. Po aresztowaniu ojca ukrył w nim broń, amunicję i granaty. Bunkier przed pół wiekiem, choć oddalony od domu zaledwie o 50 m, był zasłonięty młodnikiem. Z czasem zbutwiały strop zapadł się, a jedynym po nim śladem jest niewielki dół.

St. szer. Arkadiusz Kolasiński w chwilę po uruchomieniu

– Kopcie ostrożnie – ostrzega przewodnik – bo tu powinny być także uzbrojone granaty...

W pierwszym znalezisku dyrektor Muzeum Tradycji POW mjr Wojciech Zawadzki rozpoznaje 10-cio strzałowy karabin francuski Lebel. Pozostały zeń jedynie metalowe części, bo drewniane już zbutwiały. Ale i tak radość wielka, a humory poszukiwaczy ulegają poprawie. Lico pana Wrembla również się rozjaśnia. Jednak kolejne sygnały wykrywacza to fałszywy trop. Jakaś puszka, wiadro, resztki beczki, która pełniła rolę skrytki. Wracamy do miejsca pierwszego znaleziska, czyli lewej strony bunkra, na której znajdowała się półka – schowek.

Piskliwy sygnał wykrywacza potwierdza, że coś tu jeszcze jest. Precyzyjna lokalizacja umożliwia równie precyzyjne kopanie. Z żółtego piasku wyłania się po chwili jakaś puszka. To magazynek od niemieckiego CKM z amunicją. Obudowa magazynka mocno już przerdzewiała, ale taśma z amunicją jest w dobrym stanie. Są też jakieś metalowe, obłe kształty. Jeden, drugi. Ppor. Marek Niewiadomski, dowódca patrolu saperów, rozpoznaje w nich granaty zaczepne. Są rzeczywiście uzbrojone, więc przenosi je ostrożnie na mech pod drzewo.

Szer. Lesław Hałajda, przeszukujący wykrywaczem powierzchniowym punkt obserwacyjny, oddalony o 15 m od bunkra, odnajduje dwie pochwy od polskich bagnetów oraz jeden bagnet.

Kolejne miejsce penetracji to pobliskie kopczyki z runem leśnym. W 1928 r. grasowała w tych lasach barczatka. Walczono z nią robiąc ze ściółki komposty. W jednym z takich kop-

Na sześć wskazań trzy trafienia... poszukiwania dwóch niemieckich karabinów maszynowych nie dały jednak rezultatu...

ców ukrył Hen
dwa niemieckie
szynowe. W któ
nie pamięta, okr

Saper z wykry
nowym ma fart.
kupce trafia na
go. Spod płytkiej
ki wygrzebujemy
bela, w lepszym
stanie. Trafiamy
ską menażkę i ok
pgaz. Po niemiec
kach, mimo kil
poszukiwań, nie
du. Równie bezo
szukiwania polsk
maszynowego, k
czego ukrył 100
wań w sosnowym
raz pięści pancer
zostawili wycofuj
We wskazanym
scu rośnie dziś m
20–25 lat, więc m
robotnicy leśni,
okoliczni mieszk
rozszabrowali tak
ny tabor.

Przed opuszcz
należy jeszcze co
kopanymi granat
wy „uaz", który
saperzy, nie jest
do przewozu niew
zostawienie ich,
zakopanie równi
w rachubę.

– Zróbmy tak,
po wojnie z nie
ciami pancernym
61-letni dziś He
– dół, ognisko, c
bum..

W dole po bu
wspierani przez w
rzy znów poczuli
mi, układają gałę
ką modłę. Już z p
bezpiecznej odleg
jemy idący w gó
kilkunastu minu
che detonacje po
niebezpieczeństw
gnane.

– Widzisz „Ku
tuje któryś z wete
znowu wróciła d
Szczęściem tylko

Lebele, granaty, bagnety, czyli...

rajowej inspiruje i aktywizuje nawet ieku milczeli. Z inicjatywy pani Elżbiety iety wśród cichociemnych, Pomorskie u oraz Muzeum Tradycji POW w Byd- o relacje kolejnego świadka minionej niewa Wrembla, ps. „Kukułka", „Wil- potwierdzone w dość niecodziennych

Odkopywanie przeszłości

Stanisław KOWALSKI

— **Na naszym terenie** — wspomina po latach — **nie było znaczniejszych oddziałów partyzanckich ani aktów dywersji. Konspiracja polegała na ratowaniu ludzi i pomocy udzielanej jeńcom wojennym. Pamiętam, że przechowywaliśmy u siebie m.in. zbiegłych lotników angielskich oraz radzieckich partyzantów.** Na pobliskiej stacji Bydgoszcz-Emilianowo działała prężna siatka zwana „Ekspedycją", która uprawiała sabotaż polegający na przetrzymywaniu wagonów oraz blokowaniu transportów wojskowych. Ważnym natomiast zadaniem z uwagi na bliskość zakładów zbrojeniowych i potężnych magazynów amunicji, które powstają w latach 1942—1943 w lasach koło Stryszka, był wywiad i kontakty z miastem, czyli obwodem Bydgoskim AK „Oficyna".

Obiektów do inwigilacji i penetracji było wiele. Już jesienią 1939 r. Niemcy przystąpili wszak do budowy Zakładów „Dynamit Aktien Geselschaft" (obecna „Organika-Zachen" w Bydgoszczy), ponoć w oparciu o polskie plany, które dla nas wcześniej przygotowywali. Pracował w nich m.in. **Jan Leśniewski**, były żołnierz AK (uczestniczący w naszej dzisiejszej wyprawie). Penetrowano je więc także od wewnątrz. Po klęsce Francji w 1940 r. jeńców angielskich wykorzystywano przy rozbudowie stacji Bydgoszcz-Emilianowo, a jeńców francuskich przy budowie zakładów zbrojeniowych. AK wspierała ich żywnością, odzieżą i lekami. Jednym z częstszych zadań były przerzuty broni, którą zbierano skrzętnie po lasach, a gromadzono właśnie w leśniczówce.

— Pewnego razu otrzymałem zadanie przewiezienia dwóch sztuk broni do leśniczówki w Łożynie — kontynuuje swą opowieść Henryk Wrembel. — Włożyłem je do teczki, rower między nogi i jazda. W pewnym momencie spostrzegłem na leśnym dukcie patrol żandarmerii. W młodzieńczej głowie, na której włos się pewnie zjeżył, zrodził się szaleńczy pomysł. Walę nie w bok, lecz na nich. Nim oni zdążyli otworzyć usta, załałem ich potokiem słów. Nie to, co wówczas mówiłem jest ważne, lecz to, że mówiłem po niemiecku. A niemieckiego, angielskiego i łaciny uczyliśmy się właście na tajnych kompletach. Na tyle sumiennie, że po wojnie (w jej trakcie nie musiałem chodzić do szkoły) zdałem od razu do klasy drugiej gimnazjalnej.

Po wycofaniu się Niemców, w panice, bowiem w pobliżu leśniczówki zostaje część taboru m.in. z pięściami pancernymi, w maju stacjonuje tu oddział partyzancki „Świerków". 17 listopada 1945 r., o czwartej rano do Wremblów zajeżdża trzech oficerów w płaszczach przeciwdeszczowych. Twierdzą, że zabłądzili. Gdy ojciec wyjmuje mapę i wskazuje prostą drogę, nocni goście upierają się, by osobiście wyprowadził ich z lasu. Domyśla się, że przyjechali po niego. Szukali też na strychu syna, który miał tam swój pokój, ale tej nocy był akurat poza domem. Na drodze przed wjazdem do leśniczówki czekał samochód z wojskiem, bowiem UB, który prowadził właśnie aresztowania grupy płk. Jana Pałubickiego ps. „Janusz", dowódcy Pomorskiego Okręgu AK, spodziewał się tu zbrojnego oporu. Po aresztowaniu ojca 15-letni wówczas „Kukułka" broń i amunicję przechowywaną na terenie leśniczówki zakopuje w lesie.

Po 46 latach...

Przystępujemy do szukania śladów minionej wojny. Do odkopania tego, co przezorny syn leśniczego ukrył. Świadkami poszukiwań oraz potwierdzeniem autentyczności relacji Henryka Zbigniewa Wrembla, obecnie nauczyciela akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku, który jako fizyk specjalizuje się w spektoskopii atomowej, są to byli żołnierze AK zrzeszeni w Pomorskim Kole Środowiskowym. Towarzyszą nam m.in. **Tomasz Kędzierski**, oficer broni Pomorskiego Okręgu AK, który w 1943 r. przyjmował od „Kukułki" przysięgę, **Czesław Włodarek**, dowódca ochrony szefa sztabu Pomorskiego Okręgu AK oraz **Franciszek Matysek**, przewodniczący Pomorskiego Koła Środowiskowego Żołnierzy AK w Bydgoszczy.

Bohater dnia czuje się na terenie byłej leśniczówki Emilianowo, w której zamieszkiwał z rodzicami do 1955 r., nadal jak u siebie. Pierwszym miejscem penetracji, w których główną rolę gra nieetatowy patrol rozminowania z 3 Warszawskiego Pułku Pontonowego z Włocławka, jest stodoła. Przy ścianie bocznej, pod środkowym murowanym filarem winien się znajdować najcenniejszy łup. Pięć skrzynek polskiej, chromowanej amunicji z 1939 r. Zakopał je tuż przy fundamencie, na głębokości ok. pół metra. Wykrywacz głębinowy, którym można odnaleźć gwóźdź ukryty na 4—5 metrach, jednak nie reaguje. Po wykopaniu dołu również. Chyba ktoś nas uprzedził, czyli pierwsza porażka...

Pan Wrembel, choć lekko sfrustrowany, bo sądził, że amunicja to pewniak, prowadzi na miejsce bunkra-ziemianki, który służył do przechowywania ludzi. Po aresztowaniu ojca ukrył w nim broń, amunicję i granaty. Bunkier przed pół wiekiem, choć oddalony od domu zaledwie o 50 m, był zasłonięty młodnikiem. Z czasem zbutwiały strop się zapadł, a jedynym po nim śladem jest niewielki dół.

St. sierż. **Arkadiusz Kolasiński** w chwilę po uruchomieniu wykrywacza głębinowego łapie mocny sygnał. Idą w ruch łopaty. — Kopcie ostrożnie — ostrzega przewodnik — bo tu powinny być także uzbrojone granaty...

W pierwszym znalezisku dyrektor Muzeum Tradycji POW mjr **Wojciech Zawadzki** rozpoznaje 10-strzałowy karabin francuski Lebel. Pozostały zeń jedynie metalowe części, bo drewniane już zbutwiały. Ale i tak radość wielka, a humory poszukiwaczy ulegają poprawie. Lico pana Wrembla również się rozjaśnia. Kolejne sygnały wykrywacza to jednak fałszywy trop. Jakaś puszka, wiadro, resztki beczki, która pełniła rolę skrytki. Wracamy do miejsca pierwszego znaleziska, czyli lewej ściany bunkra, na której znajdowała się półka-schowek.

Piskliwy sygnał wykrywacza potwierdza, że coś tu jeszcze jest. Precyzyjna lokalizacja umożliwia również precyzyjne kopanie. Z żółtego piasku wyłania się po chwili jakaś puszka. To magazynek niemieckiego CKM z amunicją. Obudowa magazynka mocno już przerdzewiała, ale taśma z amunicją jest w dobrym stanie. Są też jakieś metalowe obłe kształty. Jeden, drugi. Ppor. **Marek Niewiadomski**, dowódca patrolu saperów, rozpoznaje w nich granaty zaczepne. Są rzeczywiście uzbrojone, więc przenosi je ostrożnie na mech pod drzewo.

W międzyczasie szer. **Lesław Hałajda**, przeszukujący wykrywaczem powierzchniowym punkt obserwacyjny, oddalony o 15 m od bunkra, odnajduje dwie pochwy od polskich bagnetów oraz jeden bagnet.

Kolejne miejsce penetracji to pobliskie kopczyki z runem leśnym. W 1928 r. grasowała w tych lasach barczatka. Walczono z nią robiąc ze ściółki komposty. W jednym z takich kopców ukrył Henryk Wrembel dwa niemieckie karabiny maszynowe. W któ-

Na jednej z bocznych ścian bunkra była półka-schowek, gdzie ukryłem broń, a

POLSKA ZBROJNA
z 10.10.1991

Żądamy wesołych świąt – dla

o 3,5 do 5 lat (PAP)

Kołobaskowo...

Zwiększony import prywatny samochodów osobowych obserwuje się na przejściu granicznym w Kołbaskowie. Na początku bm. odprawiano tu ok. 70 samochodów na dobę — dziś 200. Przeważają pojazdy „młode".

Wspomnienia ks. dr Józefa Doliny ze Zgromadzeni

4-5

Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi Świętej są dla mnie nadal bardzo żywe. Każda bowiem msza św., a zwłaszcza czytanie Ewangelii przypominają mi te święte miejsca, w których mogłem być osobiście.

Boże Narodzenie kojarzy się z małym miasteczkiem Betlejem, liczącym obecnie około trzydziestu tysięcy mieszkańców: chrześcijan i muzułmanów. Leży ono w odległości około dziewięciu kilometrów na południe od Jerozolimy. Jadącym pielgrzymom ukazuje się miasteczko zbudowane z białego i różowego kamienia, położone na dwóch wzgórzach, których zbocza po-

Bydgoszczanie rozpracowali wielką niemiecką mistyfikację

Placówka „ZAGAJNIK"

JERZY JAŚKOWIAK

W 1944 roku Niemcy zbudowali w lesie, w sąsiedztwie obecnego bydgoskiego „ZACHEMU" wielką — z dykty, tektury i plandek zmontowaną — makietę zakładów, która miała zwieść zarówno aktywnie działający wywiad Polski Podziemnej, jak i alianckich lotników.

Informację o tej „inwestycji', którą „Dziennik" opublikował kilka tygodni temu, kończyło pytanie: Czy ktoś z bydgoszczan jeszcze to pamięta? Zgodnie z naszymi oczekiwaniami, odezwało się wielu czytelników.

(DALSZE SZCZEGÓŁY NA STR. 8)

Franciszek Wrembel — „Marcin".

„EMA" PROPONUJE POD CHOINKĘ:

złoto, srebro, kalkulatory, zegarki, kosmetyki, jablonex,

„EMA" — zaprasza codziennie do sklepów:

- Dworcowa 2 (10.00—19.00) nawet w niedziele
- Dworcowa 3 (8.00—20.00) w salonie „URODA"
- rondo Jagiellonów (8.00—20.00)

UWAGA — KIOSKARZE!

„Dziennik Wieczorny" ma dla Was niespodziankę! Każdy z Was może wyjechać (z osobą towarzyszącą!) na 2 tygodnie do atrakcyjnego kurortu nad Morzem Kaspijskim; na przełomie czerwca i lipca, na koszt redakcji. Wszystkie szczegóły w Magazynie z 3 stycznia 1992 r.

wielką niemiecką mistyfikację

Placówka „ZAGAJNIK"

JERZY JAŚKOWIAK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Najcenniejsze okazały się wspomnienia **Franciszka Wrembla ps. „Marcin"** i **Józef"**, leśniczego leśnictwa Emilianowo w latach 1934—1955, pisane przez jego syna **Henryka Wrembla ps. „Kukułka"** i **Wilga"** a przekazane nam przez órkę leśniczego **Aleksandrę Paijan.**

Nieżyjący już dziś leśniczy Marcin" wyjawił w nich m.in., w 1938 r. ówczesne władze olskie podjęły decyzję o budoie fabryki zbrojeniowej na teie obecnego Zachemu. Poprzeiły ją dokładne badania terepowe specjalnej komisji, w któj pracach plenerowych, z uwana pełnioną funkcję — w lach 1937—38 — uczestniczył tak on sam, obok przedstawicieli ministracji państwowej, armii, zemysłu zbrojeniowego i ządu Lasów Państwowych.

Działalność tej komisji, ze zromiałych względów, otoczona ła ścisłą tajemnicą.

Wszystko wskazuje na to, że my te zostały przechwycone ez Niemców, co potwierdza n. szybko przez nich realizona budowa zakładów Dyna- Aktion Gesellschaft zwah w skrócie DAG. Rychło stały one niezwykle ważnym ogniem przemysłu zbrojeniowego Rzeszy.

rozumiałe, że istnienie takiekombinatu zbrojeniowego muo wzbudzać zainteresowanie wiadu, zarówno aliantów jak rżnorodnych grup i organizapolskiej konspiracji z AK na e. Franciszek Wrembel — leczy, na którego terenie to ystko się działo — rychło znalazł się w orbicie ich viadowczej penetracji.

latego już w pierwszej połowie 1940 r stał się współorganizatorem bydgoskiego Obwodu ZWZ — AK „Oficy- Otrzymał rozkaz zorganizoia placówki konspiracyjnej w iczówce, której nadano krypn „Zagajnik". Jej zadaniem gromadzenie wszelkich inacji dotyczących DAG, a dla iejszego objęcia zakładów viadowczą penetracją, „Marpowołał na stacji kolejowej lianowo specjalną komórkę. jej pierwsi członkowie poani zostali do pracy konspijnej kolejarze **Antoni Sta**mieszkający wówczas w nie istniejącej wsi Łążyn, **ański** ze wsi Brzoza oraz rownicy biurowi tej stacji **an Kaczmarek** ps. „Oksza", lia Lewandowska ps. „Ewa"

podjęcia zbrojnej akcji dywersyjnej oraz skrzynki kontaktowej większości gromadzonych materiałów wywiadowczych dotyczących zakładów. Głównym odbiorcą meldunków był **Kazimierz Szymanowicz ps. „Antoni"** oraz **Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz"**, oficer broni i amunicji przy sztabie Okręgu AK. W ścisłym kontakcie z placówką „Zagajnik" był także **Józef Stachowiak** z organizacji „Miecz i Pług" zatrudniony jako robotnik we wspomnianym Bauleitung 1 oraz **Bernard Subkowski** i **Bernard Mroziński** z „Szarych Szeregów".

Penetracja wywiadowcza działalności DAG była więc, jak widzimy, dość wszechstronna z czego Niemcy, oczywiście, musieli zdawać sobie sprawę. Ten fakt, jak i wspomniany przez nas w cytowanej na wstępie informacji nieudany nalot nie rozpoznanego samolotu na stację w Emilianowie (Franciszek Wrembel był przekonany, że był to nalot samolotu sowieckiego) skłonił Niemców do błyskawicznej budowy, w sąsiedztwie DAG, gigantycznej makiety tych zakładów.

Zbudowano ją w odległości 2 kilometrów od właściwej fabryki. Z terenu zajmowanego przez Bauleitung 1 wyprowadzono podziemny kabel elektryczny wzdłuż drogi zwanej glinianką, a wiodącej do leśniczówki, następnie na poboczach drogi nazywanej przez okolicznych mieszkańców drogą piwną a prowadzącej do wspomnianej wsi Łążyn. W odległości około 500 metrów od skrzyżowania tych dróg, podjęto budowę gigantycznej makiety, której różne „obiekty" docierały aż do poligonu rakietowych wyrzutni pocisków moździerzowych tzw. Nebelwerfer.

Główne roboty wykonywane w największej tajemnicy, prowadzili ludzie z Organisation Todt i Arbeitsdeinstu. W tej ostatniej znalazło się wielu młodych Polaków z Bydgoszczy, ale także z Torunia, Grudziądza, Świecia, Nowego, a nawet Wyrzyska. Do placówki „Zagajnik" docierały więc informacje o dziwnej inwestycji, jednakże sprawdzenie ich okazało się nadzwyczaj trudne, bowiem teren, otoczony drutem kolczastym, był stale patrolowany, nierzadko z udziałem psów, a liczne tablice ostrzegały, że jego przekroczenie grozi użyciem broni bez ostrzeżenia. Do tej akcji patrolowej Niemcy zaangażowali także żołnierzy Wehrmachtu przebywających w Ośrodku rekonwalescencyjnym w Emilianowie. W lasach otaczających DAG działało już wówczas w lasach pojawiały się wówczas, najczęściej z przypadku, różne grupy partyzanckie, głównie radzieckie.

Szczególna nerwowość Niemców w działaniach zabezpieczających teren duplikatu DAG, uczuliły wywiad AK-owski. Zdecydowano się na zorganizowanie spośród pracowników leśnictwa, robotników leśnych oraz mieszkańców okolicznych wsi, młodocianej grupy rozpoznawczej.

Tak więc zależnie od pory roku w okolicach pilnie strzeżonych granic makiety pojawiać się poczęły hałaśliwe grupy — młodych zbieraczy jagód, potem grzybów, przybyło też pastuchów wiodących bydło po leśnych wertepach. W wyniku tej penetracji udało się ostatecznie ustalić, że tekturową DAG imitowało w terenie około sto różnej wielkości obiektów.

Chłopcy i dziewczęta, może nie do końca zdając sobie sprawę z grożącej im śmierci meldowali, że te obiekty to po prostu wykonane z dykty a czasami i z plandek plansze, na których zainstalowano płaskie skrzynki imitujące okna, w których to skrzynkach nocą świeciły żarówki i-mitując niedokładne zaciemnienie. Bliskość wsi Łążyn i Mały Łążyn, gdzie z pewnością nierzadko gospodarzom zdarzało się chodzić z naftową latarnią do obory czy stodoły, dodawała tej mistyfikacji wszelkie pozory prawdopodobieństwa. Franciszek Wrembel twierdzi w swoich wspomnieniach, że była ona nie do wykrycia zarówno przez zwiad lotniczy jak i nie zorientowanych w terenie obcych wywiadowców.

Jak wiemy, od stycznia 1945 r. zakładami zawładnęła zwycięska Armia Czerwona. Jeszcze nie zakończyła się wojna, a już rozpoczął się demontaż zakładów i wywózka wszystkich wartościowszych maszyn i urządzeń. Rozebrano także tekturowego bliźniaka zakładów. Placówka „Zagajnik" pracowała jednak dalej rejestrując już tym razem to co czynili wyzwoliciele. W listopadzie 1945 r. Franciszek Wrembel został aresztowany. W rok później, szczęśliwie, powrócił do domu ponieważ nowym władzom nie udało się jemu niczego udowodnić, a konspiracja była na tyle dobra, że dopiero niedawno, z inicjatywy jego syna „Kukułki" — który po aresztowaniu ojca magazyn broni prze-

WIARUS
DWUTYGODNIK POMORSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO
Nr 3 (6886) Rok XLII 5.II 1992 r. ISSN 0867–213X

umerze „Wiarusa" (z września ub. r.) opublikowaliśmy ar-
. **„Kukułka wraca do lasu"**.Czytelnicy dwutygodnika
znali w nim **Henryka Zbigniewa Wrembla**, byłego żoł-
K, który po 46 latach powrócił do podbydgoskiej leśni-
Emilianowo, by przy wsparciu patrolu rozminowania z
we Włocławku odszukać zakopany – po aresztowaniu
z UB – depozyt broni przechowywanej w ich obejściu.
z owych poszukiwań – zdaniem bohatera reportażu – za-
ała go do spisania historii placówki AK, kierowanej przez
a. **Franciszka Wrembla** ps. „Marcin", „Józef" – która
iła zbiory Pomorskiego Archiwum AK w Toruniu –
wiązania bliższych kontaktów z dwutygodnikiem POW
". 6 stycznia br. Henryk Zbigniew Wrembel odwiedził
dakcję, by opowiedzieć o kolejnym, mało znanym epi-
inionej wojny...

W 50 rocznicę powstania Armii Krajowej

AKCJA „MAKIETA"

Zagajnik"

e Emilianowo
żołnierz AK –
1934 do 1955
e przed wojną
zysposobienia
ków specjalne
zygotowujące
konspiracji.
yszych dniach
współdziałał
budowie linii
ydgoskich la-
goż roku był
rganizatorów
enie Bydgosz-
orem placów-
iącej swą bazę
ce. W pierw-
r. weszła ona
iego Obwodu
a".
Emilianowie
istnienia by-
do prowadze-
wersji, która
nych założeń
ownym zada-
w leśniczówce
depozyt bro-
nowej, zbiera-
h lasach oraz
municji. Siłą
ach placówki
rodzina. He-
os. „Marta"
ach radiowy
nie. Henryko-
rze Aleksand-

bądź zadania zbierania informacji. Z czasem, z uwagi na bliskie sąsiedztwo niemieckich zakładów zbrojeniowych, wywiad stał się nadrzędnym celem działań placówki AK w Emilianowie.

W gromadzeniu informacji o zakładach zbrojeniowych ważną rolę odegrała „Ekspedycja", jedna z komórek organizacyjnych placówki, działająca od 1940 r. na stacji kolejowej w Emilianowie. Należało do niej kilku kolejarzy oraz pracownicy DAG (głównie z oddziału „Bauleitung 1"), zatrudnieni na wydzielonej rampie przeładunkowej. To oni dostarczali informacje o profilu produkcji zakładów zbrojeniowych, wychodzących z nich transportach kolejowych, a nawet próbki materiałów produkowanych przez Niemców. Przekazywano je do Bydgoskiego Obwodu AK. Opracowaniem ich zajmowali się pracownicy Inspektoratu AK „Folwark". Jedynie w sporadycznych, wyjątkowo ważnych przypadkach, kierowano je bezpośrednio do Sztabu Pomorskiego Okręgu AK.

Na grzyby...

Z faktu, iż już w listopadzie 1939 r. Niemcy przystąpili do budowy zakładów zbrojeniowych pn. **„Dynamit Aktien Gesellschaft"** (DAG) można wysnuć wniosek, iż powstały one w oparciu o przechwycone polskie plany. Choć stosunkowo szybko uzyskały dużą zdolność wytwórczą, budowa i rozbudowa zakładów trwała niemal do końca wojny. Szeroki asortyment produkcji zbrojeniowej sprawiał, iż DAG był ważnym ogniwem przemysłu militarnego III Rzeszy, a przez to obiektem szczególnie chronionym. Dlatego też wszelkie informacje o nim były bardzo cenne dla wywiadu państw koalicji antyhitlerowskiej.

W rezultacie ofensywy jesienno-zimowej w 1943 r. front wschodni przybliżył się na tyle, że realną stała się dla Niemców groźba nalotów radzieckich na obszar Pomorza. Ewentualność taka została potwierdzona nocnym atakiem radzieckich bombowców na Bydgoszcz wiosną 1944 r. Latem tegoż roku Niemcy, w ramach obrony pasywnej, przystąpili do budowy makiety fabryki, oddalonej o 2–3 km od zakładów DAG. Z obszaru „Bauleitung 1" wyprowadzili w tym celu podziemny kabel energetyczny. Obszar lasu, w którym rozlokowano pozorowaną fabrykę, został oznakowany tablicami informującymi o nakazie strzelania bez ostrzeżenia. Chroniły go patrole służb wartowniczych zakładów DAG. Wspierano je również patrolami z ośrodka rekonwalescencyjnego Wermachtu w Emilianowie. Patrole te systematycznie wzmacniano i poszerzano obszar ich penetracji o sąsiadujące z makietą tereny.

Do jej rozpoznania i przygotowania danych do ewentualnych akcji sabotażowych wytypowano ostatecznie grupę młodocianych, skupionych w placówce AK „Zagajnik".

– O ile dobrze pamiętam, oprócz mnie i siostry, w jej skład weszli także Marek Buda, Władysław Ciupak, Leszek i Władysław Czarnynoga oraz Marek i Stefania Zawojscy. Większość z nas już wcześniej wykonywała

ro doświadczenia w
czym" działaniu.
trasy i godziny przej
wojskowych kontrol
reny wzdłuż granic
DAG, godziny zmian
bramach, czas i miej
w okolicznych lasach
łów Wehrmachtu, dr
marszów itp. Akcję
dziliśmy pod pozorem
grzybów, jagód oraz
bydła.

Mistyfikac

Rozpoznanie zak
pełnym sukcesem. U
stalić, że pozorowa
kę" imitowało okoł
nej wielkości, zbity
plansz, przedstawia
budowania oraz róż
i urządzenia przemy
planszach, podłącz
sieci elektrycznej, za
ne były płaskie skrzy
wkami, pozorujące
one częściowo przy
światło żarówek, ski
powierzchnię plansz
w nocy ściany budyn
ne zdjęcia lotnicze,
stosunkowo niewiel
kości, nie pozwalały
czasach na rozpozna
kacji, zwłaszcza, ż
„fabryki" – w poł
znajdującymi się
wsiami Łażynem i N
żynem oraz stacją
w Emilianowie – m
rzać pozory istnien
częściowo zaciemnio
ktu.
Informacje te wraz
łową mapką terenu
nymi obiektami „fab
gami dojścia itp. zost
zane „wyżej". Nie b
nak okazji do i
rzystania. Makieta
wojnie rozebrana pr
ną ludność, a kabel
ny" przez demontu
oddziały radzieckie,
w latach pięćdziesią
służby energetyczne

Dawne DAG to c
ganika-Zachem" w B

Sprawdzono
Wpłynęło dnia
L.dz. 72

Pani Anno,
Trzeba o tym napisać w to

VIII 92

GAZETA CODZIENNA WOJSKA POLSKIEGO

ZBROJNA

WYD. 1 | NR 80 (382) ROK III | Nr indeksu 350567 PL ISSN 0137 9402 | CENA 1000 ZŁ

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Wielka mistyfikacja pod Bydgoszczą

Akcja „Makieta”

Stanisław KOWALSKI

niku ub.r., w 197 **numerze „Polski Zbrojnej”** my artykuł pt. **„Odkopywanie przeszłości”. Czy**nnej gazety WP poznali w nim Henryka Zbignie**byłego żołnierza AK ps. „Kukułka”, „Wilga”, któ**ı powrócił do podbydgoskiej leśniczówki Emilia**wsparciu patrolu rozminowania z 3 ppont. we**szukać zakopany — po aresztowaniu ojca przez broni przechowywanej w ich obejściu.

cja z owych po**laniem bohatera** mobilizowała go rii placówki AK z jego ojca, **Fran**a ps. „Marcin”, słonięcia kulisów znanego epizo**ny...

„Zagajnik”

wki Emilianowo, obliżu linii kole**cz—Inowrocław,** rowadzają się w du, jako ceniony egłych mu lasów, racach specjalnej a w latach czała tereny pod j fabryki zbroje**ład weszli przed**nistracji, wojska, jeniowego i La**ch. W 1938 r. za**o zlokalizowaniu dawnego Nadles**eje, wzdłuż po**dnich granic Byd**rozbudowie sta**milianowo, któ**wną stacją prze**zyszłej fabryki.** zakończono in**renu, wytyczono** rozmieszczenia obiektów. Prace **ałych względów,** isłą tajemnicą...? **em wojny Fran**odbywa także, w osobienia Woj**ków, specjalne** przygotowujące spiracji. W sierp**dniach września** iała z wojskiem linii obronnej Żówin — Emilia**Błota — Prościan**

nie obronnej roktórego zalążki pierwszych mie**. Leśniczy z Emi**filarów lokalne**uczestniczy w grupy oporu na **czy. Tworzy też** jnik”, mającą ba**czówce. W pier**1940 r. wchodzi goskiego Obwo**icyna”.**

w Emilianowie od o istnienia była

przygotowana do prowadzenia zbrojnej dywersji, która w myśl pierwotnych założeń miała być jej głównym zadaniem. Dlatego też w leśniczówce znajdował się stały depozyt broni ręcznej i maszynowej, zbieranej po klęsce wrześniowej w okolicznych lasach oraz znaczne ilości amunicji. Z czasem, z uwagi na bliskie sąsiedztwo niemieckich zakładów zbrojeniowych, nadrzędnym zadaniem placówki „Zagajnik” stał się wywiad.

— Siłą rzeczy — wspomina Henryk Wrembel — w działalności placówki uczestniczyła cała nasza rodzina. Mama Helena ps. „Marta” prowadziła nasłuch radiowy i tajne nauczanie. Mnie oraz młodszej siostrze Aleksandrze powierzono rolę łączników, zadania przewożenia broni oraz zbierania informacji. Ustaliliśmy m.in. trasy i godziny przejścia patroli wojskowych kontrolujących tereny wzdłuż granic zakładów DAG, godziny zmian wart przy bramach, czas i miejsca ćwiczeń pododdziałów Wehrmachtu w okolicznych lasach, dróg ich przemarszów itp. W 1943 r., a miałem wówczas lat trzynaście, Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz”, oficer broni i amunicji sztabu Pomorskiego Okręgu AK, odebrał ode mnie przysięgę wojskową. Przyjąłem wówczas pseudonim „Kukułka”, „Wilga”.

Zakłady zbrojeniowe

Z faktu, że już w listopadzie 1939 r. Niemcy przystępują do budowy zakładów zbrojeniowych pn. „Dynamit Aktien Gesellschaft” (w skrócie DAG) można wysnuć wniosek, iż powstały one na podstawie przechwyconych polskich planów. Choć stosunkowo szybko uzyskały dużą zdolność wytwórczą, ich budowa i rozbudowa trwała niemal do końca wojny. Szeroki asortyment produkcji zbrojeniowej sprawiał, że DAG był ważnym ogniwem przemysłu militarnego III Rzeszy, a przez to obiektem zainteresowań podziemnego ruchu oporu oraz wywiadów państw sojuszniczych.

W gromadzeniu informacji o zakładach zbrojeniowych ważną rolę odegrała „Ekspedycja”, jedna z komórek organizacyjnych placówki AK „Zagajnik”, działająca od 1940 r. na stacji kolejowej w Emilianowie. Należało do niej kilku kolejarzy (m.in. Antoni Staniak ze wsi Łażyn), pracowników biura stacji (m.in. Florian Kaczmarek ps. „Oksza”, Cecylia Lewandowska ps. „Ewa” i Franciszek Przybylski) oraz pracownicy zakładów DAG, zatrudnieni na wydzielonej rampie przeładunkowej (głównie z oddziału „Bauleitung 1”). Członkami tej grupy byli również niektórzy pracownicy zatrudnieni w zakładach, jak Paweł Kotzbach z „Bauleitung 2”.

To dzięki nim ruch oporu dysponował dokładnymi informacjami o profilu produkcji zakładów zbrojeniowych, wychodzących transportach kolejowych, a nawet próbkami materiałów produkowanych przez Niemców. Przekazywano je do Bydgoskiego Obwodu AK „Oficyna” lub do Bydgoskiego Inspektoratu AK „Folwark”. Jedynie w sporadycznych, wyjątkowo ważnych wypadkach kierowano je bezpośrednio do sztabu Pomorskiego Okręgu AK.

Od początku wojny placówka AK w Emilianowie współdziałała z organizacją funkcjonującą na terenie bydgoskiego węzła kolejowego. Łączność między grupami zapewniali Kazimierz Szymanowicz ps. „Antoni” oraz wspomniany Tomasz Kędzierski, który z racji zajmowanego stanowiska zapewniał także kontakt ze sztabem okręgu oraz jego dowódcą, płk. Janem Pałubickim ps. „Janusz”, „Piorun”.

Po aresztowaniu Szymanowicza „Tadeusz” pozostał głównym łącznikiem dowództwa z placówką AK w Emilianowie. Utrzymywała ona także stały kontakt z Obwodem AK, a od 1943 r. Rejonem AK na terenie DAG. Łącznikiem był Franciszek Szymanowicz ps. „Leon”, który przez kilka miesięcy ukrywał się na terenie leśniczówki, a pod koniec 1940 r. zatrudnił się w zakładach i pracował w nich do końca wojny. Z czasem nawiązano także pewne formy współpracy z innymi ugrupowaniami podziemnymi, takimi jak „Szare Szeregi”, „Miecz i Pług” czy „Narodowa Organizacja Wojskowa”, działającymi w zakładach zbrojeniowych.

Rozpoznanie

W rezultacie ofensywy jesienno-zimowej w 1943 r. front wschodni przybliżył się na tyle, że realna stała się dla Niemców groźba radzieckich nalotów na obszar Pomorza. Ewentualność taka została zresztą potwierdzona nocnym nalotem na Bydgoszcz wiosną 1944 r., w którego rezultacie zrzucono kilka bomb na skrzyżowanie linii kolejowej Bydgoszcz — Piła z ulicą Grunwaldzką.

Możliwość nocnego ataku z powietrza na zakłady DAG uwzględniały także ich władze nadrzędne. Jednym z elementów obrony pasywnej, na jaką się Niemcy zdecydowali, miała być wielka mistyfikacja, czyli budowa pozorowanej „fabryki” w bliskim sąsiedztwie tej właściwej. Zamiar swój realizowali wiosną i latem 1944 r.

Makietę fabryki zbudowano na terenach leśnictwa Emilianowo, w odległości 2—3 kilometrów od zakładów DAG. Z obszaru „Bauleitung 1” wyprowadzono podziemny kabel energetyczny. Obszar lasu, w którym rozlokowano pozorowaną fabrykę, został oznakowany tablicami informującymi o nakazie strzelania do obcych bez ostrzeżenia. Chroniły go patrole służb wartowniczych zakładów DAG, wzmacniane żołnierzami Wehrmachtu, którzy przebywali w ośrodku rekonwalescencyjnym w Emilianowie. Liczebność owych patroli systematycznie zwiększano. Zwiększano też obszar ich penetracji o sąsiadujące z makietą tereny.

Do jej rozpoznania i przygotowania ewentualnych akcji sabotażowych wytypowano ostatecznie grupę młodocianych skupionych w placówce AK „Zagajnik”. Jej trzon, obok Henryka Wrembla i jego siosty, tworzyli: **Marek Buda, Władysław Ciupak, Leszek i Władysław Czarnynoga** oraz **Marek i Stefania Zawojscy**.

— Akcję rozpoznawania makiety — wspomina „Kukułka” — prowadziliśmy pod pozorem zbierania jagód, grzybów oraz wypasania bydła w lesie. W celu zmniejszenia ryzyka — bowiem Niemcy po nieudanych obławach „Jagdkomando” na radzieckich partyzantów i skoczków spadochronowych wykazywali znaczną nerwowość i narastającą frustrację — każdorazową penetrację terenu prowadziliśmy w kilkuosobowych, w miarę swobodnie i hałaśliwie zachowujących się w grupach zbieraczy. W toku całej akcji nie doszło do poważniejszego incydentu, poza kilkakrotnym przepędzaniem „grzybiarzy” przez żołnierzy Wehrmachtu.

Rozpoznanie zakończyło się pełnym sukcesem. Młodym wywiadowcom udało się ustalić, że pozorowaną „fabrykę” imitowało ok. stu różnej wielkości, zbitych z desek planiz przedstawiających zabudowania oraz różne obiekty i urządzenia przemysłowe. Kilka z nich ustawiono wzdłuż drogi „piwnej”, większość usytuowano jednak głębiej w lesie, wzdłuż dróg i przesiek łączących się z drogą główną.

Na planszach, podłączonych do sieci elektrycznej, zamontowane były płaskie skrzynki z żarówkami, pozorujące okna. Były one częściowo przysłonięte, a światło żarówek skierowane na powierzchnię plansz imitowało w nocy ściany budynków. Zdjęcia lotnicze, nawet ze stosunkowo niewielkiej wysokości, nie pozwalały w owych czasach na rozpoznanie mistyfikacji. Zwłaszcza że makieta fabryki, w połączeniu ze znajdującymi się w pobliżu wsiami Łażynem i Małym Łażynem oraz stacją kolejową w Emilianowie, mogła stwarzać pozory istnienia dużego, częściowo zaciemnionego obiektu, takiego jak DAG.

Informacje te, wraz ze szczegółową mapką terenu, z naniesionymi obiektymi „fabryki”, drogami dojścia itp. zostały przekazane „wyżej”. Nie było już jednak okazji do ich wykorzystania. Makieta została rozebrana po wojnie przez okoliczną ludność, a kabel energetyczny „przełączony przez demontujące DAG oddziały radzieckie, wykopały w latach pięćdziesiątych nasze służby energetyczne.

Dawne „Dynamit Aktien Gesellschaft” to obecna „Organika — Zachem” w Bydgoszczy...

Skazany na opozycję

Po zakończeniu wojny Henryk Wrembel podejmuje naukę w bydgoskim gimnazjum. Działa aktywnie w samorządzie szkolnym oraz lotniczej grupie harcerskiej, szkolącej się w Lisich Kątach. W 1948 r. komisja lekarska wyklucza go jednak z latania na szybowcach.

Przeszłość akowska daje o sobie znać i przy wyborze studiów. Politechnika Gdańska, gdzie po maturze składa papiery, odrzuca kandydata. Skazany na opozycję,

25.04.1992

I/ c.

1. Informacja o działalności konspiracyjnej związanej z Placówką ZWZ-AK w Emilianowie (w latach 1939-1948), msp. k. 18 s. 18

2. Wrembel Henryk Zbigniew, Akcja „Maskieta", Słupsk, 29 listopada 1981 r., msp. k. 15 s. 15

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Henryk Zbigniew Wrembel
ps. „Kukułka", „Wilga"

76-200 Słupsk 1

**INFORMACJA O DZIAŁALNOSCI KONSPIRACYJNEJ
związanej z PLACÓWKĄ ZWZ-AK w EMILIANOWIE
(w latach 1939 - 1948)**

1. Wprowadzenie

Niniejsza relacja dotycząca Placówki ZWZ-AK „Zagajnik", „Zagroda" w Emilianowie sporządzona została na podstawie przekazu mego Ojca Franciszka Wrembla ps. „Marcin", „Józef", relacji mojej Matki Heleny Wrembel ps. „Marta", wspomnień mojej siostry Aleksandry Pabijan, moich własnych przeżyć oraz informacji innych osób współdziałających z Placówką ZWZ-AK w Emilianowie, a w szczególności informacji przekazanych mi przez panów:

1. Floriana Kaczmarka ps. „Oksza",
2. Tomasza Kędzierskiego ps. „Tadeusz",
3. Franciszka Przybylskiego,
4. Feliksa Rosińskiego ps. „Konar",
5. Henryka Szymanowicza ps. „Smętek", „Marek".

Przedstawiony materiał nie jest kompletny i zawiera wiele luk, których nie da się już zapewne wypełnić. Dokumenty związane z działalnością Placówki ZWZ-AK w Emilianowie np. notatniki mego Ojca, różne bruliony (m. inn. z adresami jeńców brytyjskich i francuskich którym udzielano pomocy) i inne materiały zostały zniszczone przez członków Placówki w części po aresztowaniu Ojca przez UBP w listopadzie 1945 r., a w części pod koniec 1948 r., po aresztowaniu jednego z ówczesnych jej członków, w obawie przed ewentualnymi dalszymi aresztowaniami oraz w obawie przed ewentualnymi związanymi z tym faktem rewizjami.

Kompletując materiał do tej relacji natrafiłem na szereg niejasności, dotyczących np. struktury Placówki, zakresu działania i składu osobowego grup wchodzących w jej skład, przeplatania się działalności Placówki z działalnością Bydgoskiego Obwodu ZWZ-AK itp. których nie potrafiłem rozwikłać. Będąc dobrze zorientowanym w działalności Placówki i roli Ojca na jej terenie, miałem stosunkowo słabsze rozeznanie w Jego działalności w ramach Bydgoskiego Obwodu ZWZ-AK. Stąd też nie zawsze byłem w stanie ocenić, które z Jego ówczesnych poczynań były realizowane w ramach Obwodu, a które w ramach Placówki.

W działalności Placówki ZWZ-AK w Emilianowie, praktycznie od początku jej istnienia, uczestniczyła siłą faktu cała nasza rodzina. W pracach Placówki bardzo aktywnie zaangażowana była moja Matka, Helena Wrembel, ps. „Marta", podejmująca od 1940 r. różne zadania konspiracyjne. Należały do nich w szczególności

nasłuch radiowy, organizowanie tajnego nauczania, organizowanie różnych form pomocy cywilnej, pomoc jeńcom wojennym (brytyjskim, francuskim, radzieckim) i inne. Od początku 1941 r. pełniła ponadto funkcję łączniczki między Placówką ZWZ-AK w Emilianowie, a Bydgoskim Obwodem ZWZ-AK i Bydgoskim Inspektoratem ZWZ-AK, a także, w wyjątkowych przypadkach (za pośrednictwem rodziny pp. Kędzierskich i pp. Tojzów) z Sztabem Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK. Od 1943 r. do utrzymania łączności z domem pp. Kędzierskich i pp. Tojzów wykorzystywano i mnie, aczkolwiek funkcję łącznika Placówki AK w Emilianowie do Obwodu i innych jednostek pełniłem począwszy od 1942 r. Zadanie to wypełniała w późniejszym okresie także moja siostra Aleksandra.

Zdaję sobie sprawę, że przedstawione w niniejszej relacji informacje są niepełne, a ponadto, że wymagają weryfikacji przez osoby dysponujące dobrym przygotowaniem z zakresy historii tamtych czasów. Niekompletne są załączone spisy osobowe. Toteż materiał ten traktuję jako surową, wstępną informację wymagającą uzupełnienia i ewentualnego profesjonalnego opracowania.

2. Informacje o Placówce

2.1 Zawiązanie Placówki

Placówka ZWZ-AK „Zagajnik", „Zagroda", w Emilianowie (poczta Brzoza, powiat Bydgoszcz) zorganizowana została przez mego Ojca Franciszka Wrembla jesienią 1939 r. Organizacyjnie podporządkowana była Bydgoskiemu Obwodowi ZWZ-AK „Oficyna". Przez cały czas istnienia, aż do momentu jej rozwiązania pod koniec 1948 r. pozostawała pod kierownictwem mego Ojca. Jedynie w okresie przetrzymywania Go w areszcie śledczym WUBP w Gdańsku (w okresie 17. 11. 1945 r. - 07. 06. 1946 r., po aresztowaniu w 1945 r. Sztabu Pomorskiego Okręgu AK, akt oskarżenia i inne dokumenty z tym związane w załączeniu) zastępował Go Władysław Piechuta ps. „Jażwiec", „Borsuk", leśniczy z Dobromierza, członek grupy ZWZ-AK „Darzbór", wchodzącej w skład Placówki.

Placówka ZWZ-AK w Emilianowie skupiała początkowo leśników i niektórych innych pracowników leśnych tworzących grupę działającą pod kryptonimem „Darzbór". Zlokalizowana była w leśniczówce Emilianowo. Lokalizacja ta została ustanowiona w okresie poprzedzającym wybuch wojny w 1939 r. w ramach szkolenia leśników i pracowników administracji leśnej (organizowanego przez Przysposobienie Wojskowe Leśników, PWL) do działalności konspiracyjnej i współpracy z wojskiem. O wyborze tej leśniczówki na ewentualny ośrodek działalności konspiracyjnej zadecydowało m. inn. korzystne jej położenie. Dla porządku chodzi tu o „dawną" leśniczówkę Emilianowo (*nota bene* istniejąca już na tym terenie w ubiegłym stuleciu) mieszczącą się w opuszonym obecnie obiekcie (znajdującym się w odległości ca 1.5 km, w kierunku południowo-wschodnim, od stacji kolejowej Bydgoszcz-Emilianowo), podporządkowanym aktualnie leśnictwu Zółwin. Natomiast figurująca obecnie pod tą nazwą leśniczówka „Emilianowo" (jak i związana z nią osada) nosiła dawniej, do lat sześćdziesiątych, nazwę Kobyle Błota. Warto może dodać, że podczas toczonych w tym rejonie we wrześniu 1939 r. wzdłuż rubieży: Zółwin, Emilianowo, Kobyle Błota, Proś-

nianka (nie istnieje obecnie), Stryszek przez prawie dwie doby walk obronnych, w owej „dawnej" leśniczówce Emilianowo mieściło się dowództwo jednego z batalionów broniącego się na tym odcinku frontu 62 pp.

W powstałych już na początku wojny warunkach działania, zdeterminowanych budową w bezpośrednim sąsiedztwie Emilianowa zakładów zbrojeniowych Dynamit Aktien Gesellschaft, DAG, a następnie różnych innych obiektów wojskowych, głównym zadaniem Placówki ZWZ-AK w Emilianowie był ostatecznie wywiad i dywersja „cywilna". Placówka była przygotowana również do prowadzenia w tej części puszczy działań zbrojnych, które w myśl pierwotnych założeń miały być jej głównym zadaniem. Toteż w leśniczówce Emilianowo znajdował się stały depozyt sprzętu wojskowego obejmujący kilkanaście sztuk broni ręcznej i maszynowej, odpowiednią ilość amunicji i innego rodzaju uzbrojenia. Niezależnie od tego u niektórych członków placówki znajdowała się jeszcze ponadto pewna ilość broni i innego wyposażenia.

Po 1945 r. działalność Placówki ograniczała się wyłącznie do zbierania informacji dotyczących demontażu przez armię sowiecką zakładów zbrojeniowych Dynamit Aktien Gesellschaft, DAG, oraz gromadzeniu informacji dotyczących transportów sprzętu i urządzeń wywożonych z tych zakładów do ZSRR. W tym czasie utrzymywano działalność Placówki w maksymalnej tajemnicy, a krąg uczestniczących w jej działalności obejmował zaledwie kilka osób. Z końcem 1948 r., po zakończeniu przez armię sowiecką demontażu owych zakładów (co nastąpiło pod koniec lata 1948 r.), Placówkę ZWZ-AK w Emilianowie rozwiązano.

Jesienią 1939 r. Ojciec mój był również organizatorem grupy oporu na terenie samej Bydgoszczy. Do grona organizatorów tej grupy wchodzili ponadto pp. ... (?) Zbikowski (przed wojną przedsiębiorca budowlany) oraz ... (?) Żółtowski (przed wojną właściciel restauracji) i inne, nieznane mi osoby. Wymienieni powyżej panowie Zbikowski i Żółtowski stanowili wraz z moim Ojcem przez dłuższy czas odpowiednią „Trójkę". Według przekazanych mi informacji utworzona wówczas grupa konspiracyjna działała już od wiosny 1940 r. w ramach „Związku Walki Zbrojnej", ZWZ. Latem lub jesienią 1940 r. przekształcono ją (a być może wcielono do nowoutworzonego obwodu lub też połączono z innymi, tworząc ten obwód?) w Bydgoski Obwód ZWZ, przemianowany następnie w Bydgoski Obwód AK „Oficyna". Udział mego Ojca w organizowaniu tego Obwodu i uczestniczenie w dalszej jego działalności powodował, że wiele działań Placówki w Emilianowie przeplatało się z poczynaniami Obwodu. Znajdowało to również swoje odbicie w członkowstwie poszczególnych osób. Trudno też mi było obecnie ustalić które z osób (szczególnie z terenu Bydgoszczy) związane były organizacyjnie z Placówką ZWZ-AK w Emilianowie, a które z innymi ogniwami Bydgoskiego Obwodu ZWZ-AK.

2.2 Struktura organizacyjna

Placówce ZWZ-AK w Emilianowie podporządkowanych było kilka ogniw działania; przy czym (przynajmniej w początkowym okresie działania) dość wyraźnie rozgraniczone były wchodzące w jej

skład grupy „Darzbór" i „Ekspedycja". Ponadto występowały jeszcze bodaj dwie sekcje (?) w Łażynie, a najprawdopodobniej również i w Brzozie i w Przyłękach. Kilkuosobowymi sekcjami kierowali wydaje mi się również leśnicy E. Breitenbach, P. Czarnynoga (jedna z sekcji w Łażynie) i W. Piechuta (ewentualna sekcja w Dobromierzu - Prądocinie); ich składu osobowego nie byłem w stanie odtworzyć (wymienieni od dawna już nie żyją). Sekcje te podporządkowane były organizacyjnie grupie „Darzbór". Z Placówką w Emilianowie współdziałało także dość spore grono osób z Bydgoszczy. Większość z nich należała zapewne do innych komórek organizacyjnych Bydgoskiego Obwodu ZWZ-AK. Niektóre działania moich Rodziców (np. przerzucanie różnych osób do Wielkopolski lub tzw. „Protektoratu", tajne nauczanie, pomoc jeńcom i więźniom itd.) związane były przypuszczalnie z działalnością innych ogniw Bydgoskiego Obwodu ZWZ-AK.

Grupa „Darzbór". Zalążkiem Placówki ZWZ-AK w Emilianowie była grupa „Darzbór". Obejmowała ona początkowo wyłącznie leśników i pracowników administracji leśnej, a w założeniu miała to być jak sądzę raczej grupa kadrowa. Później włączeni zostali do niej i inni pracownicy leśni, a z biegiem czasu w ogóle inne osoby. Zresztą część osób związanych z „Emilianowem" działała w różnych grupach funkcjonjących w ramach tej Placówki. Grupa „Darzbór" została zawiązana jeszcze przed wojną, w trakcie wymionionego już wyżej szkolenia leśników, prowadzonego w ramach PWL. Wtedy też, jak już wspomniano, wyznaczono leśnictwo Emilianowo na ewentualną siedzibę komórki oporu. Działalność konspiracyjną grupa ta podjęła jeszcze jesienią 1939 r. Większość działań Placówki ZWZ-AK w Emilianowie, o szerszym zasięgu, organizowanych przez Placówkę w Emilianowie, odbyła się też pod egidą tej grupy.

Przez cały czas działania owej grupy kompletowano broń i inny sprzęt wojskowy, który przerzucano niekiedy do innych komórek ZWZ-AK. Gromadzenie broni odbywało się szczególnie intensywnie w początkowym okresie działalności, jesienią 1939 r.i wiosną 1940 r. W tym czasie poszukiwano broń i inny sprzęt wojskowy, którego dość znaczne ilości porzucone zostały w okolicznych lasach podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r. W pierwszym okresie koncentrowano się ponadto na przeciwdziałaniu wywożeniu ludności polskiej (o czym obszerniej w dalszych częściach) oraz na sprawach organizacyjnych i przygotowywano się do ew. zbrojnych akcji. Z biegiem czasu doszły inne zadania, zmianie uległa też koncepcja wykorzystania Placówki. Spowodowane to zostało rozwojem sytuacji w tej części Puszczy Bydgoskiej. Stosunkowo wcześnie, najprawdopodobniej już wiosną 1940 r zdecydowano, że głównym zadaniem Placówki będzie wywiad, początkowo na terenie sąsiadujących zakładów zbrojeniowych. W późniejszej fazie wojny zbierano m. inn. również informacje dotyczące poligonu granatników rakietowych („Nebelwerfer") w rejonie Kabat - Gniewkowo. W ramach Placówki rozpoznano ponadto magazyn amunicji zlokalizowany w lasach leśnictwa Brzoza, dokonano rozpoznania pozorowanej „fabryki" na terenie leśnictwa Emilianowo. Dokonywano również

przerzutów (niewykluczone, że część z nich organizował Bydgoski Obwód ZWZ-AK) różnych osób na inne tereny działania, udzielano pomocy osobom ukrywającym się przed Niemcami, itd. Placówka była również w jakimś stopniu związana z współpracą z jeńcami brytyjskimi w obozach w Zimnych Wodach i w Toruniu, co zapoczątkowane zostało w 1940 r., a także w uwalnianiu ich i przerzutach za granicę. W utrzymywaniu kontaktów z tymi obozami niezmiernie ważną rolę odegrali Paweł Kotzbach ps. „Paweł" i Edmund Ziółkowski, podówczas kierowcy w bazie samochodowej Bauleitung 2 zakładów DAG.

Istniała również współpraca z działającym od lata 1943 r. na terenie nadleśnictwa Leszyce (aż do jego likwidacji przez formacje „Jagdkomando" wiosną 1944 r.) z polsko-rosyjskim oddziałem partyzanckim. Przed utworzeniem tego oddziału kilku jego członków, w tym trzech b. żołnierzy radzieckich, ukrywało się przez dłuższy czas na terenie leśnictwa Emilianowo. Tutaj też nastąpiło zawiązanie tego oddziału. Z depozytu w Emilianowie przekazano na jego potrzeby pewną ilość broni i amunicji. Począwszy od zimy 1943/44 systematycznie udzielano mu innej pomocy, (żywność, lekarstwa, środki opatrunkowe, odzież). Łączność z tym oddziałem utrzymywał przede wszystkim leśniczy z Trzcianki Edward Breitenbach ps. „Lupus". Latem 1944 r. nawiązano łączność ze zrzutem radzieckich skoczków spadochronowych, a leśniczy Władysław Wośkowiak, członek grupy „Darzbór", wyprowadził ich z pierścienia niemieckiej obławy, po czym do końca wojny musiał się ukrywać (m. inn. przez dłuższy czas u pp. Wawrzyńskich w Bydgoszczy).

Rozpoznania jesienią 1944 r. makiety „fabryki" zlokalizowanej na terenie lasów podległych leśnictwu Emilianowo i przygotowania danych do zorganizowania ewentualnego sabotażu na tym terenie dokonała grupa młodzieży („Korniki"?) skupiona przy „Darzborze". W jej skład wchodziło kilkoro kilkunastoletnich dziewcząt i chłopców z Emilianowa i z Łażyna. Młodzież ta uczestniczyła już wcześniej w podobnych działaniach. Na przykład dokonała rozpoznania tras i godzin przejścia patroli Wermachtu kontrolujących tereny wzdłuż granic zakładów DAG. Ustaliła godziny zmian wart przy bramach wjazdowych do tych zakładów w Emilianowie, Zółwinie i na terenie leśnictwa Kobyle Błota, oraz godziny zmian wart w ośrodku rekonwalescencyjnym Wermachtu w Emilianowie. Określiła również czas i miejsce ćwiczeń terenowych w okolicznych lasach pododdziałów tego ośrodka, jak i drogi dojścia do tych terenów itp.

Niezależnie od wymienionych działań część młodzieży skupionej w tej grupie uczestniczyła już na początku wojny także w gromadzenie broni, amunicji i innego sprzętu wojskowego; udzielaniu pomocy więźniom i jeńcom wojennym (m. inn.brytyjskim i francuskim zatrudnionym od jesieni 1940 r. przy rozbudowie linii kolejowej Gdynia - Śląsk); w tajnym nauczniu; przenoszeniu meldunków, broni, i innych materiałów; oraz w innych jeszcze działaniach. Członkowie tej grupy pomagali także przy rozpoznawaniu magazynów amunicji zlokalizowanych na terenie leśnictwa Brzoza. Zadanie to było znacznie bardziej skomplikowane i niebezpieczne

niż rozpoznawanie owej imitacji fabryki.

Jeszcze przed przejściem w 1944 r. Henryka Szymanowicza ps. „Smętek", „Marek" z Obwodu ZWZ-AK działającego na terenie DAG do zgrupowania partyzanckiego „Świerki" działającego na terenie Borów Tucholskich nawiązany został za jego pośrednictwem kontakt między Placówką w Emilianowie, a owym zgrupowaniem. Toteż od początku działania na terenie Puszczy Bydgoskiej wiosną 1945 r. oddziału partyzanckiego A. Bruskiego, ps. „Grab" (w owym oddziale A. Bruski występował pod pseudonimem „Buk") ugrupowania „Świerki" istniała z tym oddziałem ścisła współpraca. Również i ten oddział doposażono w sprzęt bojowy, m. inn. z depozytu Placówki przekazano na jego potrzeby trzy lkm (typu MG-34 i MG-42) z zapasowymi lufami, znaczną ilość amunicji w taśmach do km, granatnik karabinowy i pewną ilość granatów do niego, większą ilość granatów ręcznych i inne uzbrojenie. Leśnictwo Emilianowo stanowiło dla tego oddziału punkt kontaktowy i przerzutowy do Bydgoszczy oraz jeden z rejonów koncentracji, a także punkt łączności z Komendą Okręgu AK. Tutaj też odbyło się kilka odpraw oficerów tego oddziału z udziałem Henryka Szymanowicza. W tym czasie pełniłem również funkcję łącznika tego oddziału do Komendy Okręgu AK w Bydgoszczy. Kontakt ze mną utrzymywali z ramienia oddziału ppor. Zbigniew Smoleński ps. „Żuraw" i podchor ... ... (?) ps. „Gryf", członkowie tego oddziału, a sporadycznie także ppor. K. Wróblewski ps. „Kruk" i ppor. J. Grzmot-Skotnicki ps. „Pantera". Ten ostatni utrzymywał kontakty z nami jeszcze i po rozbiciu oddziału, a ostatni jego pobyt w Emilianowie miał miejsce w listopadzie 1945 r., kilka dni przed aresztowaniem mego Ojca. Niewykluczone, że używał w tym okresie pseudonimu „Bogoria". Podobnie jak działający w latach 1943/44 oddział partyzancki również i oddział Bruskiego korzystał z wszechstronnej pomocy (żywność, lekarstwa, środki transportowe) organizowanej przez Placówkę. Po rozbiciu tego oddziału przez wojska sowieckie w połowie maja(?) 1945 r. część jego członków ewakuowała się przez naszą leśniczówkę. Na terenie leśnictwa Emilianowo ukrywali się oni aż do zorganizowania im bezpiecznego przerzutu do Bydgoszczy.

Grupa „Darzbór" była jedyną grupą działającą w ramach Placówki w Emilianowie (po włączeniu do niej kilku kolejarzy ze stacji kolejowej Emilianowo) - co prawda po 1945 r. w szczątkowej tylko już postaci - do końca 1948 r. W tej ostatniej fazie jej działalności skoncentrowano się wyłącznie na zbieraniu informacji dotyczących demontażu zakładów zbrojeniowych DAG.

Grupa „Ekspedycja". Jak wspomniano jednym z niezmiernie istotnych zadań, które stosunkowo wcześnie postawiono przed Placówką w Emilianowie było gromadzenie informacji dotyczących zakładów zbrojeniowych Dynamit Aktien Gesellschaft, DAG. Ważne to zadanie wypełniała przede wszystkim powołana przez mego Ojca latem 1940 r.grupa pod kryptonimem „Ekspedycja", jedna z komórek organizacyjnych Placówki ZWZ-AK w Emilianowie. Grupa ta działała na stacji kolejowej w Emilianowie (a częściowo i na terenie DAG) praktycznie przez całą wojnę, aż do przejścia frontu w styczniu

1945 r. Głównym jej zadaniem był wywiad i dywersja na terenie DAG oraz na stacji kolejowej w Emilianowie. Skupiała pracowników DAG (przynależnych głównie do części tych zakładów p.n. „Bauleitung 1"), zatrudnionych na wydzielonej na tej stacji rampie przeładunkowej owych zakładów. Należało do niej także kilku kolejarzy zatrudnionych na owej stacji.

Pierwszymi członkami „Ekspedycji" byli kolejarze Antoni Staniak (mieszkający wówczas we wsi Łażyn) oraz ... (?) Szymański, (mieszkający wówczas w Brzozie) ponadto Florian Kaczmarek ps. „Oksza", Cecylia Lewandowska ps „Ewa"(?) i Franciszek Przybylski, pracownicy biura w.w. rampy przeładunkowej zakładów DAG. Florian Kaczmarek zapewniał ponadto w późniejszym okresie (w wypadku skrajnej konieczności) bezpośredni, „awaryjny", osobisty kontakt z płk. Janem Pałubickim ps. „Janusz", „Piorun". Do komorki tej dołączyli (lub pozyskani zostali do współpracy) z biegiem czasu jeszcze inni pracownicy stacji kolejowej w Emilianowie, jak i owej rampy DAG, a także niektórzy pracownicy zatrudnieni na terenie samych zakładów DAG. W sumie należało do niej z biegiem czasu około 20 osób, niestety pełnego jej składu osobowego nie dało się jednak odtworzyć. Z komórką tą współpracowali m. inn. wymienieni już wyżej kierowcy z „Bauleitung 2" Paweł Kotzbach ps. „Paweł" (?), i Edmund Ziółkowski ps. ... (?) oraz Józef Stachowiak, członek organizacji podziemnej p.n. „Miecz i Pług".

„Ekspedycja" dostarczała przede wszystkim informacji dotyczących zakładow DAG, wychodzących z nich transportów kolejowych i wysyłanych z nich ładunków. Ponadto za jej pośrednictwem zdobywano próbki materiałów wytwarzanych w tych zakładach oraz wiadomości o innych obiektach wojskowych na tym terenie. Grupa ta pośredniczyła również w kontaktach z więźniami i jeńcami wojennymi na terenie DAG. Realizowano tu również sabotaż (np. opóźnianie przeładunków, przetrzymywanie wagonów, zwłaszcza specjalistycznych wagonów do transportu dwunitrobenzenu, wylewanie paliwa i dwunitrobenzenu itp.). Zdobywane za pośrednictwem tej komórki informacje i materiały przekazywano (podobnie jak i w pozostałych przypadkach) z Placówki do Bydgoskiego Obwodu ZWZ-AK „Oficyna", do Bydgoskiego Inspektoratu ZWZ-AK "Folwark" i do innych ogniw organizacyjnych AK. Jedynie w wyjątkowo ważnych przypadkach komunikowano się bezpośrednio ze sztabem Pomorskiego Okręgu AK.

<u>Inne grupy działania(?)</u> Z Placówką AK w Emilianowie związanych było sporo osób z Brzozy, Piecek, Przyłęk, Bydgoszczy nie wchodzących jak mi się wydaje formalnie bezpośrednio w skład w.w. grup, których przynależności organizacyjnej nie potrafię określić. Wydaje się, że na terenie Brzozy działała również grono osób związanych organizacyjnie z Placówką w Emilianowie, stanowiących prawdopodobnie jakąś sekcję podległą grupie „Darzbór". Podobnie rzecz się przedstawia i z szeregiem osób z Przyłęk, Prądocina i z terenu Bydgoszczy. W stosunku do wielu z nich nie jestem w stanie określić w jakim stopniu były one związane z Placówką ZWZ-AK w Emilianowie, a w jakim stopniu działały bez-

pośrednio w ramach Bydgoskiego Obwodu ZWZ-AK lub innych jego organów.

Wywiad i inne formy działania.

Z Placówką ZWZ-AK w Emilianowie (lub z innymi komórkami Bydgoskiego Obwodu ZWZ-AK?) związanych było szereg osób dostarczających różnych informacji z innych obszarów działania, organizujących przerzuty osób z Pomorza na inne tereny, przygotowujące np. fałszywe dokumenty podróży (np. na przejazd z Pomorza do Wielkopolski wymagane było posiadanie odpowiedniego dokumentu, „Grenzschein"? upoważniającego do przekroczenia „granicy"), dokumenty osobiste itp. Należeli do nich Franciszek Biernat, fotograf, ... (?) Ciszewski, sekretarz Urzędu Gminnego („Landratsamt") w Bydgoszczy; Władysław Piotrowski, kupiec, w czasie wojny kierowca (zamordowany przez Gestapo); ...(?) Schoenfeld, Niemiec z Saksonii, nauczyciel, podoficer Wermachtu („Feldwebel"?) stacjonujący w latach 1942-1944 na terenie DAG; Zygmunt Watorowski, w czasie wojny kelner; Gerard Zientek, w czasie wojny czasowo kierowca. W pewnym okresie należał do tej grupy również Wiktor Lehman (kupiec? mieszkający przy ul. Kordeckiego w Bydgoszczy). O działalności tych osób, oraz o tym w jakich ramach działały brak mi pełniejszych danych .

2.3 Współpraca z innymi ugrupowaniami konspiracyjnymi.

Od wczesnych lat wojny Placówka ZWZ-AK w Emilianowie współdziałała z organizacją akowską działająca na terenie bydgoskiego węzła kolejowego. Łączność z tym środowiskiem zapewniali przez dłuższy czas Kazimierz Szymanowicz ps. „Antoni" oraz Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz", oficer broni i amunicji przy Sztabie Pomorskiego Okręgu AK. Po aresztowaniu Kazimierza Szymanowicza, Tomasz Kędzierski pozostał do 1943 r.głównym łącznikiem z tą grupą. Później, ze względu na bezpieczeństwo płk. Jana Pałubickiego, ps. „Janusz", „Piorun", ukrywającego się przez dłuższy czas w domu pp. Kędzierskich przy ul. Nowej w Bydgoszczy, ograniczył kontakty z tym środowiskiem. Łączność między Placówką w Emilianowie z tym środowiskiem zapewniał w tym czasie częściowo wspomniany już Antoni Staniak oraz inny kolejarz (motorniczy kursującej na trasie Bydgoszcz - Emilianowo - Nowa Wieś Wielka „motorówki" elektrycznej), którego nazwiska nie potrafiłem obecnie odszukać.

Z tytułu swego stanowiska przy Sztabie Pomorskiego Okręgu AK Tomasz Kędzierski zapewniał Placówce również bezpośrednią łączność ze sztabem okręgu, a później również, w razie wyjątkowej konieczności, bezpośrednią łączność z płk. Janem Pałubickim. Z tej możliwości skorzystano kilkakrotnie w ostatnich latach wojny. Zarówno z Kazimierzem i Franciszkiem Szymanowiczami, jak i z rodziną p. Tomasza Kędzierskiego (uczestniczącą również w całości w ruchu konspiracjnym) utrzymywała kontakt moja Matka, Helena Wrembel, ps. „Marta", począwszy od 1943 r. (po zaprzysiężeniu mnie przez p. T. Kędzierskiego) powierzano często mnie to zadanie. Pod koniec wojny wypełniała je również moja siostra Aleksandra (obecnie Aleksandra Pabijan).

Placówka w Emilianowie utrzymywała stały kontakt z Obwodem ZWZ-AK działającym na terenie zakładów DAG, (początkowo pod komendą Henryka Szymanowicza ps. „Smętek", „Marek", a od połowy 1944 r. pod komendą Gracjana Malinowskiego) praktycznie od samego początku istnienia tego Obwodu. Współpracę tę utrzymano, mimo silnych perturbacji związanych z licznymi aresztowaniami w Bydgoszczy i okolicy w 1943 r., a zwłaszcza wiosną 1944 r. aż do przejścia frontu w 1945 r. W owym 1943 r. i 1944 r. zaaresztowanych zostało również kilka osób współpracujących z Placówką ZWZ-AK w Emilianowie, w tym też bodaj czasie został zamordowany przez Gestapo wspominany już Władysław Piotrowski. Łączność między Placówką w Emilianowie z Obwodem AK w DAG (przekształconym wiosną 1943 r. w Rejon AK) zapewniał od końca 1940 r. aż do chwili rozwiązania tego Obwodu Franciszek Szymanowicz, ps. „Leon", który ukrywał się poprzednio przez kilka miesięcy w leśniczówce Emilianowo.

Istniał również (co prawda dość luźny) kontakt z Szarymi Szeregami działającymi na terenie Bydgoszczy jak i na terenie zakładów DAG. Oparty on był na znajomości sięgającej czasów przedwojennych z Bernardem Subkowskim, ps. „Berdi", „Ben" i Bernardem Mrozińskim, związanej z ich ówczesną działalnością w ZHP. Wydaje się jednak, że poza sporadyczną wymianą informacji i dość luźnymi spotkaniami (aczkolwiek z Bernardem Mrozińskim spotykano się dość często m. inn. w mieszkaniu p. Dionizego Szarafińskiego, które przez pewien czas służyło jako punkt kontaktowy i „skrzynka pocztowa") nie było jak się wydaje żadnych poważniejszych wspólnych działań. Pod koniec wojny co prawda Bernard Mroziński uczestniczył w przerzucie dwóch oficerów brytyjskich (R. M. Woods'a, ps. „Ronni", oraz Richard'a Strevens'a, ps. „Krucyfiks") do leśniczówki Emilianowo, gdzie ukrywali się przez kilka miesięcy. Była to bodaj jednak jedyna poważniejsza wspólna akcja.

Pewne formy współdziałania istniały również między Placówką w Emilianowie, a innymi ugrupowaniami konspiracyjnymi, np. z organizacją „Miecz i Pług", „Narodowa Organizacja Wojskowa" itd., w szczególności z agendami tych ugrupowań działającymi na terenie zakładów DAG. Przykładem tego jest wymieniona już współpraca Józefa Stachowiaka, pracownika DAG „Bauleitung 1", członka działającej na terenie DAG komórki organizacji „Miecz i Pług", z „Ekspedycją".

2.4 Łączność z organami nadrzędnymi

Konieczną łączność Placówki w Emilianowie z tymi organami (w szczególności z Bydgoskim Obwodem AK, z Bydgoskim Inspektoratem AK i z Bydgoskim Okręgiem AK), jak i w części z organizacjami współdziałającymi zapewniały liczne punkty kontaktowe („skrzynki pocztowe") z jakich korzystano na terenie Bydgoszczy. Służyły temu przede wszystkim mieszkania niektórych członków organizacji i osób współdziałających jak i inne lokale. W różnych okresach korzystano w tym celu na terenie Bydgoszczy m. inn. z mieszkań pp. Marii Adamczewskiej (przy ul. Babia Wieś), Antoniego Górnego (przy ul. Lenartowicza), Franciszka Grabowskiego

(przy ul. Pomorskiej), Zdzisława Kosmowskiego (przy ul. 3 maja), Władysława Piotrowskiego (przy Zbożowym Rynku), Seweryny Sokołowskiej (przy ul. Brzozowej), Dionizego Szarafińskiego (przy ul. Długiej), Leona Tojzy (przy ul. Dolina), Wacława Wawrzyńskiego (przy ul. Toruńskiej), Gerarda Zientka, przy Zbożowym Rynku. Ponadto korzystano również z różnych innych punktów, np. ze kilku sklepów przy Zbożowym Rynku, z zakładu fotograficznego przy ul. Długiej (osobą kontaktową był zatrudniony w tym zakładzie Franciszek Biernat, również członek AK), punktu kontaktowego Komendy Okręgu AK przy ul. Kołłątaja („Stolarnia") i innych.

3. Inne formy działania

3.1 Przeciwdziałanie akcji wysiedleńczej

Zimą 1939/40 okoliczni leśnicy zostali zatrudnieni przez niemiecką administrację leśną. Umożliwiło to włączenie się do działań podjętych przez grupę oporu w Bydgoszczy (późniejszy Obwód ZWZ-AK „Oficyna") przeciwstawiających się intensywnemu, zwłaszcza w początkowym okresie wojny, wysiedlaniu przez Niemców ludności polskiej z terenów dawnego Pomorza (tj. obszarów wchodzących obecnie w skład województw bydgoskiego, gdańskiego, pilskiego i toruńskiego). Tego rodzaju działalność była jednym z ważniejszych zadań podjętych przez ruch podziemny na Pomorzu w pierwszych miesiącach wojny. Wykorzystując fakt, że stosunkowo dobrą ochronę przed wywiezieniem z Pomorza do tzw. „Protektoratu" stanowiło posiadanie stałego zatrudnienia tworzono wszędzie tam gdzie tylko to się dało stanowiska pracy obsadzane przez Polaków.

Do akcji tej włączyła sie na początku 1940 r. również grupa „Darzbór". Pretekstem do tworzenia owych tak potrzebnych miejsc pracy była w tym wypadku likwidacja umocnień z 1939 r. - tj. rowów strzeleckich, polowych schronów bojowych i innych umocnień, zasiek, a nawet pól minowych - znajdujących się na terenie niektórych leśnictw z obszaru jej działania (Brzoza, Emilianowo, Kobyle Błota, Stryszek, Zółwin). W objętych tą akcją leśnictwach zatrudniono dzięki temu duża grupę osób z sąsiadujących wsi, a częściowo i z Bydgoszczy, znacznie więcej niż istniały ku temu rzeczywiste potrzeby. W samym leśnictwie Emilianowo zatrudniano w szczytowym okresie w 1940 r. w ponad 150 osób. Zatrudnianie tak wielu osób umożliwiało również wystawianie fikcyjnych kart pracy np. osobom ukrywającym się przed Niemcami.

Takie sztucznie rozdęte zatrudnienie podtrzymywane i później pod różnymi pretekstami np. budowy dróg, rekultywacji gleby leśnej, uprawy kultur leśnych itp. udało się utrzymać do połowy 1941 r. Akcję tę popierał - zdając sobie doskonale sprawę z jej sensu - ówczesny niemiecki nadleśniczy w nadleśnictwie Bartodzieje inż. Alexander Schmock. Dzięki tej działalności zdołano z całą pewnością uchronić przed wywiezieniem z Pomorza sporą liczbę osób z okolicznych wsi, a również z Bydgoszczy.

3.2 Pomoc jeńcom i więźniom wojennym

Przy budowie zakładów zbrojeniowych DAG wykorzystywali Niemcy znaczną liczbę jeńców wojennych i różnego rodzaju więź-

niów. Pod koniec lata 1940 r. do rozbudowy linii kolejowej Bydgoszcz Wschód - Nowa Wieś Wielka (fragment magistrali węglowej Gdynia - Śląsk) wykorzystywano również jeńców francuskich i brytyjskich z kampanii francuskiej, a później do różnych szczególnie wyczerpujących prac jeńców sowieckich. W grupach jenieckich zdarzali się często ranni, np. w kilkuset osobowej grupie jeńców brytyjskich zatrudnionych w 1940 r. przy rozbudowie tej linii kolejowej było kilkunastu rannych, którym Niemcy nie zapewniali niezbędnej pomocy. Owi jeńcy brytyjscy cierpieli w początkowym okresie, podobnie jak i inni jeńcy, znaczne niedostatki. Od początku też próbowano udzielać im pomocy. Działo się tak również z więźniami zatrudnionymi na terenie zakładów DAG. Grupom tym starano się dostarczać (w większości przypadków z powodzeniem) przede wszystkim żywności i lekarstw. Bardzo skuteczną w działaniu okazała się w tej działalności grupa „młodzieżowa" „Darzboru" (w tym początkowym okresie większość członków owej grupy było praktycznie biorąc dziećmi). Pod pretekstem zbierania produktów runa leśnego (grzyby, jagody itp.) miała ona największe szanse podrzucenia odpowiednich produktów. Zorganizowano też całą sieć dostawców owej pomocy; np. Zdzisław Kosmowski z Bydgoszczy, drogerzysta, organizował lekarstwa i materiały opatrunkowe; Tomasz Marmurowicz, piekarz przy Zbożowym Rynku w Bydgoszczy, chleb i inną żywność; żywność, kartki żywnościowe, pieniądze na ten cel dostarczało jeszcze wiele innych osób. W efekcie mimo bardzo trudnej sytuacji w jakiej znajdowała się w tym czasie ludność polska w akcji tej uczestniczyło duże grono osób z Bydgoszczy, Brzozy, Łażyna i innych okolicznych miejscowości.

Szczególnie dramatycznie przedstawiała się sytuacja w przypadku więźniów, a zwłaszcza dość dużej grupy Żydówek więzionych w Bydgoszczy, a zatrudnianych stosunkowo długo na terenie DAG. Szczególnie do nich dostęp był bardzo utrudniony, również na terenie ich pracy (i niezmiernie niebezpieczny) z uwagi na izolowanie ich od otoczenia przez licznych strażników. Stosunkowo skutecznym sposobem udzielania im pomocy (przede wszystkim żywności i lekarstw) okazało się „pozostawianie" jej w wagonach, którymi dowożono je z Bydgoszczy do DAG. W akcji tej uczestniczyła również pewna liczba polskich kolejarzy z węzła bydgoskiego, starających się by owe więźniarki przewożono w określonych wagonach. Aby stało się to możliwe przekupiona została również pewna, dość spora liczba Niemców. Do "podrzucania", odpowiednich przedmiotów wykorzystywano i w tym przypadku w znacznej mierze młodzieżową grupę „Darzboru", która sprawdziła się i w innych akcjach przez Placówkę.

3.3 Tajne nauczanie

Poważnym zagadnieniem od początku wojny stała się sprawa nauczania polskich dzieci. Na początku 1940 r. tajne nauczanie organizował w Emilianowie dla grupy dzieci ukrywający się w leśniczówce Emilianowo Franciszek Szymanowicz. Następnie, w latach 1940 - 1945 organizowała je na terenie Bydgoszczy wspólnie z Teodozją Beyer i Genowefą Wawrzyńską moja Matka. Tajnymi kompleta-

Helena Wrembel

mi objęto ostatecznie sporą grupę dzieci i młodzieży. W ramach tego nauczania realizowano program przedwojenej szkoły powszechnej (poszerzony o naukę języków obcych) i częściowo program przedwojennego gimnazjum. Lekcje odbywały się w małych, często nawet tylko jednosobowych, grupach. Realizowano je w różnych mieszkaniach. Przy czym owe mieszkania i godziny w których odbywały się lekcje zmieniano często, by nie wzbudzić u Niemców podejrzeń. Działalność ta była na Pomorzu wcielonym do III Rzeszy (na którym istniał absolutny zakaz używania języka polskiego, szczególnie drakońsko egzekwowany w Bydgoszczy) bardzo niebezpieczna, a skutkiem ewentualnej dekonspiracji tego rodzaju działalności byłby co najmniej obóz koncentracyjny.

3.4 Pomoc ukrywającym się

W Emilianowie ukrywało się w czasie wojny okresowo dość sporo osób. Dla wielu leśniczówka stanowiła punkt etapowy w dalszej wędrówce. Byli to w części różni zbiegowie z więzień, jeńcy wojenni, uczestnicy konspiracji i inne osoby chroniące się przed Niemcami. W ten sposób przewinęło się przez leśniczówkę w czasie wszystkich lat wojny liczne grono różnych uciekinierów. Zazwyczaj przebywali oni w leśniczówce kilka, kilkanaście dni w których organizowano im następne kryjówki i przerzut do nich. Wyjątek stanowił Franciszek Szymanowicz ukrywający się w leśniczówce w 1940 r. przez kilka miesięcy oraz owi dwaj oficerowie brytyjscy, o których wspominano już wyżej, przebywający tu pod koniec wojny również przez kilka miesięcy. Przez dłuższy również czas ukrywali się tutaj latem 1943 r. członkowie owego polsko-rosyjskiego oddziału partyzanckiego, działającego przez kilka miesięcy na tym terenie w latach 1943/44.

4. Epilog

Po przejściu frontu w styczniu 1945 r. działalność Placówki ZWZ-AK w Emilianowie uległa znacznemu ograniczeniu. Praktycznie rozpadła się w tym momencie „Ekspedycja" i zanikły wszelkie działania na terenie DAG. Przez dłuższy czas nieczynna była stacja kolejowa w Emilianowie. Również i grupa „Darzbór" znalazła się w rozsypce i tylko niektórzy jej członkowie utrzymywali nadal kontakt z „Emilianowem". Utrzymane jednak zostały kontakty z większością nadal działających ogniw na terenie Bydgoszczy. Poważniejszym działaniem wiosną 1945 r. była współpraca z oddziałem partyzanckim „Świerków" Alojzego Bruskiego. Ostatnim zadaniem Placówki ZWZ-AK w Emilianowie (działającej w tym okresie w kilkuosobowym tylko składzie) obejmującym lata 1946 - 1948, było zbieranie informacji dotyczących demontażu przez wojska sowieckie zakładów DAG i informacji na temat transportów kolejowych sprzętu, aparatury i urządzeń wywożonych przez nich z tych zakładów do ZSRR. Zdobyte na ten temat informacje przekazywano systematycznie do istniejących nadal w Bydgoszczy podziemnych ogniw organizacyjnych AK.

Po zakończeniu demontażu zakładów, co nastąpiło pod koniec lata w 1948 r., z końcem tego roku, po ponad dziwięcioletnim okresie jej działania, Placówkę ZWZ-AK w Emilianowie rozwiązano.

Zbiegło się to z aresztowaniem przez bydgoski WUBP jednego z ówczesnych jej członków. Jak się poźniej dopiero okazało nie miało ono na szczęście nic wspólnego z Placówką i jej działalnością. Niemniej, w obawie przed ewentualnymi dalszymi aresztowniami, a w konsekwencji rewizjami, uczyniono to w dużym pośpiechu, a nawet w pewnej panice. Zniszczono przy tym ostatecznie pozostałą dokumentację Placówki, i inne ślady jej działania. Pewne, siłą rzeczy już tylko dość luźne, kontakty z niektórymi byłymi jej członkami utrzymane zostały w zasadzie do 1956 r. Niestety niewielu tylko dawnych jej członków pozostało jeszcze obecnie przy życiu. Terror i prześladowania których doznali lub których byli świadkami w PRL spowodował, że niektórzy z żyjących nadal obawiają się wracania do tamtych, odległych lat i trwają w postanowieniu zachowania pełnej anonimowości i milczenia. Niesposób też było przekonać ich do wynurzeń. Jest to jedna z ważniejszych przyczyn niepełności tej relacji.

Wydaje mi się również, że krytycznej ocenie winien być poddany pogląd jakoby struktury AK na Pomorzu, a konkretnie w Bydgoszczy, uległy rozwiązaniu wiosną, czy latem 1945 r. Po aresztowaniu mego Ojca przez WUBP w Gdańsku 17 listopada 1945 r. członkowie Placówki zorganizowali akcję zbiorowych petycji ludność z okolicznych miejscowości do UBP w Bydgoszczy na rzecz Jego zwolnienia. Podobne działania podejmował różnymi kanałami Bydgoski Okręg AK. Znaleźli się oczywiście również „oficerowie" WUBP w Bydgoszczy, którzy próbowali wyłudzić odpwiednio wysoką opłatę za Jego zwolnienie, „transakcji" tej zapobiegł „gryps" z Gdańska, który dotarł na szczęście w odpowiednim czasie. Przez okres przetrzymywania Ojca w areszcie WUBP w Gdańsku (tj. od 17 listopada 1945 r. do 7 czerwca 1946 r.) utrzymywaliśmy stały kontakt z różnymi podziemnymi ogniwami AK w Bydgoszczy i na Wybrzeżu. Otrzymaliśmy również (raz za pośrednictwem p. Seweryny Sokołowskiej, a dwu- lub trzykrotnie za pośrednictwem p. Bernarda Mrozińskiego) pomoc finansową od jednostek organizacyjnych AK. Przez podziemne struktury Armii Krajowej opłaceni zostali również obrońcy w procesie członków Sztabu Pomorskiego Okręgu AK („Proces 37-dmiu"), który odbył się 7 czerwca 1946 r. w Gdańsku. Placówka w Emilianowie utrzymywała również systematyczne kontakty z różnymi komórkami AK do końca swej działalności, tj. praktycznie do końca 1948 r. Natomiast określone ogniwa AK działały na terenie Bydgoszczy według mego rozeznania nawet jeszcze w 1956 r.

Słupsk, dnia 24 marca 1992 r.

Henryk Wrembel

5. Aneks

5.1 Skład osobowy członków Placówki

Uwaga: Przedstawione listy są niestety niekompletne. Pełnych list członków poszczególnych komórek i osób współdziałających z nimi nie da się już zapewne nigdy odtworzyć.

Grupa „Darzbór"

Członkowie grupy

1. Edward Breitenbach ps. „Lupus", leśniczy w Trzciance, współzałożyciel grupy „Darzbór"; w czasie wojny okresowo zastępował Franciszka Wrembla, zajmował się wywiadem na terenie poligonu wyrzutni rakietowych, współdziałał w 1943 r. i w 1944 r. z polsko-rosyjskim oddziałem partyzanckim działającym na terenie Leszyc.
2. Paweł Czarnynoga ps. „Paweł", „Żubr", leśniczy w Łażynie, kierował kilkuosobową grupą konspiracyjną pracowników leśnych na terenie Łażyna.
3. ... Harendarski, rolnik (okresowo robotnik leśny) ze wsi Prądocin, współpracujący z W. Piechutą.
4. Walenty Kania ps. „Puszczyk"(?), podoficer, robotnik leśny z Łażyna, dowódca sekcji(?) w Łażynie; podlegał bezpośrednio Placówce.
5. Antonina Pachut ps. „Marysia", rolniczka z Łażyna.
6. Tomasz Pachut ps. „Góral", rolnik, okresowo robotnik leśny z Łażyna.
7. Władysław Piechuta ps. „Jaźwiec", „Borsuk", leśniczy w Dobromierzu, współzałożyciel grupy „Darzbór", okresowo zastępował Franciszka Wrembla.
8. Wacław Sieluk ps. „Barin", robotnik leśny z Łażyna.
9. Karolina Sudomierska, z Łażyna.
10. Andrzej Sudomierski, robotnik leśny z Łażyna, członek sekcji(?) W. Kanii.
11. ... Warton, podoficer(?), rolnik z Przyłęk, okresowo pracujący w lesie.
12. Władysław Wośkowiak, leśniczy w nadleśnictwie Leszyce. Latem 1944 r. przejął zrzut skoczków radzieckich, a następnie do końca wojny ukrywał się. Kilka miesięcy schronienia udzielili mu pp. Genowefa i Wacław Wawrzyńscy w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej.
13. Władysław Woźniak, leśniczy.
14. Michał Wołoszyn, robotnik leśny z Łażyna.
15. Franciszek Wrembel ps. „Marcin", „Józef", organizator Placówki Ak w Emilianowie. Leśnictwem w Emilianowie kierował w latach 1934 - 1955.
16. Helena Wrembel ps. „Marta", z Emilianowa, łączniczka, organizowała pomoc więźniom, jeńcom, i oddziałom partyzanckim; organizowała tajne nauczanie, nasłuch radiowy, żona Franciszka.
17. Jan Zawojski, robotnik leśny z Łażyna, członek sekcji W. Kanii.
18. Antoni Zbrojewski ps. „Tur"(?), robotnik leśny z Łażyna.
19. Stefania Zbrojewska, z Łażyna.

Sekcja w Brzozie(?)

1. Kazimierz Bartecki, robotnik leśny z Brzozy.
2. Ludwik Górny, pracowik poczty w Brzozie.
3. Władysław Kubiak, rzemieślinik z Brzozy.
4. Franciszek Nowak, kupiec z Brzozy.
5. Leon Pieczyński, rolnik z Brzozy.

Członkowie grupy młodzieżowej

1. Marek Buda, ps. „Gołębiarz", z Łażyna.
2. Władysław Ciupak, z Łażyna.
3. Leszek Czarnynoga, z Łażyna.
4. Władysław Czarnynoga, z Łażyna..
5. Bolesław Sieluk, ps. „Puchacz", z Łażyna.
6. Teresa Sudomierska, ps. „Mrówka", z Łażyna.
7. Aleksanda Wrembel (obecnie Pabijan), z Emilianowa.
8. Henryk Wrembel ps. „Kukułka", „Wilga", z Emilianowa.
9. Marek Zawojski ps. „Kwiczoł", z Łażyna.
10. Stefania (?) Zawojska, z Łażyna.

Grupa „Ekspedycja"

A. Członkowie grupy

1. Jan Bożych ps. „Górnik", robotnik, w latach 1942 - 1945 pracował na rampie DAG w Emilianowie (w czasie wojny mieszkał przy ul. Glinki, dalsze losy nie znane).
2. Władysław Getka, robotnik, w latach 1942 - 1945 pracował na rampie DAG w Emilianowie (ostatnio mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Orlej 12, zmarł w 1987 r.)
3. Florian Kaczmarek ps. „Oksza", w latach 1940 - 1945 pracownik biura rampy DAG w Emilianowie (Obecnie: ul. Traugutta 24/7, Bydgoszcz)
4. Władysław Kawalec, robotnik, w latach 1940 - 1945 pracował na rampie DAG w Emilianowie (w czasie wojny mieszkał przy ul. Glinki w Bydgoszczy, dalsze losy nie znane).
5. Cecylia Lewandowska, ps. „Ewa"(?), pracownica biura rampy, w latach 1941 - 1945 pracowała w biurze rampy DAG w Emilianowie (z Bydgoszczy, brak dalszych danych, prawdopodobnie nie żyje).
6. Franciszek Przybylski, pracownik biura rampy, w latach 1940 - 1945 pracował w biurze rampy DAG w Emilianowie (obecnie: Ul. Mostowa 3, w Bydgoszczy).
7. Feliks Rosiński ps. „Konar", robotnik, w latach 1940 - 1945 pracował na rampie DAG w Emilianowie (Obecnie: ul. Dworcowa 10, Grudziądz).
8. Adolf Rychter, robotnik, w latach 1942 - 1945 pracował na rampie DAG w Emilianowie (mieszkał przy ul. Matejki w Bydgoszczy, nie żyje).
9. Michał Socha, robotnik, w latach 1940 - 1945 pracował na rampie DAG w Emilianowie (mieszkał przy ul. Sobieskiego w Bydgoszczy, prawdopodobnie nie żyje).
10. Antoni Staniak, w latach 1940 - 1945 kolejarz na stacji Emilianowo (w czasie wojny mieszkał w Łażynie, dalszy los nie znany).

11. ... (?) Szymański, w latach 1940 - 1945 kolejarz na stacji Emilianowo (w czasie wojny mieszkał w Brzozie, brak dalszych wiadomości).

5.2 Osoby współdziałające

Osoby współdziałajace z grupą „Ekspedycja"

1. Florian Andrysiak, robotnik, w latach 1942 - 1945 pracował na rampie DAG w Emilianowie (dalsze losy nie znane, prawdopodobnie nie żyje).
2. Józef Dąbrowski, kierowca w DAG w Bauleitung 2.
3. Paweł Kotzbach ps. „Paweł"(?), członek AK na terenie DAG, w czasie wojny kierowca w DAG w Bauleitung 2 (ostatnio mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 51, nie żyje).
4. Stefan Krajewski, robotnik, w latach 1940 - 1945 pracował na rampie DAG w Emilianowie (ostatnio mieszkał przy ul. Łokietka (?) w Bydgoszczy, nie żyje).
5. Józef Stachowiak, kierowca w DAG w Bauleitung 1, członek organizacji „Miecz i Pług" (mieszka ul. Wincentego Pola 10 w Bydgoszczy)
6. Feliks Wiśniewski, ślusarz, pracował w Bauleitung 1 (mieszka w Bydgoszczy?).
7. Edmund Ziółkowski, członek AK na terenie DAG (?), kierowca w DAG w Bauleitung 2, uczestniczył w akcji uwalniania jeńców brytyjskich, najprawdopodobniej brał udział w wysadzeniu wytwórni nitrogliceryny w 1943 r. na terenie DAG, po czym ukrywał się, a następnie opuścił kraj (w okresie wojny mieszkał przy ul. Mazowieckiej?).

5.3 Osoby współpracujące i współdziałające z Placówką
(o nieokreślonej przynależności organizacyjnej)

Z Placówką w Emilianowie współpracowało szereg osób z terenu samej Bydgoszczy (ew. wchodzących w skład innych ogniw Bydgoskiego Obwodu AK), których przynależności organizacyjnej nie potrafię określić. Są to m. inn.:

1. Maria Adamczewska, prawdopodobnie członek AK, prowadziła nasłuch radiowy (w czasie wojny mieszkała przy ul. Babia Wieś w Bydgoszczy).
2. ...(?) Błażejewska, prawdopodobnie członek AK, prowadziła nasłuch radiowy (w czasie wojny mieszkała przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy).
3. Stanisław (?) Bartecki, kierownik fabrycznego sklepu z rowerami; dostarczał wiosną 1945 r. części rowerowych dla oddziału partyzanckiego A. Bruskiego ugrupowania „Świerki".
4. Franciszek Biernat, najprawdopodobniej członek AK, fotograf, wykonywał w czasie wojny prace fotograficzne na rzecz Placówki, fotokopie różnych dokumentów i materiałów, przygotowywał zdjęcia legitymacjne do fałszywych dokumentów itp., pośredniczył w kontaktach z innymi ogniwami Obwodu.
5. ... (?) Ciszewski, sekretarz gminy („Landratsamt") wystawiał fikcyjne dokumenty osobiste, dokumenty uprawniające do przekroczenia granic do Wielkopolski i „Protektoratu" („Grenzschein"?) i inne dokumenty wystawiane przez ten

urząd lub starostwo („Kreisamt") gdzie miał kontakty; dostarczał również kartki żywnościowe, w zwłaszcza szczególnie cenione „na czas podróży" („Reisemarken"?).

6. Antoni Górny, (mieszkał przy ul. Lenartowicza w Bydgoszczy).
7. Franciszek Grabowski, właściciel zakładu szewskiego, wspomagał materialnie działalność konspiracyjną, mieszkanie przy ul. Pomorskiej w Bydgoszczy było okresowo „skrzynką pocztową".
8. Zdzisław Kosmowski, drogerzysta, udzielał pomocy materialnej i finansowej działalności konspiracyjnej, organizował lekarstwa dla więźniów, jeńców i oddziałów partyzanckich.
9. Wiktor Lehman, mieszkanie przy ul. Kordeckiego w Bydgoszczy było okresowo „skrzynką pocztową".
10. Tomasz Marmurowicz, przed wojną właściciel piekarni przy Zbożowym Rynku w Bydgoszczy (w czasie wojny pracownik w tejże), udzielał pomocy finansowej, organizował żywność dla oddziałów partyzanckich, więźniów i jeńców wojennych.
11. Łucja Owczarzakowa, mieszkanie przy ul. Świętej Trójcy w Bydgoszczy było okresowo „skrzynką pocztową", współpracowała z „Ekspedycją".
12. Tekla Piotrowska, mieszkanie jej przy Zbożowym Rynku w Bydgoszczy było okresowo „skrzynką pocztową".
13. Władysław Piotrowski, mieszkanie jego przy Zbożowym Rynku w Bydgoszczy było okresowo „skrzynką pocztową", zamordowany w Gestapo.
14. ... (?) Schoenfeld, podoficer Wermachtu stacjonujący w latach 1942 - 1944 na terenie DAG, nauczyciel z Saksonii, antyhitlerowiec, dostarczał informacji z terenu DAG i z Wermachtu.
15. Seweryna Sokołowska, prawdopodobnie członek AK, z Bydgoszczy, w okresie aresztowania Franciszka Wrembla przez WUBP w Gdańsku przekazywała rodzinie Wrembel i rodzinom innych aresztowanych w tej grupie pomoc finansową od Pomorskiego Okręgu AK(?). W czasie okupacji niemieckiej mieszkanie jej przy ul. Brzozowej służyło okresowo jako „skrzynka pocztowa".
16. Dionizy Szarafiński, prawdopodobnie członek AK, wspomagał materialnie działania konspiracyjne, mieszkanie jego przy ul. Długiej w Bydgoszczy służyło okresowo jako „skrzynka pocztowa".
17. Leon Tojza ps. „Kiliński", z Bydgoszczy, pośredniczył między Sztabem Pomorskiego Okręgu AK, mieszkanie jego było czasowo „skrzynką" pocztowa.
18. Zygmunt Watorowski, z Bydgoszczy, w czasie wojny kelner, łącznik, dostarczał informacji wywiadowczych, kartek żywnościowych.
19. Genowefa Wawrzyńska, prawdopodobnie członek AK, organizowała w czasie wojny tajne nauczanie, w mieszkaniu przy ul. Toruńskiej w Bydgoszczy odbywały się lekcje, mieszkanie służyło okresowo jako „skrzynka pocztowa", udzielała schronienia osobom ukrywającym się przed Niemcami, m. inn. ukry-

wał się tu przez kilka miesięcy Władysław Wośkowiak.
20. Wacław Wawrzyński, przed wojną handlowiec, prawdopodobnie członek AK, (pozostałe jak u p. G. Wawrzyńskiej).
21. Gerard Zientek, prawdopodobnie członek AK, brat T. Piotrowskiej, mieszkanie jego było czasowo „skrzynką" pocztowa.

5.4 Tajne nauczanie

A. Wykładowcy

1. ... (?) Bauer, Holenderka, uczyła na tajnych kompletach (z napisu na nagrobku: Obywatelka holenderska, sercem Polka).
2. Teodozja Beyer, nauczycielka, jedna z organizatorek tajnego nauczania na terenie Bydgoszczy.
3. Jerzy Beyer, prawdopodobnie członek AK, syn Teodozji i Kazimierza Beyer, współdziałał w organizowaniu tajnego nauczania.
4. Stefania Nowak, nauczycielka.
5. mgr ...(?) Świtalski, biolog.
6. mgr Janina Zielińska, filolog.
7. dr med. Halina Zielińska.
8. dr inż. Władysław(?) Zieliński.
9. Salomea Ziomecka, nauczycielka.

B. Uczestnicy

1. Bogumiła Adamczewska
2. Benon Adamczewski
3. Ewa Foersterling
4. Krystyna Foersterling
5. Elżbieta Hejnowska
6. Irena Hejnowska
7. Mieczysław Hejnowski
8. Alfred Jabłoński
9. Halina Jakubowska
10. Zofia Jakubowska
11. Marek Jakubowski
12. Eugenia Kujawska
13. Franciszek Kujawski
14. Tadeusz Piłkowski
15. Andrzej Sapeta
16. Bogdan Sokołowski
17. Zofia Szaradko
18. Zenon Wawrzyński
19. Aleksandra Wrembel
20. Henryk Wrembel
21. Danuta Zbikowska
22. Krystyna Zbikowska
23. Urszula Zbikowska

Henryk Zbigniew Wrembel,
ps. „Kukułka", „Wilga"

AKCJA „MAKIETA"

1. Kulisy

Zakłady zbrojeniowe p.n. „Dynamit Aktien Gesellschaft", DAG, w Bydgoszczy (które być nawet może powstały na podstawie przechwyconego przez Niemców polskiego planu budowy na tym terenie fabryki zbrojeniowej[1]), stanowiły pod koniec II Wojny Światowej ważne ogniwo przemysłu militarnego III Rzeszy. Były one zakrojone na wielką skalę, a program ich produkcji obejmował szeroki asortyment artykułów militarnych. Stosunkowo też szybko - o czym mówi się w innych wystąpieniach - uzyskały dużą zdolność wytwórczą. Mimo to budowa i rozbudowa prawie wszystkich agend tych zakładów trwała niemal do końca wojny.

Rzeczą naturalną było, że tak wielki zakład zbrojeniowy wzbudzał od samego początku swego istnienia żywe zainteresowanie podziemnego ruchu oporu, a także wywiadów państw sojuszniczych. Toteż wcześnie na terenie samych zakładów oraz w ich sąsiedztwie powstały różne ogniwa ruchu oporu, jak i ośrodki zbierania i gromadzenia informacji. Jednym też z zadań placówki AK w Emilianowie, „Zagajnik", działającej w ramach Bydgoskiego Obwodu AK „Oficyna", zlokalizowanej w ówczesnej leśniczówce Emilianowo[2], było gromadzenie informacji dotyczących tych zakładów. Ważne za-

danie do wypełnienia miała przy tym „Ekspedycja", jedna z komórek organizacyjnych tej placówki, działająca już od 1940 r. na stacji kolejowej w Emilianowie[3]. Należało do niej kilku kolejarzy zatrudnionych na tej stacji. Przede wszystkim jednak należeli do niej pracownicy zakładów DAG (podlegli głównie oddziałowi tych zakładów p.n. „Bauleitung 1"), zatrudnieni w wydzielonej na tej stacji rampie przeładunkowej owych zakładów. Członkami tej grupy byli również (lub ściśle z nią współpracowali) niektórzy pracownicy z terenu samych zakładów DAG, jak na przykład zatrudniony w Bauleitung 2 Paweł Kotzbach.

Od wczesnych lat wojny placówka AK w Emilianowie współdziałała z organizacją akowską działająca na terenie bydgoskiego węzła kolejowego[4]. Zapewniono sobie również stały kontakt z Obwodem AK działającym od 1940 r. (początkowo pod komendą Henryka Szymanowicza ps. „Smętek", „Marek", a od połowy 1944 r. pod komendą Gracjana Malinowskiego) na terenie samych zakładów DAG. Współpracę tę zdołano utrzymać i po przeorganizowaniu w 1943 r. owego Obwodu AK na Rejon AK [5]. Istniał również (co prawda dość luźny) kontakt z organizacją Szarych Szeregów na terenie Bydgoszczy i zakładów DAG[6]. Nawiązano także pewne formy współdziałania z innymi ugrupowaniami podziemnymi, takimi np. jak „Miecz i Pług", „Narodowa Organizacja Wojskowa" itd. działającymi również na terenie zakładów DAG[7].

Uzyskiwane informacje (głównie za pośrednictwem „Ekspedycji") na temat produkcji zakładow DAG, wychodzących z nich transportów kolejowych oraz próbki materiałów produkowanych w tych zakładach przekazywano do Bydgoskiego Obwodu AK „Oficyna", lub też bezpoś-

rednio do Bydgoskiego Inspektoratu AK „Folwark". Jedynie w sporadycznych, wyjątkowo ważnych przypadkach kierowano je bezpośrednio do Sztabu Pomorskiego Okręgu AK.

W niniejszej relacji pragnę się skupić jedynie na pewnym drobnym fragmencie działalności placówki AK w Emilianowie. Dotyczy on rozpoznania pozorowanej „fabryki", zbudowanej w 1944 r. na terenie leśnictwa Emilianowo i przygotowania ewentualnych aktów dywersji na tym terenie. Związane z tym czynności wykonała grupa młodocianych skupionych w placówce AK w Emilianowie. Fakt istnienia tej makiety nie jest też zapewne znany szerszemu ogółowi i wart jest uchronienia przed zapomnieniem.

2. Geneza pozorowanej fabryki

W rezultacie jesienno-zimowej ofensywy w 1943 r. front wschodni przybliżył się zimą 1943/44 r. na tyle, że realna stała się możliwość organizowania przez lotnictwo radzieckie nalotów na obszar Pomorza. Ewentualność taka została zresztą potwierdzona nocnym nalotem radzieckiego lotnictwa bombowego na Bydgoszcz wiosną 1944 r. i zrzuceniem kilku bomb na skrzyżowanie linii kolejowej Bydgoszcz - ~~Piła~~ Inowrocław z ulicą Grunwaldzką, w sąsiedztwie ówczesnego dworca koleji wąskotorowej.

Możliwość nocnego ataku z powietrza na zakłady DAG brały zapewne pod uwagę i władze nadrzędne tych zakładów. Fabryka ta położona na skraju dość sporej już wówczas aglomeracji miejskiej była stosunkowo łatwa do wykrycia również i w nocnych nalotach. Toteż jednym z elementów pasywnej obrony na jakie się zdecydowano było wybudowanie wiosną i wczesnym latem 1944 r. na terenie

dawnego leśnictwa Emilianowo pozorowanej „fabryki".

Dla porządku warto tu dodać, że „dawna" leśniczówka Emilianowo, o której cały czas mowa w tej relacji (*nota bene* istniejąca jako taka już w ubiegłym stuleciu!), mieściła się w opuszonym obecnie typowym obiekcie, w południowo - wschodniej części tej miejscowości. Natomiast aktualnie figurująca pod tą nazwą leśniczówka „Emilianowo" (jak i związana z nią osada) nazywała się dawniej Kobyle Błota - nie wiadomo komu i do czego potrzebne było „przeinaczenie" nazw tych leśniczówek! Warto może jeszcze dopowiedzieć, że podczas toczonych wzdłuż linii obronnej Żółwin-Emilianowo-Stryszek, w ciągu prawie dwóch dób, walk obronnych w 1939 r. właśnie w owej „dawnej" leśniczówce Emilianowo znajdowało się dowództwo batalionu 62 pp broniącego się na tym odcinku frontu.

Makietę „fabryki" zbudowano w odległości ok. 2 - 3 kilometrów od samych zakładów DAG. Wyprowadzono w tym celu z obszaru „Bauleitung 1" podziemny kabel energetyczny. Na początkowym odcinku poprowadzono go wzdłuż drogi (zwanej przez miejscowych „glinianka") prowadzącej w kierunku owej „dawnej" leśniczówki Emilianowo. Następnie (nie docierając do samej leśniczówki), skierowano go wzdłuż słabo uczęszczanej, drogi (tzw. drogi „piwnej") prowadzącej do wsi Łażyn. Wieś ta, podobnie jak i niektóre inne wioski z tego obszaru puszczy, nie istnieje już obecnie. W odległości około 500 m. od rozwidlenia obu tych dróg rozpoczęto budowę owej „fabryki". Sam kabel poprowadzono dalej w kierunku poligonu wielolufowych wyrzutni rakietowych („Nebelwerfer") zorganizowanego wówczas w rejonie Kabat - Gniewkowo. Wszystkie prace z tym

związane wykonano, starając się zachować je w miarę możności w tajemnicy, siłami paramilitarnych formacji „Służba Pracy" i „Organizacji Todta" (odpowiednio „Arbeitsdienst" i „Organisation Todt").

Obszar lasu w którym rozlokowano tę „fabrykę" odpowiednio oznakowano, a wstęp na ten teren został zabroniony, z zagrożeniem strzelania bez ostrzeżenia! Również służby leśne miały jedynie bardzo ograniczone (a praktycznie nie miały ich wcale) możliwości poruszania się na tym terenie. Toteż latem 1944 r., bezpośrednio po zakończeniu budowy makiety, brak było rozeznania co do charakteru samej budowy, jej wielkości, liczby i rodzaju zainstalowanych obiektów, rozmieszczenia poszczególnych elementów w terenie, rozmieszczenia podstacji zasilających itd.

Teren „fabryki" nadzorowały patrole służb wartowniczych zakładów DAG. Wysyłano tam również patrole z ośrodka rekonwalescencyjnego wermachtu w Emilianowie. Początkowo penetrowały go dwuosobowe patrole żołnierzy wermachtu, przy czym niektóre z nich prowadziły ze sobą psy. Patrole te systematycznie wzmacniano i równocześnie poszerzano obszar ich penetracji również na sąsiadujące z ową makietą tereny. Późną jesienią 1944 r. zarówno teren makiety, jak i jego okolicę kontrolowały patrole w składzie drużyny, a później nawet plutonu.

3. Sytuacja ogólna w otoczeniu DAG w 1944 r.

Atmosfera panująca wokół zakładów DAG była w 1944 r. dość napięta. W Bydgoszczy i okolicy, a również na terenie samych zakładów DAG dokonano w latach 1943 i 1944 sporo dużych, spekta-

kularnych akcji sabotażowych i dywersyjnych. Jesienią 1943 r. i zimą 1943/44 r. działał na terenie nadleśnictwa Leszyce (sporadycznie zapuszczając się w okolice Łażyna i Emilianowa) oddział partyzancki utworzony przede wszystkim ze zbiegłych jeńców radzieckich. Został on co prawda zlikwidowany przez „Jagdkomando" wiosną 1944 r., ale od czasu do czasu przewijały się na tym terenie jakieś nierozpoznane, uzbrojone grupy. Ukrycia w puszczy szukali również zbiegowie z obozów jenieckich, zbiegli więźniowie jak i inne osoby chroniące się przed Niemcami. Do tego latem 1944 r. w okolicznych lasach nastąpił zrzut radzieckich skoczków spadochronowych, których - mimo zorganizowania natychmiast koncentrycznego pościgu - nie udało się Niemcom pochwycić [8].

Wszystko to powodowało u Niemców olbrzymie napięcie, nerwowość i narastający strach. Wiosną i latem 1944 r. zorganizowali na terenie puszczy - angażując do tego duże siły policji, żandarmerii i osławionego „Jagdkomando" - kilka wielkich obław. Ze względu na wielkość i różnorodność sił angażowanych w tych poczynaniach - a warto przypomnieć, że wywiad AK miał w tym czasie dobre „dojścia" zwłaszcza do żandarmerii - ani samych akcji, ani terminów ich realizacji nie zdołali Niemcy utrzymać w tajemnicy. Jedynie jedną czy dwie obławy „Jagdkomando", działające jednak w ograniczonym tylko terenie, udało się im zorganizować z zaskoczenia. Toteż wszystkie te akcje zakończyły się generalnym fiaskiem. W ich trakcie doszło coprawda do kilku drobnych potyczek (najpoważniejsza stoczona została między żandarmerią i „Jagdkomando"!), nie ujęto jednak bodaj nikogo. Brak powodzenia tych akcji przyczynił się jeszcze do pogłębienia panującej w tym cza-

sie u Niemców frustracji. Powiększyło to także narastające w tym czasie po ich stronie poczucie bezradności, niepewności i zagrożenia. W rezultacie tego wszystkiego żołnierze patrolujący obiekt usytuowany w głuchym lesie, oddalony jakby nie było kilka kilometrów od ich bazy, czynili to niechętnie i ze sporym ładunkiem niepokoju, czy wręcz lęku. Z uwagi na poczucie otaczającego ich zagrożenia byli też skłonni do szybkiego użycia broni. Sytuacja ta nie sprzyjała planom rozpoznania terenu, jak i przygotowania na tym terenie ewentualnej dywersji.

4. Rozpoznanie pozorowanej fabryki

Do rozpoznania makiety „fabryki" i przygotowania danych niezbędnych do przeprowadzenia na tym terenie ewentualnych akcji sabotażowych wytypowano ostatecznnie grupę młodocianych skupionych w placówce AK w Emilianowie. Jej trzon stanowiła młodzież, która miała już spore doświadczenie w tego rodzaju „zwiadowczym" działaniu. Większość jej uczestników wykonała już wcześniej - jakkolwiek w bardziej sprzyjających warunkach - podobne zadanie. Polegało ono wówczas na ustaleniu tras i godzin przejścia patroli wojskowych kontrolujących tereny wzdłuż granic zakładów DAG; ustaleniu godzin zmian wart przy bramach prowadzących do tych zakładów w Emilianowie, Żółwinie i na terenie leśnictwa Kobyle Błota, ustaleniu czasu i miejsc ćwiczeń terenowych w okolicznych lasach pododdziałów wermachtu z ośrodka rekonwalescencyjnego w Emilianowie oraz dróg dojścia tychże pododdziałów do tych terenów itp. Część tej młodzieży uczestniczyła już wcześniej w innych jeszcze akcjach[9]. Do grupy tej, pod pozorem wspólnego

zbierania grzybów i innych płodów runa leśnego, dokooptowano dodatkowo kilkoro „postronnych" dziewcząt i chłopców.

Akcję rozpoznania makiety „fabryki" maskowano, podobnie jak to miało miejsce w poprzednich przypadkach zbieraniem grzybów i innych płodów runa leśnego oraz wypasaniem bydła w okolicznych lasach. W celu zmniejszenia ryzyka każdorazową penetrację terenu prowadzono w dość licznych, przynajmniej kilkuosobowych, w miarę hałaśliwie zachowujących się grupach „zbieraczy". W toku całej akcji nie doszło też do żadnego poważniejszego incydentu. Jedynie w kilku przypadkach „grzybiarze" zostali przepędzeni z tego terenu przez patrolujących żołnierzy wermachtu. W końcowym efekcie zadanie zostało wykonane z pełnym sukcesem.

Ostatecznie stwierdzono, że pozorowaną „fabrykę" imitowało około stu różnej wielkości (tj. dwu- lub więcej „oknowe") zbitych z desek plansz, mających imitować zabudowania czy różne inne obiekty i urządzenia „przemysłowe". Kilka z nich ustawiono wzdłuż owej drogi „piwnej". Większość jednak usytuowano głębiej w lasie, wzdłuż dróg i przesiek łączących się się z tamtą drogą. Na planszach (podłączonych do sieci elektrycznej) zamontowane były płaskie skrzynki z żarówkami, pozorujące okna. „Okna" te były częściowo przesłonięte, a światło żarówek skierowane na powierzchnię plansz. W nocy imitowało to - również w przypadku naziemnej obserwacji z niedużej nawet odległości - zupełnie dobrze ściany budynków, rozjaśnione przez przyciemnione okna. Nocne zdjęcie lotnicze, nawet ze stosunkowo niewielkiej wysokości, nie pozwoliłoby w owych czasach rozpoznać tę mistyfikację.

Zbudowana makieta „fabryki" w połączeniu z znajdującymi się w

24

pobliżu wsiami Łażynem, sąsiadującym z nim Małym Łażynem (również nie istniejącym obecnie) i stacją kolejową w Emilianowie, mogły stwarzać pozory istnienia na tym obszarze dużego, częściowo zaciemnionego obiektu, a więc właśnie ewentualnie zakładów DAG. Przy rygorystycznym zaciemnieniu właściwych zakładów DAG, mistyfikacja ta miała wszelkie szanse powodzenia i mogła odwrócić ewentualny nocny atak z powietrza z samych zakładów DAG, na tę makietę.

5. Rekapitulacja

W wyniku przeprowadzonej pod koniec lata 1994? r. akcji określono dokładnie dyslokację w terenie makiety „fabryki". Ustalono też miejsca rozmieszczenia podstacji rozdzielczych, liczbę, rodzaje i miejsca rozmieszczenia poszczególnych plansz i innych obiektów wchodzących w skład owej „fabryki". Sprecyzowano różne warianty możliwego sabotażu (np. zniszczenie podstacji rozdzielczych, zniszczenie plansz imitujących „budynki", czy wreszcie uszkodzenie tylko oświetlenia tychże plansz). Stwierdzono też w jakim czasie (zwykle dopiero następnego dnia) wymieniane są ewentualnie uszkodzone żarówki. Wyznaczono również najbezpieczniejsze drogi dojścia do poszczególnych obiektów makiety.

Zdobyte informacje (wraz z szczegółową mapką terenu z naniesionymi na niej obiektami „fabryki", drogami dojścia itp.) przekazane zostały „wyżej". Nie było już jednak okazji do wykorzystania ich. Sama makieta została „zdemontowana" po wojnie przez okoliczną ludność, a kabel energetyczny wykopany w latach pięćdziesiątych przez służby energetyczne. Został on najwidoczniej

przeoczony przez oddziały sowieckie, które w latach 1945 - 1948 prowadziły demontaż zakładów DAG[10]. W emilianowskich lasach po pozorowanej „fabryce" nie pozostało już żadnych śladów materialnych. Niewiele też zapewne osób pamięta jej historię, przeznaczenie i dyslokację w terenie.

6. Komentarze i uzupełnienia

1) Na rzecz takiej hipotezy mogłoby świadczyć usytuowanie zakładów DAG dokładnie w miejscu, które zostało wyznaczone pod budowę dużej fabryki zbrojeniowej przez polskie władze w 1938 r. Dodatkowo na rzecz tego poglądu mogłoby świadczyć rozpoczęcie przez Niemców budowy zakładów DAG już w listopadzie 1939 r. Otóż Ojciec mój, Franciszek Wrembel, za którym powtarzam ten pogląd, był w latach 1934 - 1955 leśniczym w dawnym leśnictwie Emilianowo, którego tereny sąsiadowały bezpośrednio z zakładami DAG. W latach 1937 - 1939 brał udział w pracach specjalnej komisji składającej się z przedstawicieli administracji, wojska, przemysłu zbrojeniowego i Lasów Państwowych, której zadaniem było wyznaczenie w okolicach Bydgoszczy terenów pod budowę wielkiej fabryki zbrojeniowej. Poczynania te otoczone były ścisłą tajemnicą. W 1938 r. zapadła ostatecznie decyzja zlokalizowania tejże fabryki na obszarze dawnego nadleśnictwa Bartodzieje, wzdłuż południowo-wschodnich granic Bydgoszczy. Do wiosny 1939 r. zakończono inwentaryzację terenu, wytyczono granice przyszłej fabryki i przygotowano plan rozmieszczenia w terenie poszczególnych jej obiektów. Latem 1938 r. przystąpiono również do rozbudowy stacji kolejowej Emilianowo, przewidywanej jako główna stacja przeła-

dunkowa przyszłej fabryki.

2) Ojciec mój, Franciszek Wrembel ps. „Marcin", „Józef", odbył przed wojną w ramach Przysposobienia Wojskowego Leśników, PWL, specjalne przeszkolenie w zakresie działalności konspiracyjnej. W sierpniu i w pierwszych dniach września 1939 r. współdziałał z wojskiem przy budowie linii obronnej (w sierpniu 1939 r. stacjonowała w leśniczówce Emilianowo wzmocniona kompania saperów budująca te umocnienia) i organizowaniu obrony wzdłuż rubieży Żółwin - Emilianowo - Kobyle Błota - Prośnianka- Stryszek. Jesienią 1939 r. był współorganizatorem grupy oporu na terenie Bydgoszczy, działającej od ~~zimy~~ ~~1939~~/40 w ramach „Służby Zwycięstwu Polski", SZP. Grupę tę przekształcono w (~~pierwszej~~) połowie 1940 r. w Bydgoski Obwód ZWZ AK „Oficyna". Placówką AK w Emilianowie kierował od jesieni 1939 r., do chwili aresztowania przez UBP w listopadzie 1945 r., a po zwolnieniu z aresztu w czerwcu 1946 r., - w ograniczonym już zakresie działań - w dalszym ciągu do końca 1948 r. W działalności placówki uczestniczyła też siłą faktu cała nasza rodzina. Placówka AK w Emilianowie od początku swego istnienia była przygotowana do prowadzenia w tej części puszczy zbrojnej dywersji, która zresztą w myśl pierwotnych założeń miała być głównym jej zadaniem. Toteż w leśniczówce Emilianowo znajdował się stały depozyt broni i uzbrojenia obejmujący kilkanaście sztuk broni ręcznej i maszynowej, odpowiednią ilość amunicji i innego rodzaju uzbrojenia. Niezależnie od tego u niektóych osób związanych z placówką znajdowała się również pewna ilość uzbrojenia.

3) Komórka ta utworzoną została już w 1940 r. Jako pierwsi jej

członkowie pozyskani zostali kolejarze Antoni Staniak (mieszkający wówczas we wsi Łażyn) oraz ... (?) Szymański, (mieszkający wówczas w Brzozie) oraz Florian Kaczmarek ps. „Oksza", Cecylia Lewandowska ps. „Ewa"(?) i Franciszek Przybylski, pracownicy biura rampy przeładunkowej DAG, działającej od 1940 r. na stacji kolejowej Emilianowo. Do komórki tej zwerbowano z biegiem czasu jeszcze i innych pracowników stacji kolejowej w Emilianowie, jak i rampy DAG. Komórka ta dostarczała niezmiernie cennych informacji o samych zakładach. Poprzez nią udawało się też zdobywać próbki produkowanych na ich terenie materiałów. Florian Kaczmarek zapewniał (w skrajnej konieczności) bezpośredni, „awaryjny", kontakt z płk. Janem Pałubickim, ps. „Janusz", „Piorun".

4) Łączność z tym środowiskiem zapewniali Kazimierz Szymanowicz ps. „Antoni" oraz Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz", oficer broni i amunicji przy Sztabie Pomorskiego Okręgu AK. Po aresztowaniu Kazimierza Szymanowicza, Tomasz Kędzierski pozostał głównym łącznikiem z tą grupą. Natomiast z tytułu swego stanowiska przy sztabie zapewniał ponadto bezpośrednią łączność ze sztabem okręgu oraz, w razie wyjątkowej konieczności, drugi kanał bezpośrednich kontaktów z płk. Janem Pałubickim, który przez dłuższy czas ukrywał się w jego mieszkaniu przy ul. Nowej w Bydgoszczy. Z tej możliwości skorzystano kilkakrotnie w ostatnich latach wojny. Zarówno z Kazimierzem, jak i z Franciszkiem Szymanowiczami, jak i z rodziną Tomasza Kędzierskiego (uczestniczącą również w całości w konspiracji) utrzymywała także kontakty moja Matka, Helena Wrembel, ps. „Marta", bardzo aktywnie zaangażowana w różnych formach działalności konspiracyjnej, pełniąca od początku

1941 r. m. inn. funkcję łączniczki między placówką AK w Emilianowie, a Bydgoskim Obwodem AK.

5) Dla zapewnienia ścisłej łączności placówki AK w Emilianowie, a pośrednio i Bydgoskiego Obwodu AK z Obwodem AK działającym na terenie DAG, skierowany został pod koniec 1940 r. do pracy w tym zakładzie Franciszek Szymanowicz, ps. „Leon", który ukrywał się dotąd w leśniczówce Emilianowo. Poprzez placówkę AK w Emilianowie był poprzednio związany z Bydgoskim Obwodem AK. Łączność i współdziałanie Obwodu AK na terenie DAG (czy też późniejszym Rejonem AK) z placówką AK w Emilianowie utrzymał do końca działania tego Obwodu, tj. praktycznie do przejścia frontu w 1945 r.

6) Oparty on był przede wszystkim na osobistych kontaktach z Bernardem Subkowskim, ps. „Berdi", „Ben" i Bernardem Mrozińskim sięgających ich przedwojennego okresu działania w ZHP. Wydaje mi się jednak, że poza raczej sporadycznymi kontaktami i wymianą przy tej okazji informacji, nie podjęto bodaj żadnych poważniejszych wspólnych działań. Aczkolwiek pod koniec wojny Bernard Mroziński pośredniczył w przerzucie dwóch oficerów brytyjskich (R. M. Woods, ps. „Ronni" oraz Richard Strevens, ps. „Krucyfiks") do leśniczówki Emilianowo, gdzie ukrywali się przez kilka miesięcy, a następnie zorganizował ich powrót do Wielkiej Brytanii.

7) Przykładem tego jest współpraca z Józefem Stachowiakiem, pracownikiem DAG „Bauleitung 1", członkiem działającej na terenie DAG komórki organizacji „Miecz i Pług".

8) Kontakt z nimi nawiązał leśniczy Władysław Wośkowiak. Wyprowadził ich z zagrożonego terenu, umiejętnie wyślizgując się nie-

mieckiemu pościgowi i omijając rozmieszczone akurat w tym czasie w terenie placówki „Jagdkomando". Fakt ten dotarł jednak do Niemców, toteż do końca wojny musiał się ukrywać. Władysław Woś-kowiak był od początku wojny członkiem grupy „Darzbór" wchodzą-cej w skład placówki AK w Emilianowie. Grupa ta obejmowała po-czątkowo wyłącznie leśników i pracowników administracji leśnej. W czasie wojny dołączono do niej i innych pracowników leśnych, a nawet inne osoby. Zalążki jej zostały w zasadzie zawiązane jesz-cze przed wojną, w trakcie szkolenia leśników w ramach PWL. Wte-dy też już wyznaczono leśnictwo Emilianowo na ewentualną siedzi-bę konspiracyjnej komórki oporu. Grupa „Darzbór" podjęła dzia-łalność konspiracyjną już jesienią 1939 r.

9) W skład tej grupy wchodziło kilkoro kilkunastoletnich dziew-cząt i chłopców z Emilianowa i z Łażyna. Większość z nich, nie-zależnie od wymienionych działań, uczestniczyła już wcześniej w innych akcjach organizowanych przez placówkę AK w Emilianowie. W szczególności w takich jak gromadzeniu amunicji, broni i inne-go sprzętu i oprzyrządowania wojskowego porzuconych w okolicz-nych lasach w trakcie toczonych tu w 1939 r. walk obronnych; udzielaniu pomocy więźniom i jeńcom wojennym; uczestniczeniu w tajnym nauczniu; przenoszeniu meldunków, broni, i innych mate-riałów; oraz w innych działaniach. O ile dobrze pamiętam trzon tej grupy stanowili Marek Buda, Władysław(?) Ciupak, Leszek i Władysław Czarnynoga, Aleksandra i Henryk Wrembel, Marek i Ste-fania(?) Zawojscy.

10) Ostatnim zadaniem placówki AK w Emilianowie, działającej w tym okresie w kilkuosobowym już tylko składzie, było zbieranie

informacji dotyczących demontażu przez wojska sowieckie zakładów DAG i informacji o transportach kolejowych sprzętu, aparatury i urządzeń wywożonych z nich do ZSRR. Po ostatecznym zakończeniu demontażu tych zakładów przez jednostki sowieckie, pod koniec 1948 r. placówkę oficjalnie rozwiązano. Niemniej pewne, siłą rzeczy już dość luźne tylko, kontakty organizacyjne z niektórymi jej członkami utrzymane zostały w zasadzie aż do końca 1956 r.

Manuskrypt wystąpienia wygłoszonego na SESJI HISTORYCZNEJ n.t.

Konspiracja i sabotaż w zakładach

„Dynamit Aktion Gesellschaft - Branau",

która odbyła się w dniu 21 listopada 1991 r. w Bydgoszcxzy na terenie „Zakładów Chemicznych Organika Zachem - Bydgoszcz" (Henryk Wrembel: „Leśnictwo Emilianowo").

Słupsk, 29 listopada 1991 r.

Henryk Wrembel

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Tom I „Proces 37-miu", Akt oskarżenia sporządzony dnia 11.02.1946 r. przez Śliwickiego Zbigniewa, oficera śledczego W.U.B.P. w Gdańsku, msp. kopia.

k. 27 s. 1-27

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

A K T O S K A R Ż E N I A

w sprawie przeciwko

1. Palubickiemu Janowi s.Augustyna, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa i art.187 K.K. -32.

2. Chylinskiemu Jozefowi s.Antoniego, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa i art.187 K.K.-32.

3. Paszocie Janowi Kazimierzowi s.Jozefa, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

4. Chalamonskiemu Heronimowi s.Aleksandra, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

5. Andrzejewskiemu Jozefowi s.Aleksandra, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

6. Pobereczko Ludwikowi s.Jana, osk. z art. 1 i art.4 §1 lit.a Dekr.O Ochr.Panstwa.

7. Peteckiemu Stanislawowi s.Jana, osk.z art.1 i art.4 §1lit.a Dekr.O Ochr.Panstwa

8. Daneckiemu Stanislawowi s.Franciszka, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

9. Smigiel Janowi s.Andrzeja, osk.z art. 1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

10. Daruckiej Jadwidze c.Waleriana, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

11. Zielinskiej Helinie, osFranciszka, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

12. Zielinskiej Jadwidze c.Franciszka, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

13. Ruxownie Teresie c.Jana, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

14. Tojzie Wladyslawie c.Franciszka, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

15. Szajkowskiej Helenie c.Franciszka,osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

16. Lehmanna Wiktora s.Jozefa, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa i art.187 K.K.-32.

17. Kedzierskiemu Tomaszowi s.Antoniego, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

18. Szablewskiemu Maksymilianowi s. Antoniego, osk.z art.1 Dekr.O Ochr. Panstwa i art.289 K.K.-32.

19. Gosciniakowi Janowi s.Wojciecha, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

20. Biernatowi Walentemu s.Jakuba, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

21. Majchrzakowi Franciszkowi s.Jakuba osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

22. Watorowskiemu Zygmuntowi s.Jana, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa i art.187 K.K.-32.

23. Janowskiemu Czeslawowi s.Wojciecha osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

24. Ostrowskiemu Aleksandrowi s.Wladyslawa, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panst

25. Lawanskiemu Wladyslawowi s.Walentego osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panst. i art.289 K.K.-32.

26. Szlaps Stanislawowi s.Marcina, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

27. Wojtanowskiemu Stanislawowi s.Jana osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa i art.187 K.K.-32.

28. Wojtanowskiej Melanii c.Jana, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa i art. 187 K.K.-32.

29. Szelerowi Edwinowi Mikolajowi s. Bronislawa, osk.z art.1 Dekr.O Ochr. Panstwa.

30. Szeler Irenie c.Ludwika, osk.z art. 1 Dekr.O Ochr.Panstwa i art. 187 K.K.-32.

31. Bartel Janowi s.Kazimierza, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

32. Bartel Kazimierze c.Kazimierza,osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

33. Stojowskiemu Kazimierzowi s.Jozefa, osk.z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

34. Stojowskiej Zofii c.Antoniego,osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

35. Wrembel Franciszkowi s.Marcina,osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

36. Placzkowskiemu Pawlowi s.Pawla, osk. z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

37. Gorskiemu Marianowi s.Feliksa,osk.
z art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

Dnia 17.08.1945 r. w Tczewie na ulicy, dokonano zabojstwa oficera sowieckiego. Swiadkami zajscia byli pracownicy W.U.B.P. w Gdansku, ktorzy tez zatrzymali natychmiast podejrzanego osobnika, bedacego w poblizu miejsca zabojstwa, nazwiskiem Poberezko Ludwik, podejrzewajac go o udzial w zabojstwie. Poberezke przywieziono do W.U.B.P. w Gdansku i wszszeto sledztwo w jego sprawie. W toku sledztwa ujawniono, iz jest on aktywnym czlonkiem organizacji A.K. okregu bydgoskiego i jechal do Nowego Dworu z poleceniem tejze organizacji. Ujawniono takze szereg innych czlonkow organizacji A.K.okr. bydgoskiego, ktorych nastepnie aresztowano i wszczeto sledztwo w ich sprawie, celem zlikwidowania sztabu okr.bydgoskiego A.K. k.....

Dalsze sledztwo wykazalo co nastepuje:
Po oswobodzeniu woj.bydgoskiego przez Armie Czerwona, wszelkie lacznosci miedzy czlonkami sztabu okr.bydgoskiego A.K., zostalyzerwane wskutek przejscia frontu. W koncu lutego lub na poczatku marca 1945 r. /czasu dokladnie nie ustalono/ komendant okr.bydgoskiego A.K. pplk.Palubicki Jan pseudo "Janusz" nawiazal lacznosc z komendantem podokregu /terenu na wschod od Wisly woj.bydgoskiego/ mjr.Chylinskim Jozefem pseudo "Piotr". Obaj oni spotkali sie w domu brata "Janusza" - Palubickiego Stanislawa przy ul.Slaskiej 2 w Bydgoszczy. Podczas tego spotkania obaj uzgodnili pytania co do dalszej pracy w organizacji A.K. okr.bydgoskiego. A mianowicie postanowili ukryc wszystkich pozostalych czlonkow organizacji A.K., aby nie zostali aresztowani przez Bezpieczenstwo, postarac sie nawiazac pomalu kontakt z inspektorami powiatowymi i innymi czlonkami organizacji A.K., a pozatym zorientowac sie w ogolnejsytuacji, aby potem wszczac odpowiednie kroki i prowadzic w dalszym ciagu prace konspiracyjne. W krotkim czasie potem Chylinski spotkal szefa II wydz.okr.bydgoskiego A.K., Ruszkowskiego pseudo "Starzynski" i wydal mu polecenie przeprowadzenia wywiadu celem obliczenia strat w ludziach i materiale okr.bydgoskiego, aby zorientowac sie lepiej w sytuacji. k.....
W krotkim czasie po pierwszym spotkaniu Chylinskiego z Palubickim nastapilo ponowne spotkanie ich przy ul.Koliataja 10 lub 12 IIp. Podczas tego spotkania Chylinski powiadomil Palubickiego o poleceniu wydanym "Starzynskiemu". Zakomunikowal takze o trudnosciach zwiazanych z uzyskaniem kontaktow innych czlonkow A.K. okr.bydgoskiego oraz uprzedzil go, aby Palubicki byl ostrozny przy nawiazywaniu jakichkolwiek kontaktow. Natomiast Palubicki zakomunikowal Chylinskiemu, ze udalo mu sie nawiazac kontakt z "gora" /nie podajac przez kogo to zrobil/ i wydal polecenie Chylinskiemu, aby ostatni zorganizowal wywiad na okr.bydgoski, ktoryby pracowal w kierunku zbierania informacji dotyczacych dzialalnosci partii legalnych jak PPS, PPR oraz o organizacji administracji Publicznej, organizacji ekonomicznej woj,bydgoskiego i t.p. Wydajac wymienione polecenie, Palubicki powolal sie, iz jest to rozporzadzenie z "gory". Po uzgodnieniu tych pytan Palubicki z Chylinskii umowili sie, ze gdyby zaszla gwaltowna potrzeba spotkania miedzy nimi to zawsze moga spotkac sie na Czarnej Drodze w Bydgoszczy, w godzinach przedpoludniowych i popoludniowych. Specjalnego spotkania nie wyznaczali.Poczem rozstali sie.

Podczas nastepnego spotkania z "Starzynskim", - ktore nastapilo w 10 dni po pierwszym spotkaniu, Chylinski wydal ostatniemu polecenie zorganizowania wywiadu oraz wyasygnowal mu na ten cel 20.000 zl. - "Starzynski" natychmiast zajal sie wykonaniem polecenia i w tym celu zawerbowal w kwietniu 1945 r kpt.Miedzianowskiego pseudo "Staron", a nastepnie zawerbowal Koperskiego pseudo "Oracza", ktoremu polecil wywiad specjalnie na miasto Bydgoszcz. k.....

Miedzianowski zawerbowany przez "Starzynskiego" zostal wyznaczony na stanowisko z-cy szefa wywiadu ogolnego okr.bydgoskieg A.K., rozpoczawszy swa prace w koncu maja 1945 r. zawerbowal jako laczniczke i sekretarke osobista ob.Zielinska Haline, ktorej placil miesiecznie tytulem wynagrodzenia 1.000.zl. Jednak poniewaz Zielinska Halina pracujac w Zarzadzie Mleczarn i Gorzelni powiatu Bydgoszcz jako maszynistka, miala malo czas dla pracy konspiracyjnej, wiec Miedzianowski na propozycje ostatniej zawerbowal w polowie lipca 1945 r. jej siostre Jadwige Zielinska i ona to do polowy sierpnia 1945 r. pelnila u niego takze funkcje laczniczki osobistej. k.....

Oprocz wymienionych laczniczek Miedzianowski w maju 1945 r. zawerbowal do organizacji A.K. bylego kierownika Gorzelni w Nowym Dworze ob.Poberezczke Ludwika, ktoremu nastepnie polecil kupowanie broni dla organizacji A.K. za wodke i spirytus. Poberezczko wykonujac dane mu polecenie, zakupil w maju i czerwcu 1945 r. ogolem 5 pistoletow, dwa automaty za spirytus i wodke. Bron te oddal kpt.Miedzianowskiemu, ktory ja odwiozl do Bydgoszczy, celem umieszczenia w skladzie organizacji, skad zostala ona zabrana przez U.B. w Bydgoszczy. k.....

Dnia 23 czerwca 1945 r. Poberezczko Ludwik otrzymal od Miedzianowskiego rozkaz wyjazdu i przeniesienia sie do Gdyni oraz otrzymal pismo skierowujace go do Naczelnika Poczty Nr.1 w Gdyni ob. Peteckiego, ktory mial go ukryc i zatrudnic, poniewaz w Bydgoszczy Poberezczko byl zagrozony, ze zostanie ujety i aresztowany przez U.B.. Pismo bylo napisane przez Miedziawskiego i w imieniu szefa wywiadu na m.Bydgoszcz Koperskiego Jozefa pseudo "Oracza". Poniewaz Potecki nie mial miejsca w swoim urzedzie a polecenie otrzymane z organizacji musial wykonac i zatrudnic oraz ukryc Poberezczke, wiec dal ostatniemu pismo polecajace go do Naczelnikow Poczt w Sopocie, Wrzeszczu i Gdansku. Poberezczko i tutaj nie otrzymal zajecia. Na poczatku lipca 1945 r. Poberezczko otrzymal przez Peteckiego list od Koperskiego, w ktorym ostatni pisal, zeby zorganizowac "piatke" wyszkoleniowa. Poberezczko zajal sie organizowaniem "piatki", - w koncu lipca 1945 r. Poberezczko otrzymal przez Peteckiego drugi list od Koperskiego Jozefa, w ktorym ostatni pisal, aby Poberezczko udal sie do Urzedu Zimmskiego Wydz.Wodno-Melioracyjny w Wrzeszczu, gdzie znajdzie inz.Daneckiego, a ten da mu zajecie i ukryje go w odpowiednim miejscu. Poberezczko udal sie dnia 8 sierpnia 194 5.r do inz. Daneckiego, ktory przyjal go do pracy i dnia 17.08.1945 r. skierowal na Waly ochronne pod Nowy Dwor w charakterze strazника W drodze do Nowego Dworu Poberezczko zostal aresztowany. k.....

Podczas aresztowania i rewizji domowej u Peteckiego Stanislawa znaleziono dwa pistolety, ktore przechowywal on w biurku swego gabinetu w Urzedzie Pocztowym Nr.1 Gdynia. k.....

Miedzianowski pracujac jako z-ca szefa wywiadu ogolnego A.K. okr.Bydgoszcz utrzymywal kontakt z Chylinskim Jozefem i "starzynskim", z ktorymi spotykal sie niejednokrotnie w mieszkaniu kondpiracyjnym u Tojzy Wladyslawy przy ul.Dolina 31 w Bydgoszczy, ktora to pelnila takze funkcje "skrzynki pocztowej" okregu bydgoskiego. k.....

Drugim punktem spotkan Chylinskiego i Miedzianowskiego bylo mieszkanie Ruxownej Teresy przy ul.Poznanskiej Nr.1 m2, ktora pelnila jednoczesnie funkcje w organizacji osobistej sekretarki i kasjerki Chylinskiego. Od Roxownej tez Miedzianowski w lipcu 1945 r. otrzymal 12.000 lub 20.000 zl.- /sumy dokladnej nie ustalono/ na cele organizacyjne i wystawil jej pokwitowanie podpisanepseudonimem "Staron". k.....

W tymze czasie co i Koperski Jozef /daty dokladnej nie ustalono/ zostal takze zawerbowany przez "Starzynskiego" kpt.Nowak pseudo "Myslinicki", ktoregc Chylinski w czerwcu 1945 r. przerzucil na prace specjalnie po linii W.P. jako szefa wydzialu informacji takiego wydzialu. Kpt.Nowak rozpoczynajac swa prace po linii W.P. z kolei zawerbowal jako informatoro osobistych dla celow organizacyjnych: dowodce Szkoly Artylerii w Toruniu plk.Zielke Stefana oraz dwoch oficerow W.P. z 45 p.p. 14 Dyw. /nazwisk oficerow nie ustalono/. Ponieważ informatorzy byli platni kpt. Nowak wyplacil im w formie zaliczki za udzielone informacje plk.Zielke 3.000 zl. lub 4.000 zl /sumy dokladnej nie ustalono/ k.....

Plk.Zielke aresztowano i przekazano Glownemu Zarzadowi Informacji W.P. - w Warszawie, ponieważ Zielke byl oficerem sluzby czynnej W.P. -

Dnia 28.08.1945 r. w czasie przewozenia aresztowanego kpt.Miedzianowskiego zauwazono, iz w chwili przejazdu ul. Grunwaldzka w Gdansku, aresztowany zmieszal sie i zwrocil glowe w bok, na samochod, ktory w tym momencie mijal samochod Bezpieczenstwa. Postanowiono nie spuczczac tego samochodu z oka, zanotowano Nr. i podazano za nim az do chwili zatrzymania sie przy ul. Waszyngtona , z samochodu wysiadla kobieta wraz z mezczyzna. Miedzianowski zapytany co bylo powodem jego zmieszania sie dawal nie konkretne odpowiedzi ani tez jasne odpowiedzi. Dom przy ul.Waszyngtona zostawiono pod obserwacja od godz.14-ej do wieczora. Po polgodzinnym pobycie w domu nieznana kobieta wraz z mezczyzna wsiedli do samochodu i odjechali w niewiadomym kierunku. Postanowiono wkroczyc wieczorem do mieszkania i wyjasnic wszelkie niejasnosci. Tak tez uczyniono. O godz. 23.30. w nocy gdy samochod ponownie podjechal pod ten dom, 4-ch funkcjonariuszy Bezpieczenstwa weszlo za podejrzanymi do mieszkania. I okazalo sie co nastepuje: mieszkanie to zajmowal ob.Juchniewicz - Naczelny inz Stoczni Nr.1 w Gdansku, ktory zajmowal stanowisko szefa obszaru pomorskiego A.K. W domu tym przeprowadzono rewizje w wyniku ktorej znaleziono material kompromitujacy, a mianowicie: 260 kart i zapisek organizacyjnych A.K. Jak wynika z tresci tych kartek i zapisek byly to informacje zbierane z roznych dziedzin i z W.P. na terenie okr.bydgoskiego A.K.

W czasie przewozenia Juchniewicza z Oliwy dnia 30.08.1945r. Al.Rokossowskiego w Gdansku, ten ostatni wyskoczyl z auta w biegu i zbiegl w niewiadomym kierunku. Zarzadzono poscig i w ostatnim czasie zlapano Juchniewicza w Poznaniu, gdzie przebywa w Wieziemiu do dyspozycji Wladz Bezpieczenstwa. Z ulotek, kart i zapisek znalezionych w czsie rewizji u Juchniewicza 136 kart i zapisek zostalo rozpoznane przez Chylinskiego Jozefa podczas przesluchania w dniu 15.10.1945 r. Informacje te byly dostarczone przez nastepujacych czlonkow organizacji A.K. 1/. "Starzynskiego" - 88 str. 2/ Nowaka Jozefa - 29 str., 3/ Koperskiego Jozefa - 13 str., 4/ Miedzianowskiego Tadeusza - 4 str. 5/ Chalamonskiego Heronima - - pseudo "Kaszubski" - 1 str. 6/ Pszotte Jana Kazimierza - - 1 str. k.....

W kwietniu lub maju 1945 r. /czasu dokladnie nie ustalono/ przybyla z Warszawy do okregu bydgoskiego A.K. - grupa ludzi w liczbie 4-ch z dowodca pod pseudonimem "Migas". Ludzi tych "Starzynski" zawrrbowal i wyznaczyl ich do egzekutywy. Mieli oni wykonywac wyroki smierci, gdyby takowe byly wydane, Przez te tez grupe zostal w czerwcu 1945 r. wykonany wyrok smierci na osobie Jasinskiego, zam.w Bydgoszczy. Jak twierdzi oskarzony Chylinski, - Jasinski byl w czasie okupacji niemieckiej konfidentem i zdradzal ich organizacje. Z tego tez powodu K.G. - A.K. wydala na niego wyrok w czasie okupacji, lecz wykonany on byl dopiero w czerwcu 1945 r. nastepnie grupa ta zostala rozwiazana przez "Starzynskiego" z powodu braku subordynacji i zlego prowadzenia sie. k.....

W czerwcu 1945 r. Chylinski udal sie do Warszawy, gdzie przypadkowo nawiazal kontakt z laczniczka K.G. pseudonim "Klara". Przez nia tez otrzymal kontakt dalszy na czlonka K.G. pseudo "Roman", z ktorym spotkal sie w tymze miesiacu w Milanowku pod Warszawa i dowiedzial sie od niego , ze obszar pomorski zostal podzielony na dwa okregi : bydgoski i gdanski oraz zostal nazanczony przez "Romana" na komendanta okregu bydgoskiego. Podczas tego spotkania "Roman" zaznaczyl Chylinskiemu, ze wkrotce nastapia personalne zmiany w obszarze pomorski . Dal mu takze na cele organizacyjne 2.000 dolarow i prosil aby ostatni skomunikowal sie z komendantem obszaru pseudo "Mestfinem" i zakomunikowal mu, ze "Roman" chce jeszcze raz spotkac sie z Chylinskim w restauracji "Pod Orlem" w Bydgoszczy oraz okreslil sposob spotkania, poczem obaj rozstali sie. k.....

Po rozstaniu sie z "Romane," i oprzybyciu do Bydgoszczy Chylinski wydal rozkaz szefowi wydzialu I pseudo "Olef", aby ostatni nawiazal kontakt z oddzialami lesnymi, szczegolnie przez powiat Chojnice. Jednak kontakt ten do czasu aresztowania Chylinskiego nie zostal nawiazany, W lipcu 1945 r. Chylinski otrzymal instrukcje z "gory" powiadamiajace o tym, ze praca organizacyjna zostaje przerzucona na prace polityczno-propagandowa celem przygotowania sie organizacji w spoleczenstwa do przyszlych wyborow. Dokladne instrukcje i wytyczne co do tej nowej pracy, mialy dopiero nadejsc z "gory". w Tymze miesiacu lipcu 1945 r. Chylinski spotkal sie z Komendantem obszaru pomorskiego "Mestfinem" i ostatni potwierdzil wiadomosc o przerzuceniu sie na prace polityczno-propagandowa organizacji A.K. oraz dodal ze wytyczne i instrukcje sa w opracowaniu a okregi otrzymaja je dopiero za miesiacm celem poczynienia w nich ewentualnych uwag i poprawek. Po rozstaniu sie z "Mestfinem", Chylinski czekajac na nowe instrukcje w dalszym ciagu kierowal praca okregu nad prowadzeniem wywiadu i zbieraniem informacji. Jednak nowych instrukcji nie zdazyl otrzymac, poniewaz w drugiej polowie sierpnia 1945 r. uostal aresztowany przez U.B. k.....

Ponadto Chylinski Jozef przez caly okres , od czasu oswobodzenia woj. bydgoskiego z pod okupacji niemieckiej do dnia jego aresztowania w Bydgoszczy, legitymowal sie podrobionym dowodem na nazwisko Rominski Jozef. k.....

Rownoczesnie gdy dzialy sie wyzej opisane wypadki po oswobodzeniu przez Armie Czerwona woj.bydgoskiego zaczela sie na nowo zawiazywac lacznosc pomiedzy A.K. a podlegla jej

organizacja pomocnicza pod nazwa "Wojskowa Sluzba Kobiet". Miedzy iinnymi za posrednictwem Michala Szulca pseudo "Michal" - adiutanta Palubickiego nawiazala kontakt i lacznosc komendantka W.S.K. podokregu "Jary" Szajkowska Helena pseudo "Bogna" z bylym komendantem okregu bydgoskiego , Palubickim Janem. Z Szulcem w dalszym ciagu kontakto-

wała się Szajkowska i od niego otrzymywała wskazówki co do dalszej pracy W.S.K. Następnie na podstawie starej instrukcji W.S.K. z dnia 10.01.1945 r. Szajkowska Hlena napisała nową instrukcję na czas okupacji sowieckiej. k...../dowody rzeczowe w kopercie / k.....

Organizacja W.S.K. prócz zasadniczych pomocniczych funkcji przy organizacji A.K. /jak wskazują instrukcje/ - zajmowała się także wywiadem na terenie woj.bydgoskiego i zbieraniem dla organizacji A.K. informacji o wypadkach w terenie, znaczenia politycznego oraz pracy N.K.W.D., M.O. i U.B. /dowody rzeczowe w kopercie/ k.....

Dnia 30.06.1945 r. Szajkowska Helena napisała do komendanta okręgu bydgoskiego A.K. - Palubickiego Jana, pismo zawiadamiające o tym, że w związku z rozwiązaniem byłej organizacji A.K., ona rozwiązuje tajne swój podokręg "Jary" na zgodę komendantek obwodów i dalszej pracy nie prowadzi, z powodu bezcelowości takowej. Odpis pisma posłała komendantce okręgu bydgoskiego W.S.K. pseudo "Zofii". Faktycznie jednak W.S.K. na podokręg "Jary" przez Szajkowską nie został rozwiązany, na co wskazuje list ostatniej do komendantki okręgu bydgoskiego W.S.K. pseudo "Zofii" pisany w pierwszej połowie lipca 1945 r., gdzie Szajkowska pisze o reorganizacji W.S.K. i zorganizowaniu nowego związku. Jednak Szajkowska chwilowo zawiesiła prace swego podokręgu "Jary", ponieważ była wyczerpana fizycznie i chora. Z tego też powodu otrzymała urlop zdrowotny od organizacji i wyjechała z Bydgoszczy do Gdańska-Oliwy, celem wypoczynku z zamiarem zgłoszenia się znów do komendantki okręgu pseudo "Zofii", celem podjęcia dalszej pracy w organizacji W.S.K. Z powodu przedłużającej się choroby Szajkowska Helena w oznaczonym terminie nie zgłosiła się i we wrześniu 1945 r. została aresztowana przez U.B. za nielegalną ~~organizację~~ działalność w organizacji W.S.K. na terenie woj.bydgoskiego. k.....
/dowody rzeczowe w kopercie/ k.....

Palubicki Jan będąc komendantem okręgu bydgoskiego A.K. w kwietniu i początkach maja 1945 r. był poszukiwany przez U.B. w Bydgoszczy, z tego też powodu ukrywał się u Szajkowskiej Heleny przy ul.Kozietulskiego 16 w Bydgoszczy, legitymując się podrobionym dowodem osobistym na nazwisko Borowy Jan. Pod tym też nazwiskiem był tam zameldowany. W tym czasie Palubicki kontaktował się z organizacją W.K. przez swoją sekretarkę osobistą Barucką Jadwigę, która współpracowała z Palubickim po linii organizacji od marca 1945 r., zwerbowanym osobiście przez ostatniego. k.....
Około 10 czerwca 1945 r. Palubicki spotkał się z komendantem obszaru pomorskiego A.K. - "Westfinem" i otrzymał od niego rozkaz zorganizowania sztabu informacyjno-propagandowego na terenie woj.gdańskiego z etatem sztabu 22 osoby. Termin zorganizowania sztabu był wyznaczony na koniec września 1945 r. Na zorganizowanie sztabu otrzymał Palubicki jako środek pieniężny 2.000 dolarów. Po za tym Palubickiemu obiecał "Westfin", że ułatwi mu zorganizowanie sztabu przysyłając ludzi gotowych z Warszawy, aby on nie potrzebował werbować na terenie m.Gdańska. Raz ze swoją sekretarką Barucką Jadwigą i osiedlił się w Oliwie. k.....

Dla ułatwienia zadania Palubickiemu, jeszcze przed jego wyjazdem na teren m.Gdańska było wysłanych 3-ch ludzi celem poczynienia prac przygotowawczych dla organizowania sztabu. Ludźmi tymi byli I. Paszotta Jan Kazimierz zwerbowany w połowie maja 1945 r. przez "Józefa", szefa wywiadu w okr. bydgoskim i wysłany przez Chylińskiego do Gdańska na stanowisko szefa IV wydziału sztabu okręgu gdańskiego. k.....
II. Chałamoński Hieronim zwerbowany w kwietniu 1945 r. przez Międzianowskiego Tadeusza i wysłany w maju 1945 r. na teren m.Gdańska na stanowisko szefa II wydziału sztabu okr. gdańskiego. k.....
III. Andrzejewski Józef pseudo "Arka " - zwerbowany w końcu kwietnia 1945 r. przez Międzianowskiego Tadeusza w Bydgoszczy i wysłany na początku maja 1945 r. do Oliwy na stanowisko "skrzynki pocztowej" okręgu gdańskiego A.K. k.....
I-szy przybył na teren m.Gdańska Chałamoński Hieronim i zorganizował punkt dla spotkań P lubickiemu Janowi, wyszukał kwatery dla siebie. Kiedy przybył Andrzejewski Józef do Oliwy Chałamoński wystarał mu się o posadę u ogrodnika Smigla i tam go ulokował w charakterze sekretarza. Tam też urządzono "skrzynkę pocztową" okręgu gdańskiego A.K. Kierownikiem był Andrzejewski a do pomocy jemu Chałamoński zwerbował jeszcze samego ogrodnika Smigla Jana w czerwcu 1945 r. Od tego czasu obaj oni pełnili funkcje "skrzynki pocztowej", przez którą przechodziła wszelka korespondencja do sztabu obszaru i z obszaru do sztabu okręgu gdańskiego A.K. -
Trzeci z kolei przybył do Gdańska Paszotta Jan Kazimierz i spotkawszy swego szwagra Szostaka Eugeniusza, zamieszkałego w Sopocie przy ul.Cejnowej 3, zamieszkał u niego. W następnych tygodniach Paszotta jeżdżąc po terenie woj. gdańskiego, zajął się zbieraniem informacji z dziedziny marynarki wojennej, portów, stoczni, urządzeń portowych, magazynów, możliwości przeładunkowych, ruchu towarowego i t.p. Ponieważ już w tym czasie przybył do Oliwy Palubicki więc P szotta uzyskał z nim kontakt i wszelkie informacje przesyłał ostatnio mu, ten zaś zbierane informacje przekazywał do sztabu obszaru pomorskiego i podczas spotkań z "Mostfinem" osobiście mu je wręczał. Jedno z ostatnich spotkań z "Mostfinem" Palubickiego odbyło się 10.08.1945 r. w Oliwie koło kościoła Cystersów. Podczas tego spotkania Palubicki wręczył "Mostfinowi" informacje zebrane przez wywiad jego okręgu i dowiedział się od niego że praca dotychczasowa A.K. zostaje przerzucona na prace propagandowo-polityczne, celem przygotowania ludności do przyszłych wyborów. W tym też celu Palubicki otrzymał polecenie zakupienia maszyny drukarskiej z funduszu otrzymanego na organizowanie sztabu w kwocie 2.000 dolarów. Następne spotkanie miało się odbyć 10.09.1945 r. jednak nie doszło do niego ponieważ Palubicki dnia 28.08.1945 r. został aresztowany. k.....
W połowie lipca 1945 r. Chałamoński chcąc zabezpieczyć sztab okręgu gdańskiego przed aresztowaniem, zwerbował do organizacji A.K. - kierownika P.U.B.P. w Sopocie - Liguzińskiego Tadeusza, który miał im dawać wszelkie informacje o pracy U.B. i uprzedzać ich przed aresztowaniem, gdyby takowe miało nastąpić. Jednak ponieważ Chałamoński został przez Palubickiego w sierpniu 1945 r. wysłany na teren zachodni, celem zakupienia dla organizacji maszyny drukarskiej, więc przekazał Liguzińskiego - Pszocie, który miał z nim pracować. W dalszym ciągu Liguziński pracował z Paszotta. -

Dnia 23.08.1945 r. Pasnotta oraz Chalamonski zostali aresztowani przez U.B., a w koncu sierpnia 1945 r. po przybyciu ze Szczecina zostal aresztowany takze Chalamonski. W dniu 25.10.1945 r. stawil sie do Woj.Urz.Bezp.Publ. w Gdansku, Hinz Jozef pseudo "Oracz", ktory w swoim czasie byl poszukiwany przez Bezpieczenstwo i nieujety, zajmujacy stanowisko szefa kontrwywiadu okregu bydgoskiego A.K., celem ujawnienia sie i wstapienia na droge lojalnej wspolpracy z Rzadem Jednosci Narodowej. Wskutek tego, ze "Oracz" zajmowal taki stanowisko w organizacji A.K. przesluchano go i zlozyl on zeznania o innych czlonkach nieujawnionych organizacji A.K. okr.bydgoskiego, ktorych aresztowano. k.....

Sa nimi: Lehmann Wiktor, Kodzierski Tomasz, Szablewski Maksymilian, Gosciniak Jan, Biernat Walenty, Majchrzak Franciszek, Waltrowski Zygmunt, Janowski Czeslaw, Ostrowski Aleksander, Lawanski Mieczyslaw, Szlapa Stanislaw. - Lehmann Wiktor w marcu 1945 r. nawiazal kontakt z organizacja A.K. przez "Oracza", ktory polecil mu werbowanie nowych czlonkow. Przy koncu maja 1945 r. "Oracz" dal mu papiery organizacyjne, aby je podstemplowal. Lehmann z polecenia sie wywiazal, papiery te zaniosl do Wydzialu Paszportowego w Bydgoszczy przy ul.Karlowicza 10, gdzie mial znajomego urzednika i ostemplowane oddal "Oraczowi" na nastepnym spotkaniu, ktore mialo miejsce w mieszkaniu "Oracza". k.....

Kodzeirski Tomasz mial kontakt z kpt.Miedzianowskim i zajmowal stanowisko oficera broni w wydziale II-m okregu bydgoskiego A.K. k.....

Szablewski Maksymilian dostarczal wiadomosci i informacji z dziedziny pracy M.O. w Bydgoszczy, gdzie pracowal, dla organizacji A.K. okregu bydgoskiego "Oraczowi". k.....

Gosciniak Jan byl zwyklym czlonkiem organizacji A.K. okregu bydgoskiego ii kontaktowal sie z "Oraczem". k.....

Biernat Walenty zajmowal stanowisko organizacyjne z-cy d-cy garnizonu bydgoskiego. Kontaktowal sie z "Oraczem" i mial kilku ludzi, ktorzy z nim wspolpracowali, a mianowicie: Janowskiego Czeslawa, Lawanskiego Mieczyslawa i Szlapsa Kazimierza. k.....

Majchrzak Franciszek zajmowal stanowisko d-cy kompani w Szubinie organizacji A.K. okregu bydgoskiego k.....

Waltrowski Zygmunt czlonek A.K. okregu bydgoskiego, mial kontakt na posrednictwo pracy i tam wyrabial zaswiadczenia dla czlonkow organizacji A.K. k.. .....

Janowski Czeslaw czlonek A.K. okregu bydgoskiego pracowal jako komendant Straszy Ochrony Kolejowej /S.O.K./ w Bydgoszczy i dzieki temu mial za zadanie ulatwic wyjazdy zagrozonym aresztowaniem lub "wpadu" czlonkow organizacji A.K. k.....

Ostrowski Aleksander wspolpracowal z Miedzianowskim i mial kontakt na Urzad Ziemski, procz tego posredniczyl przy kupnie samochodu dla organizacji A.K. k.....

Dnia 15.11.1945 r. zostal wyslany do Bydgoszczy funkcjonariusz W.U.B.P. w Gdansku, aby sprawdzil "Oracza" w celu przesluchania go i dokladniejszego wyjasnienia dowodow winy na ll-tu w/wym.czlonkow organizacji A.K. okregu bydgoskiego, jednak okazalo sie, ze Hinz Jozef pseudo "Oracz" w mieszkaniu przy ul.Hetmanskiej 12/7 w Bydgoszczy juz nie przebywal i wyprowadzil sie w nieznanym kierunku nie podajac nowego miejsca zamieszkania. k.....

Po aresztowaniu pierwszej grupy czlonkow organizacji A.K. okregu bydgoskiego i gdanskiego sledztwo wykazalo co nastepuje: Miedzianowski w protokolach przesluchania z dnia 21, 28 i 29.09.1945 r. dal nowych czlonkow organizacji A.K.

okregu bydgoskiego i gdanskiego, ktorych wskutek tego aresztowano sa to: Wojtanowski Stanislaw pseudo "Nowak" zajmujacy stanowisko w organizacji A.K. kierownika powiatu Wloclawek i Wojtanowska Melania, majaca funkcje laczniczki w okr. bydgoskim A.K., ktorzy po aresztowaniu pierwszej grupy zbiegli i ukryli sie na terenie miasta Lublina pod falszywymi dokumentami, gdzie do chwili aresztowania t.j. do dni 23.11.45 r. k.....

Szeller Mikolaj pseudo "Fordon" , Szeller Irena pseudo "Marta" zona Mikolaja, Bartel Jan i Bartel Kazimiera. Szeller Irena w polowie czerwca 1945 r. przyjechawszy do Bydgoszczy nawiazala kontakt z organizacja A.K., w ktorej pracowala intensywnie w czasie okupacji, przez Miedzianowskiego i zgodzila sie na jego propozycje dalszej pracy w A.K., przez kpt. Miedzianowskiego znalazla mieszkanie u Wojtanowskiej Melanii czlonka A.K., w Bydgoszczy przy ul.Slaskiej 14 m3., do tego mieszkania zglosila sie w pare dni potem dnia 17.06.45 r. kpt."Nowak", ktory wyznaczyl Szellerowej funkcje organizacyjna , ktora miala pelnic, funkcje laczniczki i razem ustalili dla niej pseudonim "Marta". Miedzianowski wyrobil dla niej dowod osobisty na nazwisko Zakrzewska Zofia, pod ktorym to dalej sie ukrywala i pracowala organizacyjnie. Ona to pisala raporty i meldunki na temat Wojska /liczebnosc garnizonu, stan zolnierzy i oficerow, stosunki w wojsku, nastawienie polityczne oraz uzbrojenie/ z terenu okregu bydgoskiego. Na jej rece przychodzily z Inowroclawia specjalne sprawozdania od "Roby " z Torunia, Janikowskiego "Janka" ze spotkania z "Tomaszem", ktorych to byly szczegolowo dane z 14 Dyw. - 47 p.p. oraz ze Szk.Podch.Artyl.w Toruniu, z Koronowa i z Bydgoszczy oraz z odprawy z Marszalkiem Rokossowskim. Meldunki te pisane byly co 10 dni. Przed wyjazdem kpt."Nowaka" z Bydgoszczy - Szeller Irena byla w mieszkaniu dyrektora K.K.C. w Bydgoszczy Stojowskiego, u ktorego to w mieszkaniu kpt."Nowak" zostawil listy organizacyjne z kontaktem na siebie, mianowicie adres "Nowaka" w Sopocie. W dwa dni potem zglosila sie Szellerowa do mieszkania Stojowskich i tam otrzymala list "Nowaka" z rak Stojowskiej Zofii. k.....

Stojowskich aresztowano , gdyz pelnili funkcje "skrzynki pocztowej" w organizacji A.K. okregu bydgoskiego. k.....

Szeller Mikolaj pseudo "Fordon" zostal zaverbowany do organizacji A.K. w czerwcu 1945 r. przez kpt.Miedzianowskiego. On to wystaral sie o dwa samochody w m.Lodzi, ktore dostawil do Bydgoszczy i oddal je do organizacji A.K. - pelnil funkcje szefa komunikacji w okr.bydgoskim A.K. k.....

U Bartel Kazimiery w mieszkaniu przy ul.Sniadeckich 38 w Bydgoszczy odbywaly sie zebrania i spotkania miedzy "Piotrem" - "Starzynskim" - "Jozefem II"- Miedzianowskim i "Kazikiem" - Juchniewiczem. Bartel Kazimiera byla aktywnym czlonkiem organizacji A.K.- pelnila funkcje sekretarki osobistej "Piotra" - mjr.Chylinskiego oraz laczniczki. Ona to przywozila listy i rozkazy Miedzianowskiemu od "Piotra" i wprowadzala czlonkow organizacji do swego mieszkania , ktorym byl punkt spotkan i przy rozmowach konspiracyjnych byla obecna. Bartel Jan aktywny czlonek A.K. zaznajomil Miedzianowskiego z "Starzynskim", ktorym to kpt.Miedzianowskiego zaverbowal do organizacji A.K.- Bartel Jan wiedzial o wszystkich zebraniach konspiracyjnych, ktore odbywaly sie w mieszkaniu konspiracyjnym jego siostry Kazimiery, polozonym naprzeciw jego mieszkania przy ul.Sniadeckiego 13 w Bydgoszczy.

Przechowywal on broszke i odznaki, ktore wydal "Piotrowi", procz tego pelnil funkcje lacznika okregu bydgoskiego A.K.k...
Wrombel Franciszek byl aktywnym czlonkiem organizacji A.K. okregu bydgoskiego. k.....
Plaszkowski Pawel byl aktywnym czlonkiem organizacji A.K. pelniac funkcje inspektora pow.Sepolno w tejze organizacji A.K. k.....
Na skutek zeznania mjr.Chylinskiego pseudo "Piotr" aresztowano Gorskiego Mariana, ktory poczatkowo to zostal zwerbowany przez "Starzynskiego" w lipcu 1945 r. i zajmowal stanowisko szefa wydz.propagandy okregu gdanskiego A.K.
Kontaktowal sie z szefem wydzialu propagandy okr.bydgoskiego A.K. k.....
Palubicki, Pszczotta, Chalamonski, Chylinski, Andrzejewski, Pobiroczko, Smigiel, Daruoka, Zielinska Halina, Szajkowska, Lehmann, Biernat, Wojtanowski, Wojtanowska, Szeller, i Szellerowa do winy przyznali sie.

Potocki, Dmocki, Zielinska Jadwiga, Ruxowna, Tojsa, Kodzierski, Szablewski, Goscinick, Majchrzak, Waterowski, Janowski, Ostrowski, Lewanski, Salapa, Bartel Jan, Bartel Kazimiera, Stojowski, Stojowska, Wrombel, Plaszkowski i Gorski - do winy nie przyznali sie.

I-szy grupy oskarzonych w liczbie 15-tu zostali aresztowani w czasie miedzy 17.08. a 15.09.1945 r.
Pozostali w liczbie 22-ch zostali aresztowani w czasie od 16.11. do 24.11.1945 r.

Mamocy powyzszego

o s k a r z a m

1. Palubickiego Jana s.Augustyna, ur.2.04. 1897 r. w Klonii, zam.Sliwa ul.Poznanska Nr.24, ob.polskiego, wyzn.rzymskokat, z zawodu oficera, wykszt.wyzsze, wdowiec, bez majatku, w wojsku sluzyl od 1914-1932 r., za stopniu pulkownika.

O to, ze:

I. W czasie wojny i po wojnie od lutego do konca sierpnia 1945 r. w Bydgoszczy i Gdansku brał czynny udział w nielegalnym związku, mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego - pod nazwą "Armia Krajowa". Zajmował z początku stanowisko komendanta okręgu bydgoskiego A.K. a następnie komendanta okręgu gdańskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

II. Od dnia 7.05.1945 r. do dnia 10.06.1945 r. w Bydgoszczy używał za autentyczny podrobiony dowód osobisty na nazwisko Borowy Jan, którym legitymował się.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.187 K.K.-32.

2. Chylinskiego Jozefa s.Antoniego, ur.20.10.1904 r. w Jablonowie, zam.w Bydgoszcz ob.polskiego, wyzn.rzym-kat, z zajecia oficera zawod., wykszt.sredniego, wdowca bez majatku, w wojsku sluzyl od 1924-1939 r., z slow nie karanego.

O to, ze:

I. W czasie wojny i po wojnie od lutego do konca sierpnia 1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku, mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, pod nazwą "Armia Krajowa" - zajmując stanowisko komendanta okręgu bydgoskiego A.K. -

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

II. W czasie od lutego do końca sierpnia 1945 r. używał za autentyczny, podrobiony dowód osobisty na nazwisko Ruminski Józef, legitymując się nim.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.187 K.K.-32.

3. Proszotta Jana Kazimierza s.Józefa, ur. 14.03.1897 r. w Majątku Płonieta, zam. w Sopocie ul.Cajnowy 5, ob.polskiego, wyzn.rzym-kat., z zajęcia oficera zawod., wykszt.średniego, żonatego, bez majątku, w wojsku służył od 1918-1939 r., za słow nie karanego.

O too ze:

I. W czasie od połowy maja 1945 r. do 23 sierpnia 1945 r. na terenie m.Gdańska brał czynny udział w nielegalnym związku, mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, pod nazwą "Armia Krajowa". Zajmował się wywiadem w celach zbierania informacji dla organizacji A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr. O O chr. Państwa.

4. Chalamonskiego Hieronima s.Adolfa, ur. 28.04.1904 r. w Lomzy, zam.Bydgoszcz ul.Kosciuszki 3/3, ob.polskiego, wyzn. rzym.-kat., z zajęcia oficera zawod. wykszt.średniego, żonatego, bez majątku w wojsku służył od 1926-1939 r., za słow nie karanego.

O to, ze:

I. W czasie wojny i po wojnie od kwietnia do konca sierpnia 1945 r. na terenie m.Gdanska brał czynny udział w nielegalnym związku, mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, pod nazwą "Armia Krajowa" - zajmując stanowisko szefa II wydziału sztabu okręgu gdanskiego A.K. -

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr.Państwa.

5. Andrzejowskiego Józefa s.Aleksandra, ur 19.03.1914 r. w Trzebiewcu, zam.Oliwa ul.Sobieslawa 12, ob.polskiego, wyzn. rzym-kat., z zajęcia oficera zawod., wykszt. średniego, kawalera, bez majątku, w wojsku sluzył od 1935-1939 ze slow nie karanego.

O to, ze:

I. W czasie wojny i po wojnie od kwietnia do konca sierpnia 1945 r. w Gdansku-Oliwie, brał czynny udział w nielegalnej organizacji, mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, pod nazwą "Armia Krajowa" - pełniąc funkcję "skrzynki pocztowej" okręgu gdanskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr.Państwa.

6. Poberaczko Ludwika s.Jana, ur.14.07. 1907 r. w Rumoszu, zam.Gdansk ul.Biała 13, ob.polskiego, wyzn.rzym-kat., z zajęcia technika gorzelnianego, kawalera, bez majątku, w wojsku nie sluzył, ze slow nie karanego.

O too ze:

I. W czasie od początku maja do połowy sierpnia 1945 r. w Bydgoszczy i Gdansku brał czynny udział w nielegalnej organizacji pod nazwą "Armia Krajowa", mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

II. Działając jako xzlonek organizacji A.K. na polecenie kpt.Miedzianowskiego w maju i czerwcu 1945 r. w Nowym Dworze, nabył dla celow organizacyjnych za wodkę i spirytus 5 pistoletow i 2 automaty, ktorą to bron przekazał kpt.Miedzianowskiemu.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr.Państwa.

7. Potockiego Stanisława s.Jana, ur. 10.05.1891 r. w Busku, z m. Gdyni ul. Wacława IV Nr.25/6, ob.polskiego, wyzn.rzym-kat., z zajęcia naczelnik Poczty, wykszt.średniego, żonatego, bez majątku, w wojsku służył od 1920-1921 r., za słowniu karanego.

O to, że:

I. W czasie wojny i po wojnie od wyzwolenia Gdyni do końca sierpnia 1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. ~~xxxxxxxxx~~1, Dekr.O Ochr.Państwa.

II. W czasie wojny i po wojnie od wyzwolenia Gdyni z pod okupacji niemieckiej do końca sierpnia 1945 r. przechowywał w biurku swego gabinetu na Poczcie Nr.1 w Gdyni 2 pistolety kal.7,65 marki "Browning" i "Walter".

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.4 §1 lit.a Dekr.O Ochr.Państwa.

8. Dameckiego Stanisława s.Franciszka, ur 7.07.1896 r. w Tytowicach, zam.w Sopocie ul.Kamerskich 53, ob.polskiego, wyzn.rzym-kat, z zawodu inżyniera, bez majątku, w wojsku służył od 1919-1920 r, za słowniu karanego.

O to, że:

I. W czasie od maja do końca sierpnia 1945 r. w Sopocie brał czynny udział w nielegalnej organizacji pod nazwą "Armia Krajowa", mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Na polecenie organizacji A.K. przyjmował do pracy jej członków, celem ukrycia i zakonspirowania.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państ..

9. Smigiel Jan s.Andrzeja, ur.1.11.1905r w Hannowerze, zam.Oliwa ul.Sobiesława 12, ob.polskiego, wyzn.rzym-kat, z zajęcia ogrodnika, wykszt.szk.powsz. żonatego, bez majątku, w wojsku służył od 1930-1932 r, karany 4 mies.więzieniem w 1943 r. za nielegalny handel.

O to, że:

I. W czasie od czerwca do końca sierpnia 1945 r. w Gdańsku-Oliwie brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełnił funkcję pomocnika "skrzynki pocztowej" okręgu gdańskiego A.K. u ppor.Andrzejewskiego Józefa.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

10. Druck Jadwiga c.Walerianna, ur.28.10.1916 r. w Bydgoszczy, zam.Oliwa ul.Poznańska 24, ob.polska, wyzn. rzym-kat, z zajęcia biuralistka, wykszt.6 kl.średnie, panna, bez majątku, w wojsku nie służyła, za słow nie karana.

O to, że:

I. W czasie wojny i po wojnie od marca do końca sierpnia 1945 r. w Bydgoszczy i Gdańsku - Oliwie, brała czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełniła funkcję sekretarki osobistej płk.Perlubickiego Jana, komendanta okr.gdańskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

11. Zielińska Halina c.Franciszka, ur. 15.02.1924 r. w Bydgoszczy, zam. Bydgoszcz ul.Jagiellońska 44/11, ob. polska, wyzn.rzym-kat, z zawodu buchalterka, wykszt.2 kl.gimn.,panna, w wojsku nie służyła, bez majątku, za słow nie karana.

O to, że:

I. W czasie od końca maja do końca sierpnia 1945 r. w Bydgoszczy brała czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełniła funkcję łączniczki u kpt. Miedzianowskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

12. Zielińska Jadwiga c.Franciszka, ur. 15.02.1924 r., w Bydgoszczy, zam. Bydgoszcz ul.Jagiellońska 44/11, ob. polska, wyzn.rzym-kat, z zawodu biuralistka, wykszt.2 kl.gimn., panna, w wojsku nie służyła, nie z majątku, za słow nie karana.

O to, że:

I- W czasie od połowy lipca do połowy sierpnia 1945 r. w Bydgoszczy brała czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełniła funkcję łączniczki osobistej kpt.Miedzianowskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

13. Ruxowna Teresa c.Jana, ur.6.10.1914 r. w Gościeradzu, zam.Bydgoszcz, ul. Poznańska 1/2, ob.polska, wyzn.rzym-kat, z zawodu biuralistka, wykszt. średniego, panna, posiadająca pol domu w Bydgoszczy, w wojsku nie służyła, ze słów nie karana.

O to, że:

I- W czasie od połowy maja do końca sierpnia 1945 r. w Bydgoszczy brała czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełniła funkcję osobistej kasjerki mjr.Chylińskiego Józefa, komendanta A.K. okręgu bydgoskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

14. Tojza Władysława c.Franciszka, ur. 23.02.1908 r., w Frankfurcie, zam. Bydgoszcz, ul.Dolina 31, ob.polska wyzn.rzym-kat, bez zajęcia, wykszt. 2 kl., mężatka, bez majątku, w wojsku nie służyła, ze słów nie karana.

O to, że:

I. W czasie od maja do końca sierpnia 1945 r. w Bydgoszczy brała czynny udział w nielegalnej organizacji pod nazwą "Armia Krajowa", mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełniła funkcję "skrzynki pocztowej" i utrzymywała konspiracyjne mieszkanie dla członków sztabu okr.bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr.Państwa.

15. Szajkowska Helena c.Waleriana, ur. 21.8.1913 r. w Bydgoszczy, zam.Oliwa ul.Poznańska 24, ob.polska, wyzn.rzym-kat, z zawodu buchalterka, mężatka, wykszt.średniego, w wojsku nie służyła, ze słów nie karana.

O to, że:

W czasie wojny i po wojnie od marca do początku września 1945 r., w Bydgoszczy i Gdańsku-Oliwie brała czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Wojskowa Służba Kobiet" i dążącym do obalenia demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Zajmowała stanowisko komendantki podokręgu "Jary".

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 D.kr. O Ochr.Państwa.

16. Lehmann Wiktor, s.Józef, ur.14.5. 1909 r., w Kłodzisku, zam.Bydgoszcz, ul.Kordeckiego 14, ob.polskiego, wyzn.rzym-kat, wykszt.7 oddz.szk.powsz. z zawodu dziennikarz M.O.II Komisariat w Bydgoszczy, żonatego, bez majątku, służba wojskowa kapral, ~~xxxxxxxxxx~~ 61 p.p. od 1931-1934 r., ~~xxxxxxxxxx~~ za słowo honoru.

O to, że:

I. W czasie od marca 1945 r. do chwili aresztowania w dniu 17.11.1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, pod nazwą "Armia Krajowa".

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 D.kr.O Ochr. Państwa.

II. W czasie przy końcu maja 1945 r. dostał różne papiery dla celów organizacyjnych od "Orlicza" i opatrzył je stemplami urzędowymi w Wydziale Paszportowym w Bydgoszczy przy ul.Królowej Jadwigi 10, gdzie miał znajomego urzędnika.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.187 K.K.-32.

17. Kwiatkowski Tomasz s.Antoniego, ur. 12.12.1902 r. w Biskupicach, zam.Bydgoszcz ul.Nowa 24, ob.polskiego, wyzn. rzym-kat., z zawodu st.sierżant 62 pp. wykszt.szk.powsz., żonatego, bez majątku, za słowo honoru, służba w wojsku od 1919-1939 r.

O to, że:

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania w dniu 22.11.1945 r. w Bydgoszczy brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Zajmując stanowisko oficera broni w wydziale II okr.bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

18. Szablewskiego Maksymiliana s.Józefa, ur.3.7.1913 r. w Bydgoszczy, zam. Bydgoszcz, ul.Hetmańska 15/6, ob. polskiego, wyzn.rzym-kat, z zajęcia wywiadowca M.O. w Bydgoszczy, wykszt. 7 oddz.szk.powsz., żonaty, bez majątku, służba wojskowa plut.62 p.p. od 1927-1930 r., za słowne kara-nego.

O to, że

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania w dniu 20.11.1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku, pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

II. Zajęko pracownik M.O. dostarczał wiadomości i informacji z dziedziny pracy M.O., dla wrogiej organizacji A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.289 K.K.-32.

19. Gościniak Jana s.Wojciecha, ur.3.2. 1902 r. w Inowrocławiu, zam.Bydgoszcz ul.Wyzwolenia 3, ob.polskiego, wyzn. rzym-kat., wykszt.szk.powsz., żonaty, służba w wojsku kapral od 1919-1921, za słowne karanego.

O to, że

W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania w dniu 20.11.1945 r. w Bydgoszczy brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Był członkiem A.K. okręgu bydgoskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

20. Piernata Walentego s.Jakuba ur.10.2. 1895 r. w Bronz-Bittlhofen, zam.Bydgoszcz ul.Warszawska 7, ob.polskiego wyzn.rzym-kat, z zawodu podoficer zawodowy, wykszt.szk,powsz., żonaty, bez majątku, służba wojskowa 1914-1939 r., za słowne karanego.

O to, że

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania dnia 17.11.1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, zajmując stanowisko z-cy d-cy garnizonu bydgoskiego w okr.bydgoskim A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

21. Majchrzaka Franciszka s.Jakuba, ur. 26.2.1900 r. w Skrzynkach, zam w Szubinie ul.Winnica 42, ob.polskiego, wyzn.rzym-kat., z zajęcia urzędnika Starostwa, wykszt.szk,powsz., żonatego, bez majątku, służba wojskowa sierżant 62 p.p. od 1918-1939 r., ze słowa nie karanego.

O to, że

1. W czasie od oswobodzenia Polski do chwili aresztowania dnia 20.11.1945 r. w Bydgoszczy brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, w okręgu bydgoskim A.K. Zajmował stanowisko d-cy kompanii w Szubinie w okr.bydgoskim A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

22. Watorowskiego Zygmunta s.Jana, or. 2.10.1914 r. w Hohenlase, zam. w Bydgoszczy ul.Hetmańska 15/6, ob. polskiego, wyzn.rzym-kat, z zajęcia kupca, wykszt.szk.powsz., żonatego, bez majątku, służba w wojsku plutonowy 62 p.p., ze słowa nie karanego.

O to, że:

I. W czasie od oswobodzenia Polski do chwili aresztowania w dniu 20.11.1945 r. w Bydgoszczy brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, w okręgu bydgoskim A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr. O Ochr. Państwa.

II. W tymże czasie wyrabiał fałszywe papiery i zaświadczenia dla członków A.K. okręgu bydgoskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.187 K.K.-32.

23. Janowskiego Czesława s.Wojciecha, ur. 5.6.1900 r. w Mogilnie, zam.Bydgoszcz ul.Ludwikowo 8, ob.polskiego, wyzn. rzym-kat., z zajęcia komendanta S.O.K. wykszt.szk.powsz. i kursy maturalne, żonatego, bez majątku, służba w wojsku sierżant piech. od 1919-1939, ze słownie karanego.

O to, że:

W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania w dniu 17.11.1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Był członkiem okręgu bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr.Państwa.

24. Ostrowskiego Aleksandra s.Władysława, ur.27.2.1895 r. w Krośnie pow.Siedlce, zam.Bydgoszcz ul.Chodkiewicza 17, ob. polskiego, wyzn.rzym-kat., z zawodu rolnika, wykszt.matura i kursa rolnicze, żonatego, bez majątku, służba w wojsku kpt. 4 Bat.Broni Panc., ze słownie karanego.

O to, że:

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania w dniu 17.11.1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Był członkiem okręgu bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr.Państwa.

25. Lawanskiego Władysława s.Walentego, ur.27.8.1905 r. w Markowicach, ob. polskiego, zam.Bydgoszcz ul.Nakielska 41, wyzn.rzym-kat., z zajęcia kierownika II Komisariatu M.O. w Bydgoszczy, wykszt.szk.powsz., żonatego, bez majątku, służba w wojsku st.sierżant od od 1926-1939 r., ze słownie karanego.

O to, że:

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania w dniu 20.11.1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, Był członkiem A.K. okręgu bydgoskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

II. Jako kierownik II Komisariatu M.O. w Bydgoszczy w tymże czasie udzielał informacji z dziedziny pracy M.O. dla wrogiej ustrojowi demokratycznemu Państwa Polskiego organizacji A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.289 K.K.-32.

26. Szlaps Stanisław s.Marcina, ur.7.5. 1898 r. w Poznaniu, zam.Bydgoszcz ul. Zygmunta Augusta 4, ob.polskiego,wyzn. rzym-kat., z zajęcia biuralisto, wykszt szk. powsz., rozwiedzionego, bez majątku, służba w wojsku od 1916-1920 r., z stopniu karnego.

O to, że:

I. W czasie po wyzwoleniu Polski do chwili aresztowania w dniu19.11.1945 r. w Bydgoszczy brał udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Był członkiem okr.bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 D.kr.O Ochr. Państwa.

27. Wojtanowskiego Stanisława s.Jana, ur. 16.11.1914 r. w Opławcu, zam.Elbląg ul.Curie-Skłodowskiej 13, ob.polskiego, wyzn.rzym-kat., wykszt.średniego, z zajęcia nauczyciela, żonatego, bez majątku, służba w wojsku od 1934-1935, jako ppor.rezerwy 62 p.p., z stopnia karnego.

O to, że:

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania w dniu 19.11.1945 r. w Bydgoszczy i Elblągu brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełnił stanowisko kierownika powiatu Włocławek w okręgu bydgoskim A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 D.kr.O Ochr. Państwa.

II. W czasie po aresztowaniu I-ej grupy członków okręgu bydgoskiego i gdańskiego A.K. zbiegł i ukrywał się pod fałszywymi dokumentami na nazwisko Nowak Stanisław, natomiast m. Elbląga, do chwili aresztowania.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.187 K.K.-32,

28. Wojtanowska Melania c.Jana,ur.20.10. 1919 r. w Wegrowcu, zam.Elblag ul. Curie-Sklodowskiej 3, ob.polska, wyzn. rzym-kat., z zajecia urzednicza, wykszt.szk.zawod., mezatka, b z majatku, w wojsku nie sluzyla, za slow nie karana.

O to, ze:

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania dnia 19.11.1945 r. w Bydgoszczy i Elblagu brala czynny udzial w nielegalnej organizacji pod nazwa "Armia Krajowa", majacej na celu obalenie demokratycznego ustroju Panstwa Polskiego. Byla laczniczka okr.bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestepstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Panstwa.

II. W czasie po aresztowaniu pierwszej grupy czlonkow okregu bydgoskiego i gdanskiego A.K. do chwili aresztowania, zbiegla i ukrywala sie pod falszywym dokumentem na nazwisko Nowak Melania, na terenie m.Elblaga.

Czyn ten stanowi przestepstwo przewidziane w art.187 K.K.-32.

29. Szeller Ludwina Mikolaj s.Bronislawa ur.6.12.1919 r. w Zanimyslu pow. Sroda, zam.w Bydgoszczy ul.Sw.Antoniego z Padwy, ob.polskiego, wyzn.rzym kat., z zajecia szoferowi, wykszt. srednigo, zonatego, bez majatku, sluzba w wojsku od 1939-1943 r. w Anglii, Francji, Szk,Podch.Intelig. Service.

O to, ze:

W czasie wojny i po wojnie od czerwca od czerwca 1945 r do chwili aresztowania w dniu 19.11.1945 r. w Bydgoszczy bral czynny udzial w nielegalnym zwiazku pod nazwa "Armia Krajowa" majacym na celu obalenie demokratycznego ustroju Panstwa Polskiego. Pelnil funkcje szefa komunikacji w okregu bydgoskim A.K.

Czyn ten stanowi przestepstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Panstwa.

30. Szeller Irena c.Ludwika, ur.5.1.1918r w Warszawie, zam.Bydgoszcz ul.Sw. Antoniego z Padwy 6, ob.polska, wyzn. rzym-kat., z zajecia gospodyni domowa, wykszt.sredniego, mezatka, bez majatku, w wojsku nie sluzyla, za slow nie karana.

O to, że:

I. W czasie wojny i po wojnie od czerwca 1945 r. do chwili aresztowania dnia 16.11.1945 r. w Bydgoszczy brała czynny udział w nielegalnej organizacji pod nazwą "Armia Krajowa", mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełniła funkcję łączniczki okręgu bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

II. Że w tymże czasie w Bydgoszczy ukrywając się używała za prawdziwy, fałszywego dowodu osobistego na nazwisko Zakrzewska Zofia.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.187 K.K.-32.

31. Bartel Jana s.Kazimierza ur.25.6.1918, w Leningradzie, zam.Bydgoszcz ul. Śniadeckich 38, ob.polskiego, wyzn. rzym.kat., z zajęcia kupca, wykszt. 2 kl.gimn., żonatego, bez majątku, w wojsku nie służył, ze słów nie karanego.

O to, że:

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania dnia 17.11.1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełniąc funkcję łącznika okręgu bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

32. Bartel Kazimiera c.Kazimierza, ur. 23.12.1909 r. w Włocławku, zam.w Bydgoszczy ul.Śniadeckich 38, ob.polsk wyzn.rzym-kat., z zajęcia kupiec, wykszt.średniego, panne, bez majątku, w wojsku nie służyła, ze słów nie karana.

O to, że:

I. W czasie wojny i po owjnie do chwili aresztowania dnia 19.11.1945 r. w Bydgoszczy brała vzynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Zajmując stabowisko sekretarki "piotra" komendanta okręgu bydgoskiego A.K., łączniczki i utrzymując konspiracyjne mieszkanie dla członków sztabu okręgu bydgoskiego i gdańskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

33. Stojowskiego Kazimierza s.Józefa, ur. 22.11.1900 r. w Sędziszowie, zam. w Bydgoszczy ul.Warmińskiego 18, ob. polskiego, wyzn.rzym-kat., z zajęcia

bankowca, wykszt.średniego, żonatego, bez majątku, służbę w wojsku por.rezerwy 15 p.Art., z wyroku karnego,

O to, że:

I- W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania dnia 19.11.1945 r. w Bydgoszczy brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełniąc funkcję "skrzynki pocztowej" okręgu bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Państwa.

34. Stojowska Zofia c.Antoniego, ur.27.01.1911 r. w Bydgoszczy zam.Bydgoszcz ul.Warmińskiego 18, ob.polsk., wyzn. rzym.kat., z zajęcia sekretarka, wykszt.szk.powsz., panna, bez majątku, z wyroku karnego.

O to, że:

1. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania dnia 19.11.1945 r., brała czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Pełniąc funkcję "skrzynki pocztowej" w okręgu bydgoskim A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr.Państwa.

35. [illegible]rmbal Franciszka s.Marcina, ur.16.9.1904 r. w Małej Bezie, zam.Leśniotwo [illegible]mili nowo k/Bydgoszczy, ob.polskiego, wyzn.rzym-kat., z zajęcia leśniczego, wykszt.szk.powsz., żonatego, bez majątku, służbę w wojsku 1926-1928, z wyroku karnego.

O to, że:

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania dnia 24.11.1945 r. brał czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa", mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Był członkiem okręgu bydgoskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr.Państwa.

36. Placzkowskiego Pawla s.Pawla, ur.18.10.1903 r. w Bydgoszczy, zam.w Sepolnie ul.Hallera 17 k/Bydgoszczy, ob.polskiego, wyzn.rzym.kat., z zajecia dyrektora K.K.O. w Sepolnie, wykszt. sredniego, zonatego, bez majatku, sluzba w wojsku ppor.12 p.ulanow podolskich od 1925-1927 r., ze slow nie karanego.

O to, ze:

I. W czasie po oswobodzeniu Polski do chwili aresztowania dnia 17.11.1945 r. w Sepolnie bral czynny udzial w nielegalnym zwiazku pod nazwa "Armia Krajowa", majacym na celu obalenie demokratycznego ustroju Panstwa Polskiego. Pelniac funkcje inspektora powiatu Sepolno w okr.bydgoskim A.K.

Czyn ten stanowi przestepstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr.Panstwa.

37. Gorskiego Mariana, s.Feliksa, ur.22.12.1914 r. w Bydgoszczy, zam.Bydgoszcz ul.Gdanska 86, ob.polskiego, wyzn. rzym-kat., z zajecia lekarza, wykszt. Akad.Lek., zonatego, bez majatku, sluzba w wojsku od lutego do lipca 1945 r., w 3P.Przesylk., ze slow nie karanego.

O to, ze:

I. W czasie od lipca 1945 r. do chwili aresztowania w dniu 20.11.1945 r. w Bydgoszczy i Gdansku bral czynny udzial w nielegalnym zwiazku pod nazwa "Armia Krajowa", majacym na celu obalenie demokratycznego ustroju PanstwaPOlskiego. Pelniac funkcje kierownika wydzialu propagandy okregu gdanskiego A.K.

Czyn ten stanowi przestepstwo przewidziane w art.1 Dekr.O Ochr. Panstwa.

Wobec wszystkich oskarzonych zastosowano srodek zapobiegawczy z umieszczeniem w Wiezieniu Karno-Sledczym w Gdansku.

I. Spis osob podlegajacych wezwaniu na rozprawe:

1. osk. Palubicki Jan
2. " Chylinski Jozef
3. " Paszotta Jan Kazimierz
4. " Chalemonski Heronim
5. " Andrzejewski Jozef
6. " Poberaczko Ludwik
7. " Petecki Stanislaw
8. " Danecki Stanislaw
9. " Smigiel Jan
10. " Darucka Jadwiga
11. " Zielinska Halina
12. " Zielinska Jadwiga
13. " Buxowna Teresa
14. " Tojza Wladyslawa

15. osk. Szajkowska Helena
16. " Lehmann Wiktor
17. " Kedzierski Tomasz
18. " Szablewski Maksymilian
19. " Gosciniak Jan
20. " Biernat Walenty
21. " Majchrzak Franciszek
22. " Wiatorowski Zygmunt
23. " Janowski Czeslaw
24. " Ostrowski Aleksander
25. " Lawinski Wladyslaw
26. " Szlaps Stanislaw
27. " Wojtanowski Stanislaw
28. " Wojtanowska Malania
29. " Szeller Edwin Mikolaj
30. " Szeller Irena
31. " Bertel Jan
32. " Bertel Kazimiera
33. " Stojowski Kazimierz
34. " Stojowska Zofia
35. " Trambel Franciszek
36. " Placzkowski Pawel
37. " Gorski Marian

w/wym.oskarzeni znajduja sie w Wiezieniu Karno-Sledczem w Gdansku.

II. Spis dowodow rzeczowych:

1.
a/ "Starzynski" - 88 str.
b/ "Nowak" - 29 "
c/ Koperski Jozef - 13 "
d/ Miedzianowski - 4 "
e/ Chalamonski - 1 "
f/ Paszotta - 1 "

r zem.... 136 str.

Rozpoznane przez "Piotra" z materialow Juchniewicza.

2.
Szajkowskiej Heleny - 20 ark. i karteczek drukowanych /instrukcja P.S.K./ jeden arkusz zawiera plan Wojewodztwa bydgoskiego, rysowany odreczn.

3.
Tojzy Wladyslawy
a/ 7-em listow drukowanych /informacje o dzialalnosci partii politycznych./
b/ dwa blankiety czyste przepustek z pieczeciami.
c/ czysty blankiet z pieczecia podluzna i okragla Zarza-Miejskiego w Toruniu.

4. Informacje z terenu obszaru pomorskiego A.K. na 54-ch drukowanych stronach i karteczkach - nie rozpoznane przez czlonkow sztabu okregu bydgoskiego i gdanskiego A.K.

5. Informacje z terenu obszaru pomorskiego A.K. na 50-ciu drukowanych stronach i zapiskach - nie rozpoznane przez czlonkow sztabu A.K. okregu bydgoskiego i gdanskiego.

Na mocy art.16 cytowanego Dekretu sprawa podlega rozpatrzeniu przez Sad Wojskowy Okregu Pomorskiego z siedziba w Koszalinie.

Akt oskarzenia sporzadzony dnia 11.02.1946 r.

Oficer Sledczy W.U.B.P. w Gdansku

/-/ Sliwicki Zbigniew

II. Jeńcy wojenni – transfer jeńców:

1. List prof. Henryka Wrembla z 13.12.2006 do Elżbiety Zawackiej w sprawie przekazanych materiałów dotyczących przerzutu jeńców..., wypis kserokop. k. 2 s. 1-4

2. Żołnierze brytyjscy współdziałający z Placówką ZWZ-AK w Emiliamowie, zał. do listu z 13.12.2006, oryg. k. 1 s. 5.

3. Oświadczenie Johna Greiga o pomocy udzielonej o pomocy udzielonej przez Józefa Dąbrowskiego i Jadwigę Jędruszewską – zał. do listu – poz. 1, kserokop. w j. angielskim (2 egz.) k. 2 s. 6-7

4. Oświadczenie mjr. Alberta Edwarda Hastinsa o pomocy udzielonej przez Józefa Dąbrowskiego, Jadwigę Jędruszewską, Pawła Klotzbacha – zał. do listu z 13.12.2006. poz. 2, kserokop. oryg. w j. ang. (2 egz.) k. 2 s. 8-9

5. Oświadczenie por. Czesława Jana Poraj-Raszkiewicza o pomocy udzielonej przez Józefa Dąbrowskiego, Pawła Klotzbacha i Jadwigę Jędruszewską, kserokop. oryg. – 2 egz. k. 2 s. 10-11

6. Oświadczenie – R. H. Woods – o pomocy udzielonej przez Franciszka Wrembla – kserokop. k. 1 s. 12

7. Przedwojenne adresy jeńców wojennych: D.R. Woods, Richard Strevens, kserokop. relp.-żoł. do listu z 13.12.2006, płt. 1 i 2, k. 1 s. 13

8. Dokumenty dotyczące Pawła Gotzbacha, odznaczonego za pomoc udzieloną jeńcom angielskim wraz z kserokopią odznaczenia, kserokop. k. 6 s. 14-19

9. art. Henryka Z. Wrembla, Angielski epizod, Kwartalnik akademicki, nr 1/2005, kserokop. k. 4 s. 20-23

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

jest także w sz. IV - akta osob. J.

Ksero

1

Od prof. H. Wrembla

Bydgoszcz, 1/13 XII grudnia, 2006 r.

Wielce Szanowna Panie Profesor

Przepraszam za to moje guzdralstwo i że dopiero teraz przesyłam materiały, o które Panie Profesor prosiła. Przesyłka ta obejmuje kilka „pakietów", z których obecnie najbardziej zapewne zainteresuje Panią profesor pierwszy.

1. Pakiet ten składa się z materiałów - niekompletnych zresztą - związanych z naszym „angielskim epizodem" czasu wojny. Mieliśmy m.in. kilkanaście (kilkadziesiąt?) adresów jeńców brytyjskich, którym udzielaliśmy w 1940 r. - my, czy za naszym pośrednictwem inni - pomocy po niesławnej kampanii francuskiej. Po aresztowaniu Ojca przez Gdański WUBP w listopadzie 1945 r. Mama w panice zniszczyła je. Zachował się przypadkiem tylko jeden, Maxa Makolm'a, starszego sierżanta (? *sergeant major*), który przed wojną mieszkał w miejscowości *Invornes* przy *Glenelea Street*.

   Był szefem jeńców brytyjskich pracujących w Emilianowie przy rozbudowie linii kolejowej, z którym utrzymywaliśmy i później kontakty. Podaję także przedwojenne adresy dwóch oficerów brytyjskich, którzy pod koniec wojny ukrywali się dłuższy czas u nas w Emilianowie. Pod naszą opiekę przekazał ich Bernard Mrozińki ps. „Prus". Byli to:

   1. ppor. (? 2nd Lt.) R.M. Woods (jego przedwojenny adres: 123. Landor. Rd. Stockwell. London. W.I. England); oraz
   2. ppor. (? 2nd Lt.) Richard Strevens (74 Weedington Rd. Kentish Town, London N.W.5 England).

Przy pożegnaniu Woods napisał rekomendację dla nas (kopia w załączeniu). Do Anglii przeprowadził ich Bernard Mroziński przez Słowację, Węgry i Jugosławię z uwagi na to, że istniała obawa, iż jeśli trafią w ręce NKWD zginą bez śladu ze względu na współpracę z polskim ruchem oporu.

Są też dwa moje artykuły „sprowokowane" niejako przez pp. Władysława Kubickiego. Przed wojną i w czasie wojny mieszkał w Łażynie, nie istniejącej obecnie wsi na terenie Puszczy Bydgoskiej, w pobliżu Emilianowa. Obecnie mieszka na stałe w USA. Niestety straciłem z nim kontakt, a szkoda, bo miał mnóstwo wiadomości o tej wsi z okresu okupacji. Do napisania czegoś o „Emilianowie" zmobilizowała mnie również p. Janina Pawzun, redaktorka naczelna Soleckiego Peryskopu. Dołączam do tego - też właściwie „sprowokowany" - artykuł w *KWARTALNIKU AKADEMICKIM*, NR 1(9)2005 s.23-26 wówczas jeszcze Akademii Bydgoskie.

Włączyłem do tego list pożegnalny brata Mamy. Działał, co prawda na terenie Wielkopolski, gdzie utworzył w 1941 r. sporą grupę konspiracyjną. Między naszą rodziną, a Nim były jednak ożywione kontakty - nie tylko o charakterze rodzinnym, m.in. współdziałał w „przemycaniu" osób z Pomorza do Wielkopolski. Niestety, został zdekonspirowany i skazany na śmierć - zamordowano Go akurat w dniu moich urodzin.

Przekazuję też fragment książki: Bogdana Rusinka i Zbigniewa Szczurka p.t. DZIEJE DRUGIEJ KONSPIRACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1956, wyd. Związek Byłych Więźniów Politycznych, Zarząd Główny, Gdańsk 1999 - dotyczący rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku, sygnatura akt SR-447/46 z dnia 7 VI 1946 r. członków Delegatury Sił zbrojnych w Kraju, Okręgu Pomorskiego, w której jednym z oskarżonych był mój Ojciec.

2. Następny pakiet związany jest z transferem jeńców, oficerów brytyjskich, z Oflagu w Toruniu (w Forcie XV?). Kluczową rolę odegrali tu pp. Paweł Kotzbach, Edmund Ziółkowski i Józef

Dąbrowski - kierowcy samochodowi w tym czasie w „Bauleitung 2" DAG. Uczestniczyła w tych działaniach nieznana mi Jadwiga Jędruszewska (wg oświadczenia John'a Greig'a urodzona 16. października 1919).

Oficerów brytyjskich (lotników) „wyrwanych" z Oflagu w Toruniu przekazywano - za pośrednictwem Gryfa Pomorskiego - rudowęglowcami do Szwecji, stąd do północnej Norwegii i dalej kutrami rybackimi do Szkocji. W ten sposób wydobyci zostali z toruńskiego Offlagu i transferowani do Wielkiej Brytanii m.in.:

1. John Greig (2054695, Warrant Officer Class II; Q.M.S.; 249, Helburn Street, AB3RD (ABBRD?), EN, Scotland);
2. Albert Edward Hawtin (Regtl. Sgt. Major. C/C Midland Bank. Leamington Spa.);
3. Por. Czesław Jan Poraj-Raczkiewicz (brak danych);
4. Thomas Cullen (brak danych).

i inni.

Bywało, że przygotowana precyzyjnie akcja „rwała się" i wydobytego z Oflagu oficera trzeba było gdzieś przechować do następnej okazji. Zdarzało się więc, że ukrywaliśmy ich u nas, w Emilianowie.

Po Edmundzie Ziółkowskim zaginał ślad po wysadzeniu w 1943 r. na terenie DAG nitroglicerowni. Być może zginął w tej akcji. Z Józefem Dąbrowskim nie zdołałem nawiązać kontaktu. Syn Pawła Kotzbacha Roman jest profesorem Collegium Medicum UMK.

Dołączam kopie oświadczeń Johna Greiga, Alberta Edwarda Hawtin'a, Czesława Jana Poraja-Raczkiewicza i innych dokumentów związanych z tą akcją.

3. Pakiet ten stanowią różne wycinki prasowe, które gromadziła dla mnie moja Mama, poświęcone działalności konspiracyjnej w Bydgoszczy. Znane są zapewne Państwu doskonale. Mam jedynie wyrzuty sumienie, że nie opracowałem biogramów

Danuty i Bernarda Subkowskich, świetlanych postaci. Oboje działali przed wojną w harcerstwie, w czasie wojny w Szarych Szeregach, a po wojnie, do 1950 r (?) ponownie w harcerstwie. Bernard Subkowski był w latach 1946-1948 moim drużynowym i to po nim objąłem w 1948r. Pierwszą Bydgoską Drużynę Harcerzy.

4. To obszerny artykuł Henryka Szmanowicza p.t. „Spełnił Żołnierski Obowiązek" opublikowany w *PROMOCJACH POMORSKICH*, poświęcony biografii Alojzego Bruskiego.

5. Ten pakiet zawiera różne materiały związane ze zbrodniczą działalnością Niemców w czasie okupacji. Są to materiały zapewne również znane Państwu. Być może, że po pewnej selekcji mogą się znaleźć z Archiwum.

Czytałem artykuł pani Elżbiety; k. dobry

Załącznik
1. Wykaz żołnierzy brytyjskich

Przysłał H. Wrembel 13 XII 2006 r. (pakiet I) 5

Henryk Zbigniew Wrembel, ps. "Kukułka"
ul.
85-540 Bydgoszcz 8

Żołnierze brytyjscy współdziałający z Placówką ZWZ/AK w Emilianowie (lub z współpracującymi jednostkami konspiracyjnymi).

1. St. sierż. (? *sergeant major*), **Max Makolm** (przed wojną mieszkał w miejscowości *Invornes* przy *Glenelea Street*). - Szef grupy jeńców brytyjskich pracujących jesienią 1940r. na stacji kolejowej w Emilianowie (obecnie Bydgoszcz-Emilianowo) przy rozbudowie linii kolejowej, tzw. magistrali węglowej Gdynia - Śląsk.

2. Oficerowie ukrywający się pod koniec wojny w leśniczówce Emilianowo (Nadl. Bartodzieje; poczta Brzoza powiat Bydgoszcz).

    1. ppor. (? 2nd Lt.) **R.M. Woods** (jego przedwojenny adres: 123. Landor. Rd. Stockwell. London. W.I. England); oraz ,
    2. ppor. (? 2nd Lt.) **Richard Strevens** (74 Weedington Rd. Kentish Town, London N.W.5 England).

3. Lotnicy brytyjscy wydobyci z toruńskiego Offlagu i transferowani do Wielkiej Brytanii:

    1. **John Greig** (2054695, Warrant Officer Class II; Q.M.S.; 249, Helburn Street, AB3RD (ABBRD?), EN, Scotland);
    2. **Albert Edward Hawtin** (Regtl. Sgt. Major. C/C Midland Bank. Leamington Spa.);
    3. Por. **Czesław Jan Poraj-Raczkiewicz** (brak danych);
    4. **Thomas Cullen** (brak danych).

i inni.

Bydgoszcz, 1 grudnia 2006 r.

Henryk Wrembel

The Poles Jozef Dabrowski born 1st. May, 1907 in Berlin, Pawel Kotzbach born 25th. June, 1913 in Berlin, and Jadwiga Jedrusewska born 16th. October, 1919, following my escape from Stalag XXA, have given me vital assistance at their own capital risk. With their aid I should reach neutral territory in the near future. It is their intention to continue to help the Allied cause in Poland by giving similar assistance to other British subjects. Their names will be recommended to the Polish Government in England. The above named intend to reach British territory when their work here is finished; I trust this recommendation will secure for them the help and protection that they require.

John Greig

249, Holburn Street,
ABERDEEN,
Scotland.

(2054695)
Warrant Officer Class II (Q.M.S.)
(John Greig)
3/3/44

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

11/1000 E. H.

Przysłał H. Wrembel 13 XII 2006 r. - załącznik do listu pkt.
2

The Poles Josef Dabrowski born 1st. May, 1907 i Berlin, Pawel Kotsbach born 25th. June, 1913 in Berlin, and Jadwiga Jedrusewska born 16th. October, 1919, following my escape from Stalag XXA, have given me vital assistance at their own capital risk. With their aid I should reach neutral territory in the near future. It is their intention to continue to help the Allied cause in Poland by giving similar assistance to other British subjects. Their names will be recommended to the Polish Government in England. The above named intend to reach British territory when their work here is finished; I trust this recommendation will secure for them the help and protection that they require.

John Greig

249, Holburn Street,
ABERDEEN,
Scotland.

(2054695)
Warrant Officer Class II (R.M.S.)
(John Greig)
3/3/44

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

11/1000 E. H.

Przyjął H. Wrembel 13-II 2006 r.

This is to certify that the Poles Josef Dabrowski born 1.5.07. Berlin, Pawel Kotzbach born 25.6.13. Berlin, Jadwiga Jedruszewska born 16.10.19. Has given me assistance at their own capital risk. I have not yet reached my final destination but I am conviced that their intentions are honourable and are doing excellent work for the Allied cause. I intend to inform the Polish Representatives in London, that the above named Poles wish to reach England when their work is concluded, and I trust that this will obtain for them all the help they require.

Albert Edward Hawtin

C/O. Midland Bank.
Leamington Spa.

Sighned. Albert Edward Hawtin.
Regtl. Sgt. Major.
5th January 1944.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG PO MORZE
1939 1945
AK

11/1000 E. H.

zał. do listu H. Wrembla z 13.12.2006
pkt. 2 [illegible]

This is to certify that the Poles Josef Dabrowski born 1.5.07. Berlin, Pawel Kotzbach born 25.6.13. Berlin, Jadwiga Jedruszewska born 16.10.19. Has given me assistance at their own capital risk. I have not yet reached my final destination but I am conviced that their intentions are honourable and are doing excellent work for the Allied cause. I intend to inform the Polish Representatives in London, that the above named Poles wish to reach England when their work is concluded, and I trust that this will obtain for them all the help they require.

Albert Edward Hawtin

C/O. Midland Bank.
Leamington Spa.

Signed. Albert Edward Hawtin.
Regtl. Sgt. Major.
5th January 1944.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

11/1000 E. H.

10

Ja Por. Czeslaw Jan Poraj - Raczkiewicz zostalem przewieziony z Oflagu II C do Torunia na fort 15ty zostala wytoczona mnie sprawa przez Gestapo o uprawianie wywiadu na rzecz S.R.I. Jako dowod G.S.P. uzylo archiwa S.R.I. Bydgoszcz i O.K.S. Krotko przed sadem polowem zostalem wywieziony przez PP. Jozef Dabrowski urdz.1.5.07.w Berlinie,Pawel Kotzbach urdz. 25.6.13.w Berlinie i Jadwiga Jedruszewska urdz.16.10.19. i przemycony do Szwecji a temsamem do Angli.

Wydostanie mnie z fortu 15go/ pomimo scislego dozoru/ dowod Anglicy Stalagu XX A bylo bardzo ryzykownem Przedziewieciem i faktycznie PP.uratowali mnie zycie.

Por.Czeslaw Jan Poraj-Raczkiewicz.

dn. 5/I-47r.

Czesław Poraj-Raczkiewicz

Wzm E. H.

Zał. do listu Henryka Wremble z 18.12.2006 r., pkt. 2

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 OKRĘG ZAMOŻE AK

11

Ja por. Czesław Jan Poraj - Raczkiewicz zostalem przewieziony z Oflagu II C do Torunia na fort 15ty zostala wytoczona mnie sprawa przez Gestapo o uprawianie wywiadu na rzecz S.R.I. Jako dowod G.S.P. uzylo archiwa S.R.I. Bydgoszcz i C.K.S. Krotko przed sadem polowem zostalem wywieziony przez PP. Jozef Dabrowski urdz.1.5.07.w Berlinie,Pawel Katzbach urdz. 25.6.13.w Berlinie i Jadwiga Jedruszewska urdz.16.10.19. i przemycony do Szwecji a temsamem do Angli.

Wydostanie mnie z fortu 15go/ pomimo scislego dozoru/ dowod Anglicy Stalagu XX A bylo bardzo ryzykownem Przedziewieciem i faktycznie PP.uratowali mnie zycie.

Por.Czesław Jan Poraj-Raczkiewicz.

dn. 5/I-47 r. Czesław Poraj-Raczkiewicz

Wzór E. H.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

To. Whom. it May Concern.

If at any time it is possible for Englishmen to help these people of the name.

Franciszek Mrembel

Would you obliged by doing so as they helped us during our P.O.W.

I myself lived here when I escaped from the Germans, and they fed me and helped as much as it was possible.

I remain Yours. Sincerely.

2.cd Lt. R. Woods. M.O.

EX. Prisoner of War.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Przyjęła H. Wrembel XII 2006 r.

13

Kriegsgefangenenlager

Datum

Mr. R. M. Woods.
123. Landor. Rd.
Stockwell.
London. W. I
England.

RICHARD STREVENS (Krucyfiks)
74 WEEDINGTON RD.
KENTISH TOWN
LONDON N.W. 5
ENGLAND

zał. zał. do listu H. Wrembla z 13.12.2006
-pkt. 1 i 2

10

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Przyjął H. Wrembel 13 XII 2006 r.

This certificate is awarded to

Paweł Kotzbach

as a token of gratitude for and appreciation of the help given to the Sailors, Soldiers and Airmen of the British Commonwealth of Nations, which enabled them to escape from, or evade capture by the enemy.

Air Chief Marshal,
Deputy Supreme Commander,
Allied Expeditionary Force

1939-1945

15

THE WAR OFFICE
Whitehall, London, S.W.1
Telephone : Whitehall 9400, *Ext.* 1712

Please address any reply to
THE UNDER-SECRETARY
OF STATE (MI 7)
and quote : BR/5264(MI 7)
Your reference :

11. October, 1960

Pawel KOTZBACH,

BYDGOSZCZ,
Poland.

Dear Sir,

We tried to contact you in 1946 and it is believed that those then responsible were unsuccessful.

I am now writing to pass on to you our sincere thanks for the valuable assistance you gave to Mr CULLEN and others in 1944.

I enclose a certificate, signed by Air Chief Marshal Lord TEDDER, in acknowledgement of your services and the risks you undertook.

We hope very much that you and your family are still enjoying good health and prosperity.

/Kindly ...

GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Kindly sign the enclosed Receipt for your Certificate, and return it to the British Military Attache, Warsaw.

Yours faithfully,

J.O. De Salis. Captain.

for Director of Military Intelligence.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

17

SECOND FOLD

ON HER MAJESTY'S SERVICE

OFFICIAL PAID

FIRST FOLD

To .....

The War Office (MI 7),

Whitehall,

LONDON. S.W.1

.....

THE WAR OFFICE

THIRD FOLD

TUCK IN THIS FLAP

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

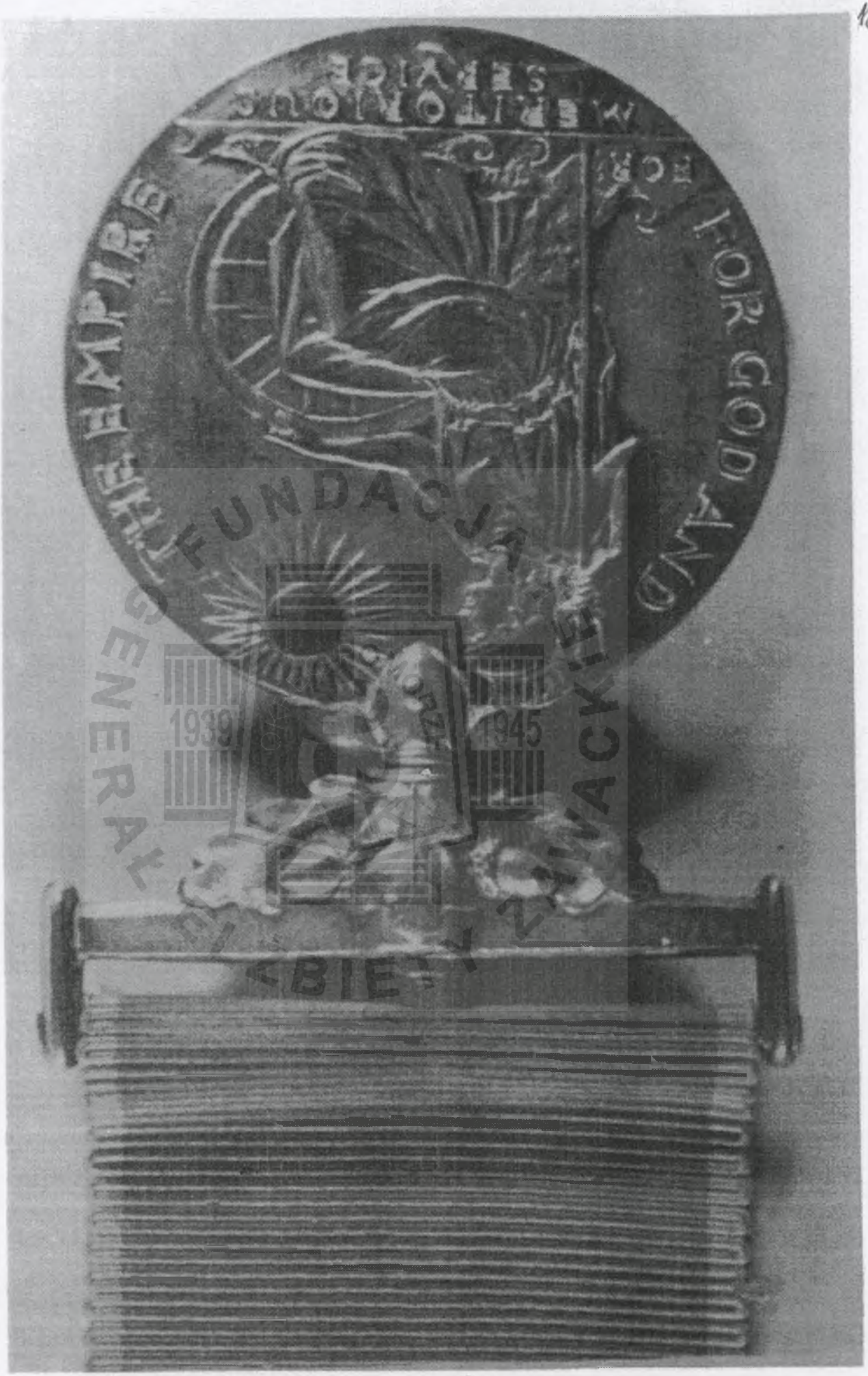

FUNDACJA GENERAŁ ZAWACKIEGO

DOCUMENT RECEIPT FORM

IMPORTANT

Army Form A 16 (Q.P.) 19

NOTES FOR THE SENDER OF THE DOCUMENTS

1. Do **NOT** write the title of a **CLASSIFIED** document on this form.
2. **INSERT OVERLEAF** the name and address of your establishment or branch before despatching the documents.

To :

Pawel KOTZBACH Al. I Majec 51/7a, BYDGOSZSC Poland.

Reference No. and Date	No. of Copies	Copy Numbers	Distribution
Tedder Certificate	1	8756	Pawel KOTZBACH.

I hereby acknowledge receipt of the above-mentioned documents.

Signature .....

Date .....

Tel. No. .....

Ext. .....

Estab. or BRANCH STAMP .....

3214 Wt. 364—3076 130 M 10/58 L. (D) Ltd. 999/168

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Angielski epizod

Henryk Zbigniew Wrembel

W 1940 r. Niemcy przystąpili do rozbudowy tzw. „kolei francuskiej", magistrali węglowej przechodzącej przez stację kolejową Emilianowo (obecnie Bydgoszcz–Emilianowo), łączącej Gdynię ze Śląskiem. Zbudowano ją, bodaj w latach 1926–1928 w rekordowym czasie. Omijała Wolne Miasto Gdańsk, ustosunkowane w tym okresie wrogo do Polski. Na niektórych odcinkach była jednotorowa. Powstała ze względów strategicznych – chodziło o swobodny dostęp do Gdyni – ale również z uwagi na bardzo korzystny eksport węgla do Szwecji, w zamian za wysokiej jakości rudy żelaza. Z Gdyni funkcjonowała linia „rudowęglowców", którymi transportowano do Szwecji węgiel, a w drodze powrotnej przywożono rudy żelaza. Okupanci niemieccy, nastawiając się na intensyfikację tego handlu, zdecydowali się rozbudować ją na całej długości do linii dwutorowej. Wiązało się to również z rozwojem ogromnych zakładów zbrojeniowych na południowych krańcach Bydgoszczy. Dynamit Aktien Gesellschaft (w skrócie DAG, część tego terenu zajmują obecnie zakłady Zachem), którym potrzebny był dostęp do pełnosprawnej sieci kolejowej. Fabryka DAG, według opinii Franciszka Wrembla, leśniczego w Emilianowie w latach 1934–1955, powstała w oparciu o polską dokumentację. W 1937 zapadła bowiem decyzja o zlokalizowaniu na tym obszarze zakładów zbrojeniowych. W konsekwencji od 1938 rozpoczęto rozbudowę stacji kolejowej w Emilianowie („biały budynek" tej stacji powstał bodaj w 1938 r.), na potrzeby przyszłych zakładów. Przewidywano na nie obszerne tereny dawnego nadleśnictwa Bartodzieje, które mieściło się w Bydgoszczy przy ul. Garbary, dokładnie naprzeciw kończącej się tu wówczas ul. Królowej Jadwigi. W ich skład weszły tereny dawnych leśnictw Zimne Wody i Bartodzieje, zlokalizowanych na południowym obrzeżu Bydgoszczy, a częściowo Żółwina i Kobylich Błot (obecnie Emilianowo?!). Dokładnie ten sam obszar zajęły następnie zakłady DAG.

Natomiast „dawna" leśniczówka Emilianowo znajdowała się na południowy-wschód od stacji Emilianowo, w pobliżu skrzyżowania dróg Bydgoszcz–Nowa Wieś Wielka i Brzoza–Solec Kujawski, w mniej więcej w połowie drogi między stacją kolejową Emilianowo, a nieistniejącym obecnie Wielkim Łażynem, śródpuszczańską wsią, istniejącą przynajmniej od XVII w. Leśniczówka Emilianowo istniała w tym miejscu już we wczesnych latach XIX w., a może nawet wcześniej. Na początku XX w. zbudowano tu typowy obiekt z czerwonej cegły, jakich w kraju są setki. W 1993 wykonano kapitalny remont tego obiektu, po to by zburzyć go i starannie zatrzeć wszelkie po nim

„Kwartalnik akademicki" nr 1 /2005

ślady w 1997 – tak, jakby komuś na tym specjalnie zależało, by nie można ustalić jej lokalizacji. Toteż osoba niewtajemniczona, nie zauważy obecnie, że była tu kiedyś okazała leśniczówka i duże zabudowania towarzyszące. Przez jej dawne podwórko przebiegał niedawno jeszcze szlak turystyczny – ale zdaje się i on został zlikwidowany. Nieodparcie rodzi się w tym miejscu pytanie: w czyim interesie była likwidacja owego leśnictwa „Emilianowo"? Było to duże leśnictwo (w tamtych czasach obejmowało 1300–1500 ha lasów, a okresowo nawet więcej), a leśniczówka znajdowała się w dogodnym miejscu w pobliżu skrzyżowania dwóch przelotowych dróg. Rodzi się też pytanie: komu potrzebna była zmiana nazwy w latach 60. XX w. dawnej osady (i leśnictwa) Kobyle Błota na Emilianowo? Czyżby też chodziło o zatarcie śladów po tym ostatnim?

Do rozbudowy owej linii kolejowej Niemcy wykorzystywali w 1940 r. między innymi jeńców wojennych. Na odcinku Bydgoszcz Wschód–Emilianowo–Nowa Wieś Wielka włączono pod koniec lata również jeńców angielskich.

Byli to żołnierze brytyjscy, którzy trafili do niewoli niemieckiej na terenie Francji w czerwcu 1940 r. Ich obóz, Stalag, znajdował się na Glinkach, południowowschodnich peryferiach Bydgoszczy. Nie otrzymywali wtedy jeszcze pomocy z Wielkiej Brytanii poprzez Szwajcarski Czerwony Krzyż, a Niemcy nie zapewniali im znośnych warunków bytowania. Cierpieli dużą biedę, i podobnie jak i pozostałym jeńcom wojennym, doskwierał im głód i inne niedostatki. Grupa działająca na odcinku „Emilianowo" liczyła około stu żołnierzy, a może nawet i więcej? Przewodził im starszy sierżant (*sergeant major*) Max Makolm mieszkający przed wojną w miejscowości *Invornes* przy *Glenelea Street*. Byli wśród nich ranni, którym Niemcy nie dostarczali środków opatrunkowych, lekarstw itp.

W Emilianowie działała już w tym czasie placówka konspiracyjna ZWZ, podporządkowana bydgoskiemu obwodowi ZWZ i współpracująca z tworzącym się obwodem ZWZ/AK na terenie DAG. Szybko też zorganizowano dla tych jeńców pomoc w postaci żywności, lekarstw, materiałów opatrunkowych i sanitarnych, odzieży itp. Nadchodziła bowiem wczesna, ciężka zima 1940/41, a żołnierze ci byli wyposażeni tylko w swoje letnie sorty mundurowe. Zadania tego podjęły się formujące się w tym czasie organizacje konspiracyjne, ale także – i to na wielką skalę – działająca spontanicznie ludność polska z okolicznych wsi, Wielkiego Łażyna, Brzozy, Wypalenisk, a wraz z przesuwaniem się robót – Dobromierza, Leszyc, Nowej Wsi Wielkiej. Sama cierpiała w tym czasie skrajną nędzę, a dzieliła się z sojusznikami swymi skromnymi zasobami. Obawiam się, że nie zdawali sobie oni z tego sprawy, jak również z ryzyka, z jakim była związana jakakolwiek pomoc dla „wrogów Rzeszy". Być może wyobrażali sobie nawet, że panująca w tym czasie tu bieda była „normalnością". Nikt bowiem z owych Anglików, a zwłaszcza władz brytyjskich, nie okazał po wojnie najmniejszego zainteresowania tą sprawą, nie mówiąc już o jakimkolwiek geście wdzięczności swoim dobrodziejom.

Organizatorami tych działań w znacznej mierze była rodzina Franciszka Wrembla, zresztą we współdziałaniu z innymi członkami ówczesnej placówki ZWZ w Emilianowie. Włączyło się do tego sporo innych osób, w jakimś stopniu związanych z „Emilianowem". Uczestniczyło w nich wiele osób z Bydgoszczy – np. pan Franciszek Grabowski (mieszkający wówczas przy ul. Pomorskiej, przedwojenny właściciel specjalistycznego warsztatu szewskiego), pan Bernard Mroziński (optometrysta, późniejszy działacz Szarych Szeregów, przez długie lata miał zakład przy Gdańskiej, naprzeciwko kina Pomorzanin), państwo Tekla i Władysław Piotrowscy (handlowcy, przed wojną prowadzili sklep spożywczy „Weska" przy Zbożowym Rynku). Notabene pan Piotrowski został zamordowany przez oprawców z bydgoskiego gestapo. Państwo Waleria i Dionizy Szarafińscy (mieszkający wówczas przy ul. Długiej, on – znany w Bydgoszczy zegarmistrz–jubiler, po wojnie miał zakład przy ul. Magdzińskiego), pan Zygmunt Watorowski (mieszkający wówczas przy ul. Hetmańskiej), państwo Genowefa i Wacław Wawrzyńscy (przedwojenni handlowcy, mieszkający wówczas przy ul. Toruńskiej), pan Gerard Zientek (kupiec, w czasie wojny kierowca), pan (imię?) Żółtowski (przed wojną właściciel restauracji przy ul. Toruńskiej), a także jego brat pan (imię?) Żółtowski (przed wojną właściciel sklepu kolonialnego przy Zbożowym Rynku) i inni. Zdobywali wiktuały, pieniądze, kartki na żywność, odzież itp.

Niektórych dawnych polskich właścicieli Niemcy zatrudniali w przejętych od nich zakładach. Dzięki temu mieli oni większe możliwości zdobycia szczególnie pożądanych artykułów. I tak np. pan Zdzisław Kosmowski, drogerzysta, dostarczał lekarstw i materiałów opatrunkowych. Dużo chleba, innych wypieków, a zwłaszcza niezmiernie cennych kartek żywnościowych przekazał na ten cel znany bydgoski piekarz pan Tomasz Marmurowicz, którego Niemcy również zatrudnili w jego przedwojennej piekarni przy Zbożowym Rynku. Zajmowała ona południowy narożnik nie istniejącej obecnie zachodniej ściany Zbożowego Rynku (tworzyły ją trzy stylowe kamieniczki). Toteż zapewne niewiele tylko osób ją pamięta. Wypiekano tu świetne pieczywo, nawet z ówczesnej mizernej jakości mąki. W działaniach tych uczestniczyło jeszcze wiele innych osób, których nazwisk już nie pamiętam.

W akcji rozprowadzania tego wszystkiego brały udział w dużym stopniu dzieci z pobliskich wsi, głównie z Wielkiego Łażyna, które pod różnymi pretekstami – wypasania bydła, zbierania grzybów, jagód, borówek itd. miały największe możliwości dostarczenia owych produktów zainteresowanym. Z siostrą Aleksandrą, „Oleńką", brałem w tym również udział. Niekiedy sami jeńcy odbierali je w ukryciu z naszego domu, blisko położonego od ich miejsca pracy. Działo się to zresztą częściowo za cichym przyzwoleniem niektórych, przekupionych wachmanów.

Rodzice moi zebrali wówczas około pięćdziesiąt adresów żołnierzy brytyjskich, którym udzielono pomocy. Niestety, po aresztowaniu przez WUB

cd. „Angielski epizod" Kwartalnik akademicki nr 1/2005

w Gdańsku mego Ojca w listopadzie 1945 r wraz z pomorskim sztabem AK (w 1946 odbył się w Gdańsku proces „grupy 37"), zniszczyliśmy je z wieloma innymi dokumentami naszej placówki. Przez przypadek tylko zachowało się nazwisko sierżanta Makolma, z którym utrzymywano kontakty i w późniejszym okresie okupacji niemieckiej oraz dwóch innych Anglików, o których będzie jeszcze poniżej.

Wracam jednak do sprawy. Otóż najbardziej spektakularnym „epizodem angielskim", w którym uczestniczyła Placówka ZWZ/AK „Zagroda" w Emilianowie, były przerzuty do Anglii jeńców brytyjskich, przede wszystkim lotników z „Oflagu" w XV (?) Forcie w Toruniu. Niezmiernie ważną rolę odegrał w tej sprawie p. Paweł Kotzbach, ps. „Paweł", człowiek dużej odwagi, znakomity organizator, pełen poświęcenia dla sprawy. Pracował w tym czasie jako kierowca mechanik w DAG, w oddziale „Bauleitung 2" w Łęgnowie. Zapewniało mu to dość dużą swobodę działania i sporą mobilność. Współpracował tu z por. A. Gryczką oraz por. (n.n.) ps. „Bolesław" z Obwodu AK funkcjonującego w tych zakładach. W późniejszym okresie miał również kontakty z pułkownikiem Janem Pałubickim ps. „Janusz", komendantem Pomorskiego Okręgu AK. Łączność z tym ostatnim zapewniał mu najczęściej p. Florian Kaczmarek ps. „Oksza", (kierownik sekcji „Ekspedycja" Placówki ZWZ/AK w Emilianowie) oraz p. Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz" (oficer broni i amunicji przy sztabie Pomorskiego Okręgu AK). Współpracował także z moim Ojcem Franciszkiem Wremblem ps. „Marcin", komendantem placówki ZWZ/AK w Emilianowie, z którym utrzymywał bezpośrednie kontakty, ale również za pośrednictwem wymienionego już pana Floriana Kaczmarka, oraz żon obu panów – pani Heleny Kotzbachowej i żony – Heleny Wremblowej ps. „Marta".

Na początku 1940 r. Paweł Kotzbach ps. „Paweł" został zaprzysiężony jako członek Gryfa Pomorskiego, lecz jego grupa wkrótce przeszła do ZWZ/AK. Jesienią 1940 r. włączony został przez por. Leszka Białego ps. „Jakub" do grupy konspiracyjnej ZWZ, której zadaniem była współpraca z jeńcami brytyjskimi przetrzymywanymi na terenie DAG (grupa ze „Stalagu" na Glinkach) i w owym Oflagu w XV Forcie w Toruniu. Z Edmundem Ziółkowskim (który prawdopodobnie uczestniczył w wysadzeniu w 1943 r. na terenie DAG wytwórni nitrogliceryny, po czym ślad po nim zaginął) i Józefem Dąbrowskim, również kierowcami w oddziale „Bauleitung 2" DAG (stanowili AK-owską „trójkę działania") często dostarczali z DAG do tych obozów jenieckich różne towary. Stwarzało to możliwości udzielania różnorodnej pomocy przetrzymywanym w nich jeńcom.

Po zorganizowaniu przez działaczy Gryfa Pomorskiego tzw. „węglowego kanału" przerzutowego rudowęglowcami do Szwecji, a dalej trasą via Szwecja do północnej Norwegii i stąd kutrami rybackimi do Szkocji, Paweł Kotzbach, korzystając z wcześniejszych kontaktów z Gryfem Pomorskim, zorganizował transfer oficerów–pilotów brytyjskich z toruńskiego Oflagu do Wielkiej Brytanii. Do tej działalności włączyli się pozostali dwaj kierowcy. W ten sposób przerzucono do Anglii kilkunastu oficerów, m.in. poruczników Czesława Poraj-Raczkiewicza, Johna Graiga i Thomasa Cullena, majora Alberta Hastina i szereg innych osób. Paweł Kotzbach uczestniczył ponadto w przemycaniu członków konspiracji do tzw. Generalnego Gubernatorstwa, tj. poza ówczesne granice Rzeszy Wielkoniemieckiej.

Zdarzało się jednak, że przygotowana precyzyjnie akcja z różnych powodów „rwała się". Wówczas przerzucana osoba trafiała do „przechowalni" w oczekiwaniu następnej okazji. Taką „przechowalnią" bywała również Placówka AK w Emilianowie. Toteż w ramach tej działalności przewinęło się przez nią, w ten sposób, kilkanaście osób.

Wart odnotowania jest fakt, że w mieszkaniu państwa Kotzbachów znalazła schronienie żydowska rodzina Doroty i Rafała Kleinfeldów, która ukrywała się tu przez dłuższy czas pod przybranym nazwiskiem Wołoszyn (nazwisko rodowe pani Kotzbachowej). Pani Dorota Kleinfeld była przed wojną znaną w Bydgoszczy modystką i miała swój salon przy ul. Długiej. Państwo Keinfeldowie pochowani są na cmentarzu przy ul. Grunwaldzkiej, pod nazwiskiem Wołoszynów.

Z tytułu działalności konspiracyjnej odznaczono pana Kotzbacha Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a z tytułu Jego działalności w przemycaniu oficerów brytyjskich do Anglii – Medalem Royal Air Forces, Krzyżem Wojennym Wielkiej Brytanii i licznymi innymi odznaczeniami.

I jeszcze jedna sprawa. Pod koniec wojny pan Bernard Mroziński ps. „Prus" przekazał pod naszą opiekę dwóch oficerów brytyjskich ppor. R.M. Woods'a, ps. „Ronni", oraz ppor. Richard'a Strevens'a, ps. „Krucyfiks". Mieli oni być przerzuceni utartym szlakiem do Anglii. Niestety, wskutek przerwania ruchu rudowęglowców stało się to niemożliwe. Obaj też przez jakiś czas współdziałali z polskim podziemiem, a ostatecznie trafili na „przechowanie" do Emilianowa i przebywali w tej leśniczówce przez dłuższy czas. Ponieważ nie znali innych języków – jak to Anglicy – więc byłem ich tłumaczem i dzięki temu „podszlifowałem" swoją znajomość języka angielskiego, zdobytą w tajnym nauczaniu. Ich przedwojenne adresy zachowały się również w naszych zbiorach.

Wyjeżdżając od nas, Woods napisał rekomendację dla naszej rodziny. W wolnym tłumaczeniu brzmi ona: *Kogokolwiek mogłoby to dotyczyć: jeżeli kiedykolwiek byłoby możliwe by Anglik mógł udzielić pomocy rodzinie Franciszka Wrembla, powinien czuć się do tego zobowiązany ze względu na pomoc jakiej nam ona udzieliła w czasie naszej niewoli P.O.W (od autora: P.O.W. – Prisoner of War, jeniec wojenny). Po mojej ucieczce Niemcom mieszkałem tutaj, karmiono mnie i udzielano wszelkiej pomocy na ile tylko to było możliwe. Pozostaję z pozdrowieniami. Podporucznik R. Woods, oficer medycyny, były jeniec wojenny.* Do kraju – wiosną 1945 r. – przeprowadził ich ostatecznie B. Mroziński okrężną drogą przez Słowację, Węgry i Jugosławię. Istniała bowiem uzasadniona obawa, że jeśli trafią w ręce NKWD – to jako uczestniczy Polskiego Ruchu

23

Oporu, znajdą się przed „sądem wojennym", albo i bez niego trafią w głąb ZSRR.

Cóż, pozostaje zamknąć i tę kartkę przeszłości. Los znacznej części jej bohaterów nie jest znany. Po Edmundzie Ziółkowskim zatarły się wszelkie ślady. Niektórzy sądzą, że zginął podczas wysadzenia wytwórni nitrogliceryny. Innych los rzucił w odległe zakątki świata. A i tych, których nie tak dawno jeszcze spotykaliśmy na co dzień, nie ma już między nami. Oby jednak wspomnienia o nich i ich bohaterskich czynach przetrwały w ludzkiej pamięci jak najdłużej.

Od redakcji:

Prof. dr hab. Henryk Wrembel (fizyk, matematyk) pełni funkcję prezesa Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego w Bydgoszczy. Wykłada podstawy informatyki w Wyższej Szkole Gospodarczej (Bydgoszcz). W młodości zajmował się z dużym powodzeniem sportem lotniczym (szybowce).

Źródła:
W. Kubicki: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa*. Cz. 1, Solecki Peryskop, 1999 nr 9(95), s. 6.;
H. Maciejewska-Marcinkowska, E. Zawacka (red., red.): *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*. Część 1. Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej", Toruń 1994, s. 226; B. Rusinek, Zb. Szczurek: *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1956*. Związek Byłych Więźniów Politycznych, Zarząd Główny, Gdańsk 1999; H. Szymanowicz: *Spełnił żołnierski obowiązek*. Cz. 1, Promocje pomorskie, 1993, nr 6–7, s. 49; H. Wrembel: *Informacja o działalności konspiracyjnej związanej z placówką ZWZ/AK w Emilianowie*, mps, APAK sygn. 552-1195/Pom. maszynopis złożony w Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu, Słupsk 1991; tenże: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa*. Cz. 2, tamże Peryskop, 1999, nr 12(98), s. 18. tenże: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa.*, cz. 3, Solecki Peryskop, 2000, nr 1(99), s. 5; tenże: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa. Angielski Epizod*. Cz. 4, tamże, 2000, nr 09(107), s. 4.

Cd „Angielski epizod"
Kwartalnik akademicki nr 1/2025

III/3

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 33, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP [illegible] REGON 870502736
KRS [illegible] 1692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

III - „ Krwawa niedziela k. 23 s. 1-24
IV - „ Terror niemiecki k. 5 s. 1-5
IVa - „ Konspiracja pomorska... k. 12 s. 1-12
IVb - „ Konspiracja pomorska... k. 115. 1-11
IVc - „ Konspiracja pomorska... k. 30 s. 1-115

Bydgoszcz
AK
Plac. Emilianowo
Wrembel Henryk
ps. „ Kukułka" Wilga
H: 418/1044 Pom.
3-3

III. „Krwawa niedziela"...

1. K. Błażejewski, Białe plamy na Pomorzu, Ilustr. Kurier Polski, z 12.01.1989, ksero kop. k. 1 s. 1
2. art. Jerzy Jaśkowiak, Placówka „Zagajnik", Dziennik Wieczorny, 24-29.12.1991, oryg. k. 2 s. 2-3 (+1)-4 (Kto to pamięta?)
3. art. Jerzy Jaśkowiak, Tajemnice bydgoskiej AK, Człowiek z obstawy, Dziennik Wieczorny z 22.12.1990 i 31.12.1990, ksero kop. k. 1 s. 5-6
4. art. Jerzy Jaśkowiak, W lesie i w kwaterach, Dziennik Wieczorny, 7-9.02.?, oryg. k. 1 s. 7
5. art. „W tym domu przebywał" (Jan Pałubicki), Dziennik Wieczorny, 12.11.?, oryg. k. 1 s. 8
6. art. Akcja „Nalewka", Polska Zbrojna, z 23.04.1992, s. 14, oryg. k. 1 s. 9
7. K. Błażejewski, Inna odsłona historii („Krwawa niedziela") Ekspress Bydgoski, 20.12.2002, ksero kop. k. 1 s. 10
8. art. Kz. Błażejewski, W poszukiwaniu prawdy, (Krwawa niedziela), Ekspress Bydgoski, styczeń 2003 (?), oryg. k. 1 s. 11
9. art. K. Błażejewski, Dywersja była (Krwawa niedziela), Ekspress Bydgoski, 4.04.2003, oryg. k. 1 s. 12
10. art. L. Kroczulski, Zaskakujący zwrot (dot. krwawej niedzieli), Gazeta Wyborcza, 21.08.2002, oryg. k. 1 s. 13
11. art. A. Wolff-Powęska, Krwawa niedziela, Gazeta Wyborcza, 21.08.2003, oryg. k. 1 s. 14

12. art. J. Deptuła, Rewizja nadzwyczajna, Gazeta Pomorska, 22.08.2003, k. 2 s. 15-16

13. art. W. Jastrzębski, Kto strzelał do kogo strzelano, Gazeta Wyborcza, 22.08.2003 k. 3 s. 17-19

14. art. W. Lewandowski, Moje wątpliwości (dot. krwawej niedzieli), Gazeta Wyborcza, 22.08.2003 k. 2 s. 20-21

15. art. B. Dzakanowski, Za mroczną zasłoną (dot. krwawej niedzieli), Ekspress Bydgoski, 29.08.2003, oryg. k. 1 s. 22

16. art. K. Błażejewski, Śmierć niemieckiej legendy (dot. książki Schuberta), Ekspress Bydgoski, 29.08.2003, oryg. k. 1 s. 23

17. art. Skazani bez wyroku. Straty wojenne Polski, Nasz Dziennik, 30-31.08.2003, oryg. k. 1 s. 24

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945

Według granic z czternastego roku

Nadużym zainteresowaniem Czytelników, którzy zostali z terenu Pomorza wywiezieni na Ural w 1945 r. już po wyzwoleniu, znają te wydarzenia z opowiadań lub też zetknęli się z nimi w inny sposób. Jednocześnie pod naszym adresem padły zarzuty (jeden list i jeden telefon — obydwa anonimowe), iż podnosimy sprawy dotyczące... Niemców. Dlatego też o wyjaśnienie specyficznej sytuacji narodowościowej na Pomorzu w latach II wojny zwróciliśmy się do zastępcy dyrektora Instytutu Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, doc. dr. hab. WŁODZIMIERZA JASTRZĘBSKIEGO.

— Panie docencie, w jaki sposób traktował ludność polską okupant hitlerowski na Pomorzu a jak w innych regionach kraju?

— Trzeba pamiętać, że ziemie polskie w 1939 r. zajęte przez Niemcy, zostały podzielone na dwie części. Pierwsza z nich to tzw. Generalne Gubernatorstwo, a więc Polska centralna. Resztę wcielono po prostu do Rzeszy, tworząc trzy oddzielne jednostki administracyjne. Na Pomorzu utworzono okręg Rzeszy Gdańsk — Prusy Zachodnie, w Wielkopolsce (razem z Łodzią) — Kraj Warty, Górny Śląsk od 1940 r. stał się także samodzielnym okręgiem. W każdym z tych rejonów zarządzający nimi gauleiterzy stosowali inną politykę. Greiser w Kraju Warty forsował kolonizację niemiecką (przybyło tam pół miliona osadników) i wysiedlanie Polaków. Bracht na Śląsku głównie wysiedlał i germanizował Polaków, dbając jednak o to, by zostali na miejscu robotnicy tak potrzebni w tamtejszym przemyśle. Natomiast na Pomorzu Forster, kiedy przekonał się, że na napływ niemieckich kolonistów liczyć nie może, postawił na germanizację miejscowej ludności. Wysiedlił zaraz na początku okupacji Polaków, którzy napłynęli tu po 1920 r. z Kongresówki, także Żydów i tzw. elementy asocjalne, wymordował inteligencję, czyniąc sobie grunt pod przyszłe niemczenie Pomorzan. Trzeba tu dodać, że w tym regionie okupacyjny dzień wyglądał zupełnie inaczej niż w GG. Polacy zostali pozbawieni wszelkich praw, używanie języka polskiego zakazane, wolno im było zajmować tylko najniższe stanowiska w hierarchii zawodowej (a pracować musieli wszyscy). Byli bezpaństwowcami bez żadnych praw obywatelskich.

— Proces niemczenia polegał na wpisywaniu na tzw. listę narodowościową niemiecką...

— Rozporządzenie Hitlera o utworzeniu takiej listy wydane zostało 4 marca 1941 r. Składała się ona z czterech grup: I — dla Niemców czynnych, aktywnie walczących o niemieckość, II — dla Niemców biernych, zachowujących poczucie narodowe, ale nie angażujących się w działalność proniemiecką, IV — dla renegatów, czyli osób pochodzenia niemieckiego, ale spolszczonych. Na te grupy wpisywano byłych członków mniejszości niemieckiej w Polsce międzywojennej. Wreszcie grupa III, najbardziej pojemna, miała przyjmować wszystkich miejscowych Polaków, autochtonów, osiadłych tu przy czym działo się to z inicjatywy władz, które mając pełne rozeznanie osobowe wpisywały określonych ludzi, podchodząc do tego czysto utylitarnie — potrzebni byli dobrzy fachowcy i żołnierze. Natomiast 22 lutego 1942 r. gauleiter Forster wydał odezwę do ludności okręgu ogłaszając nabór na volkslistę z przestrogą, że jeżeli ktoś nie złoży wniosku, będzie potraktowany jako „najgorszy wróg państwa niemieckiego". Wówczas, a termin określono bardzo krótki, bo do końca marca, rozpoczął się prawdziwy dramat Polaków na Pomorzu. Co robić? Jak postąpić? Jeżeli człowiek podpisze, zachowa się jak zdrajca. Jeśli nie — mogą wywieźć do obozu, zwolnić z pracy, wyrzucić z mieszkania.

— Ilu Polaków listę tę podpisało?

— Niestety, nie ma co do tego pełnych danych. Trzeba jednak powiedzieć, że pod ogromną presją psychiczną zdecydowana większość zdecydowała się listę podpisać. Dla wielu oznaczało to sposób na przetrwanie, tak samo jak poprzednio rządów pruskich. Mówi się często, że wielu Polaków listy nie podpisało i nic im się nie stało. Mam konkretne dane dla Bydgoszczy. W marcu 1942 r. mieszkało w niej około 100 tysięcy Polaków. Na volkslistę III grupy wniosków nie złożyło... 4—5 tysięcy. Ilu natomiast zostało wpisanych? Tylko około 65 tysięcy. Niemcy podeszli bowiem do sprawy znów utylitarnie. Zresztą proces przyjmowania był ciągły. W przypadku odmowy trzeba było natychmiast składać zażalenie i tak sprawa mogła się ciągnąć w nieskończoność.

— To w Bydgoszczy. A w innych miastach? W miasteczkach na wsiach?

— Było podobnie. W Toruniu np., najbardziej polskim mieście na Pomorzu miejscowy kreisleiter postanowił, że wpisze na III grupę wszystkich. I z małymi wyjątkami mu się to udało. Ostatnio badałem tę sprawę w odniesieniu do Czerska. Tam również 95 procent miejscowych Polaków zgłosiło się. W miasteczkach i na wsiach sytuacja wyglądała inaczej. Tu jeśli występowała siły roboczej — kierowana będzie do Rzeszy. W sumie na 1.600.000 Polaków w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie III grupę narodowościową przyjęło około 725 tysięcy.

— Czy znana jest Panu sprawa wywożenia Polaków z terenu Pomorza w 1945 r. tuż po wyzwoleniu przez Armię Radziecką na Ural? Na jakich zasadach to się odbywało i czy zachowały się jakieś dokumenty?

— Słyszałem o tym. Miałem nawet w ręku różne meldunki od napływających na ten teren krótko po wyzwoleniu grup operacyjnych partyjnych i państwowych, tworzących zręby polskiej administracji na wyzwalanych terenach. M. in. komitety powiatowe PPR zgłaszały do KW w Bydgoszczy, że Armia Radziecka wywozi tych Polaków co dali się zgermanizować, na podstawie donosów miejscowej ludności, a także znajdujące się na tym terenie mienie. Komunikaty i meldunki miały różny charakter. Również zdarzały się takie, które potępiały całą tę akcję. Społeczeństwo polskie na Pomorzu witało bowiem wojska radzieckie i polskie bardzo entuzjastycznie, po wielu latach oczekiwania. A tu okazało się, że prócz aresztowań, które miały miejsce praktycznie w każdej miejscowości, na „białe niedźwiedzie" wywożono także całe grupy robotników, również i... partyzantów. Zabrano np. cały oddział AK „Jedliny" por. Jana Sznajdera, operujący w Borach Tucholskich i współpracujący z polsko-radzieckim zrzutem pod dowództwem mjr. Waluka.

— Co legło u źródeł tej wywózki?

— Armia Radziecka, wchodząc na te tereny, traktowała je jako zamieszkałe przez ludność czysto niemiecką, opierającą się chyba na granicach z... 1914 roku. Napływowi Polacy, którzy organizowali pierwsze komórki władzy ludowej, nie mieli na tę akcję wpływu. Jednak i oni nie znali i nie rozumieli sytuacji narodowościowej na Pomorzu. Dominowało przeświadczenie, że na III grupę także wpisywano autentycznych Niemców mimo iż już w lutym ogłoszono, że na Pomorzu i Górnym Śląsku rehabilitacja osób wpisanych jako „eingedeutsche" zachodzi automatycznie. Rehabilitacja moralna nie nastąpiła chyba jednak do dziś...

Notował:
KRZYSZTOF BŁAZEJEWSKI

9. 12. 1991. Dziennik Wieczorny

nie rozpracowali wielką niemiecką mistyfikację

wka „ZAGAJNIK"

JERZY JAŚKOWIAK

iemcy zbudowali w lesie, w sąsiedztwie obecnego „ZACHEMU" wielką — z dykty, tektury montowaną — makietę zakładów, która miała ktywnie działający wywiad Polski Podziemnej, tników.

Informację o tej „inwestycji", którą „Dziennik" opublikował kilka tygodni temu, kończyło pytanie: Czy ktoś z bydgoszczan jeszcze to pamięta? Zgodnie z naszymi oczekiwaniami, odezwało się wielu czytelników.

(DALSZE SZCZEGÓŁY NA STR. 8)

Franciszek Wrembel — „Marcin".

ka Wrembla ps. „Kukułka" i **„Wilga"** a przekazane nam przez córkę leśniczego **Aleksandrę Pabijan.**

Nieżyjący już dziś leśniczy „Marcin" wyjawił w nich m.in., że w 1938 r. ówczesne władze polskie podjęły decyzję o budowie fabryki zbrojeniowej na terenie obecnego Zachemu. Poprzedziły ją dokładne badania terenowe specjalnej komisji, w której pracach plenerowych, z uwagi na pełnioną funkcję — w latach 1937—38 — uczestniczył także on sam, obok przedstawicieli administracji państwowej, armii, przemysłu zbrojeniowego i za-

Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz", oficer broni i amunicji przy sztabie Okręgu AK. W ścisłym kontakcie z placówką „Zagajnik" był także **Józef Stachowiak** z organizacji „Miecz i Pług" zatrudniony jako robotnik we wspomnianym Bauleitung 1 oraz **Bernard Subkowski** i **Bernard Mroziński** z „Szarych Szeregów".

Penetracja wywiadowcza działalności DAG była więc, jak widzimy, dość wszechstronna z czego Niemcy, oczywiście, musieli zdawać sobie sprawę. Ten fakt, jak i wspomniany przez nas w cytowanej na wstępie informacji nieudany nalot nie rozpoznanego samolotu na stację

cych teren duplikatu DAG, uczuliły wywiad AK-owski. Zdecydowano się na zorganizowanie spośród pracowników leśnictwa, robotników leśnych oraz mieszkańców okolicznych wsi, młodocianej grupy rozpoznawczej.

Tak więc zależnie od pory roku w okolicach pilnie strzeżonych granic makiety pojawiać się poczęły hałaśliwe grupy — młodych zbieraczy jagód, potem grzybów, przybyło też pastuchów wiodących bydło po leśnych wertepach. W wyniku tej penetracji udało się ostatecznie ustalić, że tekturową DAG imitowało w terenie około sto ró-

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

wielką niemiecką mistyfikację

Placówka „ZAGAJNIK"

JERZY JAŚKOWIAK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Najcenniejsze okazały się wspomnienia **Franciszka Wrembla ps. „Marcin"** i **„Józef"**, leśniczego leśnictwa Emilianowo w latach 1934—1955, spisane przez jego syna **Henryka Wrembla ps. „Kukułka"** i **„Wilga"** a przekazane nam przez córkę leśniczego **Aleksandrę Pabijan.**

Nieżyjący już dziś leśniczy „Marcin" wyjawił w nich m.in., że w 1938 r. ówczesne władze polskie podjęły decyzję o budowie fabryki zbrojeniowej na terenie obecnego Zachemu. Poprzedziły ją dokładne badania terenowe specjalnej komisji, w której pracach plenerowych, z uwagi na pełnioną funkcję — w latach 1937—38 — uczestniczył także on sam, obok przedstawicieli administracji państwowej, armii, przemysłu zbrojeniowego i zarządu Lasów Państwowych.

Działalność tej komisji, ze zrozumiałych względów, otoczona była ścisłą tajemnicą.

Wszystko wskazuje na to, że plany te zostały przechwycone przez Niemców, co potwierdza m.in. szybko przez nich realizowana budowa zakładów Dynamit Aktion Gesellschaft zwanych w skrócie DAG. Rychło stały się one niezwykle ważnym ogniwem przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy.

Zrozumiałe, że istnienie takiego kombinatu zbrojeniowego musiało wzbudzać zainteresowanie wywiadu, zarówno aliantów jak i różnorodnych grup i organizacji polskiej konspiracji z AK na czele. Franciszek Wrembel — leśniczy, na którego terenie to wszystko się działo — rychło więc znalazł się w orbicie ich wywiadowczej penetracji.

Dlatego już w pierwszej połowie 1940 r stał się współorganizatorem bydgoskiego Obwodu ZWZ — AK „Oficyna". Otrzymał rozkaz zorganizowania placówki konspiracyjnej w leśniczówce, której nadano kryptonim „Zagajnik". Jej zadaniem było gromadzenie wszelkich informacji dotyczących DAG, a dla pełniejszego objęcia zakładów wywiadowczą penetracją, „Marcin" powołał na stacji kolejowej Emilianowo specjalną komórkę. Jako jej pierwsi członkowie pozyskani zostali do pracy konspiracyjnej kolejarze **Antoni Staniak** mieszkający wówczas w dziś nie istniejącej wsi Łążyn, **Szymański** ze wsi Brzoza oraz pracownicy biurowi tej stacji **Florian Kaczmarek** ps. „Oksza",

podjęcia zbrojnej akcji dywersyjnej oraz skrzynki kontaktowej większości gromadzonych materiałów wywiadowczych dotyczących zakładów. Głównym odbiorcą meldunków był **Kazimierz Szymanowicz ps. „Antoni"** oraz **Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz"**, oficer broni i amunicji przy sztabie Okręgu AK. W ścisłym kontakcie z placówką „Zagajnik" był także **Józef Stachowiak** z organizacji „Miecz i Pług" zatrudniony jako robotnik we wspomnianym Bauleitung 1 oraz **Bernard Subkowski** i **Bernard Mroziński** z „Szarych Szeregów".

Penetracja wywiadowcza działalności DAG była więc, jak widzimy, dość wszechstronna z czego Niemcy, oczywiście, musieli zdawać sobie sprawę. Ten fakt, jak i wspomniany przez nas w cytowanej na wstępie informacji nieudany nalot nie rozpoznanego samolotu na stację w Emilianowie (Franciszek Wrembel był przekonany, że był to nalot samolotu sowieckiego) skłonił Niemców do błyskawicznej budowy, w sąsiedztwie DAG, gigantycznej makiety tych zakładów.

Zbudowano ją w odległości 2 kilometrów od właściwej fabryki. Z terenu zajmowanego przez Bauleitung 1 wyprowadzono podziemny kabel elektryczny wzdłuż drogi zwanej glinianką, a wiodącej do leśniczówki, następnie na poboczach drogi nazywanej przez okolicznych mieszkańców drogą piwną a prowadzącej do wspomnianej wsi Łążyn. W odległości około 500 metrów od skrzyżowania tych dróg, podjęto budowę gigantycznej makiety, której różne „obiekty" docierały aż do poligonu rakietowych wyrzutni pocisków moździerzowych tzw. Nebelwerfer.

Główne roboty wykonywane w największej tajemnicy, prowadzili ludzie z Organisation Todt i Arbeitsdeinstu. W tej ostatniej znalazło się wielu młodych Polaków z Bydgoszczy, ale także z Torunia, Grudziądza, Świecia, Nowego, a nawet Wyrzyska. Do placówki „Zagajnik" docierały więc informacje o dziwnej inwestycji, jednakże sprawdzenie ich okazało się nadzwyczaj trudne, bowiem teren, otoczony drutem kolczastym, był stale patrolowany, nierzadko z udziałem psów, a liczne tablice ostrzegały, że jego przekroczenie grozi użyciem broni bez ostrzeżenia. Do tej akcji patrolowej Niemcy zaangażowali także żołnierzy Wehrmachtu przebywających w Ośrodku rekonwalescencyjnym w Emilianowie. W lasach otaczających DAG działało już wówczas

w lasach pojawiały się wówczas, najczęściej z przypadku, różne grupy partyzanckie, głównie radzieckie.

Szczególna nerwowość Niemców w działaniach zabezpieczających teren duplikatu DAG, uczuliły wywiad AK-owski. Zdecydowano się na zorganizowanie spośród pracowników leśnictwa, robotników leśnych oraz mieszkańców okolicznych wsi, młodocianej grupy rozpoznawczej.

Tak więc zależnie od pory roku w okolicach pilnie strzeżonych granic makiety pojawiać się poczęły hałaśliwe grupy — młodych zbieraczy jagód, potem grzybów, przybyło też pastuchów wiodących bydło po leśnych wertepach. W wyniku tej penetracji udało się ostatecznie ustalić, że tekturową DAG imitowało w terenie około sto różnej wielkości obiektów.

Chłopcy i dziewczęta, może nie do końca zdając sobie sprawę z grożącej im śmierci meldowali, że te obiekty to po prostu wykonane z dykty a czasami i z płandek plansze, na których zainstalowano płaskie skrzynki imitujące okna, w których to skrzynkach nocą świeciły żarówki imitując niedokładne zaciemnienie. Bliskość wsi Łążyn i Mały Łążyn, gdzie z pewnością nierzadko gospodarzom zdarzało się chodzić z naftową latarnią do obory czy stodoły, dodawała tej mistyfikacji wszelkie pozory prawdopodobieństwa. Franciszek Wrembel twierdzi w swoich wspomnieniach, że była ona nie do wykrycia zarówno przez zwiad lotniczy jak i nie zorientowanych w terenie obcych wywiadowców.

Jak wiemy, od stycznia 1945 r. zakładami zawładnęła zwycięska Armia Czerwona. Jeszcze nie zakończyła się wojna, a już rozpoczął się demontaż zakładów i wywózka wszystkich wartościowszych maszyn i urządzeń. Rozebrano także tekturowego bliźniaka zakładów. Placówka „Zagajnik" pracowała jednak dalej rejestrując już tym razem to co czynili wyzwoliciele. W listopadzie 1945 r. Franciszek Wrembel został aresztowany. W rok później, szczęśliwie, powrócił do domu ponieważ nowym władzom nie udało się jemu niczego udowodnić, a konspiracja była na tyle dobra, że dopiero niedawno, z inicjatywy jego syna „Kukułki" — który po aresztowaniu ojca magazyn broni prze-

KTO TO PAMIĘTA?

W obawie przed nalotami Niemcy zbudowali w czasie wojny gigantyczną atrapę DAG Branau czyli dzisiejszego „Zachemu"

W obawie przed nalotami Niemcy zbudowali w czasie wojny gigantyczną atrapę DAG Branau czyli dzisiejszego „Zachemu".

W miniony czwartek, 21 bm., w Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem" w Bydgoszczy odbyła się sesja historyczna — „Konspiracja i sabotaż w Zakładach Dynamit Aktion Gesselschaft Branau — obecnie Zachem", zorganizowana staraniem bydgoskiego okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i dyrekcji zakładów.

Wygłoszono na niej wiele interesujących referatów dokumentujących rodowód i działalność konspiracyjną w Branau w okresie wojny. Zasługują one na oddzielną publikację. Wśród wystąpień uczestników tej konspiracji i w czasie dyskusji, główny temat sesji został poważnie wzbogacony — wszystkie referaty, przygotowane materiały i dokumenty historyczne, jak również wystąpienia, ukażą się w pracy zbiorowej przygotowywanej przez sekcję historyczną Okręgu ŚW. Zw. Żołnierzy AK.

Uczestnicy sesji akcentowali m. in. fakt, że zakłady Branau były faktycznie gigantycznym obozem pracy przymusowej, do której kierowano nie tylko ludność polską z Bydgoszczy i innych pomorskich miast, ale także jeńców wojennych — Francuzów, Anglików, Belgów, Norwegów a przede wszystkim jeńców radzieckich. 12-godzinna, bardzo ciężka i niebezpieczna praca, dziesiątkowała ludzi, a przede wszystkim jeńców. Szczególnie okrutny był los Żydówek węgierskich, których kolumny robocze co trzy tygodnie w tajemniczych okolicznościach ginęły, a na ich miejsce pojawiały się nowe. Losu „zaginionych" można się tylko domyślać.

Swego rodzaju sensację wywołało wystąpienie MIECZYSŁAWY PAWIAN, córki FRANCISZKA WREMBLA, nie żyjącego już leśniczego sąsiadującego z zakładami leśnictwa Kobyle Błota (obecnie leśnictwo Emilianowo), który był uczestnikiem AK-owskiej konspiracji w Branau. W spisanych przez niego wspomnieniach mowa jest, m. in. o tajemniczym nalocie niezidentyfikowanego samolotu, który wiosną 1943 r. po godz. 23.00 zrzucił bomby na rozjazd kolejowy stacji Emilianowo. Szczęśliwie bomby nie trafiły do celu, szczęśliwie bowiem w tym czasie na stacji odbywał się ładunek nitrogliceryny i amunicji...

Ten nalot spowodował jednak, że Niemcy przystąpili energicznie do budowy z dykty gigantycznej atrapy zakładów. Spędzono do tej roboty młodocianych z okolicy i dzieci polskich robotników zakładów. W krótkim czasie na terenie ciągnącym się lasami od bramy zakładu w Emilianowie do glinianki, dalej do leśniczówki a potem dawnymi okopami z 1939 r. duktami do ulicy Piwnej, powstał „bliźniak" Branau, a więc budynki imitujące fabryczne obiekty, „ulice" wewnątrzzakładowe itp. Nocą zapalano tam przyćmione światła mające imitować niestaranne zaciemnienie. Cały teren otoczony był drutem kolczastym, strzegły go gęste patrole z psami, a co kilkadziesiąt metrów wisiały tablice ostrzegające, że przekroczenie tego terenu grozi użyciem broni bez ostrzeżenia.

Obiekt ten doskonale pamięta Mieczysława Pawian, bowiem jako córka leśniczego, pod pozorem zbierania jagód i grzybów, mogła względnie swobodnie, wraz z rówieśnikami, zbliżać się do strzeżonego terenu, a następnie opowiedzieć ojcu co udało się jej dostrzec. Meldunki szły dalej...

Czy ktoś z żyjących jeszcze bydgoszczan pamięta ten dziwny duplikat DAG Branau zbudowany z dykty, tektury i płacht namiotowych? W 1945 r., jak wiadomo, zakładem zawładnęli Rosjanie i do 1948 r. „gospodarzyli" w nim wywożąc wszystkie główne urządzenia, maszyny itd. Zdemontowali także tekturowego „bliźniaka" dzisiejszego „Zachemu".

FRED

(brak żródła)

py Jankowskiego znalazł się w niej Władysław Meller. Przystąpiło też do niej wielu pracowników garbarni i fabryki obuwia

jak mydło, kawa, słonina, mięso i bimber. Szef bydgoskiej filii berlińskiej firmy, Niemiec, cenił sobie Włodarka za dobrą znajo-

łuje...

Rzadka w owym czasie, a przy tym najzupełniej legalna ruchliwość żołnierza konspiracji po

Płk Józef
czony żołnier
rozwagi, po
fa Ostrihansk

ka Okręgu Pomor-
Światowego Związ-
ierzy Armii Krajo-

ŁAW WŁODA-
żołnierz września
po udanej ucieczce
emieckiego trans-
stalagu, w listo-
939 r. znalazł się
nnej Bydgoszczy.
yło sparaliżowane
ywołaną przez o-
Selbstschutz i
egzekucje, a
ozpoczęte w tym
miesiącu pierwsze
deportacje ludno-
lnej do General-
bernatorstwa.

EGO LISTOPADOWE-
DNIA u Kazimierza
owskiego przy ul.
13 — który przed
y ul. Poznańskiej 32,
fabryczkę radioaparа-
— spotkało się grono
zesław Włodarek, brat
go Franciszek, Alojzy
ki, Edward Masiak i
Meller. Konkluzja ze
była jedna: musimy
ie tylko o tym co
u, na miejscu, ale tak-
kim świecie.

już wcześniej rozwie-
Polakom, pod groźbą
ci, oddanie wszystkich
adiowych. Musiał to
że Kazimierz Jankow-
jego nieczynnym już
sporo jeszcze było
iejszych części i akce-
tórych udało się skry-
wać kilka sprawnych
ników.

e między sobą, a po
racie otrzymali także:
ciszek Lewiński —
zywiście nikt nie wie-
tem 1939 roku znalazł
rganizowanej przez II
abu Generalnego WP
ersyjno-konspiracyjnej
p na Pomorzu było
z którym Kazimierz
miał kontakt. Wśród
aparatów radiowych
nspirującej młodzieży,
y powstaniec wielko-
zmarek. Po pewnym
towano dwa kolejne i
dia. Jeden aparat do-
Augustynowi Traege-
pozostał w rezerwie.

CH AUDYCJI, głów-
dia BBC, organizowa-
zeważnie nocą. Wia-
ły notowane, a na-
tarczane Czesławowi
któremu koledzy
rolę łącznika. Sporzą-
ręcznie pisane, a
ukowane już na po-
uletyny informacyjne.
o je wśród kolegów,
i ludzi zaufanych.
y" rozpowszechniali
słyszane wiadomości.
łalności — podnosze-

TAJEMNICE BYDGOSKIEJ A

JERZY JAŚKOWIAK

Czesław Włodarek ps. Józef Wawrzon. Zdjęcie wykonano w 1941 r.

„Leo". Organizacja ta głosiła potrzebę gromadzenia broni i podjęcia szerokiej akcji dywersyjnej. W jej szeregach znaleźli się także kpt. Lewiński i stary powstaniec Kaczmarek.

Konspiratorzy z kręgu Jankowskiego trzymali się jednak od niej z daleka. Zbyt głośna i jawna była bowiem jej działalność. Wielka wsypa, która nastąpiła w organizacji „Samoobrony" w kwietniu 1941 r. potwierdziła słuszność tej postawy.

Jankowski już w 1940 r. był w stałym kontakcie z ppor. **Jasińskim**, który kierował wówczas Inspektoratem Bydgoskim ZWZ AK, a także z kpt. **Leonem Hoffmanem**, szefem garnizonu bydgoskiego. „Owoce" pracy grupy Jankowskiego od wielu już miesięcy trafiały w zorganizowanym

mość języka niemieckiego oraz za ten właśnie bimber. Wiele wybryków polskiego szofera uchodziło więc bezkarnie. A to zboczenie z wyznaczonej trasy, spóźnione dotarcie do wyznaczonego celu i spóźnione powroty, odmowa jazdy w jednym kierunku i żądanie wyznaczenia innego...

Jeden z aparatów radiowych zmontowanych w listopadzie 1939 roku przez konspiracyjną grupę Kazimierza Jankowskiego — Czesław Włodarek dostarczył Augustynowi Traegerowi. Onże, Austriak z pochodzenia, znany adwokat bydgoski i mąż równie znanej dentystki — z przekonania i czynu antyhitlerowiec — był aktywnym członkiem konspiracyjnej organizacji „Miecz i Pług". Z jej to nakazu został

dość rozległym terenie Pomorza, Wybrzeża i zachodnich Kujaw — zwróciła, oczywiście, uwagę wywiadu i kontrwywiadu Inspektoratu Bydgoskiego, a potem także Okręgu Pomorskiego. Postanowiono ją wykorzystać. Czesław Włodarek wtajemniczony został w rozlokowanie różnych skrzynek kontaktowych i schowków znajdujących się na trasach jego stałych przejazdów, bądź nieopodal tych tras, do których przewoził z punktów naprowadzanych przez łączniczki lekarstwa, materiały opatrunkowe, drobny sprzęt i wyposażenie sanitarne.

WSPOMINA: „Około 6 kilometrów za Warlubiem, w kierunku na Skórcz, w małym zagajniku zbudowany był bunkier, do którego przerzucałem paczki z lekami i materiałami opatrunkowymi. Jadąc do Gdańska, a miałem tę trasę co 8—10 dni, pilnie baczyłem czy przy

że wobec
wpadek i w
bu okręgu i
maga szczeg
szej konspir
rowało się
ka nieprzyp
wiem nie ty
„ogniu walki
nierzem. Po
wywiadu ok
Pomorze w
wraz z mjr.
Chylińskim,
czasie wyko
dań — zmus
do zniknięcia
charakterze
Włodarka w
stał też z te
liński, korzy

CZESŁAW
JEGO
FERK
SIAK, zostal
przysiężeni.

Człowi
z obsta

szosie, na wyznaczonym drzewie jest złamana gałąź. Był to znak, że teren jest czysty i mogę pod pozorem „pójścia w krzaki" zostawić przewożony ładunek. Odbierałem go w Bydgoszczy, ale także w Brodnicy, Lipnie, Dobrzyniu. Kiedy szefostwo inspektoratu przekonało się, że ta moja akcja przebiega pomyślnie — w podobny sposób zlecano mi przerzuty broni i amunicji w różne rejony Borów Tucholskich".

Wyjaśnijmy w tym miejscu, że swoista bezkarność „rajdów" Czesława Włodarka — po terenach objętych szczególną kontrolą i nadzorem żandarmerii wojskowej oraz specjalnych oddziałów tzw. Jagskomando powołanych do walki z „bandytami" — miała swoje źródło w jego szczególnej zażyłości z szefem firmy. Był on bliskim krewnym dowódcy SS i Policji w Bydgoszczy, osławionego szefa [illegible]po Ruxa. Dwie interwencje tego ostatniego, sprowokowane celowo

rowca i wyz
lińskiego ki
chronnej, ot
papiery na
wrzon, Mas
„Eda". Odtą
bezpośrednim
sztabu. Ten
kolejności o
intensywne s
ne dla koma
WSPOMINA
DAREK: „To
ning. Szef, il
— a w 1944
tygodnia, ab
przerzucać
miejscowości
dej leśnej p
i tam dawał
z trudnością
nicą. Ostry t
bywał się o
z góry zaplan
wanym. (...)
łem się, że
nami wyjazd
nych jego en

JERZY JAŚKOWIAK

iektem" spacerowała
a z dzieckiem w
adzwyczaj staranny
ał miotłą do taczki
lub nie istniejące
yglądaliśmy się tym
z przepisowej odle-
ując np. pracę przy
silniku. Tak usta-
va nie gwarantowa-
bezpieczeństwa o-
sztabu.
dem więc powołać
ę informacyjną. Na-
ej tę grupę, od mo-
racyjnego nazwiska
ni". W każdej miej-
ą dziś wskazać mo-
Pomorza i Kujaw,
vrzonek. Ponieważ
w tamtym 1944 r.
często w powiecie
dzięki inspektorowi,
VI FIUTOWSKIE-
elu wspaniałym lu-
ącym w konspiracji
wództwem — jak
IDII" ZAKRZEW-
końca naszej dzia-
spiracyjnej był to
zny...".
bezpieczny w wa-
bacji. W Pokrzydo-
dzie Beckerów koło
np. dobrze zakon-
stodole bunkier na
I chyba nie tylko.
— zwane w konspi-
i Czarny Anioł —
gospodyń tej party-
ny. Do końca wojny
w konspiracji. Po
l UB spalił tam
u „bandytów".

WŁODAREK:

**vrześnia 1944 r. o-
Grudziądzu polece-
my szybkiego przy-
goszczy. Na „pokła-
jednak płk Chyliń-
kazał nam, tj. mnie
i „Edowi" — jazdę
Brodnicy. Przez Ła-
Ciele. Miałem sta-
dowie, gdzie pułko-
odprawę.
mamy nagle las po
drogi i widzę, że
ni żołdacy, pijani,
h Jagdkommando,
szosy z bronią go-
du. Pierwszy z nich
do góry i wrzesz-**

**erażeniem, że mają
mundurowych nie-
naczenia, a i krój
ny od spotykanego
Ruscy? Partyzanci?
niemiecku, ale bełt-
aś dziwnym językiem.
s ostrzega: Uwaga,
SS-Letland. Jasna**

**nas z szoferki, u-
dniesionymi rękami
rzyni wozu. Kale-
i jeden z nich py-
coferem. Odwracam
a dostrzegam, że w
rowie leży jeszcze
z automatem do-
erzonym w naszym
gorzej niż myśla-
sza nadzieja, sądzi-
ocno chwiejnej po-
ójki. A tu klops.
i głupi i bezsenso-
niało się zakończyć**

**scu konieczna mała
płk Chyliński był
wrogiem noszenia**

Spojrzeliśmy więc sobie z „Edem" w oczy i w jednej chwili podjęliśmy dramatyczną walkę o życie. Przydała się szkoła samoobrony zaaplikowana nam przez pułkownika. To byli silni faceci. Ale na szczęście mocno pijani. Ten z rowu, widząc naszą szamotaninę, skosił swego kolegę. „Eda" dopadł automatu denata i wygarnął celnie w ten rów. Mnie udało się wyrwać zza pasa pistolet i położyć trupem trzeciego. Byliśmy jednak strasznie pobici, a ja miałem też połamane żebra.

Płk Chyliński nawet nie zapytał skąd mieliśmy broń, tylko powiedział: zuchy chłopaki. Widząc, że z trudem łapię powietrze, posadził za kierownicą „Eda" i nakazał jazdę do Brodnicy. Miałem tam w sklepie Niemca, Paula Hinza, jeden ze swoich pewnych kontaktów. Pełniła tę rolę księgowa ZAKRZEWSKA, pseudo Lidia i Orchidea. Łączniczka między mną a szefem inspektoratu, kpt. Fiutowskim. Mieliśmy w tej organizacji lekarza, chirurga, dr. WIWAŁOWSKIEGO. Opatrzył nasze rany, zaaplikował lekarstwa i obandażował mi solidnie klatkę piersiową, aby unieruchomić złamane żebra. Bo przecież musieliśmy wracać do Bydgoszczy..."

MOŻE SYPAĆ I SYPIE NAZWISKAMI, pseudonimami, adresami punktów i skrzynek kontaktowych, datami narad i odpraw zarządzanych przez szefa sztabu okręgu oraz miejscami, w których się one odbywały. Opowie dziennikarzowi szczegółowo jakmi sposobami jego Wawrzonki oraz ludzie z danego inspektoratu zabezpieczali wówczas teren, jakie były spięcia i czego dotyczyły między szefem sztabu a komendantem okręgu, bo chcąc nie chcąc dość często

cznika, następnie pełnił różne funkcje, m. in. przez kilka lat był wykładowcą w Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu, w 1939 r. walczył w obronie Modlina, a po kapitulacji uciekł z oflagu w Działdowie i natychmiast wciągnął się w wir konspiracyjnej działalności — zdekonspirowany w Poznaniu, mianowany został w stopniu pułkownika komendantem Pomorskiego Okręgu ZWZ i 13 maja 1943 r. w czasie podróży służbowej do Warszawy, aresztowany został przez policję graniczną. Po trwających rok przesłuchaniach w gestapo został zidentyfikowany i zesłany do Stutthofu, gdzie przebywał do wyzwolenia.

akcje podejmowane przez oddziały Jagdkommando, żandarmerię, a także spieszone oddziały Luftwaffe w Borach Tucholskich likwidujące liczne grupy zrzutków zza frontu stojącego na Wiśle — czyniły ten teren dla działalności partyzanckiej i podziemnej niebezpiecznym. Nadto wywołana przez gebbelsowski aparat propagandowy psychoza wroga czającego się za każdym rogiem, powodowała lawinę donosów.

W tej sytuacji sztab okręgu i jego dowództwo przeniosło się w rejon Brodnicy. Płk Chyliński miał więc w grudniu 1944 r. swoje „miejsce postoju" pod Dobrzyniem w majątku Białkowo u państwa **Kietzmanów,** którzy nosili konspiracyjne nazwisko Łomiańskich. Drugim miejscem postoju sztabu była osada Kaminy,

Dom przy ul. Śniadeckich w Bydgoszczy, w którym przez całą okupację czynny był punkt kontaktowy sztabu okręgu AK. Fot. „DW" JAROSŁAW PRUSS

Otóż na temat okoliczności aresztowania komendanta w pociągu — Czesław Włodarek ma własną wersję. Nie nadużyję jego zaufania jeśli „puszczę farbę" o jednym tylko fakcie. Płk Ostrihansky wsiadał do pociągu w Brodnicy. W innym przedziale jechała jego łączniczka. Oboje byli uprzedzeni, że w ostatnich dniach Grenzschutz i Schupo dokładnie przeczesują każdy przedział. W ostatniej chwili „ktoś" uspokoił jednak komendanta, że nalot na pociągi się skończył. A było wprost przeciwnie...

KTO BYŁ TYM „KTOSIEM"? Włodarek z pewnością zna jego personalia, ale zapytany — milczy. Nie potwierdza także znanej autorowi wersji o wizycie płk. Chylińskiego w latach gomułkowskich w Bydgoszczy. Szef sztabu okręgu ZWZ AK, którego ochraniał Włodarek, jak wiadomo, w 1945 r. wyemigrował z kraju i zamieszkał w Kanadzie. Urodzony w Jabłonowie i związany konspiracyjną pracą z Pomorzem, w 1939 r.

znajdująca się w pętli Drwęcy, trzecim ogrodnictwo państwa **Pawłowskich** nad jeziorem Długie, koło Rypina. Płk Chyliński bezskutecznie przemieszczał się w tym trójkącie z uwagi na stale rosnącą aktywność oddziałów Jagkommando, które przeczesywały teren w pogoni za spadochroniarzami. Wawrzonki z plutonu oddziału Czesława Włodarka miały więc każdego dnia i nocy ogromną i niebezpieczną pracę do wykonania.

CZESŁAW WŁODAREK:

„9 grudnia 1944 r. płk Chyliński, już w towarzystwie swego adiunkta, którym był FRANCISZEK RYBICKI, niespodziewanie zjawił się u mnie w domu. Zatrzymali się na noc. Rankiem szef polecił, abym przez Jankowskiego zawiadomił płk. Palubickiego, komendanta okręgu, że oczekuje na niego w naszym mieszkaniu.

W tym miejscu potrzebne wyjaśnienie: moja żona od początku w konspiracji była zaprzysiężoną szyfrantką sztabu okręgu. Znała więc więcej tajemnic niźli

Z RÓŻNYM TYCH S ni rozes nigdy w tym g kać...

20 lutego 194 darek został a wił to przypad wczesnym po do domu, na u strzały. Strzela żołnierze sowie jednak w śród kim tempie ok czyli NKWD-z znajdujących s tym rejonie m no pod ścianą, dowano, a nas do siedziby U stwa przy ul. M

Włodarek m sobie konspira na nazwisko W — jak się okaza ne", że uratowa ślej rzecz ujmu uratować. W k ki toczyła się w na „praca" n który poddawa fiarą tej „rob Leszek Biały...

Czesława Wło fa Wawrzona, miał się bowie on strzelał do armii u progu nia. Kiedy pró że przecież już szej rewizji na ziono u niego mordę i śledczy on oraz wszysc do strzeżenia w brze wiedzą metodami posłu

TAK ZOST Szczęśliwi Włodarka działalność „och gała także part żeńskich kontak organizacjami podziemiu, w ty dową, mającą powiatach lipn skim.

Pewnego dnia wie zmasakrow go do piwnicy, się nad nim i Wawrzonek? Ś okazał się drugi pacyjnego kon nie wychodzi ży — ale Ty urato Dzisiaj w nocy Jak się nie uda pretensji.

CZESŁAW W

„Bałem się, ż że zginę w czas Ale jaką miał Udało się. Naty do rodowego n Wawrzon prze Później dowiedz po śmierci Leszk wano ucieczkę tłumaczyć jako tego ostatniego...

Jest dziś emer światowego Zw Armii Krajowej Polski Ludowej i wychowawcą pokoleń młodych w różnym stopn starał się im pr jej często z wiel albowiem odbieg bardzo drastyczn biegowych i je

Dziennik Wieczorny 7-9 luty ?

W LESIE I W KAZAMATACH

W tych dniach obchodzimy 50 rocznicę utworzenia Armii Krajowej w okupowanej Polsce. Prezentujemy dziś sylwetki bydgoskich konspiratorów, o których losach pisaliśmy przed tygodniem, w związku z działalnością komórki dywersyjnej w zbrojeniowej fabryce w Łęgnowie.

Armia Krajowa na Pomorzu, rozszerzając w 1943 r. swoją strukturę, przystąpiła do organizacji oddziałów leśnych w Borach Tucholskich. Pierwszy, który powołał do życia **Stefan Gus** ps. „Dan", stanął placówką w Lipinkach a jego dowódcą został **Józef Piechocki** ps. „Borowiak", zastępcą **Bronisław Manikowski** ps. „Krużel". Trzon oddziału stanowili **Marian Boni** jako szef wywiadu, **żona Manikowskiego Benedykta**, organizatorka Wojskowej Służby Kobiet, leśniczy **Stefan Cieślik** z Dąbowego, **Gilgenast** z Borsukowa, rodzina **Bogdańskich** – **Kazimierz, Jadwiga i ich syn Władysław** ps. „Maciek", pełniący rolę łącznika. W sumie oddział kryptonim „Sosna I" liczył 30 osób, podobnie jak „Sosna II" utworzony w Nowem, którego kadrę stanowili plut. żandarm. **Bronisław Węglikowski** i jego zastępca **Witold Sękowski** ps. „Jurand".

Z uwagi na dobre rozeznanie „Marka" **Henryka Szymanowicza** rejonu Lipinek i nawiązane przed zimą 1939 r. kontakty – w inspektoracie bydgoskim AK, który wówczas miał swój konspiracyjny kontakt w fabryce kartonów przy ul. Grudziądzkiej – zlecono mu dodatkową funkcję oficera inspekcyjnego ds. kontaktów z lasem. Wiosną 1943 r. kiedy „Dan", po otrzymaniu zadania stworzenia w rejonie Cekcyna oddziału „Jedliny" przekazał obie „Sosny" por. **Alojzemu Bruskiemu** ps. „Grab" – Szymanowicz po raz pierwszy zetknął się z tym legendarnym dowódcą.

Łączniczka Helena Buczkowska ps. „Aleksandra"

GESTAPO NA TROPIE

Na przełomie lutego i marca 1944 r. nastąpiła fala aresztowań. Objęła ona m.in. **Wiesława Szadkowskiego, Józefa Eichstaedta** – członków kierownictwa inspektoratu bydgoskiego, szefową WSK **Urszulę Klunder-Jędrzejczak**. Zaś **Alojzy Szulc** – dowódca garnizonu – był poszukiwany listami gończymi.

Ludzie, do których docierały przecieki o ciężkich torturach jakim poddawani są ich przyjaciele, pałali chęcią odwetu. I tak zrodził się plan akcji „Krem". W DAG w Łęgnowie powołano oddział specjalny w składzie **Henryk Nędziński, Bronisław Bruski, Jan Małek** i **Leszek Biały**. Na wydziale produkcji nitrogliceryny doprowadzono do potężnego wybuchu, w wyniku którego nie zginął żaden z uprzedzonych na czas Polaków, natomiast wielu niemieckich fachowców, w tym paru wybitnych naukowców prowadzących na wydziale różnorakie eksperymenty. Dywersja ta została przeprowadzona w tak doskonały sposób, że nawet eksperci z Abwehry, sprowadzeni z Berlina, uznali ten wybuch za skutek błędu technologicznego w procesie produkcji.

Łączniczka Irena Buczkowska ps. „Maria-Irys".

Gestapo jednak robiło swoje. W maju 1944 r. nastąpiła trzecia fala aresztowań. Wpadł m.in. szef wywiadu **Józef Gruss** ps. „Stanisław". Po nim funkcję tę objął **Franiszek Bendyk** ps. „Ksawery", który w lipcu, w punkcie kontaktowym „Katakumby", także wpadł w kocioł. Szymanowicz musiał natychmiast zejść do podziemia. W ściśle zakonspirowanej melinie „Stolarnia" przy ul. Kołłątaja przez łączniczkę **Helenę Buczkowską** ps. „Aleksandra" nawiązał kontakt z płk **Pałubickim** a jej siostra **Irena** ps. „Maria-Irys" natychmiast udała się do rodziny Bendyka w Czemlewie, gdzie ukrywał się ksiądz **Wojciech Gajdus**, pełniący funkcję szefa kancelarii i archiwum wywiadu inspektoratu. Udało się.

Stefan Gus ps. „Dan"

ARESZTOWANIE W WOLNEJ POLSCE

W styczniu 1945 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej na Pomorze, oddział „Graba" ujawnił się w Bydgoszczy. Żołnierzom podziemia zlecono straż nad obozem jeńców niemieckich pod Łęgnowem. Byli umundurowani, uzbrojeni. Pewnego dnia dotarł do nich Leszek Biały i uprzedził, że NKWD szykuje aresztowania. Zbagatelizowali ten sygnał. Nazajutrz byli już więźniami. „Graba" i „Marka" powieziono do Tucholi. Tam po przesłuchaniu przez NKWD – gdzie udowodnili pomoc lewicowej partyzantce – zostali wyekspediowani na powrót do Bydgoszczy z rekomendacją na dalsze pełnienie dotychczasowych obowiązków.

Sytuacja jednak zmieniła się szybko, nie tylko na froncie wojennych zmagań. W początkach lutego pieczę nad obozem w Łęgnowie przejął Urząd Bezpieczeństwa. Grab otrzymał kolejne ostrzeżenie. Tym razem nikt nie zamierzał go bagatelizować. W noc z kwietnia na maj, spory – bo zasilony przez młodych strażników spoza okupacyjnej konspiracji – oddział uszedł w las.

Szymanowicz, z wysoką temperaturą wywołaną ciężkim zapaleniem płuc, poprowadził go na swoją placówkę do leśniczówki Emilianowo. Tam „Grab" nakazał mu zamelinować się w mieście. Sam z oddziałem ruszył w tzw. puszczę toruńską, gdzie szybko zlokalizowany i otoczony przez przeważające siły – zakończył swój partyzancki szlak.

BOLESŁAW BIERUT: „WYROK ZBYT ŁAGODNY"...

Na kapturowej rozprawie sądowej przed wojskowym sądem rejonowym w Bydgoszczy „Grab" skazany został na 10 lat więzienia. Zachował się dokument. Na piśmie, w którym „Grab" zwrócił się do Bolesława Bieruta z prośbą o ułaskawienie – widnieje adnotacja tegoż „Wyrok zbyt łagodny. Należy się kara śmierci". Strzałem w potylicę wykonano tę decyzję 17 września 1946 r. w więzieniu we Wronkach. Ppor **Zbigniew Smoleński** został w końcu grudnia 1945 r. zamęczony w kazamatach bydgoskiego UB, a jego ciało po kryjomu pochowano na cmentarzu komunalnym przy ul. Kcyńskiej. Pozostali towarzysze ostaniej leśnej desperackiej wyprawy „Graba" skazani zostali na kary więzienia od 8 do 10. Po latach – w wyniku amnestii – po odbyciu części tej kary, mogli powrócić do normalnego życia.

Henryk Szymanowicz ps. „Marek" zdobył w końcu „mocne" papiery na nazwisko Jerzego Czarnowskiego. I w tej postaci pracował w Nowym Dworze Gdańskim na Żuławach, aż do ogłoszenia przez Gomułkę 1957 r. znanej amnestii dla żołnierzy AK-owskiego podziemia. Po powrocie do Bydgoszczy, pracował do emerytury w miejscowym przedsiębiorstwie CPN, kończąc jednocześnie na Uniwersytecie Poznańskim przerwane przez wojnę studia prawnicze. Odznaczony za działalność konspiracyjną Krzyżem Walecznych i Krzyżem Virtuti Militari V klasy – jest jednym z nielicznych już żyjących świadków i uczestników walki podziemnej o wolność, honor i godność narodu polskiego na Pomorzu.

JERZY JAŚKOWIAK

Henryk Szymanowicz ps. „Marek". Zdjęcie z 1939 r.

8

8

Dziennik Wieczorny 12. 11-

Przy Nowej

„W tym domu przebywał..."

Wczoraj w rocznicę odzyskania niepodległości Polski na bydgoskim Szwederowie odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na budynku przy ul. Nowej 24.

Napis głosi: **„W tym domu przebywał i stąd dowodził Pomorskim Okręgiem Armii Krajowej w latach 1943—1945 ostatni komendant płk. Janusz Palubicki, ps. „Janusz", „Piorun", „Grom"**

Tu mieścił się magazyn broni i amunicji zorganizowany i kierowany od 1940 r. przez ppor. Tomasza Kędzierskiego ps. „Tadeusz".

Dzielnym żołnierzom i wielkim patriotom cześć i chwała.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Bydgoszcz Środowisko Pomorze 11 listopada 1991 roku.

Odsłonięcia tablicy dokonali córka pułkownika — **Teresa Palubicka**, ppor. **Tomasz Kędzierski** i ppor. **Stanisław Henne** a jej poświęcenie — ks. prałat **Władysław Mielcarek** z parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i kapelan AK ks. prałat **Stanisław Wiśniewski**. Zebrani — w tym byli żołnierze AK, przedstawiciele władz i społeczeństwa — wysłuchali wspomnienia por. **Henryka Szymanowicza** o płk. Palubickim. Uroczystość uświetniła orkiestra reprezentacyjna POW.

Wcześniej w kościele MBNP przy ul. Ugory odbyła się msza św. koncelebrowana przez ks. prałata W. Mielcarka, ks. prałata St. Wiśniewskiego i ks. proboszcza Andrzeja Rose, podczas której wystąpił Zespół Kameralny „Accademia" prowadzony przez ad. **Pawła Radzińskiego** z recytacją i śpiewem ad. **Wojciecha Pospiecha** który był równocześnie autorem scenariusza. (d)

Wielka mistyfikacja pod Bydgoszczą

Akcja „Makieta”

Stanisław KOWALSKI

., w 197 numerze „Polski Zbrojnej” pt. „Odkopywanie przeszłości”. Czyty WP poznali w nim Henryka Zbignierza AK ps. „Kukułka”, „Wilga”, któ- do podbydgoskiej leśniczówki Emilia- patrolu rozminowania z 3 ppont. we kopany — po aresztowaniu ojca przez zechowywanej w ich obejściu.

przygotowana do prowadzenia zbrojnej dywersji, która w myśl pierwotnych założeń miała być jej głównym zadaniem. Dlatego też w leśniczówce znajdował się stały depozyt broni ręcznej i maszynowej, zbieranej po klęsce wrześniowej w okolicznych lasach oraz znaczne ilości amunicji. Z czasem, z uwagi na bliskie sąsiedztwo niemieckich zakładów zbrojeniowych, nadrzędnym zadaniem placówki „Zagajnik” stał się wywiad.

— Siłą rzeczy — wspomina Henryk Wrembel — w działalności placówki uczestniczyła cała nasza rodzina. Mama Helena ps. „Marta” prowadziła nasłuch radiowy i tajne nauczanie. Mnie oraz młodszej siostrze Aleksandrze powierzono rolę łączników, zadania przewożenia broni oraz zbierania informacji. Ustaliliśmy m.in. trasy i godziny przejścia patroli wojskowych kontrolujących tereny wzdłuż granic zakładów DAG, godziny zmian wart przy bramach, czas i miejsca ćwiczeń pododdziałów Wehrmachtu w okolicznych lasach, dróg ich przemarszów itp. W 1943 r., a miałem wówczas lat trzynaście, Tomasz Kędzierski ps. „Tadeusz”, oficer broni i amunicji sztabu Pomorskiego Okręgu AK, odebrał ode mnie przysięgę wojskową. Przyjąłem wówczas pseudonim „Kukułka”, „Wilga”.

Zakłady zbrojeniowe

Z faktu, że już w listopadzie 1939 r. Niemcy przystępują do budowy zakładów zbrojeniowych pn. „Dynamit Aktien Gesellschaft” (w skrócie DAG) można wysnuć wniosek, iż powstały one na podstawie przechwyconych polskich planów. Choć stosunkowo szybko uzyskały dużą zdolność wytwórczą, ich budowa i rozbudowa trwała niemal do końca wojny. Szeroki asortyment produkcji zbrojeniowej sprawiał, że DAG był ważnym ogniwem przemysłu militarnego III Rzeszy, a przez to obiektem zainteresowań podziemnego ruchu oporu oraz wywiadów państw sojuszniczych.

W gromadzeniu informacji o zakładach zbrojeniowych ważną rolę odegrała „Ekspedycja”, jedna z komórek organizacyjnych placówki AK „Zagajnik”, działająca od 1940 r. na stacji kolejowej w Emilianowie. Należało do niej kilku kolejarzy (m.in. Antoni Staniak ze wsi Łażyn), pracowników biura stacji (m.in. Florian Kaczmarek ps. „Oksza”, Cecylia Lewandowska ps. „Ewa” i Franciszek Przybylski) oraz pracownicy zakładów DAG, zatrudnieni na wydzielonej rampie przeładunkowej (głównie z oddziału „Bauleitung 1”). Członkami tej grupy byli również niektórzy pracownicy zatrudnieni w zakładach, jak Paweł Kotzbach z „Bauleitung 2”.

To dzięki nim ruch oporu dysponował dokładnymi informacjami o profilu produkcji zakładów zbrojeniowych, wychodzących transportach kolejowych, a nawet próbkami materiałów produkowanych przez Niemców. Przekazywano je do Bydgoskiego Obwodu AK „Oficyna” lub do Bydgoskiego Inspektoratu AK „Folwark”. Jedynie w sporadycznych, wyjątkowo ważnych wypadkach kierowano je bezpośrednio do sztabu Pomorskiego Okręgu AK.

Od początku wojny placówka AK w Emilianowie współdziałała z organizacją funkcjonującą na terenie bydgoskiego węzła kolejowego. Łączność między grupami zapewniali Kazimierz Szymanowicz ps. „Antoni” oraz wspomniany Tomasz Kędzierski, który z racji zajmowanego stanowiska zapewniał także kontakt ze sztabem okręgu oraz jego dowódcą, płk. Janem Pałubickim ps. „Janusz”, „Piorun”.

Po aresztowaniu Szymanowicza „Tadeusz” pozostał głównym łącznikiem dowództwa z placówką AK w Emilianowie. Utrzymywała ona także stały kontakt z Obwodem AK, a od 1943 r. Rejonem AK na terenie DAG. Łącznikiem był Franciszek Szymanowicz ps. „Leon”, który przez kilka miesięcy ukrywał się na terenie leśniczówki, a pod koniec 1940 r. zatrudnił się w zakładach i pracował w nich do końca wojny. Z czasem nawiązano także pewne formy współpracy z innymi ugrupowaniami podziemnymi, takimi jak „Szare Szeregi”, „Miecz i Pług” czy „Narodowa Organizacja Wojskowa”, działającymi w zakładach zbrojeniowych.

Rozpoznanie

W rezultacie ofensywy jesienno-zimowej w 1943 r. front wschodni przybliżył się na tyle, że realna stała się dla Niemców groźba radzieckich nalotów na obszar Pomorza. Ewentualność taka została zresztą potwierdzona nocnym nalotem na Bydgoszcz wiosną 1944 r., w którego rezultacie zrzucono kilka bomb na skrzyżowanie linii kolejowej Bydgoszcz — Piła z ulicą Grunwaldzką.

Możliwość nocnego ataku z powietrza na zakłady DAG uwzględniały także ich władze nadrzędne. Jednym z elementów obrony pasywnej, na jaką się Niemcy zdecydowali, miała być wielka mistyfikacja, czyli budowa pozorowanej „fabryki” w bliskim sąsiedztwie tej właściwej. Zamiar swój realizowali wiosną i latem 1944 r.

Makietę fabryki zbudowano na terenach leśnictwa Emilianowo, w odległości 2—3 kilometrów od zakładów DAG. Z obszaru „Bauleitung 1” wyprowadzono podziemny kabel energetyczny. Obszar lasu, w którym rozlokowano pozorowaną fabrykę, został oznakowany tablicami informującymi o nakazie strzelania do obcych bez ostrzeżenia. Chroniły go patrole służb wartowniczych zakładów DAG, wzmacniane żołnierzami Wehrmachtu, którzy przebywali w ośrodku rekonwalescencyjnym w Emilianowie. Liczebność owych patroli systematycznie zwiększano. Zwiększano też obszar ich penetracji o sąsiadujące z makietą tereny.

Do jej rozpoznania i przygotowania ewentualnych akcji sabotażowych wytypowano ostatecznie grupę młodocianych skupionych w placówce AK „Zagajnik”. Jej trzon, obok Henryka Wrembla i jego siosty, tworzyli: **Marek Buda, Władysław Ciupak, Leszek i Władysław Czarnynoga** oraz **Marek i Stefania Zawojscy**.

— Akcję rozpoznawania makiety — wspomina „Kukułka” — prowadziliśmy pod pozorem zbierania jagód, grzybów oraz wypasania bydła w lesie. W celu zmniejszenia ryzyka — bowiem Niemcy po nieudanych obławach „Jagdkomando” na radzieckich partyzantów i skoczków spadochronowych wykazywali znaczną nerwowość i narastającą frustrację — każdorazową penetrację terenu prowadziliśmy w kilkuosobowych, w miarę swobodnie i hałaśliwie zachowujących się w grupach zbieraczy. W toku całej akcji nie doszło do poważniejszego incydentu, poza kilkakrotnym przepędzaniem „grzybiarzy” przez żołnierzy Wehrmachtu.

Rozpoznanie zakończyło się pełnym sukcesem. Młodym wywiadowcom udało się ustalić, że pozorowaną „fabrykę” imitowało ok. stu różnej wielkości, zbitych z desek plansz przedstawiających zabudowania oraz różne obiekty i urządzenia przemysłowe. Kilka z nich ustawiono wzdłuż drogi „piwnej”, większość usytuowano jednak głębiej w lesie, wzdłuż dróg i przesiek łączących się z drogą główną.

Na planszach, podłączonych do sieci elektrycznej, zamontowane były płaskie skrzynki z żarówkami, pozorujące okna. Były one częściowo przysłonięte, a światło żarówek skierowane na powierzchnię plansz imitowało w nocy ściany budynków. Zdjęcia lotnicze, nawet ze stosunkowo niewielkiej wysokości, nie pozwalały w owych czasach na rozpoznanie mistyfikacji. Zwłaszcza że makieta fabryki, w połączeniu ze znajdującymi się w pobliżu wsiami Łażynem i Małym Łażynem oraz stacją kolejową w Emilianowie, mogła stwarzać pozory istnienia dużego, częściowo zaciemnionego obiektu, takiego jak DAG.

Informacje te, wraz ze szczegółową mapką terenu, z naniesionymi obiektymi „fabryki”, drogami dojścia itp. zostały przekazane „wyżej”. Nie było już jednak okazji do ich wykorzystania. Makieta została rozebrana po wojnie przez okoliczną ludność, a kabel energetyczny „przełączony przez demontujące DAG oddziały radzieckie, wykopały w latach pięćdziesiątych nasze służby energetyczne.

Dawne „Dynamit Aktien Gesellschaft” to obecna „Organika — Zachem” w Bydgoszczy...

Skazany na opozycję

Po zakończeniu wojny Henryk Wrembel podejmuje naukę w bydgoskim gimnazjum. Działa aktywnie w samorządzie szkolnym oraz lotniczej grupie harcerskiej, szkolącej się w Lisich Kątach. W 1948 r. komisja lekarska wyklucza go jednak z latania na szybowcach.

Przeszłość akowska daje o sobie znać i przy wyborze studiów. Politechnika Gdańska, gdzie po maturze składa papiery, odrzuca kandydata. Skazany na opozycję,

WA, Czwartek 23 kwietn 1992 r

dwóch historii

✔ Panie profesorze, wiemy już, kiedy znajdziemy się w Unii Europejskiej. Trzeba będzie zatem dokonać pewnego przeglądu i ujednolicenia także podręczników historii. A tu, zwłaszcza w stosunkach polsko-niemieckich minionego XX wieku są wykluczające się wzajemnie oceny.

Główne elementy sporne w historiografii polskiej i niemieckiej to problem oceny dwóch wydarzeń z początku II wojny światowej: bydgoskiej Blutsonntag, czyli „krwawej niedzieli" i marszu do Łowicza. Nie tylko w podręcznikach są one inaczej przedstawione i oświetlone. Skrócej ujmując, dla Niemców to, co zdarzyło się 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy było zwykłą napaścią Polaków kończącą wymordowaniem sporej liczby niemców. Twierdzą oni, że stało się tak na skutek dłuższego oddziaływania propagandy II Rzeczypospolitej. Mieliśmy być silni, zbrojni i gotowi. Tymczasem dwa pierwsze dni wojny to nieustający odwrót pociągający za sobą rozgoryczenie, co wywołało żądzę zemsty na niewinnych Niemcach.

✔ Ale podobnych przypadków w Polsce nie było nigdzie, natomiast dywersyjnych akcji niemieckich znamy więcej.

Akcje antyniemieckie były, tyle że w dużo mniejszej skali. Choćby w Mogilnie, Nakle nad Notecią, Inowrocławiu w pierwszych dniach września doszło do zamieszek, masowych aresztowań miejscowych Niemców o „strzelanie w plecy". Na pewno akty dywersji miały miejsce na Śląsku. Zachowała się dokumentacja takiej akcji przygotowywanej przez wrocławską Abwehrę. Grupy ochotnicze zorganizowano spośród uciekających z polski Niemców, którzy nie chcieli być zmobilizowani do polskiego wojska. Nie mamy natomiast żadnych dowodów ze strony niemieckiej, że na terenie Pomorza taka akcję planowano. W aktach górnośląskich jest tylko malutka wzmianka, że w Bydgoszczy działa kilkuosobowa grupka, która ma zadanie wysadzenia elektrowni i uniemożliwienie komunikacji z naszego miasta do Inowrocławia. Jak wiadomo, elektrownia stoi do dziś.

✔ Guenter Schubert, autor wydanej w Niemczech i wciąż czekającej na polską edycję książki pod znamiennym tytułem „Krwawa niedziela. Koniec legendy" jest przekonany, że 3 września zamieszki w Bydgoszczy wywołała specjalnie wyszkolona i przerzucona przez zieloną granicę supertajna kompania dywersyjna niemieckiej SD.

To czysta fantazja autora. Nie wierzę, żeby mogło do czegoś takiego dojść. W archiwach nie zachowało się absolutnie nic, co poważniałoby do stawiania takiej tezy. Nie ma w wielu archiwach polskich, niemieckich, nawet w Moskwie. Nie znaleziono niczego. A taka akcja nie mogła się odbyć bez choćby najmniejszego śladu. Nie ma zbrodni doskonałej. Hitlerowcy ukrywając swoje ludobójstwo, palili zwłoki ofiar, ale nie osiągnęli celu. Zawsze gdzieś musi coś zostać, choćby pośrednio.

✔ Mamy jednak setki zeznań polskich świadków, bardzo zbieżnych.

Mamy około tysiąca relacji polskich świadków o niemieckiej dywersji i około tysiąca spisanych wspomnień przedwojennych niemieckich bydgoszczan, że niczego takiego nie było. Fakty natomiast są takie, że po stronie niemieckiej mamy kilkaset ofiar, niestety, w sporej części są to kobiety i starcy. To już jest

sięcy, potem w propagandzie urosło to do ponad 58 tysięcy.

- Jest kartoteka mieszkańców Bydgoszczy zachowana z okresu międzywojennego, jest księga adresowa i one stanowią podstawę do weryfikacji listy sporządzonej przez hitlerowców. Sądzę, że można zaufać szacunkom historyka-amatora, autora kilku książek, przedwojennego bydgoszczanina Hugo Rasmusa. To jest dokładnie 358 osób, mieszkańców Bydgoszczy pochodzenia niemieckiego, którzy zginęli w dniach 3 i 4 września 1939 r. Do tego Rasmus dolicza 7 Niemców, którzy zginęli w polskich mundurach i jeszcze 65 osób z marszu do Łowicza. To razem 430 osób wymienionych z imienia i nazwiska. Rozbieżności mogą być naprawdę niewielkie.

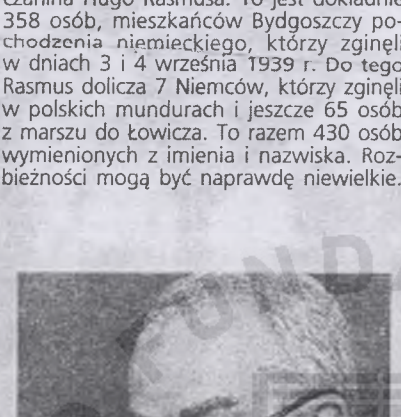

Z prof. dr. hab.
WŁODZIMIERZEM JASTRZĘBSKIM,
dyrektorem Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej
im. Kazimierza Wielkiego,
rozmawia KRZYSZTOF BŁAŻEJEWSKI

✔ A liczba ofiar po stronie polskiej?

- To jest poważny problem. Nikt tego rzetelnie nie opracował. Udało się jedynie policzyć żołnierzy polskich, którzy zginęli w Bydgoszczy w dniach 3 i 4 września. To liczba oscylująca między 20 a 30.

✔ Co zatem, pańskim zdaniem, zdarzyło się w Bydgoszczy w tamtą pamiętną niedzielę naprawdę?

- Coraz bardziej przekonuję się do tego, że Polacy nie wytrzymali utrzymującego się od wiosny napięcia i wojny propagandowej prowadzonej przez obie strony. Polacy twierdzili, że mniejszość niemiecka to szpiedzy, dywersanci itd. Władze nie miały na to dowodów. Większość napływających meldunków to tzw. szeptanka. Natomiast faktycznych aktów dywersji, udowodnionego szpiegostwa praktycznie nie było. Oskarżał absurdalnie niekiedy sąsiad sąsiada, że np. lusterkiem daje znaki samolotom, że ktoś miał radiostację ukrytą w worku mąki etc. Polska prasa cały czas taki ton podtrzymywała. Wiele złego rodziło się też jak wszędzie z zawiści. Niemcy, którzy na Pomorzu zostali po I wojnie, byli na ogół ludźmi majętnymi. Polacy

skóry mniejszości niemieckiej. Na to są dowody. Do tego 31 sierpnia 1939 r. dokonano zmiany na stanowisku wojskowego komendanta placu w Bydgoszczy. Majora Sławińskiego zastąpił major rezerwy Wojciech Albrycht, działacz Związku Hallerczyków. Ci właśnie hallerczycy zabiegali o wydanie im broni. To znamienne, że jednym z szefów straży obywatelskiej był przywódca miejscowej endecji Konrad Fiedler, a oddziałami wojskowymi straży dowodził por. rez. Stanisław Pałaszewski, hallerczyk. Straż rzekomo powstała dopiero 4 września. To jest wersja oficjalna. Okazuje się tymczasem, że działała już 2 września. Anons wzywający ochotników do stawienia się w Domu Społecznym przy Gdańskiej tego dnia ukazał się w bydgoskiej prasie.

✔ Niemniej większość polskich świadków mówi, że impulsem, który spowodował lawinę zdarzeń, były strzały - z dachów, wież kościołów, strychów. Do wycofującego się wojska, do zbiorowisk ludzkich.

- A może to wszystko zaczęło się od innego incydentu, o którym wspominają liczni świadkowie, także polscy? Otóż od 2 września przez Bydgoszcz przeciągała fala

uciekinierów przemieszana z wycofującymi się wojskami, głównie Gdańską. Następnego dnia, w niedzielę rano w okolicy starych torów kolejowych, na skrzyżowaniu Gdańskiej i Artyleryjskiej (dzisiejsza ulica Kamienna), zgromadził się tłum bydgoszczan pełen napięcia. W pewnym momencie jakieś ciężkie działo zjechało z nawierzchni szutrowej na brukową. Rozległ się hałas, ktoś wzniecił okrzyk, że oto jadą niemieckie czołgi, rozpoczęła się straszliwa panika. Kto żyw ruszył na oślep Gdańską, tratując wszystko po drodze. Chcąc opanować tę panikę, niektórzy oficerowie zaczęli strzelać w powietrze, żeby lawinę zatrzymać, wydobyć ludzi z amoku. Zostało to odebrane jako strzały „oczekiwanych" dywersantów niemieckich. Wieść poszła w miasto, a że trafiła na wyjątkowo podatny grunt, rozpoczęło się poszukiwanie miejscowych Niemców stopniowo przybierające charakter nagonki. Tworzą się samorzutnie grupki złożone z żołnierzy i cywilnych bydgoszczan pewne, że to Niemcy strzelają. Uruchamia się mechanizm nie do powstrzymania, przeszukiwanie domów. A w tym czasie w rękach bydgoszczan było już sporo broni, którą wydawano masowo hallerczykom i straży obywatelskiej.

o sporach i rozbieżnych interpretacjach tego, co miało sce w naszym mieście i jego okolicach 3 i 4 września r.

yskusja wokół oceny tamtych wydarzeń wciąż jest arta. Ostatnio trafiła na łamy ogólnopolskich mediów. pominamy w skrócie najważniejsze fragmenty naszych ikacji. Do sprawy będziemy wracać w najbliższych wy-ach.

ch historii

n, 20 grudzień 2002r.)

M JASTRZĘBSKIM,
utu Historii Akademii
nierza Wielkiego.

ze, Guenter Schubert,
iemczech i wciąż cze-
dycję książki pod zna-
„Krwawa niedziela.
jest przekonany, że
ki w Bydgoszczy wy-
wyszkolona i przerzu-
ą granicę supertajna
na niemieckiej SD.

ja autora. W archiwach
solutnie nic, co upoważ-
akiej tezy.

setki zeznań polskich
zbieżnych.

ysiąca relacji polskich
ej dywersji i około tysiąc-
nień przedwojennych
zan, że niczego takiego
iast są takie, że po stro-
kilkaset ofiar, niestety,
obiety i starcy.

skim zdaniem, zdarzy-
y w tamtą pamiętną
?

rzez Bydgoszcz przeciąg-
, przemieszana z wyco-
, głównie Gdańską. Na-
edzielę rano w okolicy
wych na skrzyżowaniu
kiej (dzisiejsza ulica Ka-
ę tłum bydgoszczan pe-
ynym momencie jakieś
z nawierzchni szutro-
ozległ się hałas, ktoś
jadą niemieckie czołgi,
wa panika. Kto żyw ru-
ą, tratując wszystko po
wać tę panikę, niektórzy
elać w powietrze, żeby
ydobyć ludzi z amoku.
jako strzały „oczekiwa-
niemieckich. Wieść po-
afiła na wyjątkowo po-
zęło się poszukiwanie
v, stopniowo przybiera-
i. Tworzą się samorzut-
żołnierzy i cywilnych
że to Niemcy strzelają.
nizm nie do powstrzy-

Dwa kolory krwi

(„Express" Magazyn, 7 marca 2003 r.)

Czego dowiedzieć się może np. młody Polak, Niemiec, Amerykanin czy ktokolwiek na świecie o wydarzeniach 3 września 1939 r., z może jeszcze nie najpopularniejszego, ale to tylko kwestia czasu, źródła wiedzy o świecie, jakim jest Internet? Jak tutaj przedstawiane są wersje wydarzeń? Czy potrafiliśmy zadbać o to, by prawda „polska" co najmniej równoważyła wersję niemiecką?

Niestety, okazuje się, że na tym polu jak dotąd nie zrobiliśmy praktycznie nic. W najpopularniejszych wyszukiwarkach na hasło „Blutsonntag", „bloody sunday", „Bromberg", „Bydgoszcz", „3 września 1939" w dowolnych kombinacjach tych haseł „zgłaszają się" przede wszystkim strony niemieckojęzyczne, na których dominują opisy polskich zbrodni w duchu stwierdzeń: „Od 31 sierpnia wszyscy volkseutsche w Polsce drżeli o swoje życie, gdyż rozpoczęło się polowanie na Niemców, czego szczytowym punktem była „Mordorgien" w Bydgoszczy". Obejrzeć możemy nawet szokujące zdjęcia niemieckich ofiar „polskiego pogromu", przeczytać rozliczne zeznania niemieckich świadków z lat czterdziestych o polskich okrucieństwach. Możemy też - a jakże - zapoznać się z najbardziej „zajadłą" i „antypolską" książką Ericha Dwingera, wydaną w 1940 r. na osobiste zlecenie ministra Goebbelsa.

Jeśli sięgniemy po strony angielskojęzyczne, także i tutaj na początek dowiemy się o bestialstwach polskich żołnierzy i cywilów. Są też obszerne zeznania niemieckich mieszkańców Bydgoszczy, składane we wrześniu 1939 przed hitlerowskim sądem specjalnym, powołanym tu dla ukarania autorów rzezi.

Nawet po polsku o wydarzeniach bydgoskich z 3 września poza „encyklopedycznie" ujętymi wzmiankami nie znajdziemy w sieci praktycznie prawie nic. Do kogo zatem powinniśmy mieć pretensje o kultywowanie niemieckiej wersji i dawanie jej wiary przez wielu ludzi w różnych zakątkach świata? ■

Kulą w mur

(„Express" Magazyn, 24 stycznia 2003 r.)

3 września 1939 r. w południe kapral Jan A. jako dowódca drużyny wysłany został w rejon ul. Garbary dla sprawdzenia, kto i dlaczego tam strzela. Żołnierze przeszli przez mostek nad kanałem i posuwali się ulicą Garbary. Panowała cisza. Jan A. zatrzymał się z oddziałem przy kamienicy nr 9. Ponieważ zobaczył otwarte okno na parterze budynku nr 12, po drugiej stronie ulicy, podszedł do wyglądającej tamtędy kobiety. Zaproponowała ona kapralowi A. szklankę wody z sokiem. Kiedy żołnierz pił, padł strzał. Kula świsnęła tuż nad głową Jana i utkwiła w murze. On sam odskoczył, a następnie przebiegł na drugą stronę ulicy. W tym czasie żołnierze stojący w szerokiej bramie przejściowej posesji nr 12 spostrzegli zbiegającego z góry człowieka z bronią w ręku. Został zatrzymany i następnie odprowadzony do komendy garnizonu. Jan A. nie interesował się już dalej jego losem. Wiedział jedynie, że był to Niemiec, piekarz o nazwisku Neumann.

W czasie dalszych walk Jan A. dostał się do niewoli pod Bzurą. Trafił do stalagu Gross-Rosen.

Kiedy został zwolniony w 1943 r. i skierowany do pracy w Bydgoszczy w piekarni przy ul. Gdańskiej, któregoś dnia właściciela odwiedził inny Niemiec. Piekarz pytał, czy nadal nie ma jakichkolwiek informacji o Neumannie. Przybysz odparł, że nie, że od chwili gdy został zabrany przez polskie wojsko 3 września 1939 r., nikt o nim nie słyszał. Jan A. zrozumiał, że mówią o człowieku, który do niego strzelał.

Jak wynika z zapisu w ostatniej przedwojennej księdze adresowej Bydgoszczy, pod Garbary 9, mieszkanie 1 rzeczywiście figurował Friedrich Ludwig Neumann, z zawodu piekarz. W karcie osobowej jako datę śmierci wpisano 3 września 1939. Wdowa z dziećmi jeszcze tej samej jesieni zamieszkała przy Gdańskiej, zapewne w wygodniejszym mieszkaniu, odebranym komuś z Polaków.

W murze budynku przy Garbary 12 do dziś widać ślad po opisanym strzale. Kula wciąż tkwi w otworze. ■

* * *

Mimo upływu 63 lat „krwawa niedziela" budzi wciąż żywe emocje i kontrowersje wokół jej oceny. Jak dotąd, jedna i druga strona nie ustępowała na krok. Racje i argumenty grzęzły po drodze niczym wspomniana kula w murze.

Warto mieć świadomość, że pełne porozumienie będzie możliwe tylko wtedy, gdy i Polacy, i Niemcy będą o swojej przeszłości wiedzieli jak najwięcej. Gdy poznają przeżycia i odczucia strony przeciwnej. Gdy nie będą kierować się wyłącznie rachunkiem własnych krzywd, tak jak większość po obu stronach czyni to do tej pory.

Polacy powinni poznać wspomnienia niemieckich mieszkańców Bydgoszczy z okresu przedwojennego i czasu okupacji, szczególnie z początku września 1939. Także niemieckie dokumenty i oceny historyków. I wzajemnie. Niemcy mają prawo i powinni zapoznać się z relacjami i dokumentami strony polskiej. Ich przetrzymywanie w zamkniętych archiwach do niczego nie prowadzi. Myślę, że nadszedł odpowiedni już czas, by zająć się przygotowaniem takiej wspólnej publikacji. Najlepiej byłoby, gdyby ukazała się w jednym tomie, dwu-, albo lepiej trójjęzycznym, jednocześnie i w wersji elektro-

Dywersja

(„Express" Magazyn

Rozmowa z prof. dr. hab. KAROLEM MARIA POSPIESZALSKIM z Poznania, prawnikie badaczem dziejów d w Polsce.

■ Panie profesorze scy historycy niemiecc polscy jak prof. Włoc z Akademii Bydgoski dywersji niemieckiej w Bydgoszczy. Była c

- Twierdzę z całą pe miała miejsce.

■ Mimo że nie odn twierdzających ją dok

- Ależ takich dokum Nie dotyczą one, co pr bydgoskiej, ale wynik mieć miejsce. Gdyby je absolutnie niezgodne z to zazębiające się pos wskazują na służbę bezp ko inicjatora i organizato

■ Niemcy przecho w Koblencji kilkas mieszkańców Bydgos twierdzać, że dywersj

- Prócz zeznań zbier pięćdziesiątych przez zic tomy ze zbioru suchungstelle", gdzie po ły zeznań świadków, p sędziów wojskowych w 13 września 1939, prz iburgu. Faktycznie, relac żołnierze polscy pytali oświadczali, że nie to ni stawie mamy kwestionc strzelał? Świadkowie w ogóle ktoś strzelał, ty lali! W dziesiątkach ze nych w Koblencji też zn ki o strzelaninie, niekied

■ Niemcy twierdzą, wie kłamią albo opow ne rzeczy...

- A niemieccy? Jeśli znajdziemy tam takie w mara Marquardta „Pola na dachach swoich i uczniów gimnazjalnyc kominami i od czasu do thy Grabau „Było kilku sówki przywiezionych z okien w dachu i stryc na postrach", Sophie F wego domu przy ul. wprawdzie kilka strzałów szerowali, ale wiem, że kację polskich łobuzó amunicji, aby wojsko s strzelają", Kaethe Finge

Rzeszy. Wystarczy?

■ ***Nie dla wszystkich, panie profesorze.***

- To idźmy dalej. Bezsporne jest istnienie przynajmniej jednej jednostki tajnej Sonderkommando Rottler-Kuehl, działającej w Polsce już na samym początku września, powołanej do atakowania wojska polskiego. W raporcie gdańskiego konsula **Kuechlera** z 19 sierpnia 1939 volksdeutsch **Erich Brueschke** podaje, że został wyszkolony przez gestapo w Gdańsku, by wykonać zamachy bombowe w Wąbrzeźnie i Dębowej Łące.

Prof. dr hab.

KAROL MARIAN POSPIESZALSKI

909 r. w Niemczech. Po I wojnie osiedlił się w Polsce. czył studia i podjął pracę w sądownictwie. Jeszcze w cza- ązał się z konspiracyjnym Studium Zachodnim, z którego t Zachodni w Poznaniu. Jednocześnie pracował naukowo e im. Adama Mickiewicza. W 1966 jako „klerykał" usu- , od 1979 na emeryturze. Autor licznych książek i publi- ich dotyczy dywersji niemieckiej na ziemiach polskich, zeń bydgoskich z 3 września 1939 r. („Sprawa 58.000 ", „Dzień 3 września 1939 w Bydgoszczy w świetle nie- ", „Dzień 3.9.1939 r. w Bydgoszczy. Przełom w niemiec-).

ywersja była!

IANEM
M
wnikiem
ndaczem dziejów
ckiej w Polsce,
rozmawia
F BŁAŻEJEWSKI.

, praktycznie wszy- mieccy, a także nie- k prof. Włodzimierz ademii Bydgoskiej, t dywersji niemiec- 1939 r. w Bydgosz- "

wnością, że dywersja

aleziono dotąd po- ją dokumentów?

entów jest mnóstwo. o prawda, dokładnie e wynika z nich, że . Gdyby jej nie było, niezgodne z logiką. ębiające się poszlaki, azują na służbę bez- ako inicjatora i orga-

menty?

plan 180 zamachów nie niemieckie w Pol- h sierpnia 1939 (nie- o bydgoskiej dywersji) ziony pod koniec lat berlińskiego adwoka- rzekazany **Edmundo-** Plan ten przewidywał hy na siedziby dwóch iemieckie biuro pasz- ę konsulatu, prywat- ły i niemiecki teatr.

Ze wspomnień **Jana Karskiego** i materiałów zebranych przez **Czesława Łuczaka** wynika, że w wielu miastach polskich w 1939 r. strzelano do wycofującego się wojska. Ponadto odnaleziono w Militaer-Archiv we Fryburgu Bryzgowijskim plany dywersyjne wrocławskiej Abwehry, organizującej akcje w zachodniej, centralnej i południowej Polsce. Miała ona do dyspozycji 10 tys. dywersantów. Za działalność dywersyjną w Bydgoszczy i okolicach odpowiadała natomiast albo Abwehra w Królewcu, albo SD w Gdańsku. W planie wrocławskim z 30 czerwca 1939 figurują rubryki „Bromberg" i „Graudenz", z tym że bydgoska jest pusta. W kolejnym planie, sporządzonym miesiąc później, obydwa miasta już nie figurują. Znaczyć to może tylko to, że wrocławski oddział wycofał się z tego terenu, bo dywersją zajął się inny organizator. Natomiast obszerny plan sabotaży, zakładających zniszczenie połączeń komunikacyjnych i elektrowni zawiera wzmiankę o elektrowni bydgoskiej.

■ ***Prof. Jastrzębski wspomina o tym, dodając, że elektrowni nic się nie stało, co ma być argumentem za odstąpieniem przez Niemców od tych planów.***

- A odstąpili? Moim zdaniem, nie. Plan nie przewidywał zniszczenia czy wysadzenia elektrowni, tylko jej unieruchomienie. To niech pan teraz porówna fragment zamieszczonych w zbiorze **Edwarda Serwańskiego** zeznań majora **Albrychta**, który wieczorem 3 września wspominał o braku światła w mieście. Może właśnie to był efekt działań dywersantów?

■ ***Dlaczego uważa pan, że organizatorem był Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy?***

- Gdyby dywersja bydgoska była dziełem Wehrmachtu, istniałyby ślady współdziałania między armią i jej agentami na froncie. W grę wchodzi zatem RSHA, organizowanie prowokacji należało do jego zadań, a szereg jego poczynań było w swym

wia ratunkowego, z którymi jeździł w listopadzie 1939 do chorych, opowiadali o swoim dywersyjnym szkoleniu w Reichu na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, skąd wrócili w końcu sierpnia via Gdańsk.

■ ***Tymczasem wielu Niemców wychowało się na wydanej w 1940 r. w 150-tysięcznym nakładzie książeczce Edwina Dwingera „Der Tod in Polen".***

- To był naprawdę znany i doskonały niemiecki pisarz, sławę zyskał powieścią „Armia za kolczastymi drutami", napisaną na podstawie wspomnień z pobytu w obozie jenieckim w Rosji w latach pierwszej wojny. „Der Tod in Polen" to naprawdę straszna książka, napisana na zamówienie

kowie kłamią albo opowiadają nieistworzone rzeczy.

- A niemieccy? Jeśli zajrzymy w zeznania złożone w Koblencji, znajdziemy tam takie wzmianki jak u **Waldemara Marquardta**: *„Polacy postawili strzelców na dachach swoich domów, kolejarzy i uczniów gimnazjalnych, którzy kryli się za kominami i od czasu do czasu strzelali"*, **Marthy Grabau**: ***„Było kilku specjalnie z Kongresówki przywiezionych Polaków, którzy z okien w dachu i strychów oddawali strzały na postrach"***, **Sophie Fechner**: *„Z trzypiętrowego domu przy ul. Promenada oddano wprawdzie kilka strzałów, gdy Polacy przemaszerowali, ale wiem, że chodziło tutaj o prowokację polskich łobuzów, którzy strzelali bez amunicji, aby wojsko sądziło, że to Niemcy strzelają"*, **Kaethe Finger**: *„Na wysokich drzewach przy śluzach siedzieli młodociani Polacy uzbrojeni w rewolwery i strzelali w dziedziniec policyjny"*, **Erwina Ditschkowskiego**: ***„Polska straż obywatelska i młodzi strzelcy wchodzili do domów, w których mieszkali Niemcy i stamtąd strzelali z okien"***. Charakterystyczny jest sposób myślenia **Elfriede Weyrich**, która widziała, że strzelano z kościoła ewangelickiego na Szwederowie, ale: *„jest wykluczone, by mogli to być Niemcy (...) Z naszej ewangelickiej gminy nie odważyłby się nikt strzelać do Polaków".*

■ ***Po co to Niemcom była ta dywersja, z wojskowego punktu widzenia skazana na klęskę?***

- To była celowa prowokacja, aby skłonić Polaków do kontrakcji. Niemcom potrzebne były ofiary. „Polskie mordy" na volksdeutschach usprawiedliwiać miały straszliwe represje wobec ludności polskiej. Eksterminacja Polaków została zaplanowana na tak olbrzymią skalę, że trzeba było stworzyć ku temu istotną przyczynę. Aby eksterminację przedstawić niemieckiemu społeczeństwu jako odwet za polską zbrodnię. Znamienne, że w tajnych okólnikach o takim jej pojmowaniu nie było mo-

rze się stało, że prof. Włodzimierz Jastrzębski w tak okujący sposób przypomlarzenia bydgoskie 1939 rorze, bo w ostatnich dziesięch tragiczne dzieje polskie ej wojnie światowej zdają pewnymi tylko wyjątkami ać ze świadomości społeczaków przestaje interesować rzeszłość; fakt niewątpliwy , który jednak nie zakłóca reformatorów i krytyków edukacji.

żywa jest legenda wojny se- i drugiej światowej: nawet ich stacjach telewizyjnych ś czas pokazywane filmy ch koreańskiej i wietnamminują w całej historycznej e. W Wielkiej Brytanii dumę z własnej wojennej ości budują szkoły i środki u. W Berlinie, Hanowerze, itd. mieszkańcy i przybysze stanie nie zauważyć przeo eksponowanych dowok straszliwego losu doznały a. W Warszawie mamy reaklizmów, ale nic już, poza ymi ekspozycjami muzeale wskazuje, że miasto zostaane z ziemią, a wszystkich, rzeżyli – wypędzono. Po 59 edwo improwizujemy mowstania.

nczech wypędzeni stanowią órą trzeba się liczyć; w Polędzeni ze Wschodu nie doeszcze debaty w parlamenypędzeni z Pomorza, Pozgo, Łódzkiego, Śląska nawet pominają o swoim istnieniu. dumiewający wywód Jaiego stanie się kroplą przeczarę. A tezy jego rzeczydumiewają. I to wielokrot-

LETEM
iowskim stole

wa, że opis początku wydaiejącego się na ulicy Gdaństrzębski powtarza prawie nie za „Deutsche Rund- 9 września 1939 roku, nie tylko ubarwiając (w orygiowa o łamaniu hydrantów, adzie Profesora woda fonyska w górę). Zgodny jest że wtedy do własnych żołuchodźców zaczęli strzelać ficerowie (no bo skoro dye było), aby... opanować pasąd wzięła się panika? Porazili się wieści o nadchoczołgach i turkotu jadących zemu jednak, zamiast uciehorzutnie formowali patrole z *maruderów* i *cywilów*, aby kiwać domy zamieszkane kowane przez Niemców? ywistości nieuzbrojonym na vilom towarzyszyli uzbroierze, policjanci albo zmiliani (tj. włączeni do sił zbrojlejarze.

wa, że Jastrzębski nie uznał dności ani jednej relacji lu-

Trudno założyć, że w demokratycznych Niemczech, tak stanowczo potępiających hitleryzm, dawny nazistowski dywersant albo członek jego rodziny będzie opisywał, jak to strzelał zza węgła do Polaków

ku oraz wyjaśnień oskarżonych przed Sondergericht Bromberg w warunkach największego zagrożenia, związanych sznurami, z pistoletem leżącym na sędziowskim stole. Uznaje natomiast wiarygodność relacji niemieckich. Nie wpadło mu do głowy, że jeśli część polskich była fałszywa, to część niemieckich też, a bardzo wiele niesprzecznych.

W Bydgoszczy w sierpniu 1939 roku mieszkało 9 tys. Niemców; 3-4 września zginęło ich do 300, zatrzymano i następnie wypuszczono ok. 700. Uprawniona jest hipoteza, że żadnego związku z dywersją nie miała co najmniej połowa niemieckich mieszkańców Bydgoszczy. Każdy z tych tysięcy mógł prawdziwie napisać, że nic nie wiedział o dywersji, a jego sąsiad, krewny czy znajomy został schwytany, a nawet zabity przez Polaków. Ponadto relacja, że Niemiec strzelał zza śmietnika, nie jest sprzeczna z relacją, że został wyciągnięty z piwnicy i zastrzelony przy tymże śmietniku. Trudno wreszcie założyć, że w demokratycznych Niemczech, tak stanowczo potępiających hitleryzm, dawny nazistowski dywersant albo członek jego rodziny będzie opisywał, jak to strzelał zza węgła do Polaków.

WRÓCILI
w mundurach SS

Zdumiewa, że Jastrzębski gotów jest przyjąć, że stosunki polsko-niemieckie w Bydgoszczy układały się dobrze, a dopiero w marcu 1939 roku wszystko uległo zmianie. Ciekawe dlaczego, skoro Profesor powołuje się tylko na zajęcie przez Niemców Kłajpedy i Pragi. Ginie gdzieś fakt, że Bydgoszcz była w okresie międzywojennym może najsilniejszym – obok Bielska-Białej – ośrodkiem niemczyzny w Polsce, a znaczna część jej niemieckich mieszkańców nie kryła, że oczekuje, kiedy Bromberg wróci do Rzeszy. Partie niemieckie w Polsce – hitlerowska od początku JDP oraz szybko zhitleryzowane DV, DVB, DVV – miały liczyć łącznie 150-180 tys. członków, co oznaczało, że należał do nich co piąty Niemiec. Miały przybudówki organizowane na sposób wojskowy; we wrześniu 1939 roku wyłonił się z nich Selbstschütz, pełniący funkcje policji pomocniczej, bardzo krwawej. Była to struktura polityczna i bojówkarska niedorównująca tej przedwojennych miesiącach. Szkolono ich w specjalnych obozach; większość wróciła, rzadziej w mundurach wojskowych, częściej policyjnych i SS. Niektórzy prowadzili wkraczające oddziały niemieckie, inni wyprzedzali front.

ODWRÓT
był planowy

Zdumiewa, że Jastrzębski tak bardzo nie zna tła wydarzeń bydgoskich i jest przekonany, że „Armia »Pomorze« jako jednolity związek taktyczny przestała istnieć już 1 września". Tymczasem dopiero w dniach 2-3 września jej północne skrzydło – grupa „Czersk" – zostało odcięte. Armia jako zwarty związek operacyjny walczyła do końca bitwy nad Bzurą. Co do mostów na Wiśle, 3 września oba – w Grudziądzu i Fordonie – funkcjonowały. Dodajmy, że lewoskrzydłowy 22. pułk 9. dywizji z bardzo wielkimi stratami bronił linii Jezior Koronowskich przez całą sobotę, a w nocy wycofał się na rozkaz. To jego kolumny, maszerujące przed południem przez Bydgoszcz, stały się przedmiotem ataku dywersantów.

Odwrót był planowy. Przedmościa bydgoskiego na przygotowanej, umocnionej pozycji broniła 15. dywizja piechoty. W niedzielę odparła ona wszystkie ataki niemieckie na tyle skutecznie, że w następnych dniach już się nie powtórzyły. 4 września na rozkaz, ze względu na sytuację ogólną, wycofała się bez nacisku nieprzyjaciela do rejonu na południe od Bydgoszczy. Ale patrole pozostały w mieście do wieczora. Niemcy nadeszli nazajutrz, przed południem.

Wreszcie z walkami pod Bydgoszczą nie miał nic wspólnego Guderian; działał tutaj III (berliński) korpus gen. Hassego.

JEDNAK
dywersja

Zdumiewa, że Jastrzębski pomija całkowicie fakt, że do dywersji prowadzonej przeciwko cofającym się oddziałom polskim dochodziło w licznych miejscowościach. W miastach, gdzie Niemcy byli stosunkowo silni, m. in. w Bielsku-Białej, w Tomaszowie Mazowieckim, w Bydgoszczy, odbywało się to wedle tego samego schematu: gdy polskie oddziały walczące na przedpolu miasta odchodziły na kolejną pozycję, maszerujące ulicami kolumny, były no z frontu tylko jeden wykrwawiony pułk. To było przyczyną, że wojsko nie ograniczyło się do samego odparcia napastników, ale było w stanie całkowicie zlikwidować grupy dywersyjne.

Zdumiewa, że Jastrzębski tak mało wie o zwalczaniu niemieckiego wywiadu i dywersji przed wojną, że przypuszcza, iż kontrwywiadem na tym odcinku zajmowała się ekspozytura III mjr. Żychonia oraz komórki kontrwywiadu przy każdym pułku „piechoty, ułanów, artylerii". Ekspozytura ta zajmowała się płytkim wywiadem zaczepnym, choć zdobywane przez nią informacje przyczyniały się do likwidacji agentury; w pułkach placówek kontrwywiadu nie było, sprawy kontrwywiadowcze znajdowały się w gestii Samodzielnego Referatu Informacyjnego DOK VIII; w literaturze opisane są większe afery szpiegowskie z udziałem bydgoskich Niemców. Przeszukiwanie archiwów policji, na co powołuje się Profesor, było zbędnym trudem, bo takich akt tam nigdy nie było.

Zdumiewa, że Jastrzębski operuje ścisłą liczbą 358 Niemców poległych we wrześniu w Bydgoszczy. Czyżby nie wiedział, że wprawdzie w zachowanych aktach niemieckiej Centrali Grobów Zamordowanych Volksdeutschów, powołanej 13 października 1939 roku w Poznaniu, jest kartoteka obejmująca 379 osób (różnica wynika chyba z wyłączenia z ogólnej liczby poległych i zaginionych żołnierzy wojsk polskich), ale ta sama Centrala 27 kwietnia 1942 roku zakończyła badania, redukując tę liczbę do 300 osób zmarłych lub zaginionych. Przy czym objęto wszystkie przypadki, w tym zmarłych z przyczyn naturalnych, poległych w walkach jako żołnierze polscy, internowanych jako działacze nacjonalistyczni i wywiezionych wcześniej z Bydgoszczy, a nawet aresztowanego przez Niemców i osadzonego w obozie koncentracyjnym. Badania polskich historyków dawno już ustaliły, że w dniach 3-4 września zginęło w Bydgoszczy do 300 Niemców, przy czym część z nich przybyła do miasta z zewnątrz.

Zdumiewa, że Jastrzębski powołuje się na *polskich* i *niemieckich* historyków, którzy *zgadzają się*, że 4 września żadnej dywersji nie było. Odsyłam do biblioteki, gdzie można przeczytać, że w nocy z 3 na 4 września kompania 61 pp została ostrzelana podczas przekraczania Kanału Bydgoskiego, że rano strzelano do baterii 15. pułku artylerii lekkiej na Czyżkówku, na ul. Grunwaldzkiej, Nakielskiej i Kujawskiej, a kontratakujący żołnierze polscy chwytali uzbrojonych dywersantów. Samochód red. Kołodziejczyka, jadącego z ratusza do drukami, został ostrzelany na ul. Długiej, wrzucano granaty do polskich domów...

CZY HITLER
potrzebował pretekstu?

ski napad na radiostac
i pozostawiono tam
lonych więźniów ob
cyjnego w polskich
Nie ma żadnych dok
czących tej sprawy
ujawnienie prawdy
z organizatorów pro
libyśmy dzisiaj zapew
wody, że to może je
ście zrobili Polacy, b
takiego nie było potr
Zdumiewa, że Jastrz
dopodobne uważa,
ewangelickim przy
skiego spaleni zo
W ciągu pięciu la
Sondergericht Brom
ok. 400 spraw doty
rzeń 3-4 września, a
ło. Sąd ten zacho
zbrodniczo, że u mi
dliwości interwenio
generalny Gdańsk
1943); każdy pretek
skazania, cóż dop
żywcem w świątyni.
Zdumiewa, że Jastrz
magistranta, aby spr
tyczność 358 Niemc
Centrali Grobów, kt
ności nikt nie kwest
pomyślał, że można
prowadzić wywiad
miejsc, skąd strzelan
żołnierzy i cywilów
zweryfikować relacje
Zdaję sobie oczywiś
seminarium akadem
stytucja na miarę Ce
i stworzenie kartote
tys. bydgoszczan za
działań wojennych
nych, zmarłych w ob
niach oraz dalsze 8 ty
przekracza jego moż
jednak, aby ktoś zac

ZDUMIEWAJĄCY
zwrot

Zdumiewa, że Jastrz
je się określeniem
Blutsonntag", a takż
stronę Rumunii",
przez szanujących s
nieużywanych. Prawd
wany 1 września do M
Bydgoszczy Leon Ba
jechał do Warszawy,
żej Bukaresztu – ale
goszczy i został prze
mordowany.
Zdumiewa... Ale p
długi wykaz.
Najmniej bowiem
przed 20 laty Jastr
książkę, w której uza
wersja niemiecka w
ła. Od tego czasu nie
nione jakiekolwiek
ty; relacje niemieckie
że dywersji nie było,
nowym, bo publikow
wieku temu, a dziś m
ko więcej. Jeśli jedna
tego samego materia
Profesor wcześniej d
konania, że dywersja
uważa, że te jego wni

WA WA

Niedziela

rawa poszlakowa

w Bydgoszczy? „Gdy odłożymy na bok sprzeczne relacje – pozostają fakty. Byli tu uzbrojeni i gotowi do walki Polacy i byli nieuzbrojeni Niemcy. **Zginęli Niemcy**" – mówił w opublikowanym tydzień temu w „Dużym Formacie" wywiadzie prof. Włodzimierz Jastrzębski. „Dotąd uważano tych ludzi za dywersantów. A ja pytam: gdzie ślady dywersji w dokumentach? Gdzie polskie ofiary V kolumny? Jaki cel miałaby akcja dywersyjna w mieście, które lada chwila miał zająć Wehrmacht?". Dziś polemika z tezami prof. Jastrzębskiego

ANNA WOLFF-POWĘSKA

Ustalenia historyków w żadnym razie nie wykluczają niemieckiej prowokacji w Bydgoszczy. Do przypuszczeń tych skłania wręcz wiele poszlak

ów z dziejów
sko-niemiec-
ku, które, jak
Bydgoszczy,
iągle stanowi
odmiennych
a samą nazwą
ozostaje spor-
czy niemiec-
Co legło u jej
torem dywer-
prowokacji?
Konfrontowa-
olskich i nie-
Polem bitwy
olskich i nie-
Ostatnie dzie-
owe interpre-
odziału wew-
riografii. Po-
generacyjną.
stytutem Za-
ieżący już
ski, wybitny
Karol Marian
emal całe swe
z badaniami
em, dr Resty-
arian Wojcie-
liwości co do
ji 3 września
niemieckiej
względniała
olskich usta-
iła się dzięki

jak największego obiektywizmu i uniknięcia pozanaukowej „patriotycznej" partyjności w interpretacji źródeł. Prof. Jastrzębski ma odwagę, bez oszczędzania siebie, do rewizji własnych wcześniejszych ocen. Mimo to nie sposób uznać jego wniosku o legendzie niemieckiej prowokacji w Bydgoszczy za ostateczny. Na to jest za wcześnie i brak jednoznacznie przekonujących dowodów.

MILCZENIE i racja stanu

ra, który „zmuszony jest ustalić okoliczności sprawy będącej przedmiotem oskarżenia jedynie na podstawie poszlak".

Ma rację Włodzimierz Jastrzębski, kiedy wątpi w wiarygodność wielu świadków. Pod koniec lat 50. w Instytucie Zachodnim przeprowadzono akcję spisywania i zbierania relacji świadków wydarzeń bydgoskich. Zgromadzone (ponad 100) relacje mają swoją wagę. Ich wartość jako źródło naukowe obniża jednak fakt, iż powstały one po upływie ponad 20 lat od pamiętnej niedzieli wrześniowej. Ponadto klimat ideowo-polityczny tych czasów w żadnym razie nie sprzyjał publicznemu przyznaniu się do morderstw popełnianych przez Polaków na cywilach niemieckich. Prezentowanie odmiennej od powszechnie obowiązującej opinii w tym względzie traktowane byłoby zarówno w PRL, jak i RFN jako sprzeczne z państwową racją stanu. Z kolei zeznania świadków niemieckich (kilkakrotnie obszerniejsze niż polskie), zebrane wprawdzie bezpośrednio po 3 września przez placówkę Wehrmachtu, a po wojnie z inicjatywy ziomkostwa zachodniopruskiego, z założenia miały wydźwięk propagandowy, a poczucie krzywdy przymusowo wysiedlonych z Bydgoszczy Niemców po wojnie nie

TO MOGŁA BYĆ prowokacja

Jeśli zignorować najbardziej fantastyczne wypowiedzi polskich i niemieckich świadków 3 września w Bydgoszczy (np. że już w sierpniu 1939 roku, pod pozorem naprawy zegara na wieży kościoła, na pl. Wolności i Kościeleckim wciągnięto pod okiem policji belki i ustawiono na wieży karabiny maszynowe oraz armatę; informacje o rozrzuceniu przez niemieckich bydgoszczan zatrutych ciastek; o świadomym strzelaniu Polaków do Polaków) oraz deklaracje ideowe (m.in. „naród polski był zawsze sprawiedliwy" lub „społeczeństwo polskie nie ma w swym charakterze żadnych zbrodniczych cech"), wszyscy byli zgodni co do jednego: po godz. 10 rozpoczęła się w różnych punktach miasta strzelanina. Jej sprawców ani broni, poza wyjątkami, nie zidentyfikowano. Ustalenia te w żadnym razie jednak nie wykluczają niemieckiej prowokacji. Do przypuszczeń tych skłania wiele poszlak. Zagraniczna niemczyzna zajmowała poczesne miejsce w planach hitlerowskiej polityki. Bydgoszcz jako jeden z najważniejszych jej organizacyjnych i propagandowych ośrodków w Polsce (pod koniec dwudziestolecia międzywojennego wychodziło tu 14 pism

Wschód. Ich celem miało być pozyskanie „mężów zaufania" wśród polskiej mniejszości niemieckiej dla służb wywiadowczych SD. Zamaskowana agentura znajdowała się w Wolnym Mieście Gdańsk z zasięgiem na Bydgoszcz. Tajne pismo gestapo z Gdańska z 2 grudnia 1939 roku wskazuje szefowi NSDAP w Bydgoszczy m.in. na zamieszkałego tam Ludwika Libischewskiego jako osobę, która oddała po 1937 roku nieocenione usługi wywiadowcze dla Rzeszy. Przypuszczenia o niemieckiej dywersji potwierdzają częściowo akta Sądu Specjalnego w Bydgoszczy, który zajął się wypadkami 3 września. Ślad w kierunku zorganizowanych akcji volksdeutschów i prowadzenia „małej wojny" na tyłach wroga, nierzadko w przebraniu w polskie mundury, stanowi m.in. przedstawiony w Norymberdze dokument-instrukcja (*Merkblatt*) wskazujący, jak uwolnić się od „polskiego jarzma" i „poprzeć walkę Wehrmachtu".

Krwawa Niedziela w Bydgoszczy jako przedmiot badań pozostaje ciągle nie do końca odkrytą kartą. Lektura dotychczasowej literatury poświęconej temu zagadnieniu wpisuje się w ten nurt debaty polsko-niemieckiej, w którym ważniejsza jest ciągle jeszcze narodowa racja i ważenie sił narodowego cierpienia aniżeli

Bydgoszcz, wrzesień 1939 r. Niemcy pokazują dziennikarzom ciała ofiar rzekomych polskich mordów.

przez około trzykilometrowy odcinek głównej ulicy miasta i znalazła się w centrum. Wtedy - właśnie w śródmieściu Bydgoszczy - wybuchła strzelanina. Z wielu polskich relacji można wywnioskować, że uzbrojeni polscy cywile rozlokowani wzdłuż trasy przemarszu uchodźców, otworzyli ogień do spanikowanych uciekinierów, biorąc ich za wkraczający z hukiem Wehrmacht".

Mały format

Zdumiewający jest fakt, że profesor historii, zajmujący się dziejami „krwawej niedzieli", nie dostrzega innych dokumentów (bo przecież musi o nich wiedzieć!) potwierdzających istnienie hitlerowskiej dywersji. Znany niemiecki pisarz Edwin Dwinger, na osobiste polecenie Goebbelsa, napisał na początku wojny propagandową broszurę „Der Tod in Polen". Podaje w niej liczbę 58 tys. (sic!) zabitych Niemców. Ale w 1966 roku ten sam Dwinger przyznał, że przyczyną „krwawej niedzieli" i polskiego odwetu byli dywersanci przerzuceni z kontrwywiadu SS do Polski: *„Za tych przez nas nasłanych sabotażystów, musiało umrzeć 3000 Niemców"*.

Dziesiątki dokumentów ujawnił prof. Karol Marian Pospieszalski z Poznania, wybitny badacz niemieckiej dywersji w Polsce. Dotarł np. do planów hitlerowskiej służby bezpieczeństwa SD, według których w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. dywersanci mieli dokonać blisko dwustu napadów na niemieckie mienie. Po to, by winę zrzucić na Polaków, jak to było w przypadku słynnej prowokacji gliwickiej. W posiadaniu historyków jest też dokument o planowanym zamachu na bydgoską elektrownię! Także Rajmund Kuczma, szanowany i wiarygodny historyk bydgoski, od półwiecza - prócz własnych wspomnień - zgromadził archiwa dokumentujące zbrodnie hitlerowskie z września 1939 r.

mów. Okrzyki: *Niemcy nadchodzą* rozbrzmiewały na ulicy. Również na równoległych do Gdańskiej ulicach powstała panika. Oficerowie nie byli w stanie opanować sytuacji. Ich głosy, rozkazy, ginęły w ogólnym hałasie, turkocie wozów, okrzykach tłumu. Ostatecznie chwycili za broń, by strzałami podnieść swój autorytet i zmusić żołnierzy do posłuchu. Padły strzały, ale panika trwała. Całe miasto opanował paraliżujący strach. Po chwili przekonano się, że Niemcy jeszcze nie wkraczają, ale tłum krzyczał: *To niemiecka ludność strzelała do polskich żołnierzy.* A co się potem działo, można określić mianem polowania na Niemców. Wielu na miejscu zastrzelono, ubito, zażgano".

Wersja prof. Włodzimierza Jastrzębskiego, dodatek do „Gazety Wyborczej - Duży

wizja niezwyczajna

nie, jak prof. Jastrzębski? Boli mnie każde jego słowo. Że Niemcy byli nieprzygotowani?! Przecież to jakieś tragiczne nieporozumienie! Byłam świadkiem ostrzeliwania Polaków z dzisiejszego kościoła Jezuitów.

Podobnych relacji usłyszałem kilkadziesiąt. Nie sposób przytoczyć choć połowy z nich. Daleki jestem od twierdzenia, że od 3 do 5 września 1939 r. w Bydgoszczy nie skrzywdzono żadnego Niemca. Ale nie mogę pojąć diametralnej zmiany poglądów prof. Włodzimierza Jastrzębskiego bez powoływania się na jakieś nowe dokumenty.

Bo albo wówczas mówił nieprawdę, albo dziś.

JACEK DEPTUŁA

Zdjęcia z „Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939" oraz z „Mit Hitler in Polen".

Według hitlerowców, ci ludzie zabijali w Bydgoszczy Niemców. Zaraz zostaną straceni.

z września 1939 r. wydany przez nieżyjącego już prof. Edwarda Serwańskiego pt. Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939 r., Poznań 1981 (wyd. II - Poznań 1984). Polskie relacje - dotąd wykorzystywane tylko jednostronnie dla udowodnienia tezy o dywersji - stanowią ogromną kopalnię materiału źródłowego nie tylko dla historyków, ale także dla socjologów, psychologów społecznych czy politologów. Skonfrontowane z innymi dokumentami, co nie zawsze jest możliwe, takimi jak: przedwojenna prasa, nieliczne zachowane polskie archiwalia i oczywiście wspomnienia Niemców pozwalają na dokonanie szeregu istotnych, trudnych do podważenia ustaleń. Chodzi o następujące wnioski: bardzo wielu bydgoszczan było w dniach 1-5 września a czasami i dłużej uzbrojonych, należeli oni do co najmniej kilku niezależnych od siebie grup paramilitarnych lub też działali indywidualnie, jak w takiej sytuacji można było odróżnić strzelającego Niemca - dywersanta od strzelającego Polaka; brakowało po stronie polskiej jednego ośrodka decyzyjnego, wśród mieszkańców rozpowszechnionych było wiele plotek i pogłosek, w tym i ta, iż miejscowi Niemcy strzelają do Polaków; istniały nastroje panikarskie i atmosfera ogromnej podejrzliwości. W efekcie zginęło 358 Niemców i pewna niewielka, do tej pory nieustalona, liczba Polaków.

A może prof. Jastrzębski odkrył w Bydgoszczy kolejne Jedwabne?

Odp.: Nie o to chodzi, bowiem podłoże obu spraw jest skrajnie różne - tam wielowiekowe uprzedzenia, tu emocje wywołane stanem zagrożenia. Będę usatysfakcjonowany, kiedy zgodnie z zapowiedzią wiceprezesa IPN Janusza Krupskiego zostanie na wzór Jedwabnego uruchomione śledztwo w sprawie bydgoskiej.

Lub raczej poddał się historycznej manipulacji swoich niemieckich kolegów?

Odp.: To nie wchodzi w rachubę, gd przez wiele powojennych lat zwalczałem łem na wszystkie sposoby wytłumacz w Bydgoszczy 3 września 1939 roku. Us dów na dywersję w dokumentacji niemie W tej sytuacji zwróciłem moją uwagę na polskie. Kolejnym posunięciem powinn z relacjami Niemców.

Redakcja Gazety Pomorskiej nie zad istotnych pytań związanych z wydarzeni

Jak już stwierdziłem na ulicach Byd września 1939 roku z rąk polskich zginęło ców. Czy ówczesna sytuacja zmuszała drastycznych kroków? (ja twierdzę że „ni wiązujących Polskę konwencji?, co zrob bydgoska przestała być zarzewiem konf go i przeszkodą na drodze do wzajemne ście najważniejszą sprawą jest dociekani

Szkoda, że „Gazeta Pomorska" zdec wanie wyłącznie fragmentów wywiadu z Formatu. Inkryminowany materiał stan wien ciąg logiczny i pominięcie jednej c ułomną. Do tego okrojonego tekstu dołą nuszem Kuttą, który mówi jawną niepra niemieckie źródła, jako podstawę dla m rzuca mi pominięcie strat po stronie p z pewnością zadecydowały o dosyć jed dyskusji prowadzonej na łamach „Gazety

Łączę wyrazy szacunku

WŁODZ

sunko-
stawio-
Deptu-
*m Czy-
adając
przyp.*
ielone-
du pra-
Wybor-
dnia 13 sierpnia br., a przedrukowanego
nach „Gazety Pomorskiej".
goskiego naukowca mogą być praw-

n sądzić. Mogę jedynie dodać, iż wszyst-
a swoje zakotwiczenie w polskiej doku-

okumentowane?
dłową dla moich analiz stanowi najwięk-
h świadków o wydarzeniach bydgoskich

Pomorska 22 VIII 2003

do kogo strzela

Prof. Jastrzębski o krwawej niedzieli

Wywiad z prof. Włodzimierzem Jastrzębskim w „Dużym Formacie", magazynie „Gazety Wyborczej" (13.08.2003) spotkał się z szerokim odzewem czytelników. Rozmowa nie wyczerpała wątpliwości, wiele osób nie zgadza się z tezami przedstawionymi przez bydgoskiego historyka. Dlatego zdecydowaliśmy się wydrukować obszerne fragmenty książki przygotowywanej przez Jastrzębskiego do druku „Polscy Niemcy we wrześniu 1939 r.". Dziś pierwsza część, za tydzień dokończenie.

Do kopania rowów przeciwczołgowych polscy cywile zgłaszali się masowo. Na zdjęciu teren warsztatów kolejowych 1 września 1939 r.
fot. „Bydgoszcz na starej fotografii"

Uzbrajanie polskich cywilów

O przygotowaniach do obrony miasta Bydgoszczy przez cywilnych mieszkańców donosiła w lipcu i sierpniu 1939 r. miejscowa prasa. „Słowo Pomorskie" 6 sierpnia obwieściło o powstaniu pod auspicjami Pomorskiej Chorągwi Związku Hallerczyków — Ochotniczego Pułku Błękitnego Obywatelskiego Pogotowia Obrony Krajowej z samym gen. Józefem Hallerem i jego zastępcą por. rez. Stanisławem Pałaszewskim na czele. Według poufnych danych policyjnych pułk posiadał na początku sierpnia 1939 r. w swoich szeregach ok. 400 ochotników, a docelowo miał osiągnąć stan tysiąca zorganizowanych w trzech batalionach: I – obejmował Bydgoszcz, Nakło, Inowrocław, Mogilno, Strzelno; II – Żnin, Szubin, Tucholę, Chojnice, Puck; III – Toruń, Brodnicę, Nowe Miasto. Siedziba dowództwa pułku znajdowała się w Bydgoszczy, gdzie umiejscowiona była Chorągiew Pomorska Związku Hallerczyków. 6 sierpnia 1939 r. w dworku należącym do gen. Hallera w Gorzuchowie koło Chełmna odbyła się odprawa Błękitnego Pułku. Na spotkanie przybyło 60 komendantów i prezesów placówek Związku. Szczegółowe instrukcje organizacyjne przedstawił Pałaszewski, zaś gen. Haller wygłosił przemówienie, w którym ostro występował przeciwko nieuzasadnionym roszczeniom Niemiec. Na koniec wysłano telegramy do Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza z zapewnieniem gotowości Błękitnego Pułku do obrony narodowej.

Najbardziej aktywnym w pierwszych dniach września 1939 r. z trzech batalionów pułku okazał się być batalion I dowodzony przez por. rez. Pałaszewskiego. Jego członkowie najpierw atakowali z bronią w ręku miejscowych Niemców (straty po ich stronie: Nakło – 2 osoby, Inowrocław – 20, Mogilno – 44, Bydgoszcz – 358), a potem bronili swoich miast przed nadciągającymi regularnymi oddziałami Wehrmachtu.

Około 20 lipca 1939 r. Zarząd Powiatowy Związku Podoficerów Rezerwy w Bydgoszczy przystąpił do zmobilizowania swoich członków „celem utworzenia jednostki organizacyjnej świadomej swych zadań". Rezerwiści odbywali strzelania, a najlepszym fundowano nagrody, np. 14 sierpnia podczas akademii w lokalu przy ul. Wrocławskiej.

Dnia 13 sierpnia 1939 r. odbyła się zbiórka członków zarządu Oddziału Związku byłych Ochotników Armii Polskiej. W jej ramach zapowiedziano przeprowadzenie pokazowych ćwiczeń na strzelnicy w bydgoskiej dzielnicy Jachcice. Ponad 2000 uczestników zebrał odbywający się w połowie sierpnia 1939 r. w Bydgoszczy zjazd Sfederowanych Związków Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego.

Swoistą „czapkę" nad tymi inicjatywami przygotowała Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Bydgoszczy, tworząc w połowie sierpnia 1939 r. Federację Związków Wojskowych i zapowiadając na dzień 13 sierpnia 1939 r. ostre strzelanie w dzielnicy Jachcice. Jak wynika ze sprawozdania prasowego, program „koncentracji" obejmował także „pokazowe natarcie na umocnioną pozycję wroga". „Kurier Bydgoski" o tym wydarzeniu napisał, że „postawa rezerwistów naszych upewnia nas w tym, że są oni w każdej chwili zdolni chwycić za karabin". Ta sama gazeta już dzień po wybuchu wojny ogłosiła zaciąg ochotników, w ramach którego mogli się zgłaszać także oficerowie. Nie podano chyba ze względu na tajemnicę wojskową organizatora akcji, ale adres, pod który należało się zameldować – ul. Gdańską 20, nie pozostawiał cienia wątpliwości, że chodziło o Federację Związków Wojskowych.

Członkowie niemieckiej partii Deutsche Vereinigung maszerują na zebranie. Bydgoszcz-Prądy, maj 1939.
Fot. „Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy..."

O tym, że jeszcze przed 3 września 1939 r. było w Bydgoszczy wielu uzbrojonych cywilów polskiej narodowości, świadczą relacje zaczerpnięte ze zbioru wydanego przez prof. Edwarda Serwańskiego. Emerytowany radca pocztowy Stanisław Komassa stwierdził, co następuje: „Już w dniu 25 sierpnia 1939 r. odkomenderowany zostałem do Przysposobienia Wojskowego Pocztowców. Zajęliśmy baraki na naszej przystani przy ul. Babia Wieś. W sumie było nas 92 mężczyzn, umundurowanych i z bronią...".

1 września starosta powiatowy i grodzki Julian Suski spotkał się z dowódcą 15. dywizji piechoty gen. Zdzisławem Przyjałkowskim. Na prośbę pierwszego generał przydzielił pod kierownictwo starosty kontyngent rezerwistów dla wzmocnienia przeciążonej od wielu dni pracą mobilizacyjną policji. Takim właśnie ochotnikiem był wachmistrz rez. Leon Manowski, który 2 września w siedzibie starostwa otrzymał broń i został podporządkowany pod komendę por. rez. Pałaszewskiego z Błękitnego Pułku Hallerczyków i mjr. rez. Wojciecha Albrychta, notabene także hallerczyka. Karabin miał wówczas inny cywil o nazwisku Jaszewski. Zresztą broń było w tym czasie w Bydgoszczy zdobyć stosunkowo łatwo. Jak wynika ze wspomnień Henryka Tucińskiego, harcerza patrolującego 2 wrześ-

swoim wyjazdem z mi
stępującej konstatacji
19.00 (2 września – prz
jąc przez pl. Teatralny
grup szybko uciekający
rostków z różnymi pode
kami. Dostrzec wśród
nawet niezbyt dokładni
biny maszynowe. Nikt
wał, ulice były zatara
uciekinierami i dopier
towałem się, że ci mło
nią i pakunkami wygl
czki amunicji byli nie
santami, którzy biegli n
nowiska". Oczywiście
dzenie świadka może

ne pytanie może być t
rozdzielano za wiedzą
chętnym do obrony mia

Jeśli uzbrojenie daje
maitym osobom, wówcz
dziwić, że broń taka mo
rozkazu, niejako na wła
ponenta. Tak też było w
jeszcze w przeddzień
mej dywersji mniejszo
O strzelaninie 2 wrześ
ul. Kujawskiej ok. 18.0
cińskiego, przy ul. Pro
ul. Jagiellońska) – rela
riana Olejniczaka, na
Kanału Bydgoskiego
września – relacja Tere

Jak się okazuje na
ranne 3 września (a wi
przyjętym terminem r
łań dywersyjnych) w
zbiórki członkowie roz
organizacji paramilitar
w Bydgoszczy. Według
pana Kaźmierczaka w
nia rano goniec rozni
Kolejowego Przysposo
wego zawiadomienia,
przed gmachem Dyre
Kolei w Bydgoszczy p
wej 63. Wiele wskazuj
byłymi spotkał się ok.
mendant Franciszek H
nie jego mieszkanie prz
stało się ośrodkiem do
nacją. Według relacji
Hoffmannowej „...ok
wrócił. Później przych

– uznaną za początek dywersji – mówią bardzo liczne relacje polskich świadków. Miała ona m.in. miejsce przy skrzyżowaniu ulic: Nakielskiej, Ułańskiej i Wrocławskiej (relacja Antoniego Szynki), na Jachcicach (relacja Tadeusza Esmana), Starym Rynku i pl. Kościeleckich (relacja Huberta Wróblewskiego), na rogu ulic Cieszkowskiego i Pomorskiej (relacja Henryka Tucińskiego), ul. Nakielskiej 47 (relacja J. Bielawskiego) itp.

Ośrodki decyzyjne

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech sytuacji w Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 r. był ogromny zamęt w kierowaniu i dowodzeniu wielką ilością uzbrojonych ludzi. Pozostawmy na razie poza naszym zainteresowaniem regularne oddziały wojska, które w zdecydowanej większości przebywały na zachód i północny zachód od miasta, i skupmy się na wnętrzu miasta.

W godzinach rannych 3 września były tu usytuowane trzy zasadnicze centra dowodzenia. Odpowiedzialnym za porządek i bezpieczeństwo wewnętrzne był starosta powiatowy i grodzki Julian Suski. Powinien on dla prawidłowego wykonywania swoich zadań mieć do dyspozycji policję. Ta jednak – na skutek częściowej ewakuacji oraz zbyt mało energicznego kierownika – działała dosyć ospale. W zasadzie tylko w Śródmieściu widać było patrole policyjne podległe Komendzie Miasta. Większość z sześciu komisariatów była nieczynna lub też, jak to było w przypadku komisariatu III przy ul. Wrocławskiej, działała na własną rękę bez łączności z centralą.

Za prawidłowe i ciągłe działanie służb komunalnych odpowiedzialne były władze miejskie. Prezydent miasta Leon Barciszewski nie wykazywał większej aktywności i w zasadzie już 2 września przygotowany był do ewakuacji, podobno na polecenie Wojewody Pomorskiego. Przekazał więc swoje uprawnienia w ręce wiceprezydenta Mieczysława Nawrowskiego i grupy radnych, spośród których największą ruchliwością wykazywał się radny Konrad Fiedler.

Trzecim ogniwem władzy w mieście był komendant miasta mjr rez. Wojciech Albrycht. Jemu to dwaj poprzednio wymienieni postanowili się podporządkować w zakresie pilnowania bezpieczeństwa i porządku. Stało się to w godzinach rannych 3 września. Powstał w tym czasie jednakże czwarty nieformalny ośrodek władzy w osobie por. rez. Stanisława Pałaszewskiego, który jeszcze przed wojną dał się poznać społeczeństwu miasta jako nieprzejednany zwolennik walki z Niemcami w obronie niezależności miasta. Formalnie sprawował on funkcję prezesa Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków oraz przewodniczącego Federacji Związków Wojskowych. 3 września już około godz. 10.00 zgłosił Komendzie Wojskowej Miasta swoją gotowość do zwalczania dywersji niemieckiej w Bydgoszczy. Jego akces został przez komendanta miasta mjr. rez. Albrychta przyjęty. Oto co zanotował Albrycht w swej pamięci: „Zgłaszającym się oficerom rezerwy poleciłem uzbroić się i przystąpić do zwalczania band dywersyjnych. W akcji tej szczególnie czynny był por. rez. S. Pałaszewski".

Ok. godz. 12.30 widziano go na czele grupy uzbrojonych ludzi przeszukujących kościół ewangelicki przy pl. Wolności. Ze swojej siedziby przy ul. Gdańskiej 20 kierował nie tylko weteranami, ale także policjantami pomocniczymi zwerbowanymi przez starostę Suskiego. Wobec komendanta miasta próbował odgrywać rolę głównego koordynatora cywilnej walki z dywersją. Wieczorem 3 września zdał w klasztorze św. Ducha przy ul. Kujawskiej i zaproponował utworzenie pod swoim kierownictwem Straży Obywatelskiej (edycja II), ten zlecił mu ostrożność i przede wszystkim uzyskanie aprobaty dla tej inicjatywy ze strony dowództwa wojskowego. W swoich wspomnieniach pisanych później Suski pozwolił sobie na następującą uwagę skierowaną pod adresem Pałaszewskiego: „Nie wiem, czy por. Pałaszewski omówił sprawę z wojskiem, ale w swej gorliwości powołał on do służby z bronią wielu obywateli, którzy zostali potem ujęci i zamordowani przez Niemców".

Pałaszewski nie przejął się zbytnio tymi zastrzeżeniami i 4 września rano powołał do broni dalsze zastępy cywilów. Ludzie ci m.in. dopuścili się pacyfikacji Niemców na Szwederowie, a potem próbowali stawić opór wkraczającym do Bydgoszczy oddziałom Wehrmachtu. Wtedy jednak – 5 września rano – Pałaszewskiego w mieście już nie było, podobnie jak i komendanta miasta mjr. Albrychta. Obu spotkał w Inowrocławiu członek policji pomocniczej wachm. rez. Leon Manowski. Wspólnie dotarli do Kutna, a potem rozproszyli się po kraju. Z całej tej trójki Albrycht i Manowski wojnę przeżyli, natomiast Pałaszewski miał podobno ponieść przypadkowo śmierć z ręki ukraińskich nacjonalistów.

den organizator walk wrześniowych w Bydgoszczy – starosta Julian Suski.

Nie wszyscy uzbrojeni polscy cywile 3 września podporządkowali się centrom dowodzenia walki z dywersantami. Całkowitą niezależność zachował powołany tego dnia ok. godz. 14.00 w koszarach 62. pułku piechoty oddział składający się z pracowników Warsztatów Kolejowych, dowodzony samozwańczo przez Franciszka Marchlewskiego. Dowódca sam sobie wyznaczył kolejne cele działania i walki. Zaraz po sformowaniu oddział liczący około 80 uzbrojonych kolejarzy udał się w rejon Espedycji Towarowej PKP przy ul. Rycerskiej i Zaświat. Tam – według sprawozdań kilku członków – miał stoczyć zaciekłą bitwę z buszującymi wśród taboru kolejowego niemieckimi dywersantami.

Tylko tak się składa, że ten właśnie teren obsadzony był przez pluton 82. kompanii przeciwlotniczej 15. dywizji piechoty. Jego dowódca około godz. 15.00 zarządził odmarsz do miejsca postoju w szkole przy ul. Królowej Jadwigi. Żołnierze posuwali się ulicami Zaświat, Rycerską, Żółkiewskiego, Hetmańską, Sowińskiego i natrafili na poważny opór rzekomych dywersantów. Wiele wskazuje na to, że wtedy właśnie starły się w Bydgoszczy w ogólnym panującym bałaganie dwa polskie oddziały zbrojne.

Pod wieczór 3 września oddział Marchlewskiego „likwidował dywersję" przy ulicach Nadrzecznej i Młyńskiej, obsadzając należące do bydgoskich Niemców obiekty Cegielni i Młynów Patersona. Następnie przeniósł się na ul. Bronikowskiego i Nakielską, którędy to wycofywały się z przedmieścia Bydgoszczy oddziały 62. pułku piechoty. Tu również doszło do starć zbrojnych i kto wie, czy ponownie Polacy nie walczyli z Polakami.

Kolejnego dnia, 5 września, kolejarze stawili opór przy ul. Jary wkraczającym jednostkom Wehrmachtu. Dopiero pod ich

nia rozdała broń „młodzieży gimnazjalnej i szkół zawodowych oraz powszechnych". Nie było już mowy o przyuczaniu młodzieży do władania bronią. Na jej chwałę trzeba jednak rozgłosić, że ostatnimi obrońcami szańców polskości byli uczniowie gimnazjum Kopernika, Klasycznego i Humanistycznego wraz z innymi nieznanymi.

Analizując ten problem na zimno, trudno zaaprobować fakt uzbrojenia młodych ludzi i stawiania ich przed dylematem podejmowania decyzji z pogranicza życia i śmierci. Faktem jest, iż w momencie wkraczania do Bydgoszczy Wehrmachtu, śmierć gwałtowną poniosło kilku bydgoszczan, m.in. Bronisław Górecki – lat 17, Jan Gackowski – lat 18, Kasper Mielcarzak – lat 20, Józef Nowicki lat 20, Kazimierz Wruck – harcerz, lat 18. Zginęli także ich wychowawcy – nauczyciel j. francuskiego Edmund Fibig, zarazem komendant II Hufca Harcerskiego przy Gimnazjum Humanistycznym oraz Zygmunt Jurkowski, nauczyciel w Liceum Pedagogicznym i zarazem komendant tamtejszego Hufca Przysposobienia Wojskowego. Trzeba ich zaliczyć do grona obrońców Bydgoszczy.

Bydgoski harcerz Tadeusz Napierała, który cudem uratował się ranny w egzekucji przeprowadzonej przez hitlerowców na Stadionie Miejskim 8 września, [illegible] do Bydgoszczy, wraz z grupą kolegów wycofał się z miasta i przez kilka dni ukrywali się w okolicznych lasach. Głośnym echem w okupowanej Bydgoszczy odbiła się sprawa rozstrzelania w gronie zakładników 9 września na Starym Rynku w Bydgoszczy ucznia Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Mikołaja Kopernika 19-letniego Karola Maryńskiego. Okazało się bowiem, że wymieniony pochodził z mieszanego związku małżeńskiego polsko-niemieckiego. Ojciec, znany przedwojenny lekarz bydgoski Marian Maryński od 1937 r. już nie żył, matka natomiast Elżbieta (Elisabeth) była reichsdeutschką. W przededniu wojny wyjechała do rodzinnego Münster, aby załatwić sprawy spadkowe.

Jedyny syn Karol był harcerzem i jako taki zaangażował się w obronę Bydgoszczy 5 września. Został wówczas internowany przez Niemców w prowizorycznym obozie zbiorczym w koszarach 15. pułku Artylerii Lekkiej.

Po wylegitymowaniu się paszportem, z którego wynikało pochodzenie na wpół niemieckie, Karol Maryński został wypuszczony do domu. Gestapo ujęło go w dniu 9 września podczas strzelaniny, jaka wywiązała się na jednej z bydgoskich ulic. Maryński nadal prowadził walkę z okupantem. W jego sprawie interweniował u ówczesnego kreisleitera i nadburmistrza Bydgoszczy Wernera Kampego, przyjaciel rodziny matki, wysoki funkcjonariusz Policji Ochronnej z Gdańska. Chodziło mu o to, aby na przyszłość uniknąć sytuacji, kiedy Niemiec z pochodzenia ginie z rąk niemieckich za demonstrowanie swojej polskości.

Psychoza wojenna

Nadmierna nerwowość uzbrojonych bydgoszczan nie wynikała wyłącznie z samowoli, ale była głęboko uzasadniona panującymi w mieście od wczesnych

Polska kawaleria w okolicach
fo

Most przy ul. Focha
przez polski
4 wrześ
fot.
na starej

uciekini
i wi
zareag
wów
histerycz
okrzyk
„Czołgi ja

Dokończenie ze s. 9

rymi armia polska nie była w stanie się obronić. Pogląd taki szybko upowszechnił się wśród mieszkańców Bydgoszczy. Bezpośredni świadek wydarzeń Izydor Kątny zeznał: „...Dnia 2 września 1939 r. słyszałem, jak ludzie opowiadali, że Niemcy są już w pobliżu i nazajutrz trzeba będzie się schronić do piwnicy i nie wychodzić na ulice...". Przedstawiciel najwyższej władzy cywilnej w Bydgoszczy starosta J. Suski i jego otoczenie byli przeświadczeni, że Niemcy wejdą do miasta jeszcze w sobotni wieczór. Dowódca 82. batalionu wartowniczego mjr rez. J. Sławiński przez całą noc 2/3 września odbierał meldunki o nadchodzących od północy niemieckich czołgach. Wiadomości te pochodziły od wycofujących się żołnierzy polskich. Nie pozostawały one tajemnicą dla mieszkańców miasta. Ks. proboszcz parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na bydgoskim Szwederowie, Jan Konopczyński, relacjonował: „Dnia 3 września 1939 r. wszyscy zauważyli, że oddziały polskie cofają się. O godz. 5.00 rano jacyś ludzie ubrani w polskie mundury wojskowe zachodzili do domów w moim sąsiedztwie i wzywali do ucieczki, gdyż Niemcy wkraczają już do Bydgoszczy i mordują każdego, kto wpadnie im w ręce...". Inny naoczny świadek Wiktor Kuczma spotkał o godz. 9.00 rano polskiego motocyklistę, który jadąc ulicami Stromą i Orlą, wołał do przechodniów: „Uciekajcie, za nami są Niemcy!". Wiadomość tę usłyszeli przejeżdżający konno polscy ułani i w obawie przed atakiem gazowym włożyli maski przeciwgazowe, zaś przechodnie za ich przykładem maczali w wodzie chusteczki i przytykali je do twarzy. O wkraczaniu do Bydgoszczy wojsk niemieckich byli przeświadczeni weterani, którzy ok. 9.30 odwiedzili mjr. rez. J. Sławińskiego w jego siedzibie przy Chodkiewicza.

Wieści o zbliżaniu się wojsk niemieckich zmobilizowały cywilnych obrońców miasta. Spodziewając się ataku od strony północnej, zajęli oni stanowiska

Obława na Polaków w Śródmieściu 8 września 1939 r., punkt zborny na ul. Parkowej fot. „Terror i zbrodnia"

ogniowe wzdłuż ul. Gdańskiej. Wówczas zdarzył się incydent, który powszechnie uważany jest za początek bydgoskiego dramatu, czyli w ujęciu jednych dywersja, a w mniemaniu drugich – masakra mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy. Miejscem akcji był dawny przejazd kolejowy usytuowany przy skrzyżowaniu ulic Gdańskiej i Artyleryjskiej, czasem natomiast – godz. 10.30 dnia 3 września 1939 r.

Od rana 2 września 1939 r. przepływał tamtędy szeroki strumień uchodźców cywilnych – uciekinierów z miejscowości nadgranicznych, przemieszanych z żołnierzami z rozbitych w tzw. korytarzu pomorskim jednostek wojska polskiego. Wśród uciekinierów co chwila pojawiała się pogłoska o rychłym nadejściu niemieckich czołgów. W wieści te z niepokojem wsłuchiwali się tłumnie odwiedzający to miejsce mieszkańcy miasta. W pewnym momencie rozległo się głuche dudnienie. Faktycznie – jak się potem okazało – był to odgłos kół ciągniętej przez konie armaty, która przeszła w tym miejscu z nawierzchni żużlowej na brukową. Tłum uciekinierów i widzów zareagował wówczas histerycznymi okrzykami: „Czołgi jadą!". W efekcie wybuchła panika. Pędzące baterie polskiej artylerii, wozy amunicyjne oraz cywilne furmanki w szalonym tempie wpadły w wąską czeluść na drodze. Cała ta bezładna kolumna przemknęła przez około 3-kilometrowy odcinek pryncypialnej ulicy miasta. W tym momencie w śródmieściu Bydgoszczy wybuchła strzelanina. To cywilni obrońcy miasta przeświadczeni, że nadchodzą niemieckie czołgi, postanowili stawiać opór. Świadectwem w tej sprawie jest kilka relacji naocznych świadków, w tym także ówczesnych prominentnych przedstawicieli władzy. Starosta J. Suski relacjonował to, co się wówczas zdarzyło w sposób następujący: „...Około godz. 10.00 usłyszeliśmy w pobliżu Starostwa /mieściło się przy ul. Słowackiego w bezpośrednim sąsiedztwie ul. Gdańskiej – przyp. W.J./ strzały karabinu maszynowego. Po chwili przechodnie zaczęli wołać na ulicy, że czołg niemiecki strzela na ul. Gdańskiej. Ponieważ strzały dochodziły ze wszystkich stron, sądziłem, że nieprzyjaciel istotnie jest już w mieście i postanowiłem wycofać się za Brdę. Samochody stały już przygotowane od poprzedniego wieczora, więc odjechaliśmy /ja i 7 urzędników stanowiących mój najbliższy staż/ w ciągu 10 minut. Zdołałem jednak połączyć się z generałem /gen. Z. Przyjałkowskim, dowódcą 15. dywizji piechoty – przyp. W.J./ i zawiadomić go o moim wyjeździe na ul. Kujawską. Generał wiedział już o strzelaninie w mieście i powiedział, że wysyła oddziały wojskowe / fakt ten miał miejsce z opóźnieniem – por. relacja mjr. rez. Jana Bielawskiego/ dla stwierdzenia jej przyczyny i przeciwdziałania. Zaręczał, że nie jest to ogólny atak armii niemieckiej, gdyż front się trzyma i wyraził przypuszczenie, że to pojedynczy czołg nieprzyjacielski, (przerwał się, fakt ten potraktowano poważnie i w siedzibie sztabu 15. dywizji przy ul. Kordeckiego 20 poczyniono odpowiednie przygotowania do obrony gmachu – por. relacja mjr. rez. J. Bielawskiego) albo też paraszutyści próbują wywołać panikę. Gmach Starostwa, jak było ułożone, zostawiliśmy pod opieką ogrodnika Koperskiego...

Bocznymi ulicami, unikając Gdańskiej, na której toczyła się – jak przypuszczaliśmy – walka z wkraczającym nieprzyjacielem, wydostaliśmy się na most na Brdzie i stamtąd dotarliśmy na ul. Kujawską. Po drodze na walki nie natknęliśmy się, ale strzały ciągle dochodziły ze wszystkich stron miasta".

W relacji tej starosta potwierdził wyraźnie to, co nas najbardziej interesuje, a mianowicie przygotowanie się Bydgoszczy do obrony miasta i stawianie zaciętego oporu. Nie było winą obrońców to, iż panikę wzięli za nadciągające czołgi niemieckie. Zawiodła bowiem informacja, za którą odpowiedzialność ponosiły władze wojskowe, a więc komendant miasta i sztab 15. dywizji piechoty.

Opór cywilnych obrońców Bydgoszczy miał miejsce wzdłuż całej ul. Gdańskiej oraz niektórych przyległych np. ul. Pomorskiej (relacja Zygmunta Wolańskiego). Największe jednak straty były na głównej ulicy miasta. Oto relacja bezpośredniego świadka Franciszka Grudzińskiego: „W chwili, gdy znalazłem się na skrzyżowaniu ulic Dworcowej i Gdańskiej, usłyszałem nagle chaot ną strzelaninę. W kolumnach ewaku cego się wojska powstał popłoch. przęgi konne popędziły całą szeroko ulicy, a nawet na chodnikach. Zarel rowane przez wojsko wozy chłop rozpadały się... Na ulicach tworzyły zatory...Strzelanina nie była regu na...Trwało to mniej więcej do po nia".

W swej początkowej części u Gdańska łączyła się z pl. Teatraln oraz położoną w poprzek ul. Jagiel ską. Na przedłużeniu ul. Jagiellońs w odległości około 150 m od pl. T tralnego znajdowała się siedziba mendy Wojskowej Miasta. Popędz telefonem od gen. Z. Przyjałkowski komendant miasta mjr rez. W. Albr wyszedł na ulicę i utrwalił w swojej mięci następujący obraz: „...Wybieg z dwoma żołnierzami na pl. Teatra a stąd na skrzyżowanie ulic przed ściołem Klarysek i tu ujrzałem pop wracane wzdłuż ul. Gdańskiej wozy borowe, zabitych żołnierzy, zabite nie oraz pędzące galopem tabory, k omijając leżących, wjeżdżały aż chodniki i tak pędziły, skręcając w wo na ul. Jagiellońską w kierunku Bernardyńskiej. Na chodniku przed ściołem Klarysek leżały zwłoki pię osób cywilnych, w tym jednej kob ty...Podbiegli do mnie dwaj ucznio szkolni, wołając: „Panie majorze, ni pan się schowa, bo strzelają!". Obej łem się i zobaczyłem strzelających z nych pięter kamienicy narożnej na Jagiellońskiej i pl. Teatralnego, g dawniej mieściła się kawiarnia „W kopolanka"...

Na podstawie tego krótkiego tylko konesansu mjr rez. W. Albrycht zar dował gen. Z. Przyjałkowskiemu, że brojone bandy hitlerowskie atakują wilną ludność i żołnierzy polskic W odpowiedzi generał zarządził, wszystkimi będącymi w dyspozycj łami zdusić dywersję.

PROF. WŁODZIMIERZ JASTRZĘ

Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji.

R E K L A M

cd. „Kto strzelał, do kogo strzelano" Gazeta Wyborcza Bydgoszcz 22 VIII 2003

dzam się, że grzechem głównym dotychczasowej polskiej historiografii odrzucenie w całości niemieckich relacji z tamtych dni. Nie uważam ak, by właściwym zadośćuczynieniem za ten grzech było dziś odrzucenie mian relacji polskich

DEMAR LEWANDOWSKI

już teraz spo-
liwości, które
rof. Jastrzęb-

ustalania li-
ofiar z 3-4
rof. Jastrzęb-
rzetelne ba-
[które] prze-
miecki histo-
Hugo Ras-

rofesora z nie-
1993 r., czy-
u już kwestie
ania i współ-
cenzji książki
919-1939" te-
ębski nazywa
ynem rolnika
wojskowym",
edostatecznie
racę zaś jako
jnym", czego

dgoski volksdeutsch wskazuje
oby, które miały brać udział
krwawej niedzieli
t. „Terror i zbrodnia"

ębskiego ar-
innych zna-
iar. Fałszywe
ie można od-
hczas można
dzy 58 tysią-
przez Goeb-
zbą z polskich

strzębski nie
komisji spe-
dgoszczy już
. pod kierow-
ra przez ber-
M.in. na pod-
nowanych na
er ustalił licz-
03 osoby. (Ja-
andowo usta-
ąpiono na ofi-
erw 5,8 tys.,

go dochodze-
zonego przez
arszyńskiego,
ieckich ofiar

Rasmusa, na-
łożone przed
Józefę Miko-
statystyczne-
Bydgoszczy.

Wyniki obu spisów są załącznikami do jej zeznań.

Jasno widać, że 358 ofiar na liście Rasmusa nie jest żadną nowością w polskiej literaturze: na liście przedłożonej przez Mikołajską mamy liczbę 618 Niemców – ofiar pierwszych dni Września w Bydgoszczy. Rzecz jednak w tym, że jej lista podzielona jest na 238 ofiary miejscowe, aż 286 pozamiejscowych i 94 „bez bliższego określenia"[2]. Czy kwestia tych niebydgoszczan wśród ofiar nie może być kluczem do odpowiedzi na pytanie, czy w mieście nie znajdowali się 3 września 1939 roku dywersanci?

Fakty, choć rozproszone

„Gdy odłożymy na bok sprzeczne relacje – pozostają fakty" – stwierdza prof. Jastrzębski, po czym w poszukiwaniu faktów zagląda do archiwów i konstatuje: nie ma dokumentów dywersji, więc nie było samej dywersji. Były tylko bandyckie morderstwa na niewinnych cywilach.

Przyznam, że w moich oczach taki pogląd nie daje się obronić. Raz – dlatego, że takie wnioskowanie logiczne kłóci się z potocznym doświadczeniem. Dwa – przez pamięć o raporcie dziennym policyjnej grupy specjalnej z Bydgoszczy za 9 IX 1939, jaki przedstawiła w ramach akcji „oczyszczania" Pomorza o kryptonimie Tannenberg. Czytamy w nim: „Służba wywiadowcza jest utrudniona z tej przyczyny, że 90 proc. przewidywanych konfidentów zostało zamordowanych lub uprowadzonych."[3]

Podkreślmy raz jeszcze: na ok. 9,5 tys. bydgoskich Niemców zginęło 3 i 4 września (wg Rasmusa i Jastrzębskiego) 358 ludzi. Według funkcjonariusza SD (służby bezpieczeństwa – Sicherheitsdienst) zginęło 90 proc. konfidentów, jakich spodziewano się zastać w Bydgoszczy. Doprawdy zdumiewająca precyzja oszalałego tłumu weteranów i maruderów.

Argumentując przeciw dywersji brakiem dokumentów, będzie musiał w swej pracy prof. Jastrzębski stoczyć polemikę także z poglądem innego uznanego badacza tych wydarzeń, prof. Karola Pospieszalskiego, który opisuje znalezione w archiwach plany dywersyjne wrocławskiej Abwehry. Początkowo istniały w nich rubryki dla Grudziądza i Bydgoszczy, w wersji późniejszej już nie. Zdaniem prof. Pospieszalskiego to przesłanka do uznania, że plany przekazano do realizacji innej, bliższej ekspozyturze – gdańskiej lub królewieckiej. Takiego poglądu w pełnym opracowaniu nie będzie można skwitować milczeniem.

celów dla dywersji SD, przekazanej po wojnie przez adwokata Gluglę z Berlina. Również nie będzie można nie odnieść się do wzmiankowanych przez Edwarda Serwańskiego książek U. Von Hassela z 1946 r. oraz H.C. Müller-Graafa z 1948, przyznających, że niemieckie ofiary w Bydgoszczy to konsekwencja niemądrej decyzji o dywersji.

Na marginesie: zwykle pytania o przebieg dywersji bydgoskiej łączy się z pytaniem o cele, którym taka dywersja miałaby służyć. Czytelnik winien zostać uświadomiony, że i tu prof. Jastrzębski nie rozprawia się ze wszystkimi teoriami na ten temat. W „Dużym Formacie" czytamy: „Jaki w ogóle cel miała taka akcja w mieście, które lada chwila miał zająć Wehrmacht, bo w ogóle nie było przewidziane do obrony?". Tymczasem zwykle zwraca się uwagę na to, że udokumentowane dywersje niemieckie na innych odcinkach granicy następowały właśnie tuż przed wkroczeniem Wehrmachtu. Były „powstaniem" udowadniającym Polakom niemieckość terenu. W Bydgoszczy zaś „powstanie" wybuchło za wcześnie – na dwa dni przed czołówkami armii. Stąd Polacy mieli czas i organizację, by się jego wybuchowi przeciwstawić, i stąd tyle niemieckich ofiar.

Kto milczał o 4 września?

Uderza w wywiadzie wypowiedź, w której prof. Jastrzębski opisuje wypadki z 4 września.

Po pierwsze: „Po raz pierwszy w druku po polsku te wydarzenia zostały opisane pod koniec lat 80. w mojej »Dywersji czy masakrze«" – twierdzi Profesor. I mija się z prawdą: dość wspomnieć szkic Edmunda Zarzyckiego z 1977[4], a zwłaszcza książkę Edmunda Serwańskiego z 1981, której jedna trzecia to rozdział poświęcony relacjom z 4 września.

Obie te prace to także dowód, iż nie jest prawdą stwierdzenie prof. Jastrzębskiego: „i polscy, i niemieccy historycy zgadzają się, że 4 września nie było żadnej niemieckiej dywersji".

Po drugie: zdumiewające jest w opowieści prof. Jastrzębskiego sformułowanie: „Spalono zbór ewangelicki przy ul. Leszczyńskiego. Niektórzy niemieccy badacze twierdzą, że w kościele byli ludzie".

Po co uciekać się do jakichś sugestii niemieckich badaczy, skoro to samo dokładnie twierdzą historycy polscy? Więcej – to sprawy znane nie tylko historykom: każdy zasiedziały szwederowiak potrafi do dziś wskazać plac ogródka jordanowskiego, na którym do 1939 stał zbór, wraz z historią jego spalenia.

Profesor nie może nie uwzględnić co najmniej kilku relacji, znanych z nazwiska świadków polskich, którzy opisują okoliczności jego spalenia i otwarcie mówią o tym, że dlatego – właśnie go spalono, bo byli tam ludzie ostrzeliwujący się zajadle dywersanci. Kontrowersja jedynie w tym, że świadkowie mówią o uzbrojonych ludziach, a Profesor dziś z góry wyklucza posiadanie przez Niemców jakiejkolwiek broni (skądinąd dziwny

Polacy pod strażą Wehrmach
czekają na odtransportowa
do miejsca uwięzien
8 września, ul. Parko
fot. „Terror i zbrodni

Niemiecki ksiądz katolic
Alois Kaluschke z kościoła p
św. Ignacego Loyoli na Stary
Rynku modli się przy zwłoka
zabitych cywilów
fot. „Bydgoska Krwa
Niedziela. Śmierć legend

Mówimy o wydarzeniach niedawnych
żyją jeszcze nieliczni ich uczestnicy
a oskarżeni
stron ocierają się o prawn
kwalifikację morderstwa

Żołnierz niemiecki prowa
uwięzionych członków Str
Obywatelskiej (z biał

Aresztowani Polacy na zdjęciu w niemieckiej broszurze propagandowej. Włożono im do rąk zegarki, buty oraz inne przedmioty i przedstawiono jako złodziei. Fot. „Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy..."

Dokończenie ze s. 11

Więcej niż „szeptana propaganda"

Fałszywe wrażenia budzi lektura opisu nastrojów i stosunków między mniejszością niemiecką a polską większością. Profesor oparł ją na lekturze gazet z 1939 roku. A trzeba odnieść się co najmniej do dwóch elementów.

Po pierwsze do zeznań (m.in. urzędników starostwa i policjantów) nt. zakazywania w 1939 roku przez władze warszawskie reakcji na niemieckie działania, aby nie zadrażniać stosunków.

Po drugie – do dostępnych przed 1939 rokiem relacji o potwierdzonych działaniach mobilizacyjnych działaczy niemieckich (pierwsze z brzegu przykłady: 7 lipca 1937 – skazanie bydgoskich działaczy Deutsche Vereinigung za organizację pod Tucholą obozu wojskowego dla młodzieży z nielegalnie posiadaną bronią; 19 marca 1939 – aresztowanie pod Osową Górą grupy 28 miejscowych Niemców gotowych do nielegalnego przekroczenia granicy z Rzeszą, itp.). Wydaje się jasne, że jeśli w kwietniu 1939 dopięto na ostatni guzik plany uderzenia na Polskę („Fall Weiss"), to wpisano w ich ramy użycie już wyszkolonych dywersantów, a nie tych, których dopiero planowano werbować.

Blado wypadł w wywiadzie dowód na bierność Niemców w postaci stwierdzenia: „działała tu prężna ekspozytura tzw. Dwójki pod kierownictwem majora Jana Żychonia, który miał duże osiągnięcia w wyłapywaniu szpiegów". Blado – albowiem Żychoń, jako oficer pionu wywiadowczego zajmował się wysyłaniem naszych szpiegów do Rzeszy, zaś łapaniem agentów napływających zajmować się miała ekspozytura kontrwywiadu pod kierunkiem kpt. Bema.

Urwane cytaty

Plastyczny obraz, według którego początek chaotycznej strzelaniny Polaków do samych siebie wziął się od ścisku na początku Gdańskiej, gdzie w rozgardiaszu furmanka rozbija hydrant – jest (choć prof. Jastrzębski tego nie podaje) niemal dosłownym cytatem wspomnień mjr. Jana Sławińskiego. Ale w istocie sam Sławiński mówi, że incydent ten miał miejsce już po pierwszej fali strzałów w śródmieściu, która na moment przygasła, a po opisanych wypadkach rozgorzała na nowo. W żadnym razie wg mjr. Sławińskiego nie był to początek strzelaniny.

Podobnie tylko fragmentem zeznań mjr. Juliusza Kroenitza operuje Profesor, tłumacząc, że cała dywersja skończyła się 3 września. „Wieczorem zameldował osobiście gen. Bortnowskiemu, że sytuacja jest opanowana" – mówi Jastrzębski, ale nie dodaje, że mjr Kroenitz zaraz potem opisuje, jak bardzo się pomylił, bo po wspomnianym meldunku jechał do Torunia i w Łęgnowie osobiście widział, jak polska piechota musiała zmagać się z dywersantami.

Takich odwołań tylko do części faktów szczególnie dużo w miejscach, gdy prof. Jastrzębski przekonuje, że już od 3 września w Bydgoszczy nie istniała sytuacja żywiające – jak w opisie prof. Jastrzębskiego – w niedzielę rano od strony Gdańska były tylko częścią Armii „Pomorze". Cofały się na głównym kierunku natarcia Niemców w poprzek „korytarza pomorskiego". Tu wersja o spanikowaniu żołnierzy, którzy zaznali pancernego natarcia jest bliska prawdy. Ale na zachód od Bydgoszczy są dwa bydgoskie pułki – 61. i 62. Skutecznie powstrzymują nieprzyjaciela i zgodnie z dyspozycjami dowództwa stopniowo wycofują się na głębsze pozycje. Przekonuje o tym nawet relacja niemiecka (sprawozdanie 50. dywizji za dni od 1 do 6 IX)[5], a z drugiej liczne zeznania polskich żołnierzy. Wynika z nich nawet (jak z zeznania ppor. Józefa Augustyna), że niektóre pododdziały były przez dowództwo dywizji regulaminowo ściągane do Bydgoszczy w celu zwalczania dywersji. Nie ma tu absolutnie mowy o rajdach po mieście grupek zdemoralizowanych klęską maruderów.

Co więcej – w nocy z 3 na 4 września i nazajutrz to właśnie te, nie rozbite przez Niemców, lecz unikające okrążenia oddziały 61. i 62. pułku, obchodzą Bydgoszcz jej południowym skrajem. Obecność zwartych kolumn żołnierzy na Szwederowie właśnie tego dnia, gdy szaleć mieli tam tylko hallerczycy-bojówkarze, potwierdzają także liczne zeznania.

Na marginesie: Profesor nie może nie wiedzieć, że w tej sprawie określenie „żołnierze-maruderzy" pojawiło się po raz pierwszy w hitlerowskich dokumentach i to dopiero – jak podkreśla Edmund Zarzycki[6] – gdy zbrodniczy sąd specjalny musiał znaleźć możliwość osądzenia za udział w tłumieniu dywersji także żołnierzy. Wówczas – bagatelizując zeznania o ostrzelaniu i kontrakcji zwartych oddziałów – Sondergericht nazywał podsądnego „żołnierzem-maruderem" i traktował jak bandytę. (Taki zwarty oddział rzekomych „maruderów" z Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej hitlerowcy dopadli aż pod Sochaczewem i w liczbie 50 rozstrzelali „za Bydgoszcz").

Świadkowie – inne spojrzenie

Kluczowym zarzutem, jaki zgłaszają do tez prof. Jastrzębskiego jego oponenci, jest jednostronne odrzucenie zeznań polskich świadków. Z wywiadu jakiego udzielił profesor magazynowi „Gazety" „Duży Format" bije bezradność naukowca w zderzeniu z kilkuset relacjami świadków, opisującymi zdarzenia odmiennie – zależnie od strony barykady. Ale moim zdaniem, niedopuszczalne jest „poradzenie" sobie z tym problemem przez ucieczkę od wyboru tych, które mogą pomóc w odtworzeniu przebiegu wydarzeń. Zdaję sobie sprawę, że czym innym jest praca prokuratora, a czym innym historyka. Mówimy jednak o wydarzeniach niedawnych: żyją jeszcze nieliczni ich uczestnicy, a oskarżenia obu stron ocierają się o prawną kwalifikację morderstwa. W tej sytuacji odpowiedzialny badacz nie ma prawa odrzucić zbiorowo wszystkich relacji świadków pod miałkim pretekstem: „ma się wrażenie, jakby były pisane pod dyktando" (cytat z wywiadu).

go Juliana Suskiego, dowódcę żandarmerii 15. dywizji piechoty Aleksandra Kaczorkiewicza, dyrektora bydgoskiego Archiwum Państwowego, wtedy dowódcę kompanii 61. pułku piechoty, Józefa Augustyna, dowódcę 3. plutonu szwadronu kawalerii dywizyjnej 15. DP Huberta Wiese, komendanta bydgoskiej straży pożarnej Wawrzyńca Wodzimirskiego, dyrektora Szpitala Miejskiego dr. med. Edwarda Soboczyńskiego, notariusza dr. Czesława Nieduszyńskiego, proboszcza parafii na Bielawach, ks. Władysława Giemzę i proboszcza parafii szwederowskiej, dziekana bydgoskiego, ks. Jana Konopczyńskiego (po wojnie niezłomnego więźnia UB). Relacji takich świadków, precyzyjnych co do miejsca, czasu a nierzadko i zauważonego sposobu działania napastników jest do dyspozycji wiele.

Podobnie uwiarygodnione precyzją i autorytetem autorów są liczne relacje co do ilości i rodzaju przejętej od napastników broni (głównie świadków wojskowych). Podobnie liczne są relacje na temat polskich ofiar strzelaniny (także dowódców oddziałów oraz m.in. wspomnianego już doktora Soboczyńskiego). Pierwsze kłócą się z opinią prof. Jastrzębskiego „byli tu uzbrojeni Polacy i nieuzbrojeni Niemcy; nie znaleziono nawet jednego pistoletu", drugie zaś z wyrażonym przezeń poglądem „były pojedyncze, przypadkowe postrzelenia cywilów".

I tę sprzeczność Profesor powinien moim zdaniem wyjaśnić za pomocą solidniejszych przesłanek niż dezawuowanie zeznań tylko z racji spisywania ich w czasach Bieruta czy Gomułki.

Zakończenie

Nikt rozsądny nie będzie obstawał dziś przy czarno-białej wizji tamtych tragicznych dni, wyłącznie gloryfikującej działania wszystkich Polaków.

Jak wspominał starosta Suski: „Nie zetknąłem się z wypadkiem zabicia albo zaatakowania niemieckich kobiet czy nie walczących Niemców. Nie wykluczam jednak, że mogło to mieć miejsce. Oburzenie ludności było bowiem ogromne, tym bardziej że zdradziecki napad był kompletnym zaskoczeniem".

Trudno podważyć zarówno takie przekonanie, jak i np. rzeczowe raporty policji niemieckiej o przyłapaniu ludności na grabieniu niemieckich sklepów nawet w dniu, gdy do miasta wkraczała niemiecka armia. Wojna wyzwala w ludziach zwykle to, co najgorsze. Tak więc powyższy – dalece niepełny – katalog wątpliwości i listę luk w wywodzie przedstawiam nie w celu zamknięcia tematu, a po to by pokazać, że historia 3 i 4 września (jak również niemieckich represji, zwłaszcza od września do listopada 1939) wymaga wciąż analiz. Historyków czeka długa droga zanim wreszcie ułożą kompletną mozaikę faktów, dającą się obronić zarówno w perspektywie politycznej, jak i społecznej. ■

1 Włodzimierz Jastrzębski „Jak daleko do pojednania", Kronika Bydgoska t. XIII, Bydgoszcz 1993

2 Edward Serwański „Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939", Wydawnictwo Poznańskie, 1981

3 „Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy" wydali Tadeusz Esman, Włodzimierz Jastrzębski, BTN, 1967 – s. 160

4 „Polscy żołnierze przed hitlerowskim sądem specjalnym w Bydgoszczy" (w zbiorze „Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy") BTN, 1977

O „krwawej niedzieli" w Bydgoszczy

Za mroczną zasłoną

yt mało

Krzysztofa Błażejewskiego)

inaryjnego spotkania miało miejsce w maju pisał Pan bardzo długi, a artykuł (opublikowany

ie było dla mnie nowością. ozmawiam z Polakami i za- e na moje konferencje. Ze- dobre doświadczenia i za- było również tym razem tnicy biorący udział w spo- porozumienia. Ale są za- ą z boku i obserwują. Wy- zekali, że padnie fałszywe okacja, która przysłuży się Niemca lub złego Polaka nia.

? Znamy się zbyt mało (...) emczech i słyszałam wiele stronach rodzinnych, gdyż odźców żyliśmy w wąskim Matka oraz babcia opowia- jak to było dawniej" (...) siedztwie Polaków i Niem- 1920-1939 było przygnę- „krwawa niedziela" pozo-

sąsiadach były bardziej po- były poczuciem wspólno- aniem i braniem, ludzkim ektu traktowaniem. zywistością dla mnie było, ałości, podjęcie kontaktu mi, poznanie ludzi i kraju, e opowiadano. (...) Znane ęcim, Stutthof i Potulice, i zobaczyć. Jednak nic nie zce i wypędzeniu mojej ro- nentarze były splądrowane

rzeszłości, w jakim stop- obodni w czasie naszych pozbyć się wrażenia, iż ami unosi się mroczna cą ją po prostu zerwać w przyszłość. Nie chcą eszłością. Ale tak nie zyszłości bez rzetelnej

ystępuje wrogość. Nie pomijać.

ia Starego Rynku w Byd- została przez kilku prze- złymi słowami (po polsku). „Niemcy, Hitler, wojna..." lona trucizna. (...) do Bydgoszczy, wówczas udzkiej bliskości pod wpły- knych okolic. Jakże ludzie ez politykę!

już najwyższy czas, by ości i wrogości, i otwarcie to czyni teraz, po wielu esor Jastrzębski? Szukamy ebie i wspólnej pracy dla my jednak zrealizować te- z mieszkańcami, którzy tereny naszych stron ro- my siebie nawzajem. (...) ańskie słowa na zakończe- *e dopóki takie rocznice ob- dy sobie, dopóty o pełnym*

w czasie wojny? Czy jest to pomnik sławiący walkę partyzancką, która jest wprawdzie nielegalna, ale zrozumiała? Czy jest to pomnik polskiego bohaterstwa przeciwko niemieckim podżegaczom wojennym?

Pytania te wskazują, iż wiemy o sobie zbyt mało. Lecz chciałabym, byśmy powiedzieli sobie wszystko, pod warunkiem, że każdy będzie mówił o swej własnej winie. (...)

Cieszymy się na myśl o współpracy w zorganizowaniu wspólnej wystawy o historii Brombergu i wyrażamy nadzieję, że będzie ją można oglądać przez długi okres w eksponowanym miejscu w czasie obchodów 660. rocznicy założenia miasta.

SIBYLLE DREHER
Berlin, 21 sierpnia 2003

Do wiadomości:
Konstanty Dombrowicz, prezydent Bydgoszczy
Maciej Obremski, zastępca prezydenta Bydgoszczy
Antoni Rosołowicz, prezes BTW
Henryk Hellwig, Towarzystwo Mniejszości Niemieckiej w Bromberg/Bydgoszcz

FOT.: DARIUSZ BLOCH

dr Witold Stankowski, Akademia Bydgoska
Stanisław Gapinski, prezes Oddziału Kujawsko-Pomorskiego Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych
dr Gustav Bekker, Initiativgruppe Arbeitslager Potulice
Wilfried Samel, Heimatkreisvertreter Bromberg
Hartmut Saenger, Deutsch-Europäisches Bildungswerk in Hessen

(Tytuł i skróty pochodzą od redakcji)

Od tłumacza, Igora Jakubowicza („Akcent"): *autorka używa celowo przemiennie niemieckiej i polskiej nazwy miasta, co zostało wiernie oddane w tłumaczeniu.*

List otwarty o prawdę historyczną września '39

dwóch historii", opublikowany na łamach świątecznego numeru „Expressu Bydgoskiego" w ubiegłym roku, jako osobliwy „prezent gwiazdkowy" dla bydgoszczan.

Dotyczył wydarzeń w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939. Wątek ten kontynuowany był w tym samym duchu w kolejnych wypowiedziach p. Jastrzębskiego w tej gazecie (np. 28.03.03) oraz w „Gazecie Wyborczej" (13.08.03), a także na seminarium pt. „Polacy i Niemcy w XX stuleciu - skomplikowane sąsiedztwo i żmudna droga prowadząca do odzyskania zaufania i porozumienia" zorganizowanym w maju br. w Bydgoszczy przez nomen omen Deutsch-Europäisches Bildungswerk w Wiesbadenii oraz Ostseeakademie im Pommernzentrum w Berlinie...

W swych wynurzeniach respondent **przedstawia drastycznie odbiegający od rzeczywistości przebieg owych wydarzeń, daje fałszywy ich obraz - wzięty wprost z goebelsowskiej propagandy - hańbi mieszkańców naszego miasta, szkaluje żołnierzy września i zniesławia patriotyczne siły społeczeństwa polskiego, walczącego o wolność swego kraju, napadniętego brutalnie przez zbrodnicze hordy niemieckie i ich ramię - miejscowych folksdojczów.**(...)

Czy jest to pomnik przeciwko Niemcom? Czy jest to pomnik przeciwko niemieckiemu Wehrmachtowi? Czy jest to pomnik przeciwko niemieckiej, narodowosocjalistycznej okupacji w czasie wojny? Czy jest to pomnik sławiący walkę partyzancką, która jest wprawdzie nielegalna, ale zrozumiała? Czy jest to pomnik polskiego bohaterstwa przeciwko niemieckim podżegaczom wojennym?

Enuncjacje te są całkowicie sprzeczne z wcześniejszymi publikacjami p. W. Jastrzębskiego, opartymi o rozległą naukową dokumentację historyczną. I tak np. w książce „Dywersja czy masakra" wydanej w 1988 r. zamieścił plan Bydgoszczy, na którym naniesiono kilkadziesiąt punktów, w których miały miejsce akty dywersji niemieckich bojówek 1 września 1939 r. (...)

Rodzą się więc pytania, kiedy prof. Jastrzębski głosi prawdę, do czego jest zobowiązany moralnie, a kiedy powiela prymitywne kłamstwa propagandy goebelsowskiej i odwetowych środowisk niemieckich? Czym się kieruje, dokonując takiego zwrotu swych poglądów, czyżby trywialnymi względami koniunkturalnymi?

Jak można się było spodziewać, wywiad ten spotkał się z żywym oddźwiękiem w kręgach rewizjonistycznych na terenie RFN, a jego tłumaczenia ukazały się w periodykach lansujących nurt ideowy rewanżystów niemieckich. A więc komu miał służyć i jaką spełniać rolę? (...) Na pewno nie pojednaniu i zrozumieniu narodów, które już wkrótce będą partnerami w ramach UE. (...)

Reasumując, jako byli żołnierze, ongiś narażający życie dla wolności i niezawisłości Ojczy-

- nie chcemy by naszą tego narodu, dziedziców te przyszłych nauczycieli i wy nych pokoleń, kształcili, ks tery i przekazywali wiedzą cy tego pokroju, jakim okaz Jastrzębski.

Prezes Okręgu
AL

Skarga dot. działalności I Pamięci Narodow skierowana do Le dyrektora Instytut Narodowej w Wa

W dniu 5 maja 2003 Bydgoska Liga Rodzin p tutu Pamięci Narodowej, goszczy, wniosek dot. p mat „krwawej niedzieli" łączając przy tym stanow gi Rodzin w sprawie o „krwawej niedzieli" 3 w Bydgoszczy z dnia 25.0

Stwierdziliśmy, że pojaw ne poglądy na temat tych mieckiej dywersji), które ze zentuje prof. Włodzimierz nadaje się rozgłos w środka kazu, a brak jest w tym za stytutu Pamięci Narodowe aby Delegatura Bydgoska blematyką w oparciu o (i ustaliła nowe) i w tym zak

- dokonać przesłuchania wydarzeń z września 1939 strony polskiej, w tym i osó ły poinformowane przez n którzy już nie żyją.

- sprowadzić z archiwów tokołów zeznań, relacji i inn maczyć je na język polski, z dowodami ze strony polsk

- w oparciu o zgromadz obiektywnie miejsca dywer nierzy polskich i ludności c na ówczesny plan Bydgoszc

W odpowiedzi otrzyma 16.06.03 (...) Oddziału Insty wej Komisji Ścigania Zbrodni Polskiemu, Naczelnika Oddzi blicznej w Gdańsku, Janusza kończenie stwierdzono: *„(...) podjąć badań nad interesują mem już teraz. Liczymy na Państwo znają nazwiska i a goskiej „krwawej niedzieli", zanie ich do Delegatury IPN w*

(...) Bierność Oddziału IPN ny efekt, m.in. ten, że Włc który sprzecznie ze swoimi w dami, stoczył się na pozycję gandzisty antypolskiego, da działalność, lansuje tezę, że dywersji (...) i niewinni Nier w Bydgoszczy w mieście wybuch

18.08.03 w Delegaturze wiedzieliśmy się, że IPN jedn

niemieckiej legendy

3 września 1939 r. przypadły akurat jego dziesiąte urodziny. Jak wszyscy rówieśnicy najbardziej przejęty był tym, że skończyły się szkolne wakacje. Gdzieś tam z daleka docierała groza: w Polsce toczyła się wojna, nad Niemcami zawisło ultimatum Anglii i Francji. Realnym tego przejawem było racjonowanie żywności - przydział dla dzieci wynosił ćwierć litra mleka dziennie. Nie wiedział, nie mógł wiedzieć, że właśnie w ten piękny i słoneczny niedzielny dzień w odległej od rodzinnego Berlina Bydgoszczy dzieją się rzeczy, których badanie w przyszłości pochłonie go bez reszty i którym poświęci parę lat zawodowego życia. Konsekwencją tego będzie książka „Przedsięwzięcie „Bydgoska krwawa niedziela". Śmierć pewnej legendy", która pod nieco zmienionym tytułem ukaże się w tych dniach drukiem po polsku. Jej autor, GÜNTER SCHUBERT, we wtorek, 2 września br. spotka się w bydgoskim ratuszu z mieszkańcami naszego miasta.

pierwszą pozycją na dłu-
rwawej niedzieli" napisa-
emiecku, która bezlitośnie
wym za naszą zachodnią
omie, jaki mieli urządzić
września 1939 r. miejsco-
rzed 14 już laty, jednak
się polskiej edycji...

z gości sympozjum zorga-
czy przez Miejski Komitet
Męczeństwa pod patro-
a 14 marca 1997 r., po-
dniom września 1939. To
adamy zdobytą w długim
ogromną ilość poszlak, że
wątpliwości co do tego, iż
Bydgoszczy była faktem".
jum komitet wszczął sta-
siążki po polsku. Jak ła-
maczenie i redagowanie
Niełatwe to było zada-
ie należy wszak do ga-
jego translacja wymaga
ych dziedzin. Tłumacze-
bowicz na zlecenie Wy-
Gotowy produkt musiał
przez historyka. Zdecy-
Mariana Wojciechow-
Potem jeszcze musiał
ingwistyczną **Ewy Wa-**
n.in. pozamieniano obfi-
huberta fragmenty pol-
j niedzieli" (tłumaczone
na niemiecki, a potem
ki) na wypowiedzi orygi-
o rąk sekretarza komite-
wskiego, który sporzą-
h osób i „pilotował" ca-
olska wersja „Śmierci le-
onalny kształt, do które-
wiek zastrzeżenia.

erlińczyka taka fascyna-
który głównie żyje (i na
domości mieszkańców
ak i byłych (mam tu na
ów i ich potomków)? Po
orycznych Günter Schu-
stwem. W 1976 r. został
ramu niemieckiej telewi-
Polsce, gdzie w sumie
lat. O swojej wiedzy nt.
o tego czasu pisze tak:
li na bezbronnych, nie-
w ślepym gniewie wy-
eniem, z powodu które-

wieniem i wątpliwościami, potem skonfundowany i w końcu zawstydzony".

Jak przyznaje Schubert, na jego ocenę tego, co miało miejsce w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 decydujący wpływ miały rzadko omawiane i cytowane dokumenty 15. Dywizji Piechoty Armii „Pomorze", wycofującej się przez Bydgoszcz 4 września 1939 r., które - choć w znikomym stopniu - przetrwały wojenną zawieruchę i znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. *„Ten, kto po ich przestudiowaniu chciałby nadal zaprzeczać niemieckim strzałom, które zostały oddane 3 września 1939 roku do żołnierzy polskich, ściąga na siebie podejrzenie, że nie chce zaakceptować prawdy" - napisał.*

nie było. W Polsce z kolei - zdaniem autora - niemiecka wersja „bydgoskiej krwawej niedzieli" była nie tylko w kontekście hitlerowskiej agresji *„zupełnie niewiarygodna, lecz także przypisywała polskiemu narodowi moralną skazę, od której koniecznie chciano się uwolnić".*

Bardzo krytycznie Schubert podchodzi też do relacji świadków, tak po jednej, jaki drugiej stronie, wykazuje liczne luki, sprzeczności, obejścia „niewygodnych" spraw.

Było ich koło setki

Schubert nie przedstawia dowodu, że dywersja miała miejsce. Ale nie wierzy w to, że skoro nikt dokumentów w archiwach dotąd nie znalazł, to znaczy, że ich nie było, wskazując na

frontując ze sobą rozliczne w
nie sprzeczne, analizując teo
możliwości, wersja zapropon
tera Schuberta, acz nieudok
łącznie literacka, jest dla mn
konująca.

Według niego, całą lawin
specjalnie przygotowany oddz
najwyraźniej starannie przygo
cji, choć mieli tylko kilka dni na
(...) Stanowili grupę w sile k
z Rzeszy, z Prus Zachodnich,
z Bydgoszczy; ci z Rzeszy byli
dzili, a ci z Bydgoszczy znali m
racja ta nie miałaby szans pow
tutaj, do miejsca przeznaczeni
chliwymi drogami, innymi niż
nie znał i nikt z tubylców nie
niu, dlatego nie musieli bać
dwunasta". (Jeśli niektórzy by
można założyć, że nikt ich tu
KB). Podzieleni na małe grupy,
symalnie z trzech osób, rozlok
miasta i robili wrażenie znac
zbrojnej, niż to rzeczywiście w
ności. Po oddaniu strzałów w
cych żołnierzy, częściow
z uchodźcami cywilnymi, opu
aby z zaskoczenia pojawić si
i ponownie ostrzelać wojsko po

Gorzka pigułka

Przy takiej tezie konieczne
powiedzi na pytanie, po co to
tor „Przedsięwzięcia „Bydgosk
la" jest przeświadczony, że ak
ułatwienie zajęcia miasta przez
ska niemieckie. *„Była pomyśla*
na jako samodzielny bohaters
była koordynowana przez żad
skową. Gdyby się powiodła, t
czarnym mundurze okryłaby
chwały. A teraz, po tym jak ca
ła właśnie z powodu braku k
cjami III Korpusu Armii, Himm
mieć jedynie nadzieję, że tylk
czenie ograniczone zostaną s
narodzi się pytanie o odpowied

Dla polskiego czytelnika, wy
turze dzieł martyrologicznych, d
że być trudne do przyjęcia. Aut
prawdą i obiektywizmem: *„Nie*
do mordów i zabójstw, tym ba
w punktach dowodzenia już dą
lę nad działającymi pojedynczo
(...) Często, zbyt często, kule z
niewinne osoby z niemieckiej g
wej. Wyrównywano stare porac

Balsam dla skołatanych dusz

„Bydgoska krwawa niedziela". Śmierć legendy" - bo pod takim właśnie tytułem wydawca zdecydował się opublikować polski przekład książki Güntera Schuberta jest bardzo rzetelnym przeglądem praktycznie wszystkich publikacji, które ukazały się wcześniej nt. wydarzeń z pierwszy dni wojny w Bydgoszczy - zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. Autor do większości z nich podszedł krytycznie, wykazując nacjonalistyczne „naciąganie" po jednej, jak i drugiej stronie. Dlaczego tak się działo? Bo *„Bydgoszcz*

Jak przyznaje Günter Schubert, na jego ocenę tego, co m
sce w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 decydujący wpływ mi
omawiane i cytowane dokumenty 15. Dywizji Piechoty Arm
rze", wycofującej się przez Bydgoszcz 4 września 1939 r., k
w znikomym stopniu - przetrwały wojenną zawieruchę i zn
w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. „T
ich przestudiowaniu chciałby nadal zaprzeczać niemieckim
które zostały oddane 3 września 1939 roku do żołnierzy pols
ga na siebie podejrzenie, że nie chce zaakceptować prawdy"

Przygotowania do egzekucji dokonanej przez Niemców na Starym Rynku w Bydgoszczy w 1939 r. Stoi ksiądz kanonik Kazimierz Stępczyński

...działy w Opolu
...y nakaz sporzą-
...rodowości pol-
... jako „szczegól-
...III Rzeszy". Zali-
...h powstańców
...kich, wyższych
...tracji państwo-
...otów, nie wyłą-
...ry.

...r polskiej części
... rodzaju wykaz
...olskie „kripo",
...wypada podkre-
... zamieszkałymi
...czami prohitle-
...kiego związku
... (Volksbundu).
...le znając miej-
...olską, wykonali
...ia, przekazując
...00 nazwisk by-
...skich, jak rów-
...nych przedsta-
...W ten sposób
... kripo" mogła,
...ne wykazy, spo-
... zawierającą
... 8700 nazwisk
...nderfahndungs-
...941, a więc już
...ięgę uzupełnia-
...tysiące nowych
...rzeznaczonych
...w egzekucjach
...ncentracyjnych.
...nych na śmierć
... wyroków jakie-
...żnego...) urosła
...y.
...ni Wehrmahtu
...olski, podążały
...e (Einsatzgrup-
...ve współpracy
...atami – volks-
...y się aresztowa-
...niem egzekucji
...ozów koncentra-
...umieszczonych

„Polowanie" trwało przez wszystkie lata hitlerowskiej okupacji, niemal do samego końca wojny, bowiem nie wszystkich poszukiwanych udało się ująć od razu po wkroczeniu wojska i grup operacyjnych. Systematycznie, miesiąc po miesiącu wyłapywano kolejne osoby – między innymi powracające z wojennej tułaczki do domu, nieświadome grożącego niebezpieczeństwa.

W Mikołowie, zaledwie przed czterema laty, a więc 60 lat od wojny, odnaleziony i ujawniony został oryginalny dokument – jeden z dowodów potwierdzających istnienie list gończych.

Jest nim niewielki, kieszonkowego formatu notes, zawierający odręcznie sporządzony, alfabetycznie uszeregowany wykaz nazwisk 650 mieszkańców zarówno samego miasta Mikołowa, jak i najbliższych okolic, zamieszkałych przez niespełna 20 tysięcy osób.

Strona po stronie, pod kolejnymi literami alfabetu odczytać można nazwiska, imiona, daty urodzenia i miejsca zamieszkania (często z dokładnymi nazwami ulic, numerami domów...); tuż obok tych danych widnieją jeszcze ujęte w nawias liczby. Najprawdopodobniej dotyczą ponumerowanych „załączników", w których daną osobę charakteryzowano bliżej, podając przynależność do związków i organizacji, udział w powstaniach itp.; jest to tym bardziej prawdopodobne, że niektóre nazwiska wpisane zostały dwu-, a nawet trzykrotnie, zawsze z różną numeracją.

Co jeszcze wypada podkreślić. Każdorazowo występuje podział na dwie grupy. W pierwszej, zawierającej jedynie nazwiska i imię, umieszczono członków Związku Rezerwistów (w domyśle: Wojska Polskiego), natomiast w drugiej znacznie liczniejszej uwzględniono – co wyraźnie zostało podkreślone – byłych powstańców śląskich. Jest ich w tym notesie ponad 500.

Jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości: sporządzenie tego „mikołowskiego wykazu gończego" byłoby niemożliwe bez decydującego udziału miejscowych renegatów volksbundowców, jak: Erich Handtke, Reinhold Jatzek, Alicja Pifko czy Hans Wlotzek, którzy po wkroczeniu Niemców zajęli wysokie stanowiska w hitlerowskiej policji i administracji miejskiej.

Relacjonując te fakty sprzed ponad 60 lat, dochodzimy do sedna sprawy: niemal każdy z mieszkańców Mikołowa i okolic, który został przez Niemców uśmiercony – rozstrzelany, zginął w obozie koncentracyjnym, zmarł po torturach – był zapisany we wspomnianym notesie.

Pierwszym tego potwierdzeniem była egzekucja powstańców śląskich i młodego harcerza 17 września 1939 r. w mikołowskiej dzielnicy Gronie 11.

W chwili wybuchu wojny przeby-

...w więzieniu wywiezieni poza m...
...do nieczynnego wyrobiska pi...
...gdzie ich rozstrzelano. Straceni w...
...czas zostali: Augustyn Frydecki...
...dor Handel, Jan Jarek, Wincent...
...drysik, Stanisław Kopel, Józef...
...dza, Andrzej Olszyczka, Alojzy Pr...
Alojzy Sitko, Bernard Wikarek, Fr...
...szek Żurek i 26-letni działacz Z...
Antoni Pękała.

Nazwiska ich wszystkich fig...
w „gończym notesie". Oni byli pi...
...szymi ofiarami hitlerowskiego te...
w mieście, lecz nie jedynymi. Are...
wania i zsyłki do obozów trwały...
przerwanie. Zbyt długa jest lista...
kołowian, zesłanych do obo...
w Auschwitz, Dachau, Oranienb...
Gusen, Mauthausen, którzy...
stamtąd nie wrócili. Między in...
są to: Jan i Mikołaj Brożkowie,...
Brząkalik, Konstanty Borkowy, P...
Ćwiek, Jan Franke, Kazimierz Gó...
czek, Bernard Krawczyk, Emil Pie...
Jan Rzeźniczek, Teodor Siedla...
Ludwik Szot, Alojzy Wojtyczka, Iz...
Leśniak. Jedni z wielu...

Wypada jeszcze przypomnieć...
że w tej ogólnej hitlerowskiej „...
...dze gończej", sporządzonej na...
miesięcy przed wkroczeniem do...
ski, widniało jeszcze z obszaru Go...
go Śląska wiele nazwisk osób s...
gólnie przez Niemców znienawi...
nych, jak ówczesny burmistrz...
dzionkowa Jerzy Zientek, ks. dr...
Szramek (dawny mikołowski wi...
uśmiercony w Dachau, wynies...
na ołtarze przez Jana Pawła II), d...
nikarze – Stanisław Nogaj z „Polo...
Zdzisław Hierowski z Polskiego Ra...
Wreszcie ten, który w latach pr...
wojennych swoimi audycjami do...
wadzał Niemców do wściekłoś...
dyrektor Polskiego Radia w Kat...
cach Stanisław Ligoń. Zdołał...
wprawdzie umknąć w ostatniej...
mal chwili, ale był poszukiwany p...
całe pięć lat, nawet w innych ok...
wanych krajach.

Bogusław Brombo

...ty wojenne Polski

...a Biura Odszko-
...rzy Prezydium
...47 r. i później-
...ołem w II woj-
...o życie 6 mln
...obywateli pol-
...w wyniku dzia-
...ko – 125 tys.,
...21 tys.), 5 mln
...sowego terroru
...lityki okupanta
...eckiego.

...acyjnych Niemcy
... dzieci polskich,
...ojnie jedynie 10-
...ctwem dotknię-
...sób, na gruźlicę
... tys. osób – wię-
... 1939 r., urodzi-
... dzieci mniej niż
... przed 1939 r.
...Niemcy wywieź-
... Nie wiemy do-
...zedstawicieli in-
...o w tym czasie

(48,7 mld dolarów amerykańskich); straty w przemyśle spowodowane dewastacją i wywozem maszyn do Rzeszy sięgały 50 proc. pierwotnych zdolności produkcyjnych. Z 21 tys. zakładów przemysłowych na ziemiach polskich w granicach sprzed 1939 r. uległo zniszczeniu 12,7 tys. (62 proc.), a z 9,3 tys. na ziemiach zachodnich i północnych – 6,7 tys. (75 proc.).

Zniszczeniu uległo ponad 162 tys. budynków mieszkalnych w miastach, ponad 199 tys. sklepów, ponad 84 tys. warsztatów rzemieślniczych; na ziemiach zachodnich i północnych zostało zniszczonych 40 proc. domów w miastach. Wiele miast polskich zostało zniszczonych w ponad 50 proc.

Zmniejszył się potencjał wytwórczy gospodarstw rolnych: zniszczeniu uległo ok. 554 tys. zagród wiejskich, gospodarka straciła ok. 1 mln 908 tys. sztuk koni, 5 mln 905 tys. sztuk bydła itd.

Podczas II wojny światowej Polska utraciła 38 proc. całego przedwojen-

Są to tylko niektóre dane dotyczące strat wojennych Polski. Podaję je dla przypomnienia ich po 64 latach od rozpoczęcia tej największej i krwawej wojny. Dziś nie mówi się, ile Naród Polski – podobnie jak i inne narody podbite przez okupanta hitlerowskiego – musiał wycierpieć. Najpierw ginęli Polacy,

...stawiając mężny i zacięty opór. Prze...
...ga Niemców w sprzęcie i w ludz...
...była miażdżąca. Ginęła niewinna...
...ność cywilna, dorośli i młodzież, o...
...świeckie i duchowne – tylko dlateg...
...byli Polakami.

Emil

IV. Terror niemiecki:

1. art. R. Zakrzewski, Mord w Rudach, Solecki Peryskop, nr 9(143)2003, oryg. k. 2 s. 1-2

2. art. W. Trzeciakowski, Niemieckie mordy sędziowe, Kwartalnik Akademicki, nr 1(9)2005, oryg. k. 3 s. 3-5

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Mord w Rudach

Z albumu p. A. Pawlak

Leokadia Zielonacka.

Rudy to osada oddalona od Solca Kujawskiego w kierunku południowym około 5 km i przylega do Puszczy Bydgoskiej. Do 1939 r. zamieszkiwało tu kilku gospodarzy pochodzenia niemieckiego. Był tam majątek ziemski z pięknym dworkiem, dużymi zabudowaniami gospodarczymi, dwoma stawami dostarczającymi wodę do poruszania koła młyńskiego i traku w tartaku, trzema domami mieszkalnymi (czworaki) dla robotników zatrudnionych w majątku i ładnym parkiem. Właścicielami majątku byli młodzi obywatele polscy - państwo Zygmunt Zielonacki lat 33 syn Zygmunta i Ludwiki oraz jego żona Leokadia Zielonacka lat 29 - córka Stanisława i Marii Sondeckich (zdjęcie Nr 2). Przybyli oni do Rud z okolic Lublina a omawiany majątek kupili w 1937 r.

We wrześniu 1939 r. po powrocie z ucieczki przed wojskami hitlerowskimi, Zielonaccy zamieszkali w dworku, ale już z ograniczoną ilością izb, pozbawiono ich zarządzania majątkiem i swobodą poruszania się w obiekcie. Wówczas zarządcą posiadłości był już Niemiec Artur Belał, który przybył do Rud spoza Solca. Tak było do dnia 6 listopada 1939 r.

Rankiem dnia 6 listopada około godziny 6.30 polscy pracownicy majątku przybyli do pracy (oprzęt zwierząt) i zauważyli, że przed pałacem i bramą wjazdową do majątku stoją niemieccy cywile z bronią na plecach. Byli to: Artur Belał, Wogelzang - były pracownik młyna, August Dobslaf - gospodarz z osady i Miller - gospodarz, który prawdopodobnie pilnował i obserwował dworek w godzinach nocnych. Powiało grozą. Polacy widząc taką obstawę byli zaniepokojeni i myśleli, że może będzie egzekucja pracowników majątku. Zaczęliśmy się modlić - mówi naoczny świadek wydarzeń - p. **Anna Miętkiewicz** („SP" Nr 6). Obserwowałyśmy przez szparę we wrotach - drzwiach stodoły, czekając na dalszy ciąg wydarzeń. (Pani Anna Miętkiewicz obecnie Pawlak, miała wówczas 20. lat i wraz z 4. Polkami kroiła maszyną słomę na sieczkę w stodole.) W pewnej chwili przyszedł do nas kowal z kuźni Polak Domaracki - mówi dalej - i szukał szpadla, ale do czego był potrzebny tego nie mówił - pewnie ze strachu. Znalazłwszy go, wyszedł ze stodoły. To my po jego wyjściu ponownie dopadłyśmy do szpar we wrotach i widziałyśmy jak z pałacu wychodzą p. dziedzicowie Leokadia i Zygmunt Zielonaccy trzymając się za ręce. Pani była okryta futrem, a Pan był w jasnej marynarce. Szli przez ogród w kierunku stawu, prowadzeni przez Niemców pod karabinami skierowanymi w ich stronę. Byli to: Artur Belał, Wogelzang, August Dobslaf i Miller. Po pewnym czasie słyszałyśmy echo trzech strzałów. Byłyśmy bardzo przerażone i domyślałyśmy się jedynie, że rozstrzelano naszych dziedziców. Każda ze łzami w oczach zaczęła się modlić, ale dalej spoglądałyśmy przez szparę w kierunku pałacu. Po krótkim czasie widzimy jak do pałacu wracają rozbawieni, głośni mordercy. Wogelzang niósł futro, które miała na sobie p. dziedziczka. Wówczas już byłyśmy przekonane, że strzały zakończyły życie wspaniałych i dobrych właścicieli majątku. Mordercy po powrocie do pałacu otworzyli okna i było słychać wesołą muzykę i ich śpiewanie, a żona Hogelzanga wynosiła z pałacu garderobę p. Zielonackich do swojego mieszkania. Tej grozy i bestialstwa nigdy nie zapomnę - kończy swoją relację z wydarzeń p. Anna Miętkiewicz-Pawlak.

To samo wydarzenie relacjonuje inny świadek. Pan **Zdzisław Ambroziak** wówczas 15-letni chłopiec mieszkający wraz z rodziną w jednym z „czworaków" należącym do majątku. Tak mówi o tragedii dnia 6 listopada 1939 r. „Szedłem drogą w kierunku majątku i przypadkowo spotkałem kolegę o rok młodszego ode mnie **Leona Pawłowskiego**. Szliśmy nie wiedząc co dzieje się na podwórku majątku. Doszliśmy do obory majątku i zobaczyliśmy wybiegającego z obory od strony drogi p. Leona Mruka, lat około 30., mojego sąsiada pracującego w majątku jako szwajcer. Na pytanie, gdzie się śpieszy, pokazał palcem na ustach „cisza" i biegł dalej. Więc my bez namysłu pobiegliśmy za nim. Minęliśmy stodołę, kuźnię, biegnąc bardzo ostrożnie i cicho aż do zagajnika przyległego prawie do stawów i ukryci w krzakach obserwowaliśmy wydarzenie. Tu p. Mruk powiedział, że z pałacu wyprowadzili dziedziców i prowadzą ich w kierunku stawów. Tak też było.

Zygmunt Zielonacki.

Zobaczyliśmy dziedziców idących ścieżką przy stawie trzymających się za ręce, a za nimi oprawcy - Niemcy: Belał, Wogelzang, Dobslaf i Miller. Pani dziedziczka płakała. Doszli do mostku drewnianego łączącego dwa stawy, następnie poszli ścieżką w górę i skręcili w lewo do brzozowego lasku tj. około 150 m. od dworku. Tam ich zatrzymali przy dwóch brzozach. Następnie p. Zielonacki zszedł ze szpadlem parę kroków niżej tj. bliżej lustra wody i tam na rozkaz kopał dół.

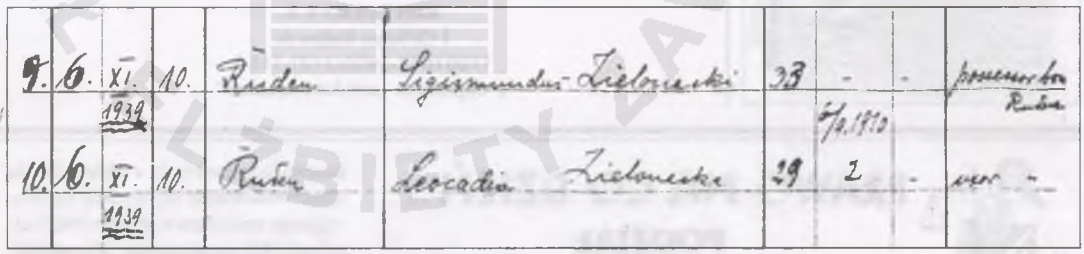

9.	6.	XI. 1939	10.	Ruden	Sigismundus Zielonacki	38	-	-	parochus Ruda
							7/9.1910	
10.	6.	XI. 1939	10.	Ruden	Leocadia Zielonacka	29	2	-	uxor -

Wykaz z księgi zgonów 1940 r. z parafii św. Stanisława BM.

Po chwili wrócił do żony, która klęcząc płakała i prosiła Niemców, by ich nie zabijali. Myśmy leżeli po drugiej stronie stawu w krzakach, może około 30 m. od miejsca tragedii i z przerażeniem obserwowaliśmy wydarzenie. Widzieliśmy jak Belał stojąc za Panem strzelił do niego, który zaraz upadł na ziemię, a do Pani strzelał Wogelzang ale jej pierwszym strzałem nie zabił, dopiero drugi Niemiec Dobslaf strzelił i Pani

Ciąg dalszy na str. 9

351 1

Mówią świadkowie

Mord w Rudach

Dokończenie ze str. 8

upadła na ziemię. Następnie mordercy wzięli ciała za nogi i wciągnęli do wykopanego dołku przykrywając ciała ziemią i liśćmi. Przerażeni widokiem szybko opuściliśmy nasze miejsce i biegiem

Zdzisław Ambroziak w miejscu tragedii.

z kolegą wróciliśmy do domów, a p. Mruk do pracy w oborze. Przy rozstaniu p. Mruk zakazał nam dla bezpieczeństwa naszego nic nie mówić o zbrodni. Po kilku dniach mówił nam, że obserwował morderców jak wrócili do pałacu. Byli roześmiani, a zachowanie ich wskazywało na zadowolonych. Po wejściu do pałacu było słychać głośną muzykę i ucztowanie do południa. Dni następne w majątku, to przysłowiowa cisza grobowa, a wśród Polaków, nikt nie podejmował dyskusji na temat zniknięcia p. Zielonackich. Polacy obawiali się represji lub takiego samego losu jaki spotkał naszych chlebodawców. Cisza ta trwała do czasu przybycia do majątku nowego zarządcy, Barona Petera von Steina z Estonii tj. w miesiącu grudniu 1939 r. Nowy zarządca bardzo był zainteresowany losem swoich poprzedników w majątku. Pytał pracowników, gdzie są właściciele, ale nikt nie odpowiadał. Tajemnica trwała pewien czas, ponieważ Polacy bali się represji i utraty życia. Ale po pewnym czasie odważył się pan **Leon Mruk** i zaprowadził Barona na miejsce zbrodni. Był to lasek brzozowy, ciała przykryte cienką warstwą ziemi i liśćmi. Na drugi dzień przybyła do majątku żandarmeria i cywile niemieccy celem oględzin zwłok. Dzięki nowemu zarządcy aresztowano morderców p. Zielonackich. Po tej wizycie, Baron Peter von Stein, a kazał się nazywać Holsztain von Baron, nakazał pracownikowi gospodarczemu, a był nim Polak Pan **Władysław Nowicki** zrobić dwie trumny, do których włożono ciała zamordowanych. Ciała do trumien wkładali Polacy p. **Karol Domaracki** i p. **Pielecki** - ogrodnik majątku. Następnie je przewieziono wozem drabiniastym do stodoły i tam czekały na pochówek. Zwłok pilnowali dwaj SS-mani, jeden od strony podwórza, drugi od strony pola. Pogrzeb odbył się w sobotę 10 marca 1940 r. Brali w nim udział pracownicy majątku specjalnie zwolnieni z pracy na ten czas. Trumny wieziono wozem drabiniastym w dwa konie na cmentarz przy kościele św. Stanisława BM. Ostatnią przysługę - pochówku dokonał ks. Franciszek Hanelt (ksero z księgi zgonów z 1940 r. których w parafialnej książce zgonów pod poz. 9 i 10 w dniu 10 marca 1940 r. wpisał pochówek zamordowanych 6.XI.1939 r. w Rudach Zygmunta - lat 33 i Leokadi - lat 29 i 2 miesiąca Zielonackich. Zezwolenie wydano na podstawie sądowej komisji medycznej w Bydgoszczy z dn. 9.III. 40 r.) Na trasie konduktu pogrzebowego od torów kolejowych do cmentarza można było zauważyć stojących żandarmów. Po pewnym czasie po pogrzebie, Baron kazał posadzić dwa świerki w miejscu, gdzie leżały zakopane ciała p. Zielonackich. Mogiłami przy kościele opiekowali się tak w czasie okupacji jak i po wyzwoleniu przypadkowi pracownicy majątku jak również inni Polacy.

W kilka dni po pochówku zwłok p. Zielonackich, państwo **Domaraccy i Pilescy** tj. osoby, które składały ciała do trumien zamordowanych dziedziców, zostały wraz z rodzinami wysiedlone z miejscowości Rudy w nieznane".

Czyżby zatem jeszcze jedna tajemnica?

Tak kończy się pierwsza tragedia w majątku Rudy z lat 1939-40 w/g relacji naocznych świadków.

O dalszych zbrodniach w osadzie Rudy za miesiąc.

Na podstawie rozmów
ze świadkami mordu
i na podstawie zapisów
w księdze parafialnej
opracował
Roman Zakrzewski

Dworek obecnie.

Cd. Mord w Rudach S. 8

Sdecki penyskop nr 9 wrzesień 2003

Oporu, znajdą się przed „sądem wojennym", albo i bez niego trafią w głąb ZSRR.

Cóż, pozostaje zamknąć i tę kartkę przeszłości. Los znacznej części jej bohaterów nie jest znany. Po Edmundzie Ziółkowskim zatarły się wszelkie ślady. Niektórzy sądzą, że zginął podczas wysadzenia wytwórni nitrogliceryny. Innych los rzucił w odległe zakątki świata. A i tych, których nie tak dawno jeszcze spotykaliśmy na co dzień, nie ma już między nami. Oby jednak wspomnienia o nich i ich bohaterskich czynach przetrwały w ludzkiej pamięci jak najdłużej.

Od redakcji:

Prof. dr hab. Henryk Wrembel (fizyk, matematyk) pełni funkcję prezesa Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego w Bydgoszczy. Wykłada podstawy informatyki w Wyższej Szkole Gospodarczej (Bydgoszcz). W młodości zajmował się z dużym powodzeniem sportem lotniczym (szybowce).

Źródła:
W. Kubicki: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa*. Cz. 1, Solecki Peryskop, 1999 nr 9(95), s. 6.;
H. Maciejewska-Marcinkowska, E. Zawacka (red., red.): *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*. Część 1. Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej", Toruń 1994, s. 226; B. Rusinek, Zb. Szczurek: *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1956*. Związek Byłych Więźniów Politycznych, Zarząd Główny, Gdańsk 1999; H. Szymanowicz: *Spełnił żołnierski obowiązek*. Cz. 1, Promocje pomorskie, 1993, nr 6–7, s. 49; H. Wrembel: *Informacja o działalności konspiracyjnej związanej z placówką ZWZ/AK w Emilianowie*, mps, APAK sygn. 552-1195/Pom. maszynopis złożony w Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu, Słupsk 1991; tenże: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa*. Cz. 2, tamże Peryskop, 1999, nr 12(98), s. 18. tenże: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa.*, cz. 3, Solecki Peryskop, 2000, nr 1(99), s. 5; tenże: *I w podsoleckich lasach była Armia Krajowa. Angielski Epizod*. Cz. 4, tamże, 2000, nr 09(107), s. 4.

Kwartalnik Akademicki nr 1(9) 2005

Niemieckie mordy sądowe

na przykładzie Kazimierza Rychlewskiego, polskiego przedsiębiorcy i patrioty ze Żnina

Wprowadzenie

Sąd Specjalny w Bydgoszczy rozpoczął zbrodniczą działalność w pierwszych tygodniach września 1939 roku (11 września wydawał pierwsze wyroki). Jego głównym celem była propagandowa rozprawa z polską ludnością o wypadki z 3 i 4 września 1939 (Niemcy nazwali je „Blutsonntag" – „Krwawa niedziela") w Bydgoszczy (a w innych miejscowościach na trasie wycofywania się wojsk polskich podobne wypadki trwały w naszym regionie do 9 września). W tym samym czasie przez długie tygodnie Selbstschutz, SS-Einsatzkommando i gestapo mordowały lub wywoziły Polaków do obozów koncentracyjnych w ramach masowych zbrodni pod kryptonimem „Tannenberg", której celem była fizyczna likwidacja inteligencji i działaczy polskich, w tym księży i harcerzy. Do tych mordów nie potrzebowali Sądu Specjalnego.

Chodziło o to, że w tych dniach miała miejsce niemiecka dywersja, przygotowana na długo przed wybuchem wojny przez tajne służby III Rzeszy, posługująca się niemieckimi legalnymi w Polsce organizacjami, takimi jak Deutsche Vereinigung czy Landbund Weichselgau. Jak wynika z raportu majora Albrychta, komendanta polskiego garnizonu w Bydgoszczy, w dniach 3–4 września 1939 schwytano w Bydgoszczy około 20 Niemców w polskich mundurach wojskowych i policyjnych, którzy nie pochodzili z naszego miasta, ale z Rzeszy (w sumie schwytano w mieście 80 wyszkolonych dywersantów w polskich mundurach). Aresztowanych skierowano później transportem

353

do Torunia, ich los nie jest znany. Niemcy w polskich mundurach strzelali do polskiego wojska i ludności, budząc zamieszanie i dezorientację. Niemiecki historyk i dziennikarz telewizyjny dr Günter Schubert, autor książki o tych wydarzeniach w Bydgoszczy, uważa, że dywersję rozpoczęło specjalne tajne komando SS, w polskich mundurach. O tym samym czasie, niemal co do minuty (niedziela 3 września 1939 r. ok. 10.00 przed południem) uzbrojeni Niemcy – przybysze spoza Bydgoszczy (z okolicznych powiatów) – strzelali do polskiego wojska, wycofującego się ulicami Bydgoszczy w kierunku Inowrocławia, z dachów kamienic, ze strychów, z wież kościołów ewangelickich. Z zachowanych polskich źródeł wiadomo, że schwytani dywersanci nosili np. opaski Polskiego Czerwonego Krzyża lub innych polskich organizacji, żeby móc swobodnie poruszać się po mieście. Mogli też liczyć na pomoc wytypowanych wcześniej „zaufanych" bydgoskich volksdeutschów (przenikający do miasta dywersanci posiadali ich adresy).

Zdecydowana reakcja polskiego wojska oraz polskiej ludności, która pomagała w ujmowaniu dywersantów i w prowadzeniu ich na posterunki policji lub oddawała ich wojsku, zdławiła dywersję, głównie w centrum miasta. Po stronie polskiej były śmiertelne ofiary wojskowe i cywilne, a także ranni, a ze znanych okoliczności ich śmierci wynika niezbicie, że padli ofiarą kul dywersantów. Jeżeli Niemca złapano z bronią w ręku lub ich udział w zbrojnej akcji był bezsporny, polscy oficerowie wydawali rozkaz rozstrzelania na mocy ustawy o stanie wyjątkowym oraz z rozkazu wyższego dowództwa wojskowego.

Według raportu komisarza SS Wehnera, który od września 1939 roku do grudnia 1939 roku zajmował się tą sprawą, w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 roku zginęło 103 Niemców. Sam to potwierdził własnoręcznym podpisem (dokument znajduje się w bydgoskim Archiwum Państwowym – Sąd Specjalny w Bydgoszczy, sygn. 167 „Hajnowicz").

Potem jeszcze odnaleziono ciała volksdeutschów nad Jeziorem Jezuickim pod Bydgoszczą (w sumie około 80), ale trasa, którą ich wcześniej prowadzono w dniach 3 i 4 września 1939 (Brzoza–Chmielniki) była ostrzeliwana i bombardowana przez niemieckie samoloty. Uszkodzenia cielesne niektórych zabitych wskazują na to, że nie zginęli oni od zwykłej broni, ale od bomb lub pocisków artyleryjskich (brak części głowy, urwane kończyny). Propaganda niemiecka także i to wykorzystała w sposób kłamliwy, zrobiono zdjęcia i pokazywano te trupy jako dowód polskiego okrucieństwa. **W sumie najpewniej zginęło w Bydgoszczy i okolicy około 165 Niemców, z tego większość to Niemcy spoza Bydgoszczy!** Widać to przede wszystkim z nekrologów publikowanych w bydgoskiej „Deutsche Rundschau". Każda wyższa liczba ofiar po stronie niemieckiej jest niewiarygodna. Mamy dowody (zeznania świadków, np. Adrian Sikorski, ówczesny zarządca cmentarza) na to, że w celu podwyższenia liczby ofiar, które pochowano na Ehrenstätte (lub Ehrenhain czyli mauzoleum) przy obecnej ul. Powstańców Warszawy, gestapo (gestapowiec Klatt) zabierało też polskie ciała, grzebane tam jako „niezidentyfikowane" niemieckie ofiary „krwawej niedzieli", aby sprostać liczbie ofiar podanej z góry przez wyższych przełożonych.

Procesy

Procesy Polaków były parodią sądownictwa, choć zachowano pozory: oskarżony miał obrońcę z urzędu, którego rola w rzeczywistości była „papierowa", czasami adwokat podejmował próbę obrony. Pobierał za to wynagrodzenie, i tak za wszystko płacił skazany. Zanim Polak został doprowadzony przed sąd, przebywał w katowni gestapo, niekiedy kilka miesięcy, czasem dłużej. Nie trzeba chyba nikomu udowadniać, co tam z nim robiono. Była to zemsta na Polakach za to, że pomagali polskiemu wojsku zdławić bydgoską dywersję. Wszystko to służyło zarówno zemście, jak i propagandzie: **Niemcy ostatecznie sfałszowali te wydarzenia, usuwając z nich prawdę o tajnej dywersji ich służb specjalnych, która doprowadziła do ofiar po stronie niemieckiej i polskiej, zaś polską ludność pokazali jako zbrodniczą bandę biegającą po ulicach z nożami i siekierami, by mordować niewinnych Niemców.** Wydarzenia bydgoskie miały szerszy i perfidnie zaplanowany kontekst polityczny na poziomie międzynarodowej polityki III Rzeszy, której celem było moralne i propagandowe zniszczenie Polaków (śmierć cywilna narodu polskiego) i usprawiedliwienie nazistowskiego ludobójstwa jesienią 1939 roku w zachodniej Polsce, a z drugiej strony chodziło o zneutralizowanie Anglii, sojusznika napadniętej i walczącej wówczas Polski.

Tak urobiono opinię o tych wydarzeniach z Bydgoszczy: całkowicie niewinni Niemcy, zaś zbrodniczy Polacy szalejący na ulicach, napadający na niemieckie domy. Podczas okupacji każdy Polak, który się ośmielił mówić, że to dywersanci strzelali do polskiego wojska, był natychmiast aresztowany i oskarżony o szerzenie „kłamstwa i złośliwości", sądzony i wysyłany do obozu koncentracyjnego, traktowany jako niebezpieczny więzień polityczny. Pisałem o takim przypadku w ostatnim „Kwartalniku Akademickim" (rozdział w publikacji: „Złośliwa plotkarka z Grudziądza").

Każde uzasadnienie wyroku śmierci lub więzienia (później najczęściej obóz koncentracyjny i śmierć) poprzedzone było w aktach Sądu Specjalnego kłamliwym opisem krwawych mordów na Niemcach, ogromnej rzezi, tragedii wyciąganych z domów niewinnych Niemców. Szczytem bezczelności i kłamstwa była fotografia kilku mężczyzn, rozstrzelanych zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich do miasta, za to, że rzekomo przywiązali młodą Niemkę za nogi do koni, które ją rozerwały! (zdjęcie w zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy). Nigdy nie stwierdzono takiego faktu, lecz zwycięzcy tym się nie przejmowali, nie chodziło przecież o prawdę. Czy tylko w Bydgoszczy Niemcy fałszowali wydarzenia, które sami prowokowali?

Mord sądowy (polityczny) na Rychlewskim

Przedstawiam Czytelnikom uzasadnienie wyroku, jaki zapadł przed niemieckim Sądem Specjalnym w Inowrocławiu, w sprawie polskiego patrioty, który w pierwszych dniach września 1939 roku znalazł się w Żninie (mieszkał w Nakle i tam prowadził interesy, ale pochodził ze Żnina). W tym dniu w stolicy Pałuk nie było już polskiego wojska, a oddziały Wehrmachtu jeszcze tam nie wkroczyły.

Miasto – jak wynika to z relacji niemieckiego sądu – opanowali miejscowi Niemcy, z bronią w ręku! Sąd sam potwierdza, że to był pierwszy oddział Selbstschutzu w Żninie! Skąd Selbstschutz w mieście, gdzie jeszcze nie weszły niemieckie oddziały? To mimowolny dowód, że zbrodnicza organizacja Selbstschutz, mająca na sumieniu tysiące polskich ofiar na Pomorzu, miała także „swoich" ludzi w Żninie, którzy ujawnili się przed wkroczeniem Wehrmachtu.

Kazimierz Rychlewski wzywał okolicznych Polaków do wypędzenia czterech uzbrojonych volksdeutschów z miasta i na tym polegała jego główna wina. Inną jego zbrodnią było to, że brał udział w tworzeniu polskiej niepodległości w 1918 roku, występując przeciwko Niemcom. Ponieważ nie doszło do interwencji Polaków w Żninie, przeciwko uzbrojonym niemieckim cywilom i żaden z nich nie zginął, sąd skazał Rychlewskiego „tylko" na 4 lata ciężkiego więzienia, tłumacząc to tym, że oskarżony jest niebezpieczny dla niemczyzny na Wschodzie. Potem przekazano go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, jak wynika z dokumentacji, gdzie „zmarł". W gruncie rzeczy była to forma mordu, o czym sądowi mordercy dobrze wiedzieli i taki bieg sprawy zaplanowali. Eliminowano wszelkimi sposobami polskich patriotów i przedstawicieli inteligencji, na podstawie dyrektyw Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie.

Uzasadnienie wyroku:

[tekst oryginalny w języku niemieckim]

„W imieniu Narodu Niemieckiego!
Sprawa karna przeciwko polskiemu kupcowi Kazimierzowi Rychlewskiemu, ur. 27 stycznia 1885 w Żninie, zamieszkałemu ostatnio w Nakle, Rynek 6,
Z powodu podburzania do aktów przemocy
Sąd Specjalny Inowrocław na posiedzeniu w dniu 14 września 1940, w którym udział brali:
Radca Sądu Krajowego Prietzschk jako przewodniczący
Radca Sądu Krajowego dr Mohs
Radca sądowy Wittenberg jako sędzia pomocniczy
Prokurator Curth jako urzędnik prokuratury państwowej
Sekretarz Fürstenau jako urzędnik dokumentacyjny urzędu

Uznali zgodnie z prawem:
Oskarżony jest skazany na 4 lata więzienia na podstawie wykroczenia Paragraf 15 zarządzenia prezydenta Rzeszy o ochronie niemieckiego narodu z 4 lutego 1933.
Koszty postępowania ponosi oskarżony

Uzasadnienie:

Oskarżony jest Polakiem. Za niemieckich czasów uczęszczał do gimnazjum w Wągrowcu aż do Oberprima. Przed maturą opuścił przed czasem szkołę z powodu zatargu z nauczycielem. Następnie był elewem w Lotaryngii i studiował także dwa semestry na uniwersytecie w Strassburgu. Wskutek śmierci swego ojca przerwał on studia i przejął fabrykę maszyn w Żninie. W 1908/1909 służył jeden rok w pułku piechoty w Bydgoszczy. Opuścił je jako szeregowiec i wziął udział w wojnie światowej jako podoficer, później jednak z ważnych powodów wojennych skierowany do potrzeb produkcyjnych. W rewolucji 1918 był on aż do polskiego powstania przewodniczący rady robotniczo-żołnierskiej w Żninie. W 1920 roku zmarła jego żona. Z tego powodu sprzedał fabrykę i wyprowadził się do Bydgoszczy, gdzie założył interes bankowy. 1 lipca 1932 roku wydzierżawił fabrykę maszyn i odlewnię żelaza w Nakle.

31 sierpnia 1939 roku oskarżony pojechał z powodu interesów z Nakła do Żnina przez Bydgoszcz i odwiedził tam swoje siostry Antonię Weidmann i Cecylię Rychlewską. Wskutek wybuchu wojny nie wrócił z powrotem do Nakła, tylko pozostał do 6 września 1939 w Żninie. Kiedy polscy żołnierze wysadzili tam mosty, uciekł on ze swoimi obiema siostrami, swoim szwagrem Weidmannem i służącą do Wenecji, powiat Żnin. Gdy polska policja nakazała tam opuszczać domy, udał się ze swoimi krewnymi do Friedrichswalde (Laski), pow. Żnin. Rano 9 września 1939 pojechał z powrotem do Żnina ze swoim szwagrem Weidmannem, aby zakupić tam żywność. Kiedy przybył do Żnina, miasto opuściło właśnie polskie wojsko, a niemieckie oddziały jeszcze nie zajęły miasta. **W mieście**

5

widział on 4 volksdeutschów uzbrojonych w karabiny jako Selbstschutz, którzy troszczyli się o spokój i porządek. Oskarżony pojechał tego samego południa z powrotem do Lasek, zanim oddziały niemieckie wkroczyły do Żnina. Wczesnym rankiem 10 września 1939 według uzgodnienia ze swoim szwagrem Weidmannem poszedł pieszo przez Eitelsdorf, pow.Żnin, w kierunku Mogilna, aby tam sprowadzić pomoc, by oswobodzić swój rodzinny Żnin od 4 uzbrojonych volksdeutschów. Eitelsdorf (Nowawieś) leży około 3 km od Lasek, między Żninem a Mogilnem. Około 4.30 do 5.00 rano oskarżony napotkał na skrzyżowaniu dróg w Eitelsdorf około 15 Polaków i volksdeutscha Richarda Herzke, mistrza krawieckiego z Eitelsdorf (Nowawieś). Herzke znał oskarżonego sprzed 1920 roku, kiedy oskarżony kierował jeszcze fabryką maszyn. Oskarżony z kolei nie znał Herzkego, miał on z nim rzadko do czynienia w sprawach interesów, ostatnio w 1920 roku. Oskarżony zwrócił się natychmiast do Polaków i opowiedział im, jakoby 4 niemieckich cywilów zajęło Żnin z flintami pozbawionymi amunicji. Wezwał ich zaraz potem, aby razem iść do Mogilna, przynieść stamtąd broń i amunicję i tych czterech Niemców wspólnie wypędzić ze Żnina. Przy tym mniemał, że tych czterech Niemców będzie można łatwo pokonać, kiedy ma się broń i pomoc. Kiedy Polacy zapytali go, kim on właściwie jest, odparł, że nazywa się Rychlewski i ma fabrykę w Nakle. Jakoby wcześniej był pruskim porucznikiem i potrafi dowodzić ludźmi, ostatnio prowadził polskie powstanie w 1919 roku. Jego szwagier Weidmann, nocując u niego, powiedział mu, że powinien przecież sprowadzić pomoc z Mogilna. Na nowo wezwał Polaków do wspólnego działania i od tych czterech volksdeutschów zbrojnie oswobodzić Żnin. Kiedy Polacy nie wykazali ochoty, żeby z nim iść, poszedł sam w kierunku Mogilna, każąc Herzkemu pokazywać sobie drogę. Do Mogilna przyszło popołudniem czterech z tych 15 Polaków, z którymi oskarżony rozmawiał na skrzyżowaniu. Jeden z nich poległ 11 września 1939 w walce przeciwko niemieckim oddziałom.

Treść tej sprawy oparta jest częściowo na zeznaniu oskarżonego, a reszta na podstawie wypowiedzi złożonej pod przysięgą przez świadka Herzkego.

Oskarżony zaprzecza, że 10 września 1939 szedł przez Eitelsdorf (Nowawieś) do Mogilna i w Eitelsdorf (Nowawieś) rozmawiał z Polakami na skrzyżowaniu. Przyznaje, że 9 września 1939 jechał z Lasek do Żnina, aby tam zrobić zakupy, i że tego samego dnia powrócił znów do Lasek. Twierdzi jednak, że nie pobił się w Laskach ze swoim krewnym, tylko zatrzymał się 10 września 1939 w Laskach, 12 września 1939 powrócił znów do Żnina z Lasek i cały czas był albo w Laskach, albo w Mogilnie. Dalej stwierdził, że miejscowość Eitelsdorf (Nowawieś) zna tylko z nazwy; obciążający go świadek Herzke musi się mylić, zapewne miał do czynienia z polskim kupcem o bardzo podobnym nazwisku Kazimierz Rychlowski.

Te wykręty oskarżonego miały odeprzeć nienaganne i złożone pod przysięga wypowiedzi Herzkego. Świadek Herzke oznajmił, że zna oskarżonego sprzed 1920 roku, ponieważ wówczas często bywał on w swojej fabryce maszyn w Żninie. Rozpoznał go dokładnie podczas rozmowy z Polakami 10 września 1939 na skrzyżowaniu w Eitelsdorf (Nowawieś) jako kupca Rychlewskiego. Poznał następnie oskarżonego bezbłędnie jako tego mężczyznę, który 10 września 1939 prowadził rozmowę z Polakami w Eitelsdorf (Nowawieś). Według danych świadka Herzkego błąd w tej sprawie należy wykluczyć. Świadek Herzke następnie oświadcza, że oskarżony wymienił swoje nazwisko wówczas na skrzyżowaniu w Eitelsdorf (Nowawieś), że posiada fabrykę maszyn w Nakle i że jego szwagier nazywa się Weidmann. Na podstawie tego na wskroś wiarygodnego oświadczenia świadka Herzkego sąd jest przekonany o tym, że oskarżony rzeczywiście był rankiem 10 września 1939 w Eitelsdorf (Nowawieś), zwłaszcza że Eitelsdorf (Nowawieś) oddalony jest zaledwie o ok. 3 km od Lasek, miejsca ówczesnego pobytu oskarżonego podczas ucieczki. Sąd nie ma żadnego powodu wątpić w prawdziwość relacji świadka Herzkego. Nieznany mu jest żaden kupiec Kazimierz Rychlowski ze Żnina. Ze względu na pewne wypowiedzi świadka Herzkego sąd brał pod uwagę, żeby przesłuchać obie siostry oskarżonego i szwagra, na temat, czy oskarżony 10 września 1939 stale przebywał w Laskach, jednak nie bez powodu można przyjąć, że krewni oskarżonego nie będą mówili prawdę niekorzystną dla oskarżonego. Świadek Herzke przedstawił rozmowę oskarżonego z Polakami w Eitelsdorf (Nowawieś) i jego wezwanie skierowane do nich, aby wypędzić zbrojnie ze Żnina czterech volksdeutschów, tak jak powyższy stan rzeczy został tu ujęty. Świadek wprawdzie przyznał podczas pierwszego policyjnego przesłuchania, że to zajście wydarzyło się 11 września 1939. Określił tę porę później w głównym postępowaniu jako niedzielę, 10 września 1939.

Oskarżony wzywał zatem publicznie do aktu przemocy przeciw czterem volksdeutschom pierwszego w Żninie Selbstschutzu.

Na korzyść oskarżonego, jeśli chodzi o wymiar kary, wzięto pod uwagę to, że do tej pory nie był karany. Zaostrzeniu jednakże podlega to, że jako fanatyczny Polak próbował podburzać innych Polaków przeciw czterem volksdeutschom. Z tego powodu nie wchodzą w rachubę okoliczności łagodzące w znaczeniu Ustępu 2 Paragrafu 15 tegoż zarządzenia. Sąd przekonał się wielokrotnie, że oskarżonego musi spotkać dotkliwa kara, ponieważ on, jako osoba należąca do polskiej inteligencji, stworzył wielkie niebezpieczeństwo dla niemczyzny na wschodnich obszarach we wrześniowe dni 1939 roku. Posiada on wyszkolenie wojskowe i dar przemawiania, tylko przypadkowi należy zawdzięczać to, iż Polacy z Eitelsdorf (Nowawieś) nie poszli razem z nim. Jego celem było zamordowanie czterech volksdeutschów Selbstschutzu w Żninie. Z uwagi na to sąd uznał, że odpowiednią do winy za ten czyn jest kara więzienia na 4 lata.

Okres aresztu od 4 lipca 1940 roku nie został oskarżonemu zaliczony do kary, ponieważ do tej pory hardo odmawia on uznania swej winy.

Decyzja o kosztach nastąpi na podstawie Paragrafu 465 StPO."

(Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Sąd Specjalny w Inowrocławiu, sygn. (2 KMs 2/40) 1085;
Przekład fragmentów z akt: Wiesław Trzeciakowski)

Wiesław Trzeciakowski

04.

IV. Konspiracje pomorskie...

1. art. J. Jaśkowiak, Kto zna losy „Zory" „Warszawianki" i Zw. Wolnych Polaków, Dziennik Wieczorny, 23-25.10(?), oryg. k. 1 s. 1
2. art. J. Jaśkowiak, Bydgoskie Szare Szeregi, Dziennik Wieczorny, oryg. (cykl. Gdy szumiał „Młody Las" odc. 18 k. 2 s. 2-3
3. J. Jaśkowiak, Czas konspiracji, Dziennik Wieczorny, [illegible] oryg. k. 1 s. 4
4. art. J. Jaśkowiak, Gdy szumiał „Młody Las" (odc. 20 - Grupa Leona Stobrawy), Dziennik Wieczorny, brak daty wyd., oryg. k. 1 s. 5
5. art. J. Jaśkowiak Gdy szumiał (...) odc. 21), Przede wszystkim dywersja, Dziennik Wieczorny, brak daty wyd., oryg. k. 1 s. 6
6. art. J. Jaśkowiak, Gdy szumiał (...) odc. 22, Dziewczęta z Organizacji Harcerek, Dziennik Wieczorny, bez daty wyd., oryg. k. 1 s. 7
7. art. J. Jaśkowiak, Gdy szumiał (...) odc. 23, Podziemne Komendy Szarych Szeregów, Dziennik Wieczorny, brak daty wyd., oryg. k. 1 s. 8
8. art. J. Jaśkowiak, Gdy szumiał (...) odc. 24, Dywersja w sferze kolejowej, Dziennik Wieczorny, brak daty wyd., oryg. k. 1 s. 9
9. art. J. Jaśkowiak, Gdy szumiał (...) odc. 25, Ryzykowali życiem, Dziennik Wieczorny, brak daty, oryg. k. 1 s. 10
10. art. J. Jaśkowiak, Gdy szumiał (...) odc. 26, Walka wszelkimi metodami,

„Dziennik Wieczorny, brak daty wydania, oryg. k. 1 s. 11

11. art. ks. Jaśkowiak, Gdy szumiał (...) odc. 27, Jak doszło do konspiracji w Lęgnowie, oryg. z Dziennika Wieczornego – brak daty wydania k. 1 s. 12

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

23-25. II. Dziennik Wieczorny

DW – magazyn

W historii konspiracji pomorskiej czasów niemieckiej okupacji – jak i po roku 1945 – ciągle nie brak tzw. białych plam. Wiadomo np., że do roku 1945 działało na Pomorzu około 70 różnych organizacji, a po roku 1945 było ich 20, w tym 60 oddziałów zbrojnych, ale nie ma kompletnego materiału dokumentacyjnego, który odzwierciedlałby charakter i działalność wszystkich tych ugrupowań.

Z danych zgromadzonych przez bydgoski okręg Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wynika, że w latach 1939–1945 na Pomorzu działało osiem organizacji konspiracyjnych o charakterze ogólnokrajowym – jak Okręg Pomorze „Pomnik" ZWZ-AK, posiadający swoje oddziały partyzanckie w Borach Tucholskich, Grupa Armii Krajowej „Pałuki", Okręgowa Delegatura Rządu „Zatoka", Szare Szeregi „Lina", w tym drużyny harcerskie nie przynależne do „Liny" oraz Tajny Hufiec Harcerski w Gdyni i Rota Tucholska, organizacje Stronnictwa Narodowego także posiadające oddziały bojowe, Związek Jaszczurzy, Organizacja Polski, Narodowe Siły Zbrojne, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, Młodzież „Wszechpolska", Młodzież Wolnej Polski, Polska Organizacja Zbrojna „Znak", organizacja „Miecz i Pług", Komenda Obrońców Polski.

Białe plamy na mapie konspiracyjnych dziejów Pomorza

Kto zna losy „ZORZY", „WARSZAWIANKI" i Związku Wolnych Polaków?

Jerzy Jaśkowiak

Nie brakowało też konspiracyjnych organizacji lokalnych jak Lotne Oddziały Bojowe, „Grunwald", Polska Armia Powstania, Wojsko Ochotnicze Ziem Zachodnich czy słynny „Gryf Kaszubski" po roku 1942 działający jako „Gryf Pomorski", a od samego zarania dysponujący licznymi oddziałami partyzanckimi. Poza tak znanymi aktywnie walczyły z wrogiem Batalion Śmierci, Kujawski Związek Polityczno-Literacki, bydgoska grupa por. Barcikowskiego, organizacja „Katollech", oddziały partyzanckie Alojzego Sochy i Jana Magiera, Orzeł Biały w Grudziądzu i Gdyni, Polski Związek Bojowy Wyzwolenie, Organizacja Wojskowa „Pomorze", Ludowe Siły Zbrojne, organizacja „Piast Kruszwicki", Bojowa Organizacja Ludowa we Włocławku, samodzielny oddział partyzancki „Ignacego", Polski Związek Armii Podziemnej „Zachód", Bydgoska Grupa Szkoły Małoletnich Pilotów, a także wymienione w tytule tej publikacji grupy, plus Polska Organizacja Wolności w Wąbrzeźnie i organizacja Rosjan „Ostarbeiter" – których, działalność nie została dotąd dostatecznie rozpoznana i udokumentowana.

Liczne były także organizacje poakowskie, które działały na Pomorzu po roku 1945, także Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i Narodowych Sił Zbrojnych, którym poświęciliśmy oddzielną publikację. Dodajmy, że ten rejstr został ostatnio wzbogacony o organizacje lewicowe powstałe po 1939 r., jak Czerwona Milicja Ludowa w Rypinie, Polska Partia Socjalistyczna w Gdyni, Polska Akcja Niepodległościowa PPS, grupa komunistyczna w Starogardzie Gdańskim, Związek Walki Młodych i Gwardia Ludowa z jej oddziałami partyzanckimi w rejonach Lipna i Rypina, a także Armii Ludowej z Brygadą Ziemi Płockiej.

Działalność wielu jeszcze grup i organizacji – zwłaszcza kontynuujących walkę po roku 1945 – nie jest dostatecznie z historycznego punktu widzenia rozpoznana. Jeśli np. chodzi o te ostatnie, to dokumentacja opiera się głównie na mało wiarygodnych, urzędowych wykazach byłego Urzędu Bezpieczeństwa, opartych wyłącznie na przebiegu śledztw i procesów sądowych, jak dziś wiemy brutalnie „preparowanych". Nadto wielu ludzi w obawie o swoje i swoich najbliższych życie, niszczyło posiadane dokumenty, które dziś mogłyby rzucić niejedno światło na tamten okres.

Świadomość tego stanu rzeczy sprawiła, że bydgoski okręg Św. Zw. Ż. AK – w ramach kończącego się Roku 50-lecia Armii Krajowej – zorganizował niedawno konferencję historyczną poświęconą tym problemom. Głównym jej celem było sprządzenia wiarygodnego wykazu organizacji konspiracyjnych z jednoczesnym usystematyzowaniem ich w trzech grupach: zbrojne lub polityczne podziemie, działalność nie związana z akcjami zbrojonymi, jak tajne nauczanie, kolportaż prasy podziemnej i wiadomości z radiowego nasłuchu, te formy działania, których nie można jednoznacznie zakwalifikować do dwóch wspomnianych grup, a wymagające pogłębionych badań historycznych.

W konferencji uczestniczyli znani historycy zajmujący się problematyką konspiracji pomorskiej m.in. dr Marian Woźniak z poznańskiego Instytutu Zachodniego, dr Andrzej Gąsiorowski i prof. Maciej Krzyżanowski z Gdańska, sam zresztą uczestnik tej konspiracji, kombatanci podobnie jak on związani ze zbrojnym podziemiem jak por. Henryk Szymanowicz z Bydgoszczy, por. Jan Schneider z Opola, dr Benedykt Musiał w Nakła, doc. Leszek Michalski z Torunia, dr. Jan Nowakowski z Bydgoszczy i in. Referat wprowadzający pt. „Organizacje konspiracyjne Pomorza działające w latach 1939–1945 oraz po roku 1945", wygłosił inż. Henryk Niesobski, prezes bydgoskiego okręgu Św. Zw. Ż. AK.

Szeroka dyskusja wniosła wiele nowych wątków do tego zagadnienia, zaś całość materiałów pozwoli na usprawnienie trudnej pracy weryfikacyjnej tak komisji do spraw kombatantów, szczebla okręgów bydgoskiego, gdańskiego, toruńskiego i centralnego, a także odpowiednio działających komisji historycznych. Ważnym postanowieniem jest decyzja o inspirowaniu przez Związek tematów prac magisterskich i doktoranckich na uczelniach trzech wspomnianych województw, szczególnie dotyczących tych organizacji, o których – według dotychczas zgromadzonych, fragmentarycznych materiałów i dokumentów – z pewnością już wiadomo, że działały, ale nie wiele więcej o tej działalności można na razie powiedzieć.

Liczne białe plamy na mapie konspiracyjnych dziejów Pomorza, ciągle jeszcze czekają na wymazanie.

Grupa konspiracyjnych harcerzy bydgoskich, głównie z I BDH — 1. **Szymczak** ps. „Szympans". 2 — **Dąbrowski** ps. „Maksio", 3 — **Horszyński** ps. „Tadek", 4 — NN ps. „Kaju", 5 — **Urbanowski** ps. „Julek", 6 — **Rybicki** ps. „Kochaś", 7 — **Subkowski** ps. „Berdi". Zdjęcie wykonano 14 lipca 1942 roku.

Bydgoskie „Szare Szeregi"

JERZY JAŚKOWIAK

Chlubną kartę w dziejach ruchu oporu na Pomorzu zapisało także harcerstwo bydgoskie. Mimo krwawej masakry na Starym Rynku, w czasie której we wrześniu 1939 roku Niemcy rozstrzelali 60 harcerek i harcerzy bydgoskich pochowanych następnie we wspólnej mogile w lesie pod Tryszczynem, mimo zamurowania żywcem 40 harcerzy w podziemiach byłego kościoła pojezuickiego — brać harcerska stawiła się na wezwanie swoich drużynowych i podjęła pracę konspiracyjną.

dował się w domu szczepowego Huberta Bonina, który po powrocie do miasta, po zakończeniu walk wrześniowych, dowiedziawszy się o wysłaniu Ludwika Paterka na przymusowe roboty do Reichu, przeniósł dwa pierwsze tomy kronik do siebie, a następnie umieścił je w do-

ŁĄCZNOŚĆ Z CENTRALĄ

Kiedy 19 maja 1940 roku przybył do Bydgoszczy łącznik Głównej Kwatery ZHP porucznik harcmistrz Benedykt Porożyński z poleceniem zorganizowania na Pomorzu wśród mło-

dh Florian Bobowski ps. „Sopek" aresztowany jako zakładnik w Częstochowie, zginął w egzekucji publicznej; dh Czesław Miodowski ps. „Śledź" aresztowany i męczony w gestapo, zesłany został do Oświęcimia i tam zamordowany. W Oświęcimiu zginął także dh Aleksander Michalczyk, podobnie dh Wiktor Strzałkowski ps. „Tyczka". W gestapo zamęczono dh Zygmunta Jabłońskiego. Dh Eugeniusz Broniec ps. „Szczotka", aresztowany w Warszawie i więziony na Pawiaku, zginął w egzekucji publicznej. Wspomniany dh Henryk Bonin, jeden z młodszych konspiratorów „Siódemki" zginął na barce w czasie słynnej ewakuacji obozu stutthofskiego Morzem Bałtyckim. W drodze powrotnej z obozu zmarł z wycieńczenia dh Wacław Ciudziński, a na skutek odbicia nerek w gestapo dh Józef Śliwiński. W nie wyjaśnionych okolicznościach zginął aresztowany Józef Rygielski.

Druhowie VII BDH ginęli także w szeregach żołnierzy Wojska Polskiego. Już w czasie pierwszych potyczek z wrogiem poległ dh Zdzisław Małuszyński ps. „Ola", oficer WP. Dh Paweł Bielasz zginął na polu walki jako ułan. Dh Tadeusz Michalski ps. „Tata" został zastrzelony przez żołnierza Wehrmachtu w czasie pełnienia służby sanitarnej. Na polu chwały polegli dh Bolesław Nitka, dh Maksymilian Karpiński, dh Hubert Ormanowski i dh Alfons Talkowski ps. „Marynarz".

POCZĄTKI KONSPIRACJI

Jako pierwsze rozpoczęły nielegalną działalność drużyny pozaszkolne — I Bydgoska Drużyna Harcerzy im. Stanisława Staszica, VII BDH im. Karola Chodkiewicza, VIII BDH im. Władysława Jagiełły i XVI BDH im. gen. Mariana Zaruskiego.

Harcerze z tych drużyn rozpoczęli swoją okupacyjną działalność od niesienia pomocy wysiedlonym z mieszkań rodzinom polskim, od zdobywania dla potrzebujących opału i leków — podjęli się także opieki nad chorymi i rannymi, zabezpieczali mienie i dokumenty harcerskie.

Przypatrzmy się tej działalności na przykładzie

SŁYNNEJ „SIÓDEMKI"

Już pierwszego dnia wojny — jak to odnotowano w specjalnej jedniodniówce wydanej w 1971 roku na obchody 50-lecia drużyny — jej harcówka znajdująca się podówczas przy Ekspedycji Towarowej PKP przy ulicy Zygmunta Augusta, została mocno uszkodzona od podmuchów spadających na dworzec niemieckich bomb. Większość instruktorów i starszych harcerzy VII-ki znajdowała się w wojsku lub w służbach pomocniczych WP. Harcerze pozostali w mieście — nie tylko z tej drużyny zresztą — razem z kolejarzami bronili także miasta przed nacierającymi wojskami niemieckimi.

Po zajęciu Bydgoszczy przez Wehrmacht gospodarz drużyny Ludwik Paterek wydostał nocą, schowane na strychu harcówki, dwa tomy drużynowych kronik i zniszczył ewidencję jej członków jak i inne dokumenty. Trzeci tom kronik znajbrze zabezpieczonej skrytce w domu Bernarda Mrozińskiego. Trzeci tom był przechowywany u Stefana Zielińskiego i tam dorywczo uzupełniany. Przez pewien czas kroniki były też przechowywane u braci Henryka i Franciszka Mizerków w dobrze zamaskowanej piwnicy, gdzie jednocześnie zorganizowano nasłuch radiowy.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że w owym czasie kroniki te były swoistym niebezpiecznym „ładunkiem", bowiem zawierały one m. in. opisy utarczek harcerzy z hitleryzującą młodzieżą niemiecką, a także np. nazwiska i zdjęcia starszych druhów, którzy należeli do Związku Zachodniego, zaginęli w czasie działań wojennych i byli poszukiwani przez gestapo. Pomimo niebezpieczeństwa trzeci tom kronik był, jak wspomnieliśmy, jeszcze przez pewien czas uzupełniany, aż do chwili pierwszych wpadek i aresztowań.

Do podziemnej pracy harcerskiej angażowano tylko najpewniejszych. Utworzono niezależne od siebie piątki, które dla zachowania zasad konspiracji, nie wiedziały wzajemnie o swojej działalności. Całością kierował w pierwszym etapie dh Hubert Bonin, zaś wywożonych na przymusowe roboty skupiał konspiracyjnie dh Eugeniusz Szulc. Działalność konspiracyjna „Siódemki" była wszechstronna tak jak całych „Szarych Szeregów". Wielu druhów przypłaciło ją życiem. 10 sierpnia 1944 roku aresztowani zostali bracia Hubert i Henryk Boninowie i wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Stutthofie skąd dh Henryk już nie powrócił. Lista ofiar jest długa.

We wrześniu 1939 roku rozstrzelany został w Bydgoszczy przez Niemców dh Maksymilian Gackowski. Ten sam los spotkał dh Władysława Klawittera, przez gestapo zamordowany został dh Józef Włodzimierz Stor, honorowy drużynowy „Siódemki" dh Kazimierz Papiński aresztowany w Warszawie i więziony na Pawiaku zginął rozstrzelany;

siły ruchu oporu — zastał wspomniane drużyny starszoharcerskie w pełnej gotowości konspiracyjnej. Przez podharcmistrza Bernarda Subkowskiego skontaktował się on z podharcmistrzami Bernardem Mrozińskim i Hubertem Boninem, którym na spotkaniu wyjawił, że jest przedstawicielem Związku Walki Zbrojnej oraz harcerstwa, że z dniem 27 września 1939 roku Związek Harcerstwa Polskiego przeszedł do działalności konspiracyjnej i przyjął kryptonim „Szare Szeregi", stając się jednocześnie integralną części ZWZ, ale na zasadach autonomicznych.

Na tym spotkaniu konspirujący harcerze bydgoscy poinformowani zostali przez hm Benedykta Porożyńskiego o aktualnej sytuacji politycznej i wojskowej kraju a także o perspektywach czynnej walki z hitlerowskim okupantem i planach na dalszą przyszłość. Harcerze dowiedzieli się czego polskie podziemie oczekuje od młodych ludzi, jakie powinny być zasady ścisłej konspiracji i metody walki na tym początkowym etapie.

Hm. Porożyński mianował phm. Bernarda Mrozińskiego komendantem „Szarych Szeregów" okręgu bydgoskiego a phm. Huberta Bonina jego zastępcą. Zaopatrzył ich w niezbędne pełnomocnictwa, podał sieci kontaktowe i metody łączności oraz „kanały przerzutowe" przez granicę, jaką Niemcy wytyczyli pomiędzy wcielonym do Reichu Pomorzem a terenami tak zwanej Generalnej Guberni. Nowe konspiracyjne kierownictwo bydgoskich „Szarych Szeregów", które przybrały okupacyjny kryptonim „Młody Las" zaopatrzone też zostało od razu w programy szkoleniowe. Zgodnie z planem Choragiew Pomorska miała zająć się głównie służbą wywiadowczą, prowadząc jednocześnie przygotowania do akcji zbrojnych.

P. S. Harcerz „Odrowąż" mieszkaniec bydgoskiego Szwederowa proszony o kontakt z autorem.

Ciąg dalszy nastąpi

Dziennik Wieczorny

Gdy szumiał „Młody Las" (19)

W poprzednim odcinku napisaliśmy, że zgodnie z planem konspiracyjna Chorągiew Pomorska miała zająć się głównie służbą wywiadowczą, prowadząc jednocześnie przygotowania do akcji zbrojnych.

DO WALKI!

Nim to nastąpiło hm. Porożyński odebrał od zebranych dwie przysięgi, z których jedna była jakby deklaracją i warunkiem przyjęcia do szeregów Związku Walki Zbrojnej, druga zaś w szeregi konspiracyjnej służby harcerskiej. Brzmiała ona:

„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu Szarych Szeregów. Ślubuję na Twoje ręce pełnić służbę w Szarych Szeregach, tajemnic służbowych dochować, do rozkazów służbowych się stosować, nie cofnąć się przed ofiarą życia".

Już nazajutrz po wizycie hm. Porożyńskiego, bydgoskie drużyny poaszkolne otrzymały rozkaz włączenia się do zorganizowanej pracy konspiracyjnej. I BDH, której przewodził phm. Bernard Subkowski zlecono specjalizowanie się w łączności, VII BDH z phm. Hubertem Boinem — zajęła się organizacją służby sanitarnej. VIII BDH z phm Maksymilianem Jakubowskim — zaczęła przygotowywać się do służby samochodowej. XXVI BDH z phm. Gruze — rozpoczęła szkolenie w dziedzinie wodnej na Noteci, Brdzie i Wiśle. IV BDH łeńska — przystąpiła do organizowania tajnych komórek.

Rozwinęła się także praca konspiracyjna w innych miastach byłego województwa pomorskiego. W Chełmnie przewodził jej phm Cieplik, w Gdyni phm. Cylkowski, w Gdańsku-mieście, które co prawda nie należało do województwa pomorskiego, ale miało przed wojną także polskie harcerstwo przywództwo nad Szarymi Szeregami objął dh Gwiazda, w Chojnicach phm. Bernard Myśliwek, z komendą toruńską utrzymywał kontakt dh Feliks Beporej części już rezerwistów, także i podoficerów i oficerów przedwojennego Wojska Polskiego. Z tej m. in. przyczyny od swego zarania bydgoskie Szare Szeregi bardzo ściśle były powiązane z komórkami działającego już na Pomorzu Związku Walki Zbrojnej (później Armii Krajowej).

Teren działania „Liny" objął organizacyjnie całe przedwojenne województwo pomorskie podzielone dla sprawniejszego i operatywnego organizowania konspiracyjnej pracy na dwa podokręgi — Pomorza Południowego i Pomorza Północnego, z których pierwszy miał swoją centralę w Bydgoszczy, a drugi w Gdyni. Podokręgi te zostały także podzielone na obwody odpowiadające

Czas konspiracji

JERZY JAŚKOWIAK

niejako przedwojennym Komendom Hufca. Komendantem pomorskiego Południa został phm **Bernard Mroziński** pełniąc jednocześnie funkcję komendanta obwodu bydgoskiego, komendantem Północy mianowano phm **Bernarda Myśliwka**, który pełnił także funkcję szefa obwodu chojnickiego. W Toruniu komendantem został **Feliks Beszczyński**, w Chełmnie **Tadeusz Cieplik**, w Świeciu **Czesław Porożyński**, w Gdyni **Lucjan Cylkowski** i w Gdańsku **Maciej Gwiazda**.

W PIERWSZYM SZEREGU — STARSI HARCERZE

Komenda Szarych Szeregów pomorskiego Południa miała funkcjonować w następującym składzie: phm **Bernard Mroziński** — Komenrównie liczne były drużyny starszoharcerskie sprawił, iż do konspiracyjnej działalności stosunkowo szybko udało się zwerbować sporo młodych patriotów. Obok wspomnianych wyżej drużyn, do konspiracji włączyła się w maju 1940 roku także była XVI Drużyna Żeglarska phm **Tadeusza Pucia**. Jednocześnie starsi harcerze, zatrudnieni w różnych zakładach przemysłowych i instytucjach, zaczęli werbować do konspiracyjnej pracy Szarych Szeregów także i tych młodych ludzi, którzy przed wojną do harcerstwa nie należeli, ale byli dobrymi kolegami, cieszyli się zaufaniem a przede wszystkim swoją postawą wyrażali gotowość podjęcia walki z hitlerowskim okupantem wszelkimi możliwymi sposobami.

Bardzo szybko zaczęła działać w Bydgoszczy wojenna Harcerska Służba Informacyjna. Komórka ta uruchomiła przy ulicy Lenartowicza nasłuch radiowy prowadzony przez Harcerza Rzeczypospolitej **Franciszka Mizerka**. Zdobyte w ten sposób wiadomości kolportowano na zbiórkach, na których harcerze przygotowywali się także do stopni i sprawności wykorzystując m. in. do nauki topografii i terenoznawstwa... niemiecką broszurę „Karten und Gelaendefunde". Na tych zbiórkach obchodzono również tradycyjne uroczystości harcerskie i państwowe.

W pierwszej fazie działania główną uwagę zwrócono na zdobywanie wiadomości o wrogu, hitlerowskich dokumentów, pieczątek i formularzy niezbędnych w konspiracyjnej działalności. Pierwsze meldunki wywiadowcze przekazywano do „Fasieki" początkowo przez phm Myśliwka, następnie przez „Bernarda".

Książki o regionie

NAJGŁOŚNIEJSZE BYDGOSKIE PROCES O ZABÓJSTWA

Na półkach księgarskich uka się książka, której bez popełnienia myłki można wróżyć karierę bestselleru; jest to „Piotrowa bydgoski, czyli zbiór opisów najgłośniejszych procesów o zabójstwa" JERZEGO RENDY i BOGUSŁAWA SYGI Autorzy — dziennikarz „DW" i kurator — z dużym powodzeniem podjęli trud zrelacjonowania nie tylko przebiegu śledztwa i procesów, także przedstawienia osobowości przestępców, którzy w minionym czterdziestoleciu stali się niechlubnymi bohaterami bydgoskiej Temidy. Na kartach książki odtwarzają wydarzenia, które swego czasu budowały opinię publiczną, m. in. zabójstwo żony znanego lekarza, dwojga dzieci właściciela warsztatu kamieniarskiego, studentki przy ul. Gdańskiej, młodej kobiety w parku Leśnym, czy szeregu zbrodniczych morderstw na kobietach z tzw. świata.

Z materiału autorskiego dziennikarsko-prokuratorskiego narodziło się nadzwyczaj udane dziecko; książka zawiera mnóstwo danych faktograficznych, które dzięki sprawnej narracji nie nużą, wprowadzając równocześnie czytelnika za kulisy pracy śledczej oficerów prowadzących śledztwo. Ukazując wszystkie okoliczności w wymiaru sprawiedliwości. Jest to lektura zarówno atrakcyjna jak i wciągająca.

przystępowały do organizowa-
różnych form sabotażu, zjednu-
ym sobie sympatię otoczenia, a
e nowych konspiratorów. W ta-
właśnie sposób członek konspi-
jnej Komendy Chorągwi **Alfons**
owski zwerbował do Szarych
egów pracującego w zakładach
nicyjnych w Osowej Górze sier-
a **Leona Sztobrawę**, który przy-
ł do organizowania w tych za-
ach grupy konspiracyjnej.

zyjrzyjmy się na tym przykła-
jednej z metod działalności
dego Lasu":

upa otrzymała zadanie saboto-
a produkcji bomb lotniczych i
nizowania zapasów amunicji dla
—AK. Zaufani robotnicy —
tylko członkowie „grupy Szto-
y" — zaczęli odtąd wynosić
nicję karabinową i pistoletową
granaty na potrzeby ruchu o-
, składając te materiały w u-
dnio przygotowanych skrytkach.
emniczony w tę akcję maga-
er **Zyteiewski**, pilnował zgodno-
tanu magazynowego z ewiden-
Jak szeroki zakres objęła ta
a dowodzi fakt, że miesięcznie
zorganizowanym sposobem wy-
ono z Osowej Góry około 10
sztuk amunicji!

zerzut jej i granatów do od-
ów odbywał się etapami i na
ym z nich przez różne osoby.
nicję składał w wyznaczonym
scu **Jan Pachura**, a granaty
Sztobrawa. Przerzucano ten
erial" głównie w teczkach, a
rzetransportowania go już po-
eren zakładu, wykorzystywano
owy transport drobnicy do
edycji towarowej. Odpowie-
nym za ten transport był w
adzie właśnie Sztobrawa. Głów-
rudność stanowiła konieczność
ymywania się przed dworcem
owym, bowiem kierowcą sa-
odu był zawsze żołnierz nie-
ki, ale najczęściej — jak się
ało — przekupny. Z konwojen-
natomiast nie było kłopotu:
naczał ich... Sztobrawa i naj-
iej byli nimi **Kowalski i Wrze-**
i oni to podczas postoju
d dworcem wynosili teczkę, aby
mówionym miejscu, po wymia-
haseł, wymienić ją z łączni-
na podobną, ale pustą.

grupki drobnicy nie były z Oso-
Góry regularne. W „grupie
brawy" działał jednak **Iwanow**,
miał rodzinę w Borach Tu-
kich. Bardzo do niej przywią-
odwiedzał ją co sobotę i tym
obem utrzymywano regularność
w do leśnych oddziałów. Jego
zdy do pewnego czasu nie bu-
podejrzeń, ale w 1942 roku
anentnie trwającą akcję „gru-
ztobrawy" trzeba było na trzy
ące zawiesić, albowiem Niem-
volnili z zakładu Wrzesińskiego
kże Brukwickiego, który rów-
był jednym z członków grupy.

tej stosunkowo krótkiej prze-
zarządzonej konspiracyjnymi
ędami, przerzuty amunicji z
ej Góry dla ruchu oporu
wiono i trwały one już potem
żadnych zakłóceń aż do wy-
enia Bydgoszczy spod okupa-

KIM BYLI?

dobne grupy szturmowe sku-
ce młodzież z Szarych Szere-
i ZWZ-AK. działały także i w
ch zakładach na terenie Byd-
czy. Będzie o nich jeszcze mo-
Warto jednak abyśmy najpierw
rzeli się niektórym chciażby lu-
n zasłużonym dla wojennego
erstwa, o których wspomnie-

Jak napisaliśmy — w Podokręgu Północne Pomorze konspiracyjnej „Kochaś" zginął w lutym 1943 r. Na czwartym **Kazimierz Urbanows** i na piątym **Józef Urbanowski.**

Grupa Leona Sztobrawy

JERZY JAŚKOWIAK

Komendy Chorągwi komendantem Szarych Szeregów w Gdyni został **LUCJAN CYLKOWSKI**

Urodził się on w 1907 roku we wsi Zimne Zdroje, w ówczesnym powiecie starogardzkim. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Liniewie uczył się w Seminarium Nauczycielskim w Kościerzynie. Po uzyskaniu dyplomu nauczycielskiego, skierowany został do pracy w szkole podstawowej w Pucku, a w 1930 r. do szkoły podstawowej nr 1 w Gdyni. Był już wówczas aktywnym działaczem harcerskim, z czasem otrzymał stopień harcmistrza i został komendantem Hufca Gdynia-Śródmieście stając się najbliższym współpracownikiem harcmistrza Benedykta Porożyńskiego. W sierpniu 1939 r. mianowany został komendantem Wojennego Pogotowia Harcerzy w Gdyni, a po powołaniu Benedykta Porożyńskiego do wojska — także szefem Morskiego Rejonu Harcerzy.

Wybuch wojny zastał Cylkowskiego — jak i innych harcerzy, którzy nie pełnili służby wojskowej — przy organizacji pomocniczej służby dla wojska. Rychło przystąpił do konspiracji. W początkach 1940 r., po spotkaniu z przybyłym z Warszawy Porożyńskim, przystąpił do organizowania wojennego harcerstwa w Gdyni skupiając wokół siebie spore grono instruktorów i starszych harcerzy — swoich wychowanków. W połowie 1941 roku, kiedy działalność kierowanego przezeń tajnego hufca gdyńskiego wyraźnie się zaktywizowała, Lucjana Cylkowskiego mianowano szefem łączności kurierskiej Podokręgu Północno-Zachodniego ZWZ-AK. Stał się jednym z najbliższych współpracowników komendanta podokręgu Józefa Olszewskiego ps. „Andrzej".

Jak pisze w swojej interesującej pracy „Szare Szeregi w Gdyni" Andrzej Gąsiorowski-Cylkowski dysponując na terenie Gdyni, Gdańska i Sopotu rozległymi znajomościami, oddał ZWZ-AK na terenie Wybrzeża znaczne usługi. Uczestniczył m. in. w organizowaniu przerzutu ludzi z Gdyni do Sztokholmu, w czym pewną rolę odgrywała także jego żona Dunka Helena Madsen, córka przedstawiciela firmy z Kopenhagi budującej port gdyński, która w sierpniu 1939 r. wyjechała wraz z dziećmi do Danii. Cylkowski nie skorzystał z możliwości wyjazdu i pozostał w kraju.

TAJNY HUFIEC GDYŃSKI

Dowodzony przez niego tajny hufiec gdyński, oddawał szereg cennych usług ZWZ-AK na Wybrzeżu. Cylkowski był także inicjatorem utworzenia Batalionu Morskiego Szarych Szeregów stanowiącego jeden z zawiązków terenowych Wydziału Marynarki Wojennej KG AK. Pracował w czasie okupacji u szewca Rhodego przy ulicy Abrahama. Był to jeden z najlepszych punktów kontaktowych, zarówno dla Szarych Szeregów, jak i ZWZ-AK.

Latem 1942 r. nastąpiły aresz
wania wśród członków Pomorskie
Okręgu AK. Objęły one również si
łączności Komendy Okręgu Pomo
skiego, z którą Cylkowski utrzym
wał kontakty. Aresztowano go
września 1942 r. Przeszedł brutal
śledztwo w Gdyni w słynnej kaź
gestapo na Kamiennej Górze, a p
tem w Gdańsku. W wyniku m.
interwencji konsula duńskiego,
wykonano na nim wyroku śmier
a zaproponowano współpracę.
zornie ją przyjął i kiedy w czas
„ucieczki" wydostał się na wolno
— natychmiast ponownie zszedł
konspiracji ukrywając się w budy
ku elektrowni wodnej w Bolszew
niedaleko Wejherowa. Stamtąd n
dal udzielał instrukcji, a także p
przez wspomnianego konsula, prz
kazał do Londynu informacje
śledztwie — śmierć ponieśli m.
aresztowani Józef Olszewski i Be
nard Myśliwek — podając także n
zwiska aktywniejszych w stosowan
tortur gestapowców. Zostały o
podane do publicznej wiadomości
pośrednictwem radia BBC.

Kontakty z konsulem doprowad
ły prawdopodobnie do ponowne
aresztowania Cylkowskiego prz
gestapo. Znów okrutnie pobity,
złamaną ręką, skierowany został
obozu koncentracyjnego Stutthof
umieszczony w obozowym rewi
12 lipca 1944 roku o godzinie 18.
został powieszony na obozowej sz
bienicy.

BERNARD MYŚLIWEK mianow
ny na początku 1940 roku kome
dantem podokręgu Szarych Sze
gów-Północ, pełniący jednocześ
funkcję szefa obwodu chojnickie
urodził się w 1909 r w Grębocin
pod Toruniem. W Toruniu ukońc
Publiczną Szkołę Powszechną p
ul. Łąkowej, gdzie zetknął się z ha
cerstwem. Szybko stał się jedny
z aktywniejszych instruktorów,
in. zorganizował w Toruniu harc
ską drużynę żeglarską, łącząc t
samym swoją drugą pasję życio
jaką było wodniactwo. W 1937
wraz z rodziną przeprowadził się
Gdyni. W rok później zaręczył
z harcerką z Choinic, Jadwigą Ł
kowską.

W końcu sierpnia 1939 r. zos
zmobilizowany. Wziął udział w ka
panii wrześniowej. W czasie wa
dostał się do niewoli, ale dzięki d
brej znajomości języka niemieck
go, w październiku został zwolnio
Przybył do Bydgoszczy, gdzie uzn
że bezpieczniej będzie przenieść
do Chojnic. Zawarł związek małże
ski ze wspomnianą Jadwigą i
mieszkał przy ul. Człuchowski
Podjął pracę zaopatrzeniowca w w

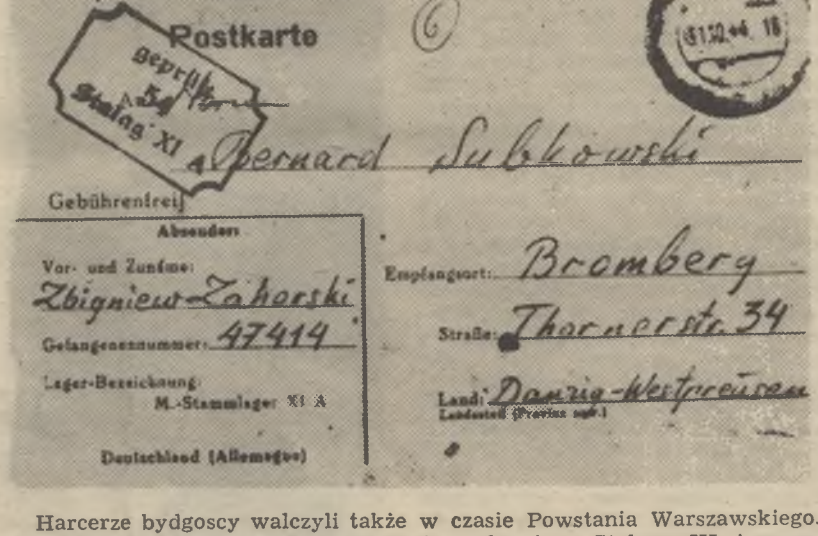
Kriegsgefangenenpost
Postkarte
Stalag XI A
Bernard Subkowski
Absender:
Vor- und Zuname: Zbigniew Zahorski
Gefangenennummer: 47414
Lager-Bezeichnung: M.-Stammlager XI A
Deutschland (Allemagne)
Empfangsort: Bromberg
Straße: Thornerstr. 34
Land: Danzig-Westpreußen

Harcerze bydgoscy walczyli także w czasie Powstania Warszawskiego. Oto pierwsza strona karty pocztowej wysłanej ze Stalagu XI A przez Zbigniewa Zahorskiego do Bernarda Subkowskiego. Zahorski znalazł się w tym stalagu po powstaniu i tak pisał pod datą 25 X 1944 r.: Drogi Be-

Przede wszystkim — dywersja

JERZY JAŚKOWIAK

ykа — jednego z twórców pod-mnego harcerstwa na Pomorzu. zwolnieniu z niewoli niemie-ej, w październiku 1939 r., przy-ał do Bydgoszczy skąd jednak bko przeniósł się do Chojnic do ojej narzeczonej Jadwigi Łątkow-ej, z którą zawarł ślub podejmu- jednocześnie pracę...

KOMENDANT „LINY"

raca zaopatrzeniowca stwarzała ne okazje do wyjazdów, w tym o Warszawy. Pierwotnie miał takty z organizacją konspiracyj-„Grunwald". Włączył instrukto- harcerskich i starszych harce- do pracy konspiracyjnej, nawią- kontakt z toruńskim „Bataliо-n śmierci" oraz Komendą Obroń- Polski.

Wiosną 1940 r. harcmistrz Bene-t Porożyński, na wniosek „Pa-ki" mianował go komendantem norskich Szarych Szeregów ps. na". Odtąd komendant posługiwał pseudonimem „Konrad". Przystą-do tworzenia pomorskiego, wojen-o harcerstwa. W 1941 r. w War-wie nawiązał kontakt z organiza-„Alfa", skupiającą oficerów i pod-erów Marynarki Wojennej i ndlowej. Powierzono mu utworze- na Wybrzeżu komórek „Alfy". zymał od komandora ppor. Jó- Woźnickiego, szefa wywiadu rskiego „Alfy", jednocześnie eks-ta do spraw Marynarki Wojennej Biurze Studiów Oddziału II KG , zadanie usprawnienia sieci zności wywiadu morskiego, ozna-nej kryptonimem „C".

rsobiście przewoził meldunki wy-dowcze do Warszawy. Należał najbardziej aktywnych w tym esie członków ruchu oporu na morzu Gdańskim dysponując nie-kle rozległymi kontaktami. W rwcu 1942 zdołał uniknąć aresztо-nia na dworcu kolejowym w ańsku. Nie wrócił już do Chojnic krywał się w Orłowie i Małym cku. Aresztowany 29 września 2 r. w Orłowie, zginął prawdopo-nie 1 października w budynku tapo w Gdyni w wyniku nie-kle brutalnych tortur.

ENEDYKT POROŻYŃSKI, or-izator związków Chorągwi Po-rskiej Szarych Szeregów, urodził w 1909 r. w Toruniu. Mieszkał em w Zblewie, w 1920 r. podjął kę w Gimnazjum Klasycznym w elmnie. Tutaj też został harce-m. W 1929 r. podjął studia Wyższej Szkole Handlowej Poznaniu. Po studiach za-szkał w Gdyni, w 1935 roku ał funkcję komendanta gdyńskie-hufca, a w trzy lata później mia-vano go komendantem Morskiego onu Harcerzy. W marcu 1939 r. erowano go na przeszkolenie ofi-ów rezerwy. Wziął udział w kam-ii wrześniowej walcząc na Kie-czyźnie i Lubelszczyźnie. Dotarł Lwowa, gdzie nawiązał kontakt arcerstwem polskim działającym Rumunii. W styczniu 1940 r. do-do Warszawy, gdzie natych-st stawił się do dyspozycji Głów-Kwatery Szarych Szeregów.

INICJATOR POMORSKICH SZARYCH SZEREGÓW

trzymał zadanie utworzenia wo-nego harcerstwa na Pomorzu. tego pod nazwiskiem Jan Śliwa arł do swojej żony w Toruniu, ie skontaktował się z kierowni-em organizacji „Grunwald". maju tego samego roku dotarł

Szeregów. Miał także za zadanie zorganizowanie łączności i wywiadu ZWZ-AK na Pomorzu. Ściśle współ-pracował z ppłk. Tadeuszem Odrow-skim ps. „Odra", stojącym na czele organizacji wywiadowczej działają-cej na Pomorzu. Utrzymywał rów-nież kontakty z działaczami Okrę-gowej Delegatury Rządu RP na Po-morze oraz z Zygmuntem Felcza-kiem, znanym działaczem konspira-cyjnego Stronnictwa Pracy i Dele-gatury Rządu. Nawiązał też kontakt z „Alfą".

Po aresztowaniu Bernarda My-śliwka, przejął sprawy łączności z członkami wywiadu morskiego. 20 sierpnia 1942 r. został postrzelo-ny, kiedy wkraczał do lokalu kon-taktowego „Alfy" w Warszawie. Ranny zdołał uciec. Aresztowany 19 lipca 1943 r. i przewieziony na Pawiak, po krótkim śledztwie prze-kazany został gestapo gdańskiemu. 1 listopada 1943 r. osadzono go w Stutthofie. Niedługo potem znalazł się tam także jego brat Czesław, in-

struktor Szarych Szeregów aresztо-wany w Świeciu. Przeżył gehennę ewakuacyjną tego obozu, ale zacho-rował na tyfus i 18 marca 1945 r zmarł niedaleko Wejherowa.

SZKODZIĆ ZA WSZELKĄ CENĘ!

Wróćmy jednak do działającej w Osowej Górze grupy **Leona Stobra-wy** pseudonim „Socha" do czego za-chęciło nas kilku czytelników m.

Oto jeden z przykładów działalności harcerek z podziemnych Szarych Szeregów. Z braku książek i podręczników polskich do tajnej nauki języka polskiego, wykorzystywano niemieckie bajki. Pod rysunkami zaklejano niemiecki tekst i wpisywano polski. Była to praca iście benedyktyńska i wymagała naprawdę szerokiego udziału licznych harcerek. Takie książki z polskim tekstem „produkowano" bowiem nie tylko dla potrzeb tajnego nauczania, ale również i na akcje specjalne. Mianowicie w Święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia. Harcerki podrzucały tak przygotowane książki do mieszkań Polaków, o których wiadomym było, że żyją w tych domach polskie dzieci złaknione polskiego słowa.

in. brat Wrzesińskiego, bliskiego współpracownika „Sochy".

Jak pisaliśmy — grupa ta groma-dziła i przerzucała z terenu zakła-dów do lasu z dużym powodzeniem znaczne ilości amunicji, w tym i granatów. Drugą akcję przygotowa-no na wiosnę 1942 roku kiedy Sto-brawa otrzymał polecenie przygo-towania do transportu 60 bomb pół-tonowych, które miały być wysłane do Jugosławii. Z polecenia tego wy-nikało, że chodzi o bomby jakiejś specjalnej konstrukcji. W porozu-mieniu z kierownictwem podziemia, podjął wówczas decyzję uzbrojenia

ki i oni wymienili je w pozostałych 20 bombach czekających na trans-port.

Był to szczególnie szczęśliwy dla konspiratorów zbieg okoliczności. Przybyła bowiem do Osowej Góry specjalna komisja nie stwierdziła w bombach żadnych wad i usterek, a kiedy jeszcze dodatkowo tytułem próby dwie bomby zrzucono do Ka-nału Bydgoskiego i one wybuchły — sprawa przycichła. Jest jednak pewne, że wspomniana komisja sprawdzała również kartoteki za-trudnionych w zakładzie Polaków albowiem na jej polecenie, mimo fiaska dochodzenia, zwolniono z Osowej Góry Wrzesińskiego, który przed wojną był oficerem rezerwy oraz Brukwickiego — studenta.

„PRODUKCJA" NIEWYPAŁÓW

Te dwa posunięcia nie zniechęci-ły jednak pozostałych w zakładzie członków grupy „Sochy" do konty-

nuowania działalności dywersyjnej. W dalszym ciągu spore partie wy-syłanych stąd bomb były uzbrajane w uszkodzone zapalniki. Jak długo akcja ta była kontynuowana dowo-dzi fakt, że w czerwcu lub lipcu 1944 roku Stobrawa dowiedział się od swojego niemieckiego zwierzch-nika, że do Osowej Góry wybiera się nowa specjalna komisja, bo-

wiem za dużo bomb z Bydgoszczy okazuje się niewypałami.

Ta nowa komisja złożona z ofi-cerów SS i Wehrmachtu bawiła w zakładzie równe dziesięć dni. Tym razem badano tylko całość skrzyń i plomb i niczego nie stwierdzono. Następstwem jednak tej kontroli było skierowanie do zakładu około 300 robotników niemieckich, któ-rych zmieszano z Polakami. Z da-nych, które podziemie skrupulatnie notowało wynika, że na około 250 tysięcy bomb wyekspediowanych z Osowej Góry w uszkodzone zapalni-ki uzbrojono około 10 tysięcy, tj. 4

NA TROPIE V-2

W Osowej Górze gromadzone ły także rakiety V-2. Teren, na rym je składowano był jednak zwykle starannie strzeżony i tylko Polacy, ale także i nie w scy Niemcy mieli tam dostęp. I resował się nim sam Stobrawa, wiadomości, które udało się zdobyć, były niezwykle skąpe, pr tycznie ograniczały się one do t co zdołał usłyszeć od samych Ni ców.

Akcjom „Szarych Szeregów" terenie zakładu specjalnego w O wej Górze sprzyjała nie tylko wszechna wśród polskich robo ków wrogość do okupanta, ale fakt, że prawie wszyscy pracuj tu Polacy trudnili się dywersją drobniejsze ślady sabotażu mo było dostrzec wszędzie — jedno-śnie dość podatni na przekups okazywali się różni pomniejsi r gą Niemcy jak i niemieccy żoł rze strzeżący obiektu. Wspomina np., że Stobrawa za 3 kilogra słoniny kupił od niemieckiego nierza browning.

NALOT DO KTÓREGO NIE DOSZŁO

W 1944 roku sztab alianckiego nictwa przygotowywał nalot na kład w Osowej Górze. W związ z tym grupa Stobrawy otrzyn zadanie sporządzenia planu zakł z oznaczeniem miejsc, w któr zatrudnieni byli Polacy. Jedno-śnie do grupy dotarł rozkaz, wszyscy Polacy w czasie nalotu cofywali się z terenu zakładu szosy i dalej w kierunku Nakła. ne zgromadzone przez komó „Szarych Szeregów" dowiodły nak, że Polacy stanowią zdecydo ną większość zatrudnionej w b załogi. W związku z tym, z uw na ich bezpieczeństwo, od plano nego nalotu odstąpiono.

Warto w tym miejscu jes wspomnieć, że J. Wronecki, czło grupy „Szarych Szeregów" w O wej Górze, był w okresie od cze ca do września 1942 roku więzi w bydgoskim gestapo. Aresztow go w związku z wykryciem org zacji „Złotego Lwa" czyli Kad ckich Lechitów, działającej na botniczym Wilczaku, o której ws mnieliśmy już wcześniej w cyklu. Do tej organizacji należał go brat **Franciszek**, skazany póź na karę śmierci.

J. Wronecki, chociaż nie nal do tej organizacji, został także sztowany, podobnie jak jego oj Obaj swoje zwolnienie zawdzięc w dużym stopniu pewnej rodz niemieckiej, u której pracowała stra Wroneckich. W 1943 roku aktywny udział w akcjach „Szar Szeregów" na terenie Osowej G J. Wronecki został w mieszka W. Kowalskiego przy ulicy Sta wej odznaczony Brązowym Krzy Zasługi z Mieczami. Symbolicz aktu dekoracji dokonał dowódca dzielnicy oporu na miasto Bydgo „Lech", Kazimierz Wronecki wid wówczas po raz pierwszy w Podobne odznaczenie miał otrzy również Wrzesiński, ale z nie

— siły i rozmiary, określały w
tym stopniu dwa podstawowe fa-
. Pierwszy z nich wynikał z jak
anej akcji bezpośredniej wszczę-
przez hitlerowców zaraz po
roczeniu wojsk niemieckich. Zgi-
o wówczas w samej Bydgoszczy
500 osób, na Pomorzu w tym sa-
m czasie 20 tysięcy, zaś w całej
sce 50 tysięcy. Oznacza to, że
ba ofiar tej akcji masowej eks-
minacji w Bydgoszczy na sa-
m początku okupacji stanowiła
ad jedną piątą (21 procent) ogól-
krajowych i więcej niż połowę
2 procent) strat na całym Po-
rzu. Drugim faktem determinu-
ym rozwój ruchu oporu i jego
my było to, że od grudnia 1939
u do wiosny 1944 roku liczba
ności niemieckiej w Bydgoszczy
rosła z 13 tysięcy do 44 tysięcy,
li 28 procent całej ówczesnej lud-
ci miasta. Dane te zasługują na
zególną uwagę przy każdej pe-
racji tego tematu, zwłaszcza przy
bach oceny ruchu oporu w Byd-
zczy. Miał on swoje implikacje,
ją także specyfikę wynikającą
użej penetracji Niemców żywio-
polskiego, co rzutowało m. in.
formy pracy podziemnej har-
stwa.

Tutaj trzeba przypomnieć, że u-
ał kobiet bydgoskich w zorgani-

vanej walce z okupantem związ-
y był właśnie w znacznej mie-
z Organizacją Harcerek (OH),
ską formacją Szarych Szeregów,
ązanych organizacyjnie z Dele-
turą Rządu na Kraj i ZWZ—AK.

Zespolenie i współdziałanie po-
zególnych grup harcerek nastąpi-
już w końcu 1939 roku, kiedy to
ia Kopeć otrzymała wytyczne i
ecenie nawiązania współpracy ze
iązkiem Walki Zbrojnej (ZWZ).
ecenie to nadano przez Toruń z
rszawy, gdzie przebywała ostat-
komendantka Chorągwi Harce-
Pomorskich **J. Luśniak** — naj-
wdopodobniej za pośrednictwem
edykta Porożyńskiego.

ddział kadrowy bydgoskiej Or-
izacji Harcerek stanowiły wów-
instruktorki i harcerki przed-
ennej IV Pozaszkolnej Drużyny
skiej imienia Marii i Władysła-
Zamoyskich. Do nich należały
in. wspomniana **Zofia Kopeć**,
mistrz, także hm **Zofia Moro-
na**, przyboczna **Stefania Jaku-
ska**, opiekunka harcerek Gim-
jum Kupieckiego **Kazimiera Bo-**
ska.

Działalność Organizacji Harcerek w Bydgoszczy w swojej początkowej fazie skupiała się głównie wokół pracy z dziećmi i młodzieżą dorastającą. Obok organizowanych zbiórek niewielkich grup harcerzy w mieszkaniach prywatnych, nastawiona była na tajne nauczanie, indywidualne i grupowe, w zakresie szkoły podstawowej i średniej oraz przygotowywanie do służby sanitarnej.

TAJNE NAUCZANIE

Szybkiemu rozwojowi rozmaitych form tajnego nauczania sprzyjał fakt, że wśród dziewcząt z Organizacji Harcerek było wiele nauczycielek. Dziś trudno już zliczyć dokładnie ile tych tajnych kompletów w Bydgoszczy działało i jaka liczba młodzieży na tę nielegalną naukę chodziła. Tajne nauczanie — poza mieszkaniami harcerek — odbywało się także m. in. w jednym z pomieszczeń magazynowych Wytwórni Fotochemicznej „Opta" (obecnie zakład „Fotonu") przy ul. Garbary. W punkcie tym uczyło dzieci polskie osiem zatrudnionych w magazynie nauczycielek, m. in. **Kazimiera Bogusławska, Zofia Morozówna, Maria Biegunówna, Waleria Felchnerowska, Halina Szymarkówna.** Wymienić w tym miejscu trzeba także i inne harcerki-nauczycielki, aktywne w tajnym nauczaniu — **Wicię Śmigielską, Kwiatkowską, Jeskównę i Radwańską.**

Harcerki działały także w roli łączniczek pomiędzy powstającymi ugrupowaniami podziemnymi a oddziałami leśnymi. Taką łączniczką była np. **Halina Strzelecka,** która zajęła się także organizacją zaplecza dla oddziałów leśnych, głównie „Gryfa Pomorskiego", komórek Batalionów Chłopskich i Polskiej Armii Powstania. Łączniczkami były również: **Zofia Kopeć, Kazimiera Bartlówna, Elżbieta Jaworska, Wanda Polaszewska, Helena Kubińska, Zofia Widerkiewicz** i żona Bernarda Subkowskiego — **„Sosna".**

„Brzask", instrukcje i rozkazy z Komendy Głównej — „Pasieki", nielegalnie wydawane w Generalnym Gubernatorstwie polskie książki, „drukowały" także ręcznie polskie bajki dla dzieci, wykorzystując w tym celu książki niemieckie, w których zaklejały tekst, zastępując go słowem polskim. Jak wspomnieliśmy w poprzednim odcinku, tak „przedrukowane" bajeczki otrzymywały dzieci polskie w charakterze świątecznych prezentów...

Dziewczęta z Organizacji Harcerek organizowały także w swoich mieszkaniach projekcje polskich bajek i legend ręcznie malowanych na papierowej taśmie i wyświetlanych przez domowym systemem zbudowany, diaskop, ucząc przy tej okazji dzieci polskich wierszy. Takie projekcje odbywały się np. dla dzieci z dzielnicy Wilczak w mieszkaniu na I piętrze przy ul. Stefana Czarnieckiego 5.

danie zorganizowania służby san
nej, kancelaryjnej, łączności,
rzenia oddziałów kobiecych do
by wartowniczej, organizację o
społecznej, organizację zaopatrz
i wywiadu".

Ze „sprawozdania Wojskowej S
by Kobiet F-030" (to jest Inspe
ratu Bydgoskiego — przyp. aut
za czas od 5 do 31 grudnia 194
przesłanego 5 stycznia 1945 r.
Wojskowej Służby Kobiet Podo
gu Zachodniego, kryptonim „J
wynika, że stan sił WSK Garni
Bydgoszcz kryptonim „Dwór" D-
wynosił wówczas 151 kobiet, w
40 harcerek. Dział sanitarny li
121 kobiet i dziewcząt. Prowadzi
szkolenie sanitarne, zbierał stale
karstwa i opatrunki a także p
gotowywał biało-czerwone opask
oddziałów bojowych AK. Dział
wiadu był w toku organizacji,
pieką społeczną zajmowała się t
jedna kobieta. W dziale kwate
kowo-gospodarczym pracowało
zaopatrzeniem siedem kobiet. M

Dziewczęta z Organizacji Harcerek

JERZY JAŚKOWIAK

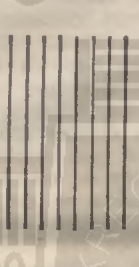

Tak wyglądała jedna z kart bajeczek „drukowanych" polskim słowem przez harcerki bydgoskie zajmujące się tajnym nauczaniem.

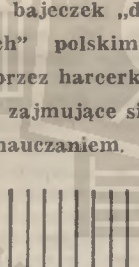

SANITARIUSZKI

Harcerki bardzo aktywnie włączyły się także w organizację służby sanitarnej, a na samym początku konspiracji w urządzanie tajnych aptek i magazynów leków, które służyły oddziałom leśnym. Czuwała nad tymi magazynami jedna z trzech ofiarnych bydgoskich sióstr Młynarzównych — **Helena Młynarzówna-Chrzanowska.** Jej siostra **Genowefa** pracowała dla wywiadu sojuszniczego, wpadła w ręce gestapo i po krótkim pobycie w Stutthofie została w lipcu 1941 r. ścięta w więzieniu w Moabicie.

Kontakty harcerzy z oddziałami partyzanckimi i strukturami konspiracyjnymi Armii Krajowej utrzymywane były szczególnie przez druhnę **Celinę Ciesielską,** żonę przedwojennego dziennikarza z „Gazety Bydgoskiej", następnie toruńskiego „Słowa Pomorza". Szwagrem jej był leśniczy w Długiem, w okolicach Starogardu. Przez tę leśniczówkę przerzucała ona do lasu przysyłane z Generalnej Guberni pieniądze, kartki żywnościowe, mapy i plany wojskowe, instrukcje szkoleniowe, regulaminy służby wewnętrznej oraz meldunki i informacje wywiadowcze „Szarych Szeregów" a przede wszystkim wywiadu ZWZ-AK i Polskiej Armii Powstania. W tej właśnie leśniczówce nastąpiło potem aresztowanie inspektora bydgoskiej AK i jego żony. Szkolenie służby sanitarnej organizowanej przez dziewczęta z Organizacji Harcerek rozwinęło się w całej pełni w 1943 r.

Przykładem innego rodzaju działalności harcerek było systematyczne dostarczanie lekarstw do obozów w Potulicach. Zadanie to wykonywała na polecenie wspomnianej Zofii Kopeć, zamieszkała wówczas w Nakle harcerka z Bydgoszczy **Zofia Mulaszyk,** która w latach 1941—1944 dostarczała zatrudnionemu w obozie lekarzowi bydgoskiemu **Ludwikowi Rochoniowi** co tydzień paczkę lekarstw pobieraną w każdą niedzielę na bydgoskim dworcu głównym.

one pod swoją opieką cztery k
tery, jeden punkt noclegowy i s
punktów kontaktowych, tzw.
mównic, dla Wojskowej Służby
biet. Służbę łączności w „Dwo
D-035 pełniło 16 kobiet, w tym 9
rierek, 5 łączniczek wewnętrzn
i 3 do zadań specjalnych. W ka
lariach Wojskowej Służby Ko
Podokręgu i Inspektoratu pracow
dwie kancelistki i jedna szyfran

Cytowane sprawozdanie infor
wało także o skreśleniu w tym
kresie ze stanu osobowego W
3 kobiet — dwie były „spalone
jedna przeniosła się na inny te
pracy zawodowej. Sprawozdanie
podpisała **„Magda"** — Maria B.

W świetle wspomnianej „Instr
cji" Wojskowa Służba Kobiet byd
skiego garnizonu realizowała w
stkie przypadające na nią zada
Było to możliwe dzięki dużemu
nowi liczebnemu, który był wy
od stanów liczebnych pozosta
obwodów w całym Inspektora
wynosił on bowiem 288 dziew
i kobiet. Działalność dziewcza
konspiracyjnej Organizacji Harc
w bydgoskim ruchu oporu była
rzeczywistości o wiele bogatsza,
jej pełne poznanie sprawia s
trudności. Przy niemal zupeł
braku dokumentów jedynym ź
łem stają się relacje uczestnic
Są one jednak zazwyczaj nader
wściągliwe. Autor ma nadzieję,
ta powściągliwość ustąpi...

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA

Wróćmy do harcerzy. Pisaliśm
tym, że wielu starszych harc
niemal natychmiast po zakończ
działań wojennych we wrze
1939 roku, aktywnie włączyło si
różnorodnych działań, których ce
nadrzędnym było podtrzymanie
cha polskości na okupowanych
renach. O ciekawej inicjatywie
dzonej w połowie października
r. w Mogilnie napisał do mnie
Tadeusz Multański z Koronowa.
to właśnie wspólnie z **Bogda
Siemianowskim** i **Ludwikiem
kowskim** — mieszkającymi pod
czas w Mogilnie — zapoczątko
w tym czasie wydawanie nielega
gazetki pod nazwą **„Jeszcze Po**

PODZIEMNA KOMENDA „SZARYCH SZEREGÓW"

JERZY JAŚKOWIAK

Mogilna, którzy w czasie okupa- od później jesienj 1939 roku do 4 roku wydawali podziemną ga- kę polską pn. „Jeszcze Polska nie nęła".

Oddajmy głos panu Multańskie-

„Pierwsze numery gazetki, w na- dzie 80—100 egzemplarzy, pisane y ręcznie specjalnym atramen- n kupowanym w sklepie pana IOCZKIEWICZA i odbijane na ktografie otrzymanym od mojego jka, przedwojennego dyżurnego chu mogileńskiej stacji kolejowej ALENTEGO STACHOWIAKA, ry pod koniec okupacji hitlerow- ej został aresztowany i zginął w ozie koncentracyjnym w Mauthau- . Odbitki wykonywałem w mie- aniu moich rodziców przy ul. J. llera 11. Po zdobyciu maszyny do ania, „drukowaliśmy" gazetkę już powielaczu, na zapleczu piekarni Kosiaka w Mogilnie u pracowni- tej piekarni SYLWESTRA JA- DZIŃSKIEGO, który był następ- osobą wtajemniczoną w sprawę. ódłem wiadomości był nasłuch ra- wy. Nakład wynosił wtedy już od —750 egzemplarzy. Papier i ma- ce otrzymywaliśmy z różnych deł, m. in. z mogileńskiej dru- rni A. Nowickiego. Szatę graficz- poszczególnych numerów przygo- ywał Ludwik Piątkowski, a ar- uły pisywał Bogdan Siemianow- i ja.

Po wysiedleniu mnie wraz z ro- cami z Mogilna, gazetkę wydawał edagował dalej BOGDAN SIE- ANOWSKI wraz z Ludwikiem tkowskim do czerwca 1944 roku. ykuły do niej pisywali również ESŁAW ŁUCZAK i MIECZY- AW MISSAL a kolportażem trud- sie SYLWESTER JAGODZIŃ- I, RAJMUND ROSIŃSKI, STA- SŁAW DRIESEN — emeryt, in- lida bez nogi z I wojny światowej, JERZY KUBICKI ze Wiecano- , WALENTYNA PUCHALSKA ze zelna, ALFONS RAWA matu- ista spod Tczewa, SYLWESTER ACIEJEWSKI urzędnik z Mogilna nordowany później przez Niem- w, WŁADYSŁAW ADAMCZYK nocnik kuniecki także zamordo- ny przez Niemców, ROMAN ZA- N kierowca z Mogilna, FRAN- SZEK MAŁYSZKA robotnik, JÓ- F PACHULSKI mistrz dekarski, GDAN FRIEDRICH, WŁODZI- ERZ PIETRZYK, JAN BARA- WSKI ogrodnik, jego córka IRE- i syn MIECZYSŁAW, MARIA RTECKA narzeczona Jagodziń- ego, DOMINIK NOWAK zawia- owca ze stacji w Mogilnie, ANTO- NOWICKI kierownik mogileń- ej drukarni, ROMAN ROSIŃSKI t Rajmunda, ANKA — Polka cująca jako gospodyni w sklepie k sklepu żelaznego Meistra i ądz proboszcz z Kwieciszewa..."

„NIE RZUCIM ZIEMI"

gzemplarze tej gazety pojawia- się dość licznie na terenie Mo- a, ale także i okolicznych miei- wości, nie uszły rzecz jasna u- gi Niemców. Miejscowa policja zęła tropić kolporterów jak i sa- siedzibę „redakcji" i „drukar-

la zmylenia śladów organizato- gazetki postanowili zmienić jej wę i tym sposobem od połowy roku zaczęła się ukazywać no- „bibuła" pn. **„Nie Rzucim Zie-** Jednocześnie przeniesiono po- lacz do innego łokalu. Nadal vnym jej redaktorem był Bo- n Siemianowski, a szatę gra- ną przygotowywał Ludwik Piąt-

Niemca Meistra. Uznając, że najciemniej pod latarnią, powielacz umieścił w magazynie tego sklepu znajdującym się w podwórzu i tam tę nową gazetę drukowano. Głównym dostarczycielem wiadomości z radiowego nasłuchu była Anka, która pracowała w sąsiednim niemieckim sklepie. Jego właściciel Hosius często wyjeżdżał na polowania i te jego wycieczki stanowiły doskonałą okazję dla Anki: korzystała po prostu z radia tego Niemca.

Jednocześnie usprawniono kolportaż nowego tytułu. Obok starych „kanałów" kolportażowych, obsługiwanych nadal przez tych samych ludzi, opracowano oryginalną metodę przerzucania egzemplarzy „Nie Rzucim Ziemi" do Inowrocławia, Poznania, Gniezna, Strzelna i Gębic. Mianowicie z mostu kolejowego w Mogilnie zrzucano po pięć egzemplarzy gazetki na wagony pociągów towarowych kursujących do

wymienionych miejscowości. U celu znajdowali je kolejarze, najczęściej polscy, którzy kolportowali je następnie wśród bliższych i dalszych znajomych. Niestety, nie zachował się do dziś ani jeden egzemplarz „Nie Rzucim Ziemi".

ODDAJMY ZNÓW GŁOS TADEUSZOWI MULTAŃSKIEMU:

„W 1942 roku — pisze on — na skutek aresztowań, które objęły część kolporterów, m. in. Adamczyka — powielanie gazetki przeniesiono z magazynu sklepowego do mieszkania wspomnianego sierżanta Kostuja, ponownie zmieniając jej tytuł na „Ojczyzna". I do chwili aresztowania Władysława Kostuja, Maciejewskiego i innych, to znaczy do czerwca 1944 roku, gazetka ta w nie zmienionym nakładzie była systematycznie drukowana i kolportowana.

W lipcu 1944 roku Bogdan Siemianowski został wywieziony na przymusowe roboty, konkretnie do kopania okopów i rowów przeciwczołgowych pod Piotrkowem Kujawskim. Uchroniło go to od aresztowania w Mogilnie przez Gestapo. Ukrywał się w Gębicach, gdzie pracował u swojego wuja Jana Siemianowskiego. Tam też przetrwał do końca okupacji. Po wojnie ukończył studia i pracował w Poznaniu jako nauczyciel. Zmarł w 1982 roku.

się „Ojczyzny".

Dodajmy jeszcze, że tajna polska gazetka w okupowanym Mogilnie ukazywała się średnio co dwa-trzy tygodnie w objętości czterech stron maszynopisu w formacie A-4 czyli typowej kartki maszynopisu. Niemcy doskonale wiedzieli o jej kolportażu. W 1943 roku Bogdan Siemianowski został nawet aresztowany. Ale policja niemiecka nie miała przeciwko niemu żadnych konkretnych dowodów więc na interwencję Niemca Meistra, jego chlebodawcy, został zwolniony. Jednak jako podejrzany zatrudniony był do lipca 1944 roku przy najcięższych robotach, szczególnie przy wyładunku węgla z wagonów.

MŁODZI PATRIOCI

Przedstawmy jeszcze krótko sylwetki trzech redaktorów mogileńskiej, podziemnej gazetki.

Bogdan Siemianowski urodził się w 1921 roku w Tczewie, gdzie w maju 1939 r. ukończył tamtejsze Liceum Przyrodnicze. Do Mogilna przyjeżdżał w czasie wakacji do dziadka Aleksandra Jezierskiego, emerytowanego kierownika mogileńskiej szkoły. W Mogilnie znalazł się też latem 1939 roku gdzie pod koniec sierpnia wstąpił do miejscowej Straży Obywatelskiej. Brał udział w walce pod Padniewkiem. Po wkroczeniu Niemców do miasta, 11 września, początkowo ukrywał się. Następnie zatrudnił się u wspomnianego Meistra. Po wojnie ukończył studia leśnicze w Poznaniu, potem doktoryzował się w Krakowie.

Tadeusz Multański był w 1939 roku uczniem liceum trzemeszeńskiego. Po wojnie, do 1953 r., był dziennikarzem w Poznaniu, potem nauczycielem. Obecnie — jak pisaliśmy — mieszka w Koronowie.

Ludwik Piątkowski, młody plastyk mieszkający w Gębicach, przyjaźnił się ze wspomnianą dwójką i dlatego został grafikiem podziemnej gazetki. Zmarł w 1982 roku.

Archiwalne zdjęcie z 1942 roku. Widzimy na nim dziewczęta z Organizacji Harcerek, które m. in. w mieszkaniu druhny Stefanij Jaku-

Podharcmistrz Bernard Mroziń Komendant „Szarych Szereg „Pomorze-Południe a po aresztow niu Bernarda Myśliwka, komend ta „Szarych Szeregów" Pomo Północ, faktyczny komendant p ziemnego harcerstwa na całe morze.

KOMENDANT POŁUDN

Podharcmistrz Bernard Mroziń który — jak pisaliśmy — był czasie okupacji komendantem „S rych Szeregów" rejonu Pomor Południe twierdzi, że gdyby wni wiej poszperać w okupacyjn dziejach nie tylko Mogilna, ale innych miejscowości naszego reg nu — niejeden podobny dow patriotyzmu i odwagi młodych laków by się znalazło. I z pew ścią ma rację.

W poprzednich odcinkach zap zentowaliśmy parę sylwetek lu którzy w czas okupacyjnej n przyczynili się do zorganizowani poważnego uaktywnienia podzie nego harcerstwa pomorskiego. P dziś przedstawić komendanta r nu Południe — phm Bernarda M zińskiego:

Urodził się w 1919 roku. Szk podstawową i średnią ukończył Bydgoszczy. 25 stycznia 1925 r wstąpił do harcerstwa do słyn Siódmej Drużyny Harcerskiej. 1931 roku został drużynowym Si mej Drużyny Żeglarskiej. W czt lata później — ówczesny Mie Komitet Wychowania Fizyczn skierował go do Marynarki Woj nej w Gdyni, aby po odbyciu r rynarskiej służby, powierzyć je funkcję instruktora żeglarski Jednakże w 1937 roku Bern Mroziński mianowany został rownikiem służby optycznej Ma narki Wojennej. Prowadził w r rynarce warsztat optyczny peł jednocześnie funkcję inspekt sprzętu optycznego Dowództwa M ty i Dowództwa Wybrzeża. W t samym roku mianowany został kładowcą w Centrum Wyszkole Specjalistów Floty Marynarki W jennej.

ZAPRZYSIĘŻENIE

W 1939 roku brał udział w ob nie Wybrzeża. Udało mu się un nąć niewoli niemieckiej i dwa m siące ukrywał się u znajomych Borach Tucholskich. W grud 1939 roku powrócił do Bydgosz

Dywersja w zakładach kolejowych

JERZY JAŚKOWIAK

ożyński, delegat Komendy Głów-
w Warszawie. Tutaj Porożyński
iązał niezwłocznie kontakt z
nardem Mrozińskim, którego
ł z działalności harcerskiej w
yni. Delegat Komendy Głównej
arych Szeregów" odebrał od
ozińskiego przysięgę, powołał go
służby konspiracyjnej w Związ-
Walki Zbrojnej i mianował jed-
cześnie komendantem „Szarych
regów" rejonu Pomorze-Połud-

owo mianowany komendant o-
ymał od delegata KG program
ałalności konspiracyjnej i szko-
a bojowego. Uzyskał też system
ności i kanały przerzutowe do
rszawy i Generalnej Guberni.
ożyński przekazał też Mroziń-
emu odpowiednie pełnomocni-
o i uprawnienia do organizacji
cerskiego podziemia.

Organizacja tego harcerskiego
ziemia w pewnym sensie ułat-
na była zgłoszeniem akcesu do
niebezpiecznej działalności przez
czną liczbę wypróbowanych i
fanych druhów i druhen z
edwojennego harcerstwa bydgo-
ego. Inspektorem do spraw wy-
olenia w podziemnej komendzie
arych Szeregów" okręgu Pomo-
-Południe mianowany został m.
dh **Wincenty Gordon** pseudonim
awrzon"

KONSPIRACYJNE TRÓJKI

7 kwietniu 1940 roku Wincenty
rdon skierowany został przez
eitsamt do pracy w zakładach
rawczych kolei nazwanych przez
mców Reichsbahnausbesserungs-
k. W maju tego roku, po zaprzy-
eniu przez Bernarda Mroziń-
ego, „Wawrzon" przystąpił na te-
ie kolej do organizowania kon-
acyjnych trójek „Szarych Sze-
ów".

konspiracyjną pracą na kolei
zano określone nadzieje. Zada-
m tworzonych tu komórek pod-
nnego harcerstwa było obok pod-
ymywania ducha polskości wśród
udnionych kolejarzy i warszta-
ców polskich, kolportowanie
domości radiowych z nasłuchu i
erzucanych z terenu GG taj-
h gazetek, organizowanie dywer-
i sabotażu, ale nade wszystko
ności z resztą kraju a zwłaszcza
Komendą Główną w Warszawie
punktów kontaktowych na
rcu kolejowym dla kurierów
sujących na linii Warszawa —
in przez Bydgoszcz oraz kurie-
kursujących na liniach lokal-
. Z tych punktów korzystali
e konspiratorzy z Osowej Góry,
tórych już pisaliśmy.

Wybór Wincentego Gordona na
nizatora konspiracji na bydgo-
j kolei nie był przypadkowy.
ny był bowiem dobrze kadrze
cerskiej jako człowiek o niepo-
kowanej opinii, legitymujący się
egłymi znajomościami i przy-
niami, a także i dużym doświad-
niem w pracy konspiracyjnej z
ów I wojny światowej.
ydgoski okręg kolejowy zatrud-
w czasie okupacji hitlerowskiej
a tysięcy pracowników, w więk-
ści Polaków. Było wśród nich
ur ludzi ze Szwederowa, gdzie
pant w pierwszych tygodniach
pacji dopuścił się masowych
dów i wysiedleń. Pałali więc

Jedno z ostatnich zdjęć Wincentego Gordona, harcmistrza, instruktora wyszkolenia Komendy Okręgu Pomorze-Południe „Szarych Szeregów", twórcy konspiracyjnych trójek podziemnego harcerstwa w bydgoskich zakładach kolejowych, po wojnie niestrudzonego kronikarza starej Bydgoszczy i wieloletniego współpracownika naszej redakcji.
Fot.: JANUSZ MICHAŁ

wszystkim wiadomości nadawane przez radio angielskie. Kolportaż tej gazetki na kolej zyskał wielu jej entuzjastów. Liczba chętnych do rozprowadzania jej na terenie zakładu była tak wielka, że dla dobra konspiracji trzeba było ją ograniczyć.

Przy tej okazji ujawniały się różne, czasem samorzutnie tworzone grupy konspiracyjne, które nie miały jeszcze kontaktu z centralą w Warszawie. Konspirujący harcerze przenikali do tych grup, nie zdradzając chwilowo swojej organizacyjnej przynależności. Tym sposobem „Szare Szeregi" zyskały na kolei stosunkowo szybko możliwość szerokiego oddziaływania na nastroje wśród załogi, a także na wykorzystywanie tych kontaktów do realizacji zadań nakreślanych przez komendę okręgu Południe.

SABOTAŻ

Pierwszym i podstawowym zadaniem „Wawrzona" było więc dotarcie do ludzi odważnych i mocnych duchem jak powiadał sam Gordon. W pierwszej zaprzysiężonej przez niego trójce „Szarych Szeregów" znaleźli się: **Franciszek Niewiem**, spawacz autogeniczny, **Leon Leśny** i **Franciszek Wysocki**, obaj robotnicy transportowi. Wkrótce przysięgę złożyły następne trójki.

Działalność rozpoczęto od kolportażu wiadomości z radiowego nasłuchu oraz tajnych gazetek. W tym czasie z inicjatywy komendanta okręgu Południe Bernarda Mrozińskiego, bydgoskie „Szare Szeregi" wydawały już własną gazetkę pn. „Źródło". Zawierała ona przede wszystkim wiadomości z frontów i innego kolejowego sprzętu.

Przede wszystkim za sprawą Niewiema wszyscy spawacze, nie tylko pracujący na jego oddziale, za punkt honoru postawili sobie jak największe zużywanie tlenu przy minimalnych efektach pracy. Jak wspominał nieżyjący już dziś Wincenty Gordon:

„...Było niepisanym prawem i obowiązkiem, aby każdy spawacz zużywał nieproduktywnie dwie butle tlenu na każdej zmianie. W jednym tylko oddziale wynosiło to 10 butli w czasie jednej zmiany. Zużycie tlenu było tak wielkie, że wytwórnia nie nadążała z jego produkcją. Powodowało to przestoje w pracy.

Pomysłowość w organizowaniu tego typu małej dywersji była ogromna. Powszechnie stosowano najprzeróżniejsze sposoby zwalniania tempa pracy. M. in. polegało to na tym, że spawacz brał swój wózek i jechał z nim w drugi koniec zakładu gdzie rzekomo na niego czekano. Nim wrócił z tej „wycieczki", upływała godzina a czasem i więcej. Kiedy po dwóch latach Niemcy zorientowali się w tej „kombinacji", wyznaczyli spawaczom tylko po cztery stanowiska do obsługi. Ale i na to ludzie znaleźli sposób. Po wykonaniu najdrobniejszej pracy przystępowali do zwijania 20-metrowej długości węża, rzekomo dla jego ochrony przed zniszczeniem. Następnie znów długo i mozolnie ten wąż rozwijali. Wymagało to od spawaczy większego wysiłku fizycznego, ale przedłużało czas pracy, czas naprawy parowozu...

ZA WSZELKĄ CENĘ — SZKODZIĆ

Jeszcze efektywniejsze okazały się sabotaże organizowane przy demontażu parowozów do naprawy. Spawacze starali się przy tej okazji poprzepalać jak największą liczbę różnych elementów i części naprawianego parowozu tak, aby nie nadawały się już one do regeneracji i ponownego montażu. W brygadzie rozbiórkowej tzw. Abresskolone pracowali prawie wyłącznie Polacy ponieważ była to robota ciężka i brudna. Ten fakt sprzyjał dywersji. Tym bardziej, że sprzyjał jej brygadzista **Stefan Budziak**, który wciągnął do tej akcji nie tylko ludzi ze swojej brygady, ale także i z drugiej zmiany.

Za przykładem Lockhalle od akcji małego sabotażu, z inicjatywy **Leona Leśnego i Franciszka Wysockiego**, włączyli się aktywnie pracownicy transportu wewnątrzzakładowego. Charakter ich pracy sprzyjał rozległym kontaktom, swego rodzaju wszędobylstwu, które uzasadniały potrzeby transportowe. Ich działalność w charakterze kolporterów, a także swego rodzaju żywych „skrzynek kontaktowych", była nie do przecenienia.

Jednocześnie stali się oni swoistymi instruktorami sabotażu, popularyzując szeroko po zakładzie wypróbowane już metody szkodzenia niemieckiej produkcji. Za ich sprawą m. in. w każdym wózku wywożącym z hali opiłki żelazne i złom, znajdowało się sporo rozmaitych nowych, dopiero co wytoczonych części i detali które tym sposobem ginęły bezpowrotnie i trzeba

Jednocześnie na szeroką s
rozwinęła się tak zwana fusze
Polegała ona na tym aby na
trzeby najbiedniejszych rodzin
skich „organizować" z terenu
kładu węgiel, drewno a także
nego rodzaju narzędzia. Produ
wano też nielegalnie na użytek
laków różne przedmioty jak
metalowe grzebienie, pojemniki
śniadania, banki na mleko, a p
de wszystkim lampy karbidowe.
ostatnie wyprodukowano tutaj
tysiącach sztuk. Była to bar
ważna produkcja, bowiem okup
coraz częściej ograniczał dop
prądu do mieszkań a nafta wyd
lana była w minimalnych ilości

Jak wielką skalę przybrała ta
szerska produkcja, dowodzi na
piej fakt, iż kiedy Niemcy urząd
u wylotu tunelu wiodącego z te
nu zakładu do ulicy Zygmunta
gusta łapankę — robotnicy ost
żeni przez pierwszych wycho
cych, którym zdarzyło się wp
wyrzucili w tym tunelu ze swo
teczek tyle „lewej" produkcji,
do jej wywiezienia trzeba było
żyć trzech samochodów cięża
wych!

Były i poważniejsze akcje.
nowy parowóz typu Ty wprowad
no do hali napraw do... wymi
łożysk. Nowa lokomotywa zos
zdjęta z osi, rzekomo niespra
łożyska wymieniono, następnie p
ponownym nasadzaniu parowozu
osie, wykonano tę czynność z tak
impetem, że... pękła rama pod
zia. Powstała rysa długości 30
Ślusarz brygady osiowej **Gaca**
zem ze spawaczem zasmarowali
pęknięcie oliwą i parowóz puszc
no do próbnej jazdy. Wtajemnic
ny maszynista poprowadził lokor
tywę w ten sposób, że próbna
zda wypadła pomyślnie i skiero
no go do eksploatacji. Jednakże
po przejechaniu pod obciążeni
trasy zaledwie 100 kilometrów,
rowóz trzeba było wycofać z jaz
ponieważ pęknięcie ramy znacz
się powiększyło. Niemcy oczywis
podejrzewali sabotaż i wszczęli
chodzenie. Jednakże dokume
kontrolą technicznej przeprowad
nej wyłącznie przez niemieck
majstrów, stwierdzały pełną spra
ność naprawianej lokomoty
Uznano więc ten przypadek
efekt ukrytej wady technolog.cz
nowej ramy nowego parowozu...

KURIERSKIE KONTAKTY

Harcerskie trójki konspiracyjn
zakładach kolejowych, kierow
przez Wincentego Gordona, naw
zały także szerokie kontakty z p
cownikami stacji kolejowej i p
skim personelem ruchu. Tym
nałem podziemnej działalności
niezwykle ważnym z uwagi na
ganizację wspomnianych punkt
kontaktowych kurierów i łącznik
walki podziemnej — kierował
liks Gordon pseudonim „Szczęs
On też najczęściej zatrudniony
służbie ruchu, przewoził z Byd
szczy do Warszawy i odwrotnie r
teriały konspiracyjne z bydgosk
go „Młodego Lasu" do stołecz
„Pasieki", przekazując je i odb
rając w ustalonym punkcie kont
towym na warszawskim węźle
lejowym.

Z podobnymi zadaniami „Szc
sny" kursował także i na inn
trasach, szczególnie wiodących
rejony Borów Tucholskich. W oz
czonych miejscach, na stacyjka
w nastawniach, czasem przy b
kach dróżników, pozostawiał zle
ne meldunki, paczki z lekarstwa
i amunicją przeznaczone dla

Harcerskie trójki konspiracyjne w ydgoskich zakładach kolejowych, ierowane przez hm Wincentego ordona organizowały m. in. na worcu punkty kontaktowe dla ku-erów i łączników...

uwagi na niebezpieczeństwo gro-ące osobie wykonującej takie za-anie, kontakty osobiste między onspiratorami ograniczane były do inimum. Jednakże wobec tym że-aznym zasadom, w czasie wojaży w ejon borów zawsze, pod różnymi ozorami, osobiście kontaktował się **Janem Starszakiem**, który koło Su-nej dostarczał mu meldunki z... pod-uchu hitlerowskiej linii telefonicz-ej Berlin — Królewiec, przezna-zone dla dowództwa obwodu WZ—AK.

Obok już wymienionych, najak-rwniejszymi działaczami „kolejo-ych" trójek „Szarych Szeregów" Vincentego Gordona byli **Tadeusz aniecki, Romanowski, Wypijew-ki** i wielu innych, których nazwi-a czas zatarł w pamięci.

rozwoju szeregów konspiracyjnego harcerstwa, jak i osiągnięć organizacyjnych. Jednakże śmiałe akcje harcerzy, zwłaszcza na Wybrzeżu, zwiększyły czujność okupanta. Dwie kolejne „kolejówki" zorganizowane przez młodych partyzantów z Polskiej Armii Powstania w rejonie Starogardu Gdańskiego w czerwcu 1942 roku, zmobilizowały działalność gestapo na terenie całego Pomorza.

Przede wszystkim wzmożono kontrolę nad Polakami we wszystkich urzędach ewidencji ludności, urzędach zatrudnienia. Zaostrzono kontrolę korespondencji. Tak zwani blockleiterzy zostali zobowiązani do ścisłej inwigilacji wszystkich Polaków zamieszkałych w ich rejonach.

W lipcu Bernard Myśliwek — komendant „Szarych Szeregów" na całe Pomorze, zorientował się, że jest przez gestapo śledzony. Próbując mylić ślady, przyjechał jednak do mnie, do Bydgoszczy aby poinformować, że spodziewa się aresztowania i w związku z tym przekazuje na

...rowów przeciwlotniczych na terenie miasta. Zdjęcie to wykonał nieznany autor a uzyskaliśmy je dzięki dh **TERESIE KRAWCZYŃSKIEJ**, która należała przed wojną jak i w czasie okupacji, do najaktywniejszych działaczek harcerskich

przedwojennego studenta medycyny, że dwaj gestapowcy przeglądali jego kartotekę w Arbeitsamtcie. Był to ostatni sygnał, że przede wszystkim należy usunąć wszelkie ewentualne dowody, które mogłyby na-

na Wybrzeżu. Poszczególne dr i grupy harcerskiego podziemia cowały dalej. Jednakże przez okres okupacji z naszych sze ubywali druhowie i druhny, kt wysyłano w głąb Rzeszy na musowe prace. Były także i aresztowania, niekoniecznie zw ne z działalnością w organizacj cerskiej, ale np. za okazywanie giej postawy wobec Niemiec, dział w różnych grupach małe botażu na terenie zakładów p

Wielu z nich trafiało po be skim śledztwie do obozów ko tracyjnych z adnotacją „przezn ny do likwidacji". Taki los sp m. in. hm CZESŁAWA MIOD SKIEGO z Bydgoszczy, który tortur do końca śledztwa wy się należnym hartem i patriot postawą. Wysyłani zaś na r przymusowe — wyjeżdżali z ins cją aby w miarę możliwości u wym miejscu pobytu organiz różne formy oporu wobec znien dzonego najeźdźcy. Wielu się dało...".

RYZYKOWALI ŻYCIEM

JERZY JAŚKOWIAK

WSPOMINAŁ SWEGO CZASU WINCENTY GORDON:

„Wszystkich tych konspiratorów-botażystów podziwiałem w pier-szych tygodniach 1945 roku, jak iarnie, w mrozie, i o głodzie, w udnych warunkach, organizowali nowo Polskie Koleje Państwo-e okręgu bydgoskiego. Z poświę-ieniem naprawiali zniszczone paro-ozy i wagony, aby skompletować ożliwie największej pociągów po-zebnych jeszcze na front i do zewozu ludzi, których wojna i raszna okupacja wygnała z do-ów, a teraz chcieli do nich jak ajprędzej powrócić. To w bydgo-ich warsztatach kolejowych zmon-owano w rekordowo krótkim cza-e pierwszy polski pociąg sanitar-, który niebawem ruszył za woj-ami ciągnącymi na zachód ku le-wisku śmiertelnego wroga...".

Oczywiście różne formy małej wersji i sabotażu organizowane ły przez „Szare Szeregi" nie tyl-o w zakładach w Osowej Górze i zakładach kolejowych. Np. w za-adach elektromechanicznych daw-ejszego Ciszewskiego (obecnie ltra") Niemcy montowali w cza-e okupacji zapalniki do różnego dzaju amunicji. I tu na szeroką alę młodzi ludzie organizowali sa-taż powodujący, że te zapalniki ły po prostu w sporej części nie-ypałami. Gestapo wpadło na ślad dywersji, nastąpiły aresztowa-a. M. in. w Oświęcimiu znalazł członek tej grupy konspiracyj-j AK **Sebastian Małkowski.** W kładach chemicznych Dynamit AG Łęgnowie również na szeroką alę organizowano dywersję, a kże ucieczki i pomoc dla zatrud-onych tu jeńców m. in. angiel-ch lotników...

ARESZTOWANIA

Komendant „Szarych Szeregów" regu Pomorze — Południe Ber-rd Mroziński takie w swoich pomnieniach zapisał uwagi tyczą-się tego okresu:

„Rok 1941 — mimo grożących nam gle represji do utraty życia włą-

wszelki wypadek obowiązki Komendanta Chorągwi Szarych Szeregów. Jednocześnie otrzymałem adresy kontaktowe do LUCJANA CYLKOWSKIEGO i MARIANA GWIAZDY w Gdyni. We wrześniu tego roku gestapo aresztowało najpierw Lucjana Cylkowskiego, a następnie i Bernarda Myśliwka...".

CIOS W KOMENDĘ

Na Wybrzeżu nastąpiły w tym czasie masowe aresztowania. mówiło się o około 400 osobach. Bernard Myśliwek, jak pisaliśmy, został zamordowany. Aresztowany jednocześnie komendant podokręgu północ ZWZ — AK kapitan **Józef Olszewski** pseudonim „Andrzej", w drodze do aresztu zażył truciznę i zmarł. „Szare Szeregi" na Wybrzeżu straciły komendę.

Gestapo bydgoskie także nie próżnowało. Bernard Mroziński został ostrzeżony przez **M. Murawskiego**, prowadzić Niemców na ślad działalności konspiracyjnej.

7 maja 1943 roku Bernard Mroziński został aresztowany. W tym samym czasie gestapo aresztowało także hm **Tadeusza Cieplika** komendanta obwodu w Chełmnie, a następnie jego zastępcę, inżyniera **Floriana Kuczyńskiego**. Dzień wcześniej, 6 maja 1943 roku aresztowany został w Warszawie naczelnik „Szarych Szeregów" hm **Florian Marciniak**, pseudonim „Szary". Była to więc akcja w pełni zsynchronizowana, fala aresztowań objęła bowiem jednocześnie także „Szare Szeregi" w Katowicach.

W podokręgu Pomorze — Południe, po aresztowaniu Bernarda Mrozińskiego, Tadeusza Cieplika, Floriana Kuczewskiego, a także **Adama Felskiego** — dalsze aresztowania urwały się. Wspomina Bernard Mroziński:

„W naszym podokręgu nie było na szczęście takiego pogromu, jak

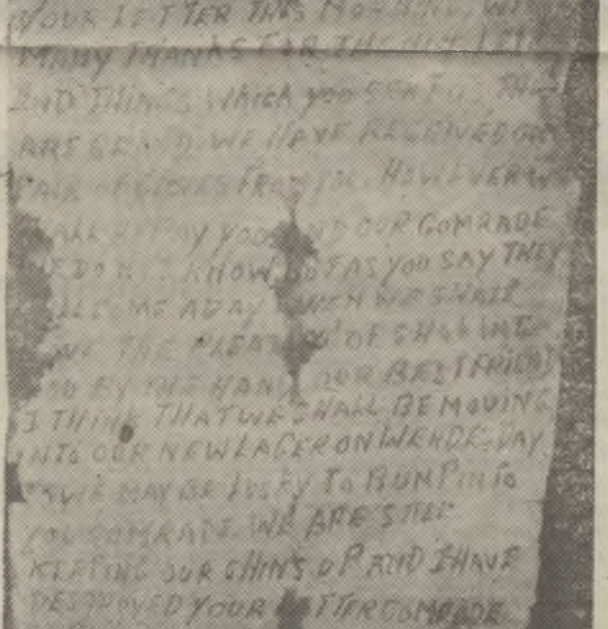

Harcerze z bydgoskich „Szarych Szeregów" aktywnie pomagali m. in. jeńcom zatrudnianym na terenie bydgoskich zakładów. Publikujemy fotokopię grypsu napisanego przez jeńca Anglika o imieniu JACK, pracującego w Łęgnowie. Był on jednym z angielskich lotników zatrudnianych w tym zakładzie i korzystającym z pomocy grupy hm BERNARDA SUILKOWSKIEGO, pseudonimy „Ben" i „Berdi" — ówczesnego drużynowego konspiracyjnej drużyny harcerzy „Jedynki Lotniczej". List ten adresowany był właśnie do Subkowskiego. Czytamy w nim:

„Ja i Fred otrzymaliśmy Twój list tego ranka z wielomą podziękowaniami dla... i rzeczy, które nam przekazałeś. Są wielkie... mamy parę rękawiczek od Ciebie, tym niemniej zwrócimy pieniądze Tobie i Waszym towarzyszom. Nie wiemy jak, ale jak powiedziałeś, oni przybę-

KONSPIRACJA W WIĘZIENIU

Bernard Mroziński wytrz wszystkie próby śledztwa w goszczy jak i w gdańskim ge przy ul. Neugarten 27 dokąd przewieziono a następnie ska przez sąd SS na pobyt w o koncentracyjnym w Oświęcimi

Dzięki wcześniejszemu uprz niu, Mroziński zdołał jednak u wszelkie dowody swojej kons cyjnej działalności, zaowoco także stosowaną już w tym w „Szarych Szeregach" tak z głęboka konspiracja Gestapo udało się — mimo licznych p ciężkich przesłuchań — udow Mrozińskiemu przynależności d kiejkolwiek organizacji kons cyjnej a na obóz skazany zost dynie jako „podejrzany o dzia na szkodę Rzeszy"

Zgodnie ze stosowaną przez g po praktyką, po tym wyroku ziński został ponownie przew ny do Bydgoszczy, gdzie miał kać na transport do Oświęc Tutaj — jak to bywało w p nych przypadkach — przesłuc cy go nadal gestapowcy usił zwerbować go do współpracy.

W tej sytuacji Mroziński p wał ucieczkę. Zwierzył się z projektu lekarzowi, współwięź Marianowi Krajewskiemu. Za radą, a także i innych współ niów — Mroziński przystał na pozycję współpracy „aby dop w wykryciu tajnego harcers Zwolniony warunkowo i nieu nie inwigilowany, zdołał zmylić niaków i zejść ponownie do

Walka wszelkimi metodami

JERZY JAŚKOWIAK

resztowaniu hm. Bernarda Mroskiego, komendanta okręgu Porze – Południe „Szarych Szereów", który po ujęciu przez gestaa Bernarda Myśliwka na Wybrzefaktycznie musiał kierować ca podziemnym pomorskim harstwem. W więzieniu bydgoskim działalność konspiracyjną przed im „zaplanowanym" zwolnieniem onownym przejściem do konspiji.

rozkazu przełożonych działał cze na szkodę gestapo, myląc gle tropy przez okres dwóch miey, a następnie – zagrożony powym aresztowaniem – ukryty ał przez por. Płaczkowskiego gazynie niemieckiego przedsięrstwa O. Martini, zaś po upływ dalszych dziewięciu miesięcy, mieszkaniu samego Płaczkowgo

im jednak nastąpiły te wydania. Mroziński zorganizował na enie więzienia bydgoskiego gepo komórkę konspiracyjną, któprzede wszystkim nawiązała łączć z towarzyszami działającymi wolności, a także zajęła się przeami grypsów i ostrzeżeń dla zi, którymi gestapo zaczęło się resować

o tej konspiracyjnej grupy więmej, działającej latem 1943 roku należeli m. in obok Bernarda oziń-skiego, który pełnił funkcję retarza więzienia: **Marian Kraski** – lekarz pełniący obowiązwięziennego sanitariusza, **Leonza** – zatrudniony w więziennej arni **Maksymilian Bury** – takstolarz, **Florian Kuczyński** – zadniany przy wykonywaniu różh prac fizycznych oraz **Halina er-Jabłońska**, pełniąca funkcję zadkowej na oddziale kobiecym.

SAMOOBRONA

ernard Mroziński, po przywieniu z gdańskiego więzienia gestado więzienia bydgoskiego, zadniony został w więziennej kanrii dzięki wstawiennictwu znaej swoich rodziców Z., która w roku także była więziona. Wyczona po pewnym czasie na ność cieszyła się względami geowca scharfuehrera SS Fritza schmanna i to on znalazł dla ziń-skiego to „lekkie" zajęcie. o się tak jednak i dlatego, że – wspomnieliśmy – przesłuchujągo ponownie w Bydgoszczy urmfuehrer SS Grossmann z ratu IV A2 bydgoskiego gestapo ył, że „przyciągnie" więźnia do ółpracy. Poza Grossmannem ziń-skiego przesłuchiwał i nakłado współpracy schturmfuehrer Hoefftlmann, który przedtem proził referat „N" czyli „Informa-

Jak wiemy, pozornie to nakłare zaowocowało. Dzięki działają w więzieniu komórce konspiej Bernard Mroziński miał konie światem zewnętrznym i uał dla swego planu wydostania z więzienia i ponownego przejdo konspiracji zgodę dowódbydgoskiego rejonu AK.

m to nastąpiło udało się jemu, ki współpracy m. in. wspomnia więźniów rozwinąć więzienną ra cie i samoobronę. Polega na m. in. i na tym, że wzywa na przesłuchaniu uprzedzano, wcześniej powiedzieli już inni słuchani, kto z podejrzanych dujących się na wolności zdoże ukryć, więc można go „despirować" krótko mówiąc malowani więźniowie uzyskiwali e wskazówki na temat tego, co powiedzieć, co należy za ilką cenę przemilczać, a czego

tylko domyślają. Wielu więźniom ludziom zaoszczędzono tym sposobem ciężkich przesłuchań i tortur, a wielu przebywających jeszcze na wolności udało się w czas ostrzec.

Na ostrzeganie i informowanie więźniów wykorzystywano godziny popołudniowe. Zgodnie z wcześniej omówionym trybem postępowania Mroziński meldował dyżurnemu wachmanowi, który miał klucze do cel, że więzień X jest chory i ma temperaturę. Wzywano wówczas wtajemniczonego sanitariusza, który pod pretekstem mierzenia temperatury informował więźnia o sytuacji w dochodzeniu i uprzedzał o czekającym go przesłuchaniu. W taki sam sposób uzyskiwano od przesłuchanych już więźniów informacje o przebiegu przesłuchania.

KANAŁY PRZERZUTOWE

Informacje na zewnątrz kierowano w zasadzie dwoma kanałami. Pierwszy stanowili więźniowie wysyłani do pracy na zewnątrz. Drugi – odzież kierowana do pralni. Do więzienia zaś funkcjonował kanał w paczkach. Na przykład wspomniany **Leon Tojza,** także aresztowany, był właścicielem warsztatu szewsko-kamaszniczego prowadzonego wspólnie z małżonką przy ul. Dolina 31. Warsztat ten cieszył się dużą renomą i jego klientami było wielu hitlerowskich prominentów. Kiedy aresztowano Tojzę zakład nadal prowadziła jego żona. Kontakty ze swymi niemieckimi klientami wykorzystywała ona m. in. do niesienia pomocy chorującemu w więzieniu mężowi, przerzucając w licznych paczkach żywnościowych grypsy z rozkazami i wskazówkami kierowanymi do więziennej komórki konspiracyjnej przez kierownictwo podziemia.

Pierwszy kanał przerzutowy grypsów z więzienia do miasta oka-

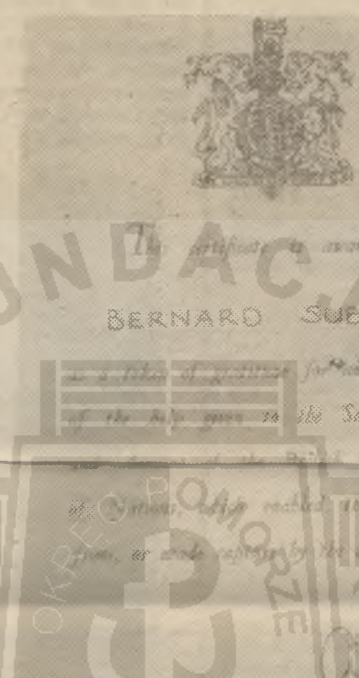

Oto dowód, że pomoc w ucieczce udzielana zatrudnionym w Łęgnowie lotnikom była także skuteczna. Ten dyplom otrzymał w 1945 roku z ambasady angielskiej w Warszawie harcmistrz BERNARD SUBKOWSKI, drużynowy konspiracyjnej drużyny „Jedynka Lotnicza" – inspirator i organizator jednej z ucieczek. Czytamy w tym dyplomie:

„To zaświadczenie przyznane jest Bernardowi Subkowskiemu jako dowód wdzięczności i uznania za pomoc daną marynarzom, żołnierzom, lotnikom Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, która dała możność ucieczki lub uniknięcia pojmania przez wroga". Podpisano – „Szef Marszałek Sił Powietrznych, zastępca najwyższego komendanta Sprzymierzonego Korpusu Ekspedycyjnego". Podpis nieczytelny.

lnie zbierane i kierowane do skrzynek kontaktowych.

W UKRYCIU

Bernard Mroziński po wydostaniu się 2.11.1943 r. z więzienia bydgoskiego gestapo szczęśliwie „zgubił" swoich opiekunów i natychmiast ponownie zszedł do konspiracji ukrywając się najpierw w magazynie niemieckiej firmy Otto Martini przy ul. Jagiellońskiej 10 prowadzonym przez por **Brawla Płaczkowskiego** i inżyniera **Roberta Laganowskiego,** a po dziewięciu miesiącach, aż do wyzwolenia miasta, w mieszkaniu Płaczkowskiego przy pl. Wolności 5.

Przed Bernardem Mrozińskim z więzienia wyszedł, dzięki staraniom żony, ciężko chory Tojza. Ukrywający się Mroziński odwiedził ten zakład aby nawiązać kontakt z Płaczkowskim. Tutaj zobaczyła go wachmanka Blum która stwierdziła, że gestapo jest postawione na nogi, Mroziński może być śledzony i ona musi o tej wizycie zameldować. Uczyniła to nazajutrz i gestapo, które natychmiast zjawiło się w warsztacie przy ulicy Dolina 31 oczywiście już Mrozińskiego nie zastało. Z ich okrzyków wynikało, że dopiero w tym momencie zdali sobie sprawę kogo wypuścili ze swoich rąk. Mroziński był już jednak w miarę bezpiecznym ukryciu.

Konieczność pełnej konspiracji to

„Jacek" zaproponował Bernard Mrozińskiemu przerzut do Generalnej Guberni.

Z propozycji tej – nawiasem mówiąc – skorzystało kilkunastu członków bydgoskiego podziemia harcerstwa, m. in. Zbigniew Cz który potem uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, jak i inni. S Mroziński, w porozumieniu z wództwem rejonu AK, postano pozostać na miejscu – jego świadczenie i autorytet oraz za

nie jakim cieszył się wśród dru miały nadal okazać się potrze Zdecydowano jednak, że w wyni sytuacji funkcję komendanta por skich „Szarych Szeregów" trz powierzyć zaufanemu druhowi p bywającemu na wolności. W ob ności delegata „Pasieki" hm. dwarda Cyrna Bernard Mrozi przekazał tę funkcję swojemu decznemu koledze hm. **Maksymi nowi Jakubowskiemu,** pseudo „Jur". Stało się to na p ątku stopada 1943 roku.

PRZYGOTOWANIA DO POWSTANIA

Niepowodzenia militarne Niem na froncie wschodnim z [illegible] częły także podcinać skrzydła Nie com w Bydgoszczy. Polacy zau żyli, że okupanci przestali być tak hałaśliwi, jak do tej pory, s się mniej chełpliwi i butni, a ta jakby łagodniejsi dla Polaków. N cierpliwie szukali dojścia do źró prawdziwych informacji, o tym, dzieje się na wschodzie...

Oczywiście taka postawa zac charakteryzować tak zwanych z czajnych Niemców, wśród któr byli przecież i tacy, którzy przys pili do tej wojny bez zbytniego tuzjazmu. Hitlerowskie służby b pieczeństwa i policja nie tra wszakże czujności o czym podzie bydgoskie – w tym także i har stwo – miało się jeszcze nie przekonać.

Był to mianowicie okres intens nego przygotowywania pomorski ruchu oporu do ewentualnego po stania zbrojnego. Zgodnie bow z doktryną Komendy Głównej do powstania takiego miałoby d w wypadku lądowania wojsk ali ckich na pomorskim wybrzeżu P tyku. Zgodnie więc z tą doktryna zimy 1943 roku pomorskie ogni Armii Krajowej i „Szarych Sze gów" przygotowywały się intens nie do powstania powszechnego. pracowywano szczegółowe pla działania na każdym odcinku tere i w każdym ogniwie, mnożyły instrukcje akcji zbrojnej w lesie w samym mieście, które podzie na kilka kwartałów. Mianowano wych dowódców oddziałów i kom dantów placówek. Werbowano wych członków. Zintensyfikowa poważnie gromadzenie broni i am nicji. Usprawniano łączność tere wą i terenu z Komendą Główną Warszawie. Powiększano ilość i kres akcji sabotażowych tak w renie jak i przede wszystkim w kładach zbrojeniowych, magazyn i składnicach oraz przedsiębi stwach pracujących dla frontu i zaopatrzenia wyposażenie We machtu. Na przykład seria akcji botażowych w pomorskich tartak oznaczała mniej szalunków potrz

Jak doszło do konspiracji w Łęgnowie

JERZY JAŚKOWIAK

sygnały, które wczesnym latem roku dotarły do hitlerowskich bezpieczeństwa o lądowaniu Borach Tucholskich skoczków „ze chodu" — oczywiście poważnie strzyło czujność i penetrację dowisk polskich przez niemiecką cję bezpieczeństwa.

WYDARZENIA W ŁĘGNOWIE

aczęły się znów liczne aresztonia Polaków, wystarczało najejsze podejrzenie, najprymitywiszy donos. Właśnie w 1944 roku zakładach chemicznych Dynamit G. w Łęgnowie zwanych potocz„Branau" nastąpiła seria aresztań członków Armii Krajowej i arych Szeregów". Większość z zesłano do obozów koncentraych. Znaleźli się wśród nich ze członkowie komendy, m. in. **Hubert Bonin**, drużynowy VII żyny „Szarych Szeregów", członsztabu podokręgu AK **Józef staed**, aresztowano także kapi**Józefa Grussa**, pseudonim „Staaw", szefa wydziału wywiadowgo Komendy Okręgu PomorskieAK, z którym współpracowały dwa podokręgi „Szarych Szere" Pomorza — Południe i Półsypa — jak to się dziś potoczmówi — nastąpiła na skutek ch kolejnych wpadek zatrudnion w Łęgnowie jeńców angielh — lotników, którym harcerze K-owcy dopomogli w ucieczce, patrując ich nie tylko w potrzebodzież, ale także i tak zwane cne" papiery. Odzież była doale przygotowana, papiery zywiście mocne, sama ucieczka sterszykiem, natomiast znajoć języka niemieckiego przez uinierów, którym się nie powio— albowiem były także ucieczy pełni uwieńczone sukcesem! — fatalna, że przy pierwszej konkolejowej biletów pomiędzy łem a Piłą nieszczęśliwcy wpad-

PO OBU STRONACH FRONTU

y zrozumieć pewien ciąg wydaokupacyjnych w bydgoskich zaach w Łęgnowie zwanych pohie od nazwy niemieckiej firmy nau" — trzeba sięgnąć do losów nnych czterech braci rodziny zków — Alfonsa, Witolda, Henri Mariana. Wojna sprawiła, że yk — liczący sobie w czasie rowskiej napaści na Polskę lat ledwie — przebywał w sierpniu roku na wakacjach u rodziny za Chełmem Lubelskim i tam ła go niemiecka agresja. Szybniepomyślny dla kraju rozwój rzeń na frontach, nie pozwolił emu na powrót do Bydgoszczy. alazł się w Murmańsku, nahie w Archangielsku, a kiedy zek Radziecki zmuszony został odjęcia Wielkiej Wojny Ojnianej — u dorastającego już zieńca doceniono jego biegłą mość języka niemieckiego, franego i angielskiego i wcielono o 120 Pułku Piechoty 10 Armii harakterze tłumacza, głównie jasna języka niemieckiego. W ednostce zastał go apel skiero-

Wojska Polskiego.

Takim to sposobem, po załatwieniu niezbędnych formalności, znalazł się w oficerskiej szkole w Riazaniu z przydziałem do 1 Dywizji WP im. Tadeusza Kościuszki. Po ukończeniu tej szkoły, dzielił losy żołnierzy tej dywizji, aż po wyzwolenie Lublina, będąc w bojach 5-krotnie ranny. W Lublinie został oficerem do zadań specjalnych. Pierwszy raz przeleciał przez linię frontu lądując pod Wawrem dla nawiązania kontaktu z działającą tam grupą AL. Po wykonaniu tego zadania oddany został czasowo do dyspozycji sztabu Armii Czerwonej i wraz z starszym lejtnantem Patoliczewem w grudniową noc 1944 r. zrzucony koło leśniczówki Wróble pod Inowrocławiem skąd korzystając z kanałów kontaktowych AK, obaj przenieśli się do Bydgoszczy, gdzie przy ulicy Karpackiej 10 w „Ofizier fuehr Sorteamt" (magazyn mundurów i wyposażenia oficerów) porucznik Henryk Gryczka odebrać miał od agenta rosyjskiego wywiadu, działającego „w skórze" oficera Wehrmachtu, dokładne mapy terenów Borów Tucholskich oraz mapy i szkice sytuacyjne ważniejszych na Pomorzu zakładów produkujących dla potrzeb niemieckiej armii, dużych magazynów i składów broni, amunicji, paliw, żywności itp.

nianych meldunków i map, bydgoszczanin wraz z towarzyszącym mu w charakterze ochrony st. lejtnantem Patoliczewem stawili się na punkt kontaktowy pod Nową Wsią Wielką, a stamtąd ruszyli na wschód w kierunku nadchodzącego już frontu albowiem zrzut miał miejsce dokładnie w noc sylwestrową 1944 r.

Po przejściu linii frontu przekazali w sztabie uzyskane dane i wówczas sztab postanowił jeszcze raz wykorzystać znajomość rodzinnych stron i skierował por. Henryka Gryczkę jako oficera łącznikowego szpicy armii pancernej nacierającej przez Rynarzewo i Białe Błota w kierunku na Nakło, aby dopomógł w uchwyceniu ważnego mostku na Noteci w Gorzeniu koło szkoły na szosie Gorzeń—Ślesin.

Jak wiemy, zadanie to zostało wykonane pomyślnie albowiem prawe skrzydło frontu Żukowa nacierające na Poznań sforsowało w boju ten ważny mostek i spod Nakła wykonało gwałtowny zwrot na wschód w kierunku Bydgoszczy docierając aż do Wilczaka i wzbudzając panikę wśród niemieckiego garnizonu, który miał za zadanie bronić miasta „do ostatniego żołnierza".

Porucznik Henryk Gryczka wykonując te zadania bojowe na swojej rodzinnej ziemi, nie zdawał sobie oczywiście w tamtym czasie sprawy, że przewozi przez front także część

Jednym z celów działalności konspiracyjnej w Łęgnowie było niesienie pomocy więzionym tutaj i zatrudnianym alianckim jeńcom wojennym, zwłaszcza lotnikom angielskim. Wielu tych lotników bydgoskie podziemie przerzuciło dzięki swoim kontaktom na Wybrzeże, a potem do neutralnych portów. Wszelako nie udało się tego zadania wykonać w stosunku do wszystkich. Setki z nich znalazło się w słynnym „konwoju śmierci". Który 21 stycznia 1945 roku drogą przez Solec Kujawski ruszył w kierunku na zachód. Większość Anglików maszerujących w tym konwoju nie miała przeżyć nawet następnego dnia. Dzięki zorganizowanej akcji polskiego podziemia, w której ważny udział zaznaczyła konspiracyjna drużyna harcerzy „Jedynki Lotniczej" dowodzona przez wspomnianego już przez nas hm. BERNARDA SUBKOWSKIEGO sporo angielskich lotników udało się z tego „konwoju śmierci" ocalić.

Na naszym zdjęciu: Pięciu angielskich lotników z łęgnowskiego obozu „M-Stammlager XX A", pacjentów obozowego szpitala, uratowanych z tego konwoju przez harcerzy z drużyny konspiracyjnej Bernarda Subkowskiego

Fot. Archiwum

Jak wiemy, zadanie to zostało wykonane pomyślnie albowiem prawe skrzydło frontu Żukowa nacierające na Poznań sforsowało w boju ten ważny mostek i spod Nakła wykonało gwałtowny zwrot na wschód w kierunku Bydgoszczy docierając aż do Wilczaka i wzbudzając panikę wśród niemieckiego garnizonu, który miał za zadanie bronić miasta „do ostatniego żołnierza".

Porucznik Henryk Gryczka wykonując te zadania bojowe na swojej rodzinnej ziemi, nie zdawał sobie oczywiście w tamtym czasie sprawy, że przewozi przez front także część

Jak doszło do konspiracji w Łęgnowie

JERZY JAŚKOWIAK

Jednym z celów działalności konspiracyjnej w Łęgnowie było niesienie pomocy więzionym tutaj i zatrudnianym alianckim jeńcom wojennym, zwłaszcza lotnikom angielskim. Wielu tych lotników bydgoskie podziemie przerzuciło dzięki swoim kontaktom na Wybrzeże, a potem do neutralnych portów. Wszelako nie udało się tego zadania wykonać w stosunku do wszystkich. Setki z nich znalazło się w słynnym „konwoju śmierci". Który 21 stycznia 1945 roku drogą przez Solec Kujawski ruszył w kierunku na zachód. Większość Anglików maszerujących w tym konwoju nie miała przeżyć nawet następnego dnia. Dzięki zorganizowanej akcji polskiego podziemia, w której ważny udział zaznaczyła konspiracyjna drużyna harcerzy „Jedynki Lotniczej" dowodzona przez wspomnianego już przez nas hm. BERNARDA SUBKOWSKIEGO sporo angielskich lotników udało się z tego „konwoju śmierci" ocalić.

Na naszym zdjęciu: Pięciu angielskich lotników z łęgnowskiego obozu „M-Stammlager XX A", pacjentów obozowego szpitala, uratowanych z tego konwoju przez harcerzy z drużyny konspiracyjnej Bernarda Subkowskiego

Fot. Archiwum

LICZYŁ SIĘ KAŻDY CZYN

Trzeba w tym miejscu z cały szacunkiem podkreślić, że wspo niani bracia, już po wojnie, nav w gronie najbliższych przyjac i znajomych nigdy nie wspomin o swojej konspiracyjnej działalnoś traktując ją zawsze jako najzwy lejszy, patriotyczny i obywatels obowiązek. Dopiero w parę lat śmierci red. Alfonsa Gryczki dow dzieliśmy się od jego brata Henry o tej chlubnej karcie życiorysu n szego kolegi. Uzyskaliśmy dostęp pozostawionych przez Niego notat i dokumentów.

Z NOTATEK ALFONSA GRYC KI.

„W początkach 1941 roku przyb z Warszawy szef sztabu Komen Okręgu ZWZ-AK kapitan Józef Ch liński w towarzystwie Józefa Grus pseudonim „Stanisław". Powiad miony przez kuriera, odebrałem ol na dworcu PKP skąd pojechaliśm do mieszkania Białych na ulicę Ga bary 10, gdzie czekali już na n Jan Pałubicki, Tadeusz Krzyżanow ski, Leszek Biały oraz Alojzy Brusl Uzyskaliśmy informację o zmiana organizacyjnych Związku Wal Zbrojnej, który przekształcony zost w Armię Krajową. Jednocześn rozkazem nr 68 Naczelnego Dowód twa AK powierzono mi zorganiz wanie grupy konspiracyjnej na ter nie Branau w Łęgnowie."

Wyjaśnijmy tutaj Czytelniko kilka podstawowych faktów. Wspom niany kapitan, a później major Jó zef Chyliński był przed wojną of cerem 67 Pułku Piechoty w Brodn cy, a przez całą okupację hitlerow ską szefem [illegible] pomorskiego kręgu Związku Walki Zbrojnej, pó niej Armii Krajowej. Jak pisze swojej książce „Gestapo w wal

Jak doszło do konspiracji w Łęgnowie

JERZY JAŚKOWIAK

sygnały, które wczesnym latem roku dotarły do hitlerowskich b bezpieczeństwa o lądowaniu Borach Tucholskich skoczków „ze hodu" — oczywiście poważnie strzyło czujność i penetrację dowisk polskich przez niemiecką cję bezpieczeństwa.

WYDARZENIA W ŁĘGNOWIE

aczęły się znów liczne aresztoia Polaków, wystarczało najejsze podejrzenie, najprymitywszy donos. Właśnie w 1944 roku

Wojska Polskiego.

Takim to sposobem, po załatwieniu niezbędnych formalności, znalazł się w oficerskiej szkole w Riazaniu z przydziałem do 1 Dywizji WP im. Tadeusza Kościuszki. Po ukończeniu tej szkoły, dzielił losy żołnierzy tej dywizji, aż po wyzwolenie Lublina, będąc w bojach 5-krotnie ranny. W Lublinie został oficerem do zadań specjalnych. Pierwszy raz przeleciał przez linię frontu lądując pod Wawrem dla nawiązania kontaktu z działającą tam grupą AL. Po wykonaniu tego zadania oddany został czasowo do dyspozycji sztabu Armii Czerwonej i wraz z starszym

nianych meldunków i map, bydgoszczanin wraz z towarzyszącym mu w charakterze ochrony st. lejtnantem Patoliczewem stawili się na punkt kontaktowy pod Nową Wsią Wielką, a stamtąd ruszyli na wschód w kierunku nadchodzącego już frontu albowiem zrzut miał miejsce dokładnie w noc sylwestrową 1944 r.

Po przejściu linii frontu przekazali w sztabie uzyskane dane i wówczas sztab postanowił jeszcze raz wykorzystać znajomość rodzinnych stron i skierował por. Henryka Gryczkę jako oficera łącznikowego szpicy armii pancernej nacierającej przez Rynarzewo i Białe Błota w

braci — Alfons (który do ch swej przedwczesnej śmierci przez wiele lat dziennikarzem strowanego Kuriera Polskiego" a stępnie naszej redakcji) liczył s lat 20, brat Witold miał lat 18 Marian 14. Wszyscy trzej ba szybko znaleźli się w konspir aktywnie walcząc z hitlerows najeźdźcą.

Realizując wytyczne kierownic podziemia, dla uniknięcia wyw na przymusowe roboty na ter III Rzeszy, szybko postarali się o trudnienia w miejscowych firm niemieckich I tak Alfons Gryc inspirujący zresztą braci, zatru się w firmie Kemnalantz prowad nej przez inżyniera Zitzmanna dującej szosę wzdłuż zakładów nowskich w kierunku Torunia asfaltową ulicę wiodącą od Tor skiej w kierunku zakładów łęgn skich. Witold Gryczka został pom nikiem maszynisty kolejowego, rowozu pracującego na bocznicy lejowej wiodącej na teren łęgn skich zakładów. Marian Gryc zaczął pracować w trafice niem kiej przy ulicy Długiej, a najmł szy Jerzy, o którym dotąd wspomnieliśmy, został „chłopcem wszystkiego" w niemieckim skl spożywczym Blumego na Szwed wie.

Trudno dziś stwierdzić w ja stopniu takie „rozłożenie" braci różnych bydgoskich firmach mieckich było przypadkowe, a ile podyktowane z góry obmyślon planem. Nie ulega wszakże żad wątpliwości, że ten „rozrzut" zna micie przysłużył się konspiracji. in. miejsca pracy Mariana i Jerz stały się znakomitymi skrzynka kontaktowymi, z których podzie korzystało bezpiecznie niemalże ostatniego dnia okupacji.

LICZYŁ SIĘ KAŻDY CZYN

Trzeba w tym miejscu z cał szacunkiem podkreślić, że wspo niani bracia, już po wojnie, na w gronie najbliższych przyja i znajomych nigdy nie wspomi o swojej konspiracyjnej działalno traktując ją zawsze jako najzw lejszy, patriotyczny i obywatel obowiązek. Dopiero w parę lat śmierci red. Alfonsa Gryczki dow dzieliśmy się od jego brata Henr o tej chlubnej karcie życiorysu szego kolegi. Uzyskaliśmy dostęp pozostawionych przez Niego nota i dokumentów.

Z NOTATEK ALFONSA GRYC KI.

„W początkach 1941 roku przy z Warszawy szef sztabu Komen Okręgu ZWZ-AK kapitan Józef C liński w towarzystwie Józefa Gru pseudonim „Stanisław". Powia miony przez kuriera, odebrałem na dworcu PKP skąd pojechaliś do mieszkania Białych na ulicę G bary 10, gdzie czekali już na Jan Pałubicki, Tadeusz Krzyżano ski, Leszek Biały oraz Alojzy Brus Uzyskaliśmy informację o zmiana organizacyjnych Związku Wa Zbrojnej, który przekształcony zos w Armię Krajową. Jednocześ rozkazem nr 68 Naczelnego Dowó twa AK powierzono mi zorgani wanie grupy konspiracyjnej na te nie Brąnau w Łęgnowie."

Wyjaśnijmy tutaj Czytelnik kilka podstawowych faktów. Wspo niany kapitan, a później major zef Chyliński był przed wojną cerem 67 Pułku Piechoty w Brod cy, a przed okupację hitlero ską szefem sztabu pomorskiego kręgu Związku Walki Zbrojnej, p niej Armii Krajowej. Jak pisze

zakładach chemicznych Dynamit G. w Łęgnowie zwanych potocz „Branau" nastąpiła seria aresz ań członków Armii Krajowej i arych Szeregów" Większość z zesłano do obozów koncentra ych Znaleźli się wśród nich ze członkowie komendy, m. in. **Hubert Bonin**, drużynowy VII żyny „Szarych Szeregów", czło sztabu podokręgu AK **Józef staed**, aresztowano także kapi **Józefa Grussa**, pseudonim „Sta aw", szefa wydziału wywiadow go Komendy Okręgu Pomorskie AK, z którym współpracowały dwa podokręgi „Szarych Szere " Pomorza — Południe i Pół

sypa — jak to się dziś potocz mówi — nastąpiła na skutek ch kolejnych wpadek zatrudnio h w Łęgnowie jeńców angiel h — lotników, którym harcerze K-owcy dopomogli w ucieczce, patrując ich nie tylko w potrzeb odzież, ale także i tak zwane cne" papiery Odzież była do hale przygotowana, papiery zywiście mocne, sama ucieczka sterszytkiem, natomiast znajo ć języka niemieckiego przez u inierów, którym się nie powio — albowiem były także ucieczy pełni uwieńczone sukcesem! — fatalna, że przy pierwszej kon kolejowej biletów pomiędzy łem a Piłą nieszczęśliwcy wpad

PO OBU STRONACH FRONTU

y zrozumieć pewien ciąg wyda okupacyjnych w bydgoskich za ach w Łęgnowie zwanych po nie od nazwy niemieckiej firmy nau" — trzeba sięgnąć do losów nnych czterech braci rodziny zków — Alfonsa, Witolda, Henr i Mariana. Wojna sprawiła, że yk — liczący sobie w czasie rowskiej napaści na Polskę lat aledwie — przebywał w sierpniu roku na wakacjach u rodziny za Chełmem Lubelskim i tam ła go niemiecka agresja. Szyb niepomyślny dla kraju rozwój arzeń na frontach, nie pozwolił jemu na powrót do Bydgoszczy. alazł się w Murmańsku, na nie w Archangielsku, a kiedy zek Radziecki zmuszony został odjęcia Wielkiej Wojny Oj nianej — u dorastającego już dzieńca doceniono jego biegłą omość języka niemieckiego, fran iego i angielskiego i wcielono ło 120 Pułku Piechoty 10 Armii harakterze tłumacza, głównie jasna języka niemieckiego W

Jednym z celów działalności konspiracyjnej w Łęgnowie było niesienie pomocy więzionym tutaj i zatrudnianym alianckim jeńcom wojennym, zwłaszcza lotnikom angielskim. Wielu tych lotników bydgoskie podziemie przerzuciło dzięki swoim kontaktom na Wybrzeże, a potem do neutralnych portów. Wszelako nie udało się tego zadania wykonać w stosunku do wszystkich. Setki z nich znalazło się w słynnym „konwoju śmierci", który 21 stycznia 1945 roku drogą przez Solec Kujawski ruszył w kierunku na zachód. Większość Anglików maszerujących w tym konwoju nie miała przeżyć nawet następnego dnia. Dzięki zorganizowanej akcji polskiego podziemia, w której ważny udział zaznaczyła konspiracyjna drużyna harcerzy „Jedynki Lotniczej" dowodzona przez wspomnianego już przez nas hm. BERNARDA SUBKOWSKIEGO sporo angielskich lotników udało się z tego „konwoju śmierci" ocalić.

Na naszym zdjęciu: Pięciu angielskich lotników z łęgnowskiego obozu „M-Stammlager XX A", pacjentów obozowego szpitala, uratowanych z tego konwoju przez harcerzy z drużyny konspiracyjnej Bernarda Subkowskiego

Fot. Archiwum

lejtnantem Patoliczewem w grudniową noc 1944 r. zrzucony koło leśniczówki Wróble pod Inowrocławiem skąd korzystając z kanałów kontaktowych AK, obaj przenieśli się do Bydgoszczy, gdzie przy ulicy Karpackiej 10 w „Ofizier fuehr Sorteamt" (magazyn mundurów i wyposażenia oficerów) porucznik Henryk Gryczka odebrać miał od agenta rosyjskiego wywiadu, działającego „w skórze" oficera Wehrmachtu, dokładne mapy terenów Borów Tucholskich oraz mapy i szkice sytuacyjne ważniejszych na Pomorzu zakładów produkujących dla potrzeb niemieckiej armii, dużych magazynów i składów broni, amunicji, paliw, żywności itp.

kierunku na Nakło, aby dopomógł w uchwyceniu ważnego mostku na Noteci w Gorzeniu koło szkoły na szosie Gorzeń—Ślesin.

Jak wiemy, zadanie to zostało wykonane pomyślnie albowiem prawe skrzydło frontu Żukowa nacierające na Poznań sforsowało w boju ten ważny mostek i spod Nakła wykonało gwałtowny zwrot na wschód w kierunku Bydgoszczy docierając aż do Wilczaka i wzbudzając panikę wśród niemieckiego garnizonu, który miał za zadanie bronić miasta „do ostatniego żołnierza"

Porucznik Henryk Gryczka wykonując te zadania bojowe na swojej rodzinnej ziemi, nie zdawał sobie oczywiście w tamtym czasie sprawy, że przewozi przez front także część

IV. B. Konspiracja pomorska:

1. art. J. Jaśkowiak, Pierwszy sygnał o Wunderwaffe wyszedł z Łęgnowa, Dziennik Wieczorny, 31 - 2 II 1992, oryg. k. 2 s. 1-2

2. art. H. Szymanowicz, Społeczny żołnierski obowiązek, Promocje Pomorskie, nr 6-7, 8, 9/1993, oryg. k. 3 s. 3-5

3. art. Operacja „Burza" była powstaniem narodowym, Dziennik Wieczorny, ?, oryg. k. 1 s. 6

4. art. J. Jastrzębski, Szef wywiadu pomorskiej AK, Dziennik Wieczorny, ? k. 1 s. 7

5. art. J. Jaśkowiak, Tajemnica zatopionego arsenału, Dziennik Wieczorny, ?, oryg. k. 1 s. 8

6. art. J. Jaśkowiak, Z tajemnic bydgoskiego AK, brak źródła, oryg. k. 1 s. 9

7. art. H. Białejewski, Tragiczne, jak polskie, brak źródła, oryg. k. 1 s. 10

8. art. J. Jaśkowiak, Z dziejów Komendy AK Obszar Zachodni, koserkop., brak źródła k. 1 s. 11

Dziennik Wieczorny 31-2.02.1992

Nieznane karty historii AK

Pierwszy sygnał [illegible] Wundera

Dzieje ruchu oporu na Pomorzu, wcielonym – jak wiadomo – w październiku 1939 r. do Rzeszy niemieckiej, czekają wciąż na całościowe opracowanie. Dotyczy to zwłaszcza Armii Krajowej, która w tym obszarze grupowała w swoich szeregach około 20 tys. ludzi zajmujących się działalnością konspiracyjną.

JERZY JAŚKOWIAK

Ucieczka w Bory

Liczący dziś 73 lata bydgoszczanin **Henryk Szymanowicz** we wrześniu 1939 r. w stopniu kpr. pchor. przeszedł szlak bojowy 61 Pułku Piechoty walczącego w składzie 15 dywizji zgrupowanej w Armii „Pomorze". W październiku tegoż roku powrócił do Bydgoszczy. Rodzinę rychło wysiedlono z mieszkania przy ul. Lelewela, sam podchorąży wyjechał do kolegi Mariana Bonina, mieszkającego w Lipinkach, wsi położonej w Borach Tucholskich, gdzie ukrywał się do końca grudnia.

W okolicznych lasach było wówczas sporo broni porzuconej przez rozbite oddziały polskie. Do Lipinek i pobliskich wsi przybywali w tym czasie byli żołnierze Września i niejako samorzutnie powstała grupa zbierająca tę broń, konserwująca ją i chowająca w zbudowanych w lesie minibunkrach. Tym sposobem w Lipinkach powstał tajny arsenał, który niebawem miał się okazać bardzo przydatny dla rodzącej się konspiracji.

Gigantyczne roboty w Łęgnowie

W styczniu 1940 r. Henryk Szymanowicz powrócił do Bydgoszczy. Zgłosił się do Arbeitsamtu i został skierowany do pracy przy robotach podjętych przez DAG w Łęgnowie. Praca, głównie przy kopaniu dołów pod fundamenty, trwała 12 godzin. Rowerem, lub najczęściej pieszo, z odległego wówczas miasta docierało się o porannym zmroku na plac budowy i o zmroku wieczorem powracało. Zamiejscowi mieszkali w naprędce postawionych drewnianych barakach.

Przy tej ciężkiej pracy Henryk Szymanowicz spotkał wielu swoich bliższych i dalszych znajomych, m.in. kpt. **Leona Hoffmana**, który na placu zatrudniony był w charakterze sanitariusza,

HENRYK SZYMANOWICZ

PS. „SMĘTEK", „MAREK"

pchor. **Jana Małka, Stanisława Gackowskiego** i innych. Byli to ludzie, którzy wzajemnie darzyli się zaufaniem jakie rodzi się w walce z wrogiem. W marcu 1940 r. kpt. Hoffman zaprosił do swego mieszkania Szymanowicza i tam po wyjaśnieniu celu tego spotkania – w obecności ppor. **Brunona Jasińskiego** ps. „Kuno", odebrał od niego przysięgę wojskową, rekrutując w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Ppor. Jasiński, obok Leona Hoffmana i **Zygmunta Szadkowskiego** był jednym z pierwszych organizatorów ZWZ w Bydgoszczy. Jasiński pełnił funkcję szefa inspektoratu bydgoskiego „Folwark", zaś Hoffman dowódcy garnizonu „Dwór". Szymanowiczowi, który otrzymał pseudonim „Marek", wyznaczono rolę zorganizowania konspiracji wśród Polaków zatrudnionych w Łęgnowie.

W stosunkowo krótkim czasie „Marek" znalazł w DAG na swego zastępcę sierż. **Henryka Drzewieckiego**, zaś pierwszą kadrę tworzyli: **Feliks Myszkowiak** ps. „Jacek", chor. **Franciszek Szymanowicz** (brat) ps. „Leon", ppor. **Zbigniew Nędziński**, sierż. pchor. **Gracjan Malinowski**, sierż. **Edmund Górny** ps.

Dziennik Wieczorny. 31-2.2.92

2

wyszedł z Tęgnowa

„Ludwik", plut. **Jan Małek** ps. „Paweł", pchor. **Jan Perliński**, plut. **Czesław Mirowski**, plut. **Stanisław Gackowski** ps. „Biały", kpr. **Marian Bonin** ps. „Grys", kpr. **Bronisław Bruski**, **Alfons Gryczka** ps. „Zawadzki", **Edmund Przybył** ps. „Opel".

Tajemnicza inwestycja

Zadaniem podstawowym obwodu utworzonego w DAG, stało się, z przyczyn oczywistych, rozpracowanie ogromnej inwestycji, co do której nikt nie miał wątpliwości, że służyć ma wojennym celom Rzeszy. Wskazywał na to nie tylko fakt zapędzenia do przymusowej pracy wielkiej masy ludzi, rozmach i tempo robót, zaangażowanie w nich setek niemieckich firm z całej Rzeszy – ale także rozbudowany system bezpieczeństwa. Cały teren otoczony został wysokim ogrodzeniem z drutu kolczastego, dookoła krążyły liczne patrole straży przemysłowej, co kilkadziesiąt metrów wisiały tablice ostrzegające, że przekroczenie tej strefy grozi zastrzeleniem bez ostrzeżenia. Na wartowni bramy głównej i bram pobocznych dyżurowali obok strażników gestapowcy, teren wewnętrzny podzielony był na strefy.

Inwestycja o takim rozmachu wymagała organizacji kolumn roboczych i służb pomocniczych, które mogły poruszać się pomiędzy zakazanymi strefami. Takie uprawnienia uzyskały m.in. brygady elektromonterów, szoferów, gońców, służb sanitarnych, zaopatrzenia itp. I to w tych służbach znaleziono wielu konspiratorów.

Prowadzono dokładne rozpoznanie topografii terenu z naniesieniem wszystkich obiektów, rozpracowaniem ich przeznaczenia, systemu ochrony itp, a jednocześnie rozeznanie technologii rozpoczynającej się już i planowanej produkcji. Równolegle gromadzono dane o liczbie niemieckiego dozoru cywilnego i wojskowego, ilość i trasy transportu kołowego i kolejowego, skąd i co dowożono oraz co i dokąd wywożono, rodzaje przepustek towarowych i osobowych itp.

Tych 250 ludzi miało więc ogrom zajęć poza wykonywaną pracą zleconą przez Niemców. Np. wspomniany Jan Małek zatrudniony w biurze projektowym jako kreślarz, konsultował zgromadzone dane technologiczne z pracującym z nim doktorem chemii **Kwiecińskim**, przed wojną dyrektorem fabryki kabli w Ożarowie i dopiero w oparciu o jego opinię przekazywał je Szymanowiczowi.

Sygnał o Wunderwaffe

„Marek" wszystkie zgromadzone dane przekazywał następnie w konspiracyjnym lokalu „Katakumby" przy ul. Dworcowej oficerowi wywiadu komendy **Franciszkowi Bendigowi** ps. „Ksawery". Bywało, że w tych spotkaniach uczestniczył też szef wywiadu **Józef Grus** ps. „Stanisław", który przy tej okazji przekazywał Szymanowiczowi instrukcje dalszej pracy wywiadowczej i organizacyjnej. Struktury obwodu rwały się, bowiem niekiedy przez aresztowania któregoś z członków konspiracji, lub częściej – w początkowym okresie – z powodu płynności kadr, bowiem Niemcy często różne bry[illegible] wysyłali na roboty do innych [illegible] przez nich opanowanych. [illegible] mych Niemiec.

Ten kadrowy ruc[illegible] stopniu zgubą dla [illegible] Wunderwaffe. Zakłady [illegible] były bowiem przez cały czas rozbudowywane i pewnego dnia przyjechało tutaj kilka brygad ciesielskich po wykonaniu roboty na wyspie Uznam w Peenemuende. Wywiad Szymanowicza szybko nawiązał z nimi kontakt i po uzyskaniu informacji o nader dziwnych inwestycjach realizowanych pod Świnoujściem – natychmiast przekazał te dane do Komendy Głównej. I to ten meldunek spowodował zainteresowanie komórki wywiadu AK „Lombard" terenem Peenemuende, a zorganizowana w Bydgoszczy sekcja „Bałtyk 301" dotarła do źródeł, co skończyło się znanym potężnym nalotem brytyjskim na Uznam, niweczącym wytwórnię „latających bomb" V1 i V2.

c.d.n.

SPEŁNIŁ ŻOŁNIERSKI OBOWIĄZEK

HENRYK SZYMANOWICZ

Jako zastępca i przyjaciel Graba chcę przedstawić historię jego żołnierskiego życia. Pragnę pokazać, jak rodzinne gniazdo pielęgnujące religijne, kaszubskie, narodowe tradycje ukształtowało osobowość i charakter tego syna ziemi pomorskiej. Pragnę pokazać, jak ten żołnierz z urodzenia służył ojczyźnie, walczył w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku i wierny przysiędze wojskowej przeciwstawiał się okupantowi, działając w konspiracji, a potem w partyzantce na Pomorzu.

Alojzy Bruski urodził się 7 kwietnia 1914 r. w Piechowicach, w b. powiecie kościerskim. Tutaj w dzieciństwie uczył się miłości do ludzi i ziemi ojczystej. Wypielęgnowana na chrześcijańskiej miłości religijność rodziny wpłynęła na życiową postawę Graba — żarliwą religijność, życzliwe otwarcie na wszystkich ludzi.

Rodzice, Jan i Maria, utrzymywali się z gospodarstwa rolnego. Pomimo nie najlepszej, powszechnie znanej trudnej sytuacji gospodarczej w rolnictwie, dzięki wzajemnej troskliwości i pracowitości każdy z rodzeństwa otrzymał zgodnie ze swoim zamiłowaniem wykształcenie. Alojzy od 1921 r. zaczął uczęszczać do miejscowej dwuklasowej szkoły powszechnej, po ukończeniu której w 1925 r. zdał egzamin wstępny i został przyjęty do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Kościerzynie. Był wzorowym uczniem, maturę pisemną zdał z wynikiem bardzo dobrym i został zwolniony z egzaminu ustnego. W gimnazjum wstąpił do filomatów i drużyny harcerskiej im. gen. Józefa Hallera (4.12.1927 r.). W drużynie pełnił różne funkcje, do zastępowego włącznie. Jako aktywny druh otrzymał 9 sprawności harcerskich oraz instruktorskich. Tutaj odbyło się prawdziwe przejście od dzieciństwa do pełnej dojrzałości. Rzetelne wychowanie, solidna nauka i przyjęcie prawa harcerskiego za drogowskaz życia stworzyły fundament przyszłej drogi życia, której najistotniejszym elementem było dobro ojczyzny. Nic więc dziwnego, że po zdaniu matury w 1934 r. zgodnie z zamiłowaniem i fizycznymi predyspozycjami postanowił poświęcić się służbie żołnierskiej. W 1934 r. skierowany do odbycia czynnej służby wojskowej w Szkole Podchorążych Rezerwy w Różannej, już po wstępnym okresie zaklasyfikowany został do zawodowej Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowii Mazowieckiej. Po trzech latach służby, w 1937 r. został przydzielony do 72 pp w Radomiu. Tam służył aż do wybuchu wojny, biorąc przedtem udział w mobilizacji, zwłaszcza organizowaniu i zestawianiu nowych jednostek wojskowych, kierowanych do miejsc koncentracji. Kiedy po przełamaniu bohaterskiego oporu granicznego hordy hitlerowskie wtargnęły w głąb rozpaczliwie broniącego się kraju, w jednym z ostatnio sformowanych batalionów strzelców, cofających się ku Warszawie przed przeważającymi siłami, znalazł się porucznik Alojzy Bruski. Brał udział w działaniach Armii Łódź aż do rozbicia pułku pod Pabianicami.

Po bezskutecznym oporze, gdy wojska hitlerowskie opanowały kraj, porucznik Alojzy Bruski — tak jak wielu wówczas żołnierzy tułaczy — uniknął niewoli i przedostał się na Pomorze. Tu jednak ze względu na powszechnie panujący terror, jako zawodowy oficer nie mógł powrócić do rodzinnego domu, zwłaszcza że rejon Kaszub zamieszkiwało sporo Niemców żądnych odwetu. Zatrzymał się u krewnych w Tczewie i tu, przy wydatnej pomocy narzeczonej oraz przyjaciół, udało mu się zalegalizować swój pobyt na stałe. Niebawem po otrząśnięciu się z goryczy klęski, wierny przysiędze wojskowej spełniał swój żołnierski obowiązek — organizował na Pomorzu walkę podziemną.

W niezwykle trudnych, specyficznych warunkach konspiracyjnego działania na Pomorzu, opierając się o grono przyjaciół i bliskich znajomych, przyjmując pseudonim „Drwal", zorganizował oraz kierował obwodem ZWZ-Tczew, rozbudowanym w miarę rozrostu organizacyjnego do Inspektoratu AK tczewsko-chojnickiego. W trakcie akcji scaleniowej na podległym terenie utrzymywał ożywione kontakty z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski" i osobiście spotkał się z ks. płk. Józefem Wryczą. Ponadto kontakty z Polską Armią Powstania, której szeregi, niestety, były już penetrowane przez agentów gestapo. To ostatnie wydarzenie błyskawicznie wykorzystały organa tajnej policji niemieckiej, usiłującej wytropić nie rozpoznane dotąd szeregi AK. Okazało się, że akcja scaleniowa wymagała największego ryzyka osobistego bezpieczeństwa, bowiem policja rzeczywiście miała rozstawione sidła pułapki, doprowadzając wiosną 1943 r. do licznych aresztowań na terenie Tczewa, w następstwie czego został również zdekonspirowany „Drwal". Spalony w pracy organizacyjnej, musiał przejść na inny teren. Rozkazem Komendy Podokręgu Północno-Zachodniego — „Mosiądz" z początkiem maja 1943 r. porucznik Alojzy Bruski ps. „Grab" został dowódcą zgrupowania partyzanckiego AK „Świerki".

Oddział w sile około 30 ludzi, stacjonujący w rejonie Lipinek, przejął od jego dotychczasowego komendanta Stefana Gussa „Dana", który został skierowany na stanowisko oficera organizacyjnego inspektoratu chojnickiego — obwodów Sępólno–Tuchola, z jednoczesnym zadaniem utworzenia w rejonie Cekcyna nowego oddziału partyzanckiego. Te organizacyjno-personalne rozwiązania okazały się bardzo rozsądne. Wysokiej postury „Dan" miał w sobie coś z watażki, co dodawało mu, jako dowódcy oddziału partyzanckiego, swoistego splendoru. Jednakże ten oficer nie miał odpowiedniego przeszkolenia wojskowego i stąd kwestie związane ze szkoleniem oddziału były zaniedbywane. Grab natomiast, jako oficer zawodowy, z właściwą starannością przystąpił do praktycznego szkolenia bojowego, kładąc szczególny nacisk na morale całego oddziału. Te działania, przyciągające jak magnes, skupiły wokół Graba różne luźne grupki ludzi ukrywających się przed aresztowaniami w lesie. Wkrótce po przeszkoleniu i zorganizowaniu grupki te zostały przekształcone w pododdziały i oddziały zgrupowania partyzanckiego AK Graba i niebawem stały się pełnowartościowymi jednostkami bojowymi.

Kim był Grab? Gdy pierwszy raz ujrzałem Graba u mnie na punkcie w „Katakumbach", gdzie przybył wraz z ppor. „Michałem", wówczas komendantem Inspektoratu Bydgoszcz, dla omówienia przerzutu na „Bory", nigdy nie przypuszczałem, że po upływie roku, uwikłany w akcję scaleniową, dotknięty dekonspiracją, zmuszony będę jak on szukać schronienia w Borach Tucholskich. Niestety, ostatnie półrocze 1944 r. było okresem wyjątkowo niełaskawym dla partyzanckiego bytowania, gdyż Pomorze stanowiło już zaplecze dla niemieckich tyłowych formacji frontowych. Zatem i w Borach Tucholskich nasyconych zewsząd hitlerowcami nasze zgrupowanie, współpracujące z jednostkami desantowymi polsko-radzieckimi, zwłaszcza por. Kazimierza Waluka „Żelaznego", coraz częściej musiało stawiać czoła licznym obławom oraz wykonywać coraz trudniejsze zadania. Zwłaszcza intensywna praca radiostacji przekazujących do centrali informacje wywiadowcze stała się przedmiotem namiarów przez samochody radiopelengacyjne a nawet samoloty. Specyficzne warunki partyzanckiego bytowania — trwanie na zapleczu, wśród wojsk nieprzyjacielskich — przewyższały w skali trudności wysiłek żołnierza frontowego, który miał przecież za sobą wolny kraj oraz bezpośrednie zaplecze, gwarantujące zaopatrzenie, pomoc lekarską i opiekę szpitalną. Piszę o tym dlatego, by uzmysłowić, ile wysiłku fizycznego i psychicznego musiał wykrzesać w sobie walczący często w beznadziejnych sytuacjach partyzant, ten z Borów Tucholskich również. Piszę także dlatego, by pokazać, jak przeżycia okupacyjne stały się źródłem naszej przyjaźni. Przyjaźni najszlachetniejszej, opartej na braterstwie wspólnie przelewanej krwi, znajdującej potwierdzenie w codziennym przeżywaniu wspólnego trudu, wysiłku i nieszczęścia jako ostatecznego probierza prawdy.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE

„Pomorze pomorskie" nr 6-7/1993

SPEŁNIŁ ŻOŁNIERSKI OBOWIĄZEK

HENRYK SZYMANOWICZ

CIĄG DALSZY Z NUMERU 6/7 „PP"

Dzisiaj, gdy rozmyślam po przeszło 40 latach o tamtych czasach, jawi się zawsze przede mną postać Graba ze skoordynowaną precyzją wszelkich ruchów, objawiającą się zwłaszcza w równym, zdecydowanym, typowym dla osób wojskowych kroku. Była to zresztą typowa sylwetka dobrze prezentującego się oficera zawodowego. Z sylwetką harmonizowały regularne rysy twarzy, z głęboko osadzonymi w ciemnej oprawie oczami i czarną, lekko już siwiejącą czupryną.

Jego stosunku do podwładnych nie można nazwać serdecznie wylewnym, ale poczesne miejsce w odnoszeniu się do ludzi zajmowała zawsze głęboka życzliwość, twarda i męska, jak wszystko u niego. Trudne warunki życia partyzanckiego starał się łagodzić wprowadzając do oddziału atmosferę rodzinnej życzliwości, zarówno w relacjach służbowych, jak i współżyciu koleżeńskim. Dla starszych wiekiem i tych, którzy byli żołnierzami września lub posiadali przeszkolenie, zawsze był bratem, młodszym okazywał opiekuńczą, wręcz ojcowską troskliwość. Nie traktował podporządkowanych sobie partyzantów jak rekrutów lub szeregowców powołanych do wojska, ale jako rzeczywistych ochotników – bliskich jego sercu przyjaciół. (...) Nie zapominał też Grab o potrzebach duchowych swoich partyzantów, zwłaszcza sferze religijnej. W miejscu stałego postoju zewnętrznym wyrazem wiary ojców był duży, około 3-metrowej wielkości krzyż brzozowy, u stóp którego na podwyższeniu z pnia stała mała statua Najświętszej Marii Panny Królowej Polski (ofiarowana przez ks. Jana Ożgę – konspiracyjnego duszpasterza opiekującego się Obozem Pracy w Potulicach). (...) W ostatnim półroczu 1944 roku, gdy nasilające się walki zmuszały oddział do ciągłych przemieszczeń, zdarzały się przypadki, że Niemcy, po wtargnięciu do opuszczonego przez nas obozu, znieważali i niszczyli krzyże. Nie chcąc dopuszczać do profanacji, zaniechaliśmy kontynuowania tych niewątpliwie pięknych żołnierskich tradycji. (...)

Grab był gorącym patriotą, wielbicielem gen. Władysława Sikorskiego i czuł się jego żołnierzem. Kontynuował powszechną zasadę apolityczności wojska, do której był przyzwyczajony nie tylko z racji spełnianej służby oficera zawodowego i późniejszych zaleceń naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego, ale przede wszystkim z własnej natury, absolutnie nieskorej do uprawiania zawiłych dywagacji politycznych, wszelkiego jątrzenia, intryg oraz zawiści osobistych i partyjnych. Nie słowem, ale czynem zbrojnym dawał dowody głębokiego patriotyzmu i mógł bez obawy powtarzać wypowiedziane przez naczelnego wodza słowa: „Bóg patrzy w serce moje i zna intencje, które są czyste a jedynym dążeniem jest wolna Polska. Ku tej Ojczyźnie was prowadzę i za pomocą Bożą – doprowadzę". I rzeczywiście, na Pomorzu, w Borach Tucholskich, Grab i jego zgrupowanie partyzanckie coraz bardziej stawało się symbolem Polski walczącej. Jednakże naszkicowana osobowość Graba nie byłaby pełna, gdybym pominął jego wizję przyszłej, wolnej Polski. Pomimo wspomnianej awersji politycznej, jako człowiek inteligentny, doceniał rolę i znaczenie politycznego działania zwłaszcza na arenie międzynarodowej. Był realistą i zwolennikiem głębokich przeobrażeń społeczno-gospodarczych w naszym kraju. Opowiadał się za przekształceniem państwa na struktury demokracji ludowej. (...)

Grab nie był żadnym szowinistą narodowym ani nacjonalistą. Zasady szeroko pojętego humanizmu jakie wyniósł z domu, skłaniały go do poszanowania każdego człowieka, bez względu na pochodzenie, rasę, wyznanie czy wykształcenie; oscylowały raczej w kierunku internacjonalizmu. Najlepszym przykładem był nasz oddział partyzancki, skupiający zbiegłych z niewoli 5 jeńców radzieckich, 1 Francuza, 1 Anglika i 1 Austriaka – traktowanych bez jakichkolwiek dyskryminacji, na równych prawach i obowiązkach z pozostającymi w oddziale Polakami. Jednak Grab, tak jak każdy prawy Polak, wyniósł z domu rodzicielskiego przekonanie o godności narodowych wartości, którą łączył z honorem osobistym i, jak mało kto, rozumiał znaczenie polskiej tożsamości narodowej, religijnej, kulturowej. Sam skromny, lubił skromność i nie cierpiał lizusostwa, wazeliniarstwa oraz nienawidził blagierstwa. Nie znosił snobów i pyszałków. Nienawidził drobiazgów zatruwających życie. (...)

ALOJZY BRUSKI *„Grab"*

Najwięcej jednak zapału poświęcano ćwiczeniom bojowym, uwzględniającym specyfikę operatywnych działań w lesie, następujących z reguły w starciach bliskich, gwałtownych, zaskakujących. (...) Stąd też Grab wyznaczając poszczególnym patrolom zadania pozornie ponad siły i możliwości, nie tylko wychowywał podwładnych, ale, co ważniejsze, nie pozbawiał ich satysfakcji z samodzielnego wykonywania często nie banalnych i prostych obowiązków. Jednakże ostatecznej weryfikacji umiejętności i cnót żołnierskich dokonywała walka, zwłaszcza w przypadkach okrążeń. Biorąc udział w walkach miałem okazję obserwować reakcje Graba zarówno w czasie z góry przygotowanych przez nas akcji bojowych, jak i w nagłych, narzuconych sytuacjach – zaskoczeń, pułapek, okrążeń. W każdej sytuacji okazywał się świetnym dowódcą, zachowującym spokój, opanowanie, właściwą ocenę położenia, a w samym działaniu realizm, zimną odwagę i duże doświadczenie. Rozkazy wydawał krótkimi, precyzyjnie wypowiadanymi zdaniami. Te cechy wpływały na morale podwładnych, ujawniającym się w żołnierskim brawurowym zawołaniu: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich".

DOKOŃCZENIE W NASTĘPNYM NUMERZE

SPEŁNIŁ ŻOŁNIERSKI OBOWIĄZEK

HENRYK SZYMANOWICZ

DOKOŃCZENIE Z NUMERU 8

Niemcy z reguły przystępowali do akcji w sposób stereotypowy, dobrze nam znany, przy tym działając z „duszą na ramieniu" popełniali wiele błędów. Nie chcę opisywać wszystkich dramatycznych starć, przytoczę dalej tylko trzy najbardziej charakterystyczne akcje bojowe, aby lepiej zobrazować osobowość Graba i jego zdolności dowódcze. Najpierw jednak syntetycznie zilustruję taktykę Niemców i stosowaną przez Graba koncepcję. Przeciwnik, kompleksowo przeczesując oddzielone od siebie duktami leśnymi poszczególne kwartały – działki młodnika ustawiał na przeciwległych skrzyżowaniach ciężkie karabiny maszynowe, z których każdy strzelaniem na wprost blokował dwie przesieki, tworząc w ten sposób zwartą ze wszystkich stron zaporę ogniową, bez ryzyka rażenia własnych pozycji. Okalające z trzech stron linie leśne były obsadzone szczelnie kordonem, a od nasady utworzonego w ten sposób worka wkraczała tyraliera uzbrojonych po zęby hitlerowców. Aby wyjść z owych matni przystępowaliśmy do kontrakcji, które polegały na trójczłonowym równoczesnym paraliżującym działaniu. Przede wszystkim na pierwsze starcie z nami narażała się wkraczająca w głąb gęsto porośniętego młodnika tyraliera wroga, która, po dopuszczeniu na bardzo krótką, zaledwie kilkumetrową odległość, stanowiła dla nas doskonale ukrytych (na linii obrony) widoczny, łatwy do pokonania cel. Zwykle nasze opanowanie do ostatniej chwili, precyzyjne strzelanie i wola walki stanowiły dostateczny cios obezwładniający przeciwnika, szerzący przerażenie, zamieszanie i w konsekwencji ucieczkę. Niektórzy z partyzantów, aby spotęgować grozę położenia, dołączali swoje okrzyki w języku niemieckim do wzywających pomocy Niemców oraz wykrzykiwali mylące komendy, które dodatkowo paraliżowały i dezorganizowały oddziały niemieckie.Równolegle, nie mniej ważne zadanie realizowała 5-osobowa sekcja ukryta na skraju zagajnika, która z odległości 60–80 metrów ogniem erkaemu i strzelców wyborowych wiązała dla odwrócenia uwagi stanowisko nieprzyjacielskiego ckmu, znajdujące się na skrzyżowaniu dróg. Po tym przygotowaniu następowała trzecia, najważniejsza faza, przesądzająca o przełamaniu okrążenia i wyjściu z kotła. Grab wychodził ze słusznego założenia, że oddział do ostatecznego szturmu należy koncentrować na przyległym boku skrzyżowania, w odległości około 50 metrów od nieprzyjacielskiej obsługi ckmu, zaabsorbowanej wymianą ognia z sekcją naszego rkmu, którą w pierwszej kolejności należało zlikwidować, aby nie zagrażała oddziałowi ogniem przy przekraczaniu duktu. Końcowy przebieg operacji polegał na celnym obrzuceniu granatami stanowiska ckm przez dwóch najlepszych miotaczy oraz zdecydowanym poderwaniu do szturmu całego oddziału, który po przekroczeniu przesieki z brawurowym okrzykiem rzucał się na przeciwnika i likwidował najbliższą linię bocznego ubezpieczenia wroga. Zdezorientowany nieprzyjaciel zatracał na chwilę zdolność manewrowania, co nam wystarczyło dla oderwania się od pogoni. Znacznie gorzej bywało w okresie zimy, kiedy na śniegu pozostawały ślady, wówczas nasze oderwanie miało charakter bardziej dramatycznych zmagań. Należy jednak przyznać, iż okrążenia zdarzały się bardzo rzadko, gdyż czujki ubezpieczające miejsce postoju w porę sygnalizowały zbliżającego się nieprzyjaciela, co pozwalało na podjęcie kontrakcji zaskakującej wroga jeszcze przed dokonaniem zamierzonego przez niego manewru. Równocześnie wykorzystywaliśmy nasze trafne spostrzeżenia z dotychczasowych poczynań nieprzyjaciela, który do ostatniego półrocza wojny przeczesywał las z iście niemiecką pedantycznością i systematycznością, ale tylko na ściśle określonym terenie administracyjnym, w obrębie jednego powiatu. Wystarczyło zatem podczas trwania nasilonych obław w powiecie świeckim przejść granicę sąsiedniego powiatu, np. starogardzkiego, by korzystać z bezpiecznego spokoju.

Najlepiej jednak nasz partyzancki matecznik (miejsce postoju) zabezpieczała doskonale zorganizowana sieć ochronna, która we właściwym czasie przekazywała bezbłędnie informacje o zamiarach wroga, zwłaszcza o interesujących nas obławach. Celowała w tym pełna osobistego uroku Niemka polskiego pochodzenia – Ani Bunge ps. „Hela", która rozkochując wielu „Leutnantów" potrafiła od swych wielbicieli wydobyć czułe przeproszenia, że nie będą mogli przybyć w określonym terminie na spotkanie, gdyż muszą w rejonie... przeprowadzić obławę przeciwko polskim bandytom. Wiele bezcennych informacji przekazywali współpracujący z nami leśnicy – Cieślik z Dębowego i Gilgenazt z Kotówki. Niemcy bowiem dla uniknięcia wszelkich zakłóceń związanych z organizowaniem obław z reguły uprzedzali o nich właściwych leśników, zakazując dokonywania w danym dniu i rejonie wszelkich prac leśnych. Oczywiście sygnały te były przez nas skrupulatnie wykorzystywane. Zwykle nocą opuszczaliśmy narażony na przeczesywanie teren, aby o świcie zająć bezpieczny kwartał leśnego młodnika, w sąsiedztwie którego kontynuowane były roboty związane z gospodarką leśną. Bardzo ważnym źródłem informacji były rozmowy telefoniczne niektórych leśników – partyjnych Niemców, podsłuchiwane umiejętnie przez leśniczego Cieślika, u którego właśnie znajdowała się centralka łącząca poszczególne leśnictwa. Nieocenione usługi oddawała nam wspomniała konspiratorka, pani Jadwiga Bogdańska pracująca w gminie Przewodnik. Wraz z mężem Kazimierzem i synem Władysławem, zwanym przez nas „Maćkiem", otaczali partyzantów wyjątkową serdecznością i dobrocią. Ich gorąca miłość do Ojczyzny, serdeczna troska i poświęcenie zasługują na wieczną, już pośmiertną, pamięć. Mały pastuszek „Maciek", wypędzający na leśną polanę krowy, był ostatnim ogniwem łączności. Zawsze w porę potrafił podrzucić w umówione miejsce – przy mostku na drodze do Starej Huty – ważne, interesujące meldunki. Ale nie tylko ci, wymienieni z wdzięcznością, byli oczami i uszami naszego partyzanckiego zgrupowania. Od 1941 roku istniała prężna placówka AK w Lipnikach, której byłem założycielem. Funkcję komendanta pełnił Józef Piechocki „Borowiak", zastępców: Stefan Czerwiński „Mieczarz" i Bronisław Manikowski „Krużel", którego wspierała żona Benedykta „Dziedziczka". Aktywnymi uczestnikami ruchu oporu byli również Boninowie, Kwaśniewscy, Cukras, Gwizdała i wielu, wielu innych. Dzięki ich ofiarnej i wszechstronnej pomocy otrzymywaliśmy w najtrudniejszych warunkach podstawowe produkty żywnościowe – ziemniaki, mąkę, kaszę i inne reglamentowane towary. W ich domach były punkty kontaktowe, przerzutowe, meliny na składowanie amunicji, środków opatrunkowych itp. Do rodziny Koper „Emilki" w Warlubiu przewożono z Bydgoszczy pocztę kurierską. Wszyscy oni byli współautorami naszej działalności. ■

„Pomorze pomorskie" nr 9/1993 v

377

Operacja „Burza" była powstaniem narodowym

Ppor. Henryk Niesobski

Z prezesem Okręgu Bydgoskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej ppor. HENRYKIEM NIESOBSKIM rozmawia Jerzy Jaśkowiak

W Bydgoszczy odbyła się w ub. sobotę konferencja naukowo-historyczna „W 50-lecie Burzy", zorganizowana przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej, Wydział Humanistyczny i Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kuratorium Oświaty i Okręg Bydgoski pańskiego Związku. Czy ta sesja – na której dr Bogdan Chrzanowski mówił o politycznych aspektach operacji „Burza" i Powstania Warszawskiego, prof. dr hab. Maciej Krzyżanowski o próbach przeprowadzenia tej operacji w Okręgu Pomorskim AK, a prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski o sowieckich represjach wobec uczestników „Burzy" – zsumowała w jakimś sensie naszą wiedzę o jej przebiegu na Pomorzu?

– Trzeba przede wszystkim podkreślić, że panujące dotąd dość powszechne przekonanie, iż „Burzę" zakończyło Powstanie Warszawskie – zostało zakwestionowane przez autorytety naukowe zajmujące się tą problematyką. Prof. dr hab. Andrzej Ajnenkiel – dyrektor Wojskowego Instytutu Historycznego w piśmie do naszego Okręgu stwierdza, że „operacja „Burza" była powstaniem narodowym i chociaż została ograniczona po upadku Powstania Warszawskiego, to jednak kontynuowano ją w strefie przyfrontowej do wiosny 1945 r."

I tak właśnie działo się na naszych terenach. Za koniec „Burzy" na Pomorzu, zdaniem prof. Ajnenkiela, należy uznać ujawnienie się wobec Sowietów ostatniego oddziału partyzanckiego AK „Jedliny 102", por. **Jana Sznajdera**, który – jak wiadomo – został potem podstępnie rozbrojony i wywieziony do obozu pracy w głąb ZSRR.

W naszym tutaj regionie pomorsko-wielkopolskim, poważna akcja zbrojna AK w ramach „Burzy" miała miejsce w Ostrowie Wielkopolskim w styczniu 1945 r., gdzie żołnierze Armii Krajowej walnie przyczynili się do zdobycia miasta przez Armię Czerwoną i tam właśnie w połowie nadchodzącego miesiąca nastąpi uroczyste podsumowanie „Burzy".

– Przygotował Pan na sesję komunikat pt. „Operacja Burza w obszarze Zachód". Obejmował on, jak wiadomo, Okręg Poznań działający pod kryptonimem „Pałac" oraz Okręg Pomorze „Pomnik". Czy mógłby Pan przypomnieć Czytelnikom najważniejsze elementy przebiegu tego powstania narodowego na naszym terenie?

– Z powodu choroby nie mogłem, niestety, wygłosić tego komunikatu osobiście, ale został on odczytany. Przypomnę, że aresztowania jakie gestapo przeprowadziło w początkach roku 1944 wśród członków Komendy Okręgu Poznań, doprowadziły również do rozbicia Komendy Obszaru Zachód, która znajdowała się w Warszawie. Spowodowało to utracenie łączności przez okręgi poznański i pomorski z Komendą Główną AK. Pomorze zdołało odbudować łączność pośrednią poprzez łódzką „Barkę", ale w Poznaniu wystąpiły ogromne trudności spotęgowane następnie wybuchem Powstania Warszawskiego. Starania wznowiono we wrześniu poprzez okręg pomorski kontynuując je w styczniu 1945 r. Był w tym m.in. mój skromny udział, o czym już swego czasu pisał „Dziennik Wieczorny", nie będę więc tego wątku rozwijał. W każdym razie 12 stycznia do Okręgu Poznań, który działał wówczas w konspiracji w Ostrowie Wlkp. dotarł rozkaz z Komendy Głównej: „Wykonać rozkaz Burza i ochraniać ludność oraz ważne obiekty". Spełniono go, jak wspomniałem, w Ostrowie, ale także – co trzeba przypomnieć – w czasie szturmu na Cytadelę Poznańską 21–23 lutego 1945 r.

Jednakże Okręg Pomorze nie uzyskał wówczas żadnych rozkazów szefa sztabu odbudowanej Komendy Obszaru Zachód mjr. Kazimierza Leskiego „Dembora", ponieważ dowództwo naszego okręgu przeniosło się w Bory Tucholskie do oddziałów partyzanckich, z którymi kontakt – ze zrozumiałych względów – był bardzo utrudniony i udało się go nawiązać dopiero po przejściu oddziałów frontowych w styczniu i lutym 1945 r.

Trzeba jeszcze krótko w tym miejscu przypomnieć – o czym swego czasu „Dziennik" pisał w cyklu reportaży – współpracę oddziałów partyzanckich AK działających w Borach Tucholskich, z mieszanymi, polsko-sowieckimi grupami dywersyjnymi, zrzuconymi w ten obszar z zza stojącego wówczas na Wiśle frontu, począwszy od czerwca do końca września 1944 r. Była to współpraca bardzo efektywna, a jak się zakończyła przypomniał prof. Ajnenkiel na przykładzie losów „Jedliny 102", a obszernie referował ten temat prof. Jastrzębski.

– Dziękuję z rozmowę.

Mapka ilustrująca podział terytorium państwowego II RP na Okręgi Armii Krajowej.

Pięć wyróżnień w gwiazdkowym rankingu

I 1. Relacja własna z dn. 26.01.1977 r. spisane przez Kazimierę Rogozińską (rkps) s. 1–3

Na początku stycznia ogłosimy listę zdobywców Statuetki Hermesa

[illegible] GWIAZDKOWY WIĘC GRUDNIOWY RANKING NA NAJLEPSZY TOWAR I NAJLEPSZĄ OFERTĘ MIESIĄCA [illegible]

[illegible] opublikujemy w początkach stycznia nadchodzącego roku.

Zważan na nadchodzące święta Bożego Narodzenia – o czym już informowaliśmy – podobnie jak rok temu termin zgłoszeń do konkursu grudniowego był nadzwyczaj krótki, a mimo to komisja i eksperci mieli pełne ręce [illegible] prawda producenci wędlin [illegible] wyrobów tradycyjnie świątecznych zgłosili swoje oferty „pod choinkę” już w listopadzie i np. „szynka babuni” zgłoszona do konkursu przez Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Prosiaczek” [illegible] wych sklepach „Prosiaczek” już w [illegible] kanałów minut po ich otwarciu.

[illegible]

[illegible]

grudzień

[illegible]

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

11 listopada 1992 r. na ścianie frontowej kamienicy przy ul. Św. Trójcy 3 w Bydgoszczy – staraniem Światowego Związku Żołnierzy AK – została odsłonięta tablica, upamiętniająca działalność dwóch wybitnych żołnierzy pomorskiej konspiracji: ppłk. Józefa Chylińskiego – szefa sztabu Okręgu oraz mjra Józefa Grussa – okręgowego kierownika wywiadu. U mieszkającego na II piętrze małżeństwa Franciszki i Mariana Gendaszków znajdował się lokal kontaktowy sztabu Okręgu Pomorze Armii Krajowej, którego obaj byli częstymi bywalcami.

Mało kto wie, że Józef Gruss ps. Stanisław (1897–1969) był najwyższej rangi żołnierzem pomorskiej AK, który sądzony był po wojnie przez PRL-owski sąd, a konkretnie przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie. Za udział w opozycyjnej organizacji poakowskiej „Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość" wymierzono mu karę 10 lat więzienia. Karę tę Gruss w całości odcierpiał, zaś po wypuszczeniu z więzienia we Wronkach został zrehabilitowany.

W okresie pomiędzy grudniem 1945 r. a lutym 1946 r., przebywając w osławionym więzieniu mokotowskim w Warszawie, Gruss złożył przed śledczym chor. Józefem Duszą z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego obszerne zeznania. Jeden z ich fragmentów dotyczył okupacyjnej działalności Pomorskiego Okręgu AK i stanowi po dziś dzień ważne źródło historyczne.

W sprawie swego wstąpienia do ZWZ-AK Gruss stwierdził, iż nastąpiło to w lipcu 1940 r. Przebywając w Waszawie natknął się przypadkowo na znanego mu sprzed wojny mjra Józefa Ratajczaka, sprawującego w tym czasie funkcję komendanta Okręgu Pomorze ZWZ. Ten zaprzysiągł go do organizacji i skierował na Pomorze w charakterze inspektora ZWZ w Brodnicy o pseudonimie „Stanisław". Na Pomorzu po raz pierwszy w czasie wojny przebywał Gruss od sierpnia do listopada 1940 r. W tym czasie doszło do kontaktu w mieszkaniu red. Wacława Ciesielskiego w Toruniu z szefem sztabu Okręgu Pomorze ZWZ majorem J. Chylińskim. Skromną funkcję inspektora ZWZ w Brodnicy, Rypin i Nowe Miasto Lub. J. Gruss sprawował do wielkiej „wsypy", jaka miała miejsce na Pomorzu w początkach listopada 1940r. „Stanisławowi" udało się wyjść cało z pogromu i wyjechać potajemnie do Warszawy. Rozmiary „wsypy" określał w swych zeznaniach J. Gruss jako katastrofalne, po której pomorska organizacja ZWZ długo nie mogła się podnieść. Przełom nastąpił dopiero w lipcu 1942 r. Do tego czasu – zdaniem J. Grussa – sztabem ZWZ na Pomorzu kierowało tylko dwóch ludzi tj. J. Chyliński i on sam. Obaj próbowali dociec przyczyn i rozmiarów „wsypy" oraz nawiązać zerwane kontakty. J. Gruss powrócił na krótko na Pomorze w marcu 1941 r. i interesował się tym pierwszym zagadnieniem na terenie Grudziądza i Brodnicy. Po raz kolejny przybył z Warszawy na Pomorze w lipcu 1941 r. i pozostał tu przez około 12 miesięcy. W tym czasie tylko we dwójkę z Chylińskim kierowali sztabem Okręgu. Spotykali się co 4 lub 6 tygodni i wiązali porwane sieci konspiracji. Poza umówionymi doraźnie kontaktami, innej łączności, szczególnie za pośrednictwem kurierów nie było. J. Gruss w czasie tego roku często zmieniał miejsce zamieszkania, bawiąc kolejno we Włocławku, w Grudziądzu, w Toruniu i w Bydgoszczy. Ponieważ w lipcu w 1942 r. gestapo poszukiwało go we Włocławku, ponownie uszedł do Warszawy. Tutaj miał kontakt z sekretarką gen. S. Roweckiego o pseudonimie „Maria", która w październiku 1942 r. przekazała mu kartkę od Chylińskiego, by po raz kolejny stawił się na Pomorzu. W Bydgoszczy J. Gruss znalazł się jeszcze w tym samym miesiącu, ale ostrożność Chylińskiego spowodowała, iż spotkali się dopiero w marcu 1943 r. Wówczas to szef sztabu Pomorskiego Okręgu AK zakomunikował, że posiada już trzyosobowe gremium kierownicze, w którym obok niego samego są: szef Wywiadu Organizacyjnego ps. Smuga (por. rez. **Tadeusz Dulski**) oraz Szef Wydziału Łączności ps. Wojtek (prawdopodobnie ppor. **Gracjan Olszewski**). **Od Chylińskiego Gruss otrzymał nominację na zastępcę szefa sztabu oraz zadanie odbudowania organizacji w Grudziądzu. Na początku 1944 r. sztab Okręgu Pomorze AK – zdaniem J. Grussa – został prawie w całości rozbity. W lutym gestapo aresztowało „Wojtka", w kwietniu „Smugę" (co okazało się nieprawdą), a 9 maja „Stanisława" czyli J. Grussa. Na placu boju pozostał J. Chyliński.**

Z zeznań J. Grussa można w pierwszym rzędzie odnieść wrażenie, że starał się on za wszelką cenę nie ujawniać nazwisk swoich konspiracyjnych towarzyszy. Pojawiają się one wyłącznie w odniesieniu do osób, co do których zeznający był pewien, że nie zdoła im w niczym zaszkodzić. J. Ratajczak już nie żył, zamordowany przez Niemców w ruinach warszawskiego getta. Podobnie było z red. W. Ciesielskim, który zginął w obozie koncentracyjnym w Stutthofie. J. Chyliński zdołał zbiec po wojnie poza granice kraju. Gruss nie rozszyfrował używanych przez siebie pseudonimów „Smuga" (faktycznie poniósł śmierć w łagrach ZSRR, deportowany tam po wojnie) czy „Wojtek" (zginął w gestapo), mimo że prawdopodobnie wiedział iż osób tych nie ma już wśród żywych. Jego oszczędność w podawaniu faktów może nasuwać wrażenie, że starał się pomniejszyć rolę AK na Pomorzu by nikomu i niczemu nie zaszkodzić.

Jednak zeznania J. Grussa nasuwają sporo analogii z zachowanymi do dzisiaj oryginałami dokumentami Komendy Głównej ZWZ-AK, które obnażały słabości pomorskiej organizacji i z tego też względu zasługują na zaufanie. J. Gruss już wówczas tj. na przełomie 1945/46 r. dostrzegł – podobnie jak to czyni dzisiaj nasza historiografia – ogromną rolę organizatorską na Pomorzu mjra J. Chylińskiego. Do swego aresztowania na początku listopada 1940 podobne zeznanie, co potwierdzają historycy, należy przypisać osobie red. W. Ciesielskiego.

W sumie, jak wynika z akt powojennego śledztwa, mjr Józef Gruss zachował postawę pełną godności i lojalności wobec swych współtowarzyszy. Jego dokonania stawiają go w rzędzie najwybitniejszych pomorskich działaczy niepodległościowych.

Włodzimierz Jastrzębski

Pamięci mjra Józefa Grussa

Szef wywiadu pomorskiej AK w katowni „bezpieki" na Mokotowie

27 II. Wiemik Wielemy

380

8

TAJEMNICA zatopionego arsenału

AK na Pomorzu

14.12. Dziennik Wiecz.

W magazynie „DW" z 23-25 listopada br. w artykule pt. **„Z tajemnic bydgoskiej AK"**, pisaliśmy o nieznanych dotąd losach magazynu broni bydgoskiej Armii Krajowej, który w czasie niemieckiej okupacji, a i w wiele lat po wojnie, znajdował się na terenie posesji przy ul. Nowej 4 w Bydgoszczy.

Magazyn ten prowadzony przez ppor. AK **Tomasza Kędzierskiego** — pełnił w czasie wojny rolę punktu przerzutu broni dla oddziałów operujących w Borach Tucholskich. Z chwilą wkroczenia do Bydgoszczy, w styczniu 1945 r., wojsk sowieckich i polskich, znajdowało się w nim jeszcze 10 skrzyń amunicji, 3 ręczne karabiny maszynowe, kilka karabinów i 10 pistoletów oraz magazynki zapasowe do tego oręża.

Aresztowany w 1945 r. przez UB ppor. Tomasz Kędzierski, nie zdradził dobrze u siebie ukrytego arsenału. Po wyjściu z aresztu, z pomocą dwóch synów **Tomisława i Ryszarda**, zakopał broń w ogrodzie. W połowie 1965 r., kiedy teren ogrodu został przymusowo wykupiony pod budujące się nowe osiedle — wykopali oni ten arsenał i większą jego część zatopili w kanale noteckim nieopodal Rynarzewa.

14 listopada br. z pomocą żołnierzy z włocławskiej jednostki saperskо-pontonowej nr 31-36, przez kilka godzin penetrowano wskazany przez ppor. Tomasza Kędzierskiego fragment kanału w poszukiwaniu zatopionej broni, który byli żołnierze AK chcieli przekazać do Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Mimo zastosowania nowoczesnego sprzętu i pracy nurków, zatopionego arsenału nie udało się odnaleźć. Relację z tej wyprawy pomieściliśmy w cytowanym artykule kończąc ją refleksją: „Woda chyba bezpowrotnie pochłonęła z takim narażeniem życia przechowywany tajny arsenał bydgoskiego AK...".

I oto okazuje się — nie pochłonęła! W tych dniach skontaktowała się z nami bydgoszczanka p. **Celina Klonowska**, córka zamieszkałej we wsi Rudy pod Rynarzewem **Tatiany Białousewicz**, która opowiedziała nam jaki był dalszy los zatopionej broni.

W dwa lata po jej zatopieniu, na kanale przeprowadzono bagrowanie dna. W trakcie tych robót maszyna bagrująca grunt, rozerwała jedna ze skrzyń amunicji i wyrzuciła na brzeg w potężnej bryle szlamu, pokaźną ilość nabojów. Znaleźli je kąpiący się w kanale synowie pani Tatiany Białousewicz — **Ryszard, i Zdzisław**, wraz z kilkoma rówieśnikami. Chłopcy liczyli sobie wówczas po 13-16 lat.

Nurkując po przejściu bagrownicy, odnaleźli 9 skrzyń z amunicją oraz różnego kalibru broń.

Żołnierze włocławskiej jednostki w czasie listopadowej penetracji kanału w poszukiwaniu zatopionego arsenału AK.
Fot. — DW — JAROSŁAW PRUSS

Cały ten znaleziony arsenał przenieśli do stodoły nieżyjącego już sąsiada Białousewiczów pana **Modrzyńskiego**, gdzie ukryli znalezisko. Chłopców wszakże bardzo ono intrygowało i wkrótce, po osuszeniu i naoliwieniu paru karabinów, poczęli sobie z nich strzelać w lasku rosnącym między kanałem, a głównym nurtem Noteci.

Tego procederu nie udało się oczywiście ukryć. Niebawem chłopców odwiedził ówczesny dzielnicowy rynarzewskiego komisariatu MO — **Domagała**. Przepytani chłopcy zdradzili tajemnicę swego znaleziska. Następnego dnia wraz z Domagałą przybyli jeszcze dwaj inni milicjanci, którzy na gazik załadowali odnalezioną broń i amunicję, spisując też odpowiedni protokół. Chłopców — poza zrozumiałą reprymendą — nie spotkały żadne przykrości, widać MO uznała, że była to broń poniemiecka. Co stało się z nią dalej, dziś trudno już ustalić...

J. JAŚKOWIAK

Ppor. rez. Tomasz Kędzierski (z prawej) ze swoim synem Tomisławem nad Kanałem Noteckim.

Z TAJEMNIC BYDGOSKIEJ AK

JERZY JAŚKOWIAK

Środa, 14 listopada 1990 roku, godzina 11-ta. Na Kanale Noteckim, tuż za mostem a przed Rynarzewem, mimo dokuczliwej mżawki, zacinającego wiatru, słowem typowej, jesiennej pogody — ruch niecodzienny. Na porośniętym trzciną nabrzeżu, dwa ciężkie samochody wojskowe z żołnierzami, pontonami, agregatem, butlami z tlenem, skafandrami dla płetwonurków, różną aparaturą. Także kilka samochodów osobowych z cywilami w różnym wieku. Pośród nich — nestor tej grupy ppor. **AK Tomasz Kędzierski**, który 12 grudnia br. obchodzić będzie 88 rocznicę urodzin i dwaj jego synowie — **Tomisław** i **Ryszard**.

Nie są tutaj przypadkowo. Żołnierze z włocławskiej jednostki sapersko-pontonowej nr 31-36 uwijają się sprawnie przy organizacji penetracji wybranego odcinka kanału. Pracuje agregat napełniając butle z tlenem, na pontonie spuszczanym na wodę umieszczony zostaje aparat do wykrywania metali w wodzie, w skafander z pomocą kolegów, szeregowców **Arkadiusza Kolasińskiego** i **Dariusza Loranca** wciska się pierwszy z nurków szer. **Jacek Sapiński**. Całością operacji dowodzi sierżant **Zbigniew Bartoszczyk**. I to on siada w pontonie nakładając na uszy słuchawki aparatu przy wiosłach zaś z krótkim drążkiem, do którego umocowany jest zanurzony w wodzie czujnik aparatu, usadawla się szer. **Kolasiński**.

Ponton, asekurowany także z brzegu długą linką, powoli rusza w kierunku rosnącej na przeciwnym brzegu kępy drzew, jedynego, pozostałego po latach punktu orientacyjnego, na który wskazują ppor. rez. Tomasz Kędzierski i jego dwaj synowie: tutaj trzeba szukać!

W jakim celu odbywa się ta niecodzienna penetracja podbydgoskiego kanału? Wyprawę zorganizował zarząd okręgu bydgoskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, wspólnie z Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego, a jej celem jest odnalezienie i wydobycie tajnego arsenału bydgoskiego inspektoratu Armii Krajowej z czasów minionej wojny.

Szukamy: około 10 skrzynek amunicji, 3 ręcznych karabinów maszynowych, kilka karabinów, amunicji w zapasowych magazynkach. Broń krótka — 10 sztuk pistoletów znajdująca się „na składzie" owego arsenału także znalazła się w wodzie. Zatopiono ją po części przy jazie na Brdzie nieopodal stanicy wodnej „Zawiszy" i częściowo zrzucając do Wisły z fordońskiego mostu. Obie operacje wykonano w połowie 1965 roku. Pistolety wyrzucił do wody młodszy syn ppor. Kędzierskiego Ryszard, skrzynie z amunicją i bronią ciężką przywieźli nad Kanał Notecki obaj bracia — Tomisław i Ryszard — następnego dnia, późnym wieczorem własną „Syrenką 102", w wybrane starannie wcześniej miejsce — i także zatopili.

— *„Wybraliśmy to miejsce — mówi dziś Tomisław Kędzierski — albowiem ojciec stojąc na moście mógł nas doskonale asekurować mając rozległy widok na ciągnące się po obu brzegach kanału łąki, a trzcina i mrok maskowały naszą czynność. No i nie było to tak daleko od Bydgoszczy a czym ryzykowaliśmy jadąc z takim magazynem broni, nie muszę chyba dodawać..."*

Ryzykowali.. Dlaczego dopiero w 1965 roku zdecydowali się zatopić ten niebezpieczny „ładunek"?

Ppor. Tomasz Kędzierski, żołnierz AK, miał w czasie hitlerowskiej okupacji, w budynkach gospodarczych posesji domu mieszkalnego przy ul. Nowej 24 w Bydgoszczy, tajny magazyn broni przerzucanej do oddziałów w Borach Tucholskich. Kiedy w styczniu 1945 r. do Bydgoszczy weszły oddziały Armii Czerwonej, w magazynie przy ul. Nowej znajdowała się jeszcze broń, o której piszemy, a której nie zdążono już przerzucić do lasu...

Kędzierscy znaleźli się na przysłowiowej bombie z opóźnionym zapłonem. Jedna wpadka mogła być dla nich wyrokiem śmierci. Tymczasem wiosną 1945 r. UB rozpoczęło aresztowania wśród byłych AK-owców. W listopadzie 1945 r. aresztowano także ppor. Tomasza Kędzierskiego. Dom przy ul. Nowej i jego zabudowania gospodarcze, wielokrotnie przewrócono „do góry nogami". Szczęściem magazyn był tak dobrze zakamuflowany, że broni nie znaleziono. Z braku dowodów — bo UB-owcy coś węszyli — Tomasz Kędzierski został po pół roku „intensywnego" śledztwa zwolniony.

Wkrótce po zwolnieniu, z pomocą teścia, szwagra i synów, zakopał cały ten trefny arsenał w dużym, przylegającym do domu ogrodzie. Broń i amunicja, dobrze zakonserwowane, przeleżały w ziemi do połowy 1965 r. kiedy to przy ul. Ugory zaczęło wyrastać nowe osiedle, a bloki „wchodzić" w teren przymusowo wykupionego sadu. Nowe, niespodziewane niebezpieczeństwo zawisło nad Kędzierskimi i dlatego zdecydowali się na desperacką operację zatopienia broni.

Dziś chcemy ją odnaleźć i przekazać do Muzeum Tradycji POW. Ponton powoli sunie po tafli wody, w trzech miejscach aparatura nadaje sygnał tak głośny, że słyszymy go z brzegu. Nurek Jacek Sapiński, a potem jego zmiennik **Stanisław Spreda**, schodzą w sygnalizowanych miejscach pod wodę i dokładnie penetrują dno. Wydobywają wszakże tylko różnej wielkości kamienie, jak się okazuje z zawartością różnych związków metali, bo aparat jest nadzwyczaj czujny.

Mimo chłodu, nie czujemy jak biegnie godzina za godziną. Napięcie to rośnie, to opada, penetracja toczy się powoli bo tutaj niczego nie można robić szybko: ryzyko wybuchu przerdzewiałej amunicji jest przecież duże. Niestety... przy zapadającym zmroku, trzeba było operację odwołać. Woda chyba bezpowrotnie pochłonęła z takim narażeniem życia przechowywany tajny arsenał bydgoskiego AK.

Żołnierze włocławskiej jednostki włożyli wiele wysiłku w realizację akcji poszukiwawczej, ale woda nie dała sobie wydrzeć zazdrośnie strzeżonej tajemnicy...

Zdjęcia: „DW" JAROSŁAW PRUSS

Do Lwowa wracał po zdemobilizowaniu w listopadzie 1918 roku, jednak w podróży zachorował na „hiszpankę". Nieprzytomnego wyniesiono z pociągu w Rzeszowie, gdzie zmarł.

Amelia Nieczuja-Smoleńska została sama z dwuletnim wtedy Zbyszkiem. W 1921 r. przeniosła się ze Lwowa do Równego, a w 1925 roku wyszła ponownie za mąż za Lecha Gą-

Tragiczne losy polskie jak...

siora, kierownika szkoły im. J. Słowackiego w Równem, byłego hallerczyka.

Zbigniew uczęszczał w Równem do gimnazjum im. T. Kościuszki o kierunku matematyczno-fizycznym. Z zamiłowaniem uprawiał sport — jeździł na nartach, pływał, a w 1935 r. ukończył w Żarze pod Żywcem kurs szybowcowy. Był też przybocznym w gimnazjalnej drużynie harcerskiej, wykonywał dekoracje i rekwizyty dla szkolnego teatrzyku. Jednak od najmłodszych lat pociągało go, może trochę przez wzgląd na ojca — morze. Pragnął być marynarzem. Po ukończeniu gimnazjum w 1936 roku udało mu się przekonać matkę, która pragnęła go widzieć w studenckiej czapce Politechniki Lwowskiej, i został przyjęty do szkoły podchorążych marynarki wojennej w Toruniu.

Sytuacja polityczna w 1939 roku była napięta. Zbyszek nie przyjechał wówczas, jak zwykle bywało, na Wielkanoc do domu. Ostatni raz spotkał się z rodziną w czerwcu tego roku, kiedy to wracając z Pińska do Bydgoszczy „wpadł" na parę godzin do Równego. Nikt wówczas z rodziny nie przypuszczał, że nie zobaczą się już nigdy.

1 września 1939 roku otworzył jakże tragiczną kartę losów tej rodziny. Tragiczną, a jednocześnie tak prawdziwie polską, która w podobnym wymiarze dotknęła miliony. Zbigniew Nieczuja-Smoleński, latem mianowany podporucznikiem marynarki, pełnił w chwili wybuchu wojny służbę na ORP „Gryf". Walczył w obronie Helu aż do kapitulacji garnizonu 2 października, kiedy to trafił do niemieckiej niewoli i wywieziony został do znanego oflagu w Woldenbergu, znajdującego się na obecnych terenach polskich pod nazwą Dobiegniew. Jego ojczym poszedł na front i słuch o nim zaginął. Pierwszy list do Równego dotarł od niego na Boże Narodzenie. Donosił w nim, że znalazł się w obozie jenieckim w... Kozielsku. Potem napisał jeszcze [illegible] ostatni list [illegible] 1940 roku.

O losach Zbyszka jego matka dowiedziała się z kartki przesłanej jesienią 1939 r. od nieznajomej osoby z Łodzi: „Zawiadamiam, że syn Pani Zbigniew był lekko ranny przy obronie Helu i znajduje się w niewoli niemieckiej". W ten sposób Amelia Gąsior została sama z 13-letnią córką, przyrodnią siostrą Zbigniewa, Wandą. Do niedostatków codziennego życia dołączył się strach przed aresztowaniem. Radzieckie władze szkolne zarzucały jej, że szerzy wrogą propagandę. 13 kwietnia 1940 r. do domu Gąsiorów w Równem o piątej rano przyszło NKWD. Amelię z córką wywieziono do niemieckiego kołchozu „Lardmann" koło Bułajewa w północnym Kazachstanie.

Po wyjściu armii gen. Andersa od Gąsiorów zażądano przyjęcia obywatelstwa radzieckiego. Matka odmówiła. 18 marca 1943 roku została skazana na dwa lata więzienia i zesłana do Karagandy. Wanda Gąsior została sama, mając 16 lat. W październiku 1944 roku udało jej się przy pomocy znajomej Ukrainki, uciec do rodzinnego Równego. Niestety, jej ciotka, u której zamierzała się zatrzymać, została wcześniej z całą rodziną zamordowana przez bandy UPA. Wyjechała więc do Lwowa, gdzie pod przybranym nazwiskiem mieszkała do czerwca 1946 roku. Wówczas to przyjechała do Polski, do Lublina, gdzie spotkała się z matką. Zaraz też rozpoczęły poszukiwania ojca i Zbyszka. Polski Czerwony Krzyż szybko odpowiedział, że Leon Gąsior zginął w Katyniu, natomiast co się stało ze Zbigniewem Nieczują-Smoleńskim — nie wiedział...

Po zdaniu matury, w 1947 roku Wanda wyjechała do Gdyni i rozpoczęła intensywne poszukiwania brata. Ostatni list z oflagu pochodził z 1943 roku. Zbigniew donosił w nim, że szukał rodziny przez Ankarę, USA i Szwecję, liczył, że może przedostali się do Iranu. Przez swoją przyjaciółkę z Kazachstanu, która pracowała w dowództwie Marynarki Wojennej, Wanda nawiązała kontakt z byłymi kolegami brata. Ślady wiodły do Bydgoszczy, ale tam nie chciano z nią rozmawiać, obawiając się, że jest... z UB. Pozostały jedynie okruchy informacji, poszlaki i przypuszczenia. 14 marca ub.r. Wanda zwróciła się ponownie do PCK o ponowienie poszukiwań brata. List pozostał bez odpowiedzi. O tragicznych losach Zbyszka dowiedziała się dopiero z... mojego artykułu miesiąc temu.

Pora na odtworzenie powojennych dziejów Zbigniewa Nieczuji-Smoleńskiego. W Woldenbergu doczekał wyzwolenia, które przyszło 1 lutego 1945 roku. Skierowany został wówczas do pełnienia warty w obozie dla niemieckich jeńców wojennych w Zimnych Wodach pod Bydgoszczą. Komendantem obozu był wówczas były dowódca zgrupowania Armii Krajowej Okręgu Pomorskiego „Świerki", Alojzy Bruski ps. „Grab". Nocą z 29 na 30 kwietnia cała grupa wartowników (5 oficerów i 23 żołnierzy) pod wodzą Bruskiego z bronią w ręku poszła „do lasu". Jak twierdzi bydgoski historyk, dr Tadeusz Jaszowski, było to efektem rozkazu komendanta Pomorskiego Okręgu AK Janusza Pałubickiego. 6 lub 7 maja, pod nieobecność „Graba" grupa ta dokonała napadu zabijając żołnierzy radzieckich, którzy przyjechali do Pszczelczyna rekwirować bydło. Zaraz potem oddziałek począł się rozpadać. Nieczuja-Smoleński w poszukiwaniu Bruskiego udał się do Bydgoszczy. Nie odnalazł go, a w tym czasie resztki grupy zostały rozbite przez wojsko. Wrócił wówczas do Bydgoszczy, gdzie zamieszkał na ul. Chrobrego i trudnił się handlem.

7 czerwca 1945 r. Zbigniew Nieczuja-Smoleński został aresztowany. W śledztwie przyznał się, że dowodził grupą w czasie akcji z 6 lub 7 maja. Tak przynajmniej zapisano w aktach

nica „Śniadeckich 38"

JERZY JAŚKOWIAK

w Mławce po Powstaniu Warszawskim. Jej zwierzchnikiem został płk. **Jan Szczurka-Cergowski** ps. „Sławbor", któremu podlegali – kpt. **Kazimierz Leski** ps. „Dębor" jako szef sztabu, rtm. **Andrzej Czajkowski** ps. „Garda" szef oddziału organizacyjnego, kpt. **Józef Roman** ps. „Stosław" szef wywiadu, mjr **Bolesław Jackiewicz** ps. „Wszechmir szef oddziału operacyjnego, kpt. **Leon Piasecki** ps. „Szczęsny" szef łączności, kpt. **Władysław Roman** ps. „Krzesław" szef kwatermistrzostwa. Ponadto w skład sztabu obszaru wchodzili jako oficerowie do zleceń **Adam Steinbor** ps. „Odrowąż", **Edwin Borzyszkowski** ps. „Józef", synowie komendanta **Leszek** i **Wacław Cergowscy.** Funkcje łączniczek pełniły **Lucyna Potocka** ps. „Malina" oraz **„Jagoda-Rzepicha".** Zgodnie z wytycznymi gen. Okulickiego przekazywanymi kpt. Kazimierzowi Leskiemu, na siedzibę odbudowanej komendy obszaru wybrano Bydgoszcz.

Nie była to decyzja przypadkowa, bowiem właśnie przez Bydgoszcz, m.in. dzięki braciom **Henrykowi i Bogdanowi Niesobskim** z Kedywu okręgu poznańskiego oraz konspiratorom Bydgoskim **Kazimierzowi Kmieciowi i Lechowi Micalskiemu** – o czym już na łamach „DW" pisaliśmy – udało się poznaniakom nawiązać utraconą łączność z Komendą Główną AK, a Bydgoszcz, jak wspomnieliśmy już ją nawiązała wcześniej. Istotnym argumentem był także ów dom przy ul. Śniadeckich sprawdzony we wcześniejszych latach jako doskonale zakonspirowany punkt konspiracyjny, i bezpieczne miejsce narad oficerów Komendy Okręgu Pomorze.

Był to bowiem dom szczególny. Mieszkały tu całe rodziny działające w konspiracji już od przysiężona w 1940 r. w pomieszczeniu nad bramą wjazdową powielała z dostarczonych matryc całe nakłady podziemnych gazetek. Była też kurierką i w tej roli aresztowano ją w czerwcu 1942 r. we Włocławku. Pełne dwa i pół roku trwała jej gehenna w gestapo w Starogardzie Gdańskim, a następnie w obozie w Stuthoffie. Z kolei mieszkanie nr 3 w tym domu zajmował najmłodszy syn właścicielki **Jan**, który był człowiekiem szefa sztabu okręgu ppłk. **Józefa Chylińskiego**.

Oczywiście dla „bydgoskiej" już Komendy Obszaru Zachód przygotowano także inne lokale konspiracyjne w mieście nad Brdą a także w Toruniu i Grudziądzu, ale ten przy ul. Śniadeckich pełnił rolę siedziby głównej i do chwili rozwiązania Armii Krajowej spełnił pokładane w nim nadzieje. To właśnie tutaj m.in. przekazano oficerowi łącznikowemu okręgu poznańskiego – po odwołaniu rozkazu „Burza" – rozkaz „Deszcz", którego głównym celem, w obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej była ochrona ludności i ważnych obiektów. Ten rozkaz przekazany przez kuriera Henryka Niesobskiego do Ostrowa Wlkp. 13 stycznia 1945 r., spowodował m.in., że w dniach 19–23 stycznia doszło w tym mieście do wystąpienia zbrojnego z udziałem 300 żołnierzy AK. Była to największa akcja zbrojna AK w Obszarze Zachód. O jej przebiegu także pisaliśmy już w „DW".

Kim byli ludzie z bydgoskiej komendy obszaru? Płk Jan Szczurek-Cergowski, oficer artylerii WP, w młodości skaut, w kwietniu 1919 r. powrócił do kraju z armią gen. Józefa Hallera. W lutym 1921 r. został referentem w urzędzie uzbrojenia DOG Pomorze w Toruniu. W 1933 r. był instruktorem w Szkole Podchorążych Artylerii w tym mieście. Następnie dowódcą dywizjonu w pułku artylerii ciężkiej. W kampanii wrześniowej był oficerem sztabu płk. Stanisława Tatara. Po nieudanej próbie przedarcia się na zachód, od października 1939 r. w konspiracji.

W powstaniu warszawskim dowodził zgrupowaniem w rejonie ulic Al. Ujazdowskie Pl. Trzech Krzyży. Od 20 sierpnia 1944 r. był komendantem obwodu śródmieście–południe. Za walki w powstaniu odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Po kapitulacji powstania, wydostał się ze stolicy i powrócił do konspiracji. Został mianowany komendantem obszaru zachodniego. Od kwietnia 1945 r. był Delegatem Sił Zbrojnych na obszar zachodni, od września tegoż roku współzałożycielem WiN a następnie prezesem jego zarządu obszaru zachodniego pod ps. „Cios". Po aresztowaniu płk. Jana Rzepeckiego, w listopadzie 1945 r. wybrany został prezesem ZG WiN i tego samego dnia także aresztowany.

Sąd Wojskowy w Warszawie skazał go 3 lutego 1947 r. na 7 lat więzienia. Ułaskawiony decyzją prezydenta Wiesława Bieruta w pierwszym dniu jego urzędowania, najpierw służył w Centrum Wyszkolenia Artylerii w Toruniu, a następnie gospodarzył na wojskowej działce osadniczej koło Koszalina. Aresztowany ponownie w 1950 r. wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Warszawie skazany

Szef sztabu Komendy Obszaru Zachód kpt. Kazimierz Leski – jak zapewniają AK-owcy, mógłby być dla kpt. Klossa ze znanego serialu, wychowawcą w przedszkolu. W bydgoskim sztabie okręgu działali także cichociemni. Byli nimi rtm. Andrzej Czajkowski, mjr Bolesław Jackiewicz, wcześniej działający w sieci wywiadu ofensywnego „Pralnia" na zapleczu frontu wschodniego, a następnie jako szef ekspozytury wołyńskiej tej sieci. W powstaniu warszawskim był dowódcą kompanii „Ziuk".

Gestapo, do końca dni hitlerowskiej okupacji Bydgoszczy, nie rozpracowało tajemnicy bydgoskiego domu przy ul. Śniadeckich 38. Udało się to jednak Urzędowi Bezpieczeństwa, który w połowie 1945 r. właśnie w tym domu urządził tzw. kocioł, w który wpadło wiele osób z Komendy Okręgu Pomorze. W tym kotle aresztowano m.in. szczęśliwie ocaloną ze Stuthoffu Kazimierę, córkę p. Bartel. Więziono ją w UB na Okopowej w Gdańsku. Sądzona była z grupą 30 ponad osób z Podokręgu AK Pomorze przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Gdańsku w 1946 r. razem z komendantem ppłk. Janem Pałubickim i jego szefem sztabu ppłk. Józefem Chylińskim. Losy ich przedstawiliśmy wcześniej.

Były one – wspomnijmy tylko – ogromnie dramatyczne. Bowiem ludzie podlegli bydgoskiej Komendzie Obszaru Zachodniego Armii Krajowej w swojej postyczniowej pracy konspiracyjnej w roku 1945 kierowali się rozkazem ostatniego Komendanta Głównego Armii Krajowej brn. Leopolda Okulickiego – „Dalszą swoją pracę i działal-

IV/c. Konspiracja pomorska...

1. „Konspiracja i sabotaż w Zakładach Zbrojeniowych Dynamit-Nobel Aktion-Gesellschaft - Brahnau w latach 1939-1945 w świetle mater. sesji historycznej Świat. Zw. Żoł. AK - Okr. Bydgoszcz z dn. 21.11.1991, opr. Jerzy Podgórski kserokop. oryg. k. 30 s. 1-115

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu
Wpłynęło dnia 25.09.2008
L. dz. 1573/Pam-41/08
Załącznik:
Referent:

KONSPIRACJA I SABOTAŻ W ZAKŁADACH ZBROJENIOWYCH W EGNOWIE W LATACH 1939-1945

karty „i" spoz. IV, 09 rf

Konspiracja i sabotaż w Zakładach Zbrojeniowych Dynamit-Nobel Aktion-Gesellschaft-Brahnau w latach 1939-1945 w świetle materiałów sesji historycznej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - Okręg Bydgoszcz z dnia 21.11.1991 r.

Opracował

Kustosz Muzem Tradycji POW
Jerzy Podgórski

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 OKRĘG POMORZE AK 1945

Spis treści

str.

Henryk NIESOBSKI - Przedmowa 5

Jerzy PODGÓRSKI - Wstęp 7

Zdzisław IŁOWSKI - Wprowadzenie 9

Zbigniew GRUSZKA - Budowa i profil produkcji zakładów zbrojeniowych Dynamit-Nobel Aktion-Gesellschaft-Brahnau w latach 1939-1945 (obecnie Zakłady Chemiczne "Organika-Zachem" Bydgoszcz) 29

Henryk SZYMANOWICZ - Konspiracja i sabotaż w zakładach Dynamit-Nobel Aktion-Gesellschaft-Brahnau 33

Henryk WREMBEL - Konspiracja i sabotaż na terenie i obrzeżach DAG. Geneza i rozpoznanie pozorowanej fabryki 49

Florian KACZMAREK - Działalność informacyjna i sabotażowa placówki ZWZ-AK w Emilianowie 57

Maciej KRZYŻANOWSKI - Niektóre elementy systemu konspiracji i sabotażu w Brahnau w latach 1942-1945 59

Mieczysław BISKUBSKI - Wybrane problemy pracy wydziału produkcji prochu DAG 63

Czesław WŁODAREK - Działalność grupy wywiadowczo-łącznościowej w zakładach DAG w latach 1943-1945 67

Jerzy JAŚKOWIAK - Organizacja "Katolickich Lechitów" i jej powiązania z DAG-Brahnau 71

Zdzisław GOŹDZIEWSKI - Komunikat z przeprowadzonych prac poszukiwawczych depozytu broni umiejscowionego w obszarze działania placówki ZWZ-AK w Emilianowie 75

388

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 AK 1945

RELACJE I DOKUMENTY UZUPEŁNIAJĄCE 79
MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE 97
Zdzisław IŁOWSKI - Wykaz obszerniejszych publikacji opracowanych przez żołnierzy Armii Krajowej na Pomorzu i wydanych (z wyjątkiem pozycji 1-3, 9, 13 i 17) staraniem Zarządu ŚZŻAK Okręgu Bydgoszcz 113

Przedmowa

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowek Zarząd Okręgu Bydgoszcz, realizując program utrwalania i oczyszczania historii AK, wynikający ze statutu Związku, organizuje konferencje historyczne, wydaje publikacje, odsłania tablice upamiętniające działalność Armii Krajowej na Pomorzu.

Sesja historyczna nt. "Konspiracja i sabotaż w Zakładach Zbrojeniowych Dynamit-Nobel Aktion-Gesellschaft-Brahnau w latach 1939-1945", odbyła się w ramach programu obchodów 50. rocznicy powołania Armii Krajowej.

Materiały z tej sesji historycznej przeprowadzonej w dniu 21.11.1991 r. stanowią kolejne ogniwo publikacji już wydanych oraz przygotowywanych do druku, których wykaz znajduje się na końcu niniejszego opracowania.

Zarząd Okrębu Bydgoszcz ŚZŻAK przekazuje Jerzemu Podgórskiemu podziękowanie za wysiłek włożony w redakcyjne opracowanie tej publikacji.

Prezes Zarządu
Okręgu Bydgoszcz ŚZŻAK
inż. Henryk Niesobski

389

WSTĘP

Historia lat okupacji niemieckiej na terenie Pomorza, mimo szeregu opracowań, pozostawia nadal obszary nie objęte pełnym materiałem monograficznym.

Do takich należy działalność konspiracyjna, dywersyjna i sabotaż na terenie zakładów zbrojeniowych DYNAMIT-NOBEL AKTION-GESELLSCHAFT-BRAHNAU (DAG) w latach 1939-1945.

Stąd też z inicjatywy Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - Okręg Bydgoszcz w dniu 21 listopada 1991 r. w Zakładach Chemicznych "Organika-Zachem" w Bydgoszczy, przeprowadzono sesję historyczną, której założeniem stała się próba zebrania jak najobszerniejszych materiałów, mogących być zaczynem w pełni naukowego i opartego o fakty dokumentu przedstawiającego obraz tego czasu. Zorganizowane zamierzenie zgromadziło bezpośrednich uczestników działalności konspiracyjnej w Brahnau - byłych żołnierzy ZWZ-AK, m.in. Macieja KRZYŻANOWSKIEGO ps. "Kuba", Henryka SZYMANOWICZA ps. "Marek", Mieczysława BISKUPSKIEGO ps. "Szary", Czesława WŁODARKA ps. "Józef", Sabinę PAWLAK ps. "Halina", Jana LEŚNIEWSKIEGO ps. "Wir" i wielu, wielu innych.

Wśród licznego grona zaproszonych gości znaleźli się dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, przedstawiciele prasy, Fundacji "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" z siedzibą w Toruniu, pracownicy naukowi i studenci Zakładu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej, oficerowie Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego z dyrektorem Muzeum Tradycji POW, kombatanci współpracujący ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej - Okręg Bydgoszcz oraz zainteresowani pracownicy zakładów "Organika-Zachem" z jego dyrektorem.

Uczestnicy sesji, wygłoszone referaty i komunikaty oraz zebrane relacje potwierdziły zasadność podjętej tematyki.

390

W opracowaniu niniejszym z uwagi na różnorodność prezentowanych materiałów przyjęto sposób ich publikacji w układzie odbiegającym od kolejności wystąpień, zakładając, iż dotrze ono do rąk środowisk, dla których zakres sesji stanowić może pewne novum.

Stąd też jako pierwszy przedstawiono komunikat dotyczący głównie budowy i profilu produkcji zakładów DAG - traktując go jako swego rodzaju profesjonalne wprowadzenie w tę problematykę.

Kolejne materiały zgrupowano tak, by stanowiły w miarę uzupełniającą się całość. Znalazła się tu również nie publikowana dotąd informacja dotycząca powstałej w 1944 r. na obrzeżach zakładów Brahnau pozorowanej fabryki, przygotowana przez Henryka WREMBLA, a zaprezentowana przez jego siostrę Mieczysławę FABIAN.

Zebrane przez przewodniczącego Komisji Historycznej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - Okręg Bydgoszcz oraz opracowującego materiały - relacje, uzupełniono ponadto w możliwym zakresie dokumentacyjnie.

Przebieg zorganizowanej sesji historycznej zarejestrowano w części w systemie nagrania video, w części korzystając z zapisu magnetofonowego.

Rękopisy referatów i komunikatów występujących w jej trakcie, jak również relacje złożono do protokółu. Aktualnie znajdują się one w archiwum Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - Okręg Bydgoszcz.

Jerzy Podgórski

WPROWADZENIE

Konferencję poświęconą konspiracji i sabotażowi w Zakładach Zbrojeniowych Dynamit-Nobel... w Łęgnowie w latach 1939-1945, należy uznać za bardzo pożyteczną z wielu względów.

Bydgoszcz z przyległymi do niej miejscowościami - Łęgnowem i Osową Górą, obecnymi dzielnicami tego miasta, w czasie wojny stanowiła liczące się zaglębie produkcji amunicji artyleryjskiej i bomb lotniczych dla hitlerowskiej machiny wojennej. Artylerię w czasie ostatniej wojny zasadnie nazywano "bogiem wojny", ponieważ w dużej mierze wpływała na jej przebieg i wynik. Wiadomo czym były wszystkie działa: tradycyjne, czołgowe, okrętowe, pokładowe samolotów, przeciwlotnicze, nadbrzeżne, forteczne, kolejowe i inne, bez amunicji lub z wadliwą amunicją. Podobnie, wiadomo czym były bombowce bez bomb. Z tego zdawali sobie sprawę Polacy zajmujący się konspiracją, sabotażem i dywersją w zakładach produkujących amunicję artyleryjską i bomby lotnicze w Bydgoszczy. Spośród kilkudziesięciu tysięcy Polaków pracujących w omawianych zakładach, część z nich odbyła w okresie międzywojennym zasadniczą służbę wojskową lub inne przeszkolenie w 15 pułku artylerii lekiej w Bydgoszczy, 11 dywizjonie artylerii konnej w Bydgoszczy lub w innych jednostkach. Dlatego mieli oni szerszą profesjonalną wiedzę o amunicji artyleryjskiej. Wiedzieli, że amunicja aryleryjska jest szczególnie podatna na działania sabotażowe, które mogą dotyczyć zapalników, zapłonników - spłonek, ładunku wybuchowego w pocisku, ładunku miotającego lub innych części.

Szczególnie podatny na sabotaż jest ładunek miotający, który jeżeli jest za silny, może spowodować np. rozdęcie lufy lub inne jej uszkodzenie, a jeżeli jest za słaby, może spowodować np. zagwożdżenie lufy pociskiem. W obu wariantach lufa z reguły nie nadaje się do dalszej eksploatacji. Przy rozdęciu lufy nadaje się ona tylko na złom, a lufa zagwożdżona pociskiem, wypełnionym materiałem wybuchowym nie nadaje się nawet na złom, ponieważ pocisk eksplodowałby w piecu hutniczym. Podatnymi na sabotaż są też zapalniki pocisków i zapłonniki - spłonki. Ich niezadziałanie powoduje wiadome skutki.

391

Z naszej i zagranicznej literatury, dotyczącej ostatniej wojny wiemy, że były sytuacje, w których stosunkowo dużo pocisków niemieckich - ponad dopuszczalną przeciętną normę - nie wybuchało. Np. żołnierze Powstania Warszawskiego, niemieckie niewybuchy nazywali "niemieckimi zrzutami", ponieważ powstańcze "patrole techniczne rozbierały je i wydobywały z nich materiał wybuchowy", który służył m.in. do wyrobu granatów ręcznych i min. Najcięższy jeden pocisk niewybuch niemiecki o średnicy 60 cm i 195 cm długości, dostarczał powstańcom 300 kg materiału wybuchowego.

Pomiędzy notowaną na frontach zwiększającą się liczbą niemieckich niewybuchów artyleryjskich a działalnością będącą przedmiotem omawianej konferencji, można w strukturze splotu wielorakich przyczyn dopatrzeć się również prawdopodobnego związku.

Ponieważ w walce z okupantem na Pomorzu, wskutek istniejących tu realiów, szczególnie dużą uwagę przywiązywano do działalności sabotażowej i wywiadowczej, dlatego zgłębianie tu tej problematyki, nawet w sposób przyczynkarski, ma istotne znaczenie. Odtwarzanie i opracowywanie tej problematyki z wielu względów nie jest łatwe. Sabotaż i szpiegostwo, ze swej istoty, zawsze były organizowane i realizowane z największą starannością, ale i z największą dyskrecją, z wtajemniczaniem jak najmniejszej liczby osób. Polacy w Bydgoszczy zdawali sobie sprawę z rozbudowy niemieckich służb specjalnych do rozpracowywania tego rodzaju działalności, a zwłaszcza w zakładach zbrojeniowych o tak doniosłej randze dla Wehrmachtu. Opracowywanie obecnie tej problematyki utrudnia i to, że na Pomorzu, z uwagi na istniejące realia i potrzebę optymalnego zwiększenia bezpieczeństwa, częściej niż gdzie indziej, stosowano **podwójną konspirację** i działano w małych grupach, a często nawet pojedynczo.

Specyfiką omawianego zakładu było to, że w pracach budowlanych i produkcyjnych pracowało tam **kilkadziesiąt tysięcy Polaków** (nie licząc pracujących tam jeńców: angielskich, belgijskich, francuskich i radzieckich oraz Włochów i Żydówek), co ułatwiało im dokonywanie sabotażu, a Niemcom utrudniało wykrycie sprawców.

Zbigniew Gruszka w swym wystąpieniu na konferencji podaje, że w omawianych zakładach pracowało około 70 tys. Polaków.

Przy omawianiu tej problematyki należy mieć na uwadze i to, że już wiosną 1939 r. kierownictwo Wojska Polskiego, oceniając niekorzystny do obrony kształt i usytuowanie naszej granicy z Niemcami oraz niekorzystny stosunek liczebny wojsk i ich technicznego wyposażenia, przewidziało wielce prawdopodobną konieczność czasowego opuszczenia tzw. korytarza pomorskiego przez WP. Dlatego też, działając w największej tajemnicy, przygotowano na tym terenie dobrze przeszkoloną przez polski wywiad wojskowy i inne określone służby, sieć organizacji dywersji pozafrontowej, którą kontynuował "Grunwald" wykonując zadania specjalne, w tym głównie zadania wywiadowczo-sabotażowo-dywersyjne. Te przedsięwzięcia też odgrywały w czasie okupacji określoną rolę na tym terenie.

Ponadto wielu Polaków miało istotne powody, by dla wyrównania osobistych i rodzinnych krzywd z hitlerowcami, niezależnie od pobudek patriotycznych, żywiołowo indywidualnie dokonywać sabotażu, często nie należąc do żadnych struktur konspiracyjnych. Hitlerowcy na co dzień byli irracjonalnie i bezmyślnie brutalni, okrutni, perfidnie podstępni, butni i obłudni wobec Polaków, czym w sposób bezwiedny mobilizowali ich do permanentnej działalności na szkodę hitlerowskiej machiny wojenno-zbrodniczej. Z literatury dotyczącej sabotażu wiadomo, że wykrycie sprawcy, który dokonuje sabotażu indywidualnie, poza strukturami organizacyjnymi, jest najtrudniejsze do operacyjnego rozpracowania i wykrycia, nawet przez służby specjalne dobrze przygotowane.

Szkodzeniu hitlerowskiej machinie wojenno-zbrodniczej sprzyjała na Pomorzu również rozumna i przyzwoita współpraca pomiędzy różnymi strukturami konspiracyjnymi o zróżnicowanych opcjach politycznych. Tu nie było rodzimych awanturników i oszołomów - używając współczesnego terminu - politycznych o skrajnych i szkodliwych poglądach. Pomorska konspiracja unikała konfliktujących ją sytuacji i egoistycznych grupowych zagrywek politycznych. Tu myślano kategoriami ogólnonarodowymi. Na Pomorzu nie było walk bratobójczych, które sporadycznie zdarzały się w czasie wojny - niestety - w innych regionach naszego kraju. Nie bez znaczenia była w tym zakresie, prowadzona w okresie międzywojennym na Pomorzu, głęboko przemyślana, szeroko zakrojona, rozumna praca patriotyczno-wy-

392

chowawcza wśród polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza wśród polskiej młodzieży, prowadzona przez nauczycieli, kadrę wojskową, księży i różne miejscowe organizacje patriotyczne. Owoce tej pracy patriotyczno-wychowawczej wyrażały się m.in. w tym, że Pomorzanie wysiedleni stąd w inne regiony Polski, aktywnie włączali się do pracy konspiracyjnej, a Polacy z Pomorza wskutek niemieckich manipulacji, zastraszania i szykan wcielani do Wehrmachtu, najczęściej przy pierwszej nadarzającej się okazji przechodzili na stronę aliantów i często na ochotnika od razu wstępowali do Wojska Polskiego na obu teatrach działań wojennych, by walczyć z Niemcami. Stąd też zdarzało się, że w niektórych polskich jednostkach wojskowych, Polacy - byli żołnierze Wehrmachtu, stanowili nawet większość. Wyróżniali się oni w walkach i sporo ich spoczywa na polskich cmentarzach wojskowych frontu wschodniego i zachodniego.

Żołnierze Wojska Polskiego, którzy wcześniej byli w Wehrmachcie, z uwagi na władanie językiem niemieckim oraz znajomość zasad postępowania i zachowywania się żołnierzy niemieckich na polu walki, często byli wysyłani, jako ochotnicy, w grupach na teren zajęty przez wroga, w celu przechwycenia "języka", rozpoznanie sytuacji i zdobycia wiadomości o nieprzyjacielu. Żołnierze ci chętnie podejmowali się tych zadań, mimo świadomości, co ich czeka, gdyby złapali ich Niemcy. Takich właśnie żołnierzy polskich, okrążonych i schwytanych na Wale Pomorskim, którym wyczerpała się w walce amunicja i większość z nich było rannych, Niemcy okrutnie maltretowali, a następnie związali ich i żywcem wszystkich 32 spalili w stodole w Podgajach. Obecnie w tym miejscu znajduje się pomnik z wypisanymi nazwiskami tych dzielnych żołnierzy.

Gdy oglądałem wielkie polskie cmentarze wojskowe z ostatniej wojny we Włoszech, w Bolonii, Loreto, Monte Cassino (na każdym z nich znajduje się po około tysiąc polskich mogił) oraz na Wale Pomorskim, w Kołobrzegu, Siekierkach i wiele innych, stwierdziłem znamienne i wymowne zjawisko, że na nagrobkach znajduje się sporo imion i nazwisk charakterystycznych dla naszych kresów zachodnich.

Uciekając z Wehrmachtu wstępowali oni również do ruchu oporu, a część z nich walczyła w Powstaniu Warszawskim po stronie powstańców.

Należy tu nadmienić, że stopień brutalności przy wpływaniu na Polaków, by podpisywali tzw. volkslistę i przy wcielaniu ich do Wehrmachtu, n a s i ł a ł s i ę w miarę, jak Niemcom coraz bardziej brakowało na frontach mięsa armatniego. Coraz częściej i coraz perfidniej w tę werbunkową działalność ze swoimi odrażającymi i nikczemnymi metodami angażowało się też Gestapo.

Omawianym postawom Pomorzan sprzyjał też, tradycyjnie zakorzeniony na Pomorzu, racjonalny sposób politycznego myślenia, który pomógł przetrwać w polskości przez okres zaboru i lata okupacji, sprowadzający się do dwóch spójnie z sobą związanych następujących z a s a d:

- Polacy powinni konsolidować się oraz wszechstronnie wzajemnie wzmacniać i wspierać.
- Chcemy być wolni, a walcząc o wolność, powinniśmy liczyć przede wszystkim na siebie.

Wychodząc z powyższych przesłanek, zarówno podczas wojny obronnej 1939 r., jak i podczas całej okupacji, zdroworozsądkowo zapatrywano się tu na ewentualną pomoc z zewnątrz, m.in. aliantów zachodnich i w ten sposób uniknięto rozczarowań.

Materiały z omawianej konferencji, marginesowo sygnalizują też angażowanie się w działalność konspiracyjną, a nawet dokonywanie sabotażu w tych zakładach przez pracujących tam jeńców angielskich, belgijskich i francuskich.

Mimo upływu 50. lat od tamtych zdarzeń, materiały z omawianego zakresu można znacznie poszerzyć, pogłębić i u w i a r y g o d n i ć w oparciu o krajowe, niemieckie i inne materiały archiwalne, czego dotychczas w zasadzie nie zrobiono. Należy ich szukać wśród akt postępowań karnych (w omawianych materiałach są wzmianki, że akta takie istnieją), operacyjnych i wyjaśniających dotyczących sabotażu i podobnych zdarzeń oraz meldunków bieżących i okresowych wysyłanych do centrali w tych sprawach przez dyrekcję tego zakładu i służby ochrony prawnej obsługujące ten obiekt. Warto by zebrać też publikacje na omawiany temat, co słuszenie sugeruje w swym wystąpieniu red. Jerzy Jaśkowiak.

393

Całokształt tej ciekawej tematyki w pełni zasługuje na to, by zajął się nią ktoś z piszących pracę magisterską lub doktorską, ewentualnie sponsorowaną przez Zakłady Chemiczne w Łęgnowie.

Zalety omawianej konferencji polegają i na tym, że sygnalizuje ona również inne ważne i ciekawe problemy związane z konspiracją, okresem wojny i walki o kształt terytorialny powojennej Polski.

W omawianych materiałach ubocznie m.in. poruszono niezmiernie ważny i ciekawy problem ponownego odradzania się na początku wojny, w różnych środowiskach, głównie na Pomorzu, Śląsku i w Wielkopolsce, dążenia, by przyszła odrodzona Polska odzyskała na zachodzie swoje utracone ziemie piastowskie, a jej granica zachodnia biegła w strefie zachodniej granicy z okresu Bolesława Chrobrego. Część prekursorów tej koncepcji precyzowała nawet, by dążyć do ukształtowania naszej granicy zachodniej na Nysie Łużyckiej i dalej na północ w strefie Odry do Bałtyku. Niektórzy nazywali ich utopistami. Do tej koncepcji nawiązywała również, szerzej opisana w materiałach konferencji przez Jerzego Jaśkowiaka, organizacja KATOLICKICH LECHITÓW - KATOLLECH - założona jesienią 1939 r. w Bydgoszczy przez Henryka Gmysa "Złoty Lew", używającego też konspiracyjnie nazwiska panieńskiego swojej matki - Dornowski. Skazany w 1942 r. przez sąd niemiecki na karę śmierci, po ogłoszeniu wyroku, z godnością oświadczył: *... jestem Polakiem i ginę jako Polak.* Była to jedna z polskich organizacji, które w swych programach widziały po wojnie naszą granicę zachodnią najdalej wysuniętą, sięgającą *... na zachodzie po tereny zamieszkałe przez Łużyczan...* Wielkie uznanie należy się wszystkim Polakom, bez względu na ich opcje polityczne, którzy już na początku wojny dostrzegli możliwość odzyskania naszych prastarych ziem zachodnich i północnych, w wyniku znacznego przesunięcia naszej granicy na zachód. Wśród tak myślących byli Polacy działający zarówno w kraju, jak i za granicą, w obu orientacjach politycznych. Plany tych wizjonerów o dalekosiężnej wyobraźni i strategicznym, perspektywicznym myśleniu, w dużej mierze spełniły się. W świetle powyższego i zaistniałych realiów odnośnie naszych granic, nieodpowiedzialnie, prymitywnie i kompromitująco wyglądają wypowiedzi i postawy, w tym zakresie, niektórych polskich polityków, a zwłaszcza premiera polskiego rządu emigracyjnego w Londynie - T. Arciszewskiego, który nawet w dniu 17.12.1944 r., kiedy w świetle zapadłej już decyzji w Teheranie, problematyka naszej granicy wschodniej była już przesądzona, o f i c j a l n i e w y r z e k ł s i ę Wrocławia i Szczecina. Była to bardzo szkodliwa dla Polski wypowiedź. Podobne, szkodzące Polsce, poglądy odnośnie naszych ziem odzyskanych, prezentował (również po wojnie) inny premier i minister spraw zagranicznych polskiego rządu emigracyjnego w Londynie - Stanisław Mackiewicz (CAT). Polsce powojennej, zdominowanej, za przyzwoleniem Churchilla i Roosevelta, przez ZSRR, realnie groził kształt terytorialny zbliżony do kształtu Księstwa Warszawskiego. Szczególnie podstępnym i bezczelnym w załatwianiu różnych spraw brytyjskich kosztem Polski i Polaków był Churchill. Warto w tym miejscu zacytować też fragment artykułu Eugeniusza Duraczyńskiego zamieszczonego w tygodniku POLITYKA z 18.09.1993 r. pt. *Sikorskiego droga na Wawel: ... Wiele wysiłku kosztowały zabiegi, by przekonać anglosaskich przyjaciół do programu polskich rewindykacji na 'zachodzie, tj. nowego, znacznie korzystniejszego dla Polski ukształtowania granicy z Niemcami. Wprawdzie wbrew temu, co twierdzą niektórzy autorzy, rząd Sikorskiego nigdy nie sformułował programu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jednakże w dokumentach przygotowanych w 1942 r. wysunął ideę okupacji tych ziem przez Polskę.*

Faktycznie o odzyskaniu naszych ziem zachodnich i północnych, zdecydował splot wielu korzystnych dla nas w tym zakresie uwarunkowań, ale jedną z głównych przyczyn było to, że walka Polaków o naszą granicę zachodnią znalazła się w sferze wspólnych interesów Polski i ZSRR. W wyniku zapadłych decyzji w Teheranie i Jałcie odnośnie naszej granicy wschodniej, polskie interesy narodowe i państwowe odnośnie granicy zachodniej pokrywały się z interesami ZSRR. Stalin uznysławiając sobie, że zagarnął nasze kresy wschodnie oraz wiedząc, jakich potwornych zbrodni dopuścił się na narodzie i państwie polskim od września 1939 r., aktywnie poparł dążenia Polaków do odzyskania ziem zachodnich i ustanowienia sprawiedliwej granicy zachodniej. Interesy Polski i ZSRR zbiegły się też odnośnie odebrania Niemcom całych Prus wschodnich. Rozbieżność interesów wystąpiła natomiast co do tego, komu mają one przypaść i w jakiej

części. Odzyskanie ziem zachodnich było zadośćuczynieniem wymogom sprawiedliwości dziejowej.

Tej ostatniej problematyce poświęciłem więcej miejsca, ponieważ szczególnie na Pomorzu, zawsze należała ona do spraw najważniejszych, z reguły spójnie splatała się z innymi zagadnieniami i dlatego znalazła ona swoje szersze odbicie również w materiałach omawianej konferencji.

Hitlerowcy od pierwszych dni okupacji bestialsko mścili się na ludności Pomorza za jej wcześniejsze długotrwałe, konsekwentne i uporczywe patriotyczne przeciwstawianie się niemieckiej antypolskiej działalności i przeciwstawianie się niemieckim usiłowaniom germanizowania tych ziem, a w szczególności mścili się za aktywny udział Pomorzan w 1918-19 r. w Powstaniu Wielkopolskim, za stoczone z Niemcami boje podczas tego powstania w rejonie Kcyni, Łabiszyna, Mroczy, Rynarzewa, Szubina, Ślesina, Wysokiej, Żnina oraz starcia zbrojne powstańców z Niemcami w odleglejszych rejonach, np.: w Borach Tucholskich, Chełmży, Czersku, Kościerzynie, za patriotyczny aktywny udział społeczeństwa Bydgoszczy w uśmierzeniu w dniu 3 września 1939 r. perfidnej i nikczemnej zbrojnej hitlerowskiej dywersji w Bydgoszczy. We wrześniu 1939 r. Niemcy wkraczając na Pomorze, mieli wcześniej sporządzone specjalne listy Polaków przeznaczonych do zagłady, którzy od dawna, niekiedy wielopokoleniowo, przeciwstawiali się niemieckiej ekspansjonistycznej polityce "Drang nach Osten". Pomorzanie na długo przed wojną informowali polskie władze państwowe, z centralnymi włącznie, o szybko nasilającym się zagrożeniu niemieckim i faktami uzasadniali rzeczywistą skalę tego problemu.

Oprawcy hitlerowscy w latach 1939-45 dokonali w Bydgoszczy ponad 70 masowych zbrodniczych egzekucji na polskich patriotach, a tylko w dniach 9-10 września 1939 r. rozstrzelali 1500 Polaków. Mordowali oni przede wszystkich polską inteligencję: byłych żołnierzy zawodowych, oficerów rezerwy, urzędników, nauczycieli, księży, inne osoby patriotycznie aktywne i Polaków z pomorskich rodzin pokoleniowo aktywnych w działalności patriotyczno-niepodległościowej. Prześladowano i mordowano również aktyw Pomorskiego Okręgu Polskiego Związku Zachodniego (wcześniej w latach 1921-1934 PZZ występował pod nazwą Związek Obrony

Kresów Zachodnich), który przed wojną aktywnie działał również poza granicą, wspomagając Polaków w przeciwstawianiu się antypolskim wystąpieniom oraz mordowano Pomorzan, którzy aktywnie wspierali związek Polaków w Niemczech, w przeciwstawianiu się brutalnym i nikczemnym prześladowaniom przez hitlerowców Polaków, poza naszą granicą zachodnią.

W celu sterroryzowania Pomorzan, hitlerowcy część zbiorowych aktów ludobójstwa na Polakach, wykonywali publicznie na oczach spędzonych Polaków. O tym, jak Pomorzan traktowali hitlerowcy, świadczy również mord dokonany przez nich 22.09.1939 r. w Boryszewie koło Sochaczewa, na 50 żołnierzach Wojska Polskiego z Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej, wziętych przez Niemców do niewoli. Żołnierze ci, w tym 4 oficerów, a wśród nich kpt. Romuald Klosowski, zostali rozstrzelani tylko dlatego, że byli bydgoszczanami. Był to kolejny akt zemsty za uśmierzenie w dniu 3.09.1939 r. w Bydgoszczy, hitlerowskiej zbrojnej dywersji. Po wojnie zwłoki wyżej wymienionych żołnierzy, którzy zostali zamordowani przez hitlerowców i zakopani w gliniance koło cegielni w Boryszewie, zostały przewiezione na cmentarz w Kozłowie Biskupim koło Sochaczewa, gdzie wystawiono im pomnik, na którym umieszczone są ich nazwiska.

Okupant nawet wymagał od polskich księży katolickich na Pomorzu, by spowiadali po niemiecku. Za niepodporządkowanie się temu poleceniu zsyłano polskich księży do obozów koncentracyjnych.

Te niemieckie zbrodnie dokonywane na Pomorzu oraz inne antypolskie poczynania w czasie zaborów i okupacji, jak np. nierzadko zmienianie Polakom nazwisk polskich, mimo ich sprzeciwu, na niemieckie, np. nazwiska Krawiec na Schneider, Kowal lub Kowalski na Schmied, Chłopecki lub Chłopek na Bauer albo modyfikowanie polskich nazwisk, by upodobnić je do niemieckich - u s t a w i c z n i e p r o w o k o w a ł y Polaków do szkodzenia hitlerowskiej machinie wojenno-zbrodniczej, a w szczególności mobilizowały do wszelkich działań destrukcyjnych i sabotażowych, gdy nadarzały się takie okazje.

Znawcy przedmiotu zgodnie stwierdzają, że Pomorze, Śląsk i Wielkopolska były najtrudniejszymi w pracy konspiracyjnej okręgami, gdzie

dokonywane przez hitlerowców zbrodnie ludobójstwa, aresztowania, terror, wywożenie do Niemiec na roboty, wysiedlania, podstęp, perfidne i nikczemne szykany, inwigilacja i duży procent osiedlanych tutaj w czasie okupacji Niemców, w dużym stopniu dodatkowo utrudniały działania patriotyczno-niepodległościowe Polaków. Pomorzanie niejednokrotnie mogli wybierać tylko mniejsze zło.

Dla pełniejszego zobrazowania szczególnie trudnych warunków pracy konspiracyjnej w czasie wojny na Pomorzu i na całych kresach zachodnich, przytoczę fragmenty relacji osoby bardzo kompetentnej w tych sprawach, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, z jego książki ARMIA PODZIEMNA, wyd. szóste, Londyn 1989 r., s. 70, 87-88, 91-92:

Pod koniec lipca (1941 r.) otrzymałem nominację na zastępcę Komendanta Głównego ZWZ, a jednocześnie na dowódcę Obszaru Zachodniego z siedzibą sztabu w Warszawie. W skład Obszaru Zachodniego wchodziły okręgi poznański i pomorski będące pod szczególnie ostrym nadzorem Gestapo. Bezustanne rwanie się łączności z tymi okręgami i ciągłe aresztowania niezmiernie utrudniały pracę... W Polsce zachodniej, w części wcielonej do Niemiec, stosunki pogarszały się gwałtownie. W obawie, że elementy polskie w tych okolicach będą oddziaływały demoralizująco na Niemców, zastosowano wobec nich terror znacznie jeszcze większy aniżeli w Polsce środkowej. Nieprzenikalna bariera wzniesiona przez Niemców oddzielała nas od ziem zachodnich. Linia demarkacyjna była strzeżona pilnie przez oddziały graniczne z psami, zasadzkami itp. ... Wieści o tym, co się dzieje po zachodniej stronie, napawały nas zgrozą. ... Dowódców wyznaczanych lub wysyłanych przez Roweckiego dla zorganizowania pracy na tamtym terenie, Niemcy zazwyczaj po krótkim czasie tropili, aresztowali i tracili. A przecież ziemie te miały dla naszej akcji ogromne znaczenie. Stanowiły one bazę, z której przenikało się w głąb samej Rzeszy, gdzie można było najskuteczniej szkodzić niemieckiemu wysiłkowi wojennemu przez akcję dywersyjną i sabotażową, jak i przez działanie naszego wywiadu. Straty, jakie nasz ruch ponosił na zachodzie, uświadomiły nam, że trzeba znaleźć dla tamtego terenu inne metody pracy. Rowecki zalecił mi udać się na miejsce, celem zapoznania się z położeniem i możliwościami... Główną różnicę między Polską środkową a zachodnią stanowiła liczba Niemców. Aby zachodnią

Polskę zniemczyć, osiedlano tam masowo osadników z Rzeszy. W każdym prawie domu znalazł się Niemiec, pilnie strzegący sąsiadów. Ze strachu o własną skórę i przyszłość, każdy z nich stał się szpiclem. Najgorszą plagą byli oczywiście Niemcy mieszkający w tej części Polski od dawna. Mówili po polsku, znali miejscowe warunki i stosunki, wskutek czego roztoczony przez nich nadzór dawał się bardzo dotkliwie we znaki... Dalszą trudność w organizowaniu podziemia stanowił przymus pracy. Polak, który nie pracował od rana do wieczora, mógł się łatwo znaleźć w obozie koncentracyjnym. Niemcy świadomie skazywali Polaków na ciągłą pracę niewolniczą, nie pozostawiając im wolnej chwili na życie osobiste. Wkrótce zrozumiałem, że w tych warunkach nie mogło być mowy o zorganizowaniu na tamtym terenie sztabu wyższego dowództwa podziemnego. Pracą należało kierować z zewnątrz, z Warszawy. Ale w terenie, nawet ograniczoną działalność możliwa była na zachodzie wyłącznie za pomocą ludzi miejscowych, albo takich, którzy z wyglądu uchodzić mogli za Niemców i którzy mieli odpowiednie papiery. Po ustaleniu tych rzeczy i po zapoznaniu się na miejscu ze stanem i możliwościami organizacji, zdecydowałem się wracać do Warszawy w noc sylwestrową... Następnego dnia zdawałem w Warszawie sprawę z mojej misji. Po powrocie zacząłem energicznie reorganizować łączność z okręgiem poznańskim i pomorskim i podjąłem odbudowę sztabu obu tych okręgów. Przeciwności piętrzyły się ogromne i zdawało mi się czasami, że nie dam rady. Oficerów, mówiących płynnie po niemiecku było bardzo niewielu, a tylko tacy mieli na zachodzie szanse przetrwania choćby przez jakiś czas.

Należy nadmienić, że gen. Tadeusz Bór-Komorowski nim został dowódcą Obszaru Zachodniego, w skład którego wchodziły okręgi pomorski i poznański, był w latach 1940-41 komendantem Obszaru Kraków-Śląsk ZWZ i dlatego dobrze znał warunki pracy konspiracyjnej na całych kresach zachodnich i jego wypowiedź w tym zakresie jest w pełni kompetentna i rzeczowa.

Najwybitniejszy dowódca Armii Krajowej, należący do elity intelektualnej naszej kadry wojskowej, wielka indywidualność, gen. Stefan Rowecki "Grot" - znakomity znawca problematyki walki niepodległościowej, działalności konspiracyjnej oraz szeroko rozumianej wiedzy wojskowej z okresu pierwszej i drugiej wojny światowej, doskonale zorientowany w okupacyj-

nych realizach krajowych, w meldunku organizacyjnym nr 118 za okres od 1.09.1941 r. do 1.03.1942 r. wysłanym do swoich przełożonych w Londynie m.in. następująco relacjonował o sytuacji w kraju:

Czyhające na każdym kroku niebezpieczeństwo ze strony Gestapo, organów policyjnych okupanta, konfidentów i prowokatorów, stwarza dla pracy niepodległościowej niesłychanie ciężkie warunki. Konspiracyjny system pracy zmusza członków do stałej czujności, ciągłego napięcia nerwowego i dużego wysiłku fizycznego. ... Wzmagające się represje okupanta, niespodziewane rewizje i aresztowania, masowe egzekucje więźniów, znęcanie się w czasie badań, długotrwałe śledztwa, powracanie przez Gestapo po kilku miesiącach do spraw uznanych już za zakończone - wytwarzają nastrój ciągłego niepokoju i podniecenia. Taki stan rzeczy doprowadza ludzi do zupełnego wyczerpania nerwowego i utraty zdrowia. Wielu członków nie wytrzymuje na dłuższą metę nielegalnych warunków i usuwa się od pracy, bądź też stara się o przejście na tereny pozornie bezpieczniejsze. Zachodziły nawet często wypadki samobójstw. Wielu zmarło z przemęczenia i wyczerpania, szereg poważnych wypadków gruźlicy. Ciężkie ogólne warunki, w połączeniu z ciągłymi aresztowaniami, przyczyniają się do częstej zmiany obsady personalnej komórek konspiracyjnych, co wpływa ujemnie na ciągłość pracy organizacyjnej...

II. Tereny zachodnie

Na terenach przyłączonych do Rzeszy warunki pracy pogorszyły się w większym jeszcze stopniu. Ludność polska wyjęta zupełnie spod prawa: pozbawiona własności, możności prowadzenia handlu, przejazdu kolejami, korzystania z urządzeń kulturalnych, odbywania praktyk religijnych. Niemcy prowadzą wśród ludności polskiej akcję zmierzającą do wynarodowienia i włączenia do środowiska niemieckiego. Względem opornych stosuje się restrykcje w formie zwalniania z pracy, poza tym grozi im wysiedlenie do Generalnej Guberni lub wywiezienie w głąb Rzeszy. Polacy, którzy na podstawie osobistych zgłoszeń uzyskali przynależność państwową, wcielani są do wojska. Uzyskanie przynależności państwowej nie daje Polakom praw obywatelskich, natomiast narzuca na nich wszystkie obowiązki, między innymi obowiązek służby wojskowej. Sprawa "eindeutschowania", stosowana często w sposób przymusowy, powoduje dużą depresję śród ludności. Powoduje to większą obserwację, a w konsekwencji ogranicza swobodę ruchów. Na terenach ... województw zachodnich Polakom zabroniono używać języka polskiego w urzędach i miejscach publicznych. Zmuszają ludność polską do zapisywania się na tzw. volkslistę, uzależniając od tego przydział kart aprowizacyjnych. Odbywają się stałe masowe aresztowania, wysiedlenia i wywożenia do Niemiec na roboty. Częste są również publiczne egzekucje, przy których asystować muszą wszyscy miejscowi Polacy. Zastraszona ludność, zmuszona do całodziennej pracy w zakładach przemysłowych pracujących dla wojska, nie ma po prostu czasu i sił na angażowanie się do roboty konspiracyjnej. Wielka liczba konfidentów i obserwatorów wzbudza u ludzi wzajemną niechęć i podejrzliwość. Jest to cytat z książki ARMIA KRAJOWA W DOKUMENTACH, tom II, s. 242-243 i 247, wyd. Londyn 1973 r.

Znawca dziejów Armii Krajowej, historyk i prawnik, prof. dr Stanisław Salmonowicz z UMK (podobnie jak gen. T. Bór-Komorowski i gen. Stefan Rowecki "Grot", nie związany biograficznie z terenem Pomorza), m.in. stwierdził: *Na Pomorzu były niewątpliwie najtrudniejsze warunki do konspirowania. W pierwszych miesiącach wojny - od września do grudnia 1939 r. - Niemcy wymordowali najwięcej, proporcjonalnie do liczby Polaków, przedstawicieli miejscowych elit politycznych, intelektualnych, gospodarczych. Mordowano planowo, zgodnie z listami proskrypcyjnymi.* Gazeta Pomorska z 3.12.1993 r., wywiad z prof. Stanisławem Salmonowiczem pt. "Piętno".

W tym najokrutniejszym okresie w historii Pomorza, hitlerowskiego, zdziczałego ludobójstwa i barbarzyństwa, Pomorzanie - generalnie biorąc - zdali egzamin ze swojej p o l s k o ś c i, p a t r i o t y z m u, w o l i w y t r w a n i a i d z i a ł a n i a n a r z e c z o d z y s k a n i a p r z e z P o l s k ę n i e p o d l e g ł o ś c i i w o l n o ś c i. Na co dzień pomagała im w tym w y t r w a ć, umiejętnie i solidnie wielopokoleniowo przekazywana, p o m o r s k a t r a d y c j a n a r o d o w o - k u l t u r o w a, solidarność i konsolidacja rodzinno-środowiskowo-narodowa, kształtowana w okresie zaboru i utrwalana w czasie okupacji. Miała też swoje znaczenie pomorska mądrość życiowa, tradycyjnie wyrażana w przysłowiu: Jeśli umiesz liczyć -

397

licz przede wszystkim an siebie. Liczenie przede wszystkim na siebie, odnoszono zarówno do indywidualnych osób, jak i do rodziny polskiej, polskiego środowiska, organizacji konspiracyjnej i Polaków w całości. Wymieniona maksyma oraz przysłowiowa pomorska solidność, odpowiedzialność, narodowa solidarność i konsolidacja, mobilizowały Pomorzan do działań patriotyczno-niepodległościowych w ramach istniejących możliwości.

Mimo tak trudnych warunków, konspiracja na Pomorzu działała - z różnym nasileniem w zależności od zmieniających się możliwości - przez cały czas okupacji, godząc w hitlerowską strukturę wojenno-zbrodniczą.

W narodowym panteonie sławnych Polaków, wyróżnionych najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym, Orderem Virtuti Militari, za działalność patriotyczno-niepodległościową i walkę z wrogiem, znajduje się wielu rodowitych Pomorzan.

Przykładowo wymienię spośród nich część żołnierzy Armii Krajowej: kpt. Alojzy Bruski "Grab", ur. w 1914 r. w Piechowicach koło Kościerzyny, ppłk Józef Chyliński "Rekin", ur. w 1904 r. w Jabłonowie Pomorskim, ppor. Stefan Guss "Dan", ur. w 1905 r. w Osieku koło Starogardu Gdańskiego, ppłk Bernard Kaczmarek "Wrzos", ur. w 1909 r. w Bydgoszczy, kpt. Bolesław Lipski "Bartel", ur. w 1890 r. w m. Odry koło Chojnic, który wcześniej uczestniczył również w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., za co już wówczas został odznaczony Orderem Virtuti Militari, ppłk Jan Palubicki "Janusz", ur. w 1897 r. w m. Wielkie Kłonie koło Chojnic, który wcześniej uczestniczył również w Powstaniu Wielkopolskim i wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., za co już wówczas został odznaczony Orderem Virtuti Militari IV klasy, kpt. Aleksander Schulz-Choraszewski "Michał", ur. w 1917 r. w Rogowie koło Żnina, ppor. Aleksander Stromenger "Libera", ur. w 1900 r. w Toruniu, kpt. Elżbieta Zawacka "Zo", ur. w 1909 r. w Toruniu - jedyna kobieta cichociemna z 345 osób przerzuconych do kraju podczas wojny, mjr Franciszek Koprowski "Dąb", ur. w 1895 r. koło Brodnicy na Pomorzu, który wcześniej uczestniczył w walkach niepodległościowych w 1919-1920 r., cichociemny.

Do rodowitych Pomorzan, szczególnie zasłużonych w działalności patriotyczno-niepodległościowej, należy również legendarny kapelan Woj-

ska Polskiego - ppłk ks. Józef WRYCZA "Rawicz", ur. w 1884 r. w Zblewie. Podczas pierwszej i drugiej wojny światowej, niestrudzenie walczył o niepodległość Polski i przyłączenie całego Pomorza do Macierzy.

Wielu z wyżej wymienionych i nie wymienionych, wielce zasłużonych patriotów, będących klejnotami Pomorza, po wypędzeniu Niemców, było więzionych, deportowanych do ZSRR, maltretowanych, prześladowanych i upokarzanych przez oprawców z bezpieki i informacji wojskowej wspólnie z podobnymi służbami radzieckimi, a niektórzy z nich zostali nawet przez tych oprawców zamordowani, np.: ppor. Leszek Biały "Jakub" - szef łączności Okręgu Pomorskiego AK, został wykończony - zakatowany w marcu 1945 r. w areszcie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 4 przez oprawców tego urzędu, kpt. Bolesław Lipski "Bartel" został wykończony - zakatowany przez oprawców 27.06.1945 r. w więzieniu na Mokotowie w Warszawie, kpt. Alojzy Bruski "Grab" został zamordowany 17.09.1946 r. w więzieniu we Wronkach, na podstawie zbrodniczego "wyroku" sądu wojskowego. Czas najwyższy ustalić i obnażyć w pełni wszystkie zbrodnie dokonane na Narodzie Polskim, w tym i na Pomorzu, bez względu na to, kto je popełnił, indywidualnie rozpatrzyć i osądzić, co najmniej (jeżeli np. oprawcy nie żyją) przez trybunał historii. Powinno to być nauką i przestrogą dla przyszłych naszych pokoleń i pokoleń wiadomych narodów, które głównie tych zbrodni na Polakach się dopuściły.

Znaczna część działaczy niepodległościowych Pomorza, również z ostatniej wojny, wywodzi się z polskich starych rodzin pomorskich o wielopokoleniowych pięknych tradycjach patriotyczno-niepodległościowych sięgających niekiedy do Powstania Styczniowego i dalej. Polskie rodziny pomorskie, podobnie jak w czasie zaboru, również podczas okupacji płaciły za swe nieprzejednane polskie oblicze, często cenę najwyższą.

W literaturze krajowej i zagranicznej dotyczącej ostatniej wojny często spotykamy opis pięknych postaw Pomorzan, których los wojny rzucił poza rodzinny region. Przytoczę tylko dwa charakterystyczne przykłady takich działań Pomorzan poza naszym regionem:

Ppor. Aleksander Stromenger "Libera", urodzony w Toruniu, w polskiej patriotycznej rodzinie - jego dziadek po kądzieli uczestniczył w Powstaniu

Styczniowym, po upadku którego został zesłany na Sybir. W 1940 r. Niemcy wysiedlili Aleksandra Stromengera z naszego terenu do Nowego Targu, gdzie uczestnicząc w konspiracji kierował działaniami sabotażowymi. Od stycznia 1942 r., będąc człowiekiem najwyższego zaufania AK, pracował w Wydziale Zrzutów Komendy Głównej AK w Warszawie, zajmując się, wspólnie z innymi, ewakuacją sprzętu wojskowego i innych dóbr z miejsc zrzutów do miejsc przechowywania w Warszawie. Od kwietnia 1942 r. do maja 1944 r. posługując się fałszywymi legitymacjami, pod czterema różnymi nazwiskami, będąc przebranym w mundury różnych funkcjonariuszy hitlerowskich, uczestniczył w kilkudziesięciu wyjazdach po zrzucony z samolotów w różnych częściach kraju sprzęt wojskowy, pieniądze i złoto. Przewiózł w ten sposób wspólnie z innymi około 50 (pięćdziesiąt) pasów z banknotami - przeważnie dolarami USA - i kilka pasów ze złotem. Nigdy nie zawiódł zaufania przełożonych. Brał udział w Powstaniu Warszawskim przez cały czas jego trwania. Po upadku powstania od 3.10.1944 r. przebywał w niewoli niemieckiej w Oflagu Gross-Born koło Szczecinka do 12.02.1945 r., kiedy to Wojsko Polskie uwolniło go wraz z innymi.

W 1944 r. odznaczono go Orderem Virtuti Militari. Wyróżniono go też wieloma innymi odznaczeniami, w tym i Krzyżem Walecznych. Po wojnie mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Topolowej 2/4, gdzie zmarł 12.12.1990 r. W 1970 r. ukazała się jego książka pt. CZŁOWIEK Z ZAKALCEM - wspomnienia z lat 1939-1945. Praca ta została wyróżniona na konkursie zorganizowanym przez Instytut Wydawniczy PAX w Warszawie.

Halina Stabrowska "Pani Maria" z Bydgoszczy, poseł na Sejm od 1938 r., w czasie okupacji pełniła wiele odpowiedzialnych funkcji w Komendzie Głównej SZP-ZWZ-AK, m.in. była kierowniczką sekretariatu dowódcy Obszaru Zachodniego AK. Aresztowana w październiku 1943 r., po śledztwie połączonym z okrutnymi torturami na Pawiaku, rozstrzelana została w publicznej egzekucji wraz z 50. więźniami. Pośmiertnie odznaczona została Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Gen. Tadeusz Bór-Komorowski w swej książce ARMIA PODZIEMNA, wyd. Londyn 1989 r., s. 138 pisze:

Nie był to jedyny wypadek aresztowania moich najbliższych współpracowników. ... Była wśród nich ... Halina Stabrowska z Bydgoszczy. Po torturach, w czasie których nie ujawniła niczego, rozstrzelano ją na Pawiaku... Była osobą wielkiego zaufania w centralnych strukturach SZP-ZWZ-AK i nigdy tego zaufania nie zawiodła. Podczas największej próby dowiodła, że nie złamią jej psychicznie nawet najbardziej okrutne, odrażające i nikczemne metody śledcze, stosowane przez zdegenerowanych oprawców i zbrodniarzy hitlerowskich. Została na zawsze wśród tych Polek i Polaków, którzy w najcięższych chwilach swego życia zdali celująco praktyczny egzamin z polskości, patriotyzmu i hartu ducha narodowego.

Nie oznacza to, że wszyscy Pomorzanie w czasie wojny zachowali się właściwie, ale o tych ujemnych zjawiskach mówiono i pisano już tak często - niekiedy nawet z przesadą, że mogę je z czystym sumieniem w tym miejscu pominąć.

Wprowadzenie moje celowo ująłem szerzej, by wskazać, że działania konspiracyjno-sabotażowe w zakładach zbrojeniowych w Łęgnowie były jednym z ogniw długiego łańcucha wielorakich przedsięwzięć na Pomorzu, wymierzonych w hitlerowską machinę wojenno-zbrodniczą oraz aby dostrzegać szeroką panoramę działań Pomorzan w całej konspiracji.

W świetle literatury krajowej i zagranicznej oraz materiałów dotyczących podziemia w Polsce, łączna ocena wszystkich działań Pomorzan zaangażowanych w konspirację i walkę z wrogiem, daje podstawy do stwierdzenia, że proporcjonalnie do swych możliwości oni również aktywnie współtworzyli tę wspaniałą AK-owską epopeę oraz współtworzyli ewenement walki konspiracyjnej - Polskie Państwo Podziemne.

Uczestnicy omawianej konferencji, spełniając moralny obowiązek i nakaz sumienia, stworzyli dobry materiał wyjściowy do dalszych pogłębionych badań tego ciekawego i złożonego problemu. Czytając poszczególne wystąpienia z konferencji, zawarte w niniejszym wydawnictwie, należy również pamiętać, że ludzie mają bardzo zróżnicowaną zdolność postrzegania, zapamiętywania, odtwarzania, relacjonowania i opracowywania na piśmie zdarzeń. Nawet jeżeli ktoś chce maksymalnie rzetelnie, w najlepszej wierze

399

i z głęboką troską o obiektywizm, opisać zdarzenia, w których uczestniczył lub które obserwował, z różnych powodów, a głównie z uwagi na upływ czasu, zwłaszcza, gdy od zdarzeń upłynęło około pięćdziesiąt lat, mogą wystąpić nieścisłości, podświadome koloryzowanie i subiektywne oceny. Należy je traktować jako zjawiska zupełnie naturalne, ale równocześnie obiektywnie je oceniać i wnikliwie konfrontować z innymi materiałami w d o c i e k a n i u p e ł n e j p r a w d y.

Wiele zdarzeń i ocen z omawianego zakresu, dotyczących również Pomorza, czeka jeszcze na odkrycie, pogłębienie i opracowanie.

Upływający czas i odchodzenie uczestników tamtych wydarzeń na wieczną wachtę, którzy często bezwiednie zabierają różne tajemnice do grobu, pokazują jak w a ż n y m i są wszelkie działania zmierzające do pełniejszego pokazania p r a w d y o naszej historii najnowszej, w tym i c i e k a w e j, nie pozbawionej dramaturgii, historii naszego w a ż n e g o z wielu względów dla kraju regionu.

Opisana konferencja w Łęgnowie była udaną próbą wypełnienia kolejnej białej plamy z tego zakresu. O ile się orientuję, rozpracowanie problematyki będącej przedmiotem konferencji, bardzo trudnej problematyki do odtworzenia z uwagi na swą istotę i specyfikę, podjęto w Polsce po raz pierwszy.

Zdzisław ŁOWSKI

BRAHNAU W PUBLIKACJI

W 1993 roku ukazała się publikacja autora Krzysztofa Komorowskiego pt. "Konspiracja Pomorska 1939-1947" - Leksykon. Wydana przez Wydawnictwo Nowus Orbis - Gdańsk 1993.

W publikacji tej na stronie 65 i 66 znalazły się hasła:

- Grupa Brahnau (ZWZ-AK),
- Grupa Brahnau (robotników rosyjskich).

Ponieważ informacje te są bezpośrednio związane z tematem odbytej konferencji historycznej 1991 roku, uważamy za słuszne umieścić je w niniejszych materiałach, tym bardziej, że opracował je pracownik Wojskowego Instytutu Historycznego, historyk i oficer obeznany z konspiracją Pomorza.

Krzysztof Komorowski ur. się w 1947 roku, z wykształcenia oficer artylerii, historyk. Jest pracownikiem naukowym Wojskowego Instytutu Historycznego. Zajmuje się historią najnowszą, szczególnie drugiej wojny światowej.

Autor wielu publikacji naukowych i popularyzatorskich.

400

Zbigniew Gruszka
Generalny Projektant
Zakładów Chemicznych "Organika-Zachem"

Budowa i profil produkcji zakładów zbrojeniowych DYNAMIT-NOBEL AKTION GESELLSCHAFT-BRAHNAU w latach 1940-1945

Zgodnie z planem rozwoju potencjału militarnego III Rzeszy w końcu roku 1939 w rejonie południowo-wschodnich granic Bydgoszczy (Brahnau), przystąpiono do budowy zakrojonych na dużą skalę zakładów zbrojeniowych pod nazwą DYNAMIT-NOBEL AKTION-GESELLSCHAFT. Stale rosnące zapotrzebowanie armii na materiały wybuchowe, amunicję oraz inne środki niezbędne do prowadzenia działań wojennych, powodowały planową i systematyczną lokalizację tego typu zakładów w różnych częściach Europy.

Cechą charakterystyczną przy tym był fakt, że niemal wszystkie budowano w oparciu o prawie identyczne rozwiązania technologiczne, a nawet plany zabudowy. Tak powstały bliźniaczo podobne do DAG-BRAHNAU zakłady w Jugosławii, Christianstadt, tj. Krystkowice koło Bolesławca czy Winnica na Ukrainie.

Olbrzymia ilość robót inwestycyjnych, różnorodność problemów budowlanych i eksploatacji fabryk tego typu, wymagała oprócz dostaw materiałowych, dobrej organizacji pracy również znacznej siły roboczej. W warunkach DAG-BRAHNAU błyskawiczny efekt budowy wynikał z przymusowej niewolniczej pracy ludności polskiej, żydowskiej oraz jeńców wojennych, m.in. Anglików, Belgów, Francuzów.

Na podstawie dostępnych materiałów źródłowych trudno dziś określić faktyczną liczbę ludzi zatrudnionych przy budowie i produkcji. Najczęściej jednak wymieniany rząd wielkości bliski jest 70 tysięcy osób. Podobnie niepełne informacje dotyczą liczby zamęczonych i zamordowanych przy budowie fabryki.

401

Na podstawie zebranych relacji ustnych wśród pracujących w trakcie i po wojnie (w odbudowanych już zakładach) takich ludzi jak:

- (?) Walentynowski - aparatowy na wydziale nitrogliceryny,
- Alojzy Lewandowski - walcownia prochów,
- Franciszek Lewandowski - transport produkcyjny,
- Lucjan Rybacki - laborant,
- Edward Rogaliński - stolarz,
- (?) Olszewski, (?) Żak - sieci wodne

wiadomo, że z uwagi na charakter wykonywanej pracy dokonano tu generalnego podziału na pracowników produkcji oraz zatrudnionych bezpośrednio przy budowie.

Pierwszą z wymienionych grup stanowili głównie Polacy wykonujący najbardziej niebezpieczne czynności grożące śmiercią lub kalectwem, np. walcowanie prochów, w trakcie którego częstymi były poparzenia czy tragiczne w skutkach wybuchy. Grupa ta nie podlegała eksterminacji, lecz była nieludzko eksploatowana. Dzień pracy zgodnie z obowiązującym regulaminem wynosił dla pracowników produkcyjnych 12 godzin.

Dane co do drugiej grupy, tj. zatrudnionych bezpośrednio przy budowie mają charakter wycinkowy i jak dotąd nie były przedmiotem szczegółowych opracowań.

Ogólnie znanymi faktami są informacje, że w trakcie prowadzenia głębokich wykopów pod kolektory wodne i kanalizacyjne, zdarzały się dość często przypadki obsuwania gruntu i zasypywania ludzi. Ciał ich nie zezwalano odkopywać.

Relacje naocznych świadków wskazują, że przy ul. Łęgnowskiej Niemcy zasypywali jeńców rosyjskich.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny wykonano w tym rejonie wykop kontrolny - potwierdzający zbrodnię, ale ekshumacji ciał nie wykonano. W 1988 roku dokonano natomiast ekshumacji dwóch mogił położonych na obrzeżach zakładów, którymi to opiekowali się cały czas pracownicy "Organiki-Zachem".

Dokonane czynności wykazały, że jest to miejsce spoczynku 3 żołnierzy polskich. Próba ujawnienia szczegółów pochówku jak dotąd pozostaje nie wyjaśniona.

O rozmiarach wykonanych prac w obrębie zakładów DAG-BRAHNAU świadczy liczba i wielkość obiektów przemysłowych tu usytuowanych, w skład których weszło:

- około 1000 budynków produkcyjno-magazynowych, gospodarczych oraz baraków mieszkalnych,
- około 400 km dróg kołowych,
- około 40 km torów kolejowych,
- ujęcie wody wiślanej i głębinowej,
- 4 kotłownie, w tym jedna niedokończona.

Rozbudowa obiektów trwała niemalże do 1945 r. Ostatnią niedokończoną inwestycją była wytwórnia kwasu siarkowego.

Profil produkcji zakładów obejmował:

- nitroglicerynę, nitrocelulozę, prochy armatnie, trójnitrobenzen, dwunitrobenzen, amatole.

Ponadto w DAG-BRAHNAU elaborowano prochami i materiałami wybuchowymi amunicję artyleryjską oraz bomby lotnicze.

Specyfika produkcyjna fabryki i praca w niej dużej liczby Polaków, każe domniemywać, że na jej terenie począwszy od 1943 r. dokonano kilku zamierzonych akcji dywersyjno-sabotażowych.

Na podstawie dokumentów niemieckich wiadomo, że w obrębie DAG miały miejsce co najmniej trzy poważne wypadki:

1. w dniu 21.05.1943 r. - eksplozja przy napełnianiu bomb amatolem. W protokole dochodzeniowym występuje tu aż pięć nazwisk Polaków: Anastazy Wronkowski, Franciszek Michalski, Józef Jasiński, (?) Gryska, (?) Kasprowicz.
2. w dniu 21.01.1944 r. - eksplozja silamów w kwasów odpadkowych z produkcji nitrogliceryny.
3. w dniu 23.03.1944 r. - eksplozja doświadczalnej wytwórni trójnitrobenzenu.

4022

Ostatni z wymienionych wypadków, najbardziej znany, doprowadził do zaniechania doświadczeń wspomnianych wyżej ze względu na śmierć twórców technologii.

Przedstawiony materiał zawarty w komunikacie, z uwagi na niepełne dane, siłą rzeczy obejmuje podstawowe tylko informacje z zakresu budowy i profilu produkcji w zakładach DYNAMIT-NOBEL AKTION-GESELLSCHAFT BRAHNAU.

Nadal jednak pozostają bez odpowiedzi pytania podstawowe, których wyjaśnienie winno stać się przedmiotem badań. Zaliczyć do nich należy szczegóły dotyczące:

1. Liczby ludzi zatrudnionych przy budowie, ze szczególnym uwzględnieniem ludności polskiej.
2. Liczby zamordowanych.
3. Struktury organizacyjnej ruchu oporu.
4. Zakresu zorganizowanych akcji sabotażowych i dywersyjnych.

Henryk Szymanowicz

Konspiracja i sabotaż w zakładach Dynamit-Nobel Aktion-Gesellschaft-Brahnau (obecnie Zakłady Chemiczne "Organika-Zachem" Bydgoszcz)

- Zorganizowanie Związku Walk i Zbrojnej - Armii Krajowej na terenie zakładu,
- sabotaż,
- oddział AK "Świerki" na terenie obozu jenieckiego.

Przedsłowie

Niedawno - 1 września 1991 r. minęła kolejna - już 52. rocznica wybuchu II wojny światowej - wywołana cyniczną napaścią Niemców, a potem 17. wtargnięciem Armii Czerwonej na nasze polskie ziemie, według wcześniej uzgodnionego tajnego paktu tychże ościennych mocarstw. Wtedy w pamiętnych - piekielnie gorących dniach - uczestniczyłem w zbiorowym żołnierskim wysiłku obrony Ojczyzny i przeciwstawiałem się Wehrmachtowi w walkach odwrotowych Armii Pomorza - począwszy od starć granicznych, potyczek o przedmieścia bydgoskie, aż po główną bitwę pod Kutreną i nad Bzurą.

Niestety, po 35-dniowych krwawych, wręcz bohaterskich, zmaganiach prowadzonych w osamotnieniu, bez udzielania oczekiwanego wsparcia ze strony sojuszniczej Francji i Anglii - ograniczających się jedynie do formalnego wypowiedzenia wojny Niemcom - ponieśliśmy klęskę, zaś nasi okupanci po wspólnej tryumfalnej paradzie zwycięstwa w Brześciu nad Bugiem, dokonali 4. rozbioru, uznając Polskę za wielce niepożądanego bękarta Traktatu Wersalskiego. Jednakże pomimo doznanej porażki żołnierze Września kładli podwaliny zwycięstwa na wszystkich frontach II wojny światowej.

Walcząc u boku Sił Sprzymierzonych - często składali ofiarę swego życia daleko od kraju, ale zawsze umierali za Polskę. Natomiast pozostający w kraju - już w przeddzień kapitulacji Warszawy - utworzyli tajną organizację

403

wojskową pod nazwą Służba Zwycięstwu Polsce - SZP na czele z gen. Karaszewicz-Tokarzewskim - b. kmdt. DOK VIII w Toruniu. Wkrótce jednak, już 13 listopada 1939 roku, zaraz po nawiązaniu kontaktów z legalnie powołanym na mocy art. 35 Konstytucji RP z 1935 r. rządem emigracyjnym - decyzja podjęta przez premiera, a zarazem Naczelnego Wodza - gen. Władysława Sikorskiego - wspomniana organizacja SZP została przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, a 14 lutego 1942 r. w Armię Krajową - stanowiącą zbrojne ramię Polskiego Państwa Podziemnego (PPP). Dzisiaj - z literatury przedmiotu - powszechnie znaną jest struktura, cel i zadania tego fenomenalnego Państwa. Wiadomo też, że żołnierze AK podejmując nierówną walkę z przeważającymi siłami okupantów - często napotykali w swej konspiracyjnej pracy na wiele trudności, niebezpieczeństw związanych z ryzykiem utraty życia. Badacze historii prawie jednogłośnie stwierdzają, że działalność Armii Krajowej na Pomorzu odbywała się w nieporównywalnie trudniejszych warunkach konspiracyjnych niż w innych pozostałych okręgach. Składało się na to wiele specyficznych okoliczności. Przede wszystkim tzw. korytarz pomorski po nieudanych przetargach dyplomatycznych - stał się przedmiotem agresji niemieckiej, a potem w szerzonej przez hitlerowską propagandę celowo wyolbrzymiano wydarzenia - "bydgoskiej krwawej niedzieli" - określane jako - Blutsontag - służyły za podstawę nienawiści, zwłaszcza do mieszkańców tego miasta. Ukute przez hitlerowców groźne memento: *Denkt am Bromberg* obligowało wszystkich obywateli III Rzeszy do aktów zemsty. Usankcjonował to Gauleiter Pomorza - Albert Forster, który na zjeździe hitlerowców 29 września w Bydgoszczy, oświadczył: *kto należy do narodu polskiego musi stąd zniknąć, a najważniejszym zadaniem jest uczynić wszystko, aby każdy przejaw polskości, obojętnie jakiego rodzaju, zginął bez reszty.* Z chwilą przekroczenia granicy przez Wehrmacht, tyłowe formacje żandarmerii polowej oraz policji bezpieczeństwa przy współudziale miejscowych Volksdeutschów rozpoczęły się krwawe samosądy doprowadzające do masowych zbrodni. Biada Polakowi, który miał drobny sąsiedzki zatarg z Niemcami.

Już 3 września 1939 r. pojmanych do niewoli około 80. żołnierzy rozstrzelano we wsi Topólno opodal Świecia nad Wisłą. Tak samo 22.09.1939 r.

we wsi Boryszewo koło Sochaczewa z wziętych do niewoli około 150. żołnierzy Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej - wyłoniono losowo na rozstrzelania 50. bezbronnych jeńców za to, że przechodząc przez Bydgoszcz mogli być sprawcami "Blutsontagu". Zaraz po opanowaniu Bydgoszczy, już 5 września w Ratuszu padły pierwsze ofiary, a 9. na Starym Rynku rozstrzelano około 150. mieszkańców. W trakcie licznych obław pacyfikacyjnych w poszczególnych dzielnicach miasta dokonywano licznych aresztowań, a punktem zbornym były koszary 15 PAL przy ul. Gdańskiej i Artyleryjskiej. Tam czyhali na swe ofiary Volksdeutsche i po tej segregacji wszyscy podejrzani oraz ujęci na listach poskrypcyjnych otrzymywali na plecach malowany białą farbą znak krzyża, po czym byli rozstrzeliwani przy udziale zorganizowanego Selbschutzu. Polaków mordowano sukcesywnie w Dolinie Śmierci opodal Fordonu, Tryszczynie, Rynkowie i wielu innych miejscach zbiorowych kaźni. Zastraszająca jest ogólna skala eksterminacyjnych zbrodni. Podaję dane ustalone przez prof. Czesława Madajczyka, że w latach okupacji każdego dnia ginęło około 2800 Polaków ogółem. Ten wskaźnik krajowy dotyczył co 6 mieszkańca, a na Pomorzu co 5, zaś w Bydgoszczy niemal co 4 obywatela. W warunkach szalejącego terrou oraz permanentnie trwającej akcji wysiedleńczej Polaków do Guberni przy równoczesnym nasycaniu Pomorza osadnikami niemieckimi, o jakichś powiązaniach konspiracyjnych z SZP, także ZWZ do końca 1939 r. absolutnie nie może być mowy. Podjęte przez gen. Karaszewicz-Tokarzewskiego próby przeniknięcia organizacyjnego SZP miały tylko efemeryczny, rzec można, charakter - zwłaszcza na terenie Bydgoszczy. Jego emisariusze wprawdzie dotarli do Torunia i nawiązali kontakt z mjr. rez. Julianem Cyrklewiczem "Bończa", który rozwinął fragmentaryczną konspiracyjnie pracę w opraciu o znanych mu b. pracowników Urzędu Wojewódzkiego. Pomorze w tym okresie zbyt obficie spływało krwią, zaś Bydgoszcz stanowiła jedną krwawą plamę. Dopiero na przełomie lutego-marca 1940 r. z rezydującej w Warszawie Komendy ZWZ Pomorze wyruszyli w teren trzej emisariusze, a mianowcie - kpt. Józef Chyliński "Rekin" - desygnowany na szefa sztabu, kpt. Józef Gruss "Stanisław" desygnowany na szefa wywiadu, oraz Józef Olszewski, który działał na Wybrzeżu. Wykorzystując swoje koneksje towarzyskie z czasów służby wojskowej two-

rzyli w dawnych garnizonach Torunia, Włocławka, Brodnicy, Grudziądza, Bydgoszczy pierwsze ogniwa konspiracyjne.

W Bydgoszczy zetknęli się najpierw z por. Jasińskim "Kuno", któremu powierzyli zorganizowanie Inspektoratu Bydgoszcz - "Folwark", a następnie z kpt. Leonem Hoffmanem "Adamem", zlecając utworzenie Garnizonu Bydgoszcz "Dwór". Ten zaś zatrudniony jako sanitariusz na terenie wznoszonych od podstaw Zakładów Dynamit Aktion Gesellschaft-Brahnau - po uprzednim zaprzysiężeniu i przybraniu przeze mnie ps. "Marek" - dał mi konspriacyjne zadanie zorganizowania w tychże zakładach obwodu ZWZ. Zanim przystąpię do zasadniczego tematu pragnę wyjaśnić, że o obwodzie DAG będę mówił jako dowódca na kanwie osobistych wspomnień z ponadpółwiecznego dystansu, mając na karku przeszło 75 lat wielce utrudzonego życia. Przeto czuję się jak wędrowiec, który po wejściu na stromą, kamienistą ścieżkę biegnącą wśród cierni z głogów - spogląda od czasu do czasu na przebytą pochyłość, dostrzega panoramę być może najpiękniejszej, ale jakże burzliwej przeszłości historycznej. Odczuwam boleśnie, że po walkach z okupantami, żołnierze AK byli prześladowani w okresie totalitaryzmu sowieckiego, a o naszej działalności milczano, potem pisano, ale tylko w znaczeniu ujemnym - zniesławiającym i zniekształcającym prawdę historyczną. Dla zachowania zasad bezpieczeństwa wiele relacji, życiorysów jest zwichrowanych, z konieczności zniszczono rozkazy, awansowe, odznaczenia. Większość kolegów konspiratorów, o których będę mówił, już nie żyje. Wszakże konspiracja ta miała swoisty okres tajemnic zabieranych często do grobu, dlatego apeluję do kolegów, którzy ongiś pracowali w Zakładach DAG, aby przekazywali swoje relacje. Być może, że czytając notatki z tej sesji historycznej wydane drukiem, młode pokolenie dowie się, z jakich trudów i poświęceń wpleciona została wytrwałość ich ojców lub dziadków w dzieje stanowiące bodziec do rzetelnej pracy oraz umiłowania ojczyzny, dla której warto żyć i umierać. Chciałbym też, aby przedstawione ziarna prawdy okazały się pożyteczne dla młodego pokolenia borykającego się z teraźniejszymi trudnościami życia, a stała praca dała tak jak nam nadzieję i wiarę na przezwyciężenie kryzysu oraz pokonanie wszelkiego zła mocą dobra. Wyznaję więc szczerze, iż z myślą o przyszłości uległem namowie bliskich mi

przyjaciół - podejmując się opracowania książki pt. "Cząstka Dziejów Okręgu AK - Pomorze". To właśnie z już dokonanych notatek wstępnych, jedynie wybiórczo i w skróconej formie przedstawiam niektóre fragmenty związane z działalnością obwodu ZWZ-AK na terenie Zakładu DAG.

Już po okrutnych aktach terroru przystąpiono do systematycznej eksterminacji Polaków. Na przełomie 1939/40 roku Niemcy poczęli realizować opodal Bydgoszczy największą na Pomorzu - priorytetową - inwestycję, tworząc od podstaw Zakłady Dynamit Aktion Gesellschaft-Brahnau (Zakłady Materiałów Wybuchowych - Alfred Nobel).

W pierwszej kolejności do wręcz katorżniczych robót spędzono kilkutysięczną grupę bydgoszczan, a później mieszkańców z pobliskich okolic, z miast m.in. Grudziądza, Działdowa, Torunia - osadzanych w barakach. W latach 1940/41 po zajęciu Norwegii i odniesionym zwycięstwie nad Francją, zatrudniano jeńców wojennych francuskich i angielskich, a w miarę upływu czasu rosyjskich oraz włoskie grupy gen. Badoglio, a także ludność cywilną deportowaną z różnych podbitych państw. Zatem była to przysłowiowa Wieża Babel stanowiąca zarazem potężną siłę roboczą, którą dziś trudno ocenić pod względem liczbowym, ale szacunkowo wynosiła około 40 tys. ludzi. Wszyscy jeńcy byli stale nadzorowani przez wartowników Wehrmachtu, a nad ludnością cywilną czuwała straż zakładowa składająca się z wyjątkowo okrutnych sadystów niemieckich (osławionego Sellstschutzu rozwiązanego w listopadzie 1939 r.). Tworzyli oni załogę zakładowej służby bezpieczeństwa, skupioną przy 4 wartowniach, skąd wyruszali w obchód na zewnątrz parkanu i wewnątrz terenu, pilnując tamże ciężko pracujących Polaków i innych jeńców. Część patroli posługiwała się ostrymi psami, wilczurami, przy czym każdy przejaw nieposłuszeństwa podlegał natychmiastowemu wymiarzaniu kary cielesnej, a w przypadkach specjalnych, oddania delikwenta w ręce zakładowego posterunku gestapo, decydującego o dalszym losie pojmanego. Początkowe roboty były związane z budową kolczastego ogrodzenia wokół terenu, położenia dróg, głębokimi wykopami sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, a zwłaszcza fundamentów pod poszczególne budynki, gdzie bardzo często obsuwająca się ziemia przysypywała niewolniczo traktowanych ludzi, o których los Niemcy absolutnie nie trosz-

czyli się. Szczególnie okrutny był los jeńców rosyjskich oraz włoskich z Badoglio trupen, a także grupy węgierskich Żydówek przeznaczonych na zagładę. Bardzo ciężki rygor - kiepskie wyżywienie w tychże obozach położonych przy ul. Łęgnowskiej prowadzącej od dworca do zakładów - masowo ginęli i najprawdopodobniej w pobliżu dzisiejszej pętli tramwajowej - zakopywano zmarłych...

Znacznie lepsze warunki panowały w obozach jenieckich angielskich i francuskich przy ul. Glinki - korzystających z pomocy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Sytuacja bydgoszczan wykonujących ciężkie roboty na terenie DAG była trudna, gdyż żyli oni jakby w warunkach półotwartego obozu koncentracyjnego. Wyczerpujący 10-12-godz. wysiłek fizyczny pod stałym nadzorem, potem 2-godz. czas przejazdu i powrotu oraz złe warunki mieszkaniowe, głodowe racje żywnościowe, częste rewizje, zwiększony nadzór policyjny wspomagany przez wścibskie oczy Niemców, a także pozbawienie własności - stałe represje oraz wysiedlenie Polaków, zmniejszały realne możliwości tworzenia konspiracji ZWZ-AK. Już od zarania z tych właśnie powodów rwały się nawiązane więzi, a metody działania odbiegały od zalecanych i stosowanych w Generalnej Guberni. O tej specyficznej sytuacji złożył szef sztabu okręgu kpt. Józef Chyliński "Rekin" meldunek do KG w Warszawie, a ta poinformowała Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, że na Pomorzu działa jedynie konspiracyjna sieć trójek tworzących małe samodzielne grupy bez powiązania i dostatecznej kadry oficerskiej oraz kierunkowych wytycznych wg instrukcji obowiązujących w KG. Była to część prawdy, bowiem same realia kształtowały się zupełnie inaczej niż w GG. W ślad zatem warto przytoczyć raport z inspekcji Obszaru Zachodniego, dokonanej w dniach 24-31 grudnia 1941 r. w Ostrowie Wlkp. przez płk. Tadeusza Komorowskiego "Korczaka" (późniejszego generała), który stał się podstawą do określenia innych aniżeli na terenach Generalnej Guberni warunków organizowania konspiracji i walki z okupantem. Informacja ta przekazana gen. Władysławowi Sikorskiemu do Londynu w konkluzji stwierdzała, że ... *Warunki panujące na ziemiach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej są dla konspiracji wojskowej tak trudne, że samo organizowanie się należy uznać za bohaterstwo...* Najtrudniejsze warunki konspiracyjne niewątpliwie panowały w Bydgoszczy, bowiem tu działaliśmy na samym dnie hitlerowskiej przemocy. Mimo licznych przeszkód, o których mowa, właśnie w Zakładzie DAG Brahnau zaistniały możliwości powołania konspiracyjnej siatki. Od chwili ustanowienia obwodu począwszy od marca do końca maja 1940 r. powstało około 80 ogniw trójkowych, a więc prawie 250 zaprzysiężonych konspiratorów działających na terenie DAG. Stwarzało to szansę do dalszego rozwijania podziemnych struktur ZWZ-AK.

W tym okresie byliśmy pełni wiary w zbliżające się zwycięstwo, zresztą społeczny, wręcz wiosenny, nastrój wyrażało powszechnie obiegowe hasło: *Im słoneczko wyżej, tym Sikorski bliżej.* Czas więc naglił. Przeto najpilniejszym zadaniem stało się przekształcenie konspiracyjnych trójek w podziemne struktury wojskowe, najpierw szkieletowych, a następnie uzupełnienie ich do pełnych drużyn, plutonów, kompanii i batalionu włącznie, tak aby w przypadku ogłoszenia ogólnego powstania można było niezwłocznie przystąpić do wyznaczonych działań bojowych. W opracowanym planie bojowym (O.P.B.) każdy żołnierz miał obowiązek wciągnięcia upatrzonego kandydata do walki i w ten sposób ogólny stan batalionu podwoiłby się (co odpowiadałoby wstępnym założeniom akcji - odtwarzania sił zbrojnych - OSZ). Poszczególne kompanie oraz wydzielone plutony miały wyznaczone zadania polegające na rozbrojeniu wartowników, w opanowaniu baraku niemieckiego i wartowni przy bramie nr 1 - ul. Bełzy, bramie 2 przy ul. Glinki, bramie 3 w Łęgnowie i bramie 4 - kolejowej w Emilianowie. Dwa plutony miały stanowić grupę dyspozycyjną dowódcy obwodu - batalionu, zaś uwolnione grupy jeńców francuskich i angielskich miały pozostawać w obwodzie z przeznaczeniem pilnowania internowanych Niemców. Część sił dyspozycyjnych miała w razie potrzeby wspierać dowódcę garnizonu "Dwór".

Warto przypomnieć, iż w pierwotnym planie powszechnego krajowego powstania, to właśnie Pomorze miało odegrać swą główną rolę ze względu na przewidywany desant morskich sił alianckich. Oczywiście opanowanie Norwegii oraz klęska Francji umocniły niemiecką pozycję na Bałtyku i tym samym przekreślały nasze nadzieje na rychłe zakończenie wojny. W okresie późniejszym przewidziany był inny scenariusz określony akcją "Burza". Nie pozostawaliśmy jednak bierni do czasu wcielania go w życie. Jako dowódca

obwodu z konieczności znałem osobiście kadrę podziemnego batalionu i dlatego jeszcze dzisiaj pozostały mi w pamięci nazwiska oraz sprawowane funkcje, natomiast anonimowe pozostały konspiracyjne trójki, a tylko ich liczba jest mi znana z raportów składanych przez dowódców kompanii. Skład osobowy kadry szkieletowego batalionu na terenie zakładu DAG był następujący:

1) por. rez. **Henryk Szymanowicz "Marek"** - dowódca obwodu i batalionu,

2) plut. rez. **Henryk Drzewiecki** - z-ca, który został wysiedlony do GG, a jego funkcję zastępcy przejął

3) chorąży rez. **Feliks Myszkowiak "Jacek"** - dzielny żołnierz Armii Hallera,

4) ppor. rez. **Franciszek Szymanowicz "Leon"** - dowódca 1. kompanii,

5) chorąży rez. **Gracjan Malinowski krypt. cyfrowy 324** - dowódca 2. komapnii - od sierpnia 1944 r. dowódca obwodu i batalionu, dzielny powstaniec śląski, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl.,

6) wachmistrz **Franciszek Sokół "Czapla"** - dowódca 3. komapnii, dzielny żołnierz wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.,

7) sierż. **Józef Makiel** - dowódca plutonu - dojeżdżał do pracy z Torunia i utrzymywał kontakty z tamtejszym garnizonem,

8) plut. rez. **Edmund Górny "Ludwik"** - dowódca plutonu,

9) kpr. pchr. rez. **Jan Małek "Paweł"** - dowódca plutonu (dostarczył plany technologiczne),

10) sierż. pchr. rez. **Zdzisław Mędzyński "Henryk"** - dowódca plutonu, a później kompanii,

11) plut. rez. **Jan Perliński "Kazimierz"** - dowódca plutonu,

12) plut. rez. **Czesław Mirowski "Alojzy"** - dowódca plutonu,

13) kpr. rez. **Stanisław Gackowski "Biały"** - dowódca plutonu,

14) plut. rez. NN **"Jerzy"** - dowódca plutonu, zginął tragicznie, mieszkał przy ul. Św. Floriana w budynku naprzeciwko niemieckiego klubu wioślarskiego,

15) kpr. rez. z cenz. **Bronisław Bruski "Zdzisław"** - dowódca plutonu,

16) kpr. rez. z cenz. **Marian Bonin "Gryś"** - dowódca drużyny,

17) kpr. rez. **Edmund Przybył "Opel"** - kierowca samochodu ciężarowego,

18) kpr. rez. z cenz. **Jan Mikołajewski** - dowódca drużyny - absolwent Uniwersytetu Poznańskiego,

19) kpr. rez. z cen. **Alfons Gryczka "Zawacki"** - konspirator Okręgowej Delegatury Rządu (ODR - "Zatoka"), kierownik miejskiego wydziału bezpieczeństwa, znany dziennikarz Kuriera Polskiego, a zarazem wspaniały erudyta.

Ponadto z otrzymanej korespondencji i złożonych relacji można pozytywnie wnioskować, że do konspiracji należeli:

- st. strzelec rez. **Tadeusz Maślankowski** - ostatni drużynowy 8 Pomorskiej Drużyny Harcerskiej - pochodził z Grudziądza,

- ppor. rez. **Alfons Łaski** - pochodził z Grudziądza i pełnił służbę w Baonie Reflektorów p.lot. w Nowym Dworze Mazowieckim, obecnie mieszka w Poznaniu,

- kpr. rez. **Roszczyn** - kierowca samochodu ciężarowego, współpracował z szefem łączności **Leszkiem Białym "Jakubem"**,

a także wielu innych działaczy związanych z Placówką Emilianowo "Zagajnik", którą kierował leśniczy Franciszek Wrembel "Józef", a brat mój Franciszek Szymanowicz "Leon" utrzymywał stały kontakt. Wspomniana placówka współpracowała z naszym sąsiadującym obwodem DAG, przy czym dowódca placówki "Józef" wspólnie z moim bratem "Leonem" tworzyli zręby Obwodu Bydgoszcz "Oficyna" wchodzącego w skład Inspektoratu - Bydgoszcz "Folwark". Z upływem czasu 3-osobowa rodzina zamieszkująca leśniczówkę, a więc żona Helena, syn Henryk i córka Oleńka, stali się czynnymi członkami konspiracji. Trzeba też podkreślić, że w miarę rozrostu organizacyjnego obwodu zakładowego DAG najbardziej aktywni żołnierze również tworzyli zręby Garnizonu i Inspektoratu Bydgoszcz. Niestety w lipcu 1941 r. został aresztowany Inspektor "Folwarku" por. Bruno Jasiński "Kuna", a w ślad za nim dowódca Garnizonu "Dwór" Leon Hoffman, a ich stanowiska pod koniec grudnia przejęli por. Zygmunt Szatkowski "Wiesław" jako inspektor, natomiast stanowisko dowódcy garnizonu Aleksander

407

Schulz "Michał". Ja natomiast tworząc zręby tych jednostek od samego zarania wchodziłem w skład sztabu garnizonu, potem inspektoratu, a w okresie reorganizacji AK w 1943 r. montowałem Podokręg Północno-Zachodni z siedzibą w Bydgoszczy, a w maju 1944 r. pełniłem funkcję w komendzie okręgu. Podobnie Leszek Biały "Jakub" z funkcją łącznościowca garnizonu, inspektoratu i podokręgu, od października 1944 r. przejął obowiązki szefa łączności, które pełnił aż do swej dramatycznej, poniesionej w początku marca 1945 r. śmierci w areszcie śledczym bydgoskiego UB. Nie wymieniłem ich (poza moją osobą) w składzie kadry obwodu DAG, chociaż tam faktycznie pracowali, jednak w istocie spełniali konspiracyjnie funkcje służbowe wyższego szczebla. Było to w rzeczy samej bardzo korzystne przenikanie i powiązanie podziemnego aktywu, zwłaszcza w zakresie budowy i rozwoju komendy okręgu. W razie koniecznej pilnej potrzeby można było łatwiej docierać do różnych specjalistycznych komórek jak np. legalizacyjnej kierowanej przez Macieja Krzyżanowskiego "Kubę", który prócz dokonywania kopii rozkazów tajnych dokumentów, planów, również dostarczał spreparowane legitymacje zakładów pracy, a także dowody personalne. Te ostatnie ułatwiły zorganizowaną przez nas udaną ucieczkę kilku jeńców francuskich i angielskich. Z grupą jeńców angielskich, którą reprezentował Sergent Medier (sierż. sztabowy) - o nazwisku Max Makolm pochodzący z miasta Invornes, Glenelca street, doszliśmy do porozumienia - uzyskując przyrzeczenie, że przystąpią do walki zbrojnej w przypadku ogłoszenia ogólnej akcji powstańczej. Zadeklarowała to także grupa jeńców francuskich. Wzrosły zatem nasze siły. Poza podstawowym obowiązkiem przygotowania się do akcji zbrojnej i opanowania Zakładu DAG, drugim zadaniem każdego żołnierza było pozyskanie informacji wywiadowczych. Oczywiście najmniejsze szanse pod tym względem mieli pracujący przy pracach ziemnych przy wznoszonych budynkach, gdyż byli niejako przywiązani do terenu poza obręb którego nie wolno było się poruszać. W znacznie lepszej sytuacji znalazły się służby pomocnicze, a więc brygady elektromonterów, szoferów, gońców służb sanitarnych, których lotność, tj. możliwość przemieszczania się w poszczególnych strefach była łatwiejsza i uzasadniona samym charakterem spełnianych czynności usługowych. To właśnie brygada

elektromonterska w osobach Bronisława Bruskiego, Zdzisława Nędzyńskiego i Leszka Białego - zatrudniona w firmie elektromonterskiej Erika Kocha, stanowiła dobraną trójkę przyjaciół doprowadzających nie tylko linię napięcia wzdłuż ulic i do miejsc budowy obiektów, ale także różnych urządzeń, wyłączników olejowych i maszyn. W wyniku różnych dociekań opracowali oni w 1943 roku szczegółowy plan sytuacyjny, natomiast Jan Małek po konsultacjach z dr. chemii Kwiecińskim (ongiś dyrektora fabryki kabli w Ożarowie) przedstawił dane technologiczne. Wszystkie zgromadzone materiały przekazywałem w konspiracyjnym lokalu Katakumby oficerowi wywiadu komendy okręgu Franciszkowi Banaligowi "Ksaweremu" w obecności szefa wywiadu Józefa Grussa "Stanisława". O ile sobie przypominam, plan sytuacyjny, oprócz części opisowej dotyczącej podziału nadzoru budowlanego na dwa "Bauleitung I i Bauleitung II", wymieniał ponad 100 specjalistycznych firm budowlanych, montażowych i elektrotechnicznych z terenu Rzeszy, jak Nord Süd Bau Konigsberg, Kemna Lenz z Magdeburga, Gebruder. Hermecke z München, Simens und Halske z Berlina. Było także kilku miejscowych podwykonawców, jak wspomniana już firma elektromontażu Erich Koch, czy też firma budowlana Max Otto Fretterling. Wymieniono też ponad 1000 obiektów z podaniem ich przeznaczenia oraz ogólną długość ponad 250 km dróg wewnętrznych, około 40 km torów kolejowych. Trzeba dodać, że ze względu na zachowanie bezpieczeństwa wszystkie budynki były malowane zieloną farbą ochronną, zaś obiekty związane z produkcją materiałów wybuchowych okryte zwałami ziemi, na której rosła trawa i posadzone drzewka iglaste. W okresie późniejszym (II półrocze 1944 r.) już poza ogrodzeniem zakładu w okolicy Emilianowa zainstalowano oświetlenie i stropy mające chronić zakłady przed spodziewanymi nalotami. Od 1941 roku w zakładach DAG zaistniał przerzut kilku brygad ciesielskich, które po wykonaniu robót na wyspie Uznam poinformowały o nader dziwnych inwestycjach realizowanych pod Świnoujściem, ponoć związanych z jakąś tajemniczą Wunderwaffe. Wiadomość ta natychmiast została przekazana do KG. I to ten meldunek spowodował zainteresowanie komórki wywiadu AK "Lombard" terenem Peenemünde o zorganizowaniu w Bydgoszczy sekcji "Bałtyk 301", która dotarła do źródeł, co skończyło się potężnym

nalotem brytyjskim na Uznam, mieszczącym wytwórnię latających bomb "V-1" i "V-2".

Na przełomie 1942/43 roku część robotników została skierowana do podobnych zakładów materiałów wybuchowych Alfred Nobel koło Bolesławca i opodal Hamburga celem przyuczenia do procesu wytwarzania tychże. W uruchomionym Zakładzie DAG Brahnau podczas walcowania powstało kilka pożarów uznanych za wypadek przy pracy. Z wydziałów elaborowania pocisków artyleryjskich napływały meldunki, że na strzelnicy zakładowej podczas próby detonacji pocisków, na 10 - 4 okazały się niewybuchami, co jednoznacznie świadczyło o złej robocie lub sabotażu, a przydarzyło się ich kilka. W pierwszym przypadku, w którym w chytry sposób wyciągnięto niemieckiego majstra Oberle, a nawet właściciela firmy Erika Kocha - było zniszczenie ponad 30 silników w luksusowych barakach przeznaczonych dla Niemców.

Gdyby przepalił się jeden silnik nie byłoby sprawy, ale że przepaliły się wszystkie, dochodzenie przeprowadzało Gestapo. Oczywiście przesłuchano wszystkich elektryków pracujących na linii doprowadzającej prąd do baraków. Stawiano podchwytliwe pytania, że pracowali pod napięciem na dwóch fazach, wskutek czego nastąpiło przepalenie wszystkich 30. silników. W istocie tak było, ale nasi trzej monterzy kategorycznie temu zaprzeczyli powołując się na nadzorującego ich pracę majstra, a także właściciela firmy polecającego całkowite wyłączenie prądu. W obawie przed odpowiedzialnością potwierdzili swoim niemieckim autorytetem, że na linii prąd był wyłączony i sprawa rozeszła się po kościach.

Kolejny akt sabotażu miał charakter odwetowy. Kiedy z początkiem marca 1944 r. nastąpiła kolejna duża fala aresztowań, m.in. komendanta Inspektoratu Bydgoszcz Zygmunta Szatkowskiego "Wiesława" oraz członków sztabu - szefa wywiadu Józefa Eichstaedta "Mikrusa" i szefowej WSK - Urszuli Klunder-Jędrzejczak "Ewy", a komendant garnizonu Aleksander Schulz był poszukiwany przez Gestapo. Natomiast 12 maja wpadł także szef wywiadu okręgu Józef Gruss "Stanisław", a zatem poniesione straty kadrowe były ogromne. Podjęto przeto udaną akcję "Krem" w wyniku której dnia 23.06.1944 r. na terenie prochowni - wydziale produkcji nitrogliceryny o

godz. 9.30 nastąpił największy na Pomorzu akt dywersji. Wykonawcami tego zadania byli: Zb. Nędzyński "Henryk", Jan Małek "Paweł", Bronisław Bruski "Zdzisław" oraz Leszek Biały "Jakub". Podczas wybuchu zginęło kilku naukowców niemieckich prowadzących na tym wydziale różnorakie eksperymenty. Nie sposób przedstawić wszystkie szczegóły związane z tym wydarzeniem, opracowanym na 14 stronach maszynopisu. Pragnę jeszcze zaakcentować, że w wyniku osobistego zagrożenia aresztowaniem - do Zgrupowania Partyzanckiego AK "Świerki" w Borach Tucholskich przeszli: plut. rez. Edmund Górny "Ludwik", wachmistrz Franciszek Sokół "Czapla", kpr. rez. Edmund Przybył "Opel" i chorąży Feliks Myszkowiak "Jacek". Niestety w połowie lipca 1944 r. podczas wykonywanie niebezpiecznej akcji scaleniowej z PAP, którą przeprowadzałem wspólnie z szefem wywiadu Franciszkiem Bendigiem "Ksawerym" nastąpiła trzecia fala aresztowań. Na wspólnym spotkaniu PAP, w którym ja nie uczestniczyłem, do lokalu przy ul. Dworcowej róg Marcinkowskiego, wtargnęło Gestapo i aresztowało "Ksawerego", zaś wskutek mojej dekonspiracji musiałem natychmiast przejść do podziemia. Po tym wydarzeniu za pośrednictwem kurierki Heleny Buczkowskie "Aleksandry" do punktu kontaktowego "Stolarnia" przy ul. Kołłątaja 10, w którym schroniłem się, przybył komendant okręgu płk Jan Pałubicki "Janusz". Jego decyzją od 1 sierpnia przejąłem obowiązki zastępcy dowódcy Zgrupowania Partyzanckiego AK "Świerki" w Borach Tucholskich, którym dowodził por. Alojzy Bruski "Grab". Od tego momentu chorąży Gracjan Malinowski pełnił obowiązki dowódcy obwodu zakładowego DAG aż do zajęcia 26 stycznia 1945 r. terenu przez wojska radzieckie. Na skutek odwołania akcji "Burza", wykonał zalecenia akcji "Deszcz" polegające na zabezpieczeniu zakładu, jego urządzeń. Był jednak bezsilny wobec przeprowadzonego w późniejszym okresie demontażu dokonanego przez Rosjan. Przebywając w lesie miałem często kontakt z chorążym Gracjanem Malinowskim, gdyż w Płochocinie, oddalonym zaledwie kilka km od partyzanckiej wsi Lipinki, miał rodzinę i tam przekazywał interesujące mnie informacje o zakładzie DAG. W ostatnim półroczu 1944 r. współpracowaliśmy z 16-osobową grupą desantową polsko-radziecką dowodzoną przez chorążego Kazimierza Waluka "Żelaznego" (późniejszego płka). Czyniliśmy

409

to za akceptacją dowódcy okręgu płk. Jana Palubickiego "Janusza", który uważał to za niesienie konkretnej pomocy siłom sprzymierzonych. W istocie, po niemieckiej inwazji na Rosję, zmienił się układ polityczny, inna też była ocena teatru wojennego. Anglicy stali się sprzymierzeńcami Rosji, a w ślad za tym, po rozmowach gen. W. Sikorskiego, nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne, a także współpraca wojskowa w ramach sił sprzymierzonych. Biorąc pod uwagę powyższe realia - KG wydała zmodyfikowany rozkaz o tzw. akcji "Burza". Przewidywano koncepcję strefowej walki z Niemcami podejmowanej w chwili wycofywania się pod naporem wojsk radzieckich. Zadaniem "Burzy" było podkreślenie naszej woli bicia Niemców, nawet w przypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił oraz samoobrona przed wyniszczeniem nas przez wycofujących się okupantów. Jeszcze jeden czynnik był wyraźnie podkreślony, że wobec wkraczającej na nasze tereny regularnej armii radzieckiej musimy wystąpić w roli gospodarza. Oczywiście miało to znaczenie polityczne, gdyż demaskowało kłamstwa Stalina głoszącego aliantom zachodnim, że Rząd Polski nie dysponuje w kraju żadnymi wpływami i liczącą się siłą zbrojną. Dlatego właśnie rozkaz określający zadania "Burzy" polecał dowódcom AK, by ujawnili się wobec dowódców sowieckich, z gotowością do dalszej wspólnej walki. Obowiązkiem ich było tylko podkreślenie, że działają z rozkazu swych przełożonych i podlegają legalnym władzom Rzeczypospolitej. Do rozkazu wydano zalecenia w przewidywaniu wrogich nacisków ze strony Sowietów, by w takich wypadkach uniknąć rozbrojenia, wcielenia siłą do WP i wycofać się. W ostateczności broń należało zabezpieczyć, oddziały rozformować. Bronić się można było tylko w ostateczności - w wypadku groźby zniszczenia oddziału AK siłą. Wspominam o rozkazie "Burza", gdyż prawie w ostatniej chwili został on w Okręgu AK Pomorze odwołany i zamieniony w akcję "Deszcz". Niestety rozkaz ten nie dotarł do oddziałów partyzanckich oraz Zgrupowania Partyzanckiego AK "Świerki". Wobec tego dowódcy do samego końca przestrzegali zasad "Burzy" i w rezultacie spotkał ich okrutny los ze strony Sowietów i władz bezpieczeństwa. W ostatnim kwartale 1944 r. zgrupowanie AK "Świerki" było uwikłane w walki z przeważającymi siłami wroga, zwłaszcza byłymi formacjami Wehrmachtu, Jagdkomando i Policji. W warunkach śnieżnej,

ostrej zimy w dniu 30 grudnia 1944 r. oddział kadrowy "Graba" stoczył walkę pod Starą Hutą. Wyrwał się wprawdzie z kotła, ale po pozostawionych na śniegu śladach trwał nieustanny pościg. W tej sytuacji oddział rozproszył się i zgodnie z rozkazem przybył na teren koncentracji koło Jeżewa. Potem 19 stycznia stoczył ostatnią potyczkę z patrolami Wehrmachtu. W przeciwieństwie do innych oddziałów wycofujących się w głąb Borów Tucholskich, "Grab" przemykał lasami w kierunku Bydgoszczy. Po dotarciu do placówki w Maksymilinowie w przeddzień zajęcia Bydgoszczy przez wojska radzieckie "Grab" i ja z grupką partyzantów zakwaterowaliśmy się w punkcie "Stolarni" przy ul. Kołłątaja 10, zajmując poniemieckie wolne mieszkanie.

Po wkroczeniu do Bydgoszczy radzieckich wojsk II frontu Białoruskiego ujawniliśmy się przed mjr. Rodziewiczem - szefem brygady zapasowej wchodzącej w skład I Armii LWP. Jako żołnierzom podziemia AK - umundurowanym i uzbrojonym w pepeszki, zlecono nam zorganizowanie obozu dla jeńców niemieckich. Pierwszą grupę pojmanych SS-manów, stanowiącą przysłowiową kulę u nogi, przekazały nam wojska radzieckie kontynuujące pościg za Niemcami. W pierwszych dniach lutego Leszek Biały "Jakub" uprzedził nas, że NKWD szykuje nasze aresztowania. Zbagatelizowaliśmy ten sygnał. Nazajutrz byliśmy już uwięzieni. Przewieziono nas z grupką kilku partyzantów do Tucholi. Tam po przesłuchaniu nas przez NKWD, gdzie udowodniliśmy pomoc lewicowej partyzantce Kazimierza Wałuka, zostaliśmy skierowani na powrót do Bydgoszczy z rekomendacją na dalsze pełnienie dotychczasowych obowiązków. Po powrocie pieczę nad obozem w Łęgnowie przejął Urząd Bezpieczeństwa, a "Grab" otrzymał kolejne ostrzeżenie. Leszek Biały został aresztowany i zamordowany. Tym razem nikt nie zamierzał bagatelizować napiętej sytuacji grożącej powtórnym aresztowaniem. Zaliczono nas do reakcyjnej grupy akowskich kryminalistów - oficerów burżuazyjnej proweniencji.

W noc z kwietnia na maj 1945 r., spory, około 40-osobowy oddział, zasilony przez młodych strażników sprzed okupacyjnej konspiracji, uszedł w lasy - puszczy - toruńsko-bydgoskiej. Wówczas to z wysoką temperaturą wywołaną ciężkim zapaleniem płuc (po ziomowej epopei) doszedłem do leśniczówki Emilianowo, która po uzgodnieniu stanowisk odtąd pełniła rolę

410

punktu łączności z komendą okręgu.Po tej misji powróciłem na kwaterę do Bydgoszczy, skąd dla zachowania bezpieczeństwa przeniosłem się do Dąbrowy Chełmińskiej, a "Grab" z ppor. marynarki wojennej Zbigniewem Soleńskim "Żurawiem" oraz ppor. Kazimierzem Wróblewskim "Krukiem" udał się w lasy.

Wkrótce doszło do potyczki pod Kabatem, gdzie w walce poległ ppor. Kazimierz Wróblewski oraz kilku partyzanów, również zginęło kilku żołnierzy radzieckich. Wkrótce - na początku czerwca 1945 r. - w Bydgoszczy na ul. Chrobrego aresztowany został "Grab", "Żuraw", a później partyzant Andrzej Kaczmarek "Tolek" oraz Przybolewski. Na kapturowej rozprawie sądowej przed wojskowym sądem rejonowym skazano "Graba" na 10 lat, ale zamiast prawa prezydenckiej łaski, znalazła się w aktach sprawy niedopuszczalna ingerencja krwawego tyrana Bolesława Bieruta, że wymiar kary jest zbyt niski w stosunku do popełnionych przestępstw. Stąd też 17 września 1946 r. strzałem w potylicę wykonano we Wronkach karę śmierci.

Natomiast w końcu grudnia 1945 r. w kazamatach bydgoskiego UB Zbigniew Smoleński został zamęczony, a jego ciało po kryjomu pochowano na cmentarzu komunalnym przy ul. Kcyńskiej. Pozostali partyzanci leśnej desperackiej wyprawy zostali skazani na kary więzienia we Wronkach od 8 do 10 lat. Po latach, w wyniku amnestii, część kary została darowana.

Ja natomiast skazany z art. 8 par. 1 i 2 KK Wojskowego za przynależność do nielegalnej organizacji usiłującej obalić ustrój państwa przemocą byłem ścigany. Zagrożony karą śmierci z konieczności ukrywałem się w Nowym Dworze Gdańskim na Żuławach, pod przybranym nazwiskiem Jerzego Czarnowskiego, aż do ogłoszenia przez Gomułkę w 1957 r. znanej powszechnie amnestii politycznej dla akowskiego podziemia.

W konsekwencji tegoż dobrodziejstwa po wielu latach powróciłem do Bydgoszczy i swego nazwiska.

Niechże ten paradoksalny stan naszej dziejografii z czasów stalinowsko-bierutowskich wypaczeń będzie przestrogą dla potomnych, a także dowodem manipulacji historyczną prawdą.

Henryk Szymanowicz

411

Henryk Zbigniew Wrembel
ps. "Kukuła", "Wilga"

Konspiracja i sabotaż na terenie i obrzeżach DAG. Geneza i rozpoznanie pozorowanej fabryki

I. Wprowadzenie

Nie pozbawioną racjonalnych przesłanek pozostaje hipoteza określająca, że zakłady Dynamit-Nobel Aktion-Gesellschaft-Brahnau powstały na podstawie przechwyconego przez Niemców polskiego planu budowy w tym rejonie fabryki zbrojeniowej.

Mogłoby o tym świadczyć usytuowanie fabryki dokładnie w tym samym miejscu, które zostało wyznaczone przez władze polskie w 1938 r., po zakończeniu działalności specjalnej komisji państwowej. W praca jej uczestniczyli przedstawiciele przemysłu zbrojeniowego, administracji oraz lasów państwowych.

Określono wówczas, iż zakłady winny być zlokalizowane w obszarze dawnego nadleśnictwa Bartodzieje, wzdłuż południowo-wschodnich granic Bydgoszczy. Zgodnie z podjętą decyzją, wiosną roku 1939 zakończono inwentaryzację terenu, wytyczono granicę przyszłej fabryki i przygotowano plan rozmieszczenia jej poszczególnych obiektów. Wcześniej, bo już latem 1938 r., przystąpiono do rozbudowy stacji kolejowej w Emilianowie, mającej spełniać główną funkcję w przeładunku produkcyjnym.

Źródłem faktów przedstawionych powyżej jest relacja leśniczego z Emilianowa - Franciszka Wrembla, który brał udział od roku 1937 w utrzymywanych w ścisłej tajemnicy pracach przygotowawczych komisji jako przedstawiciel lasów państwowych.

W niespełna dwa miesiące po agresji na Polskę, w listopadzie 1939 r., na obrzeżach Bydgoszczy, a więc na wcześniej ustalonym przez wspomnianą komisję obszarze, Niemcy rozpoczęli budowę zakładów zbrojeniowych, które wkrótce stały się wytwórcą na ogromną skalę produkcji przeznaczonej

wyłącznie do prowadzenia działań wojennych. Rozbudowa DAG-Brahnau trwała do końca 1944 r.

Od początku funkcjonowania fabryki stała się ona przedmiotem zainteresowania wywiadu państw sojuszniczych oraz rodzącego się zorganizowanego ruchu oporu.

Wykorzystując doświadczenie i wiedzę z zakresu działalności konspiracyjnej, zdobytą przed wybuchem wojny w ramach odbytego Przysposobienia Wojskowego Leśników, Franciszek WREMBEL ps. "Marcin", "Józef" leśniczy z Emilianowa, począwszy od jesieni 1939 r. organizuje na tym terenie placówkę funkcjonującą w strukturze Służby Zwycięstwu Polski. Wykonywane zadania sprowadza do gromadzenia informacji mogących służyć aktom dywersji. Przekształcenie jej w pierwszej połowie 1940 r. w placówkę "Zagajnik" działającej do końca w ramach bydgoskiego Obwodu ZWZ-AK "OFICYNA" poszerza zakres wykonywanych zadań. W tym samym roku powstaje na stacji Emilianowo komórka organizacyjna pod nazwą "Ekspedycja". Pierwszymi jej członkami zostają kolejarze: Antoni STEFANIAK, zamieszkały we wsi Łażyn, (?) SZYMAŃSKI z miejscowości Brzoza oraz część pracowników biura, m.in. odpowiedzialny za utrzymanie osobistego kontaktu z płk. Janem PALUBICKIM ps. "Janusz", "Piorun" - Florian KACZMAREK ps. "Oksza" oraz Cecylia LEWANDOWSKA ps. "Ewa" i Franciszek PRZYBYLSKI.

W okresie późniejszym w skład placówki weszli również inni pracownicy stacji, a ponadto robotnicy zatrudnieni w samym zakładzie, głównie w jego oddziale "BULEITUNG 1". To przede wszystkim dzięki nim przekazano próbki produkowanych materiałów do bydgoskiego Obwodu AK "Oficyna" Inspektoratu "Fołwark" oraz bezpośrednio do Sztabu Okręgu AK "Pomorze".

Kierowana przez Franciszka WREMBLA, zorganizowana grupa przygotowana była od początku do podjęcia ewentualnej dywersji zbrojnej.

Niezależnie od będącej w posiadaniu niektórych członków organizacji broni osobistej, w zabudowaniach leśniczówki przechowywano stały depozyt uzbrojenia obejmujący karabiny maszynowe, pistolety, amunicję oraz inne środki walki.

2. Współdziałanie i kontakty zewnętrzne

Początek działania placówki w Emilianowie wiąże się ze współpracą oraz kontaktami konspiracyjnymi. Z zorganizowanym w początku 1940 r. Obwodem ZWZ funkcjonującym w obrębie zakładów DAG-Brahnau pod dowództwem Henryka SZYMANOWICZA ps. "Smętek", "Marek" stały kontakt utrzymywał Franciszek SZYMANOWICZ ps. "Leon".

Współpracę tę zdołano kontynuować również po reorganizacji Obwodu w Rejon i po przejęciu dowództwa przez Gracjana MALINOWSKIEGO. Placówka w Emilianowie z uwagi na spełniane funkcje współdziałała z organizacją AK bydgoskiego węzła kolejowego. Łączność z tym środowiskiem zapewniali Kazimierz Szymanowicz ps. "Antoni" oraz Tomasz Kędzierski ps. "Tadeusz" - oficer broni i amunicji przy sztabie Okręgu ZWZ-AK "Pomorze". Po aresztowaniu Kazimierza Szymanowicza - "Tadeusz" pozostał głównym łącznikiem, zapewniając również bezpośredni kontakt z płk. Janem Palubickim (z możliwości tej korzystano zresztą kilkakrotnie w ostatnich latach wojny).

Zarówno z Kazimierzem, jak i Franciszkiem Szymanowiczami oraz z rodziną Tomasza Kędzierskiego (uczestniczącą w całości w konspiracji) kontakty służbowe utrzymywała pełniąca od 1941 r. funkcję łączniczki między placówką w Emilianowie a Bydgoskim Obwodem ZWZ-AK Helena Wrembel ps. "Marta".

Istniało również (co prawda dość luźne) współdziałanie z organizacją "Szarych Szeregów" z zakładów DAG oraz samej Bydgoszczy. Opierało się ono o osobiste kontakty rodziny Wrembel zawiązane przed wojną w ZHP z Bernardem Subkowskim ps. "Berdi", "Ben" i Bernardem Mrozińskim. Szerszy wymiar współpracy przyjęły wspólne działania z organizacją "Miecz i Pług", głównie z jej przedstawicielem Józefem Stachowiakiem, pracującym w "BAULEITUNG 1". Przekazywał on systematyczne informacje z zakresu profilu produkcji i przygotowywanej liczby transportów.

Sporadyczne kontakty utrzymywano z "Narodową Organizacją Wojskową".

412

3. Geneza "pozorowanej fabryki" i jej budowa

Nieznanym szerzej, a niezmiernie ważnym zadaniem, wykonanym głównie przez młodocianych uczestników konspiracyjnej placówki AK w Emilianowie, było rozpoznanie i przekaz informacji dotyczących wybudowanej przez Niemców na obrzeżach DAG-Brahnau pozorowanej fabryki.

W rezultacie jesienno-zimowej ofensywy roku 1943/44 zadania operacyjne frontu wschodniego sięgnęły obszaru Pomorza.

Realna stała się wówczas możliwość zniszczenia zakładów siłami lotnictwa Armii Radzieckiej.

Pierwszym sygnałem potwierdzającym tę ewentualność był wykonany nocny nalot wiosną 1944 r. na skrzyżowanie linii kolejowej Bydgoszcz-Inowrocław w rejonie ulicy Grunwaldzkiej.

Usytuowanie zakładów DAG-Brahnau w bezpośrednim sąsiedztwie dużej aglomeracji miejskiej wymusiło konieczność działań przez Niemców zmierzających do maksymalnego ich maskowania i zabezpieczenia. Stąd też najprawdopodobniej koncepcja budowy "pozorowanej fabryki", której realizację rozpoczęto wiosną, a zakończono latem 1944 r.

Usytuowano ją w rejonie bezpośrednio przyległym do zakładów w odległości nie większej jak 2-3 km od nich, na terenie dawnego leśnictwa Emilianowo.

O randze, jaką przywiązywano do tego przedsięwzięcia niech świadczy fakt, iż "makietę" budowano w oparciu tylko o siły formacji paramilitarnych "Służba Pracy" i "Organizacji Todta" (odpowiednio "Arbeitsdienst" i "Organisation Todt").

Czynnością pierwszą było doprowadzenie podziemnego kabla energetycznego, którego funkcją miało być oświetlenie pozorowanej fabryki w miejscu jej rozmieszczenia.

Na podstawie później podjętych działań rozpoznawczych ustalono, że wyprowadzono go z obszaru "BAULEITUNG 1" wzdłuż drogi (zwanej przez miejscowych "glinianką" w kierunku dawnej leśniczówki Emilianowo (wcześniej "Kobyle Błota") omijając ją i dalej równolegle do słabo uczęszczanego traktu, tzw. "drogi piwnej" prowadzącej do nie istniejącej już wsi Łażyn. W odległości nie większej niż 500 m od rozwidlenia obu tych dróg

rozpoczęto budowę pierwszych obiektów "fabryki makiety". Koniec układanego kabla sięgał rejonu miejscowości Kabat-Gniewkowo, w którym to wcześniej umiejscowiono poligon wielolufowych wyrzutni rakietowych "Nebelwerfel".

Obszar lasów z makietą przeznaczoną do pasywnej obrony DAG-Brahnau objęty został szczególną ochroną. Oznakowano jego granice, wzbroniono wstępu nawet służbom leśnym "z zagrożeniem strzelania bez ostrzeżenia".

Funkcje wartownicze i patrolowe w okresie kończącym budowę, tj. latem 1944 r., spełniały odpowiednie niemieckie służby wyznaczane spośród etatowych składów ochrony zakładów DAG. W okresie późniejszym teren podlegał regularnym pododdziałom Wehrmachtu, wydzielanych z ośrodka rekonwalescencyjnego dla żołnierzy w Emilianowie. Siły wyznaczone do służby patrolowej, prowadzonej z użyciem psów, systematycznie wzmacniano (do plutonu włącznie) tak, jak i poszerzano obszar ochrony.

4. Sytuacja ogólna w otoczeniu DAG-Brahnau w latach 1943-1944

Następujące, począwszy od 1941 r., wyraźnie zauważalne nasycenie terenów wokół Bydgoszczy w zorganizowane grupy zbrojne połączone z aktami dywersji i sabotażu w mieście i na terenie fabryki, potęgowały atmosferę napięcia, niepokoju i zagrożenia wśród Niemców. Począwszy od jesieni 1943 r. w nadleśnictwie Leszczyce aktywność swoją przejawiał oddział partyzancki utworzony przede wszystkim ze zbiegłych jeńców rosyjskich. Kilkakrotnie pojawiał się on w Łażynie i Maksymilianowie. Fakt ten doprowadził do konieczności angażowania znacznych niemieckich sił i środków w celu neutralizacji oddziału. Podjęte działania przez "Jagdkomando" doprowadziły do likwidacji grupy wiosną 1944 r. Jednakże w jej miejsce weszły następne, tworzone z uciekinierów z obozów jenieckich, zbiegłych więźniów itp. Były one uzbrojone, zorganizowane i prezentowały sobą określony potencjał. Mogły przy tym liczyć na wsparcie organizacji funkcjonujących na tym terenie. Najdobitniejszym tego przykładem może być postawa członka grupy "Darzbór" wchodzącej w skład placówki w Emilianowie - leśniczego

OKRĘG POMORZE 1939 1945 ARMIA KRAJOWA

Władysława Wośkowiaka. Przeszkolony przed wojną w ramach PWL, od jesieni 1939 r. działał we wspomnianej grupie poszerzanej systematycznie o pracowników leśnych.

Kiedy latem 1944 r. w obszarze nadleśnictwa nastąpił zrzut rosyjskich skoczków spadochronowych, za jego pomocą udało się ominąć w terenie patrole "Jagdkomando" i zorganizowane natychmiast dodatkowe grupy pościgowe. Sprawa ta okazała się na tyle głośną, że wspomniany Władysław Wośkowiak musiał ukrywać się aż do końca wojny. Wcześniej, bo już wiosną 1944 r. z uwagi na wspomniane na wstępie znaczne nasycenie tego rejonu grupami zbrojnymi, niemieckie dowództwo garnizonu we współdziałaniu z żandarmerią, policją oraz przy użyciu dużych sił "Jagdkomando" przeprowadziło kilka zakrojonych na ogromną skalę akcji mających na celu "oczyszczenie terenu".

Efekt ich okazał się jednak znikomy, głównie za sprawą trudnej do ukrycia, wyjątkowej mobilizacji sił i środków wyznaczonych do tego przedsięwzięcia.

W trakcie prowadzonego "planowego przeczesywania" terenu doszło do kilku potyczek, w których żadna ze stron nie odniosła poważniejszych strat. Nie udało się również Niemcom ująć kogokolwiek z grup operujących na tym obszarze. Tak więc poczucie bezradności i ogólna frustracja stały się elementem na stałe wpisanym w psychikę okupanta. Stąd też zachowanie pododdziałów wyznaczonych do ochrony "fabryki makiety" charakteryzowało się wykonywaniem nieprzemyślanych ruchów oraz znaczną nerwowością.

Tworzyło to ogromne niebezpieczeństwo dla podejmujących zadania rozpoznawcze, którzy w każdej chwili musieli być przygotowani na ewentualne użycie broni.

5. Rozpoznanie pozorowanej fabryki

Prowadzona w obszarze działania placówki AK w Emilianowie skryta obserwacja podjętych przez Niemców prac wiosną i latem 1944 r., pozwoliła w krótkim czasie ustalić, że jej efektem okazał się obiekt, co do funkcji którego nie było pełnej jasności.

Na podstawie relacji składanych przez pracowników leśnych oraz młodzież uzyskano pewność, że w terenie oznakowanym i dobrze chronionym powstał zespół plansz imitujących budynki.

Wniosek zatem był oczywisty, a intencja wykonawców całkowicie przejrzysta. W sytuacji tej przystąpiono do szczegółowego określenia lokalizacji oraz wielkości i liczby poszczególnych elementów pozorowanej fabryki. Do wykonania zadań rozpoznawczych, o których mowa wyżej, wybrano ostatecznie grupę młodocianych, wychodząc z założenia, że obecność ich w terenie stanowić będzie najmniej niebezpieczny z możliwych wariantów.

W skład grupy weszli m.in. Marek BUDA, Leszek i Władysław CZARNYNOGA, (?) CIUPAK, Marek i Stefania (?), Aleksandra i Henryk WREMBEL, ZAWOJSCY, Władysław (?).

Większość wyżej wymienionych uczestniczyła wcześniej w szeregu przedsięwzięć podejmowanych przez placówkę w Emilianowie, takich jak:

- gromadzenie amunicji i broni pozostałej w okolicznych lasach w rejonach walk z roku 1939,
- przenoszenie meldunków oraz innych materiałów związanych z działalnością konspiracyjną,
- określanie czasu i miejsca ćwiczeń pododdziałów Wehrmachtu stacjonujących w ośrodku rekonwalescencyjnym dla żołnierzy w Emilianowie,
- ustalaniu czasu przejść patroli wojskowych kontrolujących granice zakładów DAG oraz zmian wart przy bramach,
- udział w tajnym nauczaniu.

Akcje rozpoznania fabryki makiety maskowano, podobnie jak we wcześniej wykonywanych zadaniach, zbieraniem grzybów czy innych płodów runa leśnego oraz wypasaniem bydła w okolicznych lasach.

W celu zmniejszenia ryzyka każdorazową penetrację prowadzono przynajmniej w kilkuosobowych grupach, często dołączając do nich postronną młodzież, nie zorientowaną w istocie sprawy.

W efekcie zadanie zakończono pełnym sukcesem, bez poważniejszych incydentów. Zgromadzone informacje potwierdziły, że pozorowaną fabrykę imitowało około stu różnej wielkości drewnianych plansz przypominających swym wyglądem budynki. Zainstalowano na nich zespoły żarówek częściowo

osłoniętych tak, że sprawiały one wrażenie otworów okiennych, a ponadto oświetlały część powierzchni makiety.

W warunkach nocnych obserwacja naziemna, nawet z niedużej odległości powodowała złudzenie mogące sugerować istnienie tu wielu budynków. Podobne wnioski zapewne wyciągnięto by z pokładu samolotu czy też na podstawie analizy zdjęć lotniczych.

Przy rygorystycznym przestrzeganiu zaciemnienia obiektów DAG - fabryka makieta wraz z położonymi w jej sąsiedztwie wsiami Łażyn i Mały Łażyn mogła stworzyć pozory istnienia, właśnie w tym miejscu, zakładów zbrojeniowych, co do których zbliżający się front był dokładnie zorientowany.

Zdobyta w trakcie przeprowadzonego rozpoznania pełna i szczegółowa informacja dotycząca kompleksu pozorowanej fabryki, przekazana została właściwymi kanałami przełożonym.

Sprecyzowano również wariantowy scenariusz przeprowadzenia akcji dywersyjnych i sabotażowych, obejmujący między innymi zniszczenie energetycznych podstacji rozdzielczych, plansz oraz oświetlenia. Wyznaczono ponadto optymalne drogi dojścia do poszczególnych obiektów makiety.

Przebieg wydarzeń kolejnych miesięcy kończącego się 1944 r. sprawił, że przygotowania do likwidacji fabryki makiety ostatecznie nie zrealizowano.

Przejście frontu w styczniu 1945 r. i przystąpienie do demontażu urządzeń DAG-Brahnau przez pododdziały wojsk Armii Radzieckiej, kierującej transporty ze sprzętem i aparaturą zakładu w głąb ZSRR, kończy wojenny czas fabryki zbrojeniowej.

Po obiektach makiety rozebranej przez okoliczną ludność i usunięciu w latach pięćdziesiątych siłami służb energetycznych kabla energetycznego ją zasilającego, nie pozostał najprawdopodobniej żaden ślad. Podobnie jak w coraz większą niepamięć popada historia placówki AK w Emilianowie, rozwiązanej w 1948 r.

Florian Kaczmarek
ps. "Oksza"

Działalność informacyjna i sabotażowa placówki ZWZ-AK "Ekspedycja" w Emilianowie

Szybki rozwój potencjału produkcyjnego zakładów DAG-Brahnau wymagał, od samego początku istnienia fabryki, właściwie zorganizowanej i dobrze funkcjonującej bazy załadowczo-rozładunkowej. Główny ciężar w tym zakresie oparty został o transport kolejowy. Zasadniczą stację załadowczą umiejscowiono w obrębie zakładu w rejonie tzw. "francuskiego mostu". Kierowana przez volksdeutscha nazwiskiem Ficher zamieszkałego w Bydgoszczy przy ul. Karpackiej, zatrudniała około 70-80 ludzi.

Funkcje rozładunkowe spełniała natomiast nieduża rampa znajdująca się również na obszarze fabryki. Wobec rosnących przed nią zadań, w 1942 r. podjęto i zrealizowano decyzję o budowie nowej, większej, w rejonie Emilianowa. Rolę robotników spełniało tam osiemnastu Polaków.

W obu wymienionych obiektach część zatrudnionych związana była z "organizacją". Zadania ich sprowadzono w początkowym okresie głównie do zbierania i przekazu danych co do liczby formowanych składów oraz kierunków i miejsc docelowych transportów. W miarę upływu czasu zakres informacji poszerzono o rodzaj ładunku (amunicja, nitrogliceryna, inne środki będące przedmiotem produkcji).

Organizatorem, a zarazem koordynatorem, podejmowanych zadań był leśniczy zamieszkały w Emilianowie - Franciszek Wrembel ps. "Marcin", "Józef". Człowiek wyjątkowo uczciwy, o talencie organizacyjnym i wysoce rozwiniętym poczuciu patriotyzmu. Postawą swoją wzbudzał wśród Polaków pracujących na wspomnianych wcześniej stacjach zaufanie, które pozwoliło objąć pracą konspiracyjną większą liczbę tam zatrudnionych. Emanował przy tym siłą, chęcią przetrwania i wolą walki. System przekazu informacji sprowadzał się do ustnych meldunków składanych w miarę systematycznie bezpośrednio "Marcinowi", który z kolei swoim kanałem kierował je wyżej.

Początkowy okres funkcjonowania placówki z biegiem czasu przerodził się w formy bardziej zorganizowane, obejmujące akcje sabotażu i dywersji.

Należały do nich:

- celowe uszkodzenia lokomotyw, następstwem których było opóźnianie terminów odjazdów sformowanych transportów;

- niszczenie i zamiana kart informacyjnych (nalepek) na wagonach z zawartym na nich nakazem kierunku transportu. Powodowało to zamieszanie, chaos i częste przesyłanie ładunków w niewłaściwe miejsca;

- uszkodzenia opakowań drobnicy przed lub po ich załadunku na wagony.

Akcje takie w kilku przypadkach spowodowały bezpośrednią interwencję odpowiednich służb niemieckich, w tym również Gestapo.

Wykazany jednak spryt i zachowane zasady pełnej konspiracji nie doprowadziły w żadnym z przypadków do wykrycia sprawców dokonanych aktów.

Spektakularną i o wyjątkowo dużym wymiarze akcję sabotażową przeprowadzono przy współudziale części robotników nie biorących udziału w działalności konspiracyjnej.

W 1943 r. po niespodziewanym nalocie dokonanym około godz. 23.00, w momencie załadunku transportu amunicją, pracująca tam grupa Polaków przystąpiła do niszczenia skrzyń. Efektem tego wyjątkowo udanego przedsięwzięcia stała się konieczność przeładunku niemalże całości przygotowanego transportu, która to doprowadziła do znacznego opóźnienia wysyłki na front.

Inną, ogólnie znaną, akcją wykonaną siłami zorganizowanej grupy w obrębie samych zakładów latem 1944 r., był sabotaż na wydziale nitrogliceryny, zakończony eksplozją i zniszczeniem tego obiektu.

zrobić kserо do t. II. Krzyżanowski.

Maciej Tadeusz Krzyżanowski
ps. "Kuba"

Niektóre elementy systemu konspiracji i sabotażu w Brahnau w latach 1942-1945

Rok 1942 i lata następne to dynamiczny i ekspansywny okres działalności konspiracyjnej w fabryce DAG.

Podstawowe ogniwa organizacyjne rejonu ZWZ-AK tu usytuowanego wykonywały w tym czasie szereg istotnych zadań. Utrzymywano, zgodnie z obowiązującymi zasadami, kontakty z przełożonymi podobwodu, obwodu, inspektoratu, podokręgu i Okręgu Pomorza.

Wykonanym w całej rozciągłości i istotnym z globalnego punktu widzenia było zdobycie szeregu ściśle tajnych dokumentów fabryki.

Zasadniczą rolę wypełniła tu m.in. grupa Leszka BIAŁEGO ps. "Jakub", zatrudnionego w zakładach w charakterze montera-elektryka oraz jego współpracownicy - Kazimierz JANKOWSKI (specjalista radiowiec) i Bronisław BRUSKI. Pierwszy kontakt z Dynamit Nobel Aktion-Gesellschaft nawiązałem w 1942 r. Pracowałem wówczas w firmie fotograficznej Foto Kranhals w Bydgoszczy przy Adolf Hitler Str. 34. Tam też wykonywałem główną część powierzonych mi zadań konspiracyjnych służby wywiadowczo-legalizacyjnej. Powielałem i kopiowałem szereg materiałów oraz zajmowałem się wystawianiem dla "spalonych ludzi lewych dokumentów". Pamiętam osobisty kontakt z Leszkiem BIAŁYM, który to dostarczył mi umieszczone w kopertach tajne niemieckie dokumenty fabryki w Brahnau. Były to arkusze papierów naświetlone przy użyciu światłokopiarki. Po rozpakowaniu ich w ciemni fotograficznej przystępowałem do wywoływania. Po utrwaleniu, jeszcze mokre odbitki zawijałem w ręcznik, a po zakończonej pracy przewoziłem do swojego mieszkania na Wilczaku (Waldweg 17). Tam na strychu w zaimprowizowanej ciemni suszyłem je i po przypięciu odpowiedniej deski oświetlając silnymi lampami wykonywałem zdjęcia. Następnego dnia cały zestaw klisz wędrował do zakładu fotograficznego,

416

gdzie przy użyciu powiększalnika nadawałem poszczególnym stronom konieczną wielkość. Przy okazji niejako ze szklanych płyt fotograficznych robiłem zdjęcia żołnierzy Wehrmachtu, Gestapo i KRIPO.

Tak przygotowany materiał przkazywałem dowódcy podokręgu Aleksandrowi SZULCOWI ps. "Michał" bądź jako bezpośredni łącznik płk. Jana PALUBICKIEGO ps. "Janusz" - jemu osobiście do mieszkania na Wzgórzu Wolności.

Leszek BIAŁY dostarczał ponadto inne dokumenty z DAG, wśród których były niemieckie rozkazy dotyczące metod wykrywania sabotażu oraz różnego rodzaju specjalistyczne instrukcje. Wszystkie one po czynnościach profesjonalnej obróbki i nadaniu im określonej formy, np. małych książeczek, trafiały do przełożonych. Część kierowano drogą kurierską na teren fabryki do wykorzystania przez działających tam żołnierzy ZAZ-AK.

W obrębie zakładów zbrojeniowych DAG, pracujący w niej specjaliści, m.in wspomniany wcześniej Kazimierz JANKOWSKI i jego współpracownicy wykonywali dla potrzeb oddziałów partyzanckich odbiorniki i nadajniki radiowe.

Było to również miejsce przechowywania sprzętu pochodzącego ze zrzutów. Wiąże się z tym historia nadajnika wykorzystywanego później w systemie łączności.

W ostatnim roku wojny na tyłach frontu w obszarze Borów Tucholskich zrzucono grupę zwiadowczą Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, ocaloną zresztą dzięki pomocy operującego tu zgrupowania partyzanckiego "Graba" i "Jana-Dęba". Wśród skoczków spadochronowych znajdował się Anatol JEGLIŃSKI (wcześniej mieszkaniec Bydgoszczy, kolega Kazimierza JANKOWSKIEGO). Przekazał on amerykańską stację krótkofalową (z opisem w języku rosyjskim), którą następnie drogą kurierską skierowano do Bydgoszczy i "zamelinowano" w Brahanu. Wyniesiono ją później z zakładów i zainstalowano w celu przekazu rozkazów i komunikatów w moim mieszkaniu, położonym w pobliżu niemieckiego lotniska na Miedzyniu. W małej izbie po rozstawieniu systemu anten i szczelnym zasłonięciu okien przystąpiliśmy do pracy. Byli tam ze mną Leszek BIAŁY oraz Kazimierz JANKOWSKI. Ubezpieczenie zewnętrzne w trakcie nadawania stanowiła

moja matka i ukrywający się wuj. Po wykonaniu zadania radiostację "melinowano" w różnych punktach Bydgoszczy. Akcje takie przeprowadzaliśmy kilkakrotnie. Ostatecznie nadajnik z pełnym ukompletowaniem powrócił i został ukryty w fabryce Brahnau.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

Mieczysław Biskupski
ps. "Szary"

Wybrane problemy pracy wydziału produkcji prochu DAG

W strukturze organizacyjnej fabryki DAG rolę znaczącą spełniały wydziały zajmujące się przygotowaniem surowca i produkcją prochu, wykorzystywanego finalnie do elaborowania amunicji artyleryjskiej. Czynności związane z tym procesem wykonywali robotnicy zatrudnieni przymusowo, a rekrutujący się w głównej mierze spośród Polaków, których pierwsze grupy podjęły tu pracę po wcześniejszym ich przeszkoleniu w specjalistycznym zakładzie usytuowanym w pobliżu Hamburga (prawdopodobnie Danneuberg).

Znamiennym było nie dopuszczanie na wydziały wytwarzające materiały wybuchowe jeńców francuskich, belgijskich i angielskich. Fakt ten wynikał z nader ostrożnego podejścia Niemców, podejrzewających te grupy o celowe akcje sabotażu, mające miejsce wcześniej w trakcie prowadzonych prac budowlanych. Ogólnie znanym był przypadek przepalenia się złącz kabla energetycznego, układanego w obrębie zakładu przez Anglików w przygotowanym, a po wykonaniu przez nich pracy, zasypanym wykopie. Zdezorganizowało to i opóźniło uruchomienie odpowiednich obiektów technologicznych.

Nie zatrudniano tu również pojawiających się i zmieniających w przybliżeniu co trzy tygodnie grup węgierskich Żydówek, których losy pozostają niewyjaśnione.

Pracę Polaków w ciągach produkcji prochu traktowano w porównaniu z zatrudnionymi, np. przy robotach budowlanych, w sposób odmienny. Mimo niewolniczego ich wykorzystywania, Niemcy zdając sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności i ewentualnego sabotażu, próbowali za motywację przyjąć wysokie wynagrodzenie wynoszące 1 markę za godzinę z odliczeniem 30 % podatku.

Profil produkcji ukierunkowany był na wyrób prochu w formie walców cylindrycznych o średnicy od 40 do 80 mm o współosiowym 8 mm otworze, względnie tzw. "makaronów" średnicy 4-8 mm odpowiednio ciętych przed elaboracją.

Jakość materiału finalnego często okazywała się niewłaściwa. Przyczyną było nieprzestrzeganie reżimu technologicznego i stosunek do wykonywanej przez Polaków pracy, począwszy od działu mieszania surowca, a później jego walcowanie i prasowanie. Dokonywane wybiórczo próby jakości na specjalnie przygotowanej strzelnicy, wykazywały często, że prochowy ładunek miotający amunicji artyleryjskiej, składający się z 7 walców nie spalał się wcale, względnie w części (2-3 walce nadpalone).

Z relacji pracujących wiadomo, że często zdarzały się przypadki wysypywania surowca poza obiekt, np. do latryny czy też zabór wyprodukowanego już prochu z magazynów.

Na niemalże każdej zmianie dochodziło do samozapłonów, przy czym za regułę stosowaną przez Polaków było nieużywanie do ich gaszenia specjalistycznych urządzeń służących do zalewania wodą ciągu produkcyjnego. Typowe zachowanie w tych wypadkach sprowadzało się do błyskawicznego opuszczenia hali i wyczekiwanie w przygotowanych ukryciach na samoczynne wypalenie się surowca.

W latach 1942-1945 na innych wydziałach DAG miały miejsce bardzo poważne w skutkach eksplozje, rzutujące na całość funkcjonowania fabryki.

Czy wszystkie przedstawione powyżej fakty miały charakter zorganizowanego sabotażu oraz kto był ich sprawcą?

Pytania te pozostają nie do końca wyjaśnione.

Do Brahnau zostałem skierowany przez niemiecki urząd pracy w 1942 r. Zatrudniono mnie najpierw w charakterze pracownika budowlanego, a po przeszkoleniu, na wydziale produkcji prochu. W tym samym czasie pełniłem już funkcję gońca w grupie łączników w garnizonie ZWZ-AK na terenie Bydgoszczy. Stąd też ze względów konspiracyjnych obowiązywał mnie zakaz podejmowania kontaktów w obrębie fabryki. Wykorzystując możliwość poruszania się po mieście o każdej porze dnia i nocy, na co zezwalała mi specjalna przepustka do zakładów zbrojeniowych, mogłem bez przeszkód wykonywać zadania przekazu określonych informacji, głównie por. "Pawłowi". Do z góry określonych i wyznaczonych punktów kontaktowych meldowałem się zawsze bez przeszkód, w czym znakomicie pomagał mi typowy wygląd robotnika wyposażonego w torbę narzędziową. W niej właśnie wśród wielu "rupieci" leżała specjalnie drążona śruba z nakrętką, nie wzbudzająca nigdy najmniejszych podejrzeń, w której umieszczałem przesyłki lub informację.

Ta wyjątkowo korzystna z punktu widzenia interesów organizacji, sytuacja była podstawowym warunkiem wstrzymującym mnie od bezpośredniej pracy sabotażowej i nawiązywania kontaktów w obrębie DAG, gdzie pracowałem do końca jej funkcjonowania, tj. do stycznia 1945 r.

Czesław Włodarek
ps. "Józef"

Działalność grupy wywiadowczo-łącznościowej w zakładach DAG w latach 1943-1945

W lipcu 1943 r. w zakładach DAG, zgodnie z decyzją bydgoskiego Inspektoratu ZWZ-AK utworzona została grupa wywiadowczo-łącznościowa. Jej skład stanowili głównie pracownicy warsztatu naprawy alarmowych urządzeń prądu stałego (Schwachstrom Stellungs-Stelle), skupieni wokół organizatora i koordynatora, a jednocześnie wyznaczonego na ich dowódcę Kazimierza JANKOWSKIEGO ps. "Leon".

Wybór usytuowania tego ogniwa struktury organizacyjnej siatki nie był przypadkowy. Tu bowiem zajmowano się głównie konserwacją i naprawą wewnętrznej sieci telefonicznej oraz sprzętu łączności. Ponadto część pracowników wykonując swoje obowiązki korzystała z możliwości poruszania się po terenie całego zakładu, zbierając przy tym istotne informacje o charakterze wywiadowczym.

Wcześniej, bo już od lipca 1942 r., konserwator urządzeń radiowo-telefonicznych Kazimierz JANKOWSKI (żołnierz ZWZ-AK zaprzysiężony 15 sierpnia 1941 r.) wykonywał zadania wywiadu gospodarczego, będąc w stałym kontakcie z pracującym w DAG Leszkiem BIAŁYM ps. "Jakub". Od niego też "Leon" w lutym 1943 r. otrzymał polecenie prowadzenia podsłuchów telefonicznych w trakcie odbywanych planowych służb, jak też stworzenie wspomnianej na wstępie grupy wywiadowczo-łącznościowej. Skupiała ona pewnych ludzi z otoczenia JANKOWSKIEGO, takich jak: Franciszek WITT, (?) MAJKA, (?) KOŚCIELNY oraz dwóch jeńców obcokrajowców: Francuza Maurycego SPIESS oraz Belga André STEINGNER. Ponadto spoza warsztatu grupę uzupełniali: Franciszek OWCZAREK ps. "Felczer", żona Kazimierza JANKOWSKIEGO - Cecylia, pracująca jako telefonistka centrali tego samego oddziału co mąż oraz ROSZCZYN i Bronisław BRUSKI.

Zasadnicze zadanie z zakresu konspiracji i sabotażu sprowadzano do:

- zbierania wszelkich informacji co do ilości i rodzaju produkcji zakładu oraz terminów i miejsc wysyłki transportów,
- wykonywania zdjęć fotograficznych obiektów DAG przy użyciu będącego w posiadaniu grupy zminiaturyzowanego aparatu,
- prowadzenia nasłuchów radiowych stacji alianckich,
- naprawy i produkcji sprzętu łączności przeznaczonego dla żołnierzy ZWZ-AK operujących w Bydgoszczy oraz w Borach Tucholskich.

Pierwsze z wymienionych zadań podejmowali wszyscy członkowie grupy, a zebrany materiał przekazywano poprzez Leszka BIAŁEGO ps. "Jakub", względnie przez łącznika z Komendą Okręgu Aleksandra SZULCA ps. "Michał". Ten kanał zapewniał szybki przepływ informacji i możliwość podejmowania stosownych decyzji przez przełożonych.

Zdjęcia obiektów DAG wykonywał wspomniany wcześniej Franciszek OWCZAREK ps. "Felczer". Jako laborant zbierający próbki do analiz, podobnie jak Kazimierz JANKOWSKI, korzystał z możliwości poruszania się w obrębie fabryki bez najmniejszych przeszkód. Był więc to element nadzwyczaj korzystny z punktu widzenia zadań sabotażu. Aresztowany przez Gestapo 30 sierpnia 1944 r. wywieziony został do obozu koncentracyjnego w STUTTHOFIE.

Prowadzeniem nasłuchów radiowych przy wykorzystaniu stacjonarnych, typowych odbiorników będących wyposażeniem warsztatu naprawy urządzeń prądu stałego zajmowali się głównie jeńcy obcokrajowcy, Paryżanin Maurycy SPIESS oraz pochodzący z Liege André STEINGNER. Obydwaj, podobnie jak Franciszek JANKOWSKI, byli zdolnymi i wykształconymi przed wybuchem wojny teleradiomechanikami.

Umiejętności te zaowocowały w sposób szczególny dla prowadzonej przez grupę działalności dywersyjno-sabotażowej. Z dostępnych części pozyskanych w fabryce "Leon" i jego współpracownicy - obcokrajowcy, w trakcie wykonywanej pracy podjęli produkcję małego odbiornika krótkofalowego według własnego pomysłu, zasilanego prądem stałym. Niewielki gabarytowo oraz stosunkowo prosty w budowie stał się zaczynem większej ich partii przerzucanej następnie poza fabrykę. Do jesieni 1944 r. Kazimierz

JANKOWSKI wykonał 24 tego typu odbiorniki oraz 1 nadajnik o niedużym zasięgu, wykorzystywanym później do zapewnienia łączności między zgrupowaniami partyzanckimi w Borach Tucholskich.

Ograniczoną w ramach DAG możliwość pozyskiwania niezbędnych części do produkcji odbiornika rozwiązano w oparciu o pomoc placówki ZWZ-AK w Miasteczku Krajeńskim, dowodzonej przez KOŁODZIEJSKIEGO ps. "Bury". Za jego sprawą zorganizowano specjalną grupę operującą przed stacją kolejową w miejscu wyczekiwania na przejazd niemieckich wojskowych transportów kolejowych. W trakcie tych postojów prowadzono akcję zdobywania broni, amunicji oraz montowanego w samochodach sprzętu łączności.

W ten sposób zdobyto kilka egzemplarzy radiostacji oraz dodatkowego oprzyrządowania, które to następnie trafiły do Brahnau. Po ich naprawie i niezbędnych przeróbkach "przerzucono" je poza zakład dostarczając żołnierzom ZWZ-AK. Wykorzystywane do odbioru emitowanych alianckich programów radiowych, odegrały ważną rolę w informowaniu w zakresie bieżącej sytuacji wojskowo-politycznej.

421

red. Jerzy Jaśkowiak
"Dziennik Wieczorny"

Organizacja "Katolickich Lechitów" i jej powiązania z DAG-BRAHNAU

Jedną z konspiracyjnych struktur okresu okupacji, związanych z DYNAMIT-NOBEL AKTION-GESELLSCHAFT była powołana jesienią 1939 r., a funkcjonująca do wiosny 1942 r. organizacja "Katolickich Lechitów" ("Katollech").

Powiązanie jej z zakładami wynikało przede wszystkim z przymusowego zatrudnienia tu przez Niemców ludzi, którzy jednocześnie wchodzili w skład grup tworzących podstawowe ogniwa związku.

Ich udział w akcjach dywersji czy sabotażu na terenie fabryki, chociaż pewny z założenia, pozostaje jak dotąd nie do końca udokumentowany. Wydaje się, że na szerszy i pełniejszy obraz dokonań "Katollechu" mogła by pozwolić szczegółowa analiza zachowanych niemieckich dokumentów, z przebiegu procesu członków tej organizacji przed Sondergericht-Bromberg, na ślad których trafiła prowadząca badania naukowe dr Anna PERLIŃSKA z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy (nr rejestracyjny sprawy AGS 350/42).

Rodowód "Katolickich Lechitów" sięga wczesnych miesięcy represji i terroru wobec ludności Pomorza, a umiejscowiony jest wśród robotniczej młodzieży dzielnic Wilczak i Okole. Elementy te nie pozostały bez znaczenia dla przyjętego programu politycznego działania, charakteryzującego się, z dzisiejszego punktu widzenia, swego rodzaju niedojrzałością czy wręcz naiwnością wynikającą zapewne z młodego wieku przywódców oraz poziomu wiedzy ogólnej, którą zdołali oni posiąść.

Program ów zawarty w 13. punktach stawiał sobie między innymi za cel *... odrodzenie Ojczyzny jako Państwa Lechickiego ze stolicą w Gnieźnie, sięgającego na zachodzie po tereny zamieszkałe przez Łużyczan...*

Twórcą i założycielem organizacji został Henryk GMYS ps. "Złoty Lew" używający również konspiracyjnie nazwiska panieńskiego swojej matki - DORNOWSKI.

Pierwszym sygnałem jej istnienia było wydanie i rozkolportowanie na terenie Bydgoszczy kilku odezw o charakterze programowym. Jedna z nich zatytułowana "Żywie Pollecha, tzn. Polska Lechicka - odezwa Złotego Lwa" zaczynała się od słów *Wódz i pierwszy sługa narodu, dowódca tajnej polskiej organizacji rewolucyjnej Katollech - Dyktator Pospolitego Ruszenia - wzywa naród polski do bezkrwawej lub krwawej walki o wolność Polski...* W dalszej części zawarto informację, że *Złoty Lew składa stałe raporty gen. Sikorskiemu...*, a ponadto *pozostaje w kontakcie z trzymilionową armią Stalina, która gotowa jest przyjść z pomocą...*

Prosty i konkretny język odezwy oraz użyte argumenty, w założeniu spełnić miały rolę krzepiącą wśród odbiorców, a ponadto stworzyć obraz pozycji i siły jaką dysponowała organizacja. W miarę jej rozwoju ewoluowała również forma i treść przyjętej działalności konspiracyjnej. Wydano m.in. szereg ulotek, w których publikowano nazwiska rozstrzelanych Polaków, wzywano do podejmowania dezercji i przestrzegano przed germanizacyjną polityką prowadzoną przez hitlerowców. Natychmiastową reakcję "Katolickich Lechitów" wywołało wprowadzone w życie z dniem 13.03.1941 r. rozporządzenie wykonawcze o niemieckiej liście narodowościowej na wcielonych do Rzeszy ziemiach wschodnich. W ulotce zatytułowanej "Ratujcie się Polacy" zamieszczono obszerny dialog dotyczący tzw. III grupy narodowościowej przestrzegając przed przyjmowaniem jej, zalecając jedynie podjęcie takiego kroku w warunkach koniecznych, tj. zmierzających do pełnego utajnienia prowadzonej działalności skierowanej przeciw okupantom.

Strukturę organizacyjną związku zbudowano w oparciu o ogólnie przyjęte zasady działalności konspiracyjnej, wprowadzając dodatkowo elementy typowo wojskowe.

Przyjęto używać jako własnego symbolu flagi zielono-biało-czerwonej oraz marszu bojowego. Wstępujący do "Katollechu" składali uroczystą przysięgę na wierność i posłuszeństwo, ślubując jednocześnie zgodnie z treścią

7. punktu wcześniej wspomnianego programu politycznego *... bezkrwawo lub krwawo wywalczyć Polsce wolność.*

Obowiązywała comiesięczna składka pieniężna ustalona na poziomie jednej marki.

Za cel podstawowy uznano zorganizowanie oddziałów męskich oraz kobiecych. Trzon stanowiły: specjalny oddział szturmowy, a ponadto - ochronny, dowodzony przez (?) KAZIMIERCZAKA ps. "Gospodarz" i drużyny młodzieżowe. Wiadomo m.in., że do organizacji za sprawą jej kasjera (?) STUPAJA ps. "Nosorożec" włączono 12-letniego Zdzisława GRAJA i 13-letniego Zygfryda WILCZEWSKIEGO, odpowiedzialnych za pracę dwóch grup młodzieżowych. Zasięg działalności "Katolickich Lechitów" ograniczał się w zasadzie do miasta Bydgoszcz, niemniej w końcowym okresie jej funkcjonowania przystąpiono do tworzenia placówek terenowych. Jedną z nich była kierowana przez (?) KACZANOWSKIEGO ps. "Szybki Biegacz" grupa we Wielnie.

Jesienią 1941 r. pracujący w zakładach zbrojeniowych DAG-Brahnau członkowie organizacji podjęli szereg akcji o charakterze sabotażowym, sprowadzonych do spięć w sieci elektrycznej, powodujących wstrzymanie procesu produkcji. Jednocześnie grupa "Katollechu" zatrudniona w kooperującej z DAG firmą HOLTZMANA, trudniąca się budową umocnień i fortyfikacji, przystąpiła do niszczenia elementów wiązań służących do wyrobu filarów bunkrów.

Zakrojone na dużą skalę zadanie i jego realizacja wykryta przez Gestapo, doprowadziła do aresztowania wiosną 1942 r. 108 członków organizacji.

Epilog rozegrał się przed bydgoskim Sądem Specjalnym "Sondergericht". Młodych patriotów, oskarżonych z paragrafu 80 SGB hitlerowskiego kodeksu wojennego, uznano wrogami Rzeszy i wyrokiem z dnia 2.09.1942 r. skazano według kwalifikacji czynu na karę śmierci, więzienia lub pobytu w obozie koncentracyjnym.

Na podstawie niemieckich akt można postawić wniosek, że ze względu na znaczną liczbę członków organizacji funkcjonującej na terenie Rzeszy i ewentualnych represji z tego tytułu ze strony władz nadrzędnych, prowadzący śledztwo celowo zataili pewne istotne szczegóły. Wynika z nich m.in., że

w skład oddziału ochronnego wchodziły 32 osoby, nie wymienione z nazwiska poza jego dowódcą.

Oskarżonych o bunt w Reichu i wrogość wobec Rzeszy skazano na śmierć: Henryka GMYSA, Albina GMYSA, JANASA, PODGÓRSKIEGO, STUPAJA, WRONECKIEGO.

Na siedem lat ciężkiego obozu pracy: ARSZYŃSKIEGO, KAŹMIERCZAKA, WIŚNIEWSKIEGO, BUDNIKA, OLEJNICKIEGO.

Na pięć lat ciężkiego więzienia: STOŁOWSKIEGO, IGNATOWSKIEGO, TYBELSKIEGO, SPYCHALSKIEGO, Józefa GMYSA, KOWALSKIEGO, SKOCZKA.

Karę trzech lat więzienia orzeczono wobec: Edwarda i Zenobii KANABAJ, Stefanii DORNOWSKIEJ, BRZEZIŃSKIEGO.

Losy nie wszystkich skazanych pozostały dla ich rodzin do końca wyjaśnione. Obecny na procesie ojciec, wówczas niespełna 16-letniego KAMIŃSKIEGO, niezależnie od wyroku skazującego syna na dwa lata więzienia, uzyskał od sądu po złożeniu określonych gwarancji, zapewnienie jego zwolnienia pod warunkiem pozostawienia go pod ciągłą kontrolą i nadzorem. Zgodnie z tym ustaleniem w dniu następnym, tj. 3.09. w chwili przybycia do gmachu policji celem złożenia obowiązkowego meldunku, małoletniego KAMIŃSKIEGO aresztowano, a następnie wywieziono do obozu koncentracyjnego Stutthof.

W roku 1944 przesłano rodzinie zawiadomienie o śmierci ww. spowodowanej zawałem serca. Tragiczna wiadomość okazała się w tym przypadku nieprawdą. Przeżywszy gehennę obozową i transport z niego barkami pod Lubekę, KAMIŃSKI powrócił w 1948 r. do Bydgoszczy.

Przedstawiony materiał komunikatu nie wyczerpuje z oczywistych względów całości problematyki udziału "Katolickich Lechitów" w działalności dywersyjno-sabotażowej, w tym podjętej w DAG-Brahnau.

Niezależnie od wspomnianych zachowanych dokumentów niemieckich zasadnym byłoby zebranie opracowanych już publikacji oraz podjęcie próby ostatecznego wyjaśnienia historii organizacji na stałe wpisanej w dzieje bydgoskiej konspiracji.

Zdzisław Goździewski
Przewodniczący Komisji Historycznej
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Komunikat z przeprowadzonych prac poszukiwawczych depozytu broni umiejscowionego w obszarze działania placówki ZWZ-AK w Emilianowie

Przesłana latem 1991 r. przez Henryka WREMBLA, byłego żołnierza ZWZ-AK pod adresem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Bydgoszcz, informacja dotycząca depozytu broni z okresu jego działalności konspiracyjnej, umiejscowionego w rejonie Emilianowa, przyjęta z oczywistym zainteresowaniem, stała się podstawą podjęcia działań zmierzających do jego lokalizacji i ewentualnego zabezpieczenia w przypadku zakończonych sukcesem poszukiwań.

Przeprowadzona analiza możliwości prawnych oraz użycia niezbędnych sił i środków doprowadziła w efekcie do przygotowania i podjęcia zakrojonej na dość znaczną skalę akcji poszukiwawczej w wyznaczonym terenie.

W zaplanowanym przedsięwzięciu zorganizowanym w dniu 28.08.1991 r. udział wzięli:

- przedstawiciele Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego z dyrektorem Muzeum Tradycji POW i jego kustoszem,
- oddelegowany oficer z grupą odpowiednio wyposażonych saperów z garnizonu Włocławek,
- przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - Okręg Bydgoszcz z przewodniczącym Komisji Historycznej,
- przybyły, a zamieszkały w Słupsku, Henryk WREMBEL oraz Tomasz KĘDZIERSKI, Jan LEŚNIEWSKI, Franciszek MATUSIAK, Czesław WŁODAREK i leśniczy, na obszarze którego dokonywano poszukiwania.

Akcję, prowadzoną cały dzień w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, zakończono pozyskaniem walorów znaczących dla historii konspiracji tego regionu. Wzbogacają one dziś stałą ekspozycję Muzeum Tradycji

POW w części poświęconej działalności ZWZ-AK Okręgu Pomorze. Historia depozytu sięga swymi korzeniami jesieni roku 1939. Zamieszkały i pracujący w charakterze leśniczego w Emilianowie Franciszek WREMBEL ps. "Marcin", "Józef" późniejszy organizator na tym terenie placówki ZWZ-AK, bezpośrednio po zakończeniu kampanii wrześniowej, odnalazł i zabezpieczył w przebiegającym tu rejonie obrony 62 pp 15 DP pierwsze egzemplarze broni oraz elementy wyposażenia żołnierskiego. Stały się one zaczynem depozytu pozostającego pod stałym nadzorem "Marcina", jego żony Heleny WREMBEL ps. "Marta" oraz syna - Henryka ps. "Kukuła", "Wilga".

W jego skład wchodziły m.in.:

- 3 karabiny produkcji polskiej systemu Mauser,
- 2 karabiny produkcji francuskiej systemu Lebel,
- 2 egzemplarze karabinów lub karabinków nie ustalonego systemu i wzoru,
- 4 niemieckie karabiny i pistolety maszynowe typu: MG wz. 34, MG wz. 42, MP wz. 28, MP wz. 43,
- 3 pistolety, w tym Vis wz. 35 produkcji polskiej, Browing FN produkcji belgijskiej oraz Walther P-38 produkcji niemieckiej,
- granaty ręczne zaczepne,
- bagnety karabinowe różnego typu,
- amunicja w skrzynkach produkcji polskiej, a ponadto w magazynkach i taśmach produkcji niemieckiej, w ilości znacznej, ale trudnej do ustalenia,
- wyposażenie osobiste żołnierzy, takie jak maski p.gaz, menażki i tym podobne.

Wszystkie wymienione egzemplarze broni i wyposażenia dodatkowego przechowywano w obrębie zabudowań leśniczówki w specjalnie przygotowanych ukryciach oraz pobliskim kompleksie leśnym.

Informacje powyższe zawarte w relacji Henryka WREMBLA i bezpośrednie rozpoznanie w terenie posłużyły zorganizowanej ekipie wyposażonej w wykrywacz min do planowych poszukiwań.

W ich efekcie odnaleziono:

w rejonie schronu usytuowanego w pobliżu leśniczówki:

- karabin z podlufowym magazynkiem amunicji systemu Lebel,
- 2 zaczepne granaty ręczne (zdetonowane w miejscu odnalezienia),
- magaznek z dobrze zachowaną taśmą załadowaną 49 nabojami;
- niezidentyfikowaną ze względu na ubytki spowodowane korozją część mechanizmu jednego z egzemplarzy broni;
- bagnet z pochwą do karabinu produkcji polskiej systemu Mauser.

na obszarze położonym w dalszej części kwartału leśnego:

- karabin francuski systemu Lebel;
- bagnet do karabinu Mauser;
- pozostałość maski przeciwgazowej;
- menażkę żołnierską.

Kolejne czynności poszukiwawcze podjęto w rejonie miejscowości Prądocin, w której to po aresztowaniu przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w listopadzie 1945 r. a następnie zwolniony w czerwcu roku następnego, Franciszek WREMBEL pracował w charakterze leśniczego.

Tam też za sprawą Henryka WREMBLA, zdeponowano w drewnianej szopie będącej częścią gospodarstwa rolnego, broń krótką "Marcina" z kompletem amunicji, tj. postolety systemu Vis, Browing FN i Walther P-38. Wszystkie egzemplarze stanowiły wcześniej część depozytu emilianowskiego.

Poszukiwanie ww. sprzętu, mimo dobrego zabezpieczenia w momencie jego ukrycia, tj. zakonserwowania i umieszczenia w metalowej skrzyni, nie przyniosło pozytywnego skutku.

Za przyczynę tego faktu uznać należy m. in. znaczne zmiany dokonane tam po zaistniałym w latach 60-tych pożarze oraz rozbiórce części zabudowań po śmierci Franciszka WREMBLA w 1972 r. Utrudniło to lokalizację miejsca ukrycia broni.

Elementy wspomiane wyżej oraz prowadzenie poszukiwań na stosunkowo dużym obszarze w przeciągu kilkunastu godzin, mogły być zatem przyczyną nie odnalezienia pozostającego w swoim miejscu - być może po dzień dzisiejszy konspiracyjnego depozytu broni.

Należy się również liczyć z możliwością przyjęcia pojedynczych egzemplarzy sprzętu przez przypadkowe osoby tam pracujące lub zamieszkałe.

RELACJE I DOKUMENTY UZUPEŁNIAJĄCE

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Czesław Włodarek
ps. "Józef"

Relacja z akcji "przerzutu" nadajnika krótkofalowego z DAG poza fabrykę zrealizowanego w 1944 r.

Jesienią 1944 r. pełniąc obowiązki dowódcy grupy ochrony oficerów sztabu Okręgu "Pomorze" podjąłem się organizacji przerzutu nadajnika krótkofalowego "zamelinowanego" w zakładach zbrojeniowych DAG.

Miał on być wykorzystany do nawiązania łączności z operującym w Borach Tucholskich zgrupowaniem partyzanckim.

Z inicjatywą realizacji tego zamierzenia zwrócił się do mnie Leszek BIAŁY ps. "Jakub". W oparciu o znanych mi ludzi i lokalne realia po wcześniejszym przygotowaniu odpowiedniego planu przystąpiliśmy do jego wykonania. W akcji uczestniczyły dwie współpracujące ze sobą grupy. Zadaniem pierwszej w składzie: Cecylia LEWANDOWSKA ps. "Ewa", Leszek BIAŁY ps. "Jakub" oraz Kazimierz JANKOWSKI ps. "Leon", było wyniesienie nadajnika. Rolą pozostającego bezpośrednio za bramą zakładu (?) Roszczyna i moją było jego przejęcie, ewentualnie w przypadku "wpadki" unieszkodliwienie wartowników oraz odjazd z miejsca akcji przygotowanym samochodem. Ze względu na szczegółową kontrolę prowadzoną przy bramie wyjściowej z fabryki, przez kilka dni poprzedzające zamierzenie Cecylia LEWANDOWSKA wychodząc po pracy z zakładu "przyzwyczajała" skład niemieckiej warty do widoku swojej charakterystycznej torby. W niej właśnie miał być wyniesiony w wyznaczonym terminie nadajnik krótkofalowy. Pełne opanowanie oraz kobieca kokieteria sprawiły, że w godzinie "0" bez najmniejszych problemów i użycia siły wszyscy biorący udział w akcji zakończyli ją sukcesem. Kilka dni później Leszek BIAŁY ps. "Jakub", Tadeusz KRZYŻANOWSKI ps. "Kuba" oraz Kazimierz JANKOWSKI ps. "Leon" nawiązali bezpośrednią łączność z Borami Tucholskimi.

Losy dwóch wspomnianych wyżej żołnierzy ZWZ-AK kilka miesięcy później zakończyły się dla nich w sposób tragiczny. Po wkroczeniu wojsk

radzieckich do Bydgoszczy, funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa 27 lutego 1945 r. aresztowali, a następnie skrytobójczo 10 marca 1945 r. zamordowali Leszka BIAŁEGO.

Kazimierz JANKOWSKI ps. "Leon" przeżył dzięki wyjątkowemu zbiegowi okoliczności.

Józef Gmys
ur. 20.03.1909 r.
zam. 86-012 Buszkowo

Relacja Józefa GMYSA ps. "Wolny Ptak" z dnia 31.08.1991 r.

Do konspiracyjnej organizacji "Katolickich Lechitów" (Katollech), w skład której wchodzili moi znajomi oraz rodzina, wstąpiłem latem 1940 r., przyjmując pseudonim "Wolny Ptak".

Po około rocznej działalności, tj. w okresie żniw 1941 r. zostałem aresztowany przez Gestapo w miejscu swojego zamieszkania we wsi Buszkowo, nazywanej również Kadzionką i przewieziony do bydgoskiego więzienia przy Wałach Jagiellońskich.

Do czasu rozprawy, tzn. przez 9 miesięcy, byłem systematycznie przesłuchiwany i torturowany.

Wśród zatrzymanych, a następnie sądzonych przed Sondergericht w Bydgoszczy, około 100 członków związku znajdowali się dwaj moi stryjeczni bracia. Albin GMYS ps. "Złoty Lew" urodzony w Buszkowie w 1911 r., a mieszkający w Bydgoszczy oraz Hieronim GMYS urodzony w Koronowie, a pracujący wspólnie z Albinem w zakładach zbrojeniowych DAG-Brahnau.

Ich aresztowanie miało miejsce latem 1941 roku. Rozprawa sądowa trwająca dwa dni zakończyła się wieloma wyrokami śmierci.

Pamiętam, że zapytany o ostatnie życzenie po skazaniu na śmierć Albin GMYS powiedział: *... jestem Polakiem i ginę jako Polak.*

Na podstawie relacji uzyskanych od współwięźniów, po przewiezieniu większości osadzonych do Koronowa wiem, że stryjecznych braci odtransportowano w celu wykonania wyroku śmierci przez zgilotynowanie do Poznania.

Aktom tym, prowadzonym zawsze w nocy, towarzyszyły krzyki rozpaczy.

Ja sam, na podstawie wyroku sądowego, skazany zostałem na pięć lat ciężkiego więzienia, które odbywałem w Koronowie do czasu wyzwolenia.

Zdzisław Goździewski
Przewodniczący Komisji Historycznej
ŚZŻ AK Okręg Bydgoszcz

Relacja z dnia 5.12.1991 r. dotycząca Stanisława FRYCKOWSKIEGO, byłego pracownika DAG-Brahnau

W dniu 21.11.1991 r., tj. w trakcie sesji historycznej poświęconej działalności konspiracyjnej i sabotażowej na terenie zakładów zbrojeniowych DAG otrzymałem pisaną odręcznie informację, bezpośrednio związaną z jej tematyką. Z kilku na prędce skreślonych zdań wynikało, iż w Bydgoszczy przy ulicy Wałecznych 8 mieszka wdowa po byłym pracowniku DAG, Stanisławie FRYCKOWSKIM "rozstrzelanym za dywersję w Brahnau w 1944 r.".

Kilkanaście dni później, tj. 5.12.1991 r. kierowany przeświadczeniem o możliwości pozyskania nieznanych dotąd faktów, przyjęty zostałem pod wskazanym adresem przez Zofię FRYCKOWSKĄ.

Osobisty kontakt z nią pozwolił ustalić, że Stanisław FRYCKOWSKI urodzony 29.07.1899 r. w Bagniewie powiat Świecie, pracował w DAG do dnia 3.10.1944 r., tj. do chwili aresztowania przez Gestapo w miejscu zatrudnienia.

Jak wspomina Zofia FRYCKOWSKA, mąż uwięziony z grupą kilkunastu osób, osadzony następnie w Stutthofie, zginął 22.11.1944 r.

W domu z reguły nie dzielił się swoimi problemami związanymi z pracą. Najprawdopodobniej zatrudniony był na stacji filtrów.

Znał bardzo dobrze język niemiecki, stąd spełniał często rolę tłumacza.

Według późniejszych informacji, jakie dotarły do Zofii FRYCKOWSKIEJ, a pochodzących od osób znających Stanisława, w tym jeńców obcokrajowców, brał on czynny udział w akcjach dywersji i sabotażu w ramach funkcjonującej w DAG "organizacji"*

* por. "Terror i zbrodnia", Włodzimierz JASTRZĘBSKI, Interpress. Warszawa 1974, s. 222

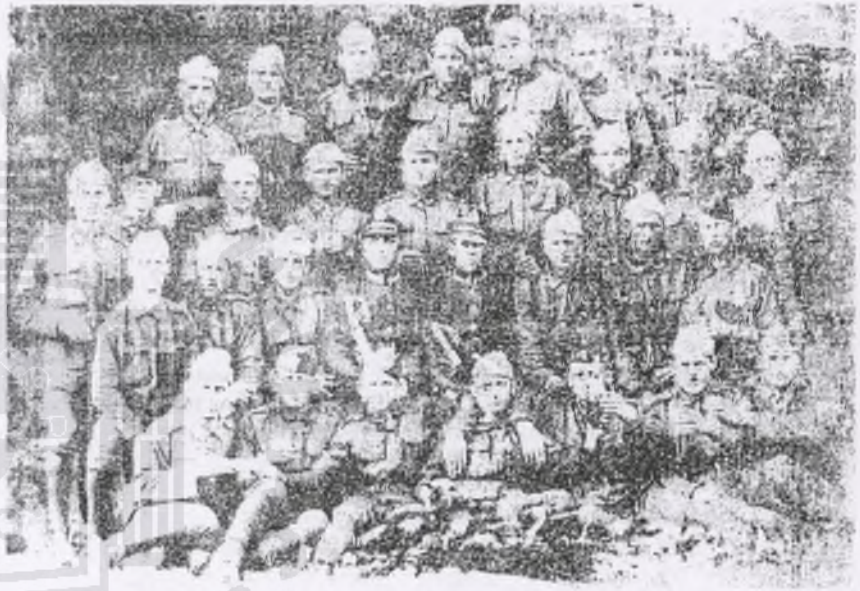

Jedna z nielicznych zachowanych fotografii Stanisława FRYCKOWSKIEGO wykonana podczas służby wojskowej w Toruniu (1925 r.); na zdjęciu siedzący w drugim rzędzie - pierwszy z lewej w ciemnej furażerce (por. relacja Z. GOŹDZIEWSKI, s. 84). Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Tradycji POW.

MUZEUM STUTTHOF w STUTTHOFIE
82-110 Sztutowo
tel. stacjonarny
0276110

Sztutowo, dnia 30.06.1977r.

L.dz.2087/856/77

Pani
Zofia FRYCKOWSKA

85-828 B Y D G O S Z C Z

Państwowe Muzeum Stutthof w Sztutowie stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tutejszego Archiwum są nas tępujące dane o nitej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego w Stutthofie:

FRITZKOWSKI Stanisław /takie nazwisko figuruje w dokumencie/ ur.29.07.1899r, dostarczony został do KL Stutthof dnia 27.10.1944r przez Sipo Bydgoszcz. W obozie oznaczony numerem 99 116 jako więzień polityczny. Dnia 22.11.1944r zmarł w obozie.

Innych danych o w/w więźniu Muzeum nie posiada.
PODSTAWA informacji: I.-III-26427 Teczka akt personalnych.
/tp/

D Y R E K T O R

mgr Janina Grabowska

Informacja Muzeum w Sztutowie o byłym więźniu obozu koncentracyjnego Stanisławie FRYCKOWSKIM (por. relacja Z. GOŹDZIEWSKI, s. 84, "Terror i zbrodnia", W. JASTRZĘBSKI, Interpress, Warszawa 1974 r., s. 222).

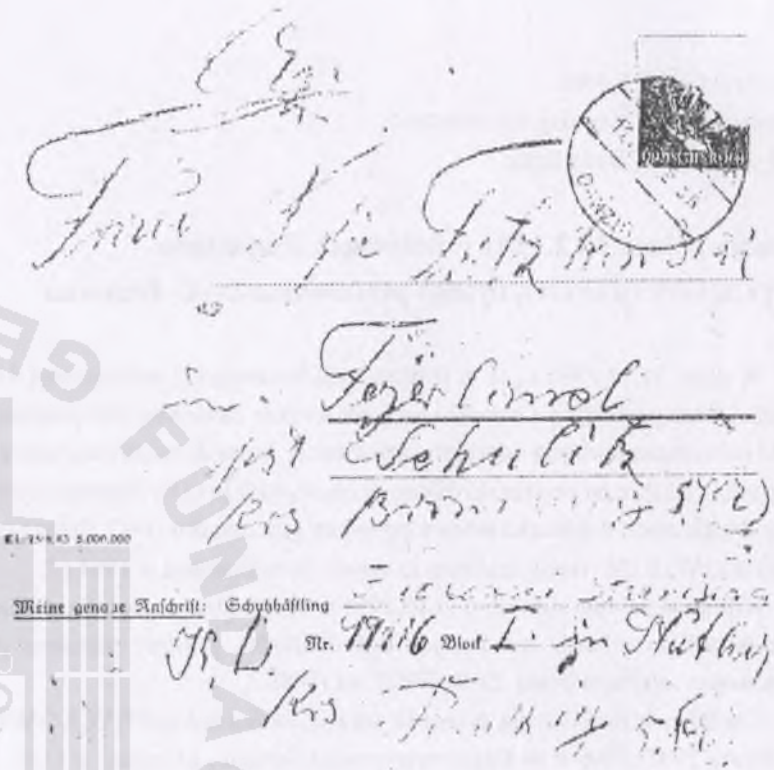

Koperta ostatniego listu Stanisława FRYCKOWSKIEGO, więźnia obozu koncentracyjnego Stutthof nr 99116 do żony Zofii (por. relacja Z. GOŹDZIEWSKI, s. 84, "Terror i zbrodnia", W. JASTRZĘBSKI, Interpress. Warszawa 1974 r., s. 222). Ze zbiorów Muzeum Tradycji POW.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 AK 1945

List Stanisława FRYCKOWSKIEGO, więźnia obozu koncentracyjnego Stutthof do żony Zofii (poniżej tłumaczenie), (por. relacja Z. GOŹDZIEWSKI, s. 84, "Terror i zbrodnia", W. JASTRZĘBSKI, Interpress. Warszawa 1974 r., s. 222). List w zbiorach Muzeum Tradycji POW - dar Zofii FRYCKOWSKIEJ.

Kochana żono i dzieci

Zawiadamiam Cię, że jestem zdrów i żywy, mam nadzieję, że w Stutthofie będzie mi dobrze, przyślij mi adres Gienka. Kochana żono proszę Ciebie pamiętaj o mnie i przyślij mi coś do palenia oraz żywność, jeśli możesz. Ja mogę tu wszystko (słowo nieczytelne). Proszę pozdrów szwagra Majewskiego i Pawła Berezę i aby o mnie nie zapomnieli i przysłali mi także tytoń. Najlepsze pozdrowienia Kochana żono i dzieci, i niech się spełnią wszystkie życzenia, proszę o odpowiedź.

Oświadczenie

Ja Henryk Szymanowicz - świadomy odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd przez niezgodne z prawdą zeznanie zapewniam, że znam osobiście:

Pana chorążego Gracjana Malinowskiego, urodzonego 10 maja 1895 roku w Płochocinku, gmina Warlubie, województwo bydgoskie, uczestnika Powstania Śląskiego wyróżnionego za akcję Wawelberg - Krzyżem Virtuti Militari V klasy, który podczas okupacji hitlerowskiej w czerwcu 1942 roku został przeze mnie zaprzysiężony i organizacyjnie wcielony do obwodu (późniejszego rejonu) DAG Zimne Wody, wchodzącego w skład garnizonu bydgoskiego AK - Dwór.

Występując pod nadanym kryptonimem nr 324, na terenie pracy Dynamit Aktion Gesellschaft najpierw tworzył wojskową strukturę plutonu, a następnie kompanii, której był dowódcą w ramach batalionu szkieletowego stanowiącego zręby rejonu DAG.

Z chwilą dekonspiracji i zagrożenia aresztowania jakie nastąpiły w lipcu 1944 roku w związku z podjętą akcją scaleniową AK z PAP-em, przejął po mnie obowiązki komendanta rejonu, o którym mowa, aż do zakończenia wojny. W działalności konspiracyjnej wymagającej niechybnego opanowania i ryzyka wykonał część planów sytuacyjnych i szkiców związanych z budową obiektów DAG.

Ponadto od 1943 r. do końca 1944 r. pełnił dodatkowo funkcję łącznika z Bydgoszczy na Bory do wsi Lipinki punktu kontaktowego Stefana Czerwińskiego "Mleczarza", dokąd przewoził drobne ilości opatrunków, amunicji i innych niezbędnych materiałów.

O powyższych faktach wiadomo mi stąd, iż od 1940 r. pracowaliśmy przymusowo jako niewykwalifikowani robotnicy w Firmie Nord Süd Bau Königsberg na terenie Dynamit Aktion Gesellschaft. Jednocześnie od marca 1940 roku występując pod pseudonimem "Marek" służyłem w Armii Krajowej na terenie Pomorza tworząc zręby obwodu DAG - Garnizonu Dwór, a następnie w miarę rozrostu organizacyjnego - Inspektora Bydgoszcz - Oficyna, potem Podokręgu Północno Zachodniego "Jary" i wreszcie stałem

431

się pracownikiem Komendy Okręgu AK Pomorze. W ostatnim półroczu 1944 r. od sierpnia byłem w stopniu ppor. zastępcą dowódcy zgrupowania partyzanckiego AK "Świerki" w Borach Tucholskich.

Powyższe oświadczenie składam na życzenie najbliższych członków rodziny śp. Gracjana Malinowskiego.

Bydgoszcz, dnia 28 kwietnia 1992 roku.

Szymanowicz

Własnoręczność podpisu Henryka Szymanowicza członka zwyczajnego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Bydgoszcz nr legitymacji 005206 wydanej 25.04.1991 r. stwierdzam

kpt. rez. inż. Alfons Łaski
Os. Bolesława Chrobrego 47/75
60-681 Poznań

Relacja z mego udziału w AK w 1944 r. na terenie "Lagru III" w Brahnau (Łęgnowie)

Jestem żołnierzem września 1939 r. powołanym do odbycia czynnej służby wojskowej we wrześniu 1938 r. do Modlina do Szkoły Podchorążych Rezerwy Saperów. W styczniu 1939 r. zostałem przeniesiony na kurs Szkoły Podchorążych Batalionu Elektrotechnicznego do Nowego Dworu Mazowieckiego, który ukończyłem 15.07.1939 r. awansując kolejno do stopnia tyt. plut. podchor. rez.

Brałem udział w wojnie 1939 r. w obronie przeciwlotniczej Warszawy do 7.09.1939 r., a potem skierowany kolejno do d-ców Opl. w Lublinie, Lwowie. W dniu 19.09.1939 r. zostaliśmy rozbrojeni przez wojska radzieckie. Oficerów wzięto do niewoli, a żołnierzy puszczono wolno. Oficerowie, którym nie udało się uciec z niewoli zginęli w Katyniu i Charkowie. Po powrocie do domu w październiku 1939 r. przebywałem w Grudziądzu, gdzie zmuszony byłem przez Arbeitsamt do prac doraźnych, a w maju 1940 r. zostałem wysłany transportem kolejowym na roboty przymusowe do Niemiec, lecz transport trafił do Łęgnowa, ówczesnego Brahnau, gdzie pod "ochroną" "werkschutzów" zostałem odprowadzony do obozu składającego się z kilkunastu typowych baraków, gdzie przebywałem całą okupację, aż do wkroczenia na teren obozu patrolu konnego wojsk radzieckich. Był to wtorek, godziny południowe 23.01.1945 r. Niemcy opuścili obóz i Zakłady Dynamit Aktion Gesellschaft dawniej Alfred Nobel (ten od nagrody Nobla) - w niedzielę w godzinach południowych, zarządzając alarm przeciwlotniczy.

Pracowałem u "Siemensa" dla DAG jako pomocnik montera. Gdy wracałem z niedzielnej pracy do obozu i przechodziłem obok budki wartowniczej, chcąc okazać "Ausweiss" to widzę, że "Werkschutza" nie ma, a w budce wisi karabin.

SZLAKIEM ŻOŁNIERZY AK
ŚLĄZBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945

Po ucieczce Niemców utworzyliśmy samorzutnie komitet międzynarodowy zarządzający przez trzy dni, to jest od 21 do 23 stycznia 1945 r., lagrem - wydając posiłki i pełniąc służbę wartowniczą w nocy.

Do komitetu należałem nie ujawniając się oraz jeszcze jeden robotnik z Łodzi. Poza tym należało dwóch Włochów i dwóch Belgów. W czasie naszego zarządzania przechowywaliśmy w lagrze grupę zbiegłych jeńców angielskich. Miał też miejsce śmiertelny wypadek, a mianowicie lekarza Włocha i Belga, którzy jechali do sąsiedniego obozu w Zimnych Wodach, aby udzielić pomocy postrzelonym przez Niemców Ukraińcom. Zostali w lesie zatrzymani przez patrol radziecki i Belg zginął na miejscu, a Włochowi przestrzelili gardło, ale przeżył, sam się opatrzył. Powiedziałem - zrobili to Niemcy. Ten Belg był z ojcem, któremu tę smutną informację przekazałem. W obozie ujawniłem się, że jestem podchorążym i że brałem udział w wojnie 1939 r. Wszyscy moi współlokatorzy pokoju, w którym mieszkałem i z którymi pracowałem o tym wiedzieli, nawet doniosło się do Lagerführera, który mnie kiedyś uderzył, ale nie z tego powodu. W czasie pobytu w lagrze poznałem język niemiecki i słuchając radia z głośnika obozowego wprost tłumaczyłem treść dzienników radiowych na język polski, starając się podtrzymać moich kolegów na duchu, co nie zawsze mi się udawało, zwłaszcza po klęsce aliantów we Francji.

Formalnie zostałem zaprzysiężony jako żołnierz AK w sierpniu 1944 r. przez kol. Michała Żalikowskiego i mianowany komendantem "Brahnau Lager III". Tekst roty przysięgi przypomina taką, jaką podaje Edward Niesobski na str. 411 Dziennika harcerza i Szarotki (1939-1944) wyd. im. Ossolińskich 1986 r.

Przed formalnym zaprzysiężeniem wiedziałem, że do AK należeli koledzy z pracy u Siemensa:

1) Adam Światowiak - obecnie zam. w Bydgoszczy, wyłączył się całkowicie z działalności kombatanckiej;

2) Rumiński;

3) Grubich podof. zaw. z września 1939 r.

Jesienią 1944 r. p. Żalikowski został wysłany pod Elbląg tak, że straciłem z nim kontakt, a nowego mi nie przekazał.

Ja nie wstąpiłem wcześniej do AK, bo uważałem, że byłem zdekonspirowany i mógłbym organizację także zdekonspirować.

Po wojnie także nie ujawniłem się, bo uważałem, że to może być dla mnie niebezpieczne.

W 1990 r. zacząłem szukać p. Żalikowskiego. Niestety, w 1992 r. znalazłem na cmentarzu w Łagu pod Czerskiem nagrobek zmarłego w 1987 r. p. Żalikowskiego wraz z żoną.

Znalazłem również jego dalszą rodzinę - p. Zygmunta Grefkę z Bukowej Góry 89-652 Łąg, a także w Górnych Lipkach. Otrzymałem trochę zdjęć - dałem je p. Agnieszce Nowickiej.

Szukałem p. Żalikowskiego dwa lata, założyłem nawet jego teczkę, wysłałem w ciągu roku 42 kartki i listy - otrzymałem 20 odpowiedzi negatywnych. Dopiero ogłoszenie w Ilustrowanym Kurierze Bydgoskim pozwoliło mi natrafić na ślad.

Pracował do chwili przejścia na emeryturę w Urzędzie Celnym w Szczecinie - Port.

Uważam, że p. Żalikowski był dzielnym żołnierzem. Szkoda, że nie ma bliższych danych na jego temat.

Nie udało mi się odnaleźć:

- Jana Sidora sierżanta z Bydgoszczy,
- świadków weryfikacji p. Żalikowskiego:
Jana Dąbrowskiego ur. 8.08.1894 r.,
Jana Dąbrowskiego ur. 11.11.1921 r.,
Maksymiliana Koza ur. 4.05.1891 r.

Alfons Łaski
Poznań, dn. 24.04.1993 r.

433

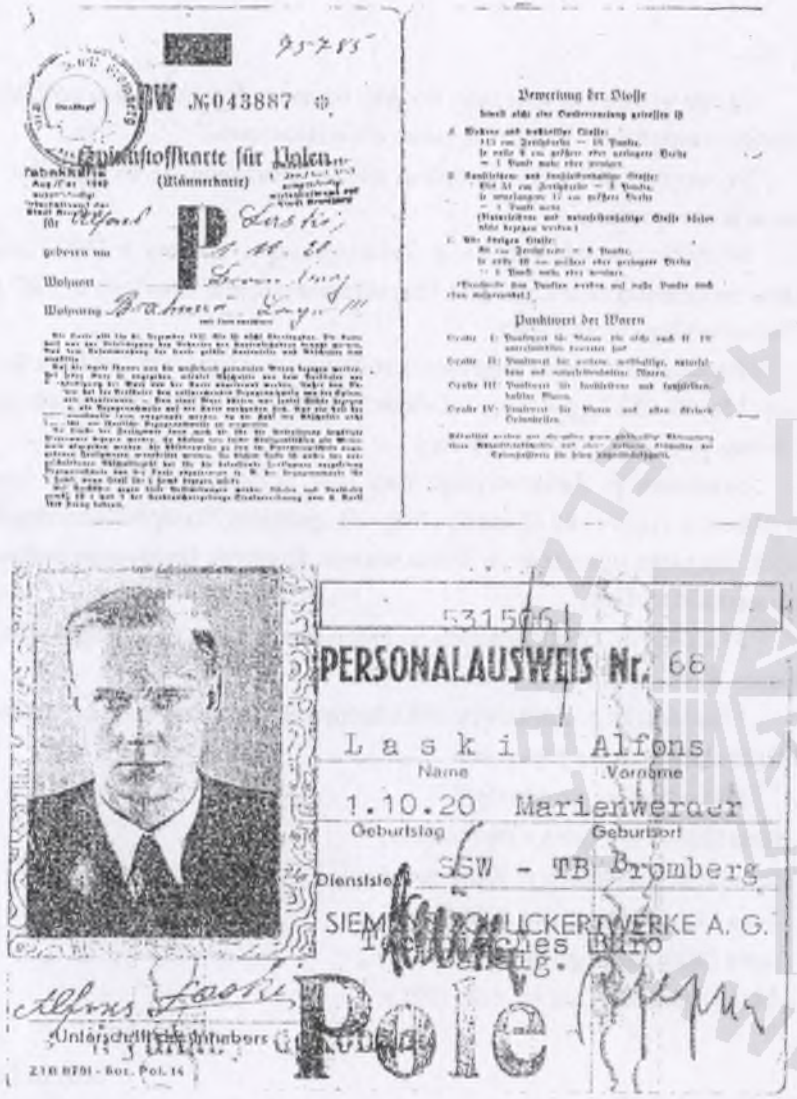

Niemieckie dokumenty tożsamości Alfonsa ŁASKIEGO, od sierpnia 1944 r. żołnierza ZWZ-AK w Brahnau - Lager III (por. relacja A. ŁASKI, s. 91).

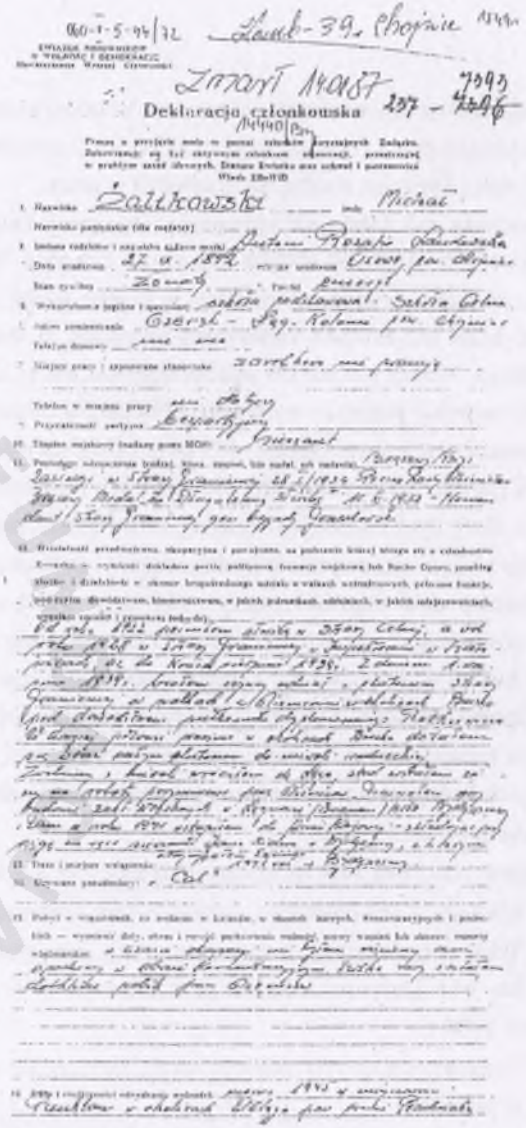

Deklaracja ZBoWiD Michała ŻALIKOWSKIEGO z własnoręcznie pisanym życiorysem. W okresie okupacji żołnierz ZWZ-AK, ps. "Cal" w DAG-Brahnau (por. relacja A. ŁASKI, s. 91).

OKRĘG POMORZE 1939 1945 ARMIA KRAJOWA

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Grupa uczestników sesji historycznej z dnia 21.11.1991 r. poświęconej konspiracji i sabotażowi w DAG-Brahnau. Od lewej stoją: Czesław WŁODAREK, Stanisław HENNE, Witold NIEDŹWIEDZKI, Sabina PAWLAK, Tadeusz KRZYŻANOWSKI, Zdzisław GOŹDZIEWSKI, Alojzy GŁADYKOWSKI, Mieczysław PERZANOWSKI.

W prezydium sesji zasiadali m.in.: od lewej Jerzy OSSOWSKI, Henryk NIESOBSKI, Jerzy BRZOZOWSKI.

Grupa uczestników sesji historycznej poświęconej konspiracji i sabotażowi w DAG-Brahnau.
Zakłady Chemiczne "Organika-Zachem" - 21.11.1991 r.

437

Usytuowanie zakładów zbrojeniowych DAG w latach 1939-1945 oraz rejon pozorowanej fabryki. (Materiał podstawowy: współczesna mapa w skali 1:100000), (por. referat H. WREMBEL, s. 49).

Legenda

zakłady DAG

pozorowana fabryka rozmieszczona na obrzeżach DAG w roku 1944

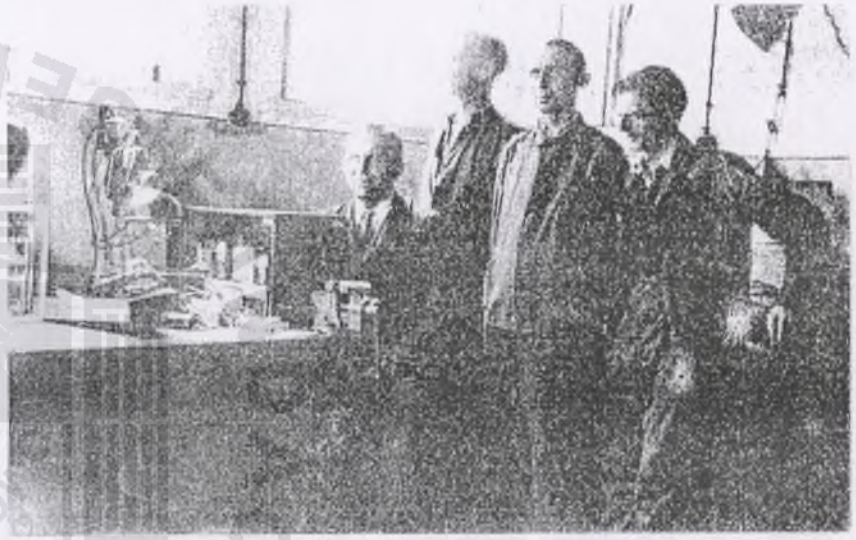

Część grupy nasłuchu radiowego komórki ZWZ-AK dowodzonej przez Kazimierza JANKOWSKIEGO ps. "Leon". Zdjęcie wykonane w DAG zminiaturyzowanym aparatem fotograficznym przez Franciszka OWCZARKA ps. "Felczer" w 1943 r. w warsztacie naprawczym alarmowych urządzeń prądu stałego (Schwachstrom Stellungs-Stelle). Siedzący - Kazimierz JANKOWSKI, za nim od lewej (?) MAJKA, Franciszek WITT, (?) KOŚCIELNY. (Por. relacja Cz. WŁODAREK, s. 67 - oryginał w zbiorach Muzeum Tradycji POW - dar Czesława WŁODARKA).

438

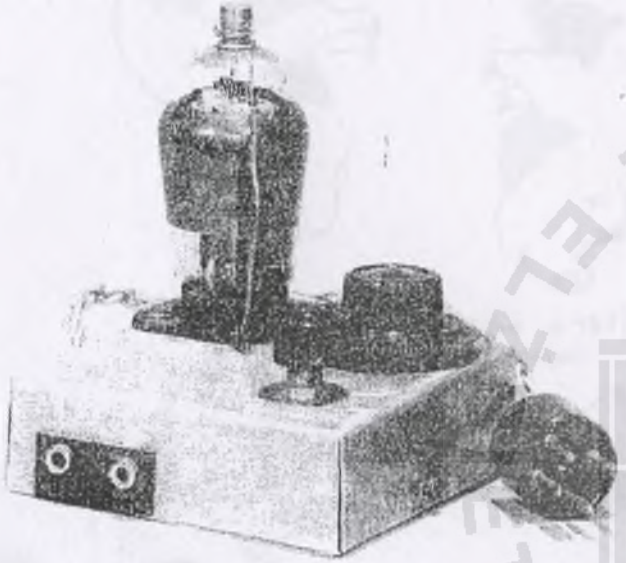

Odbiornik radiowy zasilany prądem stałym z zakresem fal krótkich konstrukcji Kazimierza JANKOWSKIEGO ps. "Leon". Jeden z 24 wykonanych w DAG-Brahnau z przeznaczeniem prowadzenia nasłuchów. (Por. relacja Cz. WŁODAREK, s. 67 - odbiornik w zbiorach Muzeum Tradycji POW - dar Czesława WŁODARKA).

Część grupy nasłuchu radiowego komórki ZWZ-AK w DAG w warsztacie naprawczym alarmowych urządzeń prądu stałego tego zakładu. Oparty o stół Kazimierz JANKOWSKI, z tyłu z lewej jeniec belgijski André STEINGNER, przy aparacie telefonicznym (?) KOŚCIELNY. (Por. komunikat Cz. WŁODAREK, s. 67 - zdjęcie w zbiorach Muzeum Tradycji POW - dar Czesława WŁODARKA).

439

Żołnierze ZWZ-AK wśród grupy roboczej warsztatu alarmowych urządzeń prądu stałego w DAG. Trzeci od lewej (?) MAJKA, obok w czapce Franciszek WITT, siódmy - w kapeluszu Kazimierz JANKOWSKI ps. "Leon". (Por. komunikat Cz. WŁODAREK, s. 67 - zdjęcie w zbiorach Muzeum Tradycji POW - dar Czesława WŁODARKA).

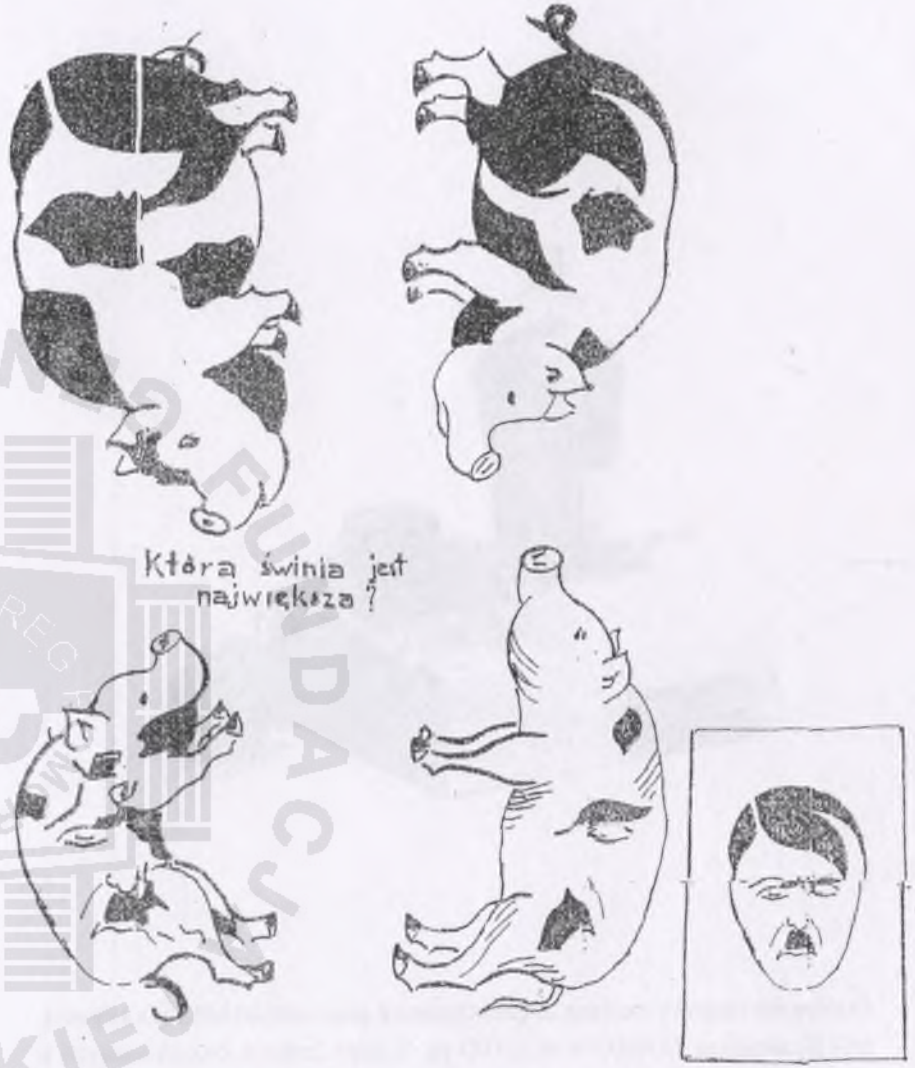

Ulotka satyryczna niewiadomego autorstwa kolportowana w okresie okupacji w Bydgoszczy, w tym również w DAG-Brahnau. Po złożeniu w oznaczonych miejscach pionowo z lewa na prawo 2 razy, a następnie poziomo również 2 razy, powstaje ze świń podobizna "Adolfa" (w zbiorach Muzeum Tradycji POW, dar Mieczysława BISKUBSKIEGO).

FUNDACJA GENERAŁ ZAWACKIEGO OKRĘG POMORZE 1939 1945

Taśma z amunicją (były depozyt broni ZWZ-AK w Emilianowie) odnaleziona podczas prac poszukiwawczych w dniu 28.08.1991 r. (Por. komunikat Z. GOŹDZIEWSKI, s. 75 - w zbiorach Muzeum Tradycji POW).

Karabin z podlufowym magazynkiem amunicji produkcji francuskiej systemu Lebel (były depozyt broni ZWZ-AK w Emilianowie), odnaleziony podczas prac poszukiwawczych w dniu 28.08.1991 r. (Por. komunikat Z. GOŹDZIEWSKI, s. 75 - w zbiorach Muzeum Tradycji POW.

FUNDACJA GENERAŁ ZBIGNIEW ZIĘTEK
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

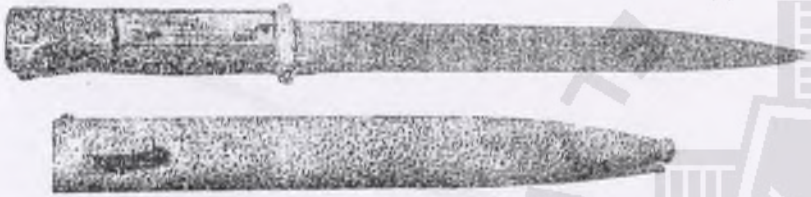

Bagnet z pochwą do karabinu produkcji polskiej systemu Mauser (były depozyt broni ZWZ-AK w Emilianowie), odnaleziony podczas prac poszukiwawczych w dniu 28.08.1991 r.- por. komunikat Z. GOŹDZIEWSKI, s. 75 (w zbiorach Muzeum Tradycji POW).

Menażka wojskowa (były depozyt ZWZ-AK w Emilianowie), odnaleziona podczas prac poszukiwawczych w dniu 28.08.1991 r.- por. komunikat Z. GOŹDZIEWSKI, s. 75 (w zbiorach Muzeum Tradycji POW).

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Drążona śruba używana do przenoszenia materiałów konspiracyjnych - por. komunikat M. BISKUBSKI, s. 63 (w zbiorach Muzeum Tradycji POW - dar Mieczysława BISKUBSKIEGO).

443

WYKAZ

obszerniejszych publikacji opracowanych przez żołnierzy Armii Krajowej na Pomorzu i wydanych (z wyjątkiem poz. 1-3, 9, 13 i 17) staraniem Zarządu ŚZŻAK Okręgu Bydgoszcz

1. Henryk Szymanowicz - Z walk zgrupowania AK "Świerki", wyd. Bydgoszcz, 24 czerwca 1989 r., s. 16. Broszurę wydano z okazji uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Lipinkach, poświęconej AK.

2. Henryk Szymanowicz - Armia Krajowa Walcząca w Borach Tucholskich - Biuletyn nr 4 Klubu Historycznego przy Oddziale Toruńskim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, wyd. Toruń, 24.06.1989 r., s. 10. Broszurę wydano z okazji uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Lipinkach, poświęconej AK.

3. Edward Forycki - Ludzie z ODR "Zatoka", redaktor opracowania Ferdynand Ziętek, wyd. Bydgoszcz, 1990 r., s. 132, nakład 300 egz. Książka ujmuje działalność Okręgowej Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu w czasie okupacji.

4. Henryk Szymanowicz - W hołdzie żołnierzom AK poległym 8 i 13 maja 1945 r. w rejonie Brzozy koło Bydgoszczy, wyd. Bydgoszcz, 19 maja 1991 r., s. 10. Broszurę wydano z okazji uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Brzozie, poświęconej AK.

5. Stanisław Krasucki - Polska walcząca 1939-1945, wyd. Bydgoszcz, czerwiec 1991 r., s. 100, nakład 2 tys. egz.

6. Jan Malinowski - "Generał Wilk" - 40 rocznica śmierci, wyd. Bydgoszcz, 1991 r., s. 36.

7. Henryk Szymanowicz - Komendant Pomorskiego Okręgu AK ppłk Jan Pałubicki, wyd. Bydgoszcz, 11 listopada 1991 r., s. 12. Broszurę wydano z okazji uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Bydgoszczy przy ul. Nowej nr 24.

8. Stanisław Krasucki - Armia Krajowa - Okręg Pomorski, wyd. Bydgoszcz, luty 1992 r., s. 70, nakład 2 tys. egz. Na stronie 42 pisze też o sabotażu w zakładach w Łęgnowie.

9. 50-LECIE POWOŁANIA ARMII KRAJOWEJ 1942-1992, broszurę opracowało i wydało Koło ŚZŻAK w Inowrocławiu, wrzesień 1992 r., s. 44, nakład 200 egz.

10. Henryk Szymanowicz - Potyczka żołnierzy AK w Czersku Świeckim, wyd. Bydgoszcz, 21.09.1992 r., s. 30. Broszurę wydano z okazji uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Czersku Świeckim, z okazji 48. rocznicy potyczki żołnierzy AK z Niemcami.

11. Zdzisław Goździewski - Medal AK wydany w Bydgoszczy i życiorysy 9. przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, wyd. Bydgoszcz, 1992 r.

12. KWATERA 3 x 3, wyd. Bydgoszcz, listopad 1992 r., s. 12. Broszurę opracowała Komisja Historyczna ŚZŻAK Okręgu Bydgoszcz z okazji uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Bydgoszczy przy ul. Świętej Trójcy nr 3, poświęconej AK.

13. Władysław Krotoszyński - nauczyciel z Warlubia koło Bydgoszczy, w 1992 r. wydał w formie ksero - przy finansowym wsparciu Urzędu Gminy Warlubie - ALBUM zawierający na 156 kartach relacje działaczy konspiracji regionu, ponad 50 zdjęć i mapę. Album ten, z uwagi na wartość dydaktyczną, przekazano wszystkim szkołom gminy i innym instytucjom.

14. Tadeusz Rogulski - KALENDARZ 1993 r. ŚZŻAK Okręgu Bydgoszcz, wyd. Bydgoszcz, grudzień 1992 r., s. 40, nakład 800 egz. Zawiera szereg informacji interesujących żołnierzy AK.

15. Henryk Niesobski przy współpracy Zdzisława Goździewskiego - Komenda obszaru Zachód Armii Krajowej w Bydgoszczy, wyd. Bydgoszcz, styczeń 1993 r., s. 12, nakład 300 egz. Broszurę wydano z okazji uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Bydgoszczy przy ul. Śniadeckich nr 38, poświęconej AK.

16. Henryk Niesobski - opracował i wydał w 1993 r. w formie ksero ALBUM o objętości 103 kart, zawierający artykuły o Armii Krajowej i ŚZŻAK Okręgu Bydgoszcz, opublikowane w miejscowej i centralnej prasie w latach 1989-1993. Oprawiony album wysłano po 1 egz. zainteresowanym instytucjom.

17. Jan Jurek zam. w Bydgoszczy, członek ŚZŻAK w Bydgoszczy - OCALENI, wyd. Starachowice, 1993 r. Praca ta, napisana prozą poetycką,

została wydana przez ŚZŻAK w Starachowicach, gdzie m.in. podczas wojny autor walczył i działał. Literacko opisał uwolnienie 7.08.1943 r. więźniów w Starachowicach, w którym aktywnie uczestniczył.

18. Jan Władysław Sznajder, Henryk Szymanowicz i Olgierd Christa - Armia Krajowa w Borach Tucholskich, wyd. Bydgoszcz, 5 września 1993 r., s. 34. Broszurę wydano z okazji uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Tucholi, poświęconej AK.

19. Maciej Krzyżanowski i Henryk Szymanowicz - O bestialskim mordzie oficerów Armii Krajowej w Bydgoszczy, wyd. Bydgoszcz, 11 listopada 1993 r., s. 29. Broszurę wydano z okazji uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Bydgoszczy przy ul. Ks. Markwarta nr 4, poświęconej oficerom AK ppor. Leszkowi Białemu i por. NN. Na stronie 18-19 pisze się też o sabotażu w zakładach w Łęgnowie.

20. Armia Krajowa na Pomorzu i jej powojenne losy, wyd. Bydgoszcz, 1993 r., s. 177. Książka zawiera materiały z konferencji historycznej, odbytej 26 lutego 1992 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy.

21. Jan Jurek - Wiersze sercem pisane, wyd. Bydgoszcz, 1994 r., s. 200. Jest to książkowe wydanie ponad 200 wierszy Jana Jurka, dotyczących problematyki patriotyczno-akowskiej, społecznej, religijnej i innej. Z wierszy tych emanuje głęboki humanizm.

Wykaz opracował
mgr Zdzisław IŁOWSKI

444

Wrembel Henryk

ZESKANOWANE

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
AK
1939
1945